Dział IV Nr. 325
Dubel P. 1356
Wł. z dubl. Bibl. Uniw. w Łodzi
1427

EOS

CZASOPISMO FILOLOGICZNE

ORGAN

TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCYĄ

LUDWIKA ĆWIKLIŃSKIEGO

Rocznik VI. — 1900.

WE LWOWIE.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO.
Z DRUKARNI E. WINIARZA.
Główny skład we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta,
w Lipsku w księgarni Karola W. Hiersemanna.

EOS

COMMENTARII SOCIETATIS PHILOLOGAE

EDITI A

LUDOVICO ĆWIKLIŃSKI

Volumen VI. — 1900.

LEOPOLI
SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOLOGAE.
Prostat Leopoli apud bibliopolas Gubrynowicz et Schmidt,
Lipsiae apud bibliopolam Calorum W. Hiersemann.

INCLITISSIMAE

UNIVERSITATI · LITTERARUM · JAGELLONICAE

SOLLEMNIA · SAECULARIA · QUINTA

ANNO · MCM

FELICITER · CELEBRANTI

SOCIETAS · PHILOLOGORUM · LEOPOLITANA

VOLUMEN · HOC

SACRUM · ESSE · VOLUIT

Universitatis litterarum Cracoviensis

Rectori Magnifico Venerabilibusque Professoribus

reverentiam et salutem.

Gratis piisque animis recolere prosequique clarorum virorum collegiorumve merita, cum omnes deceat, tum prae ceteris eorum est, quibus profuere. Antiquitatis classicae memoria litteraeque, inde ab everso Romanorum imperio singulorum virorum curis in tenebris sustentatae, post Italorum ardentissimis studiis recreatae ad omnesque Europae partes propagatae, paulatim in universum terrarum orbem permanavere novisque in dies rationibus auctae et ad recte educandam iuventutem et ad plerasque artes promovendas plurimum contulerunt. Quas et ipsas studium generale Cracoviense inter ceteras eiusdem ordinis antiquissimas scholas iam inde ab initiis suis constanter fovit praesertimque saeculis XV atque XVI educandis in suo gremio viris antiquitatis studiosissimis peritissimisque haud spernendis partibus promovit atque excoluit, nunc vero superatis tot temporum iniquis conditionibus tam diligenter tractat, ut ceteris Poloniae scholis libe-

ralium studiorum lucem quasi praeferre agnoscatur. Ac quamvis studii generalis Jagellonici merita in artes Polonorumque humanitatem excolendam multo latius pateant neque hac una ex ratione aestimanda sint, tamen, ne in quingentorum huius celeberrimae scholae annorum fructibus etiam haec particula luce careat praecipua, philologorum societas Leopolitana hanc dissertationum syllogen, qualiscunque est, pro meritis in antiquitatis memoriam matri longaevae omnia fausta cupiens singulare documentum dedicat acceptamque esse expetit.

Scribebamus Leopoli a. d. III Non. Iun. a. MCM.

I.

PRZEKŁADY Z POETÓW STAROŻYTNYCH.

ILIADY PIEŚŃ VI.

w tłómaczeniu

Jana Czubka.

Już się z walki bogowie wszyscy wycofali,
A bój krwawy się toczy po równinie dalej;
Bo Troje i Achaje grotami się bodą
Między nurtem Simojsu a Skamandru wodą.
Więc Ajas Telamonów, tarcz achajska, pierwszy
Potargał szyki Trojów i rum druhom szerszy
Zrobił, Traka zabiwszy, co prym w hufcu trzyma,
Akamasa, Eussora potomka, olbrzyma;
A zajechał go w grzebień na włosiastym szlemie,
Ugrzązł między oczyma, przebił nawskróś ciemię
Grot spiżowy, a temu mrok w oczach się zrobił.
Aksyla znowu grzmigłos Dyomedes pobił,
Teutranidę, co mieszkał w Arysbie wspaniałej;
Bogacz sławny, a miał mir u ludzi niemały,
Iż wszystkich gościł w dworcu, co stał podle drogi.
Lecz mu z gości nikt śmierci nie odwrócił srogiej,
Przed nim stając; bo obu żywota pozbawił,
Pana i Kalezego, co się przy nim bawił,
Woźnicą będąc; obu na ziemi położył.
Dreza zaś i Ofelta Euryal umorzył,
A potem na Ajsepa i Pedaza godzi;
Nimfa ich Abarbara z Bukoliona rodzi,
Bukoliona zaś zrodził Laomedon sławny;
A był to syn najstarszy, potomek nieprawny.
Ten juhasując uległ urokom boginki,
Ona, zaszedłszy w ciążę, powiła dwa synki.

Tym teraz Euryal duszę wygnał z ciała,
W łupach mu się z bark zdarta zbroica dostała.
Astyala znów chrobry Polipojtes zgubił,
Pidyta zaś z Perkoty miednym grotem ubił
Odyssej; Aretaon padł od Teukra dzidy,
Ablet z rąk Antylocha zginął Nestorydy.
Elata Agamemnon zabił, wódz narodów;
Mieszkał on u szerokich Satniojsa brodów
W Pedazie, na pagórku. — Fylaka Lejt zabił,
Melanta zaś Eurypyl ubił i ograbił.
Adresta znów Menelaj grzmigłos żywcem złapał.
W krzu tamaryszka, biedak, z końmi się zaszłapał;
Te spłoszone powózkę popsuły kabłączą,
Łamiąc dyszel, i w miasto uciekają rączo,
Dokąd wszyscy w popłochu zmykali przez pole.
A Adrest się z rydwanu wytoczy po kole
I runie w kurz na gębę. Widząc go na dole,
Wnet przyskoczy Menelaj z długą dzidą w ręku.
Ten, do kolan przypadłszy, rzekł w śmiertelnym lęku:
»Daruj życie, Atrydo, a weź okup drogi!
W dworcu ojca bogacza jest dostatek mnogi:
Spiż, żelazo kowane, złota całe kupy;
Z tego rodzic ogromne wydzieli okupy,
Słysząc, że przy korabiach żywią mię Achaje.«
Tak rzecze, a Atrydzie serce w piersiach taje.
I już miał dać woźnicy, by do chyżych łodzi
Jeńca mu odprowadził, ale wtem podchodzi
Wczas jeszcze Agamemnon i tak gromi srogo:
»O miły Menelaju, masz żałować kogo!
Toć przysłużyli ci się tam w domu Trojanie!
Nie, niech mi żywa dusza jedna nie zostanie,
Nawet dziecko, co jeszcze matka nosi w łonie,
Niech żywe nie zostanie: co żywe w Ilionie,
Wszystko niech bez pogrzebu do szczętu wyginie!«
Tak rzecze mąż bohater i na brata wpłynie
Mądrą radą; więc ręką od siebie odstrycha
Bohatera Adresta, a potem mu wpycha
Grot w słabiznę; ten runął, Atryd zaś opiera
O pierś nogę i dzidę napowrót wydziera.
A Nestor głośno krzyknie na achajskie syny:

»Wiara, bracia Danaje, Aresa drużyny!
Na łup mi się nie puszczać, mitrężąc w dodatku,
By nanieść jak najwięcej zdobyczy do statku!
Mężów kolmy co siły: później, po harapie,
Zbroic każdy miedzianych, co zechce, nałapie.«
Rzekł, i siły i ducha Achajom dodaje.
I już mocą wpychali waleczni Achaje
Trojan do Ilionu, czerń bojem omdlałą,
Lecz Helen Pryamida, wróżbit, jakich mało,
Przed wodzami stanąwszy, tak się w głos odzywa:
»Ajnejo i Hektorze, gdy na was spoczywa
Wszystek mozół wojenny, boście wśród gromady
Pierwsi zawsze do boju i pierwsi do rady:
Stańcie tu i czerniawę wstrzymajcie bezładną
Przed bramą, zanim jeszcze uciekną i wpadną
W cnych małżonek objęcia, wrogom ku pociesze!
A gdy już chodząc wszędzie, zapał tchniecie w rzesze,
My tu odpierać będziem Argów hufy wraże,
Acz w gorących opałach, bo konieczność każe.
Ty zaś, Hektorze, skoczysz do miasta i z matką
Wspólną naszą pomówisz, niech z matron gromadką
Zaraz idzie na zamek i kluczem otworzy
Przybytek sowiookiej Ateny i złoży
Na kolanach bogini pięknowłosej szatę
Najpiękniejszą, największą, co zdobi komnatę,
I sobie ulubioną, i ślubi bogini
Cielic młodych dwanaście zarznąć przy świątyni,
Lśniących, jarzmem nietkniętych, za — litością zdjęta —
Gród trojański ocali, żony, niemowlęta,
W polu się rozprawiwszy z junakiem Tydydą,
Okrutnym kopijnikiem, co strach sieje dzidą;
Mam-ci go za pierwszego wśród achajskich ludzi,
Nawet Achill, wódz mężów, takiego nie budzi
Strachu, choć bożyc pono: taki ten mąż srogi,
A nie znaleźć junaka, coby mu starł rogi.«
Tak mówił, Hektorowi ta zdała się rada.
Więc z rydwanu we zbroi na ziemię wypada,
Dwiema trzęsąc dzidami, szyki mężów sprawia
I zagrzewa do walki i bój krwawy wznawia;
Więc Troje się obrócą, dając Argom pole.

Ci się cofną, już w krwawym ustając mozole,
Bo myślą, że bóg zstąpił z gwiaździstego stropu,
By Trojanom pomagać: to ich zbiło z tropu.
A Hektor krzyknie swoim, jak mógł, najdonośniej:
»Mężni Trojanie i wy, sojusznicy głośni,
Postawcie się jak męże! Trzymać mi się silnie,
Zaczem skoczę do miasta, bo mi zlecić pilnie
Starszyźnie i niewiastom, aby bogów kary
Odwrócili, ślubując stuwolne ofiary!«
Rzekłszy, Hektor buńczuczny odszedł krokiem szparkim;
Idąc trąca raz po raz łydkami i karkiem
Czarny rzemień, co krajem biegł tarczy sklepionej.
Wtem żądni walki wyjdą między obie strony
Glaukos, syn Hippolocha, z walecznym Tydydą.
A gdy k' sobie podchodząc, dość blizko już przyjdą,
Pierwszy grzmigłos Dyomed do Glauka tak rzecze:
»A ty, kochanku, coś zacz — śmiertelny człowiecze?
W boju jam cię nie widział, co okrywa chwałą,
Dotąd, a dziś od swoich wyrwałeś się śmiało;
Odważnyś, gdyś nie zadrżał przed mą długą dzidą:
Nieszczęsnych ojców syny na bój ze mną idą.
— A możeś ty bóg jaki, co zstąpił na ziemię?
Ja w pokoju zostawiam górnych bogów plemię;
Bo nawet syn Dryantów żywot sobie skrócił,
Siłacz Likurg, gdy z bogi górnymi się skłócił.
Bakcha on szalonego niańki z Nyzy świętej
Spędził niegdyś, że święte pociskały pręty,
Gdy ościeniem je siekły okrutnika dłonie.
W tym popłochu Dyoniz skoczył w morskie tonie,
Aż Tetyda przyjęła wylękłego boga;
Taka nań od gróźb męża straszna padła trwoga.
Więc gniew bogów szczęśliwych wnet na siebie ściągnął:
Oślepił go Kronida i już nie pociągnął
Długo, gdy wszystkim bogom obmierznął bluźnierca.
Więc ja z bogi szczęsnymi walczyć nie mam serca.
Lecz jeśli chleby jadasz ziemi karmicielki,
Bywaj, byś od mej kopii zginął: czas już wielki.«
Rzecze syn Hippolocha wspaniałej postawy:
»Chrobry Tydydo, czemuś mych przodków ciekawy?
Ludzie — to marne liście, co na drzewie rośnie,

Jedno wiatr strąca z drzewa, a w drugie o wiośnie
Las się znów odmłodzony, stroi i ubiera:
Tak ród ludzki — ten żyje, a tamten zamiera.
Chcesz jednak, to posłuchaj o mojej rodzinie,
A dowiesz się, że znana i szeroko słynie.
W kącie Argos, co żywi pięknych koni stada,
Jest gród Efyra; w grodzie żył junak nielada,
Syn Ajola, frant Syzyf. Ten Glaukosa spłodził,
Glauk zaś Bellerofonta wspaniałego zrodził,
Co od bogów moc dostał i męzką urodę;
Lecz Projtos, na junaka uwziąwszy się szkodę,
Wygnał z Argos, gdyż z Zeusa woli, acz sam słaby,
Liczył Bellerofonta między swymi raby.
Z nim to chciała Projtowa, Anteja wspaniała,
Skrytej zażyć rozkoszy, lecz go nie zdołała
Skusić, bo Bellerofon miał serce cnotliwe.
Więc łżąc rzecze do Projta te słowa zdradliwe:
Lub zgiń lub zuchwalcowi odbierz zaraz życie,
Bo kusił, bym rozkoszy zażyła z nim skrycie!
Tak rzekła i królowi gniew w sercu poruszy.
Zabić wszakże nie zabił, bo się wzdragał w duszy,
Lecz wyprawił do Likii, dawszy znaki smutne
Na tabliczce składanej, mnogie a okrutne,
I pokazać świekrowi kazał, by tam zginął.
Lecz on z bogów pomocą do Likii popłynął
I gdy nad Ksantu wody dostał się szczęśliwie,
Król rozległej Likii przyjął go życzliwie;
Dziewięć dni ciągłe gody, wół pod nożem co dnia,
Aż dziesiąta Jutrzenki zabłyśnie pochodnia.
Wtedy pyta i znaki pokazać król prosi,
Jakie od zięcia Projta świekrowi przynosi.
A gdy znaki mu z ręku złowrogie odbierze,
Łeb naprzód wściekłej uciąć rozkaże Chimerze.
A był to potwór z bogów, nie z ludzkiego rodu:
Wąż z tyłu, w środku koza, lew srogi od przodu,
Ogień jej z brzydkiej paszczy strasznym buchał słupem;
Lecz, ufny w znaki bogów, położył ją trupem.
Więc mu bój z Solimami sławnymi król zadał;
Bój to był najgorętszy z wszystkich, jak powiadał.
Wreszcie huf Amazonek mężnych wymordował;

Gdy wracał, nową zdradę król mu przygotował.
Z wielkiej Likii junaków huf zebrawszy męzki,
Zrobił zasadzkę; zwiastun nie ocalał klęski,
Bo wszystkich pozabijał Bellerofont dzielny.
Więc gdy w mężu król poznał ród bogów rzetelny,
Zatrzymał go przy sobie, dał córę w małżeństwo,
Dzieląc z zięciem królewskiej władzy dostojeństwo.
Likowie też nadali pięknej ziemi kawał:
Winnicę i łan spory, by plony mu dawał.
Małżonka troje dziatek niebawem powije:
Izandra, Hippolocha i Laodamiję.
Ta się z Zeusem zadawszy, w ciążę z nim zachodzi
I boskiego Sarpeda, kiryśnika, rodzi.
Alić sam Bellerofont doznał bogów kary;
Więc samotny przebiegał alejskie obszary
I gryzł się biedak w duchu, przed ludźmi ukryty.
Izandra zaś mu zabił Ares, krwi niesyty,
Kiedy z ludem Solimów sławnych walczył z chwałą.
Córę w gniewie Artemis zabiła swą strzałą.
Hippoloch zaś mnie zrodził, jak wierzę w to silnie,
I wyprawił pod Troję i przykazał pilnie,
Bym prym wodził i pierwszy szedł zawżdy w bój krwawy,
Przodkom wstydu nie robił, co odgłosem sławy
Napełnili Efyrę i Lików ziemicę.
Takim ci ja więc rodem, taką krwią się szczycę.«
Skończył; grzmigłos Dyomed ucieszył się wielce;
Długą kopię zatknął w ziemi rodzicielce
I do pasterza ludów rzekł słodkiemi słowy:
»Toś ty pobratym, widzę, mój dawny, ojcowy.
Bellerofonta bowiem Ojnej w dawnych latach
Przez całe dni dwanaście ugaszczał w komnatach;
Gościńce sobie potem dali, jak brat bratu:
Ojnej pas dał złocisty z lśniącego szkarłatu,
Gość znów czarą podwójną, złotą, go ucieszył;
W dworcu ją zostawiłem, gdym pod Troję śpieszył.
Lecz Tydeja nie pomnę, bo mię tycim kinął
W owym czasie, gdy w Tebach lud achajski zginął.
Więc w Argos pobratymem miłym cię powitam,
A gdy zajdę do Likii, o ciebie zapytam.
Tu zaś strońmy od siebie nawet w gęstym szyku!

Boć Trojan i ich braci mogę bić bez liku,
Ilu mi ich bóg poda i pędem dogonię.
Ty kłuj sobie Achajów, ilu zmogą dłonie!
Zbroje zamieńmy w dowód, żeśmy pobratymy:
Niech i ci wiedzą, czem się obadwa szczycimy!«
Tak mówił; zeskoczyli z rydwanów tej chwili
I, prawice podawszy, śluby odnowili.
Tu znów zaślepił Glauka Zeus, że podrwił głową
I Tydydzie dał zbroję złotą za spiżową,
Za dziewięciowołową dał swą, stuwołową.
Gdy Hektor pod dąb przybył i pod skajskie mury,
Wnet go Trojan oblęgną niewiasty i córy,
I nuż o braci, synów, krewnych, rozpytywać
I małżonków; on każdej radzi bogów wzywać,
Bo niejedną nieszczęścia i ciosy czekały.
Zdążył wreszcie w Pryamów dworzec okazały:
Z przodu, od zewnątrz widać gładziutkie podcienia,
Wewnątrz komnat pięćdziesiąt z gładkiego kamienia,
Jedna tuż obok drugiej, a w każdej komorze
Stało syna Pryama i synowej łoże.
Zaś sypialni od tyłu, naprzeciw podcieni,
Było krytych dwanaście z gładzonych kamieni,
Jedna tuż obok drugiej; w każdej snu zażywa
Zięć Pryamów, z nim obok małżonka cnotliwa.
Tu spotka miłą matkę; ta, doń się zbliżywszy
W towarzystwie Laodyki, z cór najurodziwszej,
Dłonią dłoń mu uściśnie i zagadnie słowy:
»Dziecko, czemuś opuścił straszny zgiełk bojowy?
Snać bardzo naciskają Achaje przeklęci,
Bój wiodąc koło miasta; więc przybyłeś w chęci
Tu na zamku wznieść dłonie do Kronosa syna.
Zaczekaj, wnet słodkiego przyniosę ci wina
Zeusowi i innym bogom na ofiarę,
I sam się też pokrzepisz, wychyliwszy czarę:
Męża wino, gdy strudzon, znów stawia na nogi,
A tyś strudził się, tocząc za braci bój srogi.«
Rzecze Hektor olbrzymi z kitą u szyszaka:
»Matko, winem nie częstuj: złe to dla junaka,
Wątli członki i człowiek siły zapomina;
Krwawą dłonią też nie śmiem Zeusowi lać wina,

Ani się błagać godzi chmurnego Kroniona
Temu, czyja prawica krwią ludzką zbroczona.
Lecz ty idź, wziąwszy wonie i zebrawszy starki,
Do świątyni Pallady, zdobyczy szafarki,
I szatę najpiękniejszą, największą w komorze,
I tobie najmilejszą w szat wszystkich wyborze,
Złóż na łonie Ateny, nadobnej bogini,
Ślubuj cielic dwanaście zarznąć przy świątyni,
Lśniących, jarzmem nietkniętych, za — litością zdjęta —
Gród trojański ocali, żony, niemowlęta,
W polu się rozprawiwszy z junakiem Tydydą,
Okrutnym kopijnikiem, co strach sieje dzidą.
Więc idź w progi Ateny, szafarki zdobyczy!
Ja pójdę do Parysa, za ucha użyczy
Mym słowom — o, bodajby już zapadł się w ziemię!
Bo Trojan i Pryama, całe jego plemię,
Żywiąc tego wyrzutka, Zeus pokarał srodze.
Dopiero, gdy go ujrzę do Aida w drodze,
Uwierzę, że nadejdzie kres niedoli długiej«.
Rzekł; ta, wszedłszy do komnat, zawoła na sługi,
A te wkrótce zebrały niewiasty po mieście;
Ta zaś pójdzie do sklepu, gdzie szaty niewieście
Były, niewiast sydońskich misterne roboty,
Które do Troi Parys za tymiż nawroty
Przywiózł z Sydonu, porząc toń morza przestroną,
Kiedy Helenę przywiózł, z boga narodzoną.
Z tych szat wziąwszy Hekabe niesie bóstwu darem
Najmisterniej utkaną, największą rozmiarem,
I błyszczącą, jak gwiazda — a leżała na dnie —
I pójdzie, za nią ruszą niewiasty gromadnie.
Gdy przybyły na zamek, przed przybytek boży,
Bramę im pięknolica Teano otworzy,
Kissesówna, rydwańca Antenora żona:
Jej cześć Ateny z Trojan wyboru zwierzona.
Matrony do Ateny z jękiem wznoszą dłonie;
Kapłanka, szatę wziąwszy, położy na łonie
Ateny pięknowłosej i u stóp ołtarza
Gorąco błaga dziewkę Kronidy mocarza:
»Boska pani, Ateno, ty, coś grodów strażą,
Skrusz dzidę Dyomeda, a on niechaj twarzą

Zaryje się w kurzawę tam, przy skajskiej bramie!
My ci cielic dwanaście zarzniem tu przy chramie,
Lśniących, jarzmem nietkniętych, za — litością zdjęta —
Gród trojański ocalisz, żony, niemowlęta.«
Tak się modli, Atena na modły nie zważa.
Gdy te błagają córę Kronidy mocarza,
Hektor w dom Aleksandra chyżym zmierza krokiem.
Postawili go cieśle pod Parysa okiem,
Mistrzowie co najlepsi o tym czasie w mieście,
Budując mu sypialnię, izbę i obeście
W sąsiedztwie Pryamowem i Hektora blizkiem.
Tam to Zeusów kochanek, Hektor, wszedł z pociskiem
Jedynastołokciowym, na drzewcu zaś świeci
Grot spiżowy, wokoło złoty pierścień leci.
Parys właśnie w sypialni był zbroją zajęty,
Macał piękną tarcz, pancerz i łuk swój zagięty.
Argejka też Helena tam była, a liczne
Służebne odrabiały roboty prześliczne.
Brata Hektor ujrzawszy, tak słowy go kąsa:
»Patrzcież, ten opętaniec tu w dworcu się dąsa,
A tam w polu, za murem, ginie naród zbrojny!
A z czyjejże to winy zgubny pożar wojny
Ścisnął miasto? Nie mógłbyś i ty też nicponi
Zganiać do bitwy, widząc, jak ten i ów stroni?
Do boju, bo wnet miasto obejmie pożoga!«
Odpowie Aleksander, podobien do boga:
»Święte słowa, Hektorze, acz boleśnie kolą!
Więc ci powiem, ty z dobrą wysłuchaj mię wolą:
Nie gniew to ani dąsy na Trojan, że bawię
Tu w dworcu, jeno boleść moją wielką trawię.
Alić słowy słodkiemi małżonka mię łaje,
Bym szedł w bój, mnie samemu to bardzo się zdaje:
Zwycięstwo dziś się temu, jutro temu śmieje.
Więc poczekaj chwileczkę, zaczem zbroję wdzieję —
Lub idź: ja cię dopędzę, nim wyjdziesz za miasto.«
Nic nie rzekł Hektor z kitą na hełmie puszastą.
W tem się ozwie przyjaźnie głos Heleny smutnej:
»Dziewierzu suki podłej, złowrogiej, okrutnej!
Czemuż w dniu, w którym na świat wydała mię matka,
Wichr szalony z niebogą nie zrobił ostatka,

Rzucając gdzie na góry lub w szumiące wały?
Tambym zczezła, nim jeszcze te rzeczy się stały.
A kiedy już nieszczęście miały zesłać bogi,
Czemu w lepszego męża nie wstąpiłam progi,
Coby poczuł wstyd w sobie i ludzkie obmowy?
Alić chłystek ten nie ma ni serca ni głowy:
Zapłaci on to kiedyś, ten płochy wesołek!
Ale wstąp, mój dziewierzu, usiądź, oto stołek!
O, bo ty masz najwięcej trosk i zgryzot co dnia,
A przyczyną — ja, suka, i Parysa zbrodnia.
Oj, dolęż nam obojgu w ciężkim Zeus dał gniewie,
Że jeszcze u potomnych żyć będziemy w śpiewie!«
Rzecze Hektor olbrzymi z trzęsącą się kitą:
»Nie zatrzymuj, to darmo! Mam głowę nabitą
Trojami, co tam może omdlewają w boju
I mnie wciąż wyglądają, pełni niepokoju.
Lecz ty męża popychaj i sam niech się kwapi,
A może mię tu jeszcze gdzie w mieście dołapi.
Bo ja idę obaczyć domową drużynę,
Czeladź, miłą małżonkę i syna dziecinę;
Bo nie wiem, czy w domowe wrócę jeszcze progi,
Czy już w ręce Achajów wydadzą mię bogi.«
Z tem Hektor okazały odszedł krokiem sporym
I za chwilę już stanie przed wygodnym dworem.
Lecz Andromachy białej nie zastał w komnacie,
Bo z dzieckiem i służebną, niańką w pięknej szacie,
Stała na wieży, tonąc w łzach i narzekaniu.
Nie zastawszy szlachetnej małżonki w mieszkaniu,
Stanie w progu i sługi zapyta ciekawy:
»Hej, służebne, niemylnej żądam od was sprawy:
Gdzie poszła Andromacha dziś z komnat sklepionych,
Do zołwic czy bratowych, pięknie przystrojonych,
Czy do chramu Ateny, gdzie i innych mnóstwo
Trojanek pięknowłosych błaga straszne bóstwo?«
Wnet go skrzętna szafarka objaśni w tej sprawie:
»Gdyś nas zaklął, Hektorze, więc prawdę wyjawię:
Nie poszłać ni do zołwic, ni bratowych strojnych,
Ni do chramu Ateny, gdzie rzesza dostojnych
Matron trojańskich błaga potężną boginię,
Lecz na wieżę wysoką po smutnej nowinie,

Ze wróg górą i popłoch w trojskich hufach szerzy;
Więc na mury. jak stoi, w te pędy pobieży,
Jak szalona, zaś z synkiem poszła za nią niania.«
Tak mówiła szafarka, a Hektor z mieszkania
Tą samą pędzi drogą przez piękne ulice,
Aż gród wielki przebiegłszy, przybył pod wieżycę
Przed skajską bramą, którą miał wyjść poza miasto.
Tu zszedł się z Andromachą, posażną niewiastą;
Bo wybiegła naprzeciw Eetyona córa,
Co mieszkał u stóp Plaku, leśnego pagóra,
W Tebie mieszkał podgórnej, a Kilikom władał.
Ją to Hektor pancerny za żonę posiadał
I z nią się wtedy spotkał; z panią szła po stronie
Mamka, synka niemowlę piastując na łonie,
Ślicznego, jak gwiazdeczka, Hektora kochanie.
Ojciec zwał go Skamandryem zaś wszyscy Trojanie
Bronigrodem, gdyż bronił ich Hektor jedynie.
Z niemą teraz radością przyjrzy się dziecinie.
Andromacha zaś k' niemu zbliży się rzewliwa,
Dłonią dłoń mu uściśnie i tak się odzywa:
»Zgubi cię twoje męstwo! — Nie żal ci, nieboże,
Tego maleństwa i mnie, co, biedna, wnet może
Wdową będę po tobie? Bo cię niespodzianie
Kupą opadłszy, zgładzą: gdy ciebie nie stanie,
I mnie niech ziemia schłonie, bo gdy zamkniesz oczy,
Opuści mię uciecha a smutek przytłoczy.
Jam bez ojca, bez matki czcigodnej sierota;
Bo ojca boski Achill pozbawił żywota,
Gdy Kilików gród ludny zburzył i ograbił,
Tebę podgórną; wtedy Eetyona zabił,
Tylko zbroi mu nie zdarł, bo tknęło sumienie.
Więc go w zbroi kunsztownej złożył na spalenie
I wzniósł kopiec, a nimfy górskie, Zeusa dziewy,
Zagaiły mogiłę wiązowemi drzewy;
A com siedmiu rodzonych ich miała w komnatach,
Wszyscy razem do Hada poszli w młodych latach,
Bo wszystkich boski junak, Achill zabił srogi,
Gdy paśli białe owce, woły włóczynogi.
Matkę, co królowała pod lesistym Plakiem,
Branką razem ze skarbem tu przywiózł wszelakim·

Alić później wyzwolił, wziąwszy dań wspaniałą,
Lecz ją w domu Artemis zabiła swą strzałą.
Tyś mi teraz, Hektorze — ojciec, pani matka,
Brat, małżonek, przy którym szczęsne płyną latka.
Więc miej litość i uchodź tu na wieżę z głową:
Nie rób dziecka sierotą, a małżonki wdową,
A gdzie miejsce najsłabsze, koło figi dzikiej,
I sposobne do szturmu, ustaw mężne szyki!
Wszak już raz się kusili tam z drużyną śmiałą
Ajasi, Idomenej, mąż okryty chwałą,
Obaj Atrydzi i syn Tydeja potężny;
Nie wiedzieć, czy ich pchało serce w piersi mężnej,
Czy też jaki im biegły poradził wróżbita.«
Odpowie znów olbrzymi Hektor, trzęsikita:
»Myślęć ja o tem wszystkiem; ale mię wstyd drugich,
Trojan wstyd i trojańskich niewiast w szatach długich,
Gdybym tchórząc unikał rozprawy śmiertelnej.
Ani mi to dziś w głowie, bom nawykł być dzielny
I zawsze pierwszy w czele zawodzić tan krwawy,
Broniąc wielkiej ojcowskiej i swojej też sławy.
Wiem ci ja o tem dobrze, czuje dusza moja:
Przyjdzie dzień, w którym padnie gród warowny Troja
I Pryam i Pryama naród kopijnika;
Lecz nie tyle mi Trojan żal duszę przenika,
Ani nawet Hekaby, Pryama władarza,
Ni braci, acz ich tylu szlachetnych się tarza
W kurzawie, wrogich mężów prawicą zakłutych,
Ile ciebie, gdy który z Argów, w spiż zakutych,
Zapłakaną powlecze, pozbawiwszy doli,
Byś tam w Argos dla obcej tkała poniewoli,
Lub wodę z Hiperei wśród sromu i wzgardy
Lub z Messeis nosiła, bo los zmusi twardy.
We łzach widząc tonącą, rzecze jaki taki:
Patrz, Hektora małżonka, co trojskie junaki
Ćmił chrobrem męstwem w bojach na trojańskiem polu!
Tak rzecze i nowego przysporzy ci bolu,
Żal budząc za tym, co mógł odwrócić złą dolę;
Lecz ja pierwej w mogiłę położyć się wolę,
Niż mi ucho przeszyjesz jękiem, w plon wleczona.«
Skończył i ku dziecinie wyciągnął ramiona;

A syn do łona niańki, pięknie przyodzianej,
Tuli się z krzykiem, ojca widokiem zstrachany:
Zląkł się spiżu i kity z końskiego włosienia,
Widząc jak w górze groźnie powiewa z grzebienia.
Uśmiechną się rodzice, a Hektor wspaniały,
Zdjąwszy z głowy natychmiast hełm, błyszczący cały,
Kładzie na ziemi powód dziecinnego lęku.
Gdy zaś synka wypieści, wyhuśta na ręku,
Do Zeusa i do bogów zanosi błaganie:
»Dajże, Zeusie, wy wszyscy to dajcie, niebianie:
Niech syn mój na pierwszego wyrośnie w narodzie,
Taką, jak ja, ma siłę i włada w tym grodzie!
Niech mówią o nim ludzie, gdy wraca z wyprawy:
»Ojca ten przeszedł jeszcze«, niech niesie łup krwawy
Zdarty z wroga, a matce serce z szczęścia taje!«
Rzekł i miłej małżonce synaczka oddaje;
Ta bierze i do łona wonnego przytuli
I zza łez się uśmiechnie; a mąż się rozczuli,
Łzy widząc, więc ją dłonią pogłaska i rzecze:
»Nie trap mi się, niebogo! Toć nikt nie uciecze
Swym losom, złym czy dobrym, gdy raz się urodzi;
Więc i mnie wbrew wyrokom dzida nie ugodzi,
Nie wyprawi wbrew losom za Aida wrota.
Więc już wracaj do domu, gdzie czeka robota,
Kądziel i krosna, czeladź niech też nie mitręży:
Bój i sprawy wojenne należą do męży,
A najbardziej ze wszystkich do mnie w Troi całej.«
Rzekł i z ziemi hełm podniósł Hektor okazały.
Ta ku domowi, kroki stawiając niepewne,
Idzie, wciąż się ogląda i łzy roni rzewne.
Wkrótce potem wstępuje w wygodne mieszkanie
Hektora mężobójcy; tam sługi zastanie
Liczne i płacz wnet wszystkim obudzi rzewliwy,
Że Hektora płakały, choć był jeszcze żywy;
Bo nie myślały, że go ujrzą kiedy jeszcze,
Lecz że obskoczon wpadnie w rąk achajskich kleszcze.
I Parys długo w dworcu wysokim nie siedzi,
Lecz wdziawszy świetną zbroję, całą z lśniącej miedzi.
Pędzi na dół przez miasto, przyśpieszywszy kroku.
Jak rumak, długo w stajni trzyman na obroku,

A nawykły się pławić w nurtach rzecznej toni,
Wyrwawszy się z tętentem cwałuje po błoni,
Wspaniały: łeb zadziera, a grzywa w zawody
Z wiatrem buja, a bachmat, dumny z swej urody,
Pędzi szybko, jak wicher, na znane pastwiska:
Tak syn Pryamów, Parys, z górnego zamczyska
W zbroi świetnej, jak słońce, krzykając pomyka,
Szybko robiąc nogami, i wnet się spotyka
Z bratem, boskim Hektorem, gdy właśnie krok stawiał,
By ruszyć z miejsca, kędy z małżonką rozmawiał.
Więc boski Aleksander pierwszy go zagadnie:
»Czekałeś, acz ci pilno, bratku? — No, nieładnie,
Żem się nie stawił na czas, jak była umowa.«
Przemówi Hektor z kitą na hełmie w te słowa:
»Utrapieńcze, człek prawy słówka ci nie powie,
Gdy w boju machasz dzidą, boś chłop, co się zowie:
Lecz do walki się lenisz, a ja dobrze żywy,
Ilekroć Trojan słucham mowy obelżywej
Na ciebie: wszakci walczą i cierpią przez ciebie.
Lecz chodźmy! Przyszłość kiedyś waśń naszą pogrzebie,
Gdy nam Zeus pozwoli wiecznym bogom w niebie
Dzban postawić w komnatach w wielkim dniu wolności,
Gdy już z Troi achajskich wyzbędziem się gości.«

CHÓR Z TRAGEDYI AJSCHYLOSA „CHOEFOROI".

Przełożył

Jan Kasprowicz.

Πολλὰ μὲν γᾶ τρέφει δεινά...

Dzikiego żwierza mnogie żywi stada
w okrąg ta ziemia i w morza głębinie
potworów tłumi się rój.
Ciżba chmur ciężkich szlakiem niebios płynie,
błyskawicowy grom z ich łon wypada,
a i o wichrach, których przepotęga
w straszliwy szał się rozprzęga,
niejedno, człeku, powie język twój.

Lecz któż zuchwałość nieugiętą męża
i chuć niewiasty któż wyrazić zdoła —
ów żar, co wszystko zwycięża?
Ta żądza, groźna, gdy się raz obudzi,
jednym jest władzcą śród żwierząt i ludzi,
niepokój sieje dokoła.

Kogo na skrzydłach szał nie uniósł z sobą,
o dzieciobójczej niech się zbrodni dowie,
wylęgłej w córki Thestiosa głowie,
niech pozna niecnej podpalaczki sprawy:
syn to jej zginął od jej żagwi krwawej.
Oną nieszczęsną przeznaczenia dobą,

z macierzystego gdy wychodził łona,
daną mu była ta żagiew czerwona.

I nienawidzić także baśń ci każe
ową przekupną Skyllę,
która, kreteńskie wziąwszy skarby w darze,
z rąk Minosowych kosztowne klejnoty,
ojcu za haracz ten złoty,
w zdradziecką wtargnąwszy doń chwilę,
kiedy spoczywał w błogich snów bezsile,
włos nieśmiertelny odcięła na wieki —
a Hermes ducha jego w kraj powiódł daleki.

Lecz gdy te straszne przypominam czyny,
nie baczę na to, żem sam nie bez winy:
małżeński wszak znoszę ślub,
tę klątwę domu i ten rodu grób.
Sam ja — o dziwy! —
umiem spokojnie dziś znieść
niewiernej żony postępek zdradliwy,
spełnion na życiu rycerza,
co blaskiem swego puklerza
oślepiał wroga i budził w nim cześć.
Sam ja — niestety! —
w zimnej świątyni domowej
kornie uchylam głowy
przed mocą podłej kobiety.

Przez nią lemnijski dzielny zginął lud,
śród jęków padli mężowie.
I odtąd weszły w przysłowie
lemnijska zbrodnia i lemnijski trud.
Na zgubę swoją dźwiga i ten dom
przekleństwa bogów niwecz̨ące brzemię.
Jest-ci w pogardzie to plemię,
na nieochybny wystawione srom,
gdy niem wzgardzili bogowie.
Niema-li prawdy w mej mowie?

I to nóż wpycha mi w wnętrze.
Sprawiedliwości gdzież droga?

Cóż stanie się, gdy deptać tak będą najświętsze,
Najwyższe przykazania i zakony boga?

Prawa się chwieją posady.
I Aisa w twarde ręce miecz ujmuje luty
i w dom wprowadza dziecię dawnych win i zdrady.
A taki będzie koniec: straszną dań pokuty
spłaci Erinys złowroga.

ARYSTOFANESA „ŻABY"

(wiersz 316—415.)

Przełożył

Franciszek Konarski.

(Podziemie. Chór dusz błogosławionych. Dyonizos. Ksantyas, jego niewolnik).

CHÓR.

Iakchos! o Iakchos!
Iakchos! o Iakchos!

KSANTYAS.

Panie! duszyczki to, naród wybrany —
O których mówił[1]) — schodzą się na tany.
Iakcha wielbią ich pieśni natchnione,
Jak Dyagoras[2]).

DYONIZOS.

Tak, tak, to są one!
Siedźmy więc cicho, jakby w dziurze myszy,
A każdy lepiej obaczy, usłyszy!

CHÓR (*strofa*).

Iakchos, zstąp ku nam z świątyni wspaniałej!
Iakchos! o Iakchos!
Na błonia zstąp tu, ukochany,
Tu wiernych czeka cię tłum cały
I pląsy i tany!

---

[1]) Herakles, przed wyprawą Dyonizosa do Hadesu.

[2]) Ironia, gdyż Dyagoras był właśnie niedowiarkiem, drwiącym z bogów, a zwłaszcza z Iakchosa-Dyonizosa.

Zejdź, o boski, a wieniec mirtowy,
Co bujne okwieca ci sploty,
Niech aż — zadrży z szalonej ochoty
U świętej głowy!

Zstąp do nas, przytupnij zuchwało i śmiele,
Niech taniec radosny popłynie —
To wdzięk nasz, to rozkosz, to modły, wesele,
W swawolnej, a wiernej drużynie!

KSANTYAS.

O boska! niezrównana! oj Demetro święta!
Jakże cudnie zapachły pieczone prosięta![1])

DYONIZOS.

Cicho siedź, gdy śpiewają, siedź cicho, kochanie,
A może ci się jaka kiszeczka dostanie!

CHÓR *(antystrofa)*.

Iakchos, o zjaw się z iskrzącą pochodnią,
Iakchos! o Iakchos!
Błoń w blasków aż iskrzy się złocie!
Zstąp ku nam, bądź gwiazdą przewodnią
W rozkoszy, w ochocie!

Patrz! oto starzec pląsa zgrzybiały,
Trosk, lat swych już zrzucił tu brzemię,
Z młodzieńczym ogniem w takt bije ziemię
Dla twojej chwały!

O zjaw się, o przoduj nam, boski, świetlisty,
Pochodnia niech skrzy się w twej dłoni
I prowadź na łan nas, na wonny, kwiecisty,
Niech w pląsach młódź rzeźka pogoni!

PRZODOWNIK CHÓRU.

Uciszcie się! a precz mi z tym, niech rzuci chór i tany
Kto zimny jest na święty śpiew lub w sercu pokalany
Kto nie zna ofiar na cześć Muz, nie nucił w chórze pienia,

---

[1]) Prosięta składano zwykle w ofierze podczas mistycznych uroczystości.

Z bakchicznych Kratynosa rąk kto nie wziął namaszczenia[1]);
Kogo prostacki bawi żart, gdy z ust niewczesnych padnie,
Kto w kraju sieje swarów jad, a zgody nie chce zdradnie,
Lecz owszem ziomków judzi wciąż, by opchać się zyskami;
Kto, w burzy dzierżąc kraju ster, kubanem ręce splami,
Kto wrogom zdradzi statek, gród, wspomaga wraże syny,
Jak Torykion, celnik ów, dyabelski brat, z Eginy [2])
Do Epidauru skóry słał, słał żagle, maź, — niecnota;
Kto, wrogów flotę wesprzeć chcąc, choć garść wyłudził złota,
Kto w prewet zmienił w pieśniach swych przybytki cnej Hekaty [3]),
Kto judził, by poetom wziąć choć marny grosz z zapłaty —
I za co? że go w sztukach swych Apolla tknęły dzieci! —
Ci wszyscy niech mi idą precz! raz drugi — precz! i trzeci!
Wy zaś, wybrańców zbożnych chór, zanućcie pieśń wspaniałą,
Zatoczcie pląs na całą noc, jak w święty czas przystało!

CHÓR *(strofa).*

Hej! na barwne skoczmy błonie,
Uderz nogą! zatocz tan!
Radość niech nam krasi skronie,
Niech weselem zabrzmi łan!
Dowcip skrzydła niech roztoczy,
Gryzie, szczypie, skacze w oczy,
Dowcip niech nam wiedzie rej,
Dość powagi — baw się, śmiej!

CHÓR *(antystrofa).*

Hej! poskoczmy, a natchniony,
Zacny hymn mi z serca wznieść
Na cześć boskiej Persefony,
Na zbawczyni naszej cześć!
Ona ziemi tej rubieże
Wieki strzegła, wieki strzeże,

---

[1]) Kratynos, znakomity komedyopisarz, żył 519—422. przed Chr.

[2]) Tym Torykionem był prawdopodobnie Likon z demosu Torykos, uważany powszechnie za zdrajcę i przedawczyka.

[3]) Przytyk do Kinezyasa, wyśmiewanego liryka. Hekate była boginią dróg i gościńców, gdzie też znajdowały się kaplice, jej poświęcone, które Kinezyas w ten sposób zhańbił nędznymi wierszami.

Choćby z złości zdrajców brat,
Torykion, trupem padł!

PRZODOWNIK CHÓRU.

A teraz nowych kształtów hymn w Demetry cześć królowej!
Ją, co nam plony niesie pól, wzniosłemi chwalcie słowy!

CHÓR *(strofa)*.

Demetro! orgii ty królowo,
O stań przy wiernym ludzie stań,
Nad chóru swego czuwaj głową,
Dozwól, niech pląs ci, puste słowo,
Dzień cały niesie w korną dań!

CHÓR *(antystrofa)*.

O, figlów mamy zapas cały,
Choć słówek mądrych też nie brak,
I uczcim godnie dzień twej chwały
Przez psoty, żarty, szyd zuchwały —
Daj wieniec nam w swej łaski znak!

PRZODOWNIK CHÓRU.

Hej! hej!
Zanućcie znów, niech stanie tu młodzieniec bóg uroczy,
Niech stanie tu i z nami wraz w wesołym tańcu skoczy!

PÓŁCHÓR *(strofa 1.)*

Iakchos! o czci pełen, coś stworzył nam łaskawie
Radości dzień rozkoszny, ku naszych serc zabawie,
O zstąp, o zstąp tu sam!
Pójdź z nami do bogini braın,
Pokaż, że mimo drogi dużej
Trud boskich członków nie unuży!

CAŁY CHÓR.

O ty, co pląsy lubisz sam,
Iakchos, zejdź tu, przoduj nam!

PÓŁCHÓR *(strofa 2.)*

Wszak tyśto sam w pustocie, by grosz szanować drogi,
Rozkazał nam podarte sandałki wdziać na nogi,
Na grzbiet — płaszcz pełen dziur;
Wszak tyśto sam nauczył chór,

Jak taniej szukać ma ochoty,
I tanio tańczyć, płatać psoty!

CAŁY CHÓR.

O ty, co pląsy lubisz sam,
Iakchos, zejdź tu, przoduj nam!

PÓŁCHÓR (*strofa 3.*)

Ot patrzę — dziewczę stoi, więc człowiek zeza strzela,
Dzieweczka, jak jagoda, a tańczy, jak gazela;
Koszulka z samych szmat!
Więc dalej wzrok zapuszczam rad
I widzę — gwałt! u mej dziewuszki
Piersiątka sterczą, jak dwie gruszki!

CAŁY CHÓR.

O ty, co pląsy lubisz sam,
Iakchos, zejdź tu, przoduj nam!

KSANTYAS.

Jam towarzyski człek, więc chęć mnie bierze
Z nią się pobawić. —

DYONIZOS.

I mnie — mówię szczerze!

Dwie sielanki Teokryta

w przekładzie

Kazimierza Kasszewskiego.

Tyrsys.

Pasterz i Koźlarz.

(Sielanka I.)

Tyrsys.

Mile nam szepce i szumi, koźlarzu, pinia nad wodą
I ty grasz mile na fletni. A gdyby pierwszą nagrodą
Wieńczono Pana, wraz tobie najbliższaby się dostała.
Gdy jemu kozieł rogaty, na ciebie kozica czeka:
Jemu nagrodą kozica, dla ciebie koziczka mała,
A tej jest mięso wyborne, dopóki nie ściągasz mleka.

Koźlarz.

Milszą jest twoja piosenka, owczarzu, niźli ta brzmiąca
Woda, co, z góry spadając, tu się o skały roztrąca.
Jeżeli owca przypada Muzom w podarek śpiewaczy,
To tłuste jagniątko tobie; gdy im podoba się raczej
Jagniątko owo, to tobie owca się w darze dostanie.

Tyrsys.

Siadaj tu, proszę, koźlarzu! Siadaj tu, na tym kurhanie
Spadzistym, na tej polance, gdzie tamaryszki się roją,
I zadmij w swoją fujarkę: ja trzodą zajmę się twoją.

Koźlarz.

Oh! nie godzi się w południe: w południe być to nie może,
By się ozwała fujarka. Okrutnie boim się Pana.
Po polowaniu znużony, lubi spoczywać w tej porze;
Do gniewu skory, a zawsze w nos go żółć gryzie rozlana.
Lecz ty tak pięknie śpiewałeś nad śmiercią Dafnisa żale
I w sielankowym też wierszu, wiem, postąpiłeś wspaniale:
Więc tutaj lepiej usiądźmy, gdzie Pryap niekiedy siada,
Pod cieniem wiązu, gdzie nimf też krynicznych pląsa gromada,
U ław dębowych, pasterskich! Ty mi zaśpiewasz pieśń, którą
Z libijskim walcząc Chromisem o lepszą, stanąłeś górą.
Dam ci rodzącą po parze, trzykroć dojoną kozicę,
Co, dwoje karmiąc, dwie jeszcze mlekiem wypełnia dojnice.
Dam czarę, wewnątrz wylaną gładziutkim woskiem, głęboką,
Dwuuszną, świeżo rzeźbioną, że — zda się — rylec z niej wionie.
U wrębów po jednej stronie bluszcze się wiją wysoko,
Słonecznikami przetkane na wskroś; po drugiej zaś stronie,
Wzdłuż na podporach, wśród liści, złociste widnieją grona.
Pośrodku, — dzieło rąk bożych, — stoi kobieta rzeźbiona,
W płaszczu i z czółkiem na głowie. Przy niej dwaj piękni młodzieńcy
Z kędzierzawymi włosami, jeden przed drugim goręcej
Walczą słowami, lecz ona słów tych do serca nie bierze;
Na tego spojrzy z uśmiechem, lecz zaraz w równej też mierze
Przymili się i drugiemu. Obaj miłosne w nią oczy
Wpijają chciwie, lecz czują, że walka próżno się toczy.
Za nimi rybak sędziwy i stroma skała rzeźbiona,
Na której on sieć ogromną do rzutu chwyta w ramiona;
Starzec podobny człekowi, co ciężkiej pracy oddany;
Rzekłbyś, że on do połowu wszystkie wytęża swe siły,
Albowiem na całej szyi aż krwią nabiegły mu żyły:
A lubo siwy, krzepkością godzien się równać z młodziany.
Znów nieopodal od starca, co łupu żąda od wody,
Wdzięczy się ryta winnica purpurowemi jagody.
Strzeże jej jeden maleńki chłopiec, siedzący na płocie;
Około niego dwa lisy: jeden wśród szczepów się słania,
Rwąc grona co najdorzalsze: drugi, w zajadłej robocie
Nad torbą z żywnością dziecka, o chytrej rozmyśla psocie,
By nie dopuścić tam chłopca aż dno opróżni z śniadania.
Lecz ten z łodyżek klateczkę na polne koniki plecie
I przewiązuje baldaszkiem; o torbę nie dba on wiele,

Ni o winnicę, rozkosznie we własnem zatopion dziele.
Całą też czarę otacza ostrokrzew w miękkim swym kwiecie.
Iście eolski obrazek: dziw, co cię przejmie zapałem.
Kalidońskiemu kupcowi w zapłatę kozę zań dałem
I wielki bochenek sera z śmietanki koziego mleka.
Czary do ust nie poniosłem, nietknięta ona tam czeka.
Tobie ją, luby pasterzu, oddać mi będzie najmilej,
Jeżeli pieśń swą uroczą zechcesz zaśpiewać w tej chwili.
Ja przecież z ciebie nie szydzę. Zaśpiewaj, drogi! Wszak dla niej
Ty miejsca nie przeznaczyłeś tam, w niepamiętnej Otchłani.

Tyrsys.

Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
Oto Tyrsys z pod Etny, to jego głos miły.
Gdzieście, Nimfy, gdy Dafnis zaniemógł, bawiły?
Czy w dolinie Peneju, na górze Pindowej?
Nie widziały was groźne Anapu odmęty,
Ani jaskinia Etny, Akidu zdrój święty.
Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
Wilkowie wyli po nim i wyli szakale,
Leśny lew po umarłym rozwodził też żale.
Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
Do stóp jego przybyło mnóstwo krów i woły,
Mnóstwo zbiegło jałówek z byczkami naspoły.
Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
Hermes rzekł doń, przybywszy pierwszy górską drogą:
»Kto cię skrzywdził, Dafnisie? pokochałeś kogo?«
Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
Od kóz, od wołów, owiec, schodzi się drużyna,
Wszyscy pytają: »Coć jest?« I Pryap przybywa,
Mówiąc: »Biedny Dafnisie, mdlejesz, gdy dziewczyna
Po wszystkich wodach, lasach, biega nieszczęśliwa?«
Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
»Szukając, a tyś chłodny i miłość cię zraża.
Zwąć wolarzem, lecz dzisiaj masz wygląd koźlarza.
Ten, gdy nań młodych kózek wypadnie gromada,
Cni mu się w oczach, — »Czemu ja nie kozłem!« biada.«
Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
»Tobie też, gdy dziewice śmieją się wesoło,
Cni się w oczach i radbyś wejść w ochocze koło.«

Nic mu nie odrzekł wolarz, tylko dusił w sobie
Gorzką miłość, gotując się położyć w grobie.
Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy
Przyszła i piękna Cyprys, z uśmiechem na twarzy,
Z uśmiechem chytrym — w sercu srogi gniew się żarzy.
»Chełpiłeś się, Erosa żeś zwalczył do głębi,
Dafnisie,« rzecze, »nie onże cię bardziej gnębi?«
Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
Na to odpowie wolarz: »Potężna Cyprydo,
Zła, z której wszystkie klęski na śmiertelnych idą!
Mniemasz, iżeś zabiła wszystko światło nasze?
Ja i w Piekłach Erosa od siebie odstraszę.«
Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
»Coś zrobiła z Parysem? Powie Ida święta.
A Anchizes?... Dąb powie i cypryjskie trawy.
Pasterz Adonis także wdał się w twoje sprawy.
Ten co gonił zające i inne zwierzęta.«
Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
»Wróć do Djomeda. Powiedz mu: Walczyć daremno!
Zmogłam Dafnisa; teraz ty spróbuj się ze mną!«
Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
»Żegnam, niedźwiedzie górskie, was, — wilki, szakale!
W lasach i knejach odtąd nie postoi wcale
Pasterz wasz, Dafnis. Żegnam Aretuzy zdroje, —
Rzeki, co z pięknej Tymbry czerpią wody swoje« —
Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
»Ja, Dafnis, który pasłem tutaj wołów trzody,
Którym tury i krowy prowadzał do wody«.
Zacznijcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
»Panie, czy na Licejskim szczycie bawisz, czyli
Zwiedzasz Menalon, zwróć się ku wyspie Sycylii;
Odstąp grobu Heliki i wzniosłej mogiły
Likaonidy, którą i bóstwa uczciły!«
Przestańcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
»Zstąp, królu! weź mą fletnię lekkodmącą, składną,
Tęgo z wosku zlepioną, do ust lgnącą snadno,
Bo mnie Eros już ciągnie do Hadesa progów!«
Przestańcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
»Mogą teraz fiołki róść z cierni i głogów,
Bielutki narcyz może wykwitać z pokrzywy,

Gruszka z sosny: niech dzieją się opaczne dziwy!
Dafnis umarł!... Niech z łani wstaje pies myśliwy,
W śpiewie o lepsze walczą słowiki i sowy!«
Przestańcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
To rzekł i ustał. Chciała Afrodyta życie
Zatrzymać, ale Mojry przecięły wszechnicie:
Runął do rzeki, w rwące pogrążony fale,
Muz ulubieniec, Nimfom nie wstrętny też wcale.
Przestańcie, lube Muzy, snuć wiersz sielankowy!
Teraz ty podaj mi czarę i kozę! Tę ja wydoję
I naprzód dla Muz rozleję. Chwała im, wieczna im chwała!
Oby pieśń moja następna milej im jeszcze zabrzmiała!

Koźlarz.

Pełne miodowej słodyczy, Tyrsysie, usta są twoje,
Patoka tobie pokarmem, egilskie figi na zmianę,
Bo słodsze, niż śpiew słowika, są twe piosenki kochane.
Oto jest czara, mój druhu! Patrz, jaki zapach z niej miły:
To iście jakby Godziny w swej ją krynicy zwonniły. —
Pójdź tu, Kisseto! Wy, kózki, skromniejsze bądźcie w rozpędzie
Do gzów, bo kozieł nadskoczy, a wtedy cierpko wam będzie.

Amarylla.

(Sielanka III.)

Śpiewam o Amarylli. — W górach są me trzody;
Popilnuje ich Tyrsys... Popaś, druhu drogi,
Kozy moje i popędź je w porze do wody!
Lecz uważaj, Tyrsysie, — jest tam kozieł młody,
Siwy libijczyk, — żeby nie wziął cię na rogi!

* * *

Najdroższa mi Amaryllo, czemu, z tej patrząc jaskini,
Nie zowiesz mnie już kochankiem? Czy-ć dziś mój widok wstręt czyni?
Czy-ć płaskonosym się zdaję, gdy na mnie spoglądasz z blizka,

Czy długobrodym? Oh, nimfo! to mnie śmiertelnie uciska!
Dziesięć ci jabłek przynoszę, a wszystkie one tam rwane,
Gdzie rozkazałaś je zrywać: jutro ci innych dostanę.
Patrzaj na moje cierpienie! Czemuż nie jestem ja pszczołą,
Ażeby brzęcząc, jak ona, w twe jaskiniowe przestworze
Dostać się poprzez paprocie i bluszcz, kryjący cię wkoło!
Poznałem teraz Erosa. Bóg straszny! Lwica go może
Piersią karmiła, a matka w dzikim chowała gdzieś borze:
On mnie do kości przepala potęgą swego płomienia.
Nimfo uroczej postaci, — ty, czarnobrewo z kamienia,
Uściśnij swego pasterza, niech ucałuję twe usta!
Pusta to rzecz pocałunek, a jednak rozkosz nie pusta.
Chcesz, abym porwał w kawały, — o! Amaryllo kochana, —
Wieniec bluszczowy, ten, który chowam dla ciebie od rana,
Ozdobion kwieciem różanem i wonnym chrzanem do koła?
Ah! Ja nieszczęsny! Jak cierpię! Toż ty nie słuchasz mnie zgoła!
Zerwę skórzaną okrywkę i stąd się rzucę w ten dziki
Wir morza, gdzie rybak Olpis na swe czatuje tuńczyki:
Gdy zginę, widok ten w tobie miłe wrażenie wywoła.
Gdym, — rozmyślając, czy kochasz mnie lub nie kochasz, — na rękу
Położył liść i uderzył, silnego nie dał on dźwięku,
Lecz głucho klasnął i zwiędniał: teraz ja wiem, co to znaczy!
I prawdę rzekła Agreja, ta prorokini siewaczy,
Idąc z żeńcami, ażeby dla wróżby wybrać kłos z pola:
Żem ja-ć oddany, a ciebie nic nie obchodzi ma dola.
Chowam dla ciebie tę białą kozę, rodzącą po parze,
Której naparła się owa czarna służąca Mermnona:
Skoro ty mną pogardzasz, ją tą kozicą obdarzę.
Wytężam oko me prawe: co widzę? czyżby to ona?...
Usiądę przy tej sosence: może mnie ujrzy nareszcie,
Jeżeli nie jest djamentem, rzeźbionym w kształty niewieście.

(śpiewa):

Hippomenes dziewicę chciał mieć sobie żoną:
Z jabłkami więc do mety biegł: na widok który
Atalanta zawrzała miłością szaloną.
Wieszcz Melampos sprowadzał stado z Otry góry:
Spojrzy, — aż tu w objęciach Biasa spoczywa
Mądrej Alfezybei matka urodziwa!
Adonis, owce pędząc na wzgórzyste niwy,

Taką żądzę rozniecił w Cyprydzie, że ona
I zmarłego nie mogła odpuścić od łona.
Endymion nieprzespanym snem za egł — szczęśliwy!
I Jazjon, który — droga! — tyle zniósł, że dziwy
To, o jakich się zwykłym śmiertelnikom nie śni.

* * *

Boli mnie głowa, lecz ciebie to nie obchodzi. Dość pieśni!
Tu się położę i głodnych pożre mnie wilków gromada.
A tobie słodkim niech miodem widok ten w gardło opada!

Z Herodasa „Mimiambów".

Kobiety w świątyni Asklepiosa.

Przełożył

Józef Winkowski.

Osoby dyalogu: KOKKALE, składająca ofiarę;
KINNO, jej przyjaciółka;
DOZORCA świątyni;
Osoba niema: KIDYLLA, niewolnica Kinny.

Rzecz dzieje się na wyspie Kos.

KOKKALE

(stając przed posągiem Asklepiosa)

Bądź pozdrowiony, o Pajanie,
Ty władco Trykki, świętej Kos
I Epidauru możny panie!
Niech będą pozdrowieni w głos
Oboje też rodzice twoi,
Apollo i Koronis cna,
I ta, co po prawicy stoi
Twej, Hygiea, i, co zna
Na wszystko leki, Panacea
I Epio z Jezą wraz,
I ci, przez których w proch runęła
Trojańska twierdza w dawny czas,
Lekarze sztuką swą wsławieni —
Podalir ów i Machaon —
Niech będą również pozdrowieni!
I kto twój zresztą, ojcze, tron

Otacza, bogi czy boginie:
Łaskawie raczcie z kura dar,
Herolda domostw, przyjąć ninie,
Choć skromnym jest on ze wszech miar,
Jak skromny nasz dobytek cały!
Inaczej — nie mizerny ptak,
Lecz byczek albo wieprz wspaniały
Wdzięczności mojej byłby znak,
Żeś złożyć raczył na mą skroń
Swą, władco, ból kojącą dłoń.

KINNO.

Na prawo — tam, gdzie Hygiea,
Tabliczkę swą, Kokkalo, złóż!

KOKKALE.

Ach, Kinno! jakież cudne dzieła
Rzeźbiarskiej widzę sztuki! Któż
Jest twórcą ich? Ofiara czyjaż?

KINNO.

Praksytelidów rzeźby te —
Wszak widzisz napis? A Eutyasz,
Praksona syn, darował je.

KOKKALE.

O panie! łask swych wylać racz
Na twórców zdrój, jak i na męża,
Co dar ten złożył. *(Idąc dalej:)* Patrzno, patrz!
To dziewczę tam jak wzrok wytęża
Ku jabłku pożądliwie swój,
Że nie dostawszy — zda się — skona!
Lub ten tam starzec! Boże mój —
Prawdziwie jestem zachwycona! —
Lub gęś duszący chłopiec ów!
Że jest z marmuru, widać z blizka,
Lecz niemal czekasz jego słów.
Tak cała postać życiem tryska!
Zaprawdę, przyjdzie jeszcze czas,
Że ludzie życie wleją w głaz.

(idąc dalej)
A to! — nie żyważ to Battale,
Mystesa córka? Postać — twarz —
Nie trzeba nawet znać jej wcale!
Dość tu ją ujrzeć — już ją znasz.

KINNO.

Chodź tylko dalej, moja miła,
A ujrzysz rzeczy, że — mi wierz —
O czemś podobnem aniś śniła
W swem życiu raz. (*Do niewolnicy*) Kidyllo! spiesz,
Dozorcy wołaj! — Cóż? czyś głucha?
A idźże, nie roztwieraj tak
Swej głupiej gęby! — Alboż słucha,
Co do niej mówię? Jakby rak,
Wytrzeszcza na mnie swoje ślepie:
Dozorcy, mówię, wołaj w skok,
Bezpożyteczny ty czerepie!
Gdziekolwiek człek skieruje krok,
Czy w rynek, czy w świątyni progi —
Ty wszędzie jako głaz wśród drogi!
Lecz świadkiem mi ten oto bóg,
Że jeśli tu w przybytkach jego
Wbrew woli mojej gniew mnie zmógł, —
To tylko przez nieponia tego!
Lecz przyjdzie czas, że drapać się
Ze strachu będziesz po swym łbie!

KOKKALE.

Nie unoś̀że się tak, na boga,
O bodaj co! Niewolnic słuch
Zazwyczaj tępym bywa, droga.

KINNO.

Patrz, jak tu coraz większy ruch
Z postępem dnia, jak ludzi roje
Wzrastają wciąż! (*Do Kidylli*) Nie odchodź! Stój!
Otwarto święte już podwoje. (*Wchodzą do wnętrza*).

KOKKALE.

Ach Kinno! Ten rozkoszy zdrój!
Pallady chyba dziełem drugiej —

(pochylając się)
O pani, pozdrowioną bądź! —
Jest tych tu cudów szereg długi.
(stając przed obrazem)
Ten chłopiec nagi — sama sądź,
Czy, gdybym go tak uszczypnęła,
Krew — zda się — z ciałaby trysnęła!
Nie dostałby niebieskich plam?
Lub to naczynie srebrne tam —
Niech tylko je Myelos zoczy,
Złodziei mistrz, lub Patajkisk,
Lamprona syn, z pewnością oczy
Zapłoną mu na taki zysk,
Bo srebro weźmie za prawdziwe!
A ten poganiacz i ten wół
I ta kobieta z nimi współ —
I z ptasią twarzą człowiek ów —
I ten z spłaszczonym nosem znów —
Nie jestże wszystko jakby żywe?
Toż, gdyby nie na płeć mą wzgląd,
W głos krzyknąłbym: »Uchodźmy stąd!«
Bo mnie ogarnia grozy mrok —
Tak strasznym jest ów wołu wzrok!

KINNO.
O tak! Bo co Apelles stworzył,
Efeski mistrz, to prawdą tchnie!
I nikt świadectwaby nie złożył,
Że na tem znał się, na tem nie;
Z bogami śmiało mógł się mierzyć,
W czemkolwiek swych doświadczył sił!
A ktoby temu nie chciał wierzyć,
Kto czaru z jego dzieł nie pił,
Nie doznał z nich rozkoszy błogiej —
Ten wart powieszon być za nogi!

DOZORCA.
Niewiasty, dar przez was złożony
Łaskawie przyjąć raczył bóg,
Jak rzadko czyj. Znak z jego strony,
Że szczęście w swój wniesiecie próg.

(zwrócony do posągu Asklepiosa)

O panie, za ten dar pobożny
Łask swoich zlać racz na nie zdrój
I na ich mężów, o przemożny,
I na ich krewnych, władco mój!
A jako chcą, niech im się stanie,
O Pajeonie panie!

KOKKALE.

O daj to, władco, byśmy zdrowe
Przybyły znów w niedługi czas,
Hojniejszy złożyć dar gotowe,
Z mężami wraz i z dziećmi wraz!

KINNO.

A teraz, o Kokkalo droga,
Koguta zręcznie pokraj już
I wiedz, że się dozorcy noga
Należy zeń! Następnie złóż
Wężowi kornie placek w darze
I ciasto zwilż, jak zwyczaj każe!
Co reszta, to nam spożyć trzeba
W gospodzie, lecz pamiętaj wprzód
Wziąć święconego kawał chleba,
Bo on pobożnym życia trud
Osładza, gdy kto wiarę silną
Posiada w jego moc niemylną!

Wybór epigramów z Marcyalisa księgi I.

Przełożył

Jan Czubek.

I. Do czytelnika.

Chcesz się dowiedzieć czegoś o poecie?
— To ja, Marcyal, znany w całym świecie
Z mych fraszek, pełnych soli i pieprzyku,
Któremuś stale życzliw, czytelniku;
Bo jeszcze żyję, a już mam od ciebie,
Co drugi rzadko aż po swym pogrzebie.

II. Ogłoszenie.

Chcesz-li mię, czytelniku, mieć zawsze przy boku,
Chcesz, bym ci towarzyszył w podróżnym tłomoku,
Kup mię, w pergaminową strojnego koszulę:
W dłoni się zmieszczę; olbrzym niech siedzi w szkatule
Abyś jednak po Rzymie nie błąkał się marnie,
W której mię dostać możesz, wymienię księgarnię:
Wiesz, gdzie forum Minerwy i Pokoju strony?
Tam księgarz, co go Luceus wyzwolił uczony.

III. Ikarowe loty.

Więc ty wolisz, książeczko, mieszkać w Argilecie,
Choć u ojca poety miejsca nie brak przecie?
Nie wiesz, ach — nie wiesz, jakie król-Rzym ma narowy:
Wierz mi, strasznie przemądrzał namiastek Marsowy;
Co tu wrzasków szyderczych: starzy i młokosy,
Ba, niemowlęta, mają rynocerów nosy!
Brawa: rzucasz całusy; nie ufaj tym głosom:
Wnet huśtaną na ptaszka śmigną ku niebosom!
Lecz ty znosić nie możesz poprawek, mazania,

Nie chcesz słuchać, jak piórko surowe przygania;
Pod niebem tybyś chciała lotem bujać szparkim:
Idź, leć, bujaj! Powrócisz z nadłamanym karkiem.

IV. Obrona poety.

Jeśli trafem w twe ręce książka moja wpadnie,
Złóż powagę, Cezarze, która światem władnie!
Tryumfy nawet wielkie nie uszły żarcików,
Podatny dla satyry nawet hetman szyków.
Wszak patrzysz na Tymelę i kpiarza Latyna:
Niech ma łaskę u ciebie i moja książczyna!
Przepuszcza cenzor żarty, byle nie złośliwe:
Muza moja rozpustna, lecz życie — cnotliwe.

VIII. Ostrożna cnota.

Że się szczerze nauki trzymasz Katonowej,
Że czcisz Trazeę, a jednak nie narażasz głowy,
Że na oślep w przepaści nie rzucasz się zguby,
Spełniasz moje życzenia, Decyanie luby:
Nie, kto łatwą legł śmiercią, wygrał u mnie sprawę,
Tego wolę, co życiem zarabia na sławę.

IX. Elegant.

Elegant i mąż wielki — twoje ideały;
Lecz elegant, mój Kotto, zawsze człowiek mały.

X. Gorąca miłość.

O Maronilli ciągle nasz Gemellus marzy:
Nadskakuje, pochlebia i wzdycha i darzy,
Słowem kocha na zabój. — Więc piękną być musi?
— Gdzie tam! brzydka, — jak brzydka! — lecz kaszel ją dusi.

XII. Cudowne ocalenie.

Po drodze do Tyburu zielonej ochłody,
Gdzie siarczanej Albuli białe dymią wody,
Gdy przy czwartym kamieniu twoja noga stanie,
Jest gaj święty i niwa, sielskich Muz mieszkanie.
Tu portyk niewymyślny w lecie cieniem darzy,
Lecz raz omal na straszną zbrodnię się odważy:
Gdy właśnie podjechała Regula kolaska,
Gmach się nagle zachwieje i z łoskotem trzaska.

Alić zlękły się losy naszych skarg nawały,
Sił nie czując, by taką nienawiść strzymały.
Zda się na coś i szkoda: przypadek złowrogi,
A bez niego gdzież dowód, że są w niebie bogi?

XIII. Nie boli.

Miecz, krwią własną ociekły, Arrya cnotliwa
Podając małżonkowi, tak się doń odzywa:
»Nie boli, wierz mi, Pecie, ta właśnie zadana:
Którą ty sobie zadasz, ach, ta boli rana«.

XIV. Przykład z góry.

Lwie żarty widzieliśmy i figle, Cezarze,
— Snać twą władzę uznają nawet nieme twarze —
Jak lew chwyta zajączka i wolno go puści,
Jak zając cały wraca z otwartych czeluści.
Skąd się bierze łagodność w krwiożerczym potworze?
Co za dziw: lew twój, panie, więc oszczędzać może!

XV. Jutro — za późno!

Julu, druhu mój pierwszy w przyjaciół gromadzie,
— Pierwszym cię wiara, pierwszym stara przyjaźń kładzie —
Już ci siódmy dziesiątek na dobre się święci,
A ileż dni szczęśliwych naliczysz w pamięci?
Więc odkładać nie dobrze, co cię minąć może:
To twoje, czegoś użył we właściwej porze.
Tylko troska i praca kajdaniarska czeka:
Rozkosz w miejscu nie stoi, lecz szybko ucieka.
Więc oburącz ją chwytaj, silnie ściskaj w dłoni!
I tak nieraz, ani się obaczysz, już po niej.
Wierz mi, wcale nie mądrze jutro czerpać z czary;
Jutro — to bardzo późno; dziś w górę puhary!

XVI. Zbierana drużyna.

Jest tu gorszy, jest lepszy, jest i wiersz nietęgi;
Lecz inaczej, Awicie, nie byłoby księgi.

XIX. Bezpieczna Elia.

Zakaszlałaś dwa razy, cztery mając zęby,
I za każdym ci razem wypadły dwa z gęby.
Kaszlaj już teraz, Elio, kaszlaj bez rachuby,
Już się nie potrzebujesz żadnej lękać zguby!

XX. Niegrzeczny smakosz.

Czyś oszalał, że liczną sprosiwszy drużynę,
Jeden grzybki zajadasz, nam zostawiasz ślinę?!
Czegóż ci za to życzyć, smakoszu? Ej, gdyby
Ten przysmaczek w Klaudyańskie zamienił się grzyby!

XXI. Scewola.

Godził w króla, pomyłka staje na zawadzie;
Więc prawicę odważnie w żar płonący kładzie.
Srogość duszę wzruszyła wroga litościwą,
Więc odsuwa od ognia i puszcza go żywo.
Prawicę piekąc, Mucyus mógł nie cofnąć kroku,
Porsena znieść nie może takiego widoku.
Tak bohater chybiwszy po wsze czasy słynie;
Gdyby trafił, nie byłby tak sławnym po czynie.

XXIII. Także powód.

Łaziebnych towarzyszów spraszasz na obiady
I gości innych twoje nie znają biesiady;
Tylkoś mnie nigdy za swym nie posadził stołem:
Czemu? — widać, żem ci się nie spodobał gołym.

XXIV. Pozory.

Widzisz tę rozczochraną, Decyanie, czuprynę?
Sameś, widzę, przerażon: tak straszną ma minę;
W ustach wciąż Kuryusze, Kamille mściciele — —
Nie wierz pozorom: wczora odprawiał wesele.

XXV. Pośmiertna sława.

Wydaj raz, Faustynie, — usłuchaj namowy —
Wydaj na światło dzienne płód uczonej głowy!
Nie zganią go cekropskie mury Pandyona,
Nie zmilczy naszych starców powaga uczona.
Wahasz się wpuścić sławę, stojącą przed progiem,
I serce rozradować plonem pracy błogim?
Kartom, co cię przeżyją, wlej żywota tchnienie:
Wierzaj, pośmiertnej sławy nie grzeją promienie

XXVII. Pamiętliwy biesiadnik.

Wczorajszej nocy w biesiadnym pogwarze
Już po dziesiątym, zda mi się, puharze

Spytałem, czybyś nie przyjął obiadka.
Szczęśliw, że taka trafiła się gratka,
W lot chwytasz wyraz, przy winie rzucony:
Zbyt pamiętliwy biesiadnik — mierziony.

XXVIII. Fałszywy domysł.

Wino, myślisz, wczorajsze od Acerry bije?
Grubo się mylisz, bracie: on do rana pije.

XXIX. Plagiator.

Wieść głosi, Fidentynie, że ci to nie pierwsze
Czytać moje publicznie jako swoje wiersze.
Jeśli przyznasz, że moje, poślę ci daremnie;
Chcesz-li, by twoje były: kup, bratku, odemnie!

XXXII. Antypatya.

Nie kocham cię i nie wiem, skąd mi się to bierze;
To wiem jedno, Sabidy: nie cierpię cię szczerze.

XXXIII. Płacz udany.

Rodziciela nie płacze Gellia samotna;
Niechno kto się pojawi, zaraz twarz wilgotna.
Czcza to chwała wyciska te łzy i rozpacze:
Wiesz, kto płacze naprawdę? — Kto bez świadka płacze.

XXXVIII. Plagiator obdarzony.

Wiersz, który czytasz właśnie, jest mój, Fidentynie,
Ale, że go źle czytasz, niech jako twój słynie!

XXXIX. Decyan.

Jest-li człek, co się słusznie w rzędzie druhów mieści,
Znany Wierze sędziwej i staruszce Wieści,
Jest-li człowiek, znający Minerwy zabawy,
Cekropskiej i latyńskiej, mąż poczciw i prawy,
Stróż prawdy, co za cnotę oddać gotów życie,
Co nigdy o nic bogów nie poprosi skrycie,
Jest-li charakter, że mu sam Katon przyklaśnie,
A nie zowie się Decyan: niech mię piorun trzaśnie!

XLII. Porcya.

Słysząc o śmierci męża, Porcya w rozpaczy
Szuka broni — schowana: — »Cóż to«, rzecze, »znaczy?
Więc myślicie, że umrzeć, gdy zechcę, nie mogę?

Więc nie wiecie, że rodzic pewną wskazał drogę?«
Rzekłszy chwyta ogarki i do gardła wpuszcza.
— Brońże teraz umierać, naprzykrzona tłuszcza!

XLIII. Skąpy gospodarz.

Naspraszałeś, Mancynie, kupę biesiadnika
I nic nam też nie dałeś więcej oprócz dzika;
Nie dałeś z próżnych gronek suszonej jagody,
Ani jabłek w kompocie słodziutkich, jak miody,
Ni gruszek na sznureczku z kręconego łyczka,
Ni płatków granatowych, krasnych jak różyczka,
Ani z chłopskiej Sassyny krągłych słupków sera,
Ni oliwek, co Rzym je Picenom zabiera:
Nic — dzik na wszystkie dania, a taki maleńki,
Żeby zginąć z bezbronnej piędziaka mógł ręki.
Potem już tylko patrzym i tyle też w zysku
Mieliśmy, co z patrzenia na jakiem igrzysku.
Więc ci za twego dzika składamy życzenie:
Obyś się z dzikiem spotkał — sam na sam w arenie!

XLVII. Pod zmienioną firmą.

Został lekarz Dyaulus grabarzem w potrzebie
I pod zmienioną firmą, jak grzebał, tak grzebie.

XLIX. Sielanka.

O ty, którego wielbią Celtyberyi syny,
Chwało ojczystej krainy,
Zobaczysz, Licynianie, Bilbil na wyżynie,
Co z koni i stali słynie,
I stary Gaj śnieżysty i bogate w chramy
Wadaweronu załamy
I sad cudny, co patrzy na Boterd pieszczony,
Cacko rodzajnej Pomony!
Tam się w ciepłej Kongeda zanurzysz topieli
I w Nimf rozkosznej kąpieli:
Potem członki orzeźwisz w Salu nikłej fali,
Co twardy hart daje stali.
Tam ci blizka Wobeska pod oszczep nażenie
Dziczyzny moc na pieczenie,
W upał chłodu Tag złoty użyczy i cieni,
Ukryty pośród zieleni;

Spragnionego lodowa Dercenna ochłodzi,
Co zimnem śniegi przechodzi.
A gdy znów biały grudzień i mroźne zamiecie
Świszcząc zawichrzą po świecie,
Ku słonecznej podążysz swojej Tarrakonie,
Lub w Laletańskie ustronie.
Tam łapiesz płoche sarny w zastawione wniki,
Albo polujesz na dziki,
Lub chytrego zajączka ujeżdżasz szalenie,
Rządcy zostawiasz jelenie.
Las ci blizki podsyca ogień, który rada
Niemyta dziatwa obsiada;
Urządzasz polowańko, to czasem się jawi
Sąsiad zaproszon i bawi.
Togi tam ani śladu lub z miesiączkiem skóry
Lub szatek z wonnej purpury.
Niema sługi, by nudził, klienta, by wzdychał,
O wdowach nikt tam nie słychał;
Biedak snu nie przerywa i głowy nie suszy:
Śpisz, na obydwa śpisz uszy.
Niech tam drugi się poci na brawa, na huczne:
To szczęście miej za kaduczne!
Ciesz się i raduj szczerze bez zazdrości małej,
Gdy Sura zbiera pochwały.
Nie wstyd resztę żywota poświęcić zabawie,
Gdy zadość stało się sławie.

L. Racya.

Jeśli twego kucharza Mistyllem nazwano,
Ja swemu Taratalli mogę nadać miano.

LIV. Nowy przyjaciel.

Masz-li tam jeszcze, Fusku, w swem sercu przegródkę
Niezajętą, — bo liczną masz przyjaciół trzódkę —
Proszę o nią; za złe mi nie miej nowej twarzy:
Nowymi byli wszyscy przyjaciele starzy!
Ty bacz tylko, czy nowy druh się nie pobłaźni
I czy w wiernej się może zestarzeć przyjaźni!

LV. Marzenia poety.

Chcesz wiedzieć, o czem marzę, mój Frontonie drogi,
Zaszczycie, chwało rzymskiej Bellony i togi?

— Chciałbym zostać oraczem kawałeczka roli
I próżnować bez chwały, szczęśliw z skromnej doli.
O! któżby pstre wycierał lakońskie kamienie,
Któżby, głupi, zanosił ranne pozdrowienie,
Gdy, obciążon pól, lasów bogatymi plony,
W domu trząść może zdobycz z sieci przepełnionej?
Gdy wędą drżącą rybkę bierze z czystej wody,
Z prostych dzbanów glinianych żółte czerpie miody,
Kucharka stół kulawy słoninką zaściele,
Jajka prażąc niekupne w niekupnym popiele?
Wróg mój chyba od takich niech stroni słodyczy
I niech w mieście, wymokły, nędzne zyski liczy!

LVII. Gust poety.

Pytasz, jaka w mych oczach najbardziej ponętna?
— Nie chcę takiej, co twarda, ani co zbyt chętna.
Co w mierze, co w pośrodku, to godne zachwytu:
Nie znoszę ceregieli, nie lubię przesytu.

LIX. W Bajach.

Sto groszy, biedny klient, mam w Bajach dochodu:
Toć w tym raju rozkosznym umrzeć można z głodu!
Wolę ciemne łazienki w Rzymie: tu parada,
Człek się kąpie po pańsku, lecz je gorzej dziada!

LXI. Ojczyste gniazdo.

Wieszczem się szczyci Werona uczonym,
Chlubi się Mantua swym wielkim Maronem;
Przez Liwiusa znów niwa Apona,
Niemniej przez Stellę i Flakka wsławiona;
Apollodora fale Nilu sławią,
O swym Nazonie Pelignowie prawią;
Obu Seneków i wieszcza Lukana
Korduba sławi, wymowną nazwana;
Gad swoich Kanius zaszczyt znamienity,
Mój znowuż Decyan — chluba Emeryty,
Bilbilis z ciebie dumna, Lucynianie:
I o mnie może tam pamięć zostanie.

LXII. Niewiniątko.

Skromna była Lewina, bez skazy, bez grzechu;
Przy ponurym małżonku zapomniała śmiechu.

Przejażdżek po Awernie, regat po Lukrynie,
Bajańskich się kąpieli zachciało babinie.
Wtem się ognie w niej zajmą, w świat z chłopcem wyżeną:
Przybyła Penelopą, uciekła Heleną.

LXIII. Strzał chybiony.

— Mam ci czytać swe wiersze? Próżne twe żądanie:
O odczyt tobie chodzi, a nie o słuchanie.

LXIV. Próżna chwała.

Żeś piękna, wiemy i wiemy, żeś młoda, —
I żeś bogata, na to również zgoda;
Lecz, że się chwalisz, Fabullo, bez granic,
Majątek, młodość, piękność — wszystko za nic!

LXVII. Swawolne żarty.

— »Twoje żarty zbyt wolne.« — Uprzykrzona mowa:
Na ciebie co powiedzieć — swawola gotowa.

LXVIII. Mąż Newii.

»Rufus zawsze i wszędzie obraz Newii kreśli;
Cieszy się, płacze, milczy: ma Newią na myśli.
Je, pije, prosi, daje: Newia być musi,
Bez Newii ni jednego słówka nie wykrztusi.
Wczora, rodzicielowi tak pisał w zachwycie:
Dzień dobry, skarbie Newio, dzień dobry, me życie!«
Czyta Newia z uśmiechem i patrzy nieśmiało: —
Mąż się wścieka. — O błaźnie, czyż to Newij mało?

LXXII. Próżne marzenia.

Chcesz wieszczem zostać przez moje wiersze
I chcesz być uznan przez koła szersze?
Tak Egle kupi słoniowej kości
I myśli, że ma zęby w całości;
Likorys czarna, jak morwa żrała,
Pod warstwą blanszu myśli, że biała:
I ciebie sława wieszcza nie minie,
Gdy ci urośnie włos na łysinie.

LXXIII. Mąż dowcipny.

Nikt się nie znalazł w Rzymie wśród młodzieży złotej,
Coby się do twej żony posunął w zaloty.

Obstawiłeś strażami: tłum wkoło się kupi,
Formalne oblężenie — tyś człowiek nie głupi!

LXXIV. I tak bywa.

Był twym gachem, toś przeczyła;
Dziś z nim jesteś, Paulo miła,
Ot — po ślubnym już obrzędzie:
No, a jakże teraz będzie?

LXXV. Czysty zysk.

Kto ci żądanej sumy połowę pożyczy,
Ten drugą połowicę, Linie, w zysku liczy.

LXXVI. Idealista.

Flakku, co mi odpłacasz hojnie me staranie,
Coś miastu Antenora winien wychowanie,
Po co ci śpiew pierski, po co sióstr czereda?
Z onych panien ci żadna nawet asa nie da.
Nie Febus, lecz Minerwa ma pieniądze w skrzyni,
Ma rozum, więc szafarstwo dóbr wszelakich przy niej.
Cóż ci z bluszczu Bakchusa? — Pallady drzewina
Czerni się od owoców i ku ziemi zgina.
Skarby na Helikonie — woda, wieńce, lutnie:
Głośne, lecz marne brawa sypią się rozrzutnie.
Co ci da Cyrra, albo Permessyda goła?
Bliższe ot — i bogatsze rzymskie forum woła,
Tamto brzęczą pieniążki: nam, znak wielkiej łaski
Grzmią po sali jałowe pocałunków mlaski!

LXXX. Powód śmierci.

Dzień przed śmiercią łowiłeś sportule, aż miło;
Żeś tylko jedną złowił, snać to cię zabiło.

LXXXI. Potęga tradycyi.

Żeś synem niewolnika, miły Sozybianie,
Przyznajesz się otwarcie, mówiąc ojcu: panie!

LXXXIII. Psi gust.

Twarz i wargi Munnei oblizuje psina;
Jużcić pies lubi mięso, co się psuć zaczyna.

LXXXIV. Prawdziwy ojciec

Żona — myśli Kwirynał — za droga parada:
Jednak chciałby mieć synów — i w tem sęk nielada.
Ale że nasz Kwirynał nie głupim człowiekiem,
Więc znalazł na to sposób: dziewki puszcza z mlekiem
I rycerzami wkrótce folwarki obsadzi;
Nasz Kwirynał prawdziwym ojcem swej czeladzi.

LXXXV. Przesolił.

Piękne dobra podmiejskie, szmat dobrze uprawny,
Sprzedając z licytacyi woźny, w gębie wprawny,
Tak rzecze zachwalając: »Niech się nikt nie łudzi,
Że Maryus musi sprzedać: ma grosze u ludzi!«
— »Więc dlaczegóż sprzedaje?« — »Czeladkę tam gubi,
Bydełko, roczne plony, więc miejsca nie lubi.«
Żeby w błoto pieniądze rzucać, niema głupca.
I nasz Maryus dotąd szuka na wieś kupca.

LXXXVIII. Pomnik Alcyma.

Alcymie, wyrwan panu mimo młode lata,
Co cię darń labikańska swą piersią przygniata,
Przyjmij nie z paryjskiego marmuru ozdoby,
Marne, kruche, któremi ludzie stroją groby,
Lecz bukszpan pospolity, winogradu cienie,
Trawnik, co go łez moich zrosiły strumienie,
O! przyjmij, drogi chłopcze, te żalu pamiątki
I niech tu po wiek wieków cześć mają twe szczątki!
Gdy mnie nici żywota Lachezys pozrywa,
Niech i mój popiół w takiej zieleni spoczywa!

XCI. Albo — albo.

Swych wierszy nie wydajesz, krytykujesz moje:
Albo moim daj pokój, albo wydaj swoje!

XCIII. Dozgonna przyjaźń.

Z wiernym Fabrycym Akwin spoczywa szczęśliwy,
Co już dawniej nawiedził elizejskie niwy.
Ołtarz prymipilarne ogłasza zaszczyty,
Lecz więcej znaczy napis, na drugim wyryty:
»Obu poczciwej cnoty łączyło przymierze,
Obaj, rzecz nader rzadka, kochali się szczerze.«

XCV. Nie darmo.

Że w sądzie hałasujesz, kłócąc posiedzenie,
Nie darmo robisz, bratku: bierzesz za milczenie,

XCVII. Dobra sposobność.

Gdy wszyscy mowcy wrzeszczą, pomagasz mi krzykiem
I myślisz, żeś patronem i sławnym rzecznikiem.
Takim laurem wymowną łatwo zdobić główkę:
Teraz cisza, Newolu: no, palnijże mówkę!

XCVIII. Podagra z chiragrą.

Proces toczy Dyodor w podagrycznej męce;
Adwokata nie płaci: ból widać już w ręce.

IC. Skutek milionów.

Kiedyś, Kalenie, zaledwie miał krocie,
Sypałeś hojnie i szczodrej ochocie
Nie było końca; więc my z naszej strony
Życzyli szczerze, byś miał miliony.
Los spełnił nasze życzenia gorące
I dwakroć cztery nie wyszły miesiące,
Miliony czterech nieboszczyków dało;
Tobie jak gdyby nic się nie dostało,
Owszem zabrano wszystkie miliony,
Taki się kutwa zrobiłeś szalony,
Że wystawniejszej koszt nieco gościny,
Którą raz na rok wydajesz jedyny,
Garścią wytartych opłacasz miedziaków;
A my, twe druhy, — my, siedmiu biedaków,
Warci u ciebie półfuncie mizerne!
Czegóż ci życzym za to, serca wierne?
Miej drugie tyle, Kalenie, dochodu:
Wtenczas, Kalenie, pewnie umrzesz z głodu!

C. Naiwna.

Afra ma same mamy i taty, a sama
Z tatusiów i mam wszystkich najstarsza jest mama.

CI. Wyzwolony.

Ta ręka, co dźwigała część moich ciężarów,
Tak dla pana pisząca, jak i dla Cezarów,

Demetry mię opuścił w lat młodych rozkwicie:
Trzy lustra i lat cztery liczyło to życie.
Ale sługą nie zeszedł między Styksu cienie:
Gdy go dżumy piekielne objęły płomienie,
Praw się wszelkich wyrzekłem do tej chorej głowy:
Zasłużył na ofiarę, zasłużył być zdrowy.
Konając wziął nagrodę, wyjęknął: »Patronie!«
I swobodnym człowiekiem szedł nad czarne tonie.

CVII. Brak Mecenasów.

Nieraz od ciebie, Julu, tę wymówkę słyszę,
Żem próżniak, że nic nigdy wielkiego nie piszę.
Wywczas dajcie mi taki, jaki przy swej pracy
Mieli od Mecenasa Wergili, Horacy,
A o dzieło się kuszę, co przez wieki słynie,
Co imię moje wydrze pogrzebnej perzynie!
Wołki na lichej roli pracują bez chęci:
Tłusta nuży, to prawda, lecz oracza nęci.

CX. Łatwa krytyka.

Moim wierszom, że długie, przyganiasz niebacznie,
A sam piórkiem nie ruszysz: twoje krótsze znacznie.

CXII. Rozczarowanie.

Dotąd cię czciłem pana i króla nazwiskiem;
Teraz, kiedym cię poznał, będziesz tylko Pryskiem.

CXVII. Mądral.

Miły Luperku, za każdem spotkaniem:
»Chcesz; poślę chłopca?« nudzisz mię pytaniem.
»Ty fraszek księgę dasz mu za poręką;
Po przeczytaniu wnet oddam z podzięką.«
— »Po co, Luperku, tak zamęczać służkę?
Wpierw się zasapie, nim przyjdzie pod Gruszkę.
Mieszkam na trzeciem, a dyablo wysokiem.
Przedmiot żądany masz bliżej, pod bokiem.
Na Argilecie bywasz codzień prawie:
Tam przy Cezara forum, na wystawie,
Pokrytej pismem od dołu do góry,
Poznasz wnet wszystkie parnaskie figury;

Tam i mnie znajdziesz. Żądanie uprzedzi
Atrekt, co w budzie w stosach książek siedzi;
Znalazłszy w pierwszej lub drugiej przegródce
Wygolonego, w szkarłatnej zarzutce,
Za pięć denarów da ci Marcyala —
— Co? — tylem nie wart? — No, patrzcież mądrala!

CXVIII. Próba wytrzymałości.

Kto nad sto epigramów wytrzymać jest w stanie,
Siła złego wytrzyma, wierz mi, Cedycyanie!

II.

Rozprawy z zakresu filologii klasycznej.

Appendix Christophorea.[1]

Composuit

Leo Sternbach.

Christophorus Mytilenaeus tantam ingenii poetici gloriam adeptus est, ut nomine dissimulato ab urbe patria adpellationem ὁ Μυτιληναῖος teneret; cuius famae immemor posteritas poetam in discrimen adduxit, ut aliis possessione sua cederet. Ac primum quidem in contentionem venit Georgius Mytilenaeus[2] († 816.), cuius vitam in AA. SS. Papebroch ad VII. April. vol. I. p. 668 sq. contexuit. Georgii circumfertur homilia[3] εἰς τὰ ἅγια πάθη τοῦ Κυρίου ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστοῦ, a Iacobo Gretsero vulgata (de Sancta Cruce-Ingolstad. 1616 - p. 1659 sqq.), neque alius perhibetur esse auctor carminum, quorum mentionem facit Martinus Delrio, Vindic. Areopagit. (Antverpiae 1607) p. 79. (= Patr. Gr. vol. IV. p. 969 A.): »denique typis prodierunt epigrammata varia Georgii Patricii, cui Mitylene patria, in laudem librorum B. Dionysii de caelesti hierarchia, de ecclesiastica hierarchia, de divinis nominibus et de mystica

---

[1]) Cf. «Eos» vol. V. (1899) p. 7 sqq. et 118 sq.

[2]) Episcopus Melitenus adpellatur a Baronio, Annal. Eccles. vol. XII. Lucae 1742.) p. 424. (ad a. 735.). quocum concinit menaeum Hierosolymitanum apud Papadopulum-Cerameum, Ἱεροσολυμιτικὴ βιβλιοθήκη vol. II. (Petropoli 1894.) p. 296. n. 183.

[3]) Non differt Γεωργίου Μιτυλήνης λόγος τῇ ἁγίᾳ καὶ μεγάλῃ παρασκευῇ · εὐλόγησον δέσποτα in codice Naniano CLIV. f. 378—382., quem ineditum esse putavit Mingarelli (Graeci codd. manuscripti apud Nanios patricios Venetos asservati - Bononiae 1784 - p. 350.) nec non Harlesius (apud Fabricium Biblioth. Gr. vol. XII. p. 22.) — Parum adcurate autem Krumbacher (Gesch. d. byzant Litter. ² p. 738.) Georgii canones auctore Fabricio (sive potius Harlesio) laudat, quippe qui «inter Cantica Sacra in SS. totius mensis Aprilis» ad diem VII. etiam canonem in S. Georgium Mytilenaeum extare testetur in codice Vindobonensi (Eccl.-Prof. LXVI. p. 130. Nessel), quem uberius tractat Lambeccius, Commentariorum de Bibliotheca Caesarea Vindobonensi liber octavus (ed. Kollar; Vindob. 1782.) p. 208 sq.

theo ogia». De quibus haec observat Krumbacher p. 738 sq.: »Diesen Druck aber vermochte ich nicht aufzufinden, und solange er nicht gefunden ist, lässt sich über die dichterische Thätigkeit des Georgius von Mytilene nicht zur Gewissheit gelangen, und jedenfalls ist es mehr als bedenklich auf eine so unbestimmte Angabe hin Poesieen, als deren Autor in Hss. ein Μιτυληναῖος bezeichnet wird, ohne weiteres dem Georg von Mytilene zuzuteilen«. Haec quidem vir eruditissimus, ego vero non dubito, quin Delrio libellum respexerit, ita inscriptum: »S. Maximi Scholia in eos B. Dionysii libros qui exstant. Michaelis Syngeli laudatio eiusdem (Paris. 1562. apud Guil. Morellum)», ubi p. 1 sq. sex poematia exhibentur, in Mignei Patrol. Gr. vol. III. p. 116 sq. repetita:

I) *Ἐπίγραμμα* (om. Migne) *εἰς τὸν μακάριον Διονύσιον περὶ τῆς οὐρανίας ἱεραρχίας στίχοι ἰαμβικοὶ Χριστοφόρου πατρικίου καὶ Μιτυληναίου.*

Ἐγώ, Διονύσιε, τολμῶ καὶ λέγειν,
ὡς οὐκ ἐπλάσθης ἐν γυναικὸς κοιλίᾳ,
ἀλλ' ἀγγέλοις μάλιστα συντεταγμένος
ἄνωθεν ἦλθες ἐκ πόλου, φύσις ξένη,
βροτοῖς ἀπαγγέλλουσα πάντα πρὸς μέρος
τὰ τῶν ἀΰλων ταγμάτων ὅπως ἔχοι.
Οὕτω γινώσκεις τὰς ἀΰλους οὐσίας,
οὕτω θεωρεῖς ἐνθέους θεωρίας,
οὕτω θεωρεῖς τὰς φύσεις τῶν ἀγγέλων,
οὕτω — τὸ μεῖζον — ἄγγελος σὺ τὴν φύσιν.

II) *Εἰς τὸν αὐτὸν περὶ τῆς αὐτῆς* (περὶ αὐτῆς τῆς perperam Migne) *οὐρανίας ἱεραρχίας.*

Ἀγγελικῆς σοφίης ἀμαρύγματα πολλὰ κιχήσας
ἀνθρώποις ἀνέφηνας ἰδεῖν νοοσύνθετον ἄστρον.

III) *Ἐπίγραμμα* (om. Migne) *εἰς τὸ περὶ τῆς ἐκκλησιαστικῆς ἱεραρχίας.*

Σύμβολα θεσπεσίων ἱερῶν[1]) *ἐνοειδέϊ μύθῳ*
εἰ ἑνικὴν ἀνέλυσας ἑνὸς φάεος μίαν αἴγλην.

[1]) Sic recte ed. Iuntina (cf. intra p. 56) pro ἱερέων.

IV) *Ἐπίγραμμα εἰς τὸν μακάριον Διονύσιον* (omnia om. Migne) *εἰς τὸ περὶ θείων ὀνομάτων.*

Εἰς νόον αἰγλήεντα θεόγραφα χείλεα βάψας
κάλλεα ποικίλλεις ἱερώνυμα καὶ μετὰ πότμον
ζωοσόφοις λογίοις κελαδῶν θεοφάντορας ὕμνους.

V) *Ἐπίγραμμα* (om. Migne) *εἰς τὸ περὶ τῆς μυστικῆς θεολογίας.*

Καὶ νόον αἰγλήεντα λίπες καὶ γνῶσιν ἐόντων
νύκτα δι' ἀμβροσίην, τὴν οὐ θέμις ἐξονομῆναι.

VI) *Ἐπίγραμμα* (om. Migne) *ἄλλο εἰς τὸ περὶ μυστικῆς θεολογίας.*

Σὸν νόον ἀρδεύσας, Διονύσιε, χεύματι[1]) *Παύλου*
καὶ τριφαοῦς θεότητος ὅλην ἀκτῖνα ποθήσας
ἄφθιτον ἀνθρώποισι θεωνυμίης πόρες αἴγλην.

Iam vides totam illam de Georgio quaestionem ex fortuito Delrionis errore fluxisse; distincte enim Christophorus nuncupatur, quam memoriam rectam esse atque genuinam confirmat Christophori codex Cryptensis (C), ut qui inter Christophorea carminis primi fragmenta servet n. LXXXVI. p. 45. Rocchi (εἰς τὸν ἅγ. Διονύσιον ἓν . . . .):

Ἐγώ, Διονύσιε, τολμῶ . . . . . .
. . . . . .
ἀλλ' ἀγγέλοις . . . . . .
. . . . . .
βροτοῖς ἀπα . . . . . .
. . . . . .
οὕτω γινώσκεις . . . . . .
. . . . . .
οὕτω θεω . . . . . .
. . . . . .

[1]) χεύμασι Mor., corr. Migne.

Reliquorum epigrammatum in C nulla vestigia comparent, neque ea est ipsius memoriae ratio, ut idem auctor significetur. Ac revera argumenta, ex sermonis usu et arte metrica petita, poetam Christophoro longe superiorem produnt. Recte igitur carmen I., ubi mensura Διῶνύσιε (v. 1.) genuinum prosodiae Christophoreae exemplum praestat, a reliquis seiungendum esse statuimus. Ac revera seiungit Dionysii Areopagitae editio Iuntina (Florentiae 1516.), quae quidem ante Morellum n. II. III. IV. V. exhibuit p. 33. 220. 99. 309., ac praeterea p. 220. novum epigramma in opusculum περὶ τῆς ἐκκλησιαστικῆς ἱεραρχίας deprompsit:

VII) *Οὐρανοῦ ἀστερόεντος ἔφυ σέλας, ὃς μετὰ πότμον*
ζωοτόκων λογίων προλιπὼν θεοφάντορας ὕμνους
ἀνθρώπους ἐδίδαξεν ἰδεῖν Θεὸν ἀὲν ἐόντα, —

nude ponit sub Christophori patricii Mytilenaei nomine codex Borbonicus II. B. 5 (s. XIV.) apud Cyrillum vol. I. p. 114.

Delrionis errore perspecto recentiorum de Georgio coniecturae, iam a Krumbachero p. 738. in dubium vocatae, ad nullum numerum redeunt, praesertim cum ipse Christophorus sua sibi vindicet. Quod factum esse vidimus in epigrammate libri Havniensis (= Christophor. n. XIV.), ubi lemmati τοῦ Μιτυληναίου («Eos» vol. V. p. 118.) observationem »peut-être George de Mitylène» adiunxit Graux. Eodem modo peccant E. Feron et F. Battaglini, Codd. mss. Graeci Ottoboniani bibl. Vaticanae (Romae 1893.) p. 171., cum ex libro Ottoboniano 324 (s. XV.) f. 193. αἴνιγμα τοῦ Μιτυλιναίου [ΓΕΩΡΓΙΟΥ] εἰς Βασίλειόν τινα τὸν ἐπιλεγόμενον Χοιρινόν proferunt, siquidem inter Christophorea carmen occurrit n. LXXXIV. p. 45 lemmate εἰς τὸν Βασίλειον τὸν λεγόμενον (adde: Χοίρινον . . . .[1]) πολλάκις αἰτήσαντα ἐκ τῶν συγγραμμάτων αὐτοῦ instructum. — Similiter ex codice Parisino Gr. 3044 (s. XV.) f. 9—12 H. Omont, Inventaire sommaire des mss. grecs de la Bibliothèque nationale vol. III. (Paris 1888.) p. 98. »[Georgii (?)] Mitylenaei versus CXXXII» memorat, qui apud Christophorum recurrunt n. CXIV. p. 55 sq. — Ac Parisini memoriam iam pridem Boissonade

[1]) Χοῖρον temptabat Rocchi; poematis lacunas commode Ottobonianus explebit. Ceterum nihil dubii relinquit Krumbacheri opinio p. 739.: »in einer Hs. des Kardinals Sirlet befand sich nach einer Notiz des alten Katalogs, die Miller (Catalogue des manuscrits Grecs de la bibliothèque de l'Escurial — Paris. 1848.) p. 311 N. 110 wiedergiebt, ein Rätsel τοῦ Μιτυληναίου εἰς Βασίλειόν τινα τὸν ἐπιλεγόμενον Χοιρινόν. Diese Hs. ist wahrscheindlich noch erhalten (wohl = Cod. Vatic. Ottob. 324)«, si bibliothecae Sirletianae numerum 110. etiamnunc in codice Ottoboniano (f. 1. in marg. superiore) legi reputamus.

ad Eunap. (Amstelod. 1822.) p. 277 sqq. vulgaverat; cum vero neque adcurate codicem excusserit et notabilis varietas lectionis ex C accedat, denuo editoris provinciam ita administrare iuvat, ut supplementa Parisina uncis inclusa in conspectu ponantur:

(Πολλοὶ λέγουσιν· εἰ δ'ἀληθεῖς οἱ λόγοι),
οὐκ (οἶ)δα· πλὴν λέγουσι καὶ πείθουσί με,
(ὡς σφόδρα χαίρεις, ὦ μοναστὰ καὶ πάτερ),
εἴ τίς σε σεπτοῖς δεξιοῦται λειψάνοις
(ἀνδρῶν μαρτύρων ἢ σεβαστῶν μαρτύρων),
θήκας δὲ πολλὰς λειψάνων θείων ἔχεις.
(ἃς ἐξανοίγων τοῖς φίλοις σου δεικνύεις)·
Προκοπίου μὲν μάρτυρος χεῖρας δέκα,
(Θεοδώρου δὲ πεντεκαίδεκα γνάθους),
καὶ Νέστορος μὲν ἄχρι τῶν ὀκτὼ πόδας,
(Γεωργίου δὲ τέσσαρας κάρας ἅμα),
καὶ πέντε μασθοὺς Βαρβάρας ἀθληφόρου·
(καὶ νῦν μὲν ὀστᾶ δώδεκα βραχιόνων)
τοῦ καλλινίκου μάρτυρος Δημητρίου,
(νῦν δ'αὖ καλάμους εἴκοσι σκελῶν ὅλων)
τοῦ Παντελεήμονος· ὦ τῆς πληθύος!
(Λέγεις δὲ πίστει ταῦτα πάντα λαμβάνειν),
οὐκ ἀμφιβάλλων, οὐκ ἀπιστῶν οὐδ' ὅλως,

Adnotatio critica: Lemma (εἰς τὸν μοναχὸν supplet Rocchi) Ἀνδρέαν ὀστᾶ ἰδιωτῶν ὡς ἁγίων λ(είψανα adde, non ειψάνων cum R) . . . . . (μαρτύρων videtur excidisse) τε μέλη ἄπειρα ὡς ἑνὸς καὶ τοῦ αὐτοῦ ἁγί(ου adiungo) . . . . δέχεται offert C, στίχοι τοῦ Μιτυλιναίου (sic, non Μιτυλίνης, quod enotavit Boissonade) πρός τινα μοναχὸν τὰ τῶν ἰδιωτῶν λείψανα ὡς ἅγια ἐξωνούμενον P(arisinus) || V. 2. οἶδα].. δὴ C (sive potius Rocchi, qui intricatas codicis scripturas saepius videtur falso explanasse) || 4 εἴ τις οὲ C (εἴ τις σε Boiss.) || 5 ἀνδρῶν μαρτύρων] ἀνδρῶν ἀθλητῶν coni. B(oissonade); si quid mutandum, potius γυναικῶν pro σεβαστῶν legere malim || 8 Προκοπίου μέν] τοῦ Προκοπίου P; cf. 10. 13 || (9 πέντε καὶ δέκα B) || 10 Νέστορος P, sed Νέστωρος m. pr. || 12 μασθοὺς] μαστοὺς C, attamen rariorem vocis formam praetuli propter v. 25. et n. LII. 6, cf. E. A. Sophocles, Greek Lexicon of the Roman and Byzantine periods (1888.) p. 735. || ἀθληφόρου] quae de huius vocis compositione adnotat R p. 83 sq., prorsus falsa esse docebit Lobeckius ad Phrynich. p. 650 sqq. || 13 ὀστὰ P (ὀστᾶ tacite B) || 17 λαμβάνειν P || 18 οὐδόλως C, sed οὐδ' ὅλως idem codex n. CIX. 19. praebet, ac similiter

(αἰδώ τε πολλὴν τοῖς κιβωτίοις νέμεις)
καὶ προσκυνεῖς ὡς ὄντα Χριστοῦ μαρτύρων.
(Βαβαὶ ζεούσης πίστεως σῆς, Ἀνδρέα),
ἥτις σε πείθει τοὺς μὲν ἀθλητὰς ὕδρας,
(τὰς μάρτυρας δὲ θῆρας οἴεσθαι κύνας),
τοὺς μὲν κεφαλὰς μυρίας κεκτημένους,
τὰς (δ' αὖ γε μασθῶν πλῆθος ὥςπερ αἱ κύνες).
Ἐκ πίστεως σῆς καὶ πρὸς ἰχθὺν ἑτράπη
Νέστω(ρ ὁ μάρτυς ὀκτάπους δεδειγμένος),
καὶ Προκόπιον πίστις ἡ σὴ δεικνύει
Βρι(άρεων κομῶντα χειρῶν πληθύϊ).
Λέγεις ὁ σεμνὸς καὶ Θέκλας τῆς πρωτάθλου
ὀδόντας ἑξ(ήκοντα, φεῦ πλάνης, ἔχειν)
καὶ τοῦ μεγίστου Προδρόμου λευκὰς τρίχας.
Αὐχεῖς δὲ καὶ σύ, (πάσας ὡς νῦν ἐρίω)
ἐκ τῶν γενείων τῶν σφαγέντων Νηπίων
ἐν Βηθλεέμ, π(ρὶν) τῆς Ἰ(ουδαίας πόλει),
φάσκεις δὲ τιμᾶν ταῦτα, πιστοῖς ὡς νόμος.
Ὦ πίστις ὀρθή, πίστις (ἠνθρακωμένη),
ἣ τοὺς πατρῴους οὐκ ἀπαρνεῖται νόμους,
τῶν Μακκαβαίων τὸ ζέον μι(μουμένη)!
Ὦ πίστις οὐκ ἔχουσα μῶμον οὐδένα,
τάξεις ἀνατρέπουσα καὶ φύ(σεις μόνον),
νῦν μὲν γυναῖκα δεικνύουσα πρεσβύτιν

οὐδὲ — ὅλως v. 92. infra, XXXVI. 38, LXXVII. 25, οὔμενουν ὅλως XXVII. 4 et CIV. 48. Hinc igitur n. CXXXI. 37 οὐδόλως in οὐδ' ὅλως, LXXX. 6 μηδόλως in μηδ' ὅλως mutandum esse censeo || 19 αἰδὼ τε P. Accentum acutum propter n. XLIV. 46 retinui cf. Kuehner-Blass, Ausführliche Grammatik vol. I. 1, p. 454.; accusativi forma φειδὼ extat n. CXXI. 6, ἠχὼ LVIII. 14 et LIX. lemm. || 20 ὄντα] ὄντας (sic) C, ubi ὄντα ex coniectura reponebat Kuhn Symbol. p. 129. || 23 θῆρας P (et B) || 24 inc. f. 9v in P || μυρίας] μυρίους C || 25 τὰς] τοὺς C || 26 ἰχθὺν C || ἑτράπη] ἐστράφη C || 27 Νέστωρ] Νέστο . . C || 31 ὀδόντας P || ἑξήκοντα etiam R supplebat, ἑξήκοντα P || 33 σὺ] προς . . . C || πάσας] corr. B, πάντας P || 35 Ἰουδαίας] ι . . . . .C || 38 νόμους] νόμου C || 39 Μακκαβαίων P || μιμουμένη etiam R || 41 φύσεις itidem R correxit || 43 ἑξηκοντάδα etiam

ὅλην ὀδόντων σχοῦσαν ἑξηκ(οντάδα),
νῦν δ' αὖ γε λευκαίνουσα τὴν κόμην νέῳ
καὶ νηπίοις διδοῦσα πω(γώνων πλάτη)!
Εἰ ταῦτα πιστῶς ὡς ἀληθῆ προσδέχῃ
καὶ χρημάτων κένωσιν (ἡδέως δέχῃ),
οὐκ ἄν γέ τοι λείψοι σε πλῆθος λειψάνων·
ἔσται γάρ, ἔσται λειψάνων ἔτι (πράσις),
ἕως ἂν ἠχήσειε σάλπιγξ ἐσχάτη,
ἑνοῦσα ταῦτα καὶ συναθροίζ(ουσά πως)
ἄφθαρτον εἰς σύμπηξιν ἄλλης οὐσίας,
σφίγγουσα τὰ πρὶν ἐκ φθορᾶς (λελυμένα),
ἑνοῦσα θᾶττον τὰ πρὶν ἐσκορπισμένα,
πνοὴν διδοῦσα πᾶσιν ἐκπ(επνευκόσιν),
καὶ πάντας εἰς τὸ βῆμα συγκαλουμένη,
τὸ φρικτὸν ὄντως βῆμα καὶ φόβ(ου γέμον),
ἐν ᾧπερ αὐτὸς πράξεως οὐκ ἐνθέου
ὀρθῶς ὑπόσχῃς ἀξίαν τιμω(ρίαν),

R adsecutus est || 44 λευκαίνουσα] λευκαίνουσαν P (non B) || νέω C || 45 διδοῦσα] corr. B et R, δίδουσαν C, διδοῦσαν P; de vocis forma cf. διδοῦσα v. 55, διδούσης LVIII. 12, διδοῦσι CXXIX. 3, διδοῦντες CXXVIII. 9, δίδου LXXVII. 116 et LXXIX. 14; δίδως occurrit LXXIV. 4 et CV. 57 || πωγώνων] πωι C (πώγωνα coni. R) || 46 εἰ] καὶ P || 47 κένωσιν] νέμησιν P, at cf. v. 63. et 69. Provocari tamen potest ad VIII. 10 ἔνεμε χρυσὸν cl. v. 11. || 48 οὐκ ἄν γέ τοι λείψοι σε] scripsi, οὐκ ἄν γέ (γε B) τοι λείψει σε P, οὐκ ἄν γέ σοι λείψοιε C || 49 inc. f. 10r in P || πράσις] non sine consilio correxi (cf. Kuhn p 80 sq.), πρᾶσις P (et B) || 50 σάλπιξ P (non B) || 51 ἑνοῦσα] κινοῦσα C cf. v. 54 || συναθροίζουσ' ὅλα coni. R || 55 δίδουσα C, ubi διδοῦσα corr. R cf. ad v. 45 || 55 ἐκπεπνευκόσιν etiam R coniecit || 56 συγκαλουμένη C || 57 φόβου γέμον etiam R coniectura repperit, contra B tamquam ex P falsissime φοβούμενον edidit, ubi proparoxytonon in fine versus Christophori legibus metricis repugnat cf. Kuhn p. 126 sq., qui praetervidit LXXVII. 35 p. 43 εἰ συμπλοκαὶ γίνοιντο κἂν μετάστασιν, quo loco μετὰ στάσιν reponendum (μεταστάσιν in C extare testatur R p. 81.) — Mirum quoque est Kuhnium emendandi rationem πάτει fugisse XXII. 27 ἀλλ'αὐτὸς αὐτὸν καὶ πάλιν στερρῶς πατεῖ cf. v. 29. καὶ θλάττε τοῦτον, κἂν πάλιν δάκνῃ φέρων, ubi Rocchii argutiis (p. 73.) de substantivo δάκνος abiectis δάκνῃ, φέρων corrigo. — Ceterum falsos accentus Rocchii negligentia inculcasse videtur n. XLIV. 49 . . . . εἶν et XCI. 3 . . . . φόν, quas quidem clausulas Kuhnius itidem neglexit. Cadunt etiam Rocchii coniecturae ad XXX. 21 (p. 74.) ἢ καὶ τὸ λαμπρὸν καὶ διαυγὲς ἐκτ(αγῆς) et LXVIII. 1 (p. 80.) (ἡ) τοῦ μεγίστου μά(ρτυρος παν ήγυρις) || 59 ὑπόσχῃς] ὑπέσχης C, unde R male ὑπέσχες effecit. Nimirum

ἀνθ' ὧν παρηνόμησας οὕτως ἀφρόνως,
ὀστᾶ βεβήλων οἷα σεπτῶν μαρτ(ύρων)
ὠνούμενός τε καὶ κατακλείων πόῳ.
Τί καὶ τοσοῦτον ἐκκενοῖς οὖν χ(ρυσίον);
ἔξεστι καὶ γὰρ δωρεάν σε λαμβάνειν,
πρὸς τοὺς τάφους τρέχοντα τοὺς (ἐν τῇ πόλει)·
εἰπερ δὲ μισθὸν οὐ κομίζεσθαι λέγεις,
ὧν ὀστῶν προῖκα λαμβ(άνεις ἐκ μνημάτων),
ἴθι πρὸς ἐξώνησιν, ἡδέως ἴθι·
ῥᾷον κεν(ώσεις ἅπαν τὸ σὸν χρυσίον)
ἢ τοὺς τάφους ἅπαντας οἱ νεκροπράται.
Ἔγωγε (τοίνυν τοῦτο θαυμάζειν ἔγνων),
(πῶς οὐκ ἀπιστεῖς τοῖς πράταις τῶν ὀστέων),
(τοὐναντί)ον δὲ καὶ (προσηνῶς προσδέχῃ)
(ἅπαντας αὐτοὺς καὶ μεθ' ἡδονῆς ὅσης)·
ἤκουσα δ' αὐτὸς πρός τινος τ(ῶν σῶν φίλων),
(ὡς γνοὺς πλάνος τις πίστεως σῆς τὸ ζέον)
ὀστοῦν προβάτου μηρια(ῖον λαμβάνει),

ὑπόσχῃς = ὑφέξεις. Quae emendandi via ingredienda est praeterea LIX. 20 p. 37 ἄκουε· καὶ γὰρ ἀνταπεκρίθη· μάθη (l. μάθῃ) et II. 4 Θάρσει, Σολομών, ἐν κρίσει ταύτης τύχης (l. τύχῃς). Falsa enim est lectio τύχεις, quam ad alterum locum Rocchi p. 69 ex codice Vaticano Gr. 1357 enotavit cf. v. 2. οὐμὴ τύχητε τῆς ἄνω κληρουχίας. — Qua occasione uti libet ad Krumbacheri opinionem corrigendam p. 739.: »im Cod. Vatic. Gr. 1357, auf den schon I. Bekker An. Gr. 1 (l. III.) — 1821 — p. 1089. hingewiesen hatte, stehen verschiedene Epigramme des Christophoros, u. a. fol. 83.: εἰς Σολομῶντα τὸν χαρτουλάριον στίχοι Χριστοφόρου τοῦ Μιτυληναίου, die bei Rocchi fehlen«. Procul dubio enim carmen nostrum (n. II. p. 23. R) significatur, quod C inscriptione εἰς τὸν χαρτουλάριον Σολομῶντα distinxit || τιμωρίαν etiam R coniecit || 61 μαρτύρων itidem R ex coni. posuit || 62 πόῳ] πύθῳ P (qua de varietate cf. Philes II. p. 308 v. 45), sed πίθῳ m. pr., quod Boissonade coniectando adsecutus est, fortasse recte cf. v. 6 et 19. Inter ι et υ in C memoria variat XI. 8 (Μίδας) et 7. (Μύδα), υ pro ι habes XI. 18 (ἄγκυστρον) et XIII. 24 (ψυχίων), tum XLII. 61 καὶ τοὺς ἀδόξους ἔμπαλιν πολυκλύτους, ubi nominis proprii forma Πολυκλίτους (=Πολυκλείτους) delitescit, quae poetae ars Rocchium in eodem carmine fugit praeterea v. 59 καὶ ζεύξιδας (l. Ζεύξιδας) μάλιστα καὶ παῤῥησίους (l. Παῤῥασίους) et 63 καὶ ποικιλουργοὺς χεῖρας αὐτὰς δαιδάλου (l. Δαιδάλου) || 63 τὶ P || χρυσίου coni. R || 64 δωρεὰν σὲ C || 65 τοὺς (poster.)] τὰς C || 66 δὲ] σὺ P || 67 ὧν ὀστῶν προῖκα] ἂν προῖκα ταῦτα C || λαμβάνεις etiam R coni. || 69 ἅπαν P || 72 τοῖς] ταῖς P, qua de lectione nihil B monet || 74 inc. f. 10v in P || 72 τῶν σῶν] λαβεῖν coni. R || 76 τὶς P || 77 μηρία . . . . C || inter v. 77 et 78 unius versus spatium in

ἅπαν δὲ κύκλῳ βάμματι χρίσας κ(ρόκου)
(καὶ θυμιάσας καὶ περιστείλας ἅμα)
πρόσεισιν εὐθὺς καὶ δίδωσί σοι λέγ(ων)·
'ὀστοῦν ὑπάρχει τοῦτο μάρτυρος Πρόβου'· —
τὸ δ' ἦν προβάτου μᾶλλον, ἀλλ' οὐχὶ Πρόβ(ου) —
('δεῖ τοιγαροῦν σοι χρυσίνων ἑκκαίδεκα').
Λαβεῖν τι χρῆμα θεῖον ᾠήθης, πάτερ,
(ἐκ πίστεως καὶ τοῦτο ποιήσας τάχα)·
πολλὴ γάρ ἐστι πίστις ἡ σὴ καὶ λίαν,
(καὶ μὴν δυνηθῇ καὶ μεθιστᾶν τὴν κτίσιν)·
ὅπου γε μικρὰ πίστις ἀκραιφνεστάτη
(ὡς κόκκος εἷς νάπυος, ὁ Χριστὸς λέγει),
ὄρη μεθιστᾶν εὐκολώτερον σθένει.
(Πλὴν ἀλλ' ἐπεί σε πιστὸν ἔγνων εἰς ἄκρον),
οὐκ ἀμφιβάλλειν οὐδὲ διστάζειν ὅλως
(πρὸς τὰς δόσεις θέλοντα τὰς τῶν λειψάνων),
παρέξομαί σοι προῖκα χρῆμά τι ξένον
('Ενὼχ τὸν ἀντίχειρα τοῦ τριςολβίου)
(καὶ γλουτὸν αὐτὸν Ἠλιοῦ τοῦ Θεσβίτου).
(Βούλει παράσχω λειψάνοις τούτοις ἅμα)
καὶ δάκτυλόν σοι Μιχαὴλ ἀρχαγγέλου;
('Εσται· παράσχω τοῦτον ἐκ Χωνῶνε)χων,
μόνον σύ μοι πίστευε ταῦτα λαμβάνων,
(ὡς εἰσὶ τούτων, ὧν ἐγὼ διδοὺς) λέγω·
δώσω σὺν αὐτοῖς καὶ βραχὺ πτερῶν μέρος

C comparet || 78 δὲ] τε C || 82 τόδ' P || Πρόβου etiam R || 83 δεῖ] δῶ? || 87 μεθε στᾶν P || 89 Χριστὸς] cf. Evang. Matth. XVII. 20 ἐὰν ἔχητε πίστιν ὡς κόκκον σινάπεως ἐρεῖτε τῷ ὄρει τούτῳ· μετάβηθι ἐντεῦθεν ἐκεῖ καὶ μεταβήσεται, καὶ οὐδὲν ἀδυνατήσει ὑμῖν || 90 εὐκολώτερον] εὐκολώταια C || 95 'Ενὼχ] 'Ενὸχ B (non P) || post 95. trimeter ὃς τοῦ παρ ντ ος ζῶν μετηνέχθη βίου in C legitur cf. Genes. V. 24 || 96 Ἠλιοῦ] neque in Ἠλίου (B tacite) neque in Ἠλιοῦ mutare volui cf. Suidas vol. I. 2 p. 842, 3 (Bernhardy); nominativi formam Ἠλίας vindicat n. XXV. 6 cf. insuper CI. 1 || inter 96 et 97 versum ὃς ζῶν ἀνῆλθεν εἰς πόντον (immo: πόλον cf. v. 105.) διορηλάτης offert C cf. Reg. IV. 2 11 καὶ ἰδοὺ ἅρμα πυρὸς καὶ ἵπποι πυρὸς καὶ διέστειλεν ἀναμέσον ἀμφοτέρων καὶ ἀνελήφθη Ἠλιοὺ ἐν συσσεισμῷ ὡς εἰς τὸν οὐρανόν || 99 inc. f. 11r in P || 99 Χωνῶν] χώνων B (tamquam ex P), falso; de re ipsa cf. M. Bonnet, Narratio de miraculo a Michaele Archangelo Chonis patrato, Analect. Bolland. vol. VIII. (1889.) p. 289 sqq. || 102

(τοῦ Γαβριήλ σοι τοῦ μεγίστου) τῶν νόων·
ἐν Ναζαρὲτ γὰρ πρὶν κατελθὼν τῇ πόλει
(πτεροῤῥυήσας ἐξανέπτ)η πρὸς πόλον.
Ἦχθησαν οὖν ἐκεῖθεν ὧδε τὰ πτίλα·
(ἐγὼ δὲ ταῦτα πάντων ἔ)χων ἐσχάτως
καὶ σοὶ παράσχω, πιστὲ λειψάνων φίλε·
(Ἀλλ' οὐδ' ἐ)κείνων φείσομαι τῶν κρειττόνων,
οὕτω σε πιστεύοντα πρὸς ταῦτα βλέπων,
(τὸν ἡδὺν) ὄντως ἐν μοναστaῖς Ἀνδρέαν.
Δώσω δέ σοι κἀκεῖνα σὺν προθυμίᾳ
(ἑνὸς Χερου)βὶμ ὀμμάτων τριῶν κόρας
καὶ τῆς φλογίνης χεῖρα ῥομφαίας μίαν,
(ἣν ἐξαν)άψας ἐν μέσῳ τῶν λειψάνων
ἄλλου παρ' αὐτὴν οὐ δεηθήσῃ λύχνου·
(φλὸξ) οὖσα καὶ γὰρ οἶδε καὶ φῶς ἐκφέρειν,
ὃ πάντα νικᾷ φῶτα λαμπρῶν ἀστέρων·
(ἕξεις ἐκ)είνην τοιγαροῦν σὺ καὶ λύχνον
καὶ λείψανον κάλλιστον, εἴπερ ἄλλό τι,
(καὶ πάντα ταῦτα) προῖκα καὶ χωρὶς πόνου
λοιποῖς συνάψας σοῖς ἀπείροις λειψάνοις
(θήσεις μ)ε πρῶτον τοῦ χοροῦ τῶν σῶν φίλων
εὐεργέτην καλῶν με πάντα τὸν χρόνον.
(Οὕτω) γάρ ἐστιν, ὥςπερ οἶμαι, καὶ πρέπον.
Ὑπογραφεύς σοι ταῦτα τῶν βασιλέων,

πτερῶν μέρος] πάτερ, μέρος P; cf. v. 105. 106 || 104 Ναζαρὲτ] Ναζαρὲθ C || πρὶν] πρὴν C (ubi πρὶν corr. R) || 106 πτίδα pro πτίλα operarum mendum esse videtur in Rocchii editione || 110 οὲ C || 113 ἑνὸς Χερουβὶμ] . . . . βεὶμ C (τῶν Χερουβεὶμ coni. R), quam formam Grammatici nonnulli in numero singulari praeferendam esse existimant cf. Thesaur. vol. VIII. p. 1454 A; itaque non adversatur LXIII. 18 οὕςπερ Χερουβὶμ οἶδεν ἡ γραφὴ λέγειν || ὀμμάτων τριῶν] τριῶν ὀμμάτων P || 114 ῥομφαίας] ῥομφαίαν C (sed ῥομφαίας coni. R) || 115 ἣν ἐξανάψας] . . . . εὐψας C (συνάψας coni. R) || 116 ἄλλου] ἀλλ' οὐ C || 117 φλὸξ οὖσα] . . . κ, οὖσα C (ἐκζοῦσα temptabat R) || οἶδε] ἥδε C || ἐκφέρειν] ἐκφέρει C || 118 ὃ] scripsi: ὁ C, καὶ P || 119 ἐκείνην etiam R coniecit || 120 ἄλλό τι] ἄλλ' ὅτι C, ἄλλο τι non recte B (tamquam ex P) edidit cf. Kuhn p. 126 sq. || 121 καὶ χωρὶς] χωρὶς καὶ C || 123 Θήσεις με] ἔχεις με coni. R || 125 ἐστιν] ἐστι C || 126 nc. f. 11v in P || ὑπογραφεὺς'] ἀπογραφεὺς C cf. Rocchi p. 11 sq. || τῶν βασιλέων] τοῦ

(ὁ *Χριστ*)οφόρος, ὃν καὶ γινώσκειν ἔχεις,
ἀγχοῦ μὲν οἰκῶν τοῦ νεὼ *Προτασίου*,
(ἀμφ') αὐτό, φημί, τὸ *Στρατήγιον*, πάτερ,
ποθῶν δὲ καὶ σὲ γνώριμον σχεῖν καὶ φίλον,
(ὡ)ς ἂν γελῴην ἡδέως καθ' ἡμέραν,
τῶν θλίψεων εὑρών σε φάρμακον μέγα. —

Quodsi poematis ipsius argumentum in consilium adhibetur, omnes scrupuli e medio abeunt, siquidem de auctoris nomine (127), conditione (126), domicilio (128 sq.) disertum testimonium prodit.

Ad eandem rationem pertinet denique codex Parisinus Gr. 3041 (s. XV—XVI.) f. 105—127., quo Omont vol. III. p. 98 contineri tradit: »[Georgii (?)] Mitylenaei synaxarium totius anni, versibus«. Libello titulus est f. 105 : οἱ στίχοι τοῦ Μιτυλήνης τοῦ συναξαρίου τοῦ ὅλου ἐνιαυτοῦ, initium a verbis : ἀρχὴ τῆς ἰνδίκτου· ἴνδικτον ἡμῖν εὐλόγει νέου χρόνου, | ὦ καὶ παλαιὲ καὶ δι' ἀνθρώπους νέε ducitur. Atqui idem opusculum in codice Parisino Gr. 1578 (s. XV.) distincte inscriptum est: (Χρ)ιστοφόρου πατρικίου καὶ ὑπάτου τοῦ Μιτυληναίου συναξά(ρ)ιον διὰ στίχων ἰάμβων[1]) et Christophorus ipse

---

βασιλέως C cf. Constantinus Manasses Comp. Chron. 4114 ἀνάκτων ὑπογραμματεύς, ὃν φασιν ἀσηκρῆτις, Ignatius Vita Nicephori p. 144, 8 Boor (in appendice ad »Nicephori archiepiscopi Constantinopolitani opuscula historica«) ῥέζη γὰρ ὑπογραφεὺς τοῖς τῶν κρατούντων μυστηρίοις ὑπηρετούμενος. Vix recte igitur ex plurali numero carmen inter a. 1034 et 1041 compositum esse efficias, quo temporis spatio Michael Calaphates Caesar erat Michaele IV. Paphlagone imperante; cf. tamen XXVII. 18 ἤ τίς ποθεινὸς τοῖς κρατοῦσι δεσπόταις; || 127 ὁ Χριστοφόρος etiam R supplebat || ὃν καὶ] εἴ με C || γινώσκειν] γιγνώσκειν C, quae scribendi ratio a posterioris graecitatis usu aliena praeterea LXXXIII. 3 γιγνώσκοιντο adparet cf. γινώσκειν LXVIII. 42, γινώσκεις LXXXVI. 7, γινώσκων LXIII. 24, CIX 223, CXXXII. 6, ac similiter γίνοιντο LXXVII. 35, γίνου I. 24 || 128 Προτασίου] Πρωτασίου P (quam scripturam B reticuit); cf. XXXVI. 12 et Georgius Codinus de aedif. CP. p. 78. (Bonn) || 129 ἀμφ'] ἀλλ' coni. Il || 131 γελῴην] γελῶ C || 132 εὑρών C.

[1]) Litteras abscissas supplevi. Ceterum codex longe pleniorem titulum offert, siquidem notitiae modo adlatae haec subiunguntur: διαλα(μ)βάνον (— ων male cod.) συνεπτυγμένως (συνεπτυγμένος cod.) μέν, (ἀ)λλ' ὅμως ἀναγκαίως, ὅθεν τε (τὲ cod.) (ἕ)καστος τῶν ἁγίων κἀκ τίνων (ἕ)φυ καὶ πότε τόν διὰ μαρ(τ)υρίου εἴτε τὸν δι' ἀσκήσε(ως) (διασκήσε . . cod.) ἐδέξατο στέφανον· ἐν οἷς (ἐγκ)ωμιαστικῶς πάσης ἑορ(τ)ῆς δεσποτικῆς καὶ θεομητο(ρι)κῆς, ἔτι τε (τὲ cod.) καὶ τῶν εὐαγγε(λι)κῶν θαυμασίων καὶ τῶν (ἐ)π' αἰῶνος ἐμνήσθη δικαίων (κ)αὶ αὐτὰς τὰς οἰκουμενι(κ)ὰς ἀποσεμνύνει συνόδους· (ἀλ)λὰ γὰρ καὶ διὰ (δια cod.) μοναστίχων (ἡρ)ωϊκῶν ὁ σοφὸς οὗτος ἀνὴρ (τό) τε ὄνομα τοῦ κατὰ τὴν ἡμέ(ρα)ν πρώτου ἁγίου διαλαμβά-

de synaxario suo loquitur n. LXXXIII. p. 45 R: ἐπίγραμμα δι' ἡρωε(λεγείων περὶ τῶν[1]) ἁγίων τοῦ ὅλου χρόνου·

ἐνθάδ' ἀπειρεσίων ὧν ὀπτ(αίνεις χορὸν ἀνδρῶν)
ἐκ βραχέων ἐπέων θήκατο Χριστοφόρος,
ὅφρ' εὖ γινώσκοιντο ὅλου ἁγίων χ(ρόνου ἀνδρῶν)
τέρματα μακαρίης εἵνεκα μνημοσύνης[2]*).*

Quam quaestionem uberius tractandam esse duxi, quo melius argumenta muniantur ad sententiam redarguendam, quae Krumbachero p. 740. excidit: »im Cod. Paris. Gr. 925, s. 18 (immo: s. XV.), fol. 103ᵛ — 104, steht eine fragmentarische und auch im erhaltenen Texte bös mitgenommene Redaction der Verse auf die zwölf Monate mit der offenbar auf Christophoros von Mytilene zielenden Überschrift: Στίχοι πατρικίου καὶ ἀνθυπάτου μιτιληναίου (equidem μιτυληναίου enotavi). Sie beginnt nach zwei Einleitungsversen mit dem September: Ἐγὼ τοῖς ποσί μου βότρυας συντρίβων und bricht mitten im December ab. Da aber Christophoros sonst nirgends als Verfasser solcher Monatsverse genannt ist, wird die Zutheilung einfach darauf beruhen, dass er als Autor eines jambi-

---

(νει) καὶ τὸ τέλος καὶ τὴν ἡμέ(ρα)ν τοῦ μηνός, καθ' ἣν ἐτελει(ώ)θη· ἐν δὲ ταῖς πρώταις τῶν (μ)ηνῶν περιλαμβάνει καὶ τὰ (τῶ)ν μηνῶν ὀνόματα. Quibuscum cf. memoria codicis Mosquensis Synod. 353 f. 9 apud Vladimirum p. 514.

[1]) Falsissime ἡρώ(ων πάντων τῶν) corrigit Rocchi p. 81., nec melius supplementum ἡρωε(ίων τῶν) explicat p. 7. «epigramma per un catalogo di eroi contenente tutti i Santi dell'anno. La voce ἡρωεῖον più communemente contratta in ἡρῷον, denota negli autori pagani i sepolcri degli eroi, ἥρωες, i cui mani stimavansi rimanere presso i respettivi loro corpi; ma nei bizantini significa i luoghi che contenevano le tombe, λάρνακες, degli imperatori a CP. nella chiesa de' SS. Apostoli, in cui venivano quelli più di frequente sepolti. Quindi in esse iroi, come diremo noi, s'iscrivevano i loro nomi. Da ciò fu ispirato Cristoforo a chiamare e a più ragione iróo l'encomiastico catalogo dei veri Eroi della chiesa cristiana, che sono i Santi, e tra loro di preferenza i martiri. Che però la voce ἡρωεῖον egli usò come per l'album da segnarvi i beati suoi eroi, non in stretto senso, perchè si descrivesse in parete, ma figuratamente, perchè sulle pergamene descritto si transmettesse alla posterità. Così Orazio paragona ad un monumento, ad un tumulo piramidale (!) la sua poesia: Exegi monumentum aere perennius, regalique situ pyramidum altius. E l'epigramma il dichiara. Si trattta d' innumerabili eroi de' quali in versi, comechè brevi, si deve notare ben altro più che il solo nome»; cf. n. XLVI. (lem.) p. 34. (εἰς) τὸν Ἰωβ ἡρωελεγεῖα, nec dubito, quin eodem modo in lemmate n. LVII. p. 36. . . . . ἐλεγεῖα ultimas vocis (ἡρω)ελεγεῖα syllabas repraesentet.

[2]) V. 1 et 3 ut potui explevi, ac praeterea v. 1. ἀπειρεσίων ὧν pro ἀπειρεσίοιον ὄν (sic), v. 3. γινώσκοιντο (cf. p. 63 supra) pro γιγνώσκοιντο reposui.

schen Heiligenkalenders bekannt war.« Ipse enim codex haec offert f. 103^{v} :

Περὶ τῶν δώδεκα μηνῶν.

Εἰσὶν αἱ ἡμέραι, ἃς ἐφανέρωσεν ὁ Θεὸς Ἔσδρᾳ τῷ ἱερεῖ αὐτοῦ, ἃς ὀφείλει ὁ ἄνθρωπος φυλάττειν ἑνὸς ἑκάστου μηνὸς ἡμέρας ιβ' εἰς πραγματείαν καὶ νόσον, εἴς τε συνουσιασμὸν καὶ εἰς φλεβοτομίαν, εἰς φύτευμα ὀτιοῦν[1]) ἀμπέλων, κλάδων καὶ δένδρων, ὁδοιπορίαν[2]) ἐλαιώνων καὶ εἰς πᾶν ἕτερον πρᾶγμα· εἰ δὲ αἱ ἡμέραι αὗται Αἰγύπτιαι, κεκατηραμέναι (sic) ὑπὸ Θεοῦ.

Μὴν Σεπτέμβριος· ἴνδικτος πρώτη· ἀρχὴ ἰνδίκτου πρώτης.

Δεῖ γινώσκειν, ὅτι τὴν ἴνδικτον ἑορτάζειν ἡ ἐκκλησία ἀπὸ τῶν ἀρχαίων παρέλαβε, διὰ τὸ νομίζεσθαι παρὰ Ρωμαίοις ἀρχὴν εἶναι τοῦ ἔτους ἀπ' αὐτῆς τῆς ἡμέρας· ἴνδικτοι γὰρ παρὰ Ρωμαίοις οἱ ὁρισμοί.

Στίχοι πατρικίου καὶ ἀνθυπάτου Μιτυληναίου.

Ἴνδικτον ἡμῖν εὐλόγει νέου χρόνου[3]),
ὦ καὶ παλαιὲ καὶ δι' ἀνθρώπους νέε.

Μὴν Σεπτέμβριος.

Ἐγὼ τοῖς ποσί μου βότρυας συντρίβων·
ἐκχέειν τὸν οἶνον τοὺς ληνοὺς ἀναγκάζω·
τῷ ἐμῷ μηνὶ μέλαινα χολὴ κυριεύει·
γαλακτοτροφεῖν καὶ γαλακτοποτεῖν ἁρμόζει·
ἔτι[4]) *δὲ καὶ ἁλυκὰ καὶ σεμίδαλιν σὺν οἴνῳ,*
καὶ μέλιτι σιτεῖσθαι ἀναγκαῖόν ἐστιν,
ὁμοίως δὲ καὶ τὰ μεσολίπαρα[5]) *τῶν κρεῶν·*
βοείων δὲ καὶ λαγωείων καὶ ἐλαφείων δεῖ ἀπέχεσθαι,
προσέτι δὲ καὶ κυάμων καὶ κράμβης·
καὶ ἐκ τῶν ἰχθύων τῶν κεφάλων.

---

[1]) τό οἰουνοῦν pro ὁτιοῦν Cod.

[2]) Vox corruptela videtur laborare.

[3]) ἔτους Cod., sed χρόνου (cf. p. 63) in marg. extat.

[4]) εἴτι Cod.

[5]) Vox Lexicis accedat.

Χρησιμος δὲ πάνυ ἡ πρώτη, ἡ τετάρτη, ἥ τε δεκάτη, τριςκαιδεκάτη καὶ ὀκτωκαιδεκάτη, φυλάττειν δὲ καὶ τὰς τρεῖς τοῦ αὐτοῦ μηνὸς καὶ τὴν εἰκοστὴν τετάρτην[1]).

Patet igitur versus, ex Christophori synaxario petitos, nihil ad opusculum ipsum pertinere ac tantummodo exempli gratia adferri. Krumbacherum vero codicis habitus fefellit, qui orationem solutam, quasi adstricta esset, tradidit. In errore praeterea versatur, cum carmen de mensibus a Christophoro abhorrere existimat cf. enim n. XVII. p. 26 R, qui versus ex C et Vat. 1357 (V) ita concinnandi sunt[2]):

Εἰς τοὺς τέσσαρας τοῦ χρόνου καιροὺς· [φθινόπωρον]· ἡρωϊκά.

(Οἵδε φθινομένης) ἔασι τρεῖς μῆνες ὀπώρης·
πρώτατος οἰνοφόρος σεπτέμβριος ἀγλαόβοτρυς·
(δεύτερος αὖτ' ἐπὶ) τούτῳ μὴν ὀκτώβριός ἐστιν·
εἶτα τρίτος μετὰ τούςδε νοέμβριος αὐτὸς ἂν εἴη.
(Μῆνες χειμερίης ἔασι τρεῖς ἄγριοι ὥρης,
ὧν τὸν μὲν καλέουσι δεκέμβριον, ἐστὶ δὲ πρῶτος·
(τὸν δ' αὖ ἰαννουάριον), ὃς μετὰ πρῶτον ἐλαύνει·
οὔνομα δὲ τριτάτῳ φεβρουάριος μετὰ τούςδε.
(Ὥρης εἰαρινῆς ἔασι τρεῖς οἵδ' ἄρα μῆνες·
μάρτιος, ἑξείης δὲ ἀπρίλλιος, εἶτα μάϊος·
(φαίνονται δ' ἐνιαυτοῦ ἀμεί)νονες ἐννέα μηνῶν·
ἤδὺ γὰρ ἠέλιος μάλα ἐν τούτοισιν ἀνίσχει.
Τρεῖς θέρεος μῆνας καματώδεις εὕρετο (ὥρη),
(ὧν τὸν μὲν καλέουσιν ἰούνιον ἐν τρισὶ πρῶτον),
τὸν δ' ἕτερον μετὰ πρῶτον ἰούλιον, ὁ τρίτατός δε
(αὔγουστος μετὰ τούς, μηνῶν ἰνδίκτου ὅλισθος). —

Apte hic adiungetur aliud confusionis genus, de quo in universum recte Krumbacher p. 739 iudicavit: »im Cod. Escur. Y (immo: y)-

---

[1]) Hoc loco narratio de mense Septembri terminatur. [2]) Adnotatio critica: φθινόπωρον in C ex margine inrepsit, recte autem V versus 1. 5. 9. 13. marginalibus glossis φθινόπωρον, χειμών, ἔαρ, θέρος inlustrat || 1 οἵδε φθινομένης] . . . . . τρεῖς C; ceterum uncis supplementa ex V petita significantur || 2 ἀγλαοβότρυς C (de V nihil R habet) || αὖτ'] δ' αὖτ' V || ἐστιν] ἐστ' C || 4 ἂν εἴη] ex V correxi, ἀνεῖσι (pro ἄνεισι) C || 8 τριτάτῳ] τρίτῳ C || 11 φαίνονται δ'] correxi, φέρων V; οἵδε φέρων sine iusto sensu coni. R p. 72. || 15 τρίτατός δε] consulto intactum reliqui.

III — 9 fol. 1—6 stehen Νικηφόρου πατρικίου καὶ ἀνθυπάτου τοῦ Μιτυληναίου στίχων καταβασίαι ιβ' εἰς τὴν ποσότητα τῶν ιβ' μηνῶν. Da sowohl die Angabe des Ranges, Standes und Geburtsortes als, wie es scheint, der Inhalt der Schrift auf unseren Dichter passen, ist wohl Χριστοφόρου statt Νικηφόρου zu schreiben. Ob die in derselben Hs. fol. 6. folgenden, von E. Miller, Catalogue des mss. grecs de la bibl. de l'Escur. S. 282 f. edierten Verse über den Tod der zwölf Apostel (στίχοι εἰς τοὺς ιβ' ἀποστόλους διαλαμβάνοντες, ποίῳ τρόπῳ καὶ ἐν τίνι τόπῳ ἐτελειώθη ἕκαστος αὐτῶν) auch dem Christophoros gehören, steht dahin . . . . Zu beachten ist auch der Codex Paris. Gr. 1310 s. 15., der fol. 30—34 dem Kataloge zufolge: Ioannis Zonarae et Nicephori Patricii cantica enthält. Denn diese Cantica sind nichts anderes als ein Memorialgedicht auf die Heiligen des ganzen Jahres (Beginn: Συμεὼν ἀνυμνείσθω μοι οὗπερ στῦλος[1]) τὸ γνώρισμα) und Verse über die Todesart der zwölf Apostel. Es ist also im Titel, wo der Verfasser durch Νικηφόρου πατρικίου καὶ ἀνθυπάτου τοῦ Μιτυληναίου bezeichnet ist, Χριστοφόρου etc. zu schreiben.« Sed non perspexit vir praestantissimus, libros illos arcto adfinitatis vinculo inter se cohaerere, siquidem praeter argumenta, a Krumbachero adumbrata, in utroque codice narrationes de Proteo (Esc. f. 8^{r} = Paris. f. 29^{v}) et Tantalo (Esc. f. 8^{v} = Paris. f. 36^{r} sq.), tum Lexicon Botanicum (Esc. f. 214^{r} sqq. = Par. f. 34^{r} sqq.) occurrunt. Differentiam tantummodo diversus rerum ordo efficit; itaque Ioannis Zonarae canonem in S. Deiparam in calce praebet Escurialensis (f. 217^{r} sq.), cum Parisinus eidem opusculo Nicephori menologium (Νικηφόρου πατρικίου καὶ ἀνθυπάτου τοῦ Μιτυληναίου στίχων καταβασίαι ιβ' κατὰ τὴν ποσότητα τῶν ιβ' μηνῶν τοῦ ἐνιαυτοῦ, περιέχουσαι πάντας τοὺς ἁγίους[2]) subiungat (f. 31^{v} — 34^{r}). Nicephorea autem sive potius Christophorea[3]) in utroque codice (Esc. f. 6^{r} = Paris. f. 34^{r}) epigramma de SS. Apostolis excipit:

---

[1]) στύλος in codice extat.

[2]) Aliud eiusdem libelli lemma (Νικηφόρου πατρικίου καὶ ἀνθυπάτου τοῦ Μιτυληναίου στίχων καταβασίαι ιβ' εἰς τὴν ποσότητα τῶν ιβ' μηνῶν) perperam ad f. 30^{r} detrusum est, ubi nullo spatio interiecto sequitur: Ἰωάννου μοναχοῦ καὶ πρωτασηκρίτης (sic) τοῦ Ζωναρᾶ κανὼν εἰς τὴν ὑπεραγίαν Θεοτόκον, οὗ ἡ ἀκροστιχίς· Ὕστατος ἦχος ὕστατον πλέκει μέλος (f. 30^{r} — 31^{r}) inc. ὑπεραγία ἡ Θεὸν κυήσασα, des. πλάνης ἡμᾶς λύτρωσαι (= Patr. Gr. vol. CXXXV. p. 413 sqq). Quae codicis ratio in errorem induxit Millerum p. 282. n. 1. et p. 285. n. 1. nec non Omontium vol. I. p. 295.

[3]) Omnem dubitationem codices tollunt, in quibus idem menologium ad Christophorum Mytilenaeum refertur, e. gr. Marcianus 514 f. 441 sqq. (Zanetti) et Mosquensis Synod. (Vladimir) 279 f. 140 sqq. (=310 f. 281 sqq.) cf. Krumbacher p. 739. n. 4. — Reicienda igitur est A. Ehrhardi sententia (apud Krumbacherum p. 136):

Σταυροῖ Πέτρον κύμβαχον ἐν Ῥώμῃ Νέρων.
Ῥώμη ξίφει θνήσκοντα τὸν Παῦλον βλέπει.
Ζωῆς ὕπνον πρύτανιν ὑπνοῖ Ματθαῖος.
Μάρκον θανατοῖ δῆμος Ἀλεξανδρέων.
Εἰρηνικῷ τέθνηκε Λουκᾶς ἐν τέλει.
Καὶ μὴ θανὼν ζῇ καὶ θανὼν Ἰωάννης.
Σταυροῦσι Πατρεῖς ἄνδρες ὠμῶς Ἀνδρέαν.
Νεκροῦσι λόγχαι τὸν Θωμᾶν ἐν Ἰνδίᾳ.
Μάχαιρα τέμνει τοὺς Ἰακώβου δρόμους.
Καὶ τὸν Σίμωνα σταυρὸς ἐξάγει βίου.
Ἴσον Πέτρῳ δίδωσι Φίλιππος μόρον.
Βαρθολομαῖος σταυρικῷ θνήσκει πάθει.

Ac lemmatum ratio Christophori foetum significare videtur nec tamen argumentorum momenta adfert. Quod iudicium etiam in codicem Parisinum 1782 (bomb. in 4°, s. XIV.) cadit, ubi Psellianis[1]) sine diserta auctoris mentione adnectuntur f. 75ᵛ στίχοι εἰς τοὺς ἁγίους καὶ πανευφήμους ιβ' ἀποστόλους, sub Pselli [senioris] (!) nomine ab I. B. Pitra Spicil. Solesm. vol. IV. (Paris. 1858.) p. 496 editi[2]). Quodsi Christophorus et Psellus in discrimen veniunt, equidem Christophori partes sequor, profecto gravi causa impulsus, non ex libidine, quandoquidem iudicium ab opinionis arbitro seiunctum esse debet. Nimirum iidem versus inter Ioannis

---

»Nikephoros (Kallistos Xanthopulos) wird auch mit dem . . . Synaxarium in Verbindung gebracht. Nach cod. Esc. 329 (sive y—III—9) saec. 14. ist aber eher an Nikephoros von Mitylene zu denken». Nicephori enim Synaxarium plane diversum est inc. ἐγὼ Συμεὼν καὶ τὸν Μάμαντα φέρω). cf. Cyri Theodori Prodromi Epigrammata etc. (Basil. 1536) append. Quae autem Krumbacher p. 739 n. 5 profert: «Anonyme μονόστιχα εἰς ἕνα ἕκαστον ἅγιον, beginnend: τὸν Συμεὼν (1. Συμεώνην) ἐκ στύλου πόλος φέρει, stehen im Cod. Marc. 512 f. 256ᵛ —259ᵛ», ad Theodori Prodromi synaxarium redeunt, quo de cf. Patr. Gr. vol. CXXXIII. p. 1079.

[1]) Praecedunt f. 71ᵛ τοῦ σοφωτάτου Ψελλοῦ στίχοι περὶ τῶν ἱερῶν καὶ οἰκουμενικῶν συνόδων πρὸς τὸν αὐτοκράτορα κυρ Μιχαὴλ τὸν Δοῦκα (inc. γίνωσκε καὶ τὸν ἀριθμόν), f. 73ʳ τοῦ αὐτοῦ πρὸς αὐτὸν περὶ πίστεως (inc. δέχου καὶ τὸν θεμέλιον), f. 74ʳ τοῦ αὐτοῦ περιθεολογίας (inc. ἥνωνται καθ' ὑπόστασιν, διῄρηνται δὲ πάλιν).

[2]) Accedunt ibidem trimetri duo: τούτων με, Χριστέ, δεκτικὸς ἱκεσίας, | στῆσον προβάτων κατὰ τὴν στάσιν, Λόγε, quos supervacaneos esse unusquisque concedet; singulae vero viae ad mortem alio ordine enarrantur: v. 2. 1. 7. 9. 11. 8. 12. 10. 6. 5. 3. 4. Minus recte etiam v. 3. πρύτανις Parisinus suppeditat, tum lectiones repperi ab editore non memoratas 5. εἰρηνικῶ, 13 δεκτικὰς ἱκεσίας, 14. στᾶσιν. — Ex Pitrae videlicet aucto-

Euchaitensis reliquias (n. 99.) in parte recurrunt, quam non sine probabilitatis specie ad Christophorum refero: Patr. Gr. vol. CXX. p. 1196. sqq. n. 99—102.:

I) *Εἰς τοὺς ἀποστόλους.*

Σταυροῖ Πέτρον κτλ.[1])

II) *Εἰς τὸν ἄγγελον τὸν ἱστάμενον ἔξω τῆς πύλης.*

Οὐρανοβᾶμον, πῶς πυραυλεῖς[2]) *ἐνθάδε;*
Καὶ τίς ὁ χάρτης; τί δέ σοι τὰ γραπτέα;
'Μίσθωμα τιθεὶς τοῖς νενηφόσι μόνοις
ἄμισθον ἀφίημι τὴν ῥᾳθυμίαν.'

III) *Εἰς τὴν βάπτισιν τοῦ Χριστοῦ· ἡρωϊκά.*

Μίγνυται ὠδὶ ἄμικτα, φύσις φλογόεσσα καὶ ὑγρά,
πῦρ Θεότητος ἄϋλον Ἰορδάνου τε ῥέεθρον.

IV) *Εἴς τινα μοναχὸν σιωπῶντα δῆθεν.*

Σιγᾷς, πάτερ βέλτιστε, μηδέν μοι γράφων;
εὖ δρᾷς, σιώπα· καὶ γὰρ ἐξ ἐπωνύμου
ἄφωνος ἰχθὺς καὶ δοκεῖς καὶ τυγχάνεις.

Non adgnoscit carmina illa optimus Ioannis codex, in editione Pauli de Lagarde[3]) excussus, cuius auctoritatem trimetrorum ratione me-

---

ritate Psello carmen vindicat H. Stevenson, Codd. mss. Palatini Gr. Bibliothecae Vaticanae (Romae 1885.) p. 192 (ad Pal. 328 f. 152) et 222 (ad Pal. 363 f. 389).

[1]) Versuum ordo est 1. 2. 5. 3. 4. 6. 7. 8. 12. 10. 9. 11., falsa autem lectionum varietas offertur: v. 1 εἰρηνικός, 7 σταυροῦσί τε τρεῖς — ὁμῶς, 8 λόγχαις. — Bustus, cuius editionem Etonensem (1610.) Mignei Patrologia repetit, εἰρηνικῷ v. 5. coniectura repperit, citra necessitatem v. 3. πρύτανιν ante ὕπνον conlocavit, falso v. 1. κύμβακος temptabat.

[2]) L. παραυλεῖς, quam lectionem extare video apud Sophoclem, Greek Lexicon p. 853. Nihil iuvat coniectura marginalis τυραυλεῖς (pro Συραυλεῖς?) in codice Vindobonensi apud Lambeccium, de biblioth. Vindob. vol. V. (ed. Kollar; Vindob. 1778.) p. 73.

[3]) Abhandlungen d. kön. Gesellschaft d. Wissensch. zu Göttingen, hist.-philol. Cl. vol. XXVIII. (1881.) p. 1 sqq.

trica comprobari optime Kuhnius p. 63. monet[1]), Christophori leges metricae haudquaquam violantur neque codicis auctoritas deest, siquidem epigramma tertium et quartum inter Christophorea liber Cryptensis (n. III. et IV. p. 23 R.) suppeditat.

Ioannes Euchaitensis Rocchii iudicium de Christophori ep. LV. in memoriam redigit:

(Εἰς τὸν αὐτὸν βασιλέα ἀπὸ προ)σώπου τοῦ πρωτοσπαθαρίου Ἰω(άννου τοῦ Ὑψινόου)[2]).

(Πακτωλὸς ὤφθης ἄλλος, ὦ στεφηφόρε)·
ἀλλ' ἦν ἐκεῖνος, ὡς λόγος[3]*), χρ(υσορρόας),*
(σὺ δ' ὁ κράτιστος οὐ μόνον χρυσορρόας),
ἀλλὰ πλέον μάλιστα (καὶ τιμορρόας)·
χέουσιν[4]*) ἐκ σοῦ καὶ γὰρ ἀφθονωτάτως*
(τιμῶν τε πηγαὶ καὶ ποταμοὶ χρυσίου).
Ἐγὼ παρώφθην· οἶδα δ' ὡς οὐκ εἰς τέλος·
(οὐκ εἰμὶ τοίνυν οὐδαμῶς ἀπ' ἐλπίδων)[5]*),*
ἐκεῖνο πᾶσιν ἐκβοῶν κ(αθ' ἡμέραν).
(ὁ πάντας ὑψῶν δεσπότης Κωνσταντίνος)
πάντως ἀνυψώσειε καὶ τ(ὸν Ὑψίνουν)·
(οὕτως ὄναιο στέμματος καὶ τοῦ θρόνου)!
τὰς ἐλπίδας μου μὴ κεν(ὰς θήσῃς, ἄναξ).

---

[1]) Idem de n. 103—105. valet, quorum versuum nec vola nec vestigium in codice Vaticano adparet; n. 104. Theodoro Prodomo codex Vaticanus Gr. 305 adsignat (cf. Patr. Gr. vol. CXXXIII. p. 1223.), cuius ingenium etiam reliqua poemata spirant.

[2]) Rex intelligitur Constantinus Monomachus. Libri Cryptensis lacunas codex Vatic. 1357 (p. 77 sq. R.) explet.

[3]) Comma adieci. Rocchii enim interpretatio (p. 79.) »aurea fluidità di discorso» sensu iusto caret. Scilicet communis de Pactolo fama respicitur.

[4]) χέουσιν pro χεῦσιν reposui, ubi τὴν χεῦσιν Kuhn p. 122. temptavit; καὶ γὰρ a sententiae principio semotum nullam dubitationem habet cf. XXX. 25 χαλκοῦ σε καὶ γὰρ μηνύει . . ., CXIV. 64 ἔξεστι καὶ γὰρ δωρεάν σε λαμβάνειν, 117 (cf. p. 62 supra) (φλὸξ) οὖσα καὶ γὰρ οἶδε καὶ φῶς ἐκφέρειν, CXXII. 36 (cf. 'Eos' vol. V. p. 9.) τούτων ἁπάντων ἥττονος καὶ (γὰρ κύκλου), CXXXI. 45 κράζουσα καὶ γὰρ καὶ διυπνίζουσά με, CXXXVI. 57 ἰδεῖν σε καὶ γὰρ εἰκὸς αὐτοὺς πολλάκις.

[5]) Rocchii scripturam ἀπελπίδων, quam editor p. 78 pro adiectivo habet correxi.

Haec enim p. 78. disputantur: «e qui osservo in generale che l'Epigramma non sente la gravità dello stile di Cristoforo, ma piuttosto la spontaneità dell'Eucaita, ed è ispirato da animo più favorevole verso il principe, che non fosse quello del nostro Poeta, come più presto dell' Eucaita il quale per benefizi ricevuti magnifica molto Constantino.» Verum enim vero Christophorus ipse memoriae Cryptensis defensor et vindex acerrimus prodit, ut qui summis laudibus eundem imperatorem etiam n. LIV. efferat, cuius epigrammatis sensum non perspexit Rocchius p. 77[1]):

(Ἔχεις τὸ λευκὸν· εἰς τί μαργάρων χάρις);[2])
τὸ ξανθὸν αὐχεῖς· χρυσὸς ὄντως εἰς μάτην·
(πλουτεῖς τὸ φαιδρόν· οἱ λίθοι βάρος μόνον)·
κόσμον φέρεις σόν· ἐρρέτω κόσμος (νόθος).

Neque a Christophori arte abhorret Ioannis personati (cf. n. VII. et LXVI.) sermo, maxime autem conveniunt lusus in nomine Ὑψίνους (cf. «Eos» V. p. 119. n. 2.) et novae vocis fingendae ratio[3]), cuius gemellum exemplum recurrit n. XI. 12 sq. σχεδοπρατεῖον[4]) οὐ πρεπόντως, ὦ δί(κη), | Χαλκοπρατείων[5]) τὴν σχολὴν δεικνὺς τάλας[6]). —

Ad Christophorum pertinent etiam carmina, de quibus Krumbacher p. 741 sq. loquitur: »ein Zeitgenosse des Ioannes Mauropus war der Unbekannte, der das Andenken des unglücklichen Usurpators Georgios Maniakes in hundert Hexametern feierte: εἰς τὸν Μανιάκην περὶ τοῦ μούλτου ἡρωϊκά . . . . . Auch ein Grabepigramm auf Georgios Maniakes (sechs Hexameter) ist uns erhalten. Zuerst ed. den Anfang

---

[1]) Cf. insuper p. 18.: »il breve ep. LIV al Monòmaco è una satira alla sua vanità.« Neque Romanum (n. VIII.) neque Michaelem IV. (n. XVIII. XIX. XXIV. cl. XLIX.), ut de Michaele V. Calaphata (n. LII.) taceam, tanto honore noster prosecutus est.

[2]) εἰς τί; μαργάρων χάρις (»in grazia di che ? delle perle«) perperam interpungit Rocchius p. 77.; εἰς τί idem significat ac locutio εἰς μάτην in versu 2.

[3]) Hinc τιμορρόας Lexicis accedat.

[4]) Vox itidem ἀθησαύριστος est.

[5]) Ita emendanda est scriptura χαλκοπρατεῖον, siquidem εἰς τὸν μαίστορα (τῶν Χαλκοπρατείων) pecuniae avidissimum poeta invehitur cf. v. 14 sqq. ἀπεμπολεῖ, πλὴν οὐχὶ χαλκοῦ τὰ σχ(έδη) | ὁμωνύμως πῶς (l. πως) τῇ σχολῇ τῆς Παρθένου, | χρυσοῦ δὲ μᾶλλον, ὢν φιλόχρυσος φύ(σει).

[6]) Adde I. 25 sq. ὑπῆρξε τοίνυν πᾶσιν ἡ ψαλμῳδ(ί)α, | εἰ χρή τι λέξαι πρόσφορον, βαβαιωδία.

des Gedichtes aus Cod. Vatic. Gr. 1357. I. Bekker An. Gr. 3. (1821.) p. 1089. Dann ed. das ganze Gedicht nebst dem Grabepigramm aus den Codd. Vindob. phil. Gr. 216 (Nessel) und Vatic. 1357 Sp. Lampros ἱστορικὰ μελετήματα, Athen 1884 S. 152—166. «Certe epigrammatis sepulcralis lacinias C n. LXV. servat, ubi iam Rocchius p. 79. longius carmen Christophoreis adnumerandum esse recte coniecit.

Christophoreis adiungi possunt praeterea epigrammata quattor, quae codex Escurialensis X—IV—20 Christophori nomine addito inter Manuelis Philae carmina offert:

I. (vol. I. p. 3. n. 2. Miller) *Δίστιχον εἰς τὸν εὐαγγελισμόν.*

Ἤγγειλεν υἱὸν ἄγγελος τῇ παρθένῳ,
πατρὸς μεγίστης βουλῆς ἄγγελον μέγαν.

II (ib. p. 4. n. 5.) *Εἰς τὴν γέννησιν τοῦ Χριστοῦ.*

Θεὸς τὸ τεχθέν, ἡ δὲ μήτηρ παρθένος[1]*.*
τί μεῖζον ἄλλο καινὸν εἶδεν ἡ κτίσις;

III (ib. p. 5. n. 7.) *Εἰς τὴν ὑπαπαντήν.*

Κόλπους πατρὸς τυποῦσι τοῦ σοῦ, Χριστέ μου,
τοῦ Συμεὼν αἱ χεῖρες, αἳ φέρουσί σε.

IV (ib. p. 6. n. 10.) *Εἰς τὴν βάπτισιν.*

Τοὺς οὐρανοὺς βάπτισμα τὸ Χριστοῦ σχίσαν
τοὺς αὐτὸ μὴ χραίνοντας ἔνδον εἰςάγει.

Quae argumenta a poeta etiam in Rocchii editione n. XIV. p. 26., CXXIII. p. 58., XLI. p. 32., III. p. 23. tractantur, sed eandem rem noster haud raro pluribus poematiis persequitur cf. versus in scholam S. Theodori (n. IX. et X.) et epigrammata in Christophori matrem (n. LVII—

[1]) Hinc versum Θεὸς τὸ τεχθέν, ἡ τεκοῦσα παρθένος Philes mutuatus est n. 4, 1, — quod epigramma propter Milleri incuriam etiam ex codice Laurentiano receptum esse (vol. I. p. 431. n. 222.) obiter moneo. — Christophori versus in Siberi Martyrologio p. 443 recurrunt, ubi versus 2. corruptela ἀλλὰ pro ἄλλο laborat.

LX.) ac sororem (n. LXXV—LXXVII)[1]). Falso tamen rationem illam[2]) in LXVI. et LXVII. Rocchius statuit:

a) Εἰς τὴν Εὐδοκίαν περὶ τοῦ πεμφθέντος αὐτῇ χρυσοῦ . . . . . ὡς ἀπὸ προσώπου φίλου τινός.

A . . . . . .
κἂν ἡ καλὴ τὸ μῆλον ὧδέ τις γράφοι,
. . . . . .
οὔσης καλῆς νῦν ἐν γυναιξὶ σοῦ[3]) *μόνης.*

b) . . . . . .
(E)ἰς τὴν γυναικῶν καλλονὴν Εὐδοκίαν.

Iusto enim sensu epigramma alterum caret, si verbis: εἰς τὴν γυναικῶν καλλονὴν Εὐδοκίαν constabit. Quae cum ita sint, vacuum spatium post LXVI 4 non inscriptioni novi carminis adsignandum est, sed trimetro, qui simul cum LXVII. ad n. LXVI trahi debet. Sane libri Cryptensis habitus hiantes lacunas nobis offert, sed certiora adnotare possum quam Rocchius (p. 79.: «i due epigr. sopra una certa Eudocia, ne decantano la speciosità). Nimirum de Eudocia, pulcherrima (2. 4. 6.) Theodosii II. (a. 408—450) uxore, agitur, quae propter malum (2.)[4]) summam calamitatem perpessa est.

Alia medela Christophorum adiuvat Philes, si n. LXXXV p. 45. R. adcuratius examinatur:

Εἰς ἰατρὸν κεν(ὁδοξον).

Ἰατρέ, μὴ δίωκε τὸν τῦφον μάτην·
εἰ γὰρ σκο . . . . . .
ὅθεν πορίζῃ τὰς ἀφορμὰς τοῦ βίου,
αὐτο . . . . . .
τροφῆς χορηγούς οὐρὰν καὶ κόπρους ἔχων
. . . . . .

---

[1]) Adde n. XV. et XVI., XVIII. et XIX., XXXIII. et XXXIV., LIV. et LV.

[2]) N. CXXXVII. et CXXXVIII. ad unum carmen pertinere «Christophorea» docent (»Eos» vol. V. p. 14.)

[3]) Lectionem γυναιξί σου correxi.

[4]) Hinc etiam in lemmate post χρυσοῦ aptum supplementum μήλου lucramur.

κόπρων σκάφας βλέπειν σε καὶ τὰς ἀμίδας.
. . . . . .
δυςωδιῶν δὲ καὶ καταφρονητέον
. . . . . .
ὡς καὶ σὲ φάσκειν τοῦτον Ἰὼβ τόν (πάλαι)
. . . . . .

Octo enim eiusdem carminis versus (1—8.) sub Philae nomine servat codex Laurentianus Plut. LIX. n. 17. f. 2^{v}, quem Piccolos (Supplément à l'Anthologie Grecque — Paris. 1853 — p. 199.) excussit[1]), unde certa supplementa prodeunt v. 2. εἰ γὰρ σκο(πήσας ἀκριβῶς ἀνακρίνῃς),[2]) 4. αὐτὸ(ς σεαυτὸν καὶ μυσαχθήσῃ τάχα), 6. (χρὴ οὖν ὀφρῦν ῥίψαντα τὴν ἐπηρμένην)[3]), 8. (ὅθεν τραφήσῃ καὶ πόρους ἕξεις βίου). Ipse in lemmate κεν(όδοξον) correxi[4]), v. 11. πάλαι adieci, v. 8. δυςωδιῶν ex δύσω διῶν extricavi.



1) Hinc sua sumpserunt Miller ad Philen vol. II. p. 365 sq. et Cougny V. 79 (Anthol. Didot. vol. III.) p. 456 sq.

2) Σκωπήσας Laur., sed Piccoli emendationem codicis C fragmentum σκο confirmat (σκοπεῖς vel σκοπήσεις coni. R. p. 81.) Ceterum ἀναχρίνεις sine necessitate Miller temptabat.

3) Sive potius γοῦν (pro οὖν) cum Millero, qui minus recte etiam de σ' οὖν cogitaverat. Eiusdem viri docti coniecturam κόπρους (v. 5.) pro codicis Laur. lectione κόπρου comprobat C, ubi praeterea rectius v. 7. κόπρων (κόπρου Laur.) extat. Contra Laur. optime v. 5. οὖρα offert, quod ex οὐρὰν eliciendum esse non latuit Kuhnium p. 133.

4) Laur. tandummodo πρὸς ἑατρὸν exhibet.

„Wyobrażenia orfickie“ i „Ewolucyonizm“.

(Rozdziały z większej całości).

Napisał

Stanisław Schneider.

Wyobrażenia orfickie.

Wielkie znaczenie ma w orfice Dike, bogini sprawiedliwości. Wprawdzie poeci łacińscy przyzwyczaili uważać ją za niebiankę [1]), lecz w greckiej literaturze pojawia się ona jako córka i towarzyszka Zeusa, (zapewne Ζεὺς καταχθόνιος = Ἅιδης Hom. Il. IX., 457 i Hez. Teog. 767 i nast.), oraz bogów podziemnych [2]). Pomocnicami jej są Erynie, które razem z Mojrami ulegają Anance. Wobec tej trójcy nawet sam Zeus jest bezsilny [3]). U Hezyoda siostrami jej są: Eunomia tudzież Ejrene (prawidłowość i pokój), a córką podług Pindara (Pyt. 8., 1) Hezychia (wywczas). Miarą tego poglądu jest przyrodzona konieczność. Wszystko, co się z prawami przyrody zgadza, jest dobre i sprawiedliwe. Ludzie pierwotnie w wieku złotym trzymali się silnych węzłów naturalnego musu, a zatem chcąc ten wiek złoty wskrzesić na nowo, trzeba zerwać z dorobkiem cywilizacyjnym i głosić hasło: powrót na łono przyrody! Parme-

---

[1]) Owid. Metam. I., 150; Werg. Ecl. IV., 6; Georg. II., 474. [2]) Hez. Teog. 901, Erga 256; Sofokl. Antyg. 451, Edyp Kol. 1382. [3]) Eschil Prom. 515 i nast., Choef. 639 i 947, por. Herakl. u Byw. fr. 29.

nides był jednym z pierwszych, którzy w podziemiu szukali karzącej sprawiedliwości, a w przyrodzonym układzie kojącego lekarstwa na rany społeczne. Tego poglądu trzyma się także sofista Antyfont, który swą εὐνομία i wstręt do wojny, sprowadzającej ludziom największe nieszczęścia, oparł na wymarzonem i sprawiedliwem prawie natury. To niewzruszone jednak i nieruchome prawo wyklucza wszelki rozwój[4]).

U Hezyoda prócz baśni o złotym wieku znachodzi się jeszcze inne podanie, którego z powyższem nie można organicznie połączyć, a mianowicie o dzikim stanie pierwotnym ludzkości. Świadkiem poeta Horacy, że Orfeusz uchodził za wybawiciela od ludożerstwa[5]). Wzmianki o kannibalizmie i czasach nieokrzesanych spotyka się u Moschiona, nieco młodszego od Eurypidesa tragika, u Krytyasa i Empedoklesa; a wszystkie one nie w błogim wieku Kronosa lub pod gwałcicielskimi rządami Zeusa domyślać się kazały królestwa bożego na ziemi, lecz w panowaniu miłości (φιλία), poprzedzonej przez νεῖκος[6]). Parmenides tymczasem w przeciwieństwie do «prawdy» zaliczył ewolucyjne twory Erosa i Cyprydy do «ludzkich omamień»[7]). Eschil przedstawia Prometeusza zgodnie z teoryą rozwoju jako wybawcę rodu ludzkiego z pierwotnych i przyrodzonych stosunków przez użyczenie mu ognia, t. zn. źródła inteligencyi i sztuki wynalazczej[8]). Dopiero z czasem Zeus zesłał ludziom Hermesa, przynoszącego z sobą αἰδῶ τε καὶ δίκην, ażeby zapomocą tych podpór ładu i więzi społecznej mogli zakładać miasta. Tak tę rzecz pojmowali genetycznie mniejwięcej wszyscy poeci, od Hezyoda począwszy aż do Pindara, który pierwszy oddzielił prawo i sprawiedliwość, jako uzupełnienie i wypływ faktycznej siły, od prawa i sprawiedliwości

---

[4]) Trudno się zgodzić z najświeższym sądem Dielsa (Parmenides, str. 9), jakoby wstęp do dzieła Parmenidesa był czemś w rodzaju »Hanneles Himmelfahrt«. Raczej zestawić go można z Κατάβασις εἰς Ἅιδου Pitagorasa. Por. Parm. VIII., 13: οὔτε γενέσθαι οὔτ' ὄλλυσθαι ἀνῆκε δίκη χαλάσασα πέδησιν, ἀλλ' ἔχει — 30: κρατερὴ γὰρ ἀνάγκη πείρατος ἐν δεσμοῖσι ἔχει — Iambl. Protr. (ed. Pistelli) p. 100, 15: διὰ ταύτας τοίνυν ἀνάγκας τόν τε νόμον καὶ τὸ δίκαιον ἐμβασιλεύειν τοῖς ἀνθρώποις καὶ οὐδαμῆ μεταστῆναι ἂν αὐτά· φύσει γὰρ ἰσχυρὰ ἐνδεδέσθαι ταῦτα — 102, 18: τὸ κακὰ μέγιστα τοῖς ἀνθρώποις πορίζον, πόλεμον ἐπιφερόμενον . . . [5]) A. P. w. 391 i nast. [6]) Moschion fr. 6: βροτοὶ δὲ σαρκοβῶτες ἀλληλοκτόνους παρεῖχον αὐτοῖς δαῖτας, ἦν δ' ὁ μὲν νόμος ταπεινός, ἡ Βία δὲ σύνθρονος Διί, ὁ δ' ἀσθενὴς ἦν τῶν ἀμεινόνων βορά — Krytyas Syzyf. fr. 1: ἦν χρόνος, ὅτ' ἦν ἄτακτος ἀνθρώπων βίος καὶ θηριώδης ἰσχύος δ' ὑπηρέτης, ὅτ' οὐδὲν ἆθλον οὔτε τοῖς ἐσθλοῖσιν ἦν οὔτ' αὖ κόλασμα τοῖς κακοῖς ἐγίγνετο — Empedokl. ww. 370, 417 i nast., 426, 446 i nast. [7]) fr. XIII. i XVIII., 2. [8]) Esch. Prom. 109: ναρθηκοπλήρωτον δὲ θηρῶμαι πυρὸς πηγὴν κλοπαίαν, ἣ διδάσκαλος τέχνης πάσης βροτοῖς πέφηνε καὶ μέγας πόρος. Por. opis nędzy praludzi tamże ww. 447—506.

na mocy fikcyi o przyrodzonym ustroju[9]). Śladem Pindara poszedł następnie tak Parmenides, jak i sofista Antyfont, którym δίκη zdawała się czemś wrodzonem i przyrodzonem, a nie wytworem społecznym. U Sofoklesa przeciwnie człowiek najpierw się upaństwowił (ἀστονόμους ὀργὰς ἐδιδάξατο), a potem przyszła kolej na prawa doczesne i na θεῶν ἔνορκος δίκα[10]). Nie przyrodzony tedy kontrakt socyalny w samem zaraniu ludzkości był nieodzownym wynikiem instynktowego poczucia prawa i królowania słuszności, ale odwrotnie państwo umożliwiło przeobrażenie się niewykształconych istot w reprezentantów kultury. Na ów stan przedkulturny miano utartą nazwę βίος θηριώδης lub θηριωδῶς ζῆν, niepośledniej zaś wagi jest doniesienie, że Orfeusza właśnie poczytywano za głosiciela prawnopaństwowych dążności cywilizacyjnych, a zwłaszcza za opiekuna słabych i pokrzywdzonych wobec możnych i silnych[11]).

Warto się zastanowić nad tem, dlaczego z trójcy wielkich poetów rzymskich Owidyus i Wergili przejęli i przyswoili sobie podanie o fantazyjnym prawieku złotym, kiedy tymczasem Horacy obrał trzeźwiejszą wersyę o sukcesywnem doskonaleniu się rodzaju ludzkiego[12]). Ściśle odróżnia on najdawniejszą fazę przed wynalazkiem mowy i nazw, cechującym okres drugi, od ostatniego okresu, w którym już przystąpiono do zakładania miast. Pod tym względem Horacy idzie za wskazówkami, które Sofokles podał w swej «Antygonie», a Protagoras w micie o Prometeuszu. Szczególnie wywód sprawiedliwości z obawy przed krzywdą jest Horacemu wspólny z interpretacyą tego sofisty i epikurejczyków, którzy nie uznawali prawa naturalnego; przeciwnie stoicy wyprowadzili początek sprawiedliwości z przyrody[13]). U Wergilego w Eneidzie już

---

[9]) Dopełnieniem pojęcia Zeusa, groźnego pana i ojca Hefajsta, posługującego się nim i jego służkami: Κράτος i Βία na zgubę Prometeusza w tragedyi Eschila, jest Zeus w opowiadaniu Protagorasa o tymże micie: Ἑρμῆν πέμπει ἄγοντα εἰς ἀνθρώπους αἰδῶ τε καὶ δίκην, ἵν' εἶεν πόλεων κόσμοι τε καὶ δεσμοί, φιλίας συναγωγοί. Por. Tyrteusz 12, 39 i nast. (= Teogn. 937 i nast.) — Teogn. 291 i nast. — Hez. Erga 192: δίκη δ' ἐν χεροὶ καὶ αἰδὼς οὐκ ἔσται, 200; αἰδὼς καὶ νέμεσις — Pindar. fr. 146 u Bergka (P. lyr. gr.): νόμος ὁ πάντων βασιλεὺς θνατῶν τε καὶ ἀθανάτων ἄγει δικαίων τὸ βιαιότατον ὑπερτάτᾳ χειρί. [10]) Por. uw. 4. i Sofokl. Antyg. w. 354 i nast., jakoteż w. 365 i nast. [11]) Eur. Hiket. w. 202: καὶ θηριώδους, Krytyas Syzyf fr. 1: καὶ θηριώδης, Isokr. Nikokl. 3: οὐ μόνον τοῦ θηριωδῶς ζῆν ἀπηλλάγημεν, ἀλλὰ καὶ συνελθόντες πόλεις ᾠκίσαμεν καὶ νόμους ἐθέμεθα — Sext. Emp. adv. math. II., 31 (IX., 15): ὁ θεολόγος Ὀρφεύς... φησίν· ἦν χρόνος, ἡνίκα φῶτες ἀπ' ἀλλήλων βίον εἶχον σαρκοδακῆ, κρείσσων δὲ τὸν ἥσσονα φῶτα δάϊζεν. [12]) Owid. Metam. I., 76—112; Werg. Georg. II., 536 i nast., Hor. Sat. I., 3, 99 i nast. [13]) Plat. Protag. 322 A: ἔπειτα φωνὴν καὶ ὀνόματα ταχὺ διηρθρώσατο τῇ τέχνῃ... ἐζήτουν δὴ ἀθροίζεσθαί καὶ σῴζεσθαι κτίζοντες πόλεις... ἠδίκουν ἀλλήλους.. Ζεὺς οὖν δείσας... Ἑρμῆν πέμπει ἄγον-

widać pewien synkretyzm. Kiedy w Georgikach niema mowy o stanie pierwotniejszym przed złotym wiekiem Saturna, w Eneidzie czytamy o jakiemś nieokrzesanem pokoleniu, które wyrosło z dębowych pni i po wysokich górach żyło w rozsypce, zanim je zorganizował i prawa mu nadał król Saturn w złotej epoce. Potem znów nadszedł czas pośledniejszy i gorszy pod rządami Jowisza, który za karę utrudnił bezbożnemu plemieniu pobyt na ziemi, każąc mu w niecnej pracy i nędzy zdobywać lepsze warunki życia przez różne wynalazki [14]). Wergili mówi o prawodawstwie Saturna zapewne w takiem samem albo podobnem znaczeniu, w jakiem wspomina o wielkich prawach przyrody, którym pierwowzór ludzkich stosunków, świat pszczelny, mocą przyrodzonego układu, czyteż z woli Jowisza, podlega [15]). Na tych zaś wielkich prawach zasadza się popęd i zamiłowanie wrodzone do zbierania zasobów i oszczędności, co już jest cechą mniej wybornego wieku; a tak te wielkie prawa, jak w szczególności pochopność do składania Wergili zaakcentował, idąc śladem sofisty Antyfonta i jego «Prawdy» [16]).

U Horacego przeciwnie można wyczytać polemikę z taką «prawdą», której zarówno zmysły, jak obyczaje i zwyczaj, kłam zadają [17]). Dla niego nie uczestniczki boskiego i eterycznego ducha, lotne i rojne pszczoły stanowią przykład społecznej pracy, lecz pełzająca po ziemi mrówka [18]). Z mrowiem bezwiednem zestawia Eschilosowy Prometeusz

---

τα... δίκην... Sofokl. Antyg. w. 354, 367 i nast. Hor. Sat. I., 3, 100 i nast.: mutuum et turpe pecus... donec verba... nominaque invenere... oppida coeperunt munire et ponere leges... iura inventa metu iniusti fateare necesse est... Stoicy według Stob. ecl. phys. 2, 7: τὸ δίκαιόν φασι φύσει εἶναι καὶ μὴ θέσει, żądali więc convenienter naturae vivere (τὸ ὁμολογουμένως τῇ φύσει ζῆν). [14]) Werg. Georg. I., 121—146: pater ipse colendi haud facilem esse viam voluit... tum variae venere artes. Labor omnia vincit improbus et duris urguens in rebus egestas. Aen. VIII., 314—327: gens virum truncis et duro robore nata... is (Saturnus) genus indocile ac dispersum montibus altis composuit legesque dedit... deterior donec paulatim ac decolor aetas... successit.. por. Georg. II., 537: impia gens. [15]) Werg. Georg. IV., 149 i nast.: naturas apibus.. Iuppter ipse addidit .. magnisque agitans sub legibus aevum... foedere pacto exercentur.. [16]) Tamże w. 177: Cecropias innatus apes amor urguet habendi.. Aen. VIII., 316 i nast.: neque mos neque cultus erat nec iungere tauros aut componere opes norant aut parcere parto.. w. 326 i nast.: deterior donec paulatim ac decolor aetas et belli rabies et amor successit habendi. Wergili kreśli układ społeczny i wielkie prawa przyrody za przykładem sofisty Antyfonta (por. fr. 99: Ἀ. δ' ἐν τῷ περὶ ἀληθείας φησί· τοὺς νόμους μεγάλους ἄγοι... Werg. Georg. IV, 154: magnisque agitant sub legibus aevum). Nadto por. Iambl. Protr. p. 101: πίστις μὲν πρώτη ἐγγίγνεται ἐκ τῆς εὐνομίας μεγάλα ὠφελοῦσα τοὺς ἀνθρώπους τοὺς σύμπαντας καὶ τῶν μεγάλων ἀγαθῶν τοῦτό ἐστι· κοινὰ γὰρ τὰ χρήματα γίγνεται ἐξ αὐτῆς... [17]) Hor. Sat. I, 3, 97: cum ventum ad verum est: sensus moresque repugnant atque ipsa utilitas. [18]) Werg. Georg. IV, 219 i nast.: His quidam signis

ród ludzki przed swojem przyjściem, dumnie się chełpi z opanowania martwej i ujarzmienia żywej przyrody; a od tej tytaniczności, której dał wyraz także Sofokles, tak racyonalista Horacy, jak fantasta Wergili, trzymali się na uboczu. Obaj byli zwolennikami złotego środka i wzorowali swoje socyalne zapatrywania na bezosobistym świecie skrzętnych mrówek i pszczół, nie troszcząc się ani o uboższych od siebie, ani zazdroszcząc bogatszym. Pod tym względem obydwaj wzięli sobie za przykład dwóch Antyfontów: Horacy mowcę, sofistę zaś i autora «Prawdy» Wergili [19]). Jedną ma tylko właściwość wspólną epik łaciński z «Prometeuszem w okowach», że wyzwolenia dla duszy ludzkiej szuka pod niezatartym wpływem orfickim w eterze [20]). Toteż jego poglądy posłużą nam do uzupełnienia nielicznych wiadomości i resztek, pozostałych z orfickiej poezyi.

Według pojęć orfickich najwyższem bóstwem jest Noc nieśmiertelna, obejmująca wszechświat bezmiarem eteru; w łonie zaś tego eteru mieszczą się: niebo, ziemia, morze i wszystkie gwiazdy niebieskie [21]). Całość jest nierozerwalną jednią, sprzężoną silnemi ogniwami złotego łańcucha. To wyrażenie o mocnym węźle, a nadto uniwersalizm przeciwny rozdziałowi eteru, jako ognistej światłości, od ciemnej nocy, jako tęgiej i ważnej materyi, przypominają zajęte przez Parmenidesa stanowisko i to tem bardziej, że dochowane hymny orfickie odwołują się tak, jak on, do wyłącznej prawdy [22]). Tylko na szerszym podkładzie orfickich wyobrażeń objaśnić można niezmienny byt Parmenidesa. Jest nim przedwieczny bóg, wcielony w przyrodę i od niej nierozłączny, dostępny rozumowi ludzkiemu, lecz nieprzystępny duszom śmiertelnym [23]).

---

atque haec exempla secuti esse apibus partem divinae mentis et haustus aetherios dixere.. Hor. Sat. I, 1, 33: parvola, nam exemplo est, magni formica laboris... [19]) Esch. Prom. w. 452 i nast., Sofokl. Antyg. w. 33 i nast.; Hor. Od. III. 16, 28 magnas inter opes inops... 37: importuna tamen pauperies abest.. Werg. Georg. II, 498 i nast.: neque ille aut doluit miserans inopem aut invidit habenti. Zajmującą jest rzeczą śledzić, jak zwłaszcza w pierwszej satyrze Horacy zapożycza do swego skąpca rysy znamienne u mowcy Antyfonta (por. fr. 136 i 128), a własny sąd o powszechnem niezadowoleniu i konieczności pewnej miary wzoruje podług Solona (por. Sat. I, 1, ww. 15—19 i 106; Herod. VII, 152; Valer. Max. VII, 2, 2 — Solon fr. 16). [20]) Esch. Prom. 1091 i nast. [21]) Orphica (u Mullacha: Fr. ph. gr. I, p. 166—190) hymn X = Orphica rec. Abel fr. 117, 118. [22]) por. Orph. I, 3 i II, 4: ἐξερέω γὰρ ἀληθέα — X, 10: θεσμὸς κρατερός z uw. 4. i Parm. VIII, 50 i nast. [23]) Orph. I, 7 i nast. μοῦνον δ' ἐσόρα κόσμοιο ἄνακτα· εἷς ἔστ' αὐτογενής, ἑνὸς ἔκγονα πάντα τέτυκται· ἐν δ'αὐτοῖς αὐτὸς περινίσσεται· οὐδέ τις αὐτὸν εἰσοράᾳ θνητῶν· αὐτὸς δέ γε πάντας ὁρᾶται — II, 8 i nast.: μοῦνον δ'ἐσόρα κόσμοιο τυπωτῆν ἀθάνατον. παλαιὸς δὲ λόγος περὶ τοῦδε φαείνει· εἷς ἔστ' αὐτοτελής, αὐτοῦ δ'ὕπο πάντα τελεῖται, ἐν δ'αὐτοῖς αὐτὸς περινίσσεται· οὐδέ τις αὐτὸν εἰσοράᾳ

Paradoksalne oksymoron w zestawieniu: ψυχαὶ θνηταί użyte zostało w jednym z hymnów orfickich dla przeciwieństwa do niezniszczalnego — na wzór Zeusowego — ciała, rozumu, tudzież ducha ludzkiego. Świat zewnętrzny — to wielkie ciało ojca-macierzy, Zeusa, którego nieomylnym królewskim rozumem jest niespożyty eter, a jego duch — to potężna dźwignia wszechrzeczy. Ciało zaś jego posiada wszelkie znamiona wieczno-trwałości, a — jak zobaczymy — antropomorfizm według orfiki nie opuszcza także ludzi po śmierci [24]).

Jako dobry komentarz do poezyi orfickiej i filozofii Parmenidesa, znanych fragmentycznie, posłużyć może pieśń VI. Eneidy. Wergili zapowiada znacząco słowami wieszczki Sybilli: «procul, o procul este, profani», że ona chce wtajemniczyć Eneasza w misterye, wprowadzić go z nieustraszonem sercem na drogę poznania ukrytych rzeczy, o których poeta sam wie ze słychu. Również autor pierwszego oraz drugiego hymnu w zbiorze orfickim każe przed niepoświęconymi drzwi zamknąć, śmiało kroczyć i słuchać jednemu Muzajosowi z zapartym oddechem w piersiach starodawnego podania o wszechpotężnym a utajonym bogu, przed którym drży umysł. Dike tak samo wiedzie Parmenidesa drogą ducha żywotną do zrozumienia pewnej i niezachwianej «Prawdy» [25]). U Wergilego jest dalej mowa o bezcielesnych na tamtym świecie marach, lecz tylko w odniesieniu do istot potwornych; ludzie zaś zmarli zatrzymują swe ciała: Dydona patrzy ponuro, płacze i spuszcza w dół oczy, a Pryamida Dejfobos zjawia się poszarpany na całem ciele [26]). Takie cielesne widma

---

ψυχῶν θνητῶν, νῷ δ'εἰσοραᾶται. Parmen. II, 1: Λεῦσσε δ'ὅμως ἀπεόντα νόῳ παρεόντα βεβαίως — VIII, 3 i nast.: ὡς ἀγένητον ἐὸν καὶ ἀνώλεθρόν ἐστιν οὖλον μουνογενές τε καὶ ἀτρεμὲς ἠδ'ἀτέλεστον· οὐδέ ποτ' ἦν οὐδ' ἔσται, ἐπεὶ νῦν ἔστιν ὁμοῦ πᾶν, ἕν, συνεχές. [24]) Orph. II, 32: ὀρέων δὲ τρέμει βάσις ἔνδοθι θυμῷ, οὐδὲ φέρειν δύναται κρατερὸν μένος — III, 5: ἄφθιτε, μητροπάτωρ, οὗ θυμῷ πάντα δονεῖται — IV, 21: πάντα γὰρ ἐν Ζηνὸς μεγάλῳ τάδε σώματι κεῖται... 28: νοῦς δέ οἱ ἀψευδής, βασιλήϊος ἄφθιτος αἰθήρ... 33: σῶμα δέ οἱ πυριφεγγές, ἀπείριτον, ἀστυφέλικτον, ἄτρομον, ὀβριμόγυιον, ὑπερμενὲς ὧδε τέτυκται. [25]) Werg. Aen. VI, 258, 260 i nast.: tuque invade viam... nunc animis opus, Aenea, nunc pectore firmo; 266: sit mihi fas audita loqui... pandere res alta terra et caligine mersas. Orph. I, 1 i II, 1, (u Abla fr. 4—6): Φθέγξομαι οἷς θέμις ἐστί· θύρας δ'ἐπιθέσθε βεβήλοις — I, 6: εὖ τ'ἐπίβαινε ἀτραπιτοῦ... 14: αὐτὸν δ'οὐχ ὁρόω· περὶ γὰρ νέφος ἐστήρικται. II, 7: εὖ δ'ἐπίβαινε ἀτραπιτοῦ... 9: παλαιὸς δὲ λόγος περὶ τοῦδε φαείνει... 20: αὐτὸν δ'οὐχ ὁρόω· περὶ γὰρ νέφος ἐστήρικται λοιπὸν ἐμοί... 36: ὡς λόγος ἀρχαίων... 38: τρομέω δέ γε γυῖα ἐν νόῳ.. 40 i nast: ὦ τέκνον, σὺ δὲ τοῖσι νόοισι πελάζεο, γλῶσσαν εὖ μάλ' ἐπικρατέων, στέρνοισι δὲ ἔνθεο φήμην. Parmen. I, 28 i nast.: χρεὼ δέ σε πάντα πυθέσθαι ἠμὲν Ἀληθείης εὐκυκλέος ἀτρεμὲς ἦτορ ἠδὲ βροτῶν δόξας, ταῖς οὐκ ἔνι πίστις ἀληθής... 37: μόνος δ'ἔτι θυμὸς ὁδοῖο λείπεται... [26]) Werg. Aen. VI, 293 i nast. tenuis sine corpore vitas.. volitare cava sub imagine formae.. 303: (Charon) subvectat

obce są Homerowi; ale musiały istnieć poprzednio w wyobrażeniach ludowych, kiedy matka w podziemiu trzykrotnie próbującego ją napróżno uścisnąć Odysseusa poucza, że ciało i kości jej się rozpadły, skoro tylko je duch (θυμός) opuścił, a dusza (ψυχή) jak sen uleciała. Jeszcze u Teognisa pojawiają się dusze jako cienie w krainie Persefony, lecz w orfice zgoła niema już mowy o θανόντων ψυχαί, chyba o ψυχαὶ θνηταί[27]). Widocznie przejście od eterycznej i bezosobistej duszy, której panteistyczne pojęcie przypisywano samemu Orfeuszowi, do jej rozwiania się i zniszczenia u naśladowców było nietrudne[28]). Ojciec Anchizes, również trzykrotnie wymykający się z objęć Eneasza, już nie jest ślepem naśladownictwem wiotkich dusz u Homera; on już jest szczerym duchem w Elizyum, którego Homer (ani też Hezyod) nie zna w podziemiu, oczyszczonym z cielesnych przywar i ziemskich naleciałości[29]). Między bezwiedną i marną duszą w Hadesie Homerowym a czystym żarliwym duchem w Wergiliuszowskiem Elizyum jest taka sama wielka różnica, jak między zanikającą naiwną niewinnością a cnotą uświadomioną, powstającą z upadku. To zaś wniknięcie w siebie i wyprowadzenie z głębin własnego ducha podmiotowego światopoglądu jest cechą wspólną zarówno orfiki, jak filozoficznej poezyi, które między innemi obrał sobie za wzór Wergili.

Poród ducha nie odbył się bez wewnętrznych wstrząśnień. Wielu padło ofiarą tego przełomu przez samobójstwo, jak świadczy Heraklit. Pierwsze dwa hymny orfickie zalecają wysłuchać prawdy Muzajosowi i porozpraszać dawniejsze myśli o odebraniu sobie drogiego życia. Karę w podziemiu musieli ponosić ci nierozważni samobójcy i chętnie powróciliby znów na powierzchnię ziemi, choćby im przyszło żyć w ubóstwie przy ciężkiej pracy. Ale powtórne wcielenie czeka tylko duchy wybrane po lat tysiącu według tajemnic orfickich, które rozwija Anchizes przed Eneaszem, zdumionym na widok owych duchów, spragnionych życia i tłumnie rojących się jak pszczoły dokoła wód letejskich[30]). Tęskne

---

corpora cymba... 306: defunctaque corpora vita .. 467 i nast., 494 i nast. [27]) Hom. Odys. XI, 204 i nast.; Teogn. w. 709 i nast. [28]) Por. Sofokl. Antyg. w. 559 i nast. ἡ δ'ἐμὴ ψυχὴ πάλαι τέθνηκεν — Prodykos w pseudoplatońskim Axyochosie zaczyna utyskiwania od słów: ἔγωγε μὲν παρὰ ἀκαρῆ διέγραψα τὸν βίον, καὶ ἐξ ἐκείνου θανατᾷ μου ἡ ψυχή. [29]) Verg. Aen. VI, 700 i nast; 743 i nast.: per amplum mittimur Elysium et pauci laeta arva tenemus, donec longa dies perfecto temporis orbe concretam exemit labem purumque relinquit aetherium sensum atque aurai simplicis ignem. Por. Hom. Odys. IV, 564—68; Hez. Erga 166 i nast. [30]) Iambl. Protr. p. 113: καὶ τοῦτο ἀληθῶς εἶπε (Ἡράκλειτος)· πολλοὶ γὰρ χαρζόμενοι θυμῷ ἀντηλλάξαντο τὴν ἑαυτῶν ψυχὴν καὶ θάνατον φίλτερον ἐποιήσαντο. Orph. I, 3 (II, 4) i nast.; μηδέ σε τὰ πρὶν ἐν στήθεσσι φανέντα φίλης

marzenia o odrodzeniu się w drugiem ciele na ziemi po pierwszym zgonie cnotliwych i mądrych ludzi dla odróżnienia ich od pospólstwa, czego tak bardzo pożąda chór w «Heraklesie» Eurypidesa, spełniły się w pocieszającej nowinie misteryów o drugiem życiu na ziemi, jako nagrodzie za cnotę i mądrość. Tęto wiarę i dogmat orficki zdaje się mowca Antyfont zbijać i podawać w wątpliwość [31]). Nic dziwnego, bo wstrzemięźliwy ów retor zgoła potępia folgowanie duchowi kosztem duszy, co owszem Heraklit za konieczny uważał objaw twórczości [32]).

Trudno zaprzeczyć, że był to jednostronny kierunek ducha: zupełne prawie zerwanie z przykrą i uciążliwą stroną żywota, z wstrętnem ubóstwem i niewygodną pracą, dla kultu prawdy, piękna i dobra, aby jak pszczoły z kwiatów módz zbierać miodową słodycz — na razie, a po tysiącu lat narodzić się znowu! Eurypides wybornie streścił kwietyzm swój własny, nieodłączny od służby Muz, a Wergili oraz Horacy przybierają postawę ich natchnionych kapłanów o charakterze mistycznym [33]). Możnaby zastosować do nich szumne nazwanie, użyte przez byłego poetę i znawcę Eurypidesa, sofistę Antyfonta o ἐπιθυμητὴν γενέσθαι τῶν καλῶν καὶ ἀγαθῶν w przeciwieństwie do συνήθεια πονηρῶν λόγων τε καὶ ἐπιθυμημάτων zapewne tych śmiertelników, o których jeszcze namiętniej wyraził się

αἰῶνος ἀμέρσῃ.. Verg. Aen. VI, 434 i nast.: proxima deinde tenent maesti loca, qui sibi letum insontes peperere manu lucemque perosi proiecere animas. Quam vellent aethere in alto nunc et pauperiem et duros perferre labores!.. 707: ac velut in pratis, ubi apes aestate serena etc... 713 i nast.: animae, quibus altera fato corpora debentur... 748: has omnis, ubi mille rotam volvere per annos, Lethaeum ad fluvium deus evocat agmine magno, scilicet immemores supera ut convexa revisant rursus et incipiant in corpora velle reverti. [31]) Eur. Her. ww. 638—700, Antyf fr. 106: Ἀ. ἐν τῷ περὶ ὁμονοίας· ἀναθέσθαι δὲ ὥσπερ πεττὸν τὸν βίον οὐκ ἔστιν, ἀντὶ τοῦ ἄνωθεν βιῶναι μετανοήσαντας ἐπὶ τῷ προτέρῳ βίῳ — fr. 127: Εἰσί τινες, οἳ τὸν παρόντα μὲν βίον οὐ ζῶσιν, ἀλλὰ παρασκευάζονται πολλῇ σπουδῇ, ὡς ἕτερόν τινα βίον βιωσόμενοι, οὗ τὸν παρόντα, καὶ ἐν τούτῳ παραλειπόμενος ὁ χρόνος οἴχεται. [32]) Iambl. Protr. p. 113: θυμῷ γάρ φησι (Ἡράκλειτος) μάχεσθαι χαλεπόν· ὅ τι γὰρ ἂν χρηίζῃ γίγνεσθαι, ψυχῆς ὠνέεται. Antyf fr. 129: σωφροσύνην δὲ ἀνδρὸς οὐκ ἂν ἄλλο ὀρθότερόν τις κρίνειεν, ἢ ὅστις τοῦ θυμοῦ ταῖς παραχρῆμα ἡδοναῖς ἐμφράσσει αὐτὸς ἑαυτὸν κρατεῖν τε καὶ νικᾶν ἠθυνήθη αὐτὸς ἑαυτόν· ὃς δὲ θέλει χαρίσασθαι τῷ θυμῷ παραχρῆμα, θέλει τὰ κακία ἀντὶ τῶν ἀμεινόνων. [33]) Eur. Hik. w. 488: πολέμου κρεῖσσον εἰρήνη βροτοῖς, ἢ πρῶτα μὲν Μούσαισι προσφιλεστάτη, Ποιναῖσι δ'ἐχθρά, τέρπεται εὐπαιδίᾳ, χαίρει δὲ πλούτῳ. Verg. Georg. II, 475: Me vero primum dulces ante omnia Musae, quarum sacra fero ingenti percusus amore, accipiant... Hor. Od. III, 1, 1: Odi profanum volgus et arceo: favete linguis, carmina non prius audita Musarum sacerdos virginibus puerisque canto. Por. Parmen. XVII: δεξιτεροῖσιν μὲν κούρους, λαιοῖσι δὲ κούρας. [34]) Iambl.

Parmenides, że nic nie wiedzą, dwugłowi, ślepi, głusi i t. p. [34]). Do tych złajanych ludzi trzeba nam teraz się zwrócić.

Ewolucyonizm.

Pierwszym, który wygłosił wiekopomną zasadę, że nic nie istnieje czyli że wszystko płynie, t. j. istnieje tylko o tyle, o ile z bytu przechodzi w niebyt albo odwrotnie, był mędrzec efezyjski Heraklit. Poza ciągłem stawaniem się i przemijaniem dostrzegł on jednej niespożytej substancyi: ognia, podobnie jak Parmenides: ducha, ale nie fanatycznie znieruchomionej, lecz owszem ulegającej wiecznym przemianom. O to właśnie pomiędzy zwolennikami Parmenidesa a Heraklita toczył się spór nierozstrzygnięty, gdyż tamten kazał wierzyć rozumem, widzieć i słyszeć duchem, a nie zmysłami, podczas gdy ten przyznając, że wiedza jest niemożliwa na podstawie zwodniczych zmysłów, przecież przypuszczał, że pod osłoną zmysłów ukrywa się umysł, który poznaje wiecznie żyjący ogień wbrew ludziom nierozumnym i głuchym — tu odwzajemnia się Eleatom Heraklit — przysłowiowo przytomnym we śnie, a nieprzytomnym na jawie, bo nie wiedzącym nic zgoła o ustawicznym rozwoju [35]). Miejsce bogini, wiodącej wszędzie światłego męża, i mściwej sprawiedliwości, pojawiającej się tak w orfice, jak u Parmenidesa, zajmuje u Heraklita myśl ludzka (γνώμη) [36]). Wprawdzie Heraklit nie uległ dyonizyjskim wpływom orfiki, odwodzącej od rzeczywistego życia na ziemi dla podziemnego kultu Hadesa, jednak idzie śladami Orfeusza w pojęciu duszy jako tytanicznego pierwiastka, panteistycznie i organicznie zespolonego z ciałem. Dyonizyjska zaświatowa asceza i obawa przed życiem pocią-

---

Protr. p. 95, 18; 99, 25. Parmen. VI, 4 i nast. [35]) Arystot. Metaf. I, 6: ταῖς Ἡρακλειτείοις δόξαις, ὡς τῶν αἰσθητῶν ἀεὶ ῥεόντων καὶ ἐπιστήμης περὶ αὐτῶν οὐκ οὔσης. Lucret. Rer. nat. I, 696: credit enim (Heraklitus) sensus ignem cognoscere vere, cetera non credit. Sext. Math. VII, 126 o Heraklicie: τὴν αἴσθησιν... ἄπιστον εἶναι νενόμικε, τὸν δὲ λόγον ὑποτίθεται κριτήριον... Heraklit o Eleatach fr. 3: ἀξύνετοι ἀκούσαντες κωφοῖς ἐοίκασι· φάτις αὐτοῖσι μαρτυρέει παρεόντας ἀπεῖναι — fr. 91: ξὺν νόῳ λέγοντας ἰσχυρίζεσθαι χρὴ τῷ ξυνῷ πάντων, ὅκωσπερ νόμῳ πόλις καὶ πολὺ ἰσχυροτέρως.. Por. Parmen. II, 1: Λεῦσσε δ' ὅμως ἀπεόντα νόῳ παρεόντα βεβαίως, nadto uw. 4. o antigenetycznej i skrzepłej teoryi Parmenidesa (VIII., 12—21). [36]) Parm. I, 14 (Orph. XX): Δίκη πολύποινος —I, 3. Herakl. fr. 19: εἶναι γὰρ ἓν τὸ σοφὸν ἐπίστασθαι γνώμην οἵην κυβερνῆσαι πάντα διὰ πάντων. Por. Antyf. I, 13: δίκη δὲ κυβερνήσειεν. [37]) fr. 124: εἰ μὴ γὰρ Διονύσῳ πομπὴν ἐποιοῦντο καὶ ὕμνεον ἆσμα

gnęły za sobą drogą odwetu szalony wybuch życiowej żądzy. Przeciw tym wybujałościom ducha i jego ziemskim, zarówno jak i podziemnym, pożądaniom (ἐπιθυμήματα) zwraca się tedy żywotny Heraklitowy λόγος [37]). Głośna teorya Heraklita o ruchu ciągłym, wspólnym, powszechnym, wobec którego żadna odrębna indywidualność nie może się ostać ani za życia ani po śmierci, jest już wyraźnie wypowiedzianą w jednym z hymnów orfickich [38]). Także obrona prawa i ustaw nadanych, bez których ludzie nawet z imienia nie znaliby sprawiedliwości, a których strzedz im należy jak muru, wymierzoną jest przeciw jednemu boskiemu prawu i przyrodzonej słuszności, rozwielmożnionym w orfice i filozofii Parmenidesa. Starszą i pierwotniejszą widocznie tradycyę o Orfeuszu jako prawnopaństwowym reformatorze, wybrał Heraklit zamiast późniejszej i powszechniejszej wersyi w poezyi orfickiej o przyrodzono-społecznej tendencyi [39]). Autonomiczną wartość człowieka, jako jednostki duchowej, zarówno wobec logicznej wspólnoty Heraklita, jak wobec naturalnej równości Parmenidesa, podniósł i uwydatnił dopiero Empedokles, którego teorya ewolucyjna jest pogodzeniem eleackiego bytu z heraklitowym ruchem [40]).

Przeciw Heraklitowi zgadza się Empedokles z Parmenidesem, że byt nie może powstać z niczego, ani obrócić się w niwec. Wszystko jest wprawdzie bytem, powstałym przez samorództwo, lecz nie jednolitym w zastoju, jak u Parmenidesa, ale różniczkującym się wciąż przez łączenie się i rozdział pierwiastków sobie równych [41]). Moniści, a Parmenides należał do nich za poetami orfickimi, bynajmniej świetlanego eteru nie

---

αἰδοίοισιν, ἀναιδέστατα εἴργασται· ὡὐτὸς δὲ Ἀΐδης καὶ Διόνυσος, ὅτεῳ μαίνονται καὶ ληναΐζονται. Orph. VII, 1—6: Τήκων αἰθέρα δῖον, ἀκίνητον πρὶν ἐόντα, ἐξανέφηνε θεοῖς ὥραν κάλλιστον ἰδέσθαι, ὃν δὴ νῦν καλέουσι Φάνητά τε καὶ Διόνυσον .. πρῶτος δ'ἐς φάος ἦλθε, Διώνυσος ἐπεκλήθη — fr. 68: ψυχῇσι γὰρ θάνατος ὕδατι δὲ θάνατος γῆν γενέσθαι· ἐκ γῆς δὲ ὕδωρ γίνεται, ἐξ ὕδατος δὲ ψυχή. Orph. XIX, 2 i nast.: Ἔστιν ὕδωρ ψυχῇ, ψυχὴ δὲ ὑδάτεσσιν ἀμοιβή· ἐκ δ'ὕδατος μὲν γαῖα, τὸ δ'ἐκ γαίης πάλιν ὕδωρ· ἐκ τοῦ δὲ ψυχή, ὁδὸν αἰθέρος ἀλλάσσουσα. [38]) Orph. XIX, 5 i nast.: Θαλλοῖς δ'ἵσα βροτοῖσιν ἐνὶ φρεσὶν ἔργα μέμηλεν, οὐδὲν ἔχει μίαν αἶσαν ἐπὶ χθονός, ἀλλὰ κυκλεῖται πάντα πέριξ· στῆναι δὲ καθ' ἓν μέρος οὐ θέμις ἐστίν, ἀλλ' ἔχει, ὡς ἤρξαντο, δρόμου μέρος ἶσον ἕκαστος. [39]) fr. 91: δίκης οὔνομα οὐκ ἂν ᾔδεσαν, εἰ ταῦτα (prawa) μὴ ἦν — ξὺν νόῳ λέγοντας ἰσχυρίζεσθαι χρὴ τῷ ξυνῷ πάντων, ὅκωσπερ νόμῳ πόλις καὶ πολὺ ἰσχυροτέρως· τρέφονται γὰρ πάντες οἱ ἀνθρώπινοι νόμοι ὑπὸ ἑνὸς τοῦ θείου· κρατέει γὰρ τοσοῦτο ὁκόσον ἐθέλει καὶ ἐξαρκέει πᾶσι καὶ περιγίγνεται. fr. 100: μάχεσθαι χρὴ τὸν δῆμον ὑπὲρ νόμου ὅκως ὑπὲρ τείχεος. [40]) fr. 92: διὸ δεῖ ἕπεσθαι τῷ ξυνῷ. τοῦ λόγου δ'ἐόντος ξυνοῦ ζώουσι οἱ πόλλοι ὡς ἰδίην ἔχοντες φρόνησιν. Parm. VIII, 43 o kulistym wszechbycie: πάντοθεν εὐκύκλου σφαίρης ἐναλίγκιον ὄγκῳ, μεσσόθεν ἰσοπαλὲς πάντῃ... 49: οὔ γὰρ πάντοθεν ἶσον... Por. Empedokl. w. 167: ἀλλ' ὅ γε πάντοθεν ἶσος ἔφυ καὶ πάμπαν ἀπείρων σφαῖρος κυκλοτερὴς μονίῃ περιηγὲϊ γαίων. [41]) Parm. VIII, 12: οὐδέ ποτ' ἐκ μὴ ὄντος ἐφήσει

odrywali jako samoistnego i równorzędnego pierwiastka od Nocy, najstarszej z bogów, z której wyłonił się ów eter, by wydać Fanesa-Dyonizosa [42]). Utrakwiści,— a niech nam wolno będzie zaliczyć do nich tych wszystkich, których zdaniem nie Noc, lecz Ziemia, była najstarszą boginią, a Uranos jej małżonkiem, — zrównoważyli niebiański eter, tudzież pokrewną mu duszę ludzką, z ciałem i ziemią. Do tych należał przedewszystkiem sam twórca orfiki, legendarny Orfeusz, następnie komedyopisarz sycylijski Epicharm, jego współziomek Empedokles, dwaj wielcy dramaturgowie: Eschylos z Sofoklesem i in. Według ich zapatrywań ziemia zrodziła nawet samego Zeusa, który — jak che podanie — potężne prawa jej synów, Tytanów, powywracał. Na eter, jako źródło ich jasnych i promienistych praw, w przeciwieństwie do tajemniczych podziemnych, którym hołduje n. p. Antygona, wskazywał już «Prometeusz w okowach» przed chórem w «Królu Edypie» i Empedoklesem [43]). Tytanowie ulegli według mitu przemocy Zeusa, wprzód poszarpawszy na sztuki i zjadłszy Dyonizosa Zagreusa, syna Zeusa i Persefony. Nowy Dyonizos, syn Zeusa i Semeli, odrodził się w wyuzdanych orgiach orfickich; natomiast synowie ziemi, to dzikie plemię tytańskie, tak się ustatkowali, że pogodzenie ich praw olbrzymich, królujących w eterze, z ładem zaprowadzonym przez Zeusa, mógł Eschyl święcić w »Prometeuszu wyzwolonym».

Walką o eter, siedzibę światła i ognia, była w istocie swojej polemika Empedoklesa z Parmenidesem, który nie chciał znać udzielności światła w stosunku do nocy, a jego uprawnienie nazywał ludzką ułudą, opartą na grze wyrazów zwodniczej. Przeciw tej zwodniczości zastrzega się Empedokles stanowczo, każe odwrócić rozum od rzeczy, niedostępnych dla myśli ludzkiej, i zamiast siedzieć z osłupionemi oczyma—tem

---

πίστιος ἰσχὺς γίγνεσθαί τι πάρ' αὐτό· τοῦ εἵνεκεν οὔτε γενέσθαι οὔτ' ὄλλυσθαι ἀνῆκε δίκη χαλάσασα πέδησιν, ἀλλ' ἔχει... Empedokl. w. 98 i nast.: φύσις οὐδενός ἐστιν ἁπάντων θνητῶν, οὐδέ τις οὐλομένου θανάτου τελευτή, ἀλλὰ μόνον μῖξίς τε διάλλαξίς τε μιγέντων ἐστί, φύσις δ' ἐπὶ τοῖς ὀνομάζεται ἀνθρώποισιν. ἐκ τοῦ γὰρ μὴ ἐόντος ἀμήχανόν ἐστι γενέσθαι, τό τ' ἐὸν ἐξόλλυσθαι ἀνήνυστον καὶ ἄπρηκτον. [42]) Orph. VII, 1—6; XLIX; LIII, 3—6. [43]) Orph. VI, 38: γαῖά τε παμμήτειρ'... XXXIV. Γῆ μήτηρ πάντων... Epicharm. w. 263: Συνεκρίθη καὶ διεκρίθη κἀπῆνθεν, ὅθεν ἦνθεν, πάλιν, γᾶ μὲν εἰς γᾶν, πνεῦμ' ἄνω... 296: ἄνω τὸ πνεῦμα διαμενεῖ κατ' οὐρανόν. W artykule p. n. «Antiker Volksglaube» w Rh. Mus. 1897, str. 340 przytacza Kroll następujące Orfeuszowe wiersze: ψυχὴν δ' ἀνθρώποισι ἀπ' αἰθέρος ἐρρίζωται... ἀέρα δ' ἕλκοντες ψυχὴν θείαν ὀρεπόμεσθα... ψυχὴ δ' ἀθάνατος καὶ ἀγήρως ἐκ Διός ἐστιν... ψυχὴ δ' ἀθάνατος πάντων, τὰ δὲ σώματα θνητά — CIA. I, 442: Αἰθὴρ μὲν ψυχὰς ὑπεδέξατο, σώματα δὲ χθὼν τῶνδε. Sofokl. Antyg. 338: θεῶν τε τὰν ὑπέρταταν, Γᾶν... Filokt. 391:

wyrażeniem odcina się za Heraklita — »tam sięgać, gdzie wzrok nie sięga«, do różnojedni paru jużto łączących się, jużto rozstających, w wszechświecie równych pierwiastków [44]). Zmysłowemu poznaniu odradza ufać zbytecznie, mimo że ludziom najsnadniej trafia do przekonania to, co widzą lub czego się dotkną swemi rękami; ale wrażenia zmysłowe są dla niego podstawą uczuć i wyobrażeń [45]). Empedokles pojmuje sercem; o prawdzie swych słów przeświadczony, wskazuje przyjaciołom niezwykły sposób oddziaływania niemi i obudzania wiary, jakby w myśl gromkiej i niespożytej dewizy: »Miej serce i patrzaj w serce!« Bóg nawet, co do którego ma wzniosłe i wolne od orfickiego antropomorfizmu pojęcie, jest podług niego świętem i niewysłowionem sercem, ogarniającem świat cały troską pieczołowitą [46]). Walka o byt żywiołów (heraklitowy πόλεμος, a empedoklejskie νεῖκος) stanowi niewątpliwy zadatek najpiękniejszej harmonii Heraklita, a spójni (φιλότης) oraz miłości Empedoklesa, jego Cyprydy czy Afrodyty, lub orfickiego Erosa [47]). Głowa i mózg przewodniczą w filozofii Pitagorasa, piersi i duch nadają kieru-

---

Ὀρεστέρα παμβῶτι Γᾶ, μᾶτερ αὐτοῦ Διός... Esch. Choef. 129: καὶ Γαῖαν αὐτήν, ἣ τὰ πάντα τίκτεται, θρέψασά τ' αὖθις τῶνδε κῦμα λαμβάνει... Prom. 149: νέοι γὰρ οἰακονόμοι κρατοῦσ' Ὀλύμπου· νεοχμοῖς δὲ δὴ νόμοις Ζεὺς ἀθέτως κρατύνει, τὰ πρὶν δὲ πελώρια νῦν αἰστοῖ... 1091: ὦ πάντων αἰθὴρ κοινὸν φάος εἱλίσσων... Sofokl. Antyg. 454.: ἄγραπτα κἀσφαλῆ θεῶν νόμιμα, a Król Edyp 865: νόμοι πρόκεινται ὑψίποδες, οὐρανίαν δι' αἰθέρα τεκνωθέντες, ὧν Ὄλυμπος πατὴρ μόνος.. Empedokl. 437: οὐ πέλεται τοῖς μὲν θεμιστὸν τόδε, τοῖς δ'ἀθέμιστον, ἀλλὰ τὸ μὲν πάντων νόμιμον διά τ'εὐρυμέδοντος αἰθέρος ἠνεκέως τέταται διά τ'ἀπλέτου αὐγῆς. Zob. Verg. Aen. VI, 595: Terra omnipatiens... VII, 136: primamque deorum Tellurem.. Hez. Teog. 44: οὓς (θεοὺς) Γαῖα καὶ Οὐρανὸς εὐρὺς ἔτικτον. Lecz u Hezyoda — jak w ogóle u monistów, w hymnach orfickich i u Parmenidesa — Noc i Dzień, ziemia i eter, nie są wcale współrzędne; owszem Dzień jest dziecięciem Nocy, podobnie jak eter (Teog. w. 124), który jest tak dalece od ziemi nieodłączny, że nawet podziemie podług Parmenidesa (I, 13) i Wergilego (Aen. VI, 640) sobą napełnia. [44]) Empedokl. 62 i 63 (77 i 78): δίπλ' ἐρέω· τοτὲ μὲν γὰρ ἓν ηὐξήθη μόνον εἶναι ἐκ πλεόνων, τοτὲ δ'αὖ διέφυ πλέον' ἐξ ἑνὸς εἶναι... 82: τὴν (Φιλότητα) σὺ νόῳ δέρκευ μηδ' ὄμμασιν ἧσο τεθηπώς... 86: τὴν οὔτις διὰ παντὸς ἐλισσομένην δεδάηκε θνητὸς ἀνήρ. Σὺ δ'ἄκουε λόγων στόλον οὐκ ἀπατηλόν. Ταῦτα γὰρ ἴσά τε πάντα καὶ ἥλικα γένναν ἔασι, τιμῆς δ'ἄλλης ἄλλο μέδει, πάρα δ'ἦθος ἑκάστῳ. Por. Parmen. VIII, 52: δόξας δ'ἀπὸ τοῦδε βροτείας μάνθανε κόσμον ἐμῶν ἐπέων ἀπατηλὸν ἀκούων. VI, 7: τεθηπότες...

[45]) Empedokl. 53—57, 389—391. Diels: Doxogr. gr. p. 506, 10: καὶ συμβαίνει ταὐτὸ εἶναι τὸ φρονεῖν καὶ αἰσθάνεσθαι καὶ ἥδεσθαι καὶ λυπεῖσθαι καὶ ἀγνοεῖν... 22: ἕτερον δὲ τὸ φρονεῖν καὶ αἰσθάνεσθαι, καὶ οὗ, καθάπερ Ἐμπεδοκλῆς ταυτόν. Por. Empedokl. 382. [46]) Empedokl. w. 391 i nast., 411 i nast. Por. jego polemikę z ciemnem wyobrażeniem orfiki o bogach (w. 388: σκοτόεσσα θεῶν πέρι δόξα) i Zeusie z głową ludzką, członkami i t. p. (w. 392 i nast., Orph. VI, 22 i nast.) [47]) Herakl. fr. 37—40; Empedokl. 208, 280, 282, 285, 305, 419; Orph. XXII, XXXVIII., 2 i 5; L, 3. Por. Odę do młodości:

nek u Parmenidesa, a serce i krew u Empedoklesa [48]). Jako twórca wdzięcznego i rozkosznego Erosa wymieniony jest w orfice Metis zbrodniczy, Demon musi ich obu ciągle poskramiać. Wymysł Erosa należy według Parmenidesa do δόξαι βροτεῖαι, a znamienną jest rzeczą, że Empedokles właśnie poza βροτείη μῆτις i jej widnokrąg nie chce wykraczać. Podług orfiki, tudzież Parmenidesa, Dike steruje światem, przeciwnie γνώμη lub μῆτις stosownie do zapatrywań Heraklita i Empedoklesa — oba ludzkie terminy, wyklęte przez przeciwników tytanowego ognia światła, jakoteż »niezwalczonego w boju« Erosa, za którym jednak dzielnie się ujął wielki dramaturg ateński [49]).

W micie o pochłonięciu boga Dyonizosa, przedstawiciela monistycznego Θυμός, przez Tytanów, jako reprezentantów łączni utrakwistycznej ciała i duszy, odbił się kanibalizm pierwotny, kiedy to wydzierając ducha (Θυμόν) syn ojcu, a dzieci matce, zjadali drogie członki. Powstał natenczas mąż światły i wiek swój znacznie wyprzedzający nauką, który wybawił ludzkość od ludożerstwa. Był nim, jak widać z entuzyastycznych wyrazów Empedoklesa, pomimo zamilczonego imienia, na podstawie znanego dobrze skądinąd podania łatwo domyślny twórca misteryów Orfeusz [50]). On zaprowadził królowanie Cyprydy, a jego wyznanie wiary streszcza się w tym orfickim dwuwierszu: Νοῦν μὲν ἐνὶ ψυχῇ, ψυχὴν δ'ἐνὶ σώματι ἀργῷ ἡμῖν ἐγκατέθηκε πατὴρ ἀνδρῶν τε θεῶν τε. Dusza, ogrzewająca wszystko własnem gorącem, — to nowy pojaw, przypisywany Orfeuszowi, przed którym byłby się wzdrygnął Pitagoras, wykluczający wszelkie uczucie i zapał, jako część duszy nierozumną (τὸ ἄλογον), niby coś doczesnego i zmysłowego zarazem. Empedokles tymczasem poszedł za Orfeuszem, w którego pełnych natchnienia πραπίδες szukał odpowiednika do swego φρὴν ἱερή. Jeśli zatem uwierzyć mamy, że νοῦς

»Żywioły chęci jeszcze są w wojnie. ale miłość ogniem płonie«. [48]) Diels: Doxogr. p. 391: Πυθαγόρας τὸ μὲν ζωτικὸν περὶ τὴν καρδίαν, τὸ δὲ λογικὸν καὶ νοερὸν περὶ τὴν κεφαλήν... Παρμενίδης καὶ Ἐπίκουρος ἐν ὅλῳ τῷ θώρακι... Ἐμπεδοκλῆς ἐν τῇ τοῦ αἵματος συστάσει. Por. p. 582 (Plutarch o Empedoklesie): τὸ δὲ ἡγεμονικὸν οὔτε ἐν κεφαλῇ οὔτε ἐν θώρακι, ἀλλ' ἐν αἵματι... p. 502 (Teofrast o Empedokl.): ἢ ταὐτὸν ἢ παραπλήσιον ὂν τῇ αἰσθήσει τὴν φρόνησιν — διὰ καὶ τῷ αἵματι μάλιστα φρονεῖν. [49]) Orph. VI, 20; VIII, 2 i 12; L, 3 i nast. — Parmen. VIII, 51; XII, 3 i XIII. Por. uw. 36. — Empedokl. 44 i 375 — Orph. VIII, 41—47 o Tytanach: Τιτῆνες κακομῆται, ὑπέρβιον ἦτορ ἔχοντες — Heraklit o piorunie, symbolu ognia i światła, zdziałanym przez Tytanów (fr. 50: Τὰ δὲ πάντα οἰακίζει κεραυνός — Sofokl. Antyg. w w. 781—800 o Erosie. [50]) Empedokl. 426, 446 i nast. Por. tamże w w. 437—432, Arystof. Żaby w. 1032: Ὀρφεὺς μὲν γὰρ τελετὰς θ' ἡμῖν κατέδειξε φόνων τ' ἀπέχεσθαι, Eur. Rhes. 936: μυστηρίων τε τῶν ἀπορρήτων φανὰς ἔδειξεν Ὀρφεύς, Hor. A. P. w. 391 i nast. [51]) Orph. XXIV.: ψυχὴ ἐγὼ ναίω, θέρμῃ ψυχοῦ-

utożsamił z ψυχή, to chyba w tym duchu, w jakim wyraził się o ὁ νοῦς τῶν φρενῶν wieszcz Tejrezyasz w dramacie Sofoklesa [51]).

Serce ludzkie znalazło u Empedoklesa analogię w φρὴν ἱερή. Według »człowieczych zaś mniemań», z których korzystał Empedokles, bogini pewna kieruje wszystkiem. Ona to wymyśliła pierwszego z bogów, Erosa. Może tedy za śmiałem nie będzie przypuszczenie, że μῆτις βροτείη Empedoklesa jest władzą analogiczną do orfickiego Metisa, który w rodzaju męskim pojawia się jako pierwszy tworzyciel i rodzic Erosa; z drugiej zaś części dzieła Parmenidesa Empedokles przyswoił sobie zapewne Metis jako boginię wszechwładną i identyczną z Cyprydą, δαίμων ἣ πάντα κυβερνᾷ, która co więcej πρώτιστον μὲν Ἔρωτα θεῶν μητίσατο πάντων [52]). Nie jest to rzeczą bynajmniej przypadkową, że według pierwotnych pojęć orfickich, których się trzyma Empedokles, za panią świata i jego królowę uchodziła wszechtwórcza miłość. Między pitagorejską ψυχή i heraklitową γνώμη, rządzącą wszystkiem, a νόος oraz θυμός orfickim i parmenidejskim pośredniczą tak samo empedoklejskie φρένες, jak między męskim a żeńskim rodzajem królująca bogini Cypru [53]).

Astronomiczne zagadnienia rozstrzyga się zdaniem Wergilego, przejętem widocznie od Empedoklesa, gdy żywo krąży krew ciepła koło serca, a nie na zimno rozumem. Tytanowie zaś pierwsi mieli być tymi sztukmistrzami, od których Hefajst oraz Atena wyuczyli się wszystkich misternych robót, zasiewających wielkie gwiaździste niebo. Jeden z Tytanów, Prometeusz, obdarzył ludzi ogniem niebieskim, a ten ogień jest synonimem nietylko umysłowego światła (γνώμη) w znaczeniu heraklitowem, bez którego poprzednio ludzie żyli jak mrówki albo dzikie zwierzęta w podziemnych nierozwidnionych słońcem jaskiniach, lecz równocześnie oznacza serdeczne ciepło w pojęciu Empedoklesa, potrzebne do wynalazczości ducha, którą obdarzył ród ludzki Prometeusz [54]). Tej chwały wyposażenia ludzkości owym ogniem, wewnętrznej ewolucyi symbolem, odmawia jeden z hymnów t. zw. homeryckich Tytanom,

---

σα πάντα. Empedokl. 387, 428 i 430; Sofokl. Antyg. 1090. [52]) Parmen. XII., 3; XIII. i XVIII., 2. Por. uw. 49. [53]) Parmen. XII. i XVIII., por. uw. 36. i 47. Nadto Sofokl. Król Edyp w. 524: γνώμη φρενῶν, analogicznie do Antyg. w. 1090: ὁ νοῦς τῶν φρενῶν. [54]) Verg. Georg. II, 483: sin, has ne possim naturae accedere partes, frigidus obstiterit circum praecordia sanguis... Empedokl. 374: αἷμα γὰρ ἀνθρώποις περικάρδιόν ἐστι νόημα. — Orph. VIII, 45 o Tytanach: πρῶτοι τεκτονόχειρες, οἳ Ἥφαιστον καὶ Ἀθήνην δαίδαλα πάντ' ἐδίδαξαν, ὅσ' οὐρανὸς ἐντὸς ἔέργει (por. w. 43: μέγαν οὐρανὸν ἀστεροέντα). Esch... Prom. 452: κατώρυχες δ'ἔναιον ὥστ' ἀήσυροι μύρμηκες ἄντρων ἐν μυχοῖς ἀνηλίοις... 456: ἄτερ γνώμης τὸ πᾶν ἔπρασσον, ἕς τε δή σφιν ἀντολὰς ἐγὼ ἄστρων ἔδειξα τάς τε δυσκρίτους δύσεις.

a względnie Prometeuszowi, przyznając ją Hefajstowi, tudzież Atenie. Eschyl mianuje nawet ów ogień kradzionym, który dla ludzi stał się nauczycielem wszelkiej sztuki i wielkim zbawcą, a Platon w sławnym micie o Prometeuszu każe mu wykraść tę pełną sztuki mądrość wraz z ogniem owym dwu bóstwom. Ale na innem miejscu podług tegoż autora wprawdzie sztuki pochodzą od Hefajstosa i Ateny, lecz ogień od Prometeusza [55]). Z tego widać, że według pojęć orfickich, znanych Eschylosowi i Platonowi, a sprzecznych z tradycyą homerową, nie z łaski bogów bynajmniej dostał się ludziom zbawczy ogień w udziale, owszem pomimo nich dany albo wydarty im wręcz przez głośnego Tytana.

Otóż ów płomień eteryczny, wewnętrzny ogień, zapał serdeczny, ożywiający ciało, wytwarza wszystko wespół z materyą ciemną i ciężką. Trzeba tedy całego człowieka — z duszą i ciałem — na to, ażeby poznać i odczuć wszechświat dokładnie. Mądrość tego rodzaju, którą miał posiąść Orfeusz, była zapewne zdaniem Empedoklesa niezwykłą, ale w zasadzie dostępną dla każdego człowieka, natomiast »prawda« orfików i Parmenidesa z bryłowatością swoją i krągłym bogiem-przyrodą stanowiła tajemny artykuł wiary, zgłębiony chyba przez jeden ród starożytny chaldejski [56]). Zamiast bezdusznej mechaniki statarycznej napotykamy u Empedoklesa żywą organizacyę dynamiczną wszechrzeczy, całkiem podobną do ludzkiej, w której ciągle odbywa się gra społecznych uczuć, miłości i nienawiści, nie fatalizmu i przyrodzonej konieczności. Paradoks Empedoklesa, przedrzeźniający twierdzenie Parmenidesa, opiewa tak: o tyle jest wszechbyt wciąż niewzruszony dokoła, o ile bez ustanku na wskróś się zmienia. Persyfluje też Empedokles widocznie orfików i Parmenidesa z ich bogiem, jako zaokrągloną kulą, każąc mu dobrowolnie cieszyć się stałym spoczynkiem po to tylko, ażeby zaraz po chwili zadrżał na wszystkich członkach [57]). Podczas gdy orfika wraz z filozofią Parmenidesa kończą zjednoczeniem człowieka jako czą-

---

[55]) Homer. hymn XX: Ἥφαιστον.. ὃς μετ' Ἀθηναίης γλαυκώπιδος ἀγλαὰ ἔργα ἀνθρώποισι διδάξεν ἐπὶ χθονὸς, οἳ τὸ πάρος περ ἄντροις ναιετάασκον ἐν οὔρεσιν ἠΰτε θῆρες.. Esch. Prom. 109: ναρθηκοπλήρωτον δὲ θηρῶμαι πυρὸς πηγὴν κλοπαίαν, ἣ διδάσκαλος τέχνης πάσης βροτοῖς πέφηνε καὶ μέγας πόρος. Plat. Protag. 321 C o Prometeuszu: κλέπτει Ἡφαίστου καὶ Ἀθηνᾶς τὴν ἔντεχνον σοφίαν σὺν πυρί — καὶ οὕτω δὴ δωρεῖται ἀνθρώπῳ... Politikos 271 C: ὅθεν δὴ τὰ πάλαι λεχθέντα παρὰ θεῶν δῶρα ἡμῖν δεδώρηται — πῦρ μὲν παρὰ Προμηθέως, τέχναι δὲ παρ' Ἡφαίστου καὶ τῆς συντέχνου. [56]) Orph. II, 22: οὐ γὰρ κέν τις ἴδοι θνητῶν μερόπων κραίνοντα, εἰ μὴ μουνογενής τις ἀποῤῥὼξ φύλου ἄνωθεν Χαλδαίων· ἴδρις γὰρ ἔην ἄστροιο πορείης, καὶ σφαίρης κίνημ' ἀμφὶ χθόνα ὡς περιτέλλει κυκλοτερὴς ἐν ἴσῳ τε κατὰ σφέτερον κνώδακα. Parm. I, 29: Ἀληθείης εὐκυκλέος ἀτρεμὲς ἦτορ... VIII, 43: πάντοθεν εὐκύκλου σφαίρης ἐναλίγκιον ὄγκῳ, μεσσόθεν ἰσοπαλὲς πάντῃ... [57]) Empedokl. 157: ἦ δὲ τάδ' ἀλλάσσοντα διαμ-

steczki z uniwersalnym bogiem-przyrodą, Empedokles — jak ongi Tytanowie — roztargał jedność boga z naturą, co więcej ludzi śmiertelnych, którzy powstali w wieku niezgody, zapomocą miłości i koła wcieleń zrównał z nieśmiertelnymi bogami. On sam przechodzić miał szereg doskonalących odrodzeń, aż został bogiem wcielonym i nieśmiertelnym, podobnie jak zostają bogami wieszcze, poeci, lekarze i przewódcy [58]). Indyjskiej i pitagorejskiej metempsychozy, jako wędrówki dusz, zesłanych za karę dla oczyszczenia się z grzechów na padół ziemski, lepiej więc może nie mięszać z wynagrodzeniem orfickiem i podnoszeniem się duchów wybranych, jakoteż oczyszczonych poprzednio w Hadesie, przez ponowne lub więcejrazowe obłóczyny cielesne [59]).

Orfika mieni się w naszych oczach ze swem dwoistem obliczem: jedno, zwrócone w ziemię i do podziemia, bije czołem przed nocą i śmiercią, jako początkiem zagrobowego życia; drugie, wpatrzone w niebo, którego słońce wraz z ziemią wszelkie życie rozkrzewia. Pindar i Parmenides, a za nimi Wergili, bardzo znamiennie wyobrażają sobie w Elizyum podziemnem jakieś słońce i gwiazdy, oświecające błonia, po których igrają bohaterskie postaci przeszłości. Nic podobnego u Empedoklesa. Jego Orfeusz nie przygrywałby na lutni do zapasów i tańca harcownikom w podziemiu; raczej jak Prometeusz z nieśmiertelnymi wieszczami i proroczymi duchami przyszłości zdala od ludzkich udręczeń zasiadałby do stołu bogów [60]). Ale Wergili sprowadził Orfeusza z tą samą poetycką swobodą do Hadesu, co słońce tudzież gwiazdy, rozumie się jako »sol suus» i «sua sidera», odróżnione od »Titania astra». Takiemże prawem pogmatwał Wergili jednorodne z materyą νοῦς i θυμός (mens i spiritus) z różnorodnym od ciała pierwiastkiem: ogniem, którego pochodzenie sam przecież zowie niebiańskiem i eterycznem [61]). Że do monizmu Parmenidesa i poezyi orfickiej bardzo niezręcznie przyczepił ewolucyjną teoryę Empedoklesa, zdradził się zwłaszcza następującymi wierszami, które są wolnem tłómaczeniem z utworu dydaktycznego

---

περὲς οὐδαμὰ λήγει, ταύτῃ δ'αἰὲν ἔασιν ἀκίνητον κατὰ κύκλον... 167, 168 (= 176): ἀλλ' ὅ γε πάντοθεν ἶσος ἔφυ καὶ πάμπαν ἀπείρων σφαῖρος κυκλοτερὴς μονίῃ περιηγέϊ γαίων... 180: πάντα μάλ' ἐξείης πελεμίζετο γυῖα θεοῖο. [58]) Empedokl. 195, 202—205, 400 i 457–461. [59]) Zob. uw. 30 i 31.; por. Empedokl. 294–298. [60]) Pindar fr. 106: Τοῖσι λάμπει μὲν μένος ἀελίου τὰν ἐνθάδε νύκτα κάτω, φοινικορόδοις δ'ἐνὶ λειμώνεσσι προάστιον αὐτῶν etc. — Verg. Aen. VI, 640: largior hic campos aether et lumine vestit purpureo solemque suum, sua sidera norunt etc. — Empedokl. 460: ἀθανάτοις ἄλλοισιν ὁμέστιοι, ἦν τε τραπέζαις εὖνιες ἀνδρείων ἀχέων, ἀπόκηροι, ἀτειρεῖς. [61]) Verg. Aen. VI, 641 i 724: Principis caelum ac terras camposque liquentis lucentemque globum lunae Titaniaque astra *spiritus intus* alit totamque infusa per artus mens agitat molem et magno se corpore miscet... 730: igneus vigor et caelestis origo... 747: aetherius sensus atque aurai simplicis ignis. Por.

o przyrodzie greckiego mędrca-poety: »inde hominum pecudumque genus vitaeque volantum et quae marmoreo fert monstra sub aequore pontus . . . hinc metuunt cupiuntque, docent gaudentque . . .«[62]). Dowiódł zresztą w księgach »Ziemiaństwa«, że taż teorya rozwoju wcale nie zgadza się z bojaźliwym kultem Hadesa i Acheronta, że śmierci niema, lecz wszystko żywe pogrąża się w bogu-niebie[63]). To sławne światło, które pokazywano w misteryach eleuzyńskich, poprzednio każąc przechodzić wśród gęstej ciemności wszystkie stopnie obawy, strachu, drżenia, śmiertelnych potów i zdrętwiałości, nim się ujrzało nagle ową przecudną światłość (τὸ ἐν Ἐλευσῖνι φῶς) — Empedokles wszem wobec wytknął na stropie niebieskim, zwąc je Tytanem. Oczywiście ten Tytan-słońce nietylko świecił za życia świętym i nieskazitelnym mężom, których misterye — tak jak Wergili — przedstawiały po śmierci na czystych polach, olśnionych o s o b n e m słońcem, jak oddawali się śpiewom, tańcom i innym wzniosłym zajęciom, ale także przyświecał niepoświęconym tłumom, którym groziły n. p. eleuzyńskie misterye niby okropno ściami piekła, każąc je mijać wybrańcom z nieporuszonem sercem, zamiast współczując z nimi — zgodniej z tradycyą Orfeusza — przychylać im nieba śladem wieszcza, nie pogrobowca, Empedoklesa[64]). Lukrecyus, a nie piewca podziemia i przewodnik Dantego, oddał mu cześć należną w tych słowach, tyczących się Sycylii: »nil tamen hoc habuisse viro praeclarius in se nec sanctum magis et mirum carumque videtur«[65]).

Orph. II, 32: ἔνδοθι θυμῷ... III, 5: θυμῷ πάντα δονεῖται... Nadto uw. 24. [62]) Verg. Aen. VI, 728 i nast. — Empedokl. 128: Ἐκ τῶν πάνθ' ὅσα τ'ἦν ὅσα τ'ἔσθ' ὅσα τ'ἔσται ὀπίσσω, δένδρεά τ'ἔβλάστησε καὶ ἀνέρες ἠδὲ γυναῖκες, θῆρές τ'οἰωνοί τε καὶ ὑδατοθρέμμονες ἰχθῦς... 281: ἐκ τούτων γὰρ πάντα πεπήγασιν ἁρμοσθέντα, καὶ τούτοις φρονέουσι καὶ ἥδονθ' ἠδ' ἀνιῶνται. [63]) Verg. Georg. IV, 221: deum namque ire per omnia, terrasque tractusque maris caelumque profundum; hinc pecudes, armenta, vivos, genus omne ferarum quemque sibi tenuis nascentem arcessere vitas; scilicet huc reddi deinde ac resoluta referri omnia *nec morti esse locum*, sed viva volare sideris in numerum atque alto succedere caelo. Por. Georg. II, 490: Felix, qui potuit rerum cognoscere causas atque metus omnis et inexorabile fatum subiecit pedibus strepitumque Acherontis avari (Lucret. III, 37: Et metus ille foras praeceps Acheruntis agendus, funditus humanam qui vitam turbat ab imo, omnia suffundens mortis nigrore, neque ullam esse voluptatem liquidam puramque relinquit). Empedokl. 98: φύσις οὐδενός ἐστιν ἁπάντων θνητῶν, οὐδέ τις οὐλομένου θανάτοιο τελευτή, ἀλλὰ μόνον μῖξίς τε διάλλαξίς τε μιγέντων ἐστί... [64]) De anima, frag. Plutarchi ed. Teubn. vol. VII, p. 23 — Empedokl. 236. Pod tym względem, że orfika w ścisłem słowa znaczeniu jako greckotrackiego pochodzenia kult słońca (Sofokl. Tereus fr. 523 N.[2] Ἥλιε, φιλίπποις Θρηιξὶ πρέσβιστον σέβας) różni się zasadniczo od chtonicznego kultu Dyonizosa, który pochodził z Egiptu, trzeba się zgodzić z Maassem (Orpheus, str. 155—168) i Gomperzem (Gr. Denk. I, 109). [65]) Lucr. de rer. nat. I, 719 i nast.

Św. Hieronim i św. Augustyn a literatura świecka.

Napisał

Antoni Danysz.

»Mitis depone colla, Sigamber, incende, quod adorasti, adora, quod incendisti« — miał powiedzieć do Klodoweusza biskup Remigius. To, czego od pogańskiego króla Franków wymagał chrzczący go biskup chrześcijański, musiał przechodzić w umyśle każdy nowy chrześcijanin. Chrześcijaństwo wymagało od swoich wyznawców ni mniej, ni więcej, jak zaparcia się przeszłości. Byli między chrześcijanami tacy, u których chrześcijaństwo nie spowodowało żadnej umysłowej zmiany. Z największą swobodą zatrzymali dawniejszą kulturę, chociaż chrześcijaństwo wymagało właściwie wyrzeczenia się jej. Apollinaris Sidonius (430—488.), biskup z Clermontu, w poezyach swoich obraca się w znanej sferze mitologii i erudycyi pogańskiej, tak że nieczuć w nim bynajmniej chrześcijanina, a tem mniej biskupa: poezye jego ulotne »in Bissulam servam« bliższe są Katullusowi niż Prudencyusowi. Tymczasem nie we wszystkich umysłach ten proces przejścia od pogaństwa do chrześcijaństwa równie spokojnie się odbył. Chrześcijaństwo było najskrajniejszą negacyą pogaństwa; nie była to tylko nowa nauka, dająca się zastosować do każdej kultury, do każdego życia, ale dawało inne życie, inne przekonania. Kto się więc stawał chrześcijaninem, musiał zerwać z przeszłością i budować nowe umysłowe życie. To, że chrześcijaństwo powoływało swych wyznawców do uczestniczenia w królestwie, które nie jest z tego świata, musiało zmienić wszystkie towarzyskie stosunki. Zrównanie ludzi pod względem praw, przeciwstawienie interesowi państwowemu, który społeczeństwo ludzkie jakby obręczą otaczał, interesu pozagrobowego, podniesienie praw ko-

biety, a przez to samo wzmocnienie siły rodziny i tyle innych konsekwencyi przekształciły najzupełniej etyczne i społeczne przekonania rzymskiego świata. To też życie pierwszych chrześcijan musiało na tle rzymskiego pogaństwa dziwnie odbijać. Wszystkie współczesne świadectwa, jak n. p. sofisty Libaniusa z czwartego wieku, zaciętego wroga chrześcijaństwa, który pomagał Julianowi w przywróceniu pogaństwa, i autora listu do Dyogneta, przypisywanego św. Justynowi, z niewiadomego czasu, zgadzają się na to, że pierwsi chrześcijanie ziemi nie uważali za swą ojczyznę, że po niej chodzili jak po czemś przejściowem.

Był jeden punkt, który przejście z pogaństwa do chrześcijaństwa utrudniał i to właśnie wyższym umysłom. Żydostwo z chrześcijaństwem łączyło się bardzo dobrze: Stary Zakon uważano za przygotowanie na Nowy, objawienie Starego Zakonu uważano za przepowiednię Nowego. Ale cóż się miało stać ze starą gotową kulturą pogańskiego świata, złożoną w poezyi, literaturze, filozofii, uczoności i sztuce? Co miało się stać z pięknym Olimpem, który natchnął poezyę w Grecyi, jakżeż się miano zapatrywać na sztukę grecką, która ten Olimp odtworzyła? Chrześcijanie państwa rzymskiego prawie wszyscy przeszli przez ówczesne świecko-pogańskie wykształcenie, studyowali za młodu literaturę i filozofię grecką, wyższy stopień rozwoju umysłowego zawdzięczali prawie wszyscy pogańskiej uczoności. Tak więc wszedł do wykształcenia pewien niepokój i dysonans, który brzmiał całymi wiekami i odzywał się sporadycznie nawet w czasach, w których akta stosunku starożytnej kultury do chrześcijaństwa już były zamknięte. Wiele wewnętrznych walk toczyło się zapewne w ukryciu, a o niektórych tylko dowiedział się świat przez to, że się dostały do literatury. Prawie wszyscy Ojcowie Kościoła je przechodzili i uwydatnili w swych pismach. Na zasymilowanie pogańskiej kultury do nowej nauki chrześcijaństwo musiało użyć całej energii, może większej, niż gdyby chodziło o stworzenie zupełnie nowej kultury.

Co robić ze studyami świeckiemi i jak je połączyć z chrześcijaństwem? ta myśl zaprzątała prawie wszystkich Ojców Kościoła. Przechodzili oni chwile zwątpienia, chwile przecenienia i pogardy dla studyów świeckich. Wszyscy prawie Ojcowie Kościoła nie ominęli tego skopułu. Czuli, że chrześcijaństwo robi z człowieka nową kreaturę, ale rozum nakazywał nie zrywać z tą kulturą, wśród której wzrośli i której chrześcijaństwo nie mogło bezwzględnie zarzucić. Łatwiej ten dysonans pokonał Kościół wschodni, ponieważ związek między literaturą a życiem na Wschodzie był daleko ściślejszy i ówcześni uczeni chrześcijańscy potrze-

bowali kultury chrześcijańskiej do zwalczania przeciwnych chrześcijaństwu prądów. Stąd wyrobiło się u nich przekonanie, że idee chrześcijaństwa można pogodzić z pogańską uczonością, jeżeli się odtrąci z niej czysto pogańskie, politeistyczne żywioły.

Św. Justyn męczennik uważał chrześcijaństwo za nowy, doskonalszy system filozoficzny. Klemens z Aleksandryi, trzeci z rzędu kierownik sławnej szkoły katechetów, w trzech dziełach: Λόγος προτρεπτικός, Παιδαγωγός i Στρωμάτεις dowodził związku chrześcijaństwa z żydowską tradycyą i pogańską filozofią. Zasady Klemensa wyznawał w całej pełni następca jego Orygines, jak świadczy panegiryk na niego, napisany przez Grzegorza Cudotwórcę. W ślady Oryginesa wstąpili trzej ważni Ojcowie Kościoła wschodniego, którzy żyli w czwartym wieku: św. Bazyli, jego młodszy brat, Grzegorz z Nisy, i przyjaciel obu, św. Grzegorz z Nazyanzu. Św. Bazyli w sławnej swej mowie πρὸς τοὺς νέους, ὅπως ἂν ἐξ ἑλληνικῶν ὠφελοῖντο λόγων, argumentuje w następujący sposób. Właściwym celem człowieka jest życie przyszłe, a droga do niego prowadzi przez Pismo św. Ale kto nie może jeszcze rozumieć Pisma św., ten powinien zaostrzyć swe oko duchowe na materyale, do niego zbliżonym, niejako przejść przez gimnastyczną szkołę umysłową, a tę stanowi świecka literatura. Że świecka wiedza nie jest zdrożną, tego dowodzi przykład Mojżesza i Daniela, którzy się uczyli od Egipcyan i Chaldejczyków. Ale świecka literatura zawiera rzeczy, które nie przystoją chrześcijaninowi. Dlatego trzeba z niej brać tylko to, co poleca cnotę, a potępia występek. Trzeba naśladować pszczołę, która zbliża się tylko do wybranych kwiatów i bierze z nich tylko to, co jej potrzebne. Powyższa argumentacya stała się dla wieków średnich typową, a zwłaszcza analogia pszczoły długo pokutuje po średniowiecznej teologiczno-pedagogicznej literaturze. Jeszcze wyraźniej oddaje hołd wiedzy pogańskiej św. Grzegorz z Nazyanzu w mowie pogrzebowej na św. Bazylego. Mówi bowiem: »Sądzę, że na to się zgodzą wszyscy rozsądni, iż wykształcenie jest najwyższem z wszystkich dóbr, ale nietylko owo wzniosłe, przywiązane do chrześcijaństwa, które gardzi zewnętrznym wdziękiem i pięknymi frazesami, a trzyma się tylko zbawienia i prawdy, lecz nawet pogańskie, które większa część chrześcijan uważa za szkodliwe, niebezpieczne i odwodzące od Boga.«

Przytoczyłem tu zapatrywania wybranych umysłów wschodniego Kościoła, które zdołały pokonać uprzedzenia i skrupuły i doszły do zgody z własnem sumieniem. Ale ileż walk toczyło się zapewne w umysłach

pokątnie, które nie doszły do naszej wiadomości! Ze słów Grzegorza z Nazyanzu należy wnosić, że obrońcy studyów świeckich na niejedną narażeni byli napaść ze strony zapaleńców, którzy całą pogańską literaturę potępiali jako powstałą pod wpływem szatana.

Daleko trudniej odbywała się ta asymilacya na Zachodzie. Kulturę grecką łączyła z chrześcijaństwem filozofia, której idealny cel zbliżał się do celu chrześcijaństwa. Cała kultura grecka, jako mająca ogólnie ludzką bezpośredniość, daleko bliższą była chrześcijaństwu, niż ta sama kultura, przeniesiona sztucznie na grunt rzymski. Pod wpływem tej wyższej kultury wyrobiło się w Rzymie kulturne przerafinowanie, któremu trudno było zasmakować w prostocie chrystyanizmu. W powieści Sienkiewicza »Quo vadis« przedstawicielem tej kultury jest Petronius, dla którego chrześcijaństwo jest po prostu za prostackie. Dlatego na Zachodzie zarysowywa się większa różnica między światem pogańskim a chrześcijańskim, między literaturą świecką a teologiczną. Podczas gdy wschodni Ojcowie Kościoła doszli stosunkowo rychło do zgody ze sobą, u zachodnich widzimy ciągłe wahanie się, wypieranie się łączności ze świeckiemi studyami i powrót do nich. Wszyscy ci ludzie wychowali się w szkołach gramatyków i retorów i zawdzięczali studyom świeckim swe wyższe wykształcenie. Kiedy więc pod wpływem chrześcijaństwa wypierali się związku z literaturą świecką, czynili to po większej części nieszczerze, czynili to tylko ustami lub piórem, ale nie sercem i wewnętrznem upodobaniem.

Św. Ambroży, autor hymnów religijnych, ostrzega wprawdzie przed studyami świeckiemi, ale sam, jak biograf jego Paulinus powiada, był »edoctus liberalibus disciplinis« i formę dzieła de officiis ministrorum zaczerpnął od Cycerona, którego znane dzieło de officiis naśladował.

Największy stylista chrześciańsko-łaciński, Laktancyus, uznaje chrześcijaństwo za »cum solam religionem, tum etiam et solam et veram sapientiam«, za objawioną »veritas et iustitia«. Dlatego i on ostrzega przed świecką literaturą, ale z każdego dzieła jego czuć dawnego gramatyka i retora, który może swobodniej się obraca w świeckiej literaturze, niż w teologicznej. Główny jego kult literacki zwrócony jest ku Cyceronowi, który w jego oczach jest »non tantum perfectus orator, sed etiam philosophus.« (Instit. div. 1. 15). Prócz tego cytuje prawie wszystkich poetów i prozaików, a typowy poeta rzymsko-pogańskiej kultury, Owidyus, jest w jego oczach »non insuavis poeta.«

Mniej łaskawie ze świecką literaturą obchodzi się Minucyus Feliks, który w dyalogu »Octavius« zbija przesądy wyższych stanów do chrześcijaństwa, a uważa chrześcijaństwo za wyższy stopień wykształcenia, za lux sapientiae et veritatis w przeciwstawieniu do niewiadomości i ślepoty niechrześcijan, imperitiae vulgaris caecitas. O politeizmie mówi w rozd. 23: »Tych bajek uczymy się od naszych niewykształconych rodziców, a co gorsza, trawimy czas na nich w naszych szkołach, a zwłaszcza czytając poetów, którzy przez swój wpływ największą krzywdę wyrządzili prawdzie. Dlatego słusznie postąpił Platon, że sławionego i uwieńczonego Homera ze swego państwa wypędził.«

Największym wojownikiem zachodniego kościoła był św. Hieronim. Stąd sprawa kompromisu między świecką wiedzą a wiarą chrześcijańską u niego nieco dziwnie się przedstawia. Jest on z natury nadzwyczaj zapalnego temperamentu, który go nieraz popycha do przesady. Hieronim jako literat nie zna literackiego spokoju. Zapala się do każdej sprawy, o której pisze. Zwłaszcza w polemicznych pismach jest ciętym i miażdży przeciwnika. Przy tej ruchliwości umysłowej nie trzeba się dziwić, że sprawa stosunku świeckiej literatury do chrześcijaństwa występuje u niego zbyt jaskrawo i prowadzi go wprost do niekonsekwencyi, o ile w tej sprawie o niekonsekwencyi może być mowa. Kwintylian powiedział: natura tenacissimi sumus eorum, quae rudibus annis percepimus. Otóż św. Hieronim w młodości swej tak dalece wypełnił swój umysł świecką uczonością i takie na mocy tego wyrobił w sobie zamiłowanie do świeckiej literatury, że walka, którą wszczął w sobie samym przeciw swemu literackiemu upodobaniu, jest bezskuteczną. Pierwszy pokład w jego umyśle jest tak silnym, że go późniejsza refleksya usunąć albo zatrzeć nie może. To, co zakrawa na niekonsekwencyą, jest u niego właściwie ze stanowiska wychowawczego konsekwencyą wychowawczą. W św. Hieronimie widzimy ciekawy rozbrat między tem, co mówi i co sobie przedsiębierze, a tem, co rzeczywiście robi. Rozbrat ten jest tem większym, że, jak powiedziałem, św. Hieronim pozwala się łatwo unosić swemu zapalnemu usposobieniu.

Zrodzony z rodziców chrześcijańskich, przeszedł wykształcenie, które wyrobiło rzymskie pogaństwo i które przez pierwszych sześć wieków chrześcijaństwa utrzymało się bez zmiany. Św. Hieronim przeszedł trzy stopnie ówczesnego wykształcenia: do szkoły gramatysty chodził w mieście rodzinnem, gramatyczne zaś i retoryczne studya odbywał

w stolicy. Nauczycielem jego, jak to sam dość często wspomina, był sławny gramatyk Donatus, z którego książki przez 1000 lat prawie młodzież uczyła się języka łacińskiego. Z tej nauki wyniósł bardzo obszerną literacką wiedzę i oczytanie, jakiego może żaden nie miał z ówczesnych Ojców Kościoła. Erudycya jego literacka jest ogromną: na każdej stronie jego pism odczuwa się literackie studya jego młodości. Przypatrzmy się n. p. jego listowi do Rufinusa, pisanemu w r. 374. (Migne, Patrol. lat. tom XXII. str. 333). Niektóre miejsca tego listu pisane są z wergiliańskiem zacięciem, n. p.: audio te monachorum invisere choros, albo skreślenie tęsknoty za przyjacielem: non sic tempestate iactatus portum nauta prospectat, non sic sitientia imbres arva desiderant, nec sic curvo assidens litori anxia filium mater expectat, albo opis wyspy, na której się zamknął przyjaciel jego Bonozus: totam circa insulam fremit insanum mare et sinuosis montium illisum scopulis aequor reclamat. Nullo terra gramine viret, nullis vernans campus densatur umbraculis. Abruptae rupes quasi quendam horrore carcerem claudunt. Podczas studyów swoich w Rzymie zebrał bibliotekę, z którą się nie rozstał nawet wtedy, kiedy jechał na Wschód, aby się oddać askezie. Powiada o sobie, że dla królestwa Bożego zdołał się wtedy wyrzec rodzicielskiego domu, rodziców, siostry, krewnych, a nawet wykwintniejszego jedzenia, ale nie miał tyle siły, aby zaniechać ulubionych książek (Migne, tamże 416).

Studya nad pogańską literaturą odbywał przed chrztem jako poganin. Jego życie młodociane nie miało chrześcijańskiego namaszczenia, bo często wspomina o błędach swej młodości, które się starał zmazać późniejszą pokutą. Data jego chrztu jest nieznaną. W każdym razie przypada on dość późno, prawdopodobnie dopiero na czas jego pobytu w Rzymie, może na 23. rok jego życia. To pewna, że z ochrzczeniem się następuje zwrot w jego sposobie myślenia. Św. Hieronim wypowiada wojnę świeckim studyom, a przerzuca się na teologiczne. Co więcej — poświęca się askezie i w tym celu udaje się na Wschód. Dla umartwienia siebie uczy się języka hebrajskiego: ut post Quintiliani acumina, Ciceronis fluvios gravitatemque Frontonis et lenitatem Plinii alphabetum discerem et stridentia anhelantiaque verba meditarer (Migne 1079). Uważa nawet za stosowne tłómaczyć się, że używa niekiedy świeckich wyrażeń: nie dzieje się to z jego woli, ale z ostatecznej konieczności. Czytanie pogańskich autorów uważa za niebezpieczne. Jakiż bowiem związek może

mieć światło z ciemnością? Jakżeż pogodzić Chrystusa z Belialem? Cóż ma wspólnego z Psałterzem Horacyus? z Ewangeliami Maro? z Apostołami Cyceron? Chociaż czystym wszystko jest czyste, nie można pić równocześnie z kielicha Chrystusa i z kielicha szatana (Migne 416).

W tem przekonaniu utwierdził go sen, który miał koło r. 374. w Antyochii, w drodze do Jerozolimy. Przyznaje się, że wtedy, w kilka lat po ukończeniu studyów, oddany był duszą i ciałem świeckiej literaturze; Cyceron, Plautus byli jego ulubioną lekturą, których czytaniem przerywał sobie rozpamiętywanie swych nieprawości. Jeżeli, przezwyciężając się, wziął Proroków do ręki, odtrącał go ich język prostacki, a, nie mogąc swemi ślepemi oczyma dostrzedz światła, winę tego przypisywał nie oczom swoim, lecz słońcu. Tak go bowiem opętał dawny wąż (antiquus serpens). Wtedy to znękany trudami podróży, mniejwięcej w środku wielkiego postu, popadł w gorączkę, która tak wycieńczyła jego organizm, że życie już z niego uchodziło. Robiono już przygotowania do jego pogrzebu. Nagle czuł się porwanym przed trybunał sędziego. Znalazł się niebawem w tak rzęsistem świetle, że, padłszy na twarz, nie śmiał podnieść oczu. Zapytany, kim jest, odpowiedział, że jest chrześcijaninem. Na to usłyszał gromkie słowa: mentiris, Ciceronianus es, non Christianus, ubi enim thesaurus tuus, ibi est cor tuum. Sędzia kazał go następnie biczować, a św. Hieronim wśród plag wołał: »Zmiłuj się nademną Panie, zmiłuj się nademną!« Wstawiali się za nim do sędziego przytomni, tłómacząc go jego młodością. On zaś sam zawołał: »Jeżeli kiedykolwiek będę miał książki świeckie, jeżeli je będę czytał, będzie to zaparciem się ciebie.« Kończąc opowiadanie, dodaje św. Hieronim, że nie uważa tego za sen. Zaręcza, że odtąd z większym zapałem zabrał się do czytania świętych książek, niż przedtem czytywał świeckie (Migne 416).

Czy św. Hieronim dotrzymał tego przyrzeczenia? On sam twierdzi że przez piętnaście lat nie wziął do rąk Cycerona, Wergiliusa i żadnego z pogańskich pisarzy. Skarży się nawet, że wyłączne zajmowanie się językiem hebrajskim zabiło w nim wdzięk stylu łacińskiego: omnem elegantiam et latini eloquii venustatem stridor lectionis hebraicae sordidavit (Wstęp do objaśn. św. Pawła). Tymczasem pobieżna choćby znajomość jego dzieł wystarcza do stwierdzenia, że abstynencya, o której mówi św. Hieronim, nie odpowiada rzeczywistości. W każdej prawie kwestyi teologicznej, o której mowa, znajdujemy cytaty i czytamy analogiczne zestawienia i porównania z pogańskich pisarzy. Hieronim pisze, jak się zdaje, przeważnie pod wpływem chwilowego usposobienia. Otóż o zaklęciu niebrania do rąk świeckich pisa-

rzy pamiętał tak długo, póki odpowiednie miejsce pisał. Całym swoim sposobem pisania dowodzi, że nie tak łatwo wyprzeć się pierwszych wyobrażeń, że skorupka trąci zawsze tem, czego się za młodu napije, że bardzo dobrze w jednych ustach, czyli raczej pod jednem piórem, może się zgodzić Psałterz z Horacyusem, Ewangelia z Maronem, Apostołowie z Cyceronem. Gdzie św. Hieronim łączy literaturę teologiczną z pogańską, tam jest sobą, tam znajduje się w swoim żywiole. Przeciwnie, gdzie przeciw pogańskiej literaturze występuje, ulega sztucznej refleksyi i pozwala się porwać chwilowemu usposobieniu.

Na stwierdzenie tego zjawiska można przytoczyć bardzo wiele przykładów. Wyjmijmy, nie szukając, jeden z wielu, który się bezpośrednio nastręcza. Koło r. 394. św. Hieronim, bawiąc w klasztorze w Betleemie, przetłómaczył na łacinę list Epifaniusa, biskupa Salaminy na Cyprze, do Jana, biskupa jerozolimskiego. Tłómaczenie to, jako wadliwe i niedokładne, zganił Rufinus, co wywołało ostrą odprawę św. Hieronima w następnym roku (Epist. LVII. u Migne'a XXII.) Dowiadujemy się z tej odpowiedzi, że Euzebius z Kremony, bawiący wówczas w klasztorze, prosił Hieronima, ponieważ nie umiał po grecku, aby list Epifaniusa przetłómaczył dla niego na łacinę. Tymczasem tłómaczenie to dostało się do publiczności. Zżymając się na frymarkę, której padł ofiarą, brnie św. Hieronim w pogańską starożytność. Przypomina wiadomość z Liwiusa, że, kiedy nauczyciel zdradził dzieci Falisków, związano go i wydano jego uczniom, oraz wiadomość z Florusa, że Fabrycyus odrzucił ofiarowane mu otrucie Pyrusa. Ten, który wykradł mu tłómaczenie listu ze skrzyni, zrobił to samo, co Jowisz, zakradłszy się z pomocą złota do Danai (ut in fabulis legimus t. j. w Owidyusie). Przechodząc do omówienia samego tłómaczenia, cytuje na początku wiersz z Terencyusa »Andrii«: faciant nae intelligendo, ut nihil intelligant. Tłómaczenie jego nie jest dosłownem, bo od słowa do słowa tłómaczy się tylko Pismo św., ubi et verborum ordo mysterium est. W tłómaczeniu listu Epifaniusa chodziło mu o oddanie myśli. W takiem swobodnem tłómaczeniu jest dla niego wzorem Cyceron, który w ten sposób przetłómaczył »Protagorasa« Platona, »Ojkonomikosa« Ksenofonta, mowy Ajschinesa i Demostenesa. Tak każe tłómaczyć Horacyus »De arte poet.«, którego wiersz cytuje: nec verbum verbo curabis reddere, fidus interpres. W ten sam sposób Terencyus przerabiał Menandra, a Plautus i Cecylius innych greckich komedyopisarzy. Unde et ego doctus a talibus ante annos circiter viginti (albo 15, jak mają rękopisy)... Ku końcowi listu krytyka swego nazywa nostrorum temporum Aristarchus. Mówiąc

ironicznie, że nie na próżno chodził do szkoły, cytuje wiersz Juwenalisa. Porównując dosłowne tłómaczenie wstępu listu ze swojem swobodnem tłómaczeniem, mówi: haec est Plautina eloquentia, hic lepor Atticus et Musarum, ut dicunt, eloquio comparandus. W samym końcu czytamy jeszcze aluzye do Sokratesowego scio, quod nescio, Chilonowego te ipsum intellige, do Arystotelesa, Chryzyppa.

Pomimo wcale nie dwuznacznego potępienia świeckiej literatury św. Hieronim tkwi w niej daleko silniej niż każdy inny z Ojców Kościoła, stwierdzając swoją własną osobą możliwość połączenia literackiego pogańskiego świata z chrześcijańskim. Związek jego z pogańską literaturą można nawet przedstawić statystycznie na mocy studyum, które w tym kierunku przeprowadził Lübeck w rozprawie »Hieronymus, quos noverit auctores et ex quibus hauserit.« (Lipsiae 1872). Z rzymskich poetów najlepiej znał Wergiliusa, którego cytuje około 150 razy. Zamiłowanie do niego zapewne wyniósł ze szkoły Donatusa. Z Horacyusa zaczerpnął koło 50, z Terencyusa koło 30 miejsc. Bardzo dokładnie znał Persyusa, bo zacytował go aż 16 razy. Z rzymskich prozaików ulubionym jego pisarzem jest Cyceron, którego cytuje koło 100 razy. Prócz tego zna i cytuje prawie wszystkich pisarzy rzymskich. Mniejsze było jego oczytanie w literaturze greckiej. Jak się zdaje, nie rozporządzał św. Hieronim dość głęboką znajomością języka greckiego. Lübeck przypuszcza, że poetów greckich nie czytał bezpośrednio, lecz cytaty z ich dzieł zawdzięcza innym pisarzom. Z prozaicznych greckich pisarzy najlepiej znał historyków, t. j. Herodota i Ksenofonta, a zwłaszcza Flawiusa Józefa, na którym się oparł przy objaśnianiu Genesis. Platona z Arystotelesa nie czytał w oryginale, lecz zapatrywania ich przejmował ze wschodnich Ojców Kościoła.

Zamiłowanie św. Hieronima do świeckiej literatury nie uszło baczności jego znajomych i przyjaciół. Zagadnął go Magnus, orator urbis Romae, dla czego wprowadza do swoich pism tak wiele pogańskich żywiołów i kala nimi swoje teologiczne traktaty (Epist. LXX.) Nie został mu dłużnym odpowiedzi św. Hieronim. W cytowaniu pogańskiej literatury nie widzi nic złego, bo to samo robili także inni teologiczni pisarze. Przecież pogańskie żywioły znajdują się nawet w księgach Mojżesza. Sam św. Paweł w trzech miejscach zacytował sentencye pogańskie. W liście do Tytusa zacytował Epimenidesa: εἶπέν τις ἐξ αὐτῶν ἴδιος προφήτης· Κρῆτες ἀεὶ ψεῦσται, κακὰ θηρία, γαστέρες ἀργαί, w innem miejscu powtórzył senar Menandra: φθείρουσιν ἤθη χρησθ' ὁμιλίαι κακαί, a w trzeciem przytoczył z Aratosa koniec heksametru: τοῦ γὰρ καὶ γένος ἐσμεν. Co do korzystania z pogańskiej literatury pisarze chrześcijańscy mogą na-

śladować Żydów, który podług świadecta Deuteronomium kobietom, wziętym do niewoli, obcinali włosy, brwi i paznogcie, a po takiem oczyszczeniu brali je za żony. Cóż w tem dziwnego, że ija mądrość świecką dla wdzięku języka i piękności części ze służącej i niewolnicy chcę zrobić Izraelitką, że obcinam wszystko, co w niej jest umarłem, że usuwam z niej bałwochwalstwo, rozkosz, błąd i zmysłowe chucie? Powyższą argumentacyę św. Hieronima pochwyciły skwapliwie wieki średnie, lubujące się w hasłach, wydanych przez Ojców Kościoła pierwszych wieków. Następuje potem przegląd teologicznej literatury, który ma dowodzić, że metoda, przez niego używana, była i jest praktykowaną przez wielu innych pisarzy.

W końcu domyśla się św. Hieronim, że przez Magnusa mówi ktoś inny, t. j. wróg jego Rufinus. Przyjaźń, która zrazu tych dwu mężów łączyła, zamieniła się w otwartą wojnę. Św. Augustyn w liście do Hieronima mówi: fateor, multum dolui inter tam caras familiaresque personas, cunctis paene ecclesiis notissimo amicitiae vinculo copulatas, tantum malum extitisse discordiae. Poróżniła ich teologiczno-literacka zwada o herezyę Orygiginesa. Rufinus wymówił św. Hieronimowi sen, który swego czasu sam opowiedział, i przyrzeczenie, że nie dotknie się świeckich książek. Jakżeż się św. Hieronim broni w obec zarzutu niewinnej zresztą niekonsekwencyi? Powiada po prostu, że sen jest marą, za którą człowiek nie odpowiada. We śnie wszystko się może przyśnić: śni człowiek, że nie żyje, że już leży w grobie, że ma skrzydła, zapomocą których przelatywa ponad górami i morzami. Qui somnium criminatur, audiet prophetarum voces somniis non esse credendum, quia nec adulterium somnii ducit me ad Tartarum, nec corona martyrii in caelum levat. Kto uważa sny za obowiązujące, musiałby wymagać, żeby umierał ten, któremu się śniło o śmierci, albo żeby latał na skrzydłach po powietrzu, jeżeli mu się coś podobnego przyśniło. Z dyalektyczną zręcznością wymówki Rufinusa wykręca przeciwko niemu samemu. Jeżeli Rufinus wyrzuca św. Hieronimowi, że nie dotrzymuje przyrzeczenia, danego we śnie, to skądże się u niego bierze stylistyczna gładkość? Nie może być chyba inaczej, jak, że potajemnie czytuje Cycerona. A jeżeli sam to czyni, nie ma prawa do zabraniania tego św. Hieronimowi, nie ma prawa sam do chęci błyszczenia wykwintnością stylu między teologicznymi pisarzami. Wielka rzecz, że dziewczętom i pannom w Chrystusie powiedział kiedyś, że świeckich książek nie trzeba czytać i że dał to przyrzeczenie we śnie! (Apologia adversus libros Rufini I. 30, 31; II. 32 Migne'a Patrol. lat. XXIII.)

Odprawa, dana Rufinusowi, jest z samego początku piątego wieku, prawdopodobnie z r. 402., opis zaś snu dał św. Hieronim osiemnaście lat przedtem w r. 384. Obrona jego, materyalnie całkiem słuszna i wystarczająca, nie zgadza się formalnie z tem, co powiedział 18 lat przedtem. Albowiem, kończąc opowiadanie snu, dodaje: nec vero sopor ille fuerat, aut vana somnia, quibus saepe deludimur. Testis est tribunal illud, ante quod iacui, testis iudicium triste, quod timui: ita mihi nunquam contingat in talem incidere quaestionem. Liventes fateor me habuisse scapulas, plagas sensisse post somnum et tanto dehinc studio divina legisse, quanto non antea mortalia legeram. Perorując w tem miejscu przeciw świeckiej literaturze, św. Hieronim przy swej skłonności do przesady widocznie zbyt ostrych użył barw.

Co sądzić o potępieniu świeckiej literatury przez św. Hieronima, bardzo trafnie ocenił w 1000 lat potem wykwintny humanista, Enea Silvio Piccolomini, który jako Pius II. zasiadł na papieskim tronie. W traktacie o wychowaniu dzieci, napisanym dla Władysława Postumusa, króla Węgier i Czech, twierdzi, że przykład św. Hieronima nie przemawia przeciw korzystaniu ze świecko-pogańskiej literatury. Przecież św. Hieronim wtedy dopiero poniósł karę, kiedy posiadł całą pogańską wiedzę. Postąpił ze świecką literaturą tak samo, jak florenckie przysłowie radzi postępować przy zbieraniu majątku. Przysłowie to brzmi: »Skoro wypełnisz dom swój aż po brzegi, myśl o tem, abyś żył uczciwie.« Otóż św. Hieronim tchnie pogańską erudycyą, a każdy wiersz jego przypomina cyceroniańską wymowę, chociaż potępił Cycerona i wszystkich rzymskich pisarzy. Pius II. nie omylił się, nazywając postępowanie św. Hieronima florencką uczciwością.

Daleko głębiej pojął stosunek świeckiej literatury i w ogólności pogańskiej kultury do chrześcijaństwa św. Augustyn (354—430.) W pismach jego odbijają się najdobitniej dążności czasów rzymsko chrześcijańskich. Jest on bez wątpienia ich najsilniejssą i najwybitniejszą osobistością. Willmann w »Geschichte des Idealismus« (Braunschweig 1896. II. 231) przyrównywa go do wysokiego szczytu pasma gór, stanowiącego granicę dwu krajów. Należy do dwu epok, spogląda w rzymską przeszłość i jest punktem wyjścia dla chrześcijańskiej przyszłości. Jego osobista historya jest historyą jego czasu, a idee, które złożył w swych dziełach, wzbudzały zawsze podziw pomimo zmienności przekonań, ktore ludzkość przechodziła. Dla wieków średnich jest on Ojcem Kościoła κατ'ἐξοχήν, a być drugim Augustynem (jak n. p. Hugon

od św. Wiktora) uchodziło za najwyższy zaszczyt. O swej działalności literackiej mówi w osobnem dziełku, wydanem p. n. Retractationes mniej więcej na 3 lata przed śmiercią. Wylicza tu wszystkie swoje dzieła, których było 93 o 232 księgach: haec opera nonaginta tria in libris ducentis triginta duobus me dictasse recolui, quando haec retractavi, utrum adhuc essem aliquot dictaturus, ignarus. Dla naszego celu najważniejsze są: Confessiones i De doctrina christiana.

Przypatrzmy się naprzód »Wyznaniom«, bo z nich poznajemy najlepiej czas, w którym żył. »Confessiones« są spowiedzią z życia wobec Boga. Wybieramy te ustępy, które mają związek ze sprawą, nas obchodzącą. W dzieciństwie św. Augustyn niechętnie brał się do nauki czytania i pisania — uczył się tylko z przymusu: non enim discerem, nisi cogerer (1. 12.). A jednak początkowa nauka więcej warta, niż wykształcenie literackie, bo nauczyć się czytać i pisać daje siłę do dobrego, a nauka literatury uczy przewrotności i odwodzi od Boga. Niechętnie uczył się języka greckiego, za to lubił gramatyczne kształcenie na literaturze łacińskiej; błądził razem z Eneasem po morzu i opłakiwał Dydonę, umierającą z miłości, nie myśląc o swoich własnych błędach i o swojej duchowej śmierci. I taką głupotę uważa świat za wykształconą i piękną literaturę: talis dementia honestiores et liberiores literae putantur (1, 13, 21.) Ale takie kształcenie młodzieży nakazuje zwyczaj. Młodzież poznaje Jowisza, grzmiącego i cudzołożącego, aby miała przykład dla prawdziwego cudzołoztwa, a świat przewrotny wyciąga z tego wniosek, że, popełniając cudzołoztwo, naśladuje niebiańskich bogów (1, 16, 25.) Ale co gorsza, w tę otchłań zepsucia, t. j. w naukę gramatyków, rzuca się młodzież i opłaca za to drogo nauczycieli, nauczyciele zaś, sami pijani, podają młodzieży do picia to wino błędu (vinum erroris) i biją ją, jeżeli nie chce pić. Et tamen ego, Deus meus, in cuius conspectu iam saecura est recordatio mea, libenter haec didici et eis delectabar miser et ob hoc bonae spei puer appellabar (1, 16, 26.) Wszelkie deklamacye literackie, n. p. o Junonie, gniewającej się, że nie może odwrócić Eneasa od Italii, przecież to czczy dym i wiatr, fumus et ventus! (1, 17, 27.) Cóż za wartość ma wypowiedzenie mowy w poprawnym stylu i zachowywanie wszelkich praw gramatycznych, jeżeli się zaniedbywa prawa boskie? Vides haec, Domine, et taces, longanimis et multum misericors et verax. Numquid semper tacebis? (1, 18, 28—29.)

Rodzice powzięli zamiar wysłania św. Augustyna na dalsze studya do Kartaginy. Wszyscy chwalili jego ojca, że pomimo szczupłych funduszy chce ponieść tak wielki koszt, aby syn jego się czegoś nauczył, ale nikt nie pytał się o to, jaka jest jego moralność. Jak św. Hieronim przeciwstawia wyrażenia Christianus Ciceronianus, tak podobną igraszką wyrazów określa św. Augustyn pogardę dla pogańskiej uczoności: disertus równa się u niego desertus potius a cultura tua, Deus (2, 3, 5.) W Kartaginie pierwszy raz wpadła mu w rękę książka Cycerona »Hortensius«, przez którą zapalił się do filozofii, ale nie przyłączając się do żadnej szkoły, począł głębiej zastanawiać się nad zadaniem człowieka. Wziął się także do Pisma św. (3, 5, 9.), ale to wydawało mu się podłem i za płaskiem: non poteram inclinare cervicem ad eius gressus, ego dedignabar esse parvulus et turgidus fastu mihi grandis videbar. To wrażenie, jak się zdaje, robiło Pismo św. na niejednym z ówczesnych ludzi literacko wykształconych. Wiedza świecka ma w oczach św. Augustyna małą wartość, jeżeli jest bez Boga (5, 4, 7.) »Czy ten, który posiadł tę wiedzę, już się tobie podoba, Boże prawdziwy? Nieszczęśliwy, który to wszystko wie, ale ciebie nie zna, szczęśliwy zaś ten, który ciebie zna, a tych rzeczy nie zna. Kto zaś ciebie zna, jak owe rzeczy, nie dla nich jest szczęśliwy, lecz tylko przez ciebie, jeżeli ciebie znając jako Boga chwali, wdzięcznym ci jest i nie niknie w myślach swoich«. Kiedy w Medyolanie, jako retor, postanowił przyjąć chrzest na Wielkanoc, czas, który oddzielał go od tego aktu, uważał dla siebie za pokutę. Powiada o sobie, że grzeszył, zostając jednę godzinę na katedrze kłamstwa (cathedra mendacii 9, 2, 4.), jego zatrudnienie było targowiskiem gadatliwości (9, 2, 2.), a chłopcy kupowali z jego ust broń dla swego obłędu: mercarentur ex ore meo arma furori suo.

Dla zoryentowania się wypada dodać, że »Confessiones«, z których powyżej przytoczone słowa wyjąłem, powstały około r. 400.

Gdybyśmy na »Wyznaniach« św. Augustyna poprzestali, mielibyśmy zupełnie fałszywe wyobrażenie o jego stosunku do świeckich studyów. Weźmy do rąk jedno z późniejszych jego dzieł, a zobaczymy znaczną różnicę w zapatrywaniu. Jak inni Ojcowie Kościoła, tak też i św. Augustyn doszedł do przekonania, że z literaturą świecką trzeba się pogodzić, że można być dobrym chrześcijaninem, a uznawać gotową kulturę rzymską i nie odrzucać literatury świeckiej. W dziele swojem »De doctrina christiana«, zaczętem około r. 397, a dokończonem krótko przed śmier-

cią, t. j. w roku 426. albo 427., znacznie inaczej patrzy na literaturę świecką, której zrazu po chrzcie się wyparł. Nie znajdujemy tu potępienia studyów retorycznych, ale owszem przyznanie, że zawierają w sobie pewne korzyści. Albowiem uczony chrześcijański potrzebuje do obrony wiary znajomości tych samych sztuk retorycznych, których używają przeciwnicy do zwalczania chrześcijaństwa; jeżeli źli ludzie używają retoryki do przeprowadzenia złej sprawy, dobrzy mogą równie dobrze jej użyć do obrony prawdy. Dawny retor medyolański w początku księgi czwartej, później dodanej, wypowiada swe zapatrywanie na studya retoryczne, które dowodzi, że niema w nim tego kultu dla retoryki, jakim przejęci byli Rzymianie pogańskiego Rzymu. Retoryki trzeba się uczyć w młodym wieku, a uczyć się powinni ci, którzy jej nauczyć się mogą szybko. Św. Augustyn był taką powagą dla średnich wieków, że te jego słowa stały się locus communis dla późniejszej teologicznej pedagogiki. Ludzie, nie mający zdolności do wymowy, mogą wprawdzie nabrać wprawy przez studya, ale rzecz ta nie jest tak ważną, aby było warto na nią poświęcać czas dłuższy. Człowiek zdolny prędzej zresztą nauczy się mówić przez przysłuchiwanie się, niż przez studyowanie przepisów retorycznych. Św. Augustyn podnosi empiryczne uczenie się wymowy na żywych wzorach, albowiem, jak mówi, więcej jest tęgich mowców, którzy nie przechodzili studyów retorycznych, niż takich, którzy się z książki nauczyli retoryki, za to nie ma mowców, którzyby na mowców się wykształcili bez czytania albo przysłuchiwania się wzorom. Pod wpływem prostoty chrześcijaństwa i Pisma św. kult dla formy u św. Augustyna znacznie się zmniejszył. Wymowa chrześcijańska nie musi koniecznie łączyć się z wykwintnością, ale przedewszystkiem z mądrością: qui enim eloquenter dicunt, suaviter, qui sapienter, salubriter audiuntur (4, 5, 8.) W wywodach tych widzimy poprawienie motywu retorycznego w wykształceniu rzymskiem, który Kwintylian zrobił jedyną podstawą wychowania, utożsamiając dobrego mowcę z moralnym człowiekiem (por. Eosu t. V., str. 171.)

W księdze drugiej tegosamego dzieła znajdujemy ciekawy przykład wyzyskania uczoności świeckiej dla chrześcijaństwa, czyli raczej dla czytania i rozumienia Pisma św. Do zrozumienia Pisma św. potrzebną jest znajomość języka, język zaś jest zbiorem znaków na oznaczenie rzeczy. Ludzie mówiący po łacinie potrzebują znajomości dwu języków: t. j. hebrajskiego i greckiego, hebrajskiego, bo niektóre wyrażenia hebrajskie zostały w Piśmie św. nieprzetłómaczonemi, jak Amen, Alleluja, Racha, Hosanna, — greckiego, bo teksty łacińskie nie dają dostatecznego tłómaczenia oryginału. Ale do zrozumienia Pisma św. po-

trzebną jest także znajomość rzeczy czyli realiów. To naprowadza św. Augustyna na roztrząsanie ważnego pytania, co wypada chrześcijaninowi zrobić z wiedzą pogańską. Odrzuciwszy ze sztuk i nauk żywioły iście pogańskie, chrześcijanin zdobycze kultury może sobie ze spokojnem sumieniem przyswoić. Niechaj poganie wierzą w to, że Muzy są córkami Jowisza i Memorji, chrześcijanin może się zajmować muzyką. Niechaj poganie głoszą, że wynalazcą pisma jest Merkuryus, chrześcianin może jednak używać pisma. Przecież poganie stawiali świątynie Sprawiedliwości i Cnocie i woleli czcić w kamieniu to, co trzeba człowiekowi nosić w sercu, a jednak nikt dlatego nie potępi sprawiedliwości i cnoty. Wiedza ludzka częścią pochodzi od Boga, częścią od ludzi samych. Co do pierwszej niema wątpliwości, że ją człowiek przyjąć musi. Wiedza, pochodząca od ludzi, albo jest połączona z zabobonem, albo wolną od niego. Zabobonem (superstitiosum) nazywa św. Augustyn wszystko to, co jest w związku ze czcią bałwanów, natury i złymi duchami. Tę wiedzę, a zwłaszcza wiedzę astrologów, których ówczesnym zwyczajem nazywa matematykami, bezwzględnie potępia. Z rzeczy, nie mających nic wspólnego z zabobonem, a więc obojętnych pod względem religijnym, odrzuca dalej to, co należy do zbytku i jest zbędnem, jak n. p. sztuki. Łaskę znajdują w jego oczach urządzenia ludzkie, które są konieczne do życia: tota pars institutionum humanarum, quae ad usum vitae necessarium proficiunt, nequaquam fugienda christiano (2, 25, 40.), jak ubiór, wagi, miary, a zwłaszcza znaki liter i znajomość języków. W tym szczupłym zresztą zakresie, jako uczony, osobno wymienia notae, quas qui didicerunt, proprie iam notarii dicuntur, t. j. skrócenia pisarskie, czyli stenografię starożytną.

Podobne zastosowanie do nauki chrześcijańskiej przechodzą także u św. Augustyna inne świeckie umiejętności. Historyi z dobrym skutkiem może się uczyć chłopiec chrześcijański. bo służy do wyjaśnienia niejednego chronologicznego zagadnienia w Pismie św. Przez zestawienie faktów świeckiej historyi i Biblii przekonujemy się, że umęczenie Jezusa Chrystusa nie przypada na rok 46. jego życia, lecz znacznie rychlej. Historya prostuje niektóre fałszywe zapatrywania wrogów chrześcijaństwa. I tak, jeżeli ci dowodzą, że najpiękniejsze zasady nauki Chrystusa zaczerpnięte są z Platona, a więc nie mają boskiego pochodzenia, to na mocy historyi św. Ambroży wykazuje, że chyba stosunek jest odwrotny, t. j. że Platon zaczerpnął natchnienia od Jeremiasza, który równocześnie z nim bawił w Egipcie. Historya czyli raczej chronologia wykazuje, że Pytagoras i Platon czerpali z teologii żydowskiej, a nie

Chrystus z platońskiej. Nauki przyrodnicze, do których zalicza św. Augustyn geografię i astronomię, także pewną część swej działalności oddać muszą na usługi czytania Pisma św. O ile zaś służą do rozjaśnienia zagadek Pisma św., potrzebne są do wykształcenia chrześcijańskiego. Ponieważ najmniej potrzebną jest do zrozumienia Pisma św. astronomia, dla tego Augustyn św. najmniej ją ceni. Znajomość powierzchowna sztuk i technicznych zręczności wystarcza, aby zrozumieć przenośne wyrażenia Pisma św, z nich zaczerpnięte. W szkołach świeckich może się chrześcijanin uczyć także dyalektyki, ponieważ może mu się ona przydać do rozwiązywania zagadnień z Pisma św., unikać tylko powinien kłótni i chęci oszukania przeciwnika za pomocą sofizmatów.

W powyższych zapatrywaniach widzimy już pierwsze realne próby przystosowania wiedzy kulturnej do chrześciaństwa. Mimo to św. Augustyn nie pojmuje jeszcze wyznaniowej nauki i wyznaniowej szkoły bo mówiąc o szkołach, ma zawsze na myśli szkoły niechrześcijańskie, które nazywa scholae, quae praeter ecclesiam sunt (2, 31., 49.) Pojęcie kompromisu między świeckiem wykształceniem a chrześcijaństwem jest u niego jeszcze niejasnem, bo na mocy jego ogólnych przepisów bodaj dałoby się skonstruować jaką szkołę chrześcijańską. Posłuchajmy bowiem streszczenia jego uwag De doctr. christ. 2, 39, 58: Dla tego sądzę, że młodzież, chętna do nauki i myśląca, a mająca bojaźń bożą i pamiętająca o życiu wiecznem, ze względu na własne zbawienie powinna o tem pamiętać, że nie wolno jej z całem bezpieczeństwem oddawać się naukom świeckim, lecz że je powinna trzeźwo i pilnie roztrząsać, a jeżeli się znajdą nauki, niezgodne z powodu niezgody między tymi, którzy je stworzyli, i podejrzane z powodu nieświadomości błądzących, powinna je odrzucić i niemi wzgardzić, zwłaszcza jeżeli mają jakąś wspólność ze złymi duchami; odwrócić powinna również młodzież swój umysł od niepotrzebnych i zbytkownych urządzeń ludzkich. Urządzeniami zaś innemi, które służą dla dobra wspólnego pożycia, ze względu na samą potrzebę w życiu, nie potrzebuje gardzić. Resztę zaś wiedzy pogańskiej prócz historyi, nauki rozumowania i rachunków, uważam za niepotrzebną. W tem wszystkiem trzeba przeprowadzić zasadę: ne quid nimis. Ostatni cytat z Terencyusa stał się znowu hasłem, powtarzanem w wiekach średnich.

Powyższe niebardzo pochwytne ogólne przepisy uzupełnia św. Augustyn uwagą o filozofii pogańskiej. W tym względzie posługuje się kilka razy analogią Żydów, którzy, wychodząc z Egiptu, zabrali potajemnie na rozkaz boski przedmioty ze złota i srebra i szaty Egipcyanom, ażeby z nich zrobić lepszy użytek w ziemi obiecanej. Filozofia pogan nie zawiera tylko samych kłamliwych i bałwochwalczych zmyślań i zbytecznych wyników pracy umysłowej, które każdy, przechodząc do chrześcijaństwa, powinien odrzucić i znienawidzić, lecz także prawdy i przepisy użyteczne i prawdziwe wyobrażenia o prawdziwym Bogu, które uczeni pogańscy za łaską boską jako złoto odłączyli od reszty minerałów. Otóż to, co jest dobre, w tej filozofii, można także zużyć dla chrześcijaństwa. Z tem wszystkiem wiedza świecka w porównaniu z Pismem św. jest tylko owym małym zapasem złota i srebra, który Żydzi wynieśli z Egiptu, w porównaniu z ich późniejszym dostatkiem w Ziemi świętej. Czego się człowiek poza Pismem św. uczy, jeżeli jest dobre, znajduje się także w Piśmie św., a jeżeli złe, przez Pismo jest potępione. Ponieważ Pismo św. zawiera prócz tego wiele dobrych rzeczy, których człowiek gdzieindziej znaleźć nie może, dlatego studyowanie Pisma św. jest szczytem wszelkiej nauki.

Wątpliwości, które św. Augustyn i inni Ojcowie Kościoła co do połączenia świeckiego wykształcenia z wiarą chrześcijańską wypowiedzieli, nie musiały być jednak poważnej natury, skoro na razie nie doprowadziły do osobnego chrześcijańskiego wychowania. Jeżeli św. Augustyn tak wielką ostrożność zalecał w korzystaniu z wiedzy i literatury pogańskiej, to przecież najprostszym sposobem usunięcia niebezpieczeństwa byłoby założenie osobnych szkół chrześcijańskich, w którychby młodzież chrześcijańska w myśl św. Augustyna mogła się kształcić. Tymczasem tej myśli św. Augustyn w swych 93 dziełach nie wypowiada i ostatecznie o istnieniu takich szkół nic nie wiemy. Jedynie na Wschodzie, w Aleksandryi, istniała szkoła, która ze szkoły katechumenów przekształciła się w szkołę katechetów i prowadziła swych wychowanków do poznania zasad religijnych właśnie przez ogólną, świecką wiedzę. W tym duchu działał trzeci kierownik tejże szkoły, Klemens z Aleksandryi. Filozofię pogańską przyrównywał do dzikiego drzewa oliwnego, które przez zaszczepienie chrześcijaństwa zyskuje żywotną siłę. Dla poznania Pisma św. uważał świecką wiedzę za niezbędną. Bo Pismo św. powstało pod natchnieniem Ducha św., ale nie wszyscy mogą tak, jak Apostołowie, liczyć na natchnienie Ducha św. Dlatego trzeba umysł wyćwiczyć na świeckiej nauce, aby słowa Pisma św. rozumieć. Krzykaczy, występujących przeciw połączeniu nowej wiary z pogańską filozofią przy-

równywał do towarzyszy Odyseusa, którzy lękając się swej własnej słabości, zalepili sobie uszy, aby nie słyszeć głosu syreniego. Studya świeckie uważał za propedeutykę wiary chrześcijańskiej, albowiem ten sam pedagog, który dał nową wiarę, natchnął już przedtem pogan do badań filozoficznych, a wybierał do tego najlepszych ludzi. Następcą Klemensa był Orygines, dla swej żelaznej pilności zwany Χαλκέντερος albo Ἀδαμάντιος. Że w całej pełni wyznawał zasady Klemensa, dowodzi Panegiryk na niego napisany przez Grzegorza Cudotwórcę. W tym panegiryku opowiada Grzegorz sposób kształcenia Oryginesa. Nie uczył on swych uczniów odrazu chrześcijańskich dogmatów, ale prowadził do nich dłuższą drogą przez świeckie studya. Zaczynał od dyalektyki, przechodził następnie do historyi naturalnej, matematyki, astronomii i etyki. Potem dawał uczniom do rąk poetów i filozofów prócz tych, którzy otwarcie wyznawali ateistyczne zasady. Grzegorz Cudotwórca podnosi osobno, że nie kazał mu się przyczepić do jednego systemu filozoficznego, ale prowadził go przez wszystkie, wykazując mu ich dodatnie i ujemne strony. Dopiero po takiem przygotowaniu prowadził uczniów do poznania zasad nauki chrześcijańskiej. Takich szkół domagał się także na Zachodzie minister Teodoryka, Kassydorus, od papieża Agapita, lecz nie osiągnął skutku dla politycznych zaburzeń. Na Zachodzie wyższemi szkołami chrześcijańskiemi, przeznaczonemi dla duchownych, były monasteria, zakładane przy biskupstwach. O św. Augustynie biograf jego, Posydyus (rozd. 11.) powiada, że z założonego przez niego monasteru wyszli 10 sancti ac venerabiles viri continentes et doctissimi a ci, jako biskupi, tak samo monastery pozakładali. Aż do szóstego wieku świeccy chrześcijanie państwa rzymskiego kształcili się dawnym sposobem rzymskim w szkołach gramatystów, gramatyków i retorów, a wykształcenie to opierało się na świeckiej literaturze.

Chrześcijaństwo stworzyło wprawdzie stosunkowo bardzo rychło czysto wyznaniową naukę, ale była to nauka z celem szczegółowym, tj. przygotowująca na przyjęcie chrztu św., czyli nauka katechumenów. Wielostronny umysł św. Augustyna i w tym kierunku był czynnym, dając pierwszy wzór katechetyki w rozprawie »De catechisandis rudibus« oddrukowanej w Migne'a Patrol. lat. XXXX. str. 340.

Z zestawienia powyżej przytoczonych faktów wynika, że Kościół chrześcijański związku z wiedzą i literaturą świecką właściwie nigdy nie zerwał. Toteż polemika Ojców Kościoła przeciwko pogańskiej kulturze miała teoretyczny charakter. Św. Augustyn i inni Ojcowie Kościoła rozważali w swych pismach wątpliwości co do przyjęcia wiedzy świeckiej, podnosili niekiedy pióro, ale nie rękę na pogańską literaturę. Zwal-

czali nieraz to, co uznawali za uprawnione siłą faktu. To pewna, że chrześcijaństwo pogodziło się wreszcie ze świecką wiedzą. Nastąpiło to po pewnem wahaniu się i ograniczeniu zakresu świeckiej literatury. Nieuszczczuplona prawie weszła literatura starożytna do kultury chrześciańskiej na Wschodzie, w mniejszych daleko rozmiarach na Zachodzie. Kanon pisarzy łacińskich pogańskich czytywanych w szkołach chrześcijańskich na Zachodzie, był dość ograniczony. Czytywano tych, w których, jak we Wergiliusie, upatrywano przeczucia chrześcijaństwa (głównie dla początku eklogi IV.), albo których posądzano o przynależność do chrześcijaństwa, jak Senekę i Stacyusa, albo których chrześcijaństwo szanowało dla etycznej wartości ich pism, jak Horacyusa i Salustyusa. Co do wiedzy realnej, to nastąpiło także pewne ograniczenie. Podczas gdy na Wschodzie wrodzona narodowi greckiemu chęć wiedzy, owo φιλομαθές, o którem mówi Platon, długo jeszcze kazała Grekom czerpać ze samych źródeł wiedzy, na Zachodzie zadowolono się t. zw. encyklopedyami. Kiedy więc za Alpami rozpoczęła się gorączkowa praca kulturna, odbywała się nie na tle czystej kultury pogańskiej, lecz przepuszczonej przez alembik chrześcijaństwa. Kultura rzymsko-chrześcijańska, którą narody środkowej Europy przyjmowały, była dla nich jakby stworzoną, ponieważ w stosunku do właściwego oryginału, t. j. do uczoności greckiej, była dwa razy obciętą, ścieśnioną, a przez to przystępniejszą. Rzymianie, przejmując kulturę od Greków, spopularyzowali ją już raz, drugi raz uczyniło to chrześcijaństwo. Tak więc praca cywilizacyjna, której się podjął w środkowej i północnej Europie Kościół chrześcijański, została znacznie ułatwioną. Św. Augustyn co do wiedzy świeckiej wołał: ne quid nimis, a de doct. christ. 3, 37 wypowiada tak często cytowane słowa: melius est reprehendant nos grammatici, quam non intelligant populi. Do tej recepty zastosował się Kościół chrześcijański. W dwa wieki po św. Augustynie papież Grzegorz Wielki, któremu przypisują spalenie biblioteki palatyńskiej i zniszczenie pomników dawnej sztuki, pogardę swoją dla świeckiej uczoności często wypowiada w swych listach, mówiąc, że w jednych ustach nie można połączyć czci dla Jowisza i Chrystusa i że nic sobie z tego nie robi, że popełnia błędy stylistyczne albo gramatyczne: indignum vehementer existimo, si verba caelestis oraculi restringam sub regulis Donati.

Wątpliwości św. Augustyna i innych Ojców Kościoła co do połączenia pogańskiej kultury z chrześcijaństwem, choć może niezupełnie potrzebne, miały jednak bądź co bądź w swoim czasie pewną racyę bytu. Kiedy jednakże w wiekach średnich przystosowanie pogańskiej kultury

do chrześcijaństwa rzeczywiście się dokonało, wszelkie elukubracye na ten temat nie miały żadnej podstawy. Jeżeli więc Hrabanus Maurus w rozprawie »De institutione clericorum« 3,18. stara się przekonać swych czytelników o nieszkodliwości świeckiej literatury, to jest to tylko bezcelowem powtarzaniem dawnych motywów bez żadnego znaczenia. Resztę wątpliwości rozwiał humanizm. I tak dla żyjącego w piętnastym wieku Mafeusa Wegiusa literatura pogańska nie jest literaturą obcojęzyczną, ale literaturą przodków, których nazywa maiores nostri. Skrupuł religijny już w nim widocznie usunięty, bo o nim wcale nie wspomina.

Nie z religijnego, ale z ogólnie etycznego stanowiska roztrząsa tę sprawę w szesnastym wieku jeszcze raz najgłębszy humanista, Hiszpan Ludwik Vives, ale i on dochodzi do tegosamego wyniku, co ojcowie Kościoła pierwszych wieków. W uczonem swem dziele »De disciplinis« z r. 1531. następujące wypowiada zapatrywanie: Nauka nie może mieć celu w sobie samej, ale znajduje go w człowieku. Celem zaś człowieka jest Bóg, religia. Znalazłszy taki koncentracyjny punkt dla nauki, do niego odnosi wszelką wiedzę. Żadna wiedza nie może szkodzić pobożności. Dlatego nie mógł Vives ominąć skopułu, o który zaczepili Ojcowie Kościoła. Podczas gdy św. Augustyn i Hieronim mówią tylko o wiedzy i literaturze Greków i Rzymian, Vives wciąga także wiedzę Żydów i Arabów, czyli, jak ich nazywa, Agarenów, t. j. potomków Agary, niewolnicy Abrahama. Ale zapatrywanie jego nie jest prostem powtórzeniem zdania św. Augustyna i Hieronima. Wiedza pogańska, twierdzi Vives, opierając się na rozprawie Plutarcha πῶς δεῖ τὸν νέον ποιημάτων ἀκούειν, nie szkodzi chrześcijaninowi, jeżeli się dzieła pogan prawowicie czyta. Literatura pogańska działała i działa na jednych dobrze, na drugich źle. Jest ona obszerną niwą, na której rosną zdrowe i szkodliwe zioła. Korzystną jest złożona w tej literaturze encyklopedyczna wiedza, tem więcej, że jest przystępną dla mniej zdolnych umysłów. Korzystną jest także ta literatura ze względu na etyczne prawdy, w niej złożone, które chrześcijanin może przełożyć na swój język. Obok tego wpływa literatura pogańska dlatego dodatnio, że wiedza jest złożona w pięknym i w szczegółach wykończonym języku. Ale nie braknie także złych stron, nie braknie trucizny. Literatura pogańska podaje w podejrzenie sprawy boskie, apoteozuje niektóre występki, jak gniew, dumę, okrucieństwo, wzbudza podziw dla potęgi, bogactw, rozpusty, zemsty, czczej sławy, staje się szkołą przebiegłości, oszukaństwa i podstępu. Prawda, że złe można wyzyskać na korzyść dobrego przeciw złemu, ale

jest to procedura niebezpieczna, przy której nie każda cnota się ostoi. Dlatego byłoby może lepiej całą tę literaturę przerobić na sposób chrześcijański i w oczyszczonym stanie ludziom podawać, jak n. p. św. Ambroży Cycerona dzieło »De officiis« przerobił, podsuwając mu podstawę chrześcijańską. Ponieważ jednak takie oczyszczenie jest niemożliwe, dlatego wiedzę tę powinni przynajmniej podawać ludzie doświadczeni i uczciwi, którzy umieją przemilczeć to, co szkodliwe, albo, gdzie potrzeba, mogą wskazać na jego szkodliwość.

O autentyczności korespondencyi Pausaniasa z Kserksesem,

przechowanej u Tucydydesa I., 128. i 129.

napisał

Stefan Waszyński.

Wiadoma rzecz, że mowy, przytaczane okolicznościowo przez Tucydydesa, częściowo słyszane przez niego, częściowo referowane mu przez innych, są w istocie rzeczy jego kompozycyą; wniknąwszy w każdorazowe potrzeby chwili i interesy stronnictw, stawał się rzecznikiem tychże stronnictw i, posługując się zapamiętanymi i zasłyszanymi szczegółami, stwarzał mowy idealne i kładł je w dziele swem istotnym mówcom w usta [1]). Niemniej wiadomo, że, pisząc o zawarciu jakiego pokoju lub sojuszu, Tucydydes czerpał czyto z oryginałów odpowiednich dokumentów, czyto z urzędowych ich kopii; na mocy tych źródeł podawał warunki zawartych traktatów prawie w dosłownem ich brzmieniu [2]). Sprawa wiarogodności greckiego historyka nie jest jednak dotychczas jeszcze zamkniętą; zatem drobny nawet szczegół, mogący się przyczynić do jej wyjaśnienia, nie będzie może niepożądanym.

W opowieść o rokowaniach, które poprzedziły wybuch wojny peloponezkiej, włączył Tucydydes, nawiązując do danej poprzednio historyi pięćdziesięciolecia, epizod o zamierzonej przez Pausaniasa zdradzie

---

[1]) Por. I. 22.

[2]) IV. 118/9. V. 18/19. V. 23/4. V. 47. 77. 79. VIII. 18. 37. 58; por. A. Kirchhoff, Thukydides u. sein Urkundenmaterial. Berlin 1895.

i o jego śmierci. Po wyprawie na Cypr, zająwszy w r. 478. przed Chr., jako στρατηγὸς τῶν Ἑλλήνων, Byzancyum, począł Pausanias szukać porozumienia z królem perskim, ubiegać się o jego względy, by z jego pomocą i pod jego opieką zawładnąć Grecyą, stać się może perskim satrapą Hellady. Nasamprzód wyzwolił jeńców perskich, wziętych w niewolę przy zdobyciu Byzancyum, i wysłał do Kserksesa posłańca z listem. W liście tym donosi królowi, że jeńców jego wypuścił na wolność, że mu ich odsyła, dalej że chciałby córę jego pojąć w małżeństwo i że gotów i w stanie jest Spartę i całą Helladę uczynić mu podwładnemi. Wkońcu wzywa go, by przysłał do dalszych narad zaufanego męża nad wybrzeże. Tento list podał Tucydydes I, 128. Na list ten nadeszła odpowiedź Kserksesa, podana również w całości przez Tucydydesa I, 129.

Otóż zachodzi pytanie, czy Tucydydes podał te listy w brzmieniu dosłownem, czyteż ułożył je w ten sposób, jak liczne mowy. Łatwiej nam będzie wyrobić sobie sąd w tym względzie, jeżeli zaczniemy rzecz rozpatrywać od odpowiedzi, jaką dał Kserkses Pausaniasowi. Odpowiedź ta brzmi wedle tekstu Tucydydesa jak następuje:

»Ἀντεγέγραπτο δὲ τάδε. Τῶδε λέγει βασιλεὺς Ξέρξης Παυσανίᾳ. Καὶ τῶν ἀνδρῶν, οὓς μοι πέραν Θαλάσσης ἐκ Βυζαντίου ἔσωσας, κεῖταί σοι εὐεργεσία ἐν τῷ ἡμετέρῳ οἴκῳ ἐς ἀεὶ ἀνάγραπτος καὶ τοῖς λόγοις τοῖς ἀπὸ σοῦ ἀρέσκομαι. Καί σε μήτε νὺξ μήθ' ἡμέρα ἐπισχέτω, ὥστε ἀνεῖναι πράσσειν τι, ὧν ἐμοὶ ὑπισχνεῖ, μηδὲ χρυσοῦ καὶ ἀργύρου δαπάνῃ κεκωλύσθω μηδὲ στρατιᾶς πλήθει, εἴ ποι δεῖ παραγίγνεσθαι, ἀλλὰ μετ' Ἀρταβάζου ἀνδρὸς ἀγαθοῦ, ὃν σοι ἔπεμψα, πρᾶσσε θαρσῶν καὶ τὰ ἐμὰ καὶ τὰ σά, ὅπῃ κάλλιστα καὶ ἄριστα ἕξει ἀμφοτέροις.«

Co się tyczy treści, list ten jest bardzo polityczną odpowiedzią na pismo Pausaniasa. Kserkses dziękuje mu i zapowiada dobrodziejstwo za wyzwolenie poddanych swych i wyraża radość ze zrobionych propozycyi; godzi się na nie nawet tak dalece, że zaraz posyła zaufanego swego w celu dalszych rokowań. Charakterystycznem przecież jest, że Kserkses w liście swym nie zaciąga w obec Pausaniasa żadnych wyraźniejszych zobowiązań, przedewszystkiem zaś, że objawione przezeń życzenie pojęcia córki jego w małżeństwo zbywa milczeniem. Czy Pausanias pożądał istotnie Kserksesa córki na żonę [1]) i jakie mogły być przyczyny, dla których Kserkses mu jej odmawiał, te pytania możemy tutaj zostawić na uboczu, natomiast nasuwa się wniosek, że gdyby Tucydydes sam był ułożył list Pausaniasa i odpowiedź nań Kserekssa, niewątpliwie na

[1]) Wiadomość tę znajdujemy również u Dyodora XI, 44, 3. Herodot zaś opowiada, że Pausanias starał się o rękę córki Megabata, który był krewnym Kserksesa (V, 32). Różnica ta jest dla nas w tej chwili bez znaczenia.

to życzenie, które włożył sam Pausaniasowi w usta, byłby dał analogicznie odpowiedź, czyto przychylnej, czy odmownej lub niewyraźnej treści. To zaś, że w liście Kserksesa punkt ten pozostał bez odpowiedzi, mówi przeciwko przypuszczeniu, jakoby Tucydydes był listu tego niby królewskiego autorem.

Tyle co do treści listu; do jakich wniosków uprawnia nas jego forma?

Przytaczając ten list, używa Tucydydes zwrotu: ἀντεγέγραπτο δὲ τάδε; τάδε może służyć za dowód, że list jest wierną kopią królewskiego pisma; ilekroć bowiem Tucydydes podaje mowy mniejwięcej w myśl mówców ułożone, posługuje się zwrotem: ἔλεγεν lub ἔλεγον τοιάδε, a tem τοιάδε niejako zaznacza, że mowa, przezeń podana, nie jest dokładnem powtórzeniem tej, która z ust mowcy była wyszła.

Podpada wprawdzie, że list ten nie zawiera przy imieniu Kserksesa zwykłej królom perskim tytulatury, choćby βασιλεὺς βασιλέων Ξέρξης ὁ Δαρείου, wszakże w liście prywatnym i tak poufnym nie powinno to zadziwiać, a w żadnym razie nie można stąd wysnuwać wniosku przeciwko autentyczności listu.

Natomiast trudno nie zauważyć różnicy, jaka zachodzi między stylem listu a stylem Tucydydesa. Od zwykłej jego prostoty i ciężkości odbija znacznie pewna obfitość i barwność w wyrażaniu się, objawiająca się w zwrotach takich, jak: καί σε μήτε νὺξ μηδ' ἡμέρα ἐπισχέτω, albo μηδὲ χρυσοῦ καὶ ἀργύρου δαπάνῃ κεκωλύσθω, lub w końcu ὅπῃ κάλλιστα καὶ ἄριστα ἕξει.

Na szczególniejszą uwagę zasługują słowa, któremi Kserkses zapowiada Pausaniasowi łaskę swą i dobrodziejstwo za wypuszczenie jeńców wojennych na wolność: κεῖταί σοι εὐεργεσία ἐν τῷ ἡμετέρῳ οἴκῳ ἐς ἀεὶ ἀνάγραπτος, »leży dla ciebie dobrodziejstwo w domu naszym zapisane po wszystkie czasy«. Słowa te zawierają nietylko pusty jakiś frazes, zdawkową grzeczność, ale wyraźną zapowiedź daru, który Pausanias wyzwoleniem poddanych króla perskiego sobie u niego wysłużył, i odnoszą się do praktykowanego na dworze perskim zwyczaju zapisywania wszystkich tych, którzy w obec króla, rodziny jego lub państwa szczególnie się zasłużyli, w osobny rejestr na wieczną rzeczy pamiątkę, a dla zapewnienia mu nagrody królewskiej. W źródłach starożytnych mamy dość liczne ślady tego zwyczaju.

W księdze Estery (VI, 1) znajdujemy opowiadanie, że Artakserkses razu pewnego w nocy, bezsennością trapiony, każe sobie czytać rejestry swego panowania, a napotkawszy w nich nieznane sobie nazwisko Mardocheusa, pyta zaniepokojony: τίνα δόξαν ἢ χάριν ἐποιήσαμεν τῷ Μαρδο-

χαίρῃ, i pośpieszył wypłacić dług wdzięczności dobroczyńcy królewskiemu [1]).

Tym to zwyczajem tłumaczyć też trzeba ustęp z napisu, wyrytego na kamieniu, znalezionym w r. 1856. w Azyi mniejszej nad drogą, wiodącą z Trall do Magnezyi, a znajdującym się obecnie w Luwrze [2]). W dokumencie tym król Daryusz zwraca się do satrapy swego Gadatasa z dłuższą przemową, chwali go za starania jego około uprawy ziemi, a gromi za to, że kapłanów Apollona śmiał ciężarami obarczać. Otóż pochwała ta ujęta jest w następną formę: ἐπαινῶ σὴν πρόθεσιν καὶ διὰ ταῦτά σοι κεῖσεται μεγάλη χάρις ἐμ βασι(λ)έως οἴκωι.

Słowa te, brzmieniem swem tak bardzo zbliżone do odnośnego tekstu u Tucydydesa, naprowadzają na wniosek, że i list Kserksesa, przez historyka greckiego podany, wyszedł niemniej, jak ów na kamieniu uwieczniony list Daryusza, istotnie od króla perskiego czyli z jego kancelaryi, gdzie wyrażenie takie, jak: κεῖταί σοι εὐεργεσία lub χάρις ἐμ βασιλέως οἴκῳ ἀνάγραπτος, zdaje się, stałą było formułą na oznaczenie tej łaski czy daru, który taki εὐεργέτης królewski miał zapewniony i którego każdej chwili miał prawo zażądać.

Zważywszy wszystkie względy, powyżej poruszone, i kładąc szczególny nacisk na zwrot przytoczony, sądzę, że list, noszący tak wyraźne ślady pochodzenia swego, można bez wahania uznać za autentyczną odpowiedź Kserksesa.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia, jakim sposobem Tucydydes mógł przyjść w posiadanie tekstu tego listu. Otóż niewątpliwie Pausanias list ten królewski, jako ważny dla siebie dokument, zachował; kiedy zaś po drugim jego wyjeździe do Byzancyum eforowie wysłali za nim gońca swego z rozkazem przyaresztowania go i odstawienia do Sparty, celem zrobienia mu procesu o zdradę stanu, przypuszczać można, że goniec ten i papiery wszystkie Pausaniasa obłożył aresztem; wśród tych papierów mógł się znajdować i ten list Kserksesowy. Może więc teraz, a może też dopiero później, dostał się on do rąk władz i był przechowywany w archiwum państwowem w Sparcie wraz z innymi aktami

---

[1]) Tytuł »dobroczyńca« εὐεργέτης, po persku ὀροσάγγης, był w takich razach tytułem oficyalnym, jak to wynika z niektórych miejsc u Herodota (VIII. 85 i IV. 30). Herodot kilkakrotnie wspomina o tym zwyczaju królów perskich n. p. III. 140, kiedy mówi o Sylosoncie z Samosu, proszącym o pomoc przeciw Polykratesowi lub VIII. 90 w opisie bitwy pod Salaminą.

[2]) Por. Bulletin de corresp. hell. 1889, s. 29 n. i Athen. Mitthlg. XIV (1889) s. 103.

procesu. Nic więc prostszego nad to, że Tucydydes z archiwum tego czy to osobiście, czy przez przyjaznego sobie Spartańczyka, odpis listu tego wraz z innemi wiadomościami o procesie uzyskał i w dziele swem umieścił.

Nieco inaczej ma się rzecz z listem, przez Pausaniasa do Kserksesa wysłanym. List ten odszedł był do króla perskiego, a stamtąd uzyskać jego kopię nie miał pewno Tucydydes sposobu. Przypuszczać jednakże można, że koncept tego listu Pausanias w brulionie dla siebie zachował i że tento koncept dostał się do archiwum spartańskiego tą samą drogą, co i list Kserksesa, a później odpis jego do rąk Tucydydesa.

List ten ni formą, ni treścią swą, nie ujawnia pochodzenia swego tak wyraźnie, jak je mógł ujawniać list, poprzednio omówiony; lecz nie posiada też znamion, za których pomocą podrobienie jego, obce autorstwo, wykazaćby można. Natomiast za autentycznością jego świadczą słowa, któremi Tucydydes list ten wprowadza: ἐνεγέγραπτο δὲ τάδε ἐν αὐτῇ, ὡς ὕστερον ἀνευρέθη. Jeżeli temu τάδε, użytemu w przeciwstawieniu do τοιαῦτα, przypiszemy pełne, należne mu znaczenie, nie możemy o autentyczności listu tego wątpić, — mianowicie zaś, skoro uwzględnimy jeszcze dodatek Tucydydesa: ὡς ὕστερον ἀνευρέθη. W tych słowach leży wyraźna aluzya do pewnego, bliżej nieokreślonego faktu, który list Pausaniasa w ręce władz wydał. Przypuszczenie, że historyk słowy temi chciał czytelnika w błąd wprowadzić, jest niezgodne z jego niezaprzeczoną sumiennością i dokładnością. W obec powyższych wywodów wydaje się słusznym wniosek, że w onych dwu przez Tucydydesa podanych listach przechowała się istotna korespondencya między królem perskim a ambitnym wodzem Hellady.

O Komedyi Menandra p. n.: „Rolnik“

napisał

Wiktor Hahn.

Dotychczasowe nasze wiadomości o twórczości Menandra opierały się z jednej strony na nielicznych szczątkach jego komedyi, z drugiej zaś na przeróbkach jego utworów, dokonanych przez Plauta i Terencyusza. Obydwa te źródła są niewystarczające: zachowane fragmenty liczą bowiem po kilka tylko wierszy tak, że z nich prawie niczego dowiedzieć się nie można o akcyi jego komedyi, przeróbki znów Plauta i Terencyusza są tego rodzaju, iż w nich ledwo dostrzec można tych zalet i właściwości, które zauważali u Menandra starożytni krytycy. Może być, że przyszłość dostarczy nam jeszcze jakiej komedyi Menandra w całości, która posłuży do należytego określenia jego znaczenia w literaturze greckiej. Nadzieję tę żywią Wilamowitz-Moellendorff, Lübke Geffcken i inni badacze, w ostatnich też czasach jakby dla potwierdzenia tego przypuszczenia odkryto papirus, zawierający początek komedyi Γεωργός. Jest to też tylko urywek, obszerniejszy jednak od wszystkich znanych dotychczas: całej komedyi dotąd jeszcze nie mamy. Ale i zato należy być wdzięcznym ἀγαθῇ τύχῃ.

Papirus, zawierający szczątki wspomnianej komedyi, należał pierwotnie do numizmatyka Jerzego Dattari, z którego rąk przeszedł w zimie r. 1896. na własność Juliusza Nicole'a, profesora filologii klasycznej w uniwersytecie genewskim, znanego wydawcy licznych papirusów greckich. Arab, który sprzedał Dattariemu manuskrypt, podał, że papirus

znaleziono w Abydos: twierdzenia tego nie należy brać przecież na seryo, wschodni handlarze starożytności bowiem, jak wiadomo, wymyślają często dowolnie nazwę miejscowości, gdzie odszukano rzekomo manuskrypt, wprowadzając przez to badaczy na fałszywe tory.

Pierwsze wydanie uzyskanych w ten sposób fragmentów komedyi Menandra ogłosił Nicole w Bazylei w r. 1897., z datą 1898., opatrzywszy je szczegółowym wstępem, w którym podał dokładny opis manuskryptu, zastanowił się nadto nad możliwą treścią utworu, charakterystyką osób i nad wartością »Rolnika«.[1]) Nowoogłoszonemu wydaniu poświęcili szczegółową uwagę F. Blass[2]), U. Wilamowitz-Moellendorf[3]), H. Weil,[4]) F. G. Kenyon,[5]) Haeberlin,[6]) H. van Herwerden,[7]) dorzucając nowe szczegóły zarówno do krytyki tekstu, jakoteż do zrozumienia całości. Najważniejszymi w tym względzie są poglądy Blassa na istotę rękopisu. Dalszym krokiem naprzód w badaniu tekstu Menandra jest wydanie dwóch uczonych angielskich B. P. Grenfella i A. S. Hunta,[8]) wobec którego pierwsze wydanie Nicole'a jest już dzisiaj zupełnie przestarzałem. Na uwagę zasługuje też tekst podany przez J. Kaibla[9]), U. Wilamo-

---

[1]) Le laboureur de Ménandre, fragments inédits sur papyrus d' Égypte déchiffrés, traduits et commentés par Jules Nicole, professeur à l' université de Genève. Bale et Genève, Georg et Co, Libraires-éditeurs. 1898. 8vo., str. 79.

[2]) Literarisches Centralblatt. 1897. nr. 50. s. 1648—1650.; por. też jego uzupełnienia do ww. 77 nn. w Hermesie. 1898. 656. n.

[3]) Deutsche Litteraturzeitung. 1897. nr. 44. s. 1734 — 1736.

[4]) *Journal des savants. 1897. novembre. s. 675 — 692. (*oznaczam artykuły znane mi z drugiej ręki).

[5]) *Classical Review 1897. IX. 453 — 455.

[6]) Berliner philologische Wochenschrift. 1898. nr. 23. s. 705 — 712.

[7]) *Museum. 1898. I., jakoteż Berl. phil. Wochenschrift. 1898. nr. 2. s. 59—60 (Zu den durch Nicole herausgegeben Papyrusfragmenten von Menanders Γ.)

[8]) Menander's Γεωργός, a revised text of the Geneva fragment with a translation and notes by Bernard P. Grenfell, M. A. fellow of Queen's college, Oxford and Arthur S. Hunt, M. A. Senior demy of Magdalen College, Oxford. Oxford At the Clarendon press. 1898. s. 26 (z dedykacyą: »Julio Nicole, viro doctissimo, Menandri sospitatori D. D. animo grato editores).

O wydaniu tem por. recenzye: F. Blassa (Lit. Centralblatt. 1898. n. 19. s. 775—7.); C. Haeberlina (Berl. phil. Woch. 1898. 23. s. 705—712); *F. Groha (Listy filol. XXV. 280—3); *Atheneum 1898. n. 3684. s. 720.; *W. Weinbergera (Neue phil. Rundschau 1898. 24. 558—9).

[9]) W rozprawie: Menander's Γεωργός. Nachrichten der Kgl. Gesellschaft d. Wissenschaften zu Göttingen. Philol.-histor. Classe. Göttingen. 1898. s. 146—166. Tekst str. 147—151.

witza-Moellendorffa.[1]) Ostatnie wydanie ogłosił K. Dziatzko,[2]) u którego najlepiej można się poinformować o poczynionych dotąd konjekturach. Z tłumaczeń niemieckich ukazały się dotąd dwa: jedno niewiadomego autora w Wochenschrift für klassische Philologie, bardzo niedokładne, opierające się na tekscie Nicole'a,[3]) drugie pióra W.-Moellendorffa.[4]) Wolną parafrazę podali w wydaniu swem Grenfell i Hunt. (l. l. s. 19—21.[5])

Żałować wielce należy, że Nicole nie dodał do swego wydania podobizny papirusu: postępowanie swoje tłómaczy on tem, że w wielu miejscach atrament zupełnie wybladł, nie mógł przeto podać dokładnej reprodukcyi fotograficznej. (l. l. s. 8. n.) Powtórnie zbadali rękopis wspomniani uczeni angielscy, w wielu jednak wypadkach doszli do zupełnie odmiennych rezultatów, aniżeli Nicole.

Nicole przypuszczał, że papirus składa się z dwóch kart, z których każda była zapisaną na przedniej i odwrotnej stronie. Mylność jednak jego mniemania wykazał z niezmierną bystrością F. Blass,[6]) udowodniwszy, że papirus składa się z jednej tylko karty, wchodzącej w skład książki, a nie jest częścią zwoju papirusowego. Mylnem też wobec tego było mniemanie Nicole'a, jakoby pierwsza karta, mająca 17 cm. długości, a 15 cm. szerokości zawierała na każdej stronie po 26 wierszy, tak

---

[1]) W broszurze: Die Reste des Landmanns von Menandros. Als Manuskript gedruckt. Berlin. 1899. (na końcu podpisane U. v. W.-M.: nie przeznaczone do handlu księgarskiego.

[2]) W rozprawie: Der Inhalt des Georgos von Menander. Rheinisches Museum. 1899. N. F. LIV. 4. 497—525 (tekst od s. 499—503.) i 1900. N. F. LV. 1. 104—111.

[3]) 1898. nr. 4. Szp. 106—108.

[4]) Der Landmann des Menandros. Neue Jahrbücher für das klassische Altertum, Geschichte und deutsche Litteratur. 1899. s. 513—531 (cytuję: N. J.)

[5]) Z innych rozpraw wymieniam jeszcze następujące: **Agar T. L.*: Menander's Γεωργός. Classical Review. 1898. II. 141.; **Crusius O.*: Menander's »Landmann« in einem ägyptischen Papyrus. Beilage zur Münchner Allgemeinen Zeitung. 1897. nr. 294.; **Platt A.*: Notes on the newly discovered fragment of M's. Γ. Classical Review. 1897. IX. 417—8.; **Reinach Th.*: Sur les fragments du Laboureur de M. Séance de l'association pour l'encouragement des études grecques. 1897. z 4/XI.; **Weil H.*: Le Campagnard de M. Révue des études grecques. 1898. XI. 121—137.; (por. też jego artykulik w Académie des Inscriptions. z. 15/X i 29/X 1897.) De nyfunna Menaderfragmenten. Eranos. II. 3/4. Append. s. 43—44.; **Leeuwen I. v.*: Ad Menandri fragmentum nuper repertum. Mnemosyne. N.F.XXVI. 3. s. 299—313.; **Smith N.* M's. Γ. Class. Rev. 1898. VI. 301—4.; **Richard H.*: the fragment of M's Γ. Classical Rev. 1898. IX. 433—4.; **Ellis R.*: Tamże: 1897. 417 n.; **C. O. Zuretti*: Bolletino di filologia classica. 1897. IV. 6.

[6]) Jego zasługę pod tym względem podnosi Kaibel: l l. 147. 2.

samo mylnem było jego twierdzenie, jakoby druga karta mająca 12 cm. długości, a 15 cm. szerokości zawierała po obu stronach po 19 wierszy. Stosownie do tego mniemania Nicole'a można było ułożyć karty papirusu w dwojaki sposób: I^r I^v II^v II^r, albo II^r I^r I^v II^v.

W pierwszym wypadku pochodziłyby szczątki z rękopisu utworzonego w formie książki, w drugim zaś z rękopisu w formie zwoju, mielibyśmy więc do czynienia z t. zw. volumen. Nicole przyjmuje drugą możliwość i stosownie do tego buduje potem rekonstrukcyę komedyi. (l. l. 48. nn.)

Przeciw temu mniemaniu, wystąpił najpierw Blass, który przyjął porządek odmienny: I^r II^r I^v II^v: w ślady jego poszli Hunt i Grenfell, którzy na podstawie powtórnego zbadania rękopisu wykazali, iż papirus składa się tylko z jednej karty, mającej 28, 5 cm. długości, a 15, 7 cm. szerokości: każda strona zawiera 44, względnie 43 wierszy. Obu badaczom udało się uzyskać powyższy rezultat na podstawie odpowiedniego złożenia sześciu części podartego papirusu (l. l. str. 6.) Rezultat ten nadzwyczaj ważny obala w niejednem niemal zupełnie przypuszczenia Nicole'a.

Wydanie angielskie ma ten sam porządek w układzie części papirusu, jaki wprowadził Blass: to samo następstwo przyjmują dziś wszyscy uczeni, nadmienić przytem wypada, że wyniki badań Blassa i obu wydawców angielskich uznaje dzisiaj także sam Nicole.

Pierwotnie sądził Blass, że w środku odnalezionego fragmentu znajduje się przerwa w tekście: dziś nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że przerwy takiej nie ma: tekst ciągnie się nieprzerwanie po obu stronach odnalezionej karty papirusu.

Charakterystyczną też cechą papirusu są dwie cyfry ς (6) i ζ (7), znajdujące się po obu stronach karty: pierwsza cyfra (6) przypada na pierwszą stronę zachowanego rękopisu, poprzednich więc pierwszych pięć liczb (1—5) przypadało na trzy brakujące dzisiaj karty rękopisu; pierwsza strona pierwszej karty pozostała wolną, stąd później w liczbowaniu stron liczby nieparzyste przypadały zawsze na odwrotną stronę kart, liczby zaś parzyste na poprzednią ich stronę. Przyczyny, dla których przepisywacz pozostawił pierwszą kartę niezapisaną, mogły być rozmaite: strona pierwsza mogła być mniej trwałą, lub uszkodzoną; jest też rzeczą możliwą, że przepisywacz naumyślnie pozostawił tę stronę wolną, bo wiedział, że może być bardzo łatwo narażoną na zniszczenie; pierwsza strona mogła wreszcie być już poprzednio zapisaną. (Dziatzko l. l. 509. 1).

Powszechnie przeważa dziś też przekonanie, że karta papirusu jest kartą książki, a nie zwoju, pod tym względem ma więc nasz papirus

podobieństwo z rękopisem rzeczypospolitej ateńskiej Arystotelesa. Właściwie papirus nie nadawał się do sporządzania książek, posługiwano się nim jednak bardzo często ze względów na oszczędność, przy użyciu bowiem papirusu można było zapisywać obie strony.[1])

Nicole odróżniał w papirusie pismo dwóch przepisywaczy: pierwsze trzy strony miał skreślić jeden pisarz, ostatnia czwarta była skreśloną przez inną zupełnie rękę. Twierdzenie swe opierał Nicole na różnicach, które mają według niego zachodzić w rękopisie: pismo pierwszych trzech stron jest uncyalnem, skreślone drobnemi literami często wykonanemi nawet z pewną starannością; pismo drugie jest znacznie grubsze, zbliżające się nieraz do kursywy (l. l. str. 9.) Angielscy wydawcy przyjmują tylko jeden rodzaj pisma, które wszędzie jest uncyalnem (l. l. str. 6.): to zapatrywanie jest też dziś przez wszystkich uznane jako jedynie słuszne.

Opisowi właściwości pisma samego papirusu poświęcają Nicole, Grenfell i Hunt nie wiele uwagi. Według ich badań miał się dopuścić przepisywacz rękopisu dość znacznej liczby błędów: miesza np. ze sobą ο i ω, η i ε, ε i αι, ει i ι; iota adscriptum nigdzie nie umieszcza w rękopisie: ze znaków prozodycznych używa jedynie apostrofu, dla oznaczenia elizyi. Na karb też przepisywacza należy złożyć, że w kilku miejscach są poprzerzucane wiersze. (por. Nicole: str. 9, w wydaniu angielskiem s. 6. n.) Czy nasz rękopis zawierał jeszczcze inne utwory oprócz Rolnika, jest rzeczą trudną do rozstrzygnięcia. Według Wilamowitza-Moellendorffa (N. J. 527 nn.) opiera się tekst Rolnika na wydaniu popularnem komedyi Menandra, sporządzonem przez starożytnych gramatyków, w skład którego miały wchodzić oprócz Rolnika także komedye: Θησαυρός, Μισούμενος, Περικειρομένη, Φάσμα, Δύσκολος. Manuskrypt stanowi odpis przeznaczony dla użytku prywatnego.

Jako czas napisania manuskryptu oznaczał Nicole trzeci wiek po Chr.: wydawcy angielscy, a za nimi także inni, przenoszą z wielkiem prawdopodobieństwem czas napisania manuskryptu na lata 350—500 po Chr., pismo bowiem rękopisu ma charakter bizantyński.

Na to, że odnalezione fragmenty pochodzą z komedyi Menandra, wskazują dwa urywki, znane już przedtem z cytatów u starożytnych pisarzy, powtarzające się także w odnalezionym »Rolniku«. Sa to frag-

[1]) Dziatzko wypowiada przekonanie, że manuskrypt składał się z pojedynczych kart (in einzelnen Blättern) l. l. 509, 1., obiecuje tamże w innym związku twierdzenie swoje uzasadnić.

menty 98. i 96., zawarte w wydaniu fragmentów komedyopisarzy attyckich, dokonanem przez Kocka. Pierwszy fragment (98.) znajduje się u Zonarasa, Swidasa i w Etymologicum magnum:

βουβὼν ἐπήρθη τῷ γέροντι, θέρμα τε
ἐπέλαβεν αὐτόν[1]) (=ww. 51. n. w wydaniu angielskiem).

Drugi fragment (96.), przechowany u Stobeusza, różni się znacznie od odpowiadających mu wierszy w odkrytym szczątku Rolnika. Stobeusz przytacza je w następujący sposób (Flor. 57, 5.):

ἀγρὸν εὐσεβέστερον γεωργεῖν οὐδένα
οἶμαι· φέρει γὰρ ὅσα θεοῖς ἄνθη καλά,
κιττόν, δάφνην· κριθὰς δ' ἐὰν σπείρω, πάνυ
δίκαιος ὢν ἀπέδωχ' ὅσας ἂν καταβάλω. (Kock l. l. III. s. 29.)

Rękopis zachował miejsce to w następującej formie: (ww. 35—37)

ἀγρὸν γεωργεῖν εὐσε . . . . . ένα
οἶμαι φέρει γὰρ μυρρ . . . . . καλόν
ἄνθη τοιαῦτα τἄλλα δ' ἄ . . . . . η
ἀπέδωκεν ὀρθῶς καὶ δίκαιος ου . . . .

W obu więc waryantach mamy dwie znacznie różniące się między sobą lekcye, obie zepsute: w celu poprawienia tekstu proponowano rozmaite sposoby: widocznem jest, że po w. 36. w odnalezionym rękopisie opuszczony jest jeden wiersz 36. a., który rozmaicie uzupełniają.[2])

Zachowane szczątki »Rolnika« nie są znaczne, zawierają bowiem tylko 87 wierszy. Na podstawie tych wierszy starano się zrekonstruować treść utworu. Nicole wciągnął jeszcze inne fragmenty Rolnika, znane nam z cytatów starożytnych pisarzy i stosownie do swych przypuszczeń poumieszczał je w swem wydaniu, poszedł jednak w tym względzie

---

[1]) Comicorum Attic. fragm. ed. Th. Kock. III. s. 30.

[2]) Kaibel konstruuje tekst w ten sposób:

οἶμαι φέρει γὰρ μυρρίνην κιττὸν δάφνην
. . . . . ὅσα θεοῖς φίλα,
ἄνθη τασαῦτα. (l. l. 155. 7.)

Dziatzko dodaje nastepujące słowa: [ὅσ' ἐστὶ δῶρα φίλα θεοῖς ἀνθῶν] καλῶν (l. l. 501. ad h. l.).

stanowczo za daleko: ostrożniej postąpili sobie inni wydawcy, jak Grenfell i Hunt, Kaibel, Dziatzko, którzy fragmentów owych nie włączają do odnalezionych świeżo wierszy, lecz traktują je zupełnie osobno.

Rekonstrukcya treści utworu nastręcza niezmiernie wiele trudności: wypowiedziano w tej mierze najrozmaitsze przypuszczenia, z których niejedne jak n. p. Nicole'a, Schenkla [1]) nie są oparte na żadnych pewnych podstawach. Nicole zbłądził przedewszystkiem w tem, że uważał za główną osobę komedyi rolnika Chresippa, tę nazwę podał bowiem w wydaniu swem w w. 65. W rękopisie zachowały się w wierszu tym tylko litery: χρης . . πος: Nicole uzupełnia miejsce to jako χρήσιππος. Przeciwko uzupełnieniu nazwy w tej formie niemożliwej przez Nicole'a wystąpili Blass, Weil, [2]) Wilamowitz [3]) Haeberlin [4]). Dziś nie ulega już najmniejszej wytpliwości, iż bohaterem utworu jest rolnik Kleainetos, w ww. bowiem 46.—48. czytamy w rękopisie następujące słowa:

ο κλαινετος γαρ ου το μειρακιον...
ρ. αζεται πρωην ποτ' εν ταις μ...
σκ. π' των διεκοψε το σκελος χρησ... π...

Nicole uzupełnia to miejsce w następujący sposób:

ὁ Κλεαίνετος γὰρ οὔ· τὸ μειράκιον λίαν
περιέχεται. πρώην ποτ' ἐν ταῖς ἀμπέλοις
σκάπτων διέκοψε τὸ σκέλος Χρήσιππος. (s. 74.)

W wydaniu angielskiem czytamy natomiast:

ὁ Κλεαίνετος γάρ, οὗ τὸ μειράκιον [ἀγρὸν
[ἐ]ργάζεται, πρώην ποτ' ἐν ταῖς ἀμ[πέλοις
σκ[ά]πτων διέκοψε τὸ σκέλος χρησ[τῶς] πάνυ.

---

[1]) Schenkl Carl: Der Georgos des Menandros. Jahreshefte des österreichischen archäologischen Institutes in Wien. I. (1898). s. 49—54.

[2]) Weil uzupełnia w miejscu tem χρηστ' εἶπες, zmieniając ο w ε.

[3]) Obaj ci uczeni czytają χρηστῶς πάνυ.

[4]) Haeberlin proponuje χρηστὸς πόσις, ze względu na następujące wyrazy τάλαιν' ἐγώ: według niego w miejscu tem wydaje żona rolnika okrzyk boleści na wiadomość, przyniesioną jej przez niewolnika, iż mąż jej złamał nogę. Haeberlin wychodzi z błędnego zupełnie punktu widzenia, Myrrine bowiem nie jest wcale żoną Kleaineta (l. l. 708).

Podobnie czytają i inni, jak n. p. Kaibel, Wilamowitz, Dziatzko i wyciągają wniosek zupełnie słuszny, że ów Kleainetos jest właśnie owym γεωργός, o którym mowa później we w. 66.

Niezmierną trudność sprawia określenie ilości osób, występujących w komedyi: wypowiedziano w tej mierze wiele różnych przypuszczeń. Jako rzecz pewną można przyjąć, że w Rolniku występują następujące osoby: 1. młodzieniec Pamfil,[1]) który wypowiada monolog w. 1—21; 2. jego ojciec, o którym znajduje się wzmianka we w. 9. i 10: według Nicole'a, Schenkla, Blassa, Grenfella i Hunta, nazwisko jego brzmi Gorgiasz, na co jednak nie wszyscy się zgadzają. 3. jego siostra przyrodnia (w. 10—12.); 4. żona starca, wymienionego na drugiem miejscu, a matka, albo macocha młodzieńca, wygłaszającego monolog. (por. w. 12) Wilamowitz-Moellendorff przypuszcza, że jest ona raczej παλλακὴ ἐπὶ ἀρότωι παίδων γνησίων. — 5. Myrrina w. 22 nn. — 6. Melitta, córka Myrriny, (κόρη w. 30.)[2]) którą uwiódł Pamfil, a którą chce poślubić Kleainetos. (w. 74.) 7. *Charinos, syn Myrriny, znajdujący się na wsi w służbie u Kleaineta. 8. Filinna, stara kobieta, przyjaciółka Myrriny (w. 22 nn.) 9. Kleainetos, właściwy bohater utworu, w. 46.[3]) 10. Niewolnik Dawos. (w. 32 nn.) 11. Niewolnik Syros. (w. 39.)

Występują więc w komedyi dwie rodziny: jedna złożona z bogatego ojca, żony i dwojga dzieci: syna Pamfila i córki, pochodzących z dwóch różnych małżeństw.[4]) W skład drugiej rodziny wchodzi uboga wdowa Myrrine, mająca również dwoje dzieci: syna Charinosa i córkę Melittę. Niewolników Dawosa i Syrosa uważał Nicole i Wilamowitz-Moellendorff

---

[1]) Nazwę tę fikcyjną nadaje mu Kaibel; dla ułatwienia zoryentowania się w treści używam też tej nazwy, jakoteż nazw Gorgiasza (por. w tekscie nr. 2.), Melitty (nr. 6.) i Charinosa (nr. 7.)

[2]) Nazwę tę nadaje jej Wilamowitz-Moellendorff, Kaibel nazwę Antifili.

[3]) Niektórzy przypuszczali, że rolnik miał nazwę Gorgiasza, zgadzając się w tym względzie z Meinekiem, który opierał się na fragmentach zachowanych we florilegiach wnosząc, że wszystkie zdania moralne w nich zawarte odnoszą się do rolnika Gorgiasza w nich wymienionego. Dzisiaj przeważna część przypisuje nazwę Gorgiasza ojcu Pamfila (por. wyżej w tekscie)

Dziatzko sądzi, że jest to nazwa syna Myrriny. Według Kaibla ma się tak nazywać ojciec dziewczyny, ukochanej przez Pamfila. (pow. niżej.) Wilamowitz-M. przypuszcza, że Gorgiaszem jest syn Myrriny, lub jaki bliski jej znajomy.

[4]) Niektórzy jak Nicole, Blass, przypuszczali, że bogacz ma dwóch synów, ze słów bowiem w w. 18. wnosili, że Pamfil mówi o swym bracie: stosowniejszem jednak jest uważać go za brata Melitty. Podobnież μειράκιόσκος wymieniony w w. 4. jest identycznym z ἀδελφός w w. 18., por. w. 4., 18., a nadto w. 46.

za służbę bogatego ojca, wydawcy angielscy przypuszczają odmiennie, iż Dawos jest niewolnikiem Kleaineta, a Syros niewolnikiem Gorgiasza. Mniemanie to jednak jest mylne, z akcyi utworu wynika bowiem, że Dawos może należeć tylko do domu bogatego. [1])

Nie należy naturalnie przypuszczać, że wszystkie wymienione powyżej osoby musiały brać udział w akcyi: jest tylko mowa o nich w początkowych scenach komedyi: dokładne oznaczenie, jakie osoby występowały w komedyi, jest niemożliwe.

Jako porę akcyi oznaczają prawie wszyscy wieczór, opierając się na w. 7.: ἦκων δ' ὑπὸ νύκτα; miejsce to jednak rozumie inaczej Kaibel, łącząc wyrazy ὑπὸ νύκτα z następującym imiesłowem· ὑπὸ νύκτα τήνδ' ἐσομένους γάμους καταλαμβάνω μοι, (l. l. 1ɔ2. 4.), połączenie to jednak jest mniej stosowne. Podobnie przenosi Dziatzko rozpoczęcie akcyi na poranek. (l. l. 504.)

Scena komedyi odbywa się w Atenach, na co naprowadzają słowa Kwintyliana (Inst. or. XII. 10. 25 = fragm. 96. ed. Kock): quos ego existimo si quod in iis finibus uberius invenerint solum fertilioremve segetem, negaturos atticam esse, quod plus quam acceperit, seminis reddat, quia hanc eius terrae fidem Menander eludit: w miejscu tem ma na myśli Kwintylian słowa Menandra w ww. 37 nn. (por. Dziatzko: l. l. 503.) [2]).

Scenerya jest następująca: z jednej strony widzów znajduje się dom Gorgiasza: (w. 9. 14. 26. 39.), z drugiej dom Myrriny (w. 17). Oba domy różnią się zewnętrznym swym wyglądem: dom pierwszy jest piękną budowlą, przed którą znajdują się ołtarze, przyozdobione świątecznie (w. 8.), dom Myrriny natomiast wskazuje, że mieszkają w nim ludzie ubodzy. [3])

---

[1]) Mniemanie to podzielają Weil l. l. 127 nn., Blass (Lit. Centr. 1897. 1649., 1898. 776.), Wilamowitz Moellendorff, Dziatzko (510. 517 n.) Kaibel sądzi niesłusznie, że Dawos jest sługą Myrriny. (l. l. 156.) Nicole wprowadzał jeszcze do akcyi Echemenesa (s. 75.), to bowiem nazwisko uzupełnił na podstawie znalezionych słów w w. 58.: ὁ δὲ σος υιος εχεμ..., tymczasem wydawcy angielscy potrafili odczytać w omawianem miejscu jedynie ο.. ν.., uzupełniają zaś wyraz niezupełny jako οἰονεί. Według Dziatzka była mowa w komedyi też o akuszerce, o słudze Myrriny i o dawniejszej służącej (lub słudze) żony bogacza (l. l. 524.)

[2]) W zachowanych wierszach nie ma żadnej wzmianki o Atenach.

[3]) Według Dziatzka (503. 507. 514.ɜ.) mógł się znajdować na scenie jeszcze trzeci dom: Filinny.

Sztuka zaczynała się od prologu, z którego przechowało się końcowych 21 wierszy. Wiersze te wypowiadał Pamfil, syn bogatego mieszczanina, stojąc przed domem Myrriny. Wraca on właśnie z podróży, którą odbył do Koryntu w celu załatwienia swych interesów. Z powrotem dowiaduje się, że ojciec jego chce go ożenić z przyrodnią jego siostrą: do uroczystości weselnej czynią się właśnie przygotowania: sam ojciec składa ofiary w domu. Zamiary ojca wcale nie przypadają do smaku młodzieńcowi, kocha się bowiem w Meliccie, córce Myrriny, z którą utrzymuje stosunek już od dłuższego czasu: postanawia przeto udaremnić zamiary ojca, nie wie jednak, w jaki sposób ma się wziąć do dzieła: bijąc się z myślami, ustępuje w niepewności ze sceny. Po jego odejściu wchodzą na scenę Myrrina, matka wspomnianej Melitty, kobieta w średnim wieku, ubrana ubogo po mieszczańsku: razem z nią wychodzi też powierniczka jej, staruszka Filinna. Obydwie kobiety, dowiedziawszy się o mającem się odbyć weselu w domu bogatego sąsiada, wyrzekają na młodzieńca, że uwiódł Melittę, a teraz chce poślubić swą siostrę przyrodnią. Filinna chce nawet udać się do domu bogacza i czynić wyrzuty uwodzicielowi, od czego ledwo wstrzymuje ją Myrrina. Wśród tego wchodzą na scenę dwaj niewolnicy, Dawos i Syros z wielkimi koszami pięknych kwiatów i liści. Dawos rozkazuje podwładnemu swemu Syrosowi zanieść kosze z kwiatami do domu, w celu przyozdobienia go podczas wesela, poczem po odejściu Syrosa zwraca się z pozdrowieniem do Myrriny, a następnie zaczyna jej opowiadać pomyślną dla niej wiadomość: Kleainetos, u którego syn jej służy jako robotnik, skaleczył sobie w winnicy nogę, która trzeciego dnia niezmiernie nawet spuchła: niebezpieczeństwo było dość wielkie, gdyż do spuchnięcia przyłączyła się także silna gorączka. Wśród choroby odstąpiła starca cała służba, będąc pewną, że umrze: tylko syn Myrriny zajął się z niezmierną troskliwością chorym, jakby swym ojcem: nacierał go, masował, obmywał podczas choroby, przynosił mu pożywienie i napoje, w rozmowach swych dodawał mu otuchy i rzeczywiście dokazał tego, że przywrócił mu napowrót zdrowie. Kleainetos odwdzięczył się za to biednemu młodzieńcowi, wziął go do siebie, uwolnił od ciężkich robót, wiedząc zaś już nieco o jego losach, zaczął go wypytywać szczegółowiej o jego rodzinę. Dowiedziawszy się o nędzy Myrriny, postanawia przyjść jej z pomocą; czując się zaś sam samotnym, pragnie poślubić Melittę. Lada

---

[1]) Filinna jest staruszką, gdyż Myrrinę nazywa zawsze: τέκνον (w. 25. 84).

chwilę ma się zjawić Kleainetos z synem Myrriny i zabrać obie kobiety do swej posiadłości. Opowiedziawszy tę radosną nowinę, odchodzi Dawos ze sceny. Myrrina zaczyna teraz biegać po scenie, załamując w rozpaczy ręce. Na zapytanie zdziwionej Filinny, co jest powodem jej stanu, odpowiada Myrrina:

ἀποροῦμαι νῦν τί ποιῆσαί με δεῖ·
οἶμοι, τίνος ἡ παῖς ἐστί; τούτῳ κοὐ....

Wszyscy, zajmujący się Rolnikiem, zgodnie przyznają, że w tem miejscu zawarty jest właściwy węzeł intrygi, miejsce to jednak rozmaicie tłumaczą[1]). Niestety na tych słowach Myrriny urywa się fragment komedyi: zaciekawiony czytelnik doznaje zawodu w najbardziej interesującem miejscu. Wilamowitz-Moellendorff nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do treści Rolnika, wychodząc z tego założenia, iż w sztukach Menandra nie chodzi tyle o treść, ile o charakterystykę osób. Mniemanie to jednak jest niesłusznem, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, iż odnalezienie całkowitej komedyi Menandra — pominąwszy już wzgląd na jej treść — rzuciłoby niezmiernie dużo światła na sposób jego techniki dramatycznej. W odniesieniu do »Rolnika» byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą dowiedzieć się, w jaki sposób rozwiązał Menander tak zręcznie zadzierzgnięty węzeł akcyi. Sprężyną akcyi był Kleainetos: wskazuje na to tytuł utworu, od niego nadany, jakoteż fragmenty, przechowane we florilegiach, które to ustępy niezawodnie Kleainetos wygłaszał. Domyślają się też wszyscy, że para kochająca się, t. j. Pamfil i Melitta łączą się w końcu związkiem małżeńskim, niezawodnie też przyszło do skutku drugie małżeństwo córki bogacza z synem Myrriny[2]). Wszyscy też zgadzają się na to, że w komedyi swej użył zapewne Menander t. zw. motywu: ἀναγνώρισις: w ciągu akcyi bowiem wychodzi na jaw, czyją córką jest Melitta. Podobne zawikłania są bardzo częste w komedyach starożytnych: niezawodnie i w Rolniku użył Menander podobnego motywu.

---

[1]) Pierwotnie rozumiano te słowa: »czyją ma być córka», dziś wszyscy zgadzają się na to, że słowa te mają znaczenie: »nie wiem, czyją córką jest Melitta». (por. jeszcze niżej).

[2]) Wilamowitz-Moellendorff przypuszcza, iż Kleainetos żeni się z córką bogacza: jest to jednak mniej prawdopodobnem.

W jaki sposób jednak Menander rozwinął i przeprowadził akcyę, a o to by właśnie chodziło, nie wiemy: nie brak jednak i pod tym względem najrozmaitszych przypuszczeń, przeważna ich część jednak opiera się na zbyt słabych podstawach. Odnosi się to przedewszystkiem do rekonstrukcyi Nicole'a i Schenkla, których dziś nikt już nie bierze na seryo. Nie o wiele lepszą jest też próba rekonstrukcyi, podana przez Kaibla.

Przypuszcza on, że Myrrine jest drugą żoną bogatego mieszczanina: ma ona dwoje dzieci: córkę, której Kaibel nadaje imię *Antifili i syna *Ch(arinosa): do tego ostatniego mają się odnosić wzmianki we w. 4. i 18. Młodzieniec, występujący na początku komedyi, *P(amfil) jest pasierbem Myrriny, a tem samem przyrodnim bratem Antifili i Charinosa. Rodzice *Pamfila pragną ożenić go z jego przyrodnią siostrą Antifilą, która jest nieprawą córką Myrriny: mąż Myrriny przebaczył jej grzech młodości i pojął ją za żonę, przybierając za swoją jej nieprawą córkę. Ponieważ Antifila nie miała posagu, postanowiono wydać ją za Pamfila, ten bowiem według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie żądał posagu. Pamfil jednak nie zgadza się na to małżeństwo, gdyż kocha córkę niejakiego Gorgiasza (κόρη ἐλευθέρα frag. 100). Tymczasem Charinos, znajdujący się w służbie u Kleaineta, potrafił go nakłonić do małżeństwa z Antifilą, pragnąc w ten sposób dopomódz Pamfilowi. Plan jego jednak nie udał się, gdyż w dalszym toku sztuki miało się okazać, iż Antifila jest córką Kleaineta. Ostatecznie żeni się Pamfil z ową córką Gorgiasza, z Antifilą zaś jego ubogi przyjaciel, kochający się w niej.

Przypuszczenia Kaibla opierają się na bardzo słabych podstawach: są to dowolne wymysły, nie wytrzymujące krytyki. Najgłówniejsze jego przypuszczenie t. j., iż Pamfil jest pasierbem Myrriny, opiera się na bardzo śmiałej konjekturze w w. 16., gdzie Kaibel uzupełnia wyraz [τεκοῦσ]αν.

W odmienny znów sposób rekonstruuje treść komedyi Dziatzko. Według jego przypuszczeń młodzieniec N., zakochany w P., córce Myrriny, ma poślubić z woli ojca swą siostrę przyrodnią. P. znajduje się przy nadziei, Dziatzko przypuszcza nawet, że podczas akcyi utworu miało nastąpić jej rozwiązanie. Równocześnie Kleainetos, pielęgnowany troskliwie podczas choroby przez Gorgiasza, syna Myrriny, postanawia z wdzięczności zato poślubić siostrę jego P. Postanowienie to wprawia w niemały kłopot Myrrinę, (ww. 86 n.) nie wie ona bowiem, czyją córką jest P. Według przypuszczenia Dziatzki jest ona córką żony

bogatego mieszczanina, który jest ojcem młodzieńca N. Żona jego przed zamążpójściem miała z nieprawego związku córkę, którą podrzuciła: na wychowanie wzięła ją Myrrina. Ku końcowi sztuki wszystko się wyjaśnia: owa przybrana córka Myrriny łączy się związkiem małżeńskim z młodzieńcem N., przyrodnia zaś jego siostra z Gorgiaszem, synem Myrriny. — Wilamowitz-Moellendorff przypuszcza, że w komedyi chodziło o jakąś tajemnicę rodzinną, której prolog nie wyjaśniał, rekonstrukcyi jednak utworu nie podaje, nie wyjaśnia też, jakiegoby rodzaju była owa tajemnica.

Z przytoczonych uwag jest widocznem, jak wielce wspomniani uczeni różnią się między sobą w rekonstrukcyi treści utworu: każdy z nich uważa swą rekonstrukcyę za jedynie dobrą, nie zważają jednak na to, że pewność w tym względzie jest rzeczą niemożliwą.

Podobneż różnice dadzą się spostrzec także w szczegółach: tekst, w wielu miejscach niedokładnie przechowany, daje pole do najrozmaitszych konjektur: tak samo nie ma zgody w przydzielaniu słów poszczególnym osobom. Według Leeuwena n. p. po monologu młodzieńca występuje na scenę jego ukochana wraz z swą mamką (w w. 22 nn.), cofa się następnie przy w. 33., potem dopiero wchodzi Myrrina, ustępująca ze sceny w w. 84. — Słowa w. w. 34.: καλὸν γ'ἂν εἴη νὴ Δία ma według przeważnej części uczonych wypowiadać Myrrina, Kaibel jednak uważa je za niestosowne, jako rodzaj przekleństwa w ustach Myrriny i przypisuje je Filinnie w znaczeniu: »das könnte mir gerade passen«, lub: »das wäre noch schöner« (łać.: hercle etiam hoc vertat. l. l. 157.[3])

Przeważna część uczonych sądzi, że Syros wchodzi razem z Dawosem na scenę, Leeuwen jednak i Dziatzko przypuszczają, że Syros wychodzi z domu dopiero wtedy, kiedy Dawos zapukał do drzwi (w. 39.) Słowa w w. 54. σιώπα, γράθιον przypisują powszechnie Myrrinie, ale Kaibel uważa je za stosowniejsze w ustach Dawosa. (l. l. 150. nn. do w. 54.) Znaczna sprzeczność zdań zachodzi też w rozdzieleniu pięciu fragmentów, znanych nam z florilegiów. Według Wilamowitza-Moellendorffa ma je wypowiadać wszystkie Kleainetos, według Kaibla i Dziatzka wypowiada Kleainetos fragmenty 93. 94. 95. i 97., fragment 100. miał wypowiedzieć według Kaibla przyjaciel Pamfila, według Dziatzka matka młodzieńca N.

Co do układu komedyi przypuszczano pierwotnie, że komedya zaczynała się od monologu młodzieńca, monolog ten byłby jednak

w stosunku do dalszych części stanowczo za długi, liczyłby bowiem przeszło 250 wierszy.[1]) Trudność tę starano się usunąć w ten sposób, iż przypuszczano, jakoby na pierwszych stronach manuskryptu znajdował się żywot poety wraz z treścią Rolnika: wobec tego monolog byłby znacznie krótszy.[2]) W ostatnich jednak czasach wykazał Kaibel, a po nim Dziatzko z wielkiem prawdopodobieństwem, że monolog Pamfila poprzedzała rozmowa dwóch osób, według Kaibla rozmowa Pamfila z Myrriną, (l. l. 160. 161.), według Dziatzka natomiast dyalog Myrriny z niewolnicą, lub monolog samej Myrriny. (l. l. 508. 518.) W scenie tej musiało się znajdować wyjaśnienie niejednej rzeczy, niewypowiedzianej przez Pamfila. Po monologu Pamfila przyjmuje Kaibel koniec aktu pierwszego (l. l. 161.), który w przybliżeniu mógł liczyć mniej więcej 246 wierszy. (Na pięciu pierwszych stronach, poprzedzających stronę szóstą ww. 225 (5 × 45 w. przypadających na każdą stronę + 21 zachowanych wierszy monologu.) O treści i podziale akcyi w dalszych czterech aktach wyraża się Kaibel nadzwyczaj ogólnikowo, szerzej natomiast rozwodzi się nad tą kwestyą Dziatzko. O budowie komedyi też nie wiele wiemy pewnego. Nicole w wydaniu swem przyjmował dziesięć scen, z których niejedne były zanadto krótkie. W porównaniu z jego twierdzeniami daleko prościej przedstawia się tekst wydawców angielskich i innych badaczy, którzy przyjmują tylko cztery sceny.

Główna wartość znalezionego urywku polega w charakterystyce ledwo wprawdzie zaznaczonej występujących osób, dającej się jednak łatwo dopełnić drogą przypuszczeń. Siła Menandra polega i w tej komedyi, jak zawsze, w kontrastach. Taką parę sprzecznych zupełnie charakterów stanowi z jednej strony rolnik Kleainetos, z drugiej ów bogaty Ateńczyk, Gorgiasz. Pierwszy zdrów i silny fizycznie, jest też zdaniem Wilamowitza-Moellendorffa przedstawicielem tężyzny moralnej: ciężka praca około roli potrafiła nadać sercu jego silnej woli i prawości: widać to z całego jego postępowania wobec Myrriny i jej dzieci.

---

[1]) Mylne zupełnie przypuszczenie wypowiedział o budowie komedyi Wilamowitz-Moellendorff, wychodząc z tego założenia, iż utwór zaczynał się monologiem Pamfila: sądził on, że druga scena (ww. 22 — 34.) zaczynała się bez żadnego przygotowania ze strony autora.

[2]) Na stronę przypada 44, względnie 43 wierszy. Por. uwagi Haeberlina w tym względzie.

Mieszczanin natomiast pod wpływem bogactwa i stosunków wielkomiejskich stracił poczucie moralności. W.-Moellendorff widzi jeszcze ten kontrast w rodzinie Myrriny, idzie jednak pod tym względem za daleko, dopatrując się w członkach tej rodziny winy ich nędzy: czyni to bez żadnych podstaw, bo o stosunku córki Myrriny do młodzieńca nie możemy sobie wyrobić należytego zdania z zachowanego fragmentu.

Z innych osób naszkicowanemi są tylko postaci młodzieńca, Myrriny, Melitty i dwóch niewolników. Zakochany *Pamfil przedstawiony zbyt dorywczo, by o nim coś pewnego można powiedzieć: wytrwały w miłości jest jednak niezdecydowany, co ma począć w swem trudnem położeniu. Myrrinę przedstawia poeta w całej jej bezradności: czuje ona po części swą winę, gdyż zezwalała na stosunek Melitty z Pamfilem. Na wzór jej skreśloną jest jej powierniczka Filinna, obie kobiety przypominają po części Gymnasium i Selenium z Cistellaryi Plauta. Najwyraźniej występuje ze wszystkich postaci niewolnik Dawos: spanoszony wyższem swem nieco stanowiskiem, gdyż jest przełożonym nad innymi niewolnikami, daje uczuć swą przewagę innym: wychowany w mieście, gdzie mu się dobrze wiedzie, nie lubi życia wiejskiego: z pogardą wyraża się też o posiadłości swego pana, która nie wiele przynosi mu korzyści (ww. 35—39). Tak samo ustępując ze sceny wypowiada sentencyę, że na wsi powinni przebywać tylko ubodzy (ww. 79 nn).

Wobec Myrriny zachowuje się zuchwale: pierwszemi słowy wyrzeczonemi do niej są: γεννικὴ καὶ κοσμία γύναι, (w. 42 n.) wypowiedziane z największą ironią, gdyż Dawos wie, iż Myrrine jest kobietą ubogą, z rodziny mieszczańskiej, wie też o tem, że córka jej pozostaje w stosunku z Pamfilem, stąd z urąganiem nazywa ją »obyczajną kobietą». Opowiadając radosną nowinę Myrrinie, czuje dobrze, co się dzieje w jej sercu: wie, że doznaje ona najrozmaitszych sprzecznych uczuć z powodu miłości Melitty do Pamfila, odzywa się więc z wielkiem wyrachowaniem i znaczną przewrotnością.

O cechach charakterystycznych techniki Menandra nie można nawet mówić na podstawie kilku tych wierszy: wspomnieć jedynie można o tej właściwości, iż podczas dłuższego opowiadania w komedyi mieszają się także inne osoby do rozmowy: tak podczas opowiadania Dawosa przerywają mu jego opowieść obie kobiety.

Cały fragment jest skreślony w trymetrach jambicznych. Nicole przypuszczał w jednem miejscu canticum (w ww. 1—3. l. l. s. 11.),

mylność jednak jego twierdzenia wykazał Wilamowitz, Grenfell i Hunt (l. l. 7).

O stylu wreszcie zachowanych wierszy należy nadmienić, że na pozór wydaje się on nadzwyczaj prostym, robiącym wrażenie zwykłej, codziennej mowy: przy bliższej jednak uwadze dostrzedz w nim można prawdziwego artyzmu poety: styl jego swą prostotą wywiera dziwny urok, pociągający czytelnika. Najlepiej zresztą poznać właściwości jego przy tłumaczeniu: wtedy dopiero piętrzące się trudności w oddaniu atwych na pozór miejsc wskazują wielkiego stylistę.

Badania nad Platonem [1].

Napisał

Wincenty Lutosławski.

Gdy w 1887-ym roku pod kierunkiem Gustawa Teichmüllera rozpoczynałem prace nad Platonem, w literaturze tego przedmiotu panowała najzupełniejsza anarchia. Badania nad stylem Platona miały wówczas nielicznych przedstawicieli, a najpoważniejszych przeciwników — sam Teichmüller uważał je za drugorzędny środek sprawdzania wyników, otrzymanych na innej drodze. Autorzy zaś, którzy jedynie na podstawie treści dzieł sądzili o chronologii dyalogów, dochodzili do bardzo sprzecznych wniosków.

Za radą Teichmüllera obrałem sobie na początek obrobienie tematu, w niewielu tylko dziełach przez Platona poruszonego, — mianowicie teoryi przewrotów państwowych. Napisałem wówczas o tym przedmiocie dzieło [2]), w którem porównywałem teorye rewolucyi politycznych Platona i Arystotelesa, dowodząc przytem, że i teorye polityczne Machiavella są oparte na tychsamych podstawach.

Przedmiot tej pracy był zbyt specyalnym, aby mogła pozyskać poważniejsze znaczenie w literaturze. W każdym razie mogę ją w do-

---

[1]) Wezwany przez prof. Ćwiklińskiego, bym dla jubileuszowego tomu »Eosu« napisał treściwe sprawozdanie z wyników badań swoich nad Platonem, czynię to w myśli oszczędzenia filologom polskim poszukiwań bibliograficznych, a zarazem wyjaśnienia i usprawiedliwienia, dlaczego tyle dzieł i rozpraw napisałem o tymsamym przedmiocie.

[2]) Erhaltung und Untergang der Staatsverfassungen nach Plato, Aristoteles und Machiavelli. Breslau 1888, Verlag von A. Koebner, str. VIII. + 140.

brej wierze dziś jeszcze zalecić młodym filologom, jako przykład porównywania poglądów kilku myślicieli o tymsamym przedmiocie.

Po śmierci Teichmüllera w 1888. roku wyemancypowałem się zupełnie z pod jego wpływu. Poznałem w British Museum w 1889—90. roku znaczną część literatury o Platonie i powziąłem rozległy plan dzieła o logice Platona. Wstępną część tego dzieła opracowałem w Londynie w 1890. roku [1]). Praca ta zawiera poglądy na historyę tekstu — i przystępnie przedstawia warunki zachowania tekstu Platona do naszych czasów. Doszedłem do wniosku, że tetralogiczny porządek dyalogów jest starszym, niż zwykle się mniema, i że Thrasyllus, autor tego porządku, nie jest bynajmniej tymsamym, o którym mówi Tacytus jako o astrologu za czasów Tyberyusa.

Gdy w następnym roku posłałem Akademii dalszy ciąg swoich badań — rozprawę, już specyalnie poruszającą kwestyę metody badań nad logiką Platona, rozprawę tę przekazano do osądzenia referentowi, który orzekł, że jakoby nie uwzględniam dzieł, powszechnie znanych, jak np. Grote'a (dlatego, że Grote o logice Platona nie pisał), a że praca moja nie ma charakteru badawczego, tylko czysto sprawozdawczy, więc się nie nadaje do Rozpraw Akademii.

Dzięki usiłowaniom Henryka Struvego praca ta wyszła z druku kosztem Kasy Mianowskiego [2]). Zawiera przegląd dotychczasowych poglądów na logikę Platona, wykazuje stopniowy postęp w metodzie, stosowanej przez pracowników na tem polu, i określa metodologiczne wymagania, jakie należy stosować do wszelkich przyszłych badań o tym przedmiocie. Badania takie powinny odnosić się do wszystkich dzieł Platona, odróżniać epoki jego literackiej działalności, odróżniać teorye, przez niego wyrażone, od zasad, przezeń stosowanych, — i opierać się tylko na autentycznych tekstach samego Platona, nie na wzmiankach o nim u późniejszych jego komentatorów.

---

[1]) O logice Platona; część pierwsza: o tradycyi tekstu Platona, Kraków, Nakładem Akademii umiejętności 1891. in 8° str. 69 — odbitka z tomu XXVII. Rozpraw wydziału filozoficzno-historycznego Akademii umiejętności w Krakowie str. 215—333.; streszczone po francusku w Bulletin de l' Académie des Sciences de Cracovie, Avril 1890. str. 113—118.

[2]) O logice Platona; część druga: dotychczasowe poglądy na logikę Platona i zadania dalszych badań nad tym przedmiotem, wydane z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia Dra Józefa Mianowskiego, cena kop. 30, Warszawa, księgarnia E. Wende i Spka 1892. str. IV. + 60. Streszczone w Bulletin de l' Académie des Sciencies de Cracovie, Novembre 1891. str. 309–314.

Wyraziwszy w ten sposób zasady badań nad logiką Platona, zabrałem się do mozolnej pracy kolejnego obrobienia logicznej treści każdego dyalogu, biorąc pod uwagę całą literaturę przedmiotu i zarazem używając wszelkich środków, aby oznaczyć prawdopodobne miejsce każdego dzieła w chronologicznym szeregu.

Jako tymczasowy porządek, w którym poszczególne dyalogi należałoby badać, przyjąłem tradycyonalny porządek tetralogii, uznany przez poprzednie badania jako bardzo dawny i doniosły. Ale ponieważ obrobienie tak dokładne wszystkich tetralogii wymagałoby lat wiele, więc w trzy lata po wydaniu drugiej części logiki Platona przedstawiłem Akademii 20. maja 1895. roku obszerny rękopis; »O autentyczności, porządku chronologicznym i logicznej treści pierwszych trzech tetralogii dzieł Platona« (objętości 285 str. bardzo ścisłego pisma, odpowiadającego tyluż stronicom druku).

Znowu rękopis dostał się w ręce innego referenta, który orzekł, że tekst jest zbyt przeciążony cytatami i danemi bibliograficznemi, — tak że się do druku w Rozprawach Akademii nie nadaje. Referent ten dawał do zrozumienia, że przy dzisiejszym stanie nauki i jej podręczników zbytecznem jest w specyalnej rozprawie podawać wyczerpującą bibliografię przedmiotu — bo można ją znaleźć gdzieindziej. Nie spostrzegł widocznie, że przy braku wyczerpującej bibliografii literatury o Platonie moje bibliograficzne wskazówki, zebrane przez długoletnie szperanie po bibliotekach Europy, nie były tanią erudycyą, zaczerpniętą z drugiej ręki, lecz pouczającym dla przyszłych badaczy materyałem, jak mi później przyznała kompetentna krytyka wszechświatowa.

Przybyłem do Krakowa w czerwcu 1895. roku, aby obronić moją pracę przeciwko zarzutom, jej stawianym. Akademia wyznaczyła komisyę, złożoną z trzech członków, którzy orzekli, że tę rozprawę, będącą dojrzałym wynikiem kilkoletnich badań, należy całkiem przerobić — mianowicie uzupełnić ją ogólnym wstępem, zmniejszyć o połowę ilość przypisków bibliograficznych i usunąć całkowicie cytaty tekstu greckiego.

Stosując się do tych wymagań, przedstawiłem w jesieni 1895. r. w ten sposób okrojone dzieło i w tej formie, narzuconej autorowi wskutek interwencyi referenta, wydała to dzieło Akademia [1]).

---

[1]) O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona. W Krakowie, nakładem Akademii umiejętności 1896. Odbitka z XXVI. tomu Rozpraw Wydziału filologicznego Akademii umiejęt-

Na zasadzie wszechstronnego uwzględnienia rozumowań moich poprzedników i porównania treści logicznej dyalogów, wchodzących w skład pierwszych trzech tetralogii, wykazałem w tem dziele, że Eutyfrona, Apologię i Krytona napisał Platon około 28. roku życia, Kratylosa między 28. a 42., Biesiadę około 42., Fajdona między 42. i 45., Rzeczpospolitą, Fajdrosa i Teajtetosa między 45. a 60., Parmenidesa zaś, Sofistę, Filebosa, Tymajosa, Krytyasa i Prawa po 60. roku życia.

Te wyniki, wyrażone już w 1895. roku, zostały potwierdzone jak najzupełniej przez dalsze badania. Przekonawszy się, że w Polsce nie znajdę ani bezstronnej krytyki, ani wydawcy, na moje badania nad Platonem, doznawszy dwukrotnie przykrego zawodu od Akademii krakowskiej, odmawiającej druku dalszego ciągu pracy, której pierwszą część pomieszczono w Rozprawach tej instytucyi, postanowiłem resztę badań nad Platonem wydać w obcych językach.

Dnia 16. maja 1896. r. miałem wykład o Platonie wobec paryzkiej Académie des sciences morales et politiques [1]), przez co zwróciłem po raz pierwszy uwagę na zgodność wniosków chronologicznych, opartych na porównaniu stylu rozmaitych pism Platona, z wnioskami, wynikającymi z porównania jego teoryi logicznych.

W ciągu pierwszych miesięcy 1897. roku udoskonaliłem metodę porównań stylistycznych, wyrażając zasadnicze podstawy nauki stylometryi, mierzącej powinowactwa stylu między dziełami jednego i tegosamego autora. Zasady stylometryi po raz pierwszy publicznie wyłożyłem dnia 21. maja 1897. roku wobec Oxford Philological Society [2]). Następnie obszerniej przedstawiłem tensam przedmiot teoryi stylometryi w Paryżu dnia 18. czerwca 1897. roku wobec Académie des Inscriptions et Belles Lettres [3]); w Niemczech teoryę stylometryi

---

ności w Krakowie, str. 31—195.; streszczone po francusku w Bulletin de l' Académie des Sciences de Cracovie, Octobre-Nov. 1895, str. 268—277., a po niemiecku w Archiv für Geschichte der Philosophie IX. Band, 1-es Heft, Berlin 1895. str. 67—114.

[1]) Sur une nouvelle méthode pour déterminer la chronologie des dialogues de Platon, mémoire lu le 16. Mai 1896. à l' Institut de France, devant l' Académie des sciences morales et politiques. Paris. H. Welter, 1896. str. 34 in 8°.

[2]) Wykład ten streszczono w Classical Review w r. 1897. str. 284—286.

[3]) Wykład ten został streszczony w Compte rendu des Séances de l' Académie des Inscriptions et Belles Lettres, tom XXV. str. 311—314, a następnie wydany z uzupełnieniami w Revue des Etudes Grecques, Janvier-Mars 1898. — także w odbitce p. n. Principes de Stylo-

rozpowszechniła praca profesora P. Meyera [1]), a we Włoszech szereg rozpraw profesora A. Covottiego [2]) — obaj opierali się jedynie na udzielonych im korektach III. rozdziału głównego dzieła mego o Logice Platona [3]), które drukowało się wówczas w Londynie. To dzieło wywołało wiele dyskusyi wszędzie, gdzie tylko studya nad Platonem są uprawiane [4]). Główne jego wnioski można streścić w tezach następujących:

1. Małe sokratyczne dyalogi Platona, oraz Protagoras i Menon poprzedziły Gorgiasa i Kratylosa, które Platon napisał około 40. roku swego życia — przed Biesiadą i Fajdonem.

2. Rzeczpospolita i Fajdros napisane były między 50. a 60. rokiem życia Platona, przed Teajtetosem i Parmenidesem.

3. Sofista, Polityk, Filebos napisane są po 60. roku życia Platona, w tejsamej epoce, co Tymajos i Prawa.

4. Platon stworzył naprzód idealizm i socyalizm — potem uznał w późniejszym wieku osobistą opatrzność boską, indywidualną nieśmiertelność duszy i teoryę idei zastąpił przez logiczną teoryę klasykacyi pojęć, wskutek czego też w znacznej mierze odstąpił od pierwotnego swego ideału socyalistycznego państwa.

5. Platon jest istotnym twórcą logiki, i Arystoteles pod tym względem, tak jak na polu teoryi politycznych, wiele swemu nauczycielowi zawdzięcza [5]).

Wszystkie moje prace nad Platonem wzajemnie się uzupełniają, a żadna nie zawiera twierdzeń, którebym wskutek późniejszego rozwoju badań był zmuszonym cofnąć. A ponieważ sam nadal już o Platonie pisać nie mam zamiaru, gdyż gruntowne poznanie tego wielkiego

métrie appliqués à la chronologie des Oeuvres de Platon, Paris. Ernest Leroux, 1898. str. 21, 8°.

[1]) W. Lutosławski's Theorie der Stylometrie auf die Platonische Frage angewendet — w 110 tomie Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik, str. 171—219.

[2]) Teoria della Stilometria applicata ai dialoghi Platonici da W. Lutosławski w Rendiconti della Reale Accademia dei Lincei, tom VI. str. 396—550 — za wrzesień, październik, listopad i grudzień 1897. roku.

[3]) The Origin and Growth of Plato's Logic, with an account of Plato's Style and of the chronology of his writings, London, Longmans & Co 1897.

[4]) Na niektóre zarzuty odpowiedziałem w artykule: Stylometrisches, w tomie 112. Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik, str. 34—42.

[5]) Popularnie przedstawiłem te wyniki w dziełku: Platon jako twórca idealizmu. Warszawa 1899. str. 95 in 8°.

pisarza i myśliciela od początku już uważałem tylko za przygotowawcze ćwiczenie, uzdalniające mnie do sprawdzania i wyrażania własnych myśli w dziedzinie metafizyki i etyki, — więc wzywam tych, co swe życie poświęcają filologii klasycznej, by dzieło rozpoczęte zechcieli dalej prowadzić, w czem bardzo chętnie każdemu gotów jestem być osobiście pomocnym. Jeszcze wiele wątpliwości pozostaje do rozstrzygnięcia, a czas, użyty na badanie Platona, czyli na obcowanie z jednym z najszlachetniejszych geniuszów ludzkości nigdy straconym nie jest.



O szkole platońskiej czyli Akademii,

jej organizacyi i działalności naukowej.

Nakreślił

Michał Jezienicki.

Jeśli Ateny po utracie wpływu politycznego i sławy wojennej w IV. wieku przed Chr. pozostały nadal punktem środkowym studyów filozoficznych (πρυτάνειον τῆς σοφίας Plat. Prot. 337 D) i szkołą wyższej oświaty dla całego świata helleńskiego (τῆς Ἑλλάδος παίδευσις Thuk. II. 41), to bezsprzecznie jest to w znacznej części zasługą szkoły, założonej przez Platona, czyli Akademii. Ona to jest nietylko ogniskiem, skupiającem młodzież i dojrzałych mężów do wspólnych, rozległych i wydatnych studyów naukowych, lecz jest także niejako matką wszystkich innych szkół filozoficznych w Atenach, powołanych później do życia. Z niej wyszedł Arystoteles, prawdziwa chluba Grecyi i największy myśliciel starożytności, któremu zawdzięczają wszystkie niemal gałęzie wiedzy ludzkiej swe zasadnicze podstawy. W Akademii znalazły późniejsze szkoły filozoficzne w Atenach wzór dla swego ustroju i organizacyi, bez którejby nie były niewątpliwie ani tak pięknie się rozwinęły, ani nie miały tak znacznego wpływu na rozwój i postęp filozoficznego myślenia.

Wobec tak wielkich zasług, jakie położyła szkoła plat. dla całego świata helleńskiego przez pielęgnowanie i krzewienie nietylko filozofii, lecz wyższych studyów naukowych w ogóle, nie będzie od rzeczy podać niektóre bliższe szczegóły, dotyczące czasu i celu założenia tej najwyż-

szej instytucyi naukowej, dalej jej charakteru i organizacyi, a w końcu jej działalności naukowej. Wyjaśnienie powyższych szczegółów, interesujących samych przez się, jest tem bardziej wskazane, że do niedawna obiegały tak o charakterze samej instytucyi, jak o innych kwestyach, w związku z nią zostających, tylko bałamutne, niedokładne i mylne wiadomości, do których usunięcia lub sprostowania przyczyniły się dopiero badania nowszych czasów[1]).

Z pośród nich palmę pierwszeństwa należy bezsprzecznie przyznać cennej rozprawie Wilamowitza-Moellendorffa (zob. uw.), który pierwszy na podstawie skąpych wzmianek starożytnych i zapomocą własnych kombinacyi genialnych, lecz niekiedy zbyt śmiałych, usiłował wyjaśnić charater i znaczenie szkoły akademickiej.

I.

Kiedy Platon rozpoczął działalność nauczycielską w Atenach, której zawdzięczała swoje powstanie szkoła platońska czyli Akademia, o tem brak nam dokładnych doniesień starożytnych, podobnie jak o wielu innych ważnych szczegółach, dotyczących tej instytucyi, które poniekąd można wykombinować tylko ze skąpych wzmianek, zawartych u Dyogenesa z Laerty, Eliana, Plutarcha i innych. Według wszelkiego prawdo-

[1]) Z. G. Zumpt, Über den Bestand der Philosophenschulen in Athen u. die Succession der Scholarchen, w Rozprawach filoz.-hist. berl. Akad. Umiej. r. 1842 str. 27—119. — Bücheler, Academicorum philosoph. index Hercul., Index schol. Gryphiswald. 1869/70. — Chaignet, La vie et les écrits de Platon, Paris 1871. str. 64 nst. — Artykuł J. K. Plebańskiego p. n. Akademie, w Encyklop. wychowawczej, Warszawa 1881, t. I. str. 85 nst. — U. von Wilamowitz-Moellendorff, Die rechtliche Stellung der Philosophenschulen, we Philolog. Untersuch., herausgeg. von Kiessling u. von Wilam. Moellend., zeszyt IV., Berlin 1881, Excurs II. str. 263—288. — Emil Heitz, Philosophenschulen Athens, w Deutsche Revue 1881 t. III. str. 326—342. — Tegoż krótki artykuł w literaturze greck. Kar. Otfryda Müllera t. II. część 2. str. 161 nst. — H. Usener, Organisation der wissenschaftlichen Arbeit, Preussische Jahrbücher t. 53. 1884 str. 1—25. — H. Diels, Über die ältesten Philosophenschulen der Griechen, we Philosoph. Aufsätze E. Zeller gewidmet, Lipsk, 1887, str. 239—260. — Zeller, Philosophie der Griech. (1889) II.[4] 1. 416 nst., 985 nst., III.[3] 1. 491 nst., 588 nst., 802. — Ch. Huit, La vie et l' oeuvre de Platon, Paryż 1893. t. I, str. 189 nst. — Tenże, Platon à l' Académie, fondation de la prémière école de philosophie en Grèce, Paryż 1892. — Artykuł Natorpa p. n. Akademie, w Paulego-Wissowy Encyklop. der klassich. Altert. t. I. 1894 str. 1134—37. — W. Windelband, Platon, Stuttgart 1900 str. 30—38.

podobieństwa rozpoczął Platon działalność nauczycielską w Akademii około r. 388., t. j. wkrótce po powrocie do Aten z podróży naukowych do Egiptu, Niższej Italii i Sycylii, kiedy to, osiedliwszy się stale w rodzinnem mieście, po ostatecznym obrachunku ze sobą, ze swojemi skłonnościami i upodobaniami, i po głębokiej rozwadze nad społecznymi i politycznymi stosunkami swojej ojczyzny musiał sobie jasno określić plan i zadanie dalszego życia i działalności, tudzież zdecydować się na stanowisko, jakieby mu zająć wypadało wśród społeczeństwa ateńskiego. Podróże owe wpłynęły nietylko na rozszerzenie horyzontów jego wiedzy wogóle, lecz także na pogłębienie jego wiadomości z dziedziny filozofii, głównie dzięki osobistemu zetknięciu się z wybitnymi przedstawicielami różnych kierunków filozoficznych. One przyczyniły się także do poznania różnych krajów i narodów, ich sposobu życia, dziejów, oświaty i kultury, ich urządzeń religijnych, społecznych i politycznych. Powróciwszy z tak ogromnym zasobem wiedzy do Aten, uczuwał niewątpliwie Platon wewnętrzną nieprzezwyciężoną żądzę podzielenia się z innymi swojemi wiadomościami i zapatrywaniami na sprawy boskie i ludzkie, do których bądźto sam doszedł w samotnem rozmyślaniu, bądźteż przyswoił sobie od innych mężów podczas obcowania z nimi.

Potrzeba takiego zajęcia była dlań tem konieczniejszą, że podobnie jak Sokrates zrezygnował z udziału w sprawach publicznych, do których po doznanych zawodach i niemiłych rozczarowaniach w Atenach i Sycylii uczuwał wstręt nieprzezwyciężony. Nadto pełnia sił fizycznych, niezwykłe zdolności umysłowe, wrodzona energia, żywość i rzutkość jego ducha, łatwość wykładu, bogaty zasób wiedzy, zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego wraz z wrodzoną ambicyą i żądzą sławy u potomności, a wkońcu idealne pojmowanie zadań i celów człowieka, skłaniały niewątpliwie Platona z nieprzepartą siłą konieczności do obrania sobie odpowiedniego pola działania, któreby dało mu możność urzeczywistnienia jego wzniosłych przekonań o sprawach boskich i ludzkich, a zarazem odwodziło od życia bezczynnego, pogrążonego w zbytkach i rozpuście, do którego mogły go zachęcać tak arystokratyczne pochodzenie, jak dobrobyt materyalny. Że Platon tym pokusom nie uległ, zawdzięczał to częścią hartowi duszy, częścią zbawiennemu wpływowi nauki Sokratesa, który mu wskazał wyższe cele: uszlachetnianie i moralne doskonalenie siebie i innych.

Prócz powyższych pobudek, wypływających częścią z wewnętrznych stosunków miasta Aten, częścią z wrodzonych przymiotów filozofa, skłaniały Platona do poświęcenia się działalności nauczycielskiej wśród doborowego grona starszych mężów i pełnej zapału młodzieży niewąt-

pliwie także przykłady innych mężów, którzy przez szkołę zjednali sobie wielki rozgłos i wywierali znaczny wpływ na społeczeństwo. Tak już podczas podróży naukowych w Niższej Italii miał Platon sposobność poznania szkoły pitagorejczyków; w samej zaś Grecyi istniały szkoły retorów i sofistów, a przedewszystkiem t. zw. szkoła Sokratesa, który tak stanowczy wywarł wpływ na kierunek jego życia i filozofii. Ponieważ zaś Platon uważał się niejako za krzewiciela i kontynuatora nauki Sokratesa, przeto nic w tem dziwnego, że za przykładem swego mistrza zapragnął otoczyć się gronem całą duszą oddanych sobie słuchaczy, którychby zapomocą żywego słowa wśród ustawicznej wymiany myśli w formie pytań i odpowiedzi rozwijał intelektualnie, a przez wszczepianie zdrowych zasad etycznych doskonalił moralnie. Nadto wpajając im swoje wzniosłe przekonania filozoficzne i wykazując zgubne teorye sofistyki, spodziewał się zarazem wpłynąć pośrednio także na umoralnienie swoich ziomków.

Tak ważne dzieło, za jakie mamy wszelkie prawo uważać założenie Akademii, powołał niewątpliwie Platon do życia nie dorywczo, lecz po głębokim namyśle. Chodziło mu przecież o to, by instytucyi, przez niego stworzonej, zapewnić trwały byt i wziętość, jakoteż wpływ i znaczenie. Wobec tego należało przy jej organizacyi liczyć się z rzeczywistymi stosunkami państwa, niemniej jak z wrodzonem usposobieniem i upodobaniami społeczeństwa, wśród którego istnieć i rozwijać się miała; w przeciwnym razie nie miałaby żadnej racyi bytu. Jako głęboki myśliciel i bystry obserwator uwzględniał Platon należycie powyższe czynniki. Że szkoła, przez niego założona, będzie miała powodzenie, o tem mógł wnosić z chciwości wiedzy, wrodzonej Ateńczykom, i ich zamiłowania do dysput filozoficznych. Nadto mogło go utwierdzać w tem przekonaniu wielkie powodzenie szkół sofistów, a szczególnie szkoły Sokratesa, jeśli te zebrania przypadkowe, złożone z ludzi różnych stanów, zawodów i wieku, zasługują na nazwę prawdziwej szkoły, których, ściśle rzecz biorąc, aż do czasów Platona w Grecyi wcale niebyło.

Swojej szkoły nie urządził Platon ani na wzór szkoły pitagorejczyków, ani sofistów, ani też swego mistrza Sokratesa. O ile sam przewyższał rozumem swoich poprzedników, o tyle pragnął stworzyć coś doskonalszego. Jego, jako obywatela państwa, zażywającego największych swobód i wolności słowa, musiały razić związki szkolne pitagorejczyków, których członkowie, uprawiając nauki polityczno-filozoficzne, byli skrępowani surowemi regułami klasztoru i pozbawieni wszelkiej swobody i samodzielności, właściwej Ateńczykom. Nadto członkowie tych stowa-

rzyszeń byli zobowiązani do milczenia, by naukę mistrza uchronić od wszelkiej niedyskrecyi świeckiej. Ta tajemniczość, będąca głównem znamieniem szkół pitagorejskich, nie mogła podobać się Ateńczykom, którzy, będąc sami zwolennikami otwartości i swobody, wycisnęli to piętno także na wszystkich urządzeniach prywatnych i państwowych.

Również szkoły sofistów, które istniały w Atenach i po innych miastach Grecyi, nie mogły dostarczyć Akademii odpowiedniego wzoru.

Pominąwszy już tę okoliczność, że walkę z sofistami i ich zgubną nauką uważał Platon w początkach swojej działalności filozoficznej za jeden z głównych celów swojego życia, nie mógł naśladować sposobu ich nauczania jeszcze i z tego względu, że metoda, przedmiot, treść i cele nauki sofistycznej różniły się zasadniczo od zapatrywań Platona na te kwestye, który pragnął wlać w dusze słuchaczów gruntowną, rzeczywistą i trwałą wiedzę o rzeczach boskich i ludzkich.

Pozostawała jeszcze t. zw. szkoła sokratyczna, tworząca towarzystwo zamknięte, złożone z młodszych i starszych osób różnych zawodów, które w wolnych chwilach zbierało się w rozmaitych miejscach publicznych i domach prywatnych na przygodne rozmowy z Sokratesem. Towarzystwo to, skupiające się około Sokratesa, ściśle rzecz biorąc nie tworzyło żadnej prawidłowej szkoły; podczas wspólnych rozmów roztrząsano tu przygodnie różne kwestye etyczne, ale nie udzielano systematycznej nauki filozofii. Toteż i ta szkoła nie mogła Platonowi dostarczyć odpowiedniego wzoru dla jego naukowej instytucyi. Przyswoił sobie z niej to, co miała najlepszego, t. j. metodę nauczania t. zw. sokratyczną, bezpłatność nauki i zwyczaj urządzania wspólnych biesiad.

Pod innymi względami musiała się różnić szkoła Platona od szkoły Sokratesa. Platon, będąc arystokratą z rodu, wychowania, wykształcenia i sposobu życia, unikał tłumów, których szukał Sokrates. Nie mógł on całymi dniami błądzić po miejscach publicznych, ulicach, rynku, przy stołach wekslarzy, tam ściągać do siebie uczniów, zawiązywać z nimi rozmowy o różnych kwestyach etycznych, prostować ich błędnych wyobrażeń, jak to czynił Sokrates, ów prawdziwy moralizator tłumu, udzielający przygodnej, bezpłatnej nauki. Platon przeciwnie pragnął zgromadzić około siebie uczniów, posiadających już pewne wykształcenie, którzyby zdołali zrozumieć wzniosłe zasady jego nauki i posiadali zamiłowanie do głębszych badań naukowych w ogóle. Nadto było jego życzeniem, by między nim a jego uczniami istniały ściślejsze, na wspólnej pracy duchowej oparte stosunki. Plato nie mógł się też zadowolić udzielaniem przygodnej nauki, jak to czynił Sokrates, lecz pragnął

swoich uczniów zaznajomić z całym zakresem swojego systemu filozoficznego i bronić go przed możliwymi zarzutami przeciwników.

By te zamiary w całości urzeczywistnić, do tego potrzebował Platon wyborowego grona osób, pałających żądzą wiedzy i całą duszą oddanych jego światłemu kierownictwu, — dalej potrzebował odpowiedniego miejsca, leżącego zdala od zgiełku wielkomiejskiego i więcej zamkniętego, któreby powstrzymywało rzesze ciekawej, natrętnej gawiedzi i osoby niepowołane. Za takie obrał sobie gimnazyum Akademosa czyli Akademię i tam otoczył się gronem doborowych słuchaczy, posiadających niewątpliwie pewne wyższe wykształcenie.

II.

Co się tyczy brzmienia i pochodzenia nazwy „Akademia“, to pod tym względem byli w wątpliwości już sami starożytni, u których spotykamy: Hekademeia (którato forma zdaje się być najdawniejszą), Akademeia, Akadamia, a nawet Echedemeia. Według tradycyi, najbardziej ropowszechnionej (Dyog. Laert. III. 7.) pochodziła ona od nazwy herosa ateńskiego Hekademosa lub Akademosa, a według innej wersyi (Hezychius Suidas) od równobrzmiącego imienia zamożnego obywatela ateńskiego, który swoją posiadłość darował miastu na założenie gimnazyum. Leżało ono poza obrębem miasta Aten w kierunku północnowschodnim na równinie w odległości 6 stadyów (1.100 metrów) od bramy północnej miasta, zwanej Dipylon, obok gościńca, prowadzącego do Hippios Kolonos, wioski rodzinnej Sofoklesa, której romantyczne położenie, powaby i bogactwa przyrody ku wiecznej pamięci wsławił w I. stazymonie Edypa w Kolon w. 668 nst.

Założenie tego gimnazyum sięgało dawnych czasów, gdyż istniało już za Pizystratydów. Tak Hipparch miał ofiarować znaczną sumę pieniędzy na jego urządzenie, upiększenie i otoczenie silnym murem. Kimon miał je użyźnić kanałami, poprowadzonymi z poblizkiego Kefisu, i zamienić w bujny park, który przerzynały liczne alee, ocienione rozłożystymi platanami, białemi topolami i wiązami. Z niego roztaczał się wspaniały widok na bliższą i dalszą okolicę: od południa na akropolię ateńską, na zatokę pirejską, na przylądek Kolias i na morze wraz z wyspami Salaminą i Eginą, wynurzającemi się uroczo z jego modrych fal, — od północnego zaś wschodu widać było podwójne wzgórze poblizkiego Kolonosu-Hippijskiego wraz z ponurym gajem Eumenid i świą-

tynią Posejdona. Uroczy ten park, którego piękności sławi w wierszach, pełnych poezyi i wyższego nastroju, już Arystofanes w Chmurach w. 1001 nst., był podczas letnich skwarów ulubionem miejscem przechadzki i schadzki Ateńczyków, którzy w cienistych aleach jego szukali spokoju i wytchnienia po pracy lub rozrywki towarzyskiej.

W zabudowaniach zaś samego gimnazyum zgromadzała się młodzież na ćwiczenia gimnastyczne, a w krytych krużgankach popisywali się niekiedy retorowie i filozofowie, którzy wobec przebywania w tem miejscu doborowej publiczności znajdowali dla siebie zawsze licznych i wdzięcznych słuchaczy. W temto tak uroczem miejscu, które, jako publiczne i licznie odwiedzane, a zarazem zdala leżące od zgiełku wielkomiejskiego, bardzo sprzyjało poważnej pracy naukowej, rozpoczął Platon działalność nauczycielską, która dała początek szkole, zwanej powszechnie od miejsca jej siedziby Akademią.

Jednak publiczne i dla wszystkich dostępne gimnazyum Akademosa mogło być stosownem miejscem tylko w początkach działalności nauczycielskiej Platona, kiedyto filozofowi chodziło o to, by zapomocą okolicznościowych wykładów lub przygodnych rozmów o kwestyach filozoficznych wyrobić sobie opinię dzielnego nauczyciela i zjednać sobie wzięcie u starszych i młodzieży. Ale to publiczne gimnazyum okazało się mniej odpowiedniem wtedy, kiedy Platon, pozyskawszy sobie doborowe grono słuchaczy, zapragnął według z góry określonego planu zaznajomić ich z całym systemem swojej subtelnej nauki i uprawiać wspólnie z nimi systematycznie głębsze badania naukowe. Do urzeczywistnienia tego zamiaru potrzeba było miejsca, bardziej zamkniętego, któreby było niedostępne dla gapiącej się gawiedzi i dla słuchaczy niepowołanych, będących tylko przeszkodą dla poważnej pracy naukowej. Ta właśnie okoliczność skłoniła Platona do zakupienia ogrodu, przytykającego do Akademii, który był odtąd stałą siedzibą jego szkoły.

O sposobie nabycia tego ogrodu przez Platona już w starożytności obiegały różne podania, które przekazał pamięci Dyogenes z Laerty III. 20. Według tegoż miał Dyonizyus Starszy, urażony otwartością Platona, nie zważając na wszelkie prawa gościnności, kazać go uwięzić i jako jeńca wydać spartańskiemu posłowi, Polisowi, który go zawiózł na wyspę Eginę i tam na rynku wystawił na sprzedaż jako niewolnika. Wtedyto Annikeris z Cyreny, przebywający przypadkowo w Eginie, poznawszy Platona w wystawionym na sprzedaż niewolniku, miał go wykupić za 20, a według innej wersyi za 30 min, i odesłać do Aten do jego przyjaciół. Ci jednak, a według innej tradycyi sam Dyon, szwagier Dyonizyusa Starszego i wielbiciel Platona, dowiedziawszy się o wspaniałomyśl-

ności Annikerisa, chcieli mu zwrócić pieniądze, wydane na okup, tenże jednak miał ich nie przyjąć, oświadczając, że nietylko oni, ale i inni ludzie mają obowiązek zajęcia się losem filozofa, nawiedzonego nieszczęściem, i za te pieniądze zakupić dla Platona mały ogród (κηπίδιον), przytykający do Akademii. Przez nabycie powyższego ogrodu dostarczył Platon swojej szkole stałego i trwałego punktu oparcia, a zaopatrzywszy go w odpowiednie lokale i inne stosowne urządzenia, umożliwił jej członkom oddawanie się z całym spokojem wspólnej pracy naukowej.

To stowarzyszenie szkolne oddał Platon pod opiekę bóstw, jużto dlatego, że uczucie bogobojności narodu helleńskiego wymagało dla każdej instytucyi bóstwa opiekuńczego, jużteż dlatego, by przez to podnieść jej znaczenie, wpływ i działalność, by zabezpieczyć jej trwały byt przez uniemożliwienie świętokradzkich zapędów ze strony przeciwników, które, jako skierowane przeciw instytucyi, pozostającej pod opieką bóstw, byłyby niewątpliwie powszechnie uważane za niegodziwe, bezbożne i wyzywające pomstę bogów. Bóstwami opiekuńczemi Akademii były Muzy. Obrał je Platon częścią dlatego, że odpowiadały najlepiej charakterowi i celowi instytucyi, pielęgnującej wyższe studya naukowe, częścią też podobno z tego względu, że sam, jako największy poeta między między filozofami, niewątpliwie szczególniejszem nabożeństwem i czcią otaczał te boginie.

Szkoła zatem, założona przez Platona dla wspólnych badań naukowych, uważana ze stanowiska prawnego, była stowarzyszeniem religijnem (θίασος), mającem za cel kult Muz. Podobnych zaś stowarzyszeń istniało więcej w Grecyi, że wspomnę tylko stowarzyszenie, połączone z kultem Muz, założone przez tragika Sofoklesa celem pielęgnowania poezyi dramatycznej. Celem zapewnienia stowarzyszeniu stałej siedziby oddał mu Platon na własność swój prywatny ogród, przytykający do Akademii, w którym wzniósł świątynię Muz (μουσεῖον [1]) z ołtarzem i wizerunkami bogiń, jako widomymi znakami kultu, przyjętego przez stowarzyszenie (Dyog. Laert. III. 25. IV. 1. V. 51 nst.)

W powyższem muzeum wzniósł Platona następca w Akademii, Speuzyppos, posągi trzech Gracyi (Charites, Dyog. IV. 1. Ind. Hercul. 6.), a Persa Mitrydates, syn Rodobatesa, lub według domysłu innych Mitrydates IV., ustawił tu posąg Platona dłuta Syllaniona (Dyog. III. 25), rzeź-

[1]) Według Usenera (Organisation der wissensch. Arbeit, w Preussiche Jahrb t. 58 str. 7) zbudował Platon świątynię Muz, której nie mogło braknąć przy żadnem διδασκαλεῖον (Ajschin. I. 10), nie w prywatnym swoim ogrodzie, lecz jeszcze na obszarze gruntu gimnazyum Akademosa.

biarza greckiego z IV. w. przed Chr.[1]) Prócz Muz, którym szkoła była poświęconą, doznawał szczególniejszej czci u członków szkoły, przynajmniej w późniejszych czasach, także sam jej założyciel jako ἥρως κτίστης, którego posąg, ustawiony w muzeum, był widocznym znakiem tego kultu. Uroczystości na cześć Muz odbywały się w Akademii, jak się zdaje, co miesiąca.

Wtedy członkowie szkoły składali im ofiary, poczem następowała wspólna biesiada. Taką biesiadą obchodzono prawdopodobnie także dzień urodzin Platona, który przypadał w ten sam dzień, co urodziny Apollona, t. j. na 7. Targeliona. Dzień urodzin Platona obchodzono uroczyście w Akademii jeszcze za czasów Plutarcha, a prawdopodobnie może nawet do ostatnich lat jej istnienia, t. j. do r. 529. po Chr.

Majątek szkoły składał się początkowo tylko z prywatnego ogrodu, który Platon, jako dożywotni mistrz stowarzyszenia religijnego, przekazał na jej stałą siedzibę i na własność po wszystkie czasy jej istnienia. Ten początkowo szczupły majątek szkoły wzbogaciły z biegiem czasu liczne fundacye i legaty, ofiarowane na rzecz szkoły przez bogatych uczniów, możnych wielbicieli i opiekunów Akademii. Jakkolwiek ów majątek należał do szkoły, to właściwemi jednak jego właścicielkami były Muzy, których kult, raz ustanowiony przez Platona, był pilnie zachowywanym przez członków stowarzyszenia. Majątek zatem szkoły, podobnie jak ona sama, był tylko pozornie świeckim i fideikomisowym, rzeczywiście zaś była to instytucya sakralna i tej głównie okoliczności zawdzięczała ona swoje przeszło 900-letnie istnienie. Dopiero z chwilą, kiedy cesarz Justynian w r. 529. po Chr. usunął z państwa religię i kult bóstw pogańskich, przyszło państwo naturalnym porządkiem rzeczy w posiadanie majątku szkoły plat. podobnie, jak wszystkich innych instytucyi pogańskich. Prócz charakteru sakralnego zawdzięczała szkoła plat. swoje istnienie przez tyle wieków także hojnemu wyposażeniu pod względem majątkowym, tudzież trzymaniu się zdala od wpływu na politykę bieżącą miasta Aten.

W prywatnym ogrodzie, będącym stałą siedzibą szkoły, miał Platon również swoje mieszkanie, pomimo że, jako majętny obywatel, posiadał

---

[1]) Platon był na nim przedstawiony siedząco, nieco naprzód pochylonym, jakby zajęty rozmową z uczniami. Forma tego posągu była, jak się zdaje, typową dla późniejszych wizerunków Platona. Pauzanias, zwiedzając Ateny w II. wieku po Chr., nie oglądał już posągu Platona w Akademii, gdyż go nie wymienia w swojem dziele, opisującem zabytki Attyki. Podobno został on przez Sullę wraz z innemi dziełami sztuki uprowadzonym do Rzymu.

także własny dom w Atenach. W tym ogrodzie mieszkali także jego następcy: Ksenokrates, Polemon, Arkezylaos (Plat. emil. 10. Dyog. IV. 6. 19. 39). Tylko majętny Speuzyppos wolał mieszkać w prywatnym domu w mieście, skąd podczas choroby kazał się w lektyce zanosić do Akademii (Diog. IV. 3). Za czasów archontatu Polemona pobudowali sobie w tym ogrodzie uczniowie, aby przebywać w jak największej styczności z mistrzem, małe chatki w pobliżu muzeum i eksedry (Diog. IV. 19). W tym ogrodzie został też Platon pogrzebanym. Według Dyog. III. 4. został pogrzebany w Akademii, według zaś Pauzaniasa (w Descript. Graec. I. 30. 3) niedaleko Akademii. Ta różnica w doniesieniach pochodzi stąd, że Dyogenes używa wyrazu Akademii w szerszem znaczeniu, obejmując nim także prywatny ogród Platona, w któremto znaczeniu spotykamy ten wyraz także u innych pisarzy, jak Plutarcha i Suidasa. Pierwszy z nich rozumie (l. c.) przez Akademię poprostu ogród Platona, gdy tymczasem Suidas (s. v. Πλάτων) wyraża się, że ogród Platona leżał w Akademii (ἐν Ἀκαδημίᾳ). Ten sposób wyrażania się usprawiedliwia poniekąd ta okoliczność, że całą nizinę nad Kefisem, na której leżało gimnazyum Akademosa, już w bardzo dawnych czasach od nazwy tegoż gimnazyum nazywano również Akademią, podobnie jak dzisiaj (Usener l. c. str. 5[1]).

Jakkolwiek stałą siedzibą szkoły był prywatny ogród Platona, to nie należy mniemać, jakoby jego działalność nauczycielska ograniczała się wyłącznie do tego ogrodu. Przeciwnie tak w początkach tejże, jak później, zarówno sam Platon, jak jego następcy, udzielali nauki także w publicznym ogrodzie gimnazyum Akademosa. Oprócz Dyogenesa z Laerty III. 7. i IV. 6. poświadcza to wyraźnie Cyceron de fin. V. 1. 2, gdzie wspomina o swojej przechadzce w parku gimnazyum Akademosa, odbytej w czasie popołudniowym w towarzystwie brata Kwintusa, Pomponiusa Attyka, M. Pizona i innych, tudzież o potężnem wrażeniu, jakie na nim wywarły miejsca, uświęcone nauką Platona. W powyższem miejscu wyraźnie Cycero odróżnia ogród, należący do gimnazyum Akademosa, od sąsiedniego prywatnego ogrodu Platona (propinqui hortuli, tamże), zaznaczając zarazem, że tak sam Platon, jak jego następcy w Akademii: Speuzyppos, Ksenokrates i Polemon, udzielali nauki w publicznym ogrodzie gimnazyum Akademosa (Quem [scil. Plat.] accepimus... hic [=Academiae nobilitata spatia] disputare solitum.... Hic Speusippus, hic Xenocrates,

---

[1]) Wilamowitz-Moellend. l. c. str. 279. utrzymuje przeciwnie, że od wyrazu Akademia, będącego nazwą całej niziny nad Kefisem, w której leżał ogród prywatny Platona, będący stałą siedzibą szkoły, otrzymała nazwę także szkoła platońska.

hic eius auditor Polemo [scil. disputare solebat.] Cic. de fin. V. 2). Prócz tego miewał Platon wykłady także w swoim prywatnym ogrodzie. Poświadcza to Dyogenes z Laerty III. 5: τὴν ἀρχὴν ἐν Ἀκαδημίᾳ, εἶτα ἐν τῷ κήπῳ τῷ παρὰ τὸν Κολωνὸν ἐφιλοσόφει (scil. Πλάτων).

Historyk Elian (Var. Hist. III. 19 i IV. 9) rzecz tak przedstawia, jakgdyby Platon był zmuszonym przez Arystotelesa do opuszczenia na pewien czas Akademii. Według doniesienia tegoż miał Arystoteles podczas nieobecności Ksenokratesa (najwierniejszego ucznia Platona i późniejszego mistrza Akademii po śmierci Speuzypposa), który się wybrał w podróż do rodzinnego miasta Chalkedomu, pozyskać dla swoich poglądów filozoficznych pewne grono uczniów Platona i im udzielać nauki w gimnazyum Akademosa. Ponieważ Speuzyppos, siostrzeniec i prawa ręka filozofa, był wtedy chorobą złożony, a sam Platon, jako 80-letni starzec, nie czuł się na siłach do podjęcia skutecznej walki z młodym energicznym, intelligentnym i ambitnym Arystotelesem, przeto ulegając przewadze swojego rywala, opuścił wraz z uczniami, którzy pozostali mu wiernymi, gimnazyum Akademosa i przeniósł się do poblizkiego prywatnego ogrodu (Aelian. V. H.: διὰ ταῦτα ἀποστὰς ὁ Πλάτων τοῦ ἔξω περιπάτου [t. j. gimnazyum Akademosa] ἐνδον ἐβάδιζε σὺν τοῖς ἑταίροις... καὶ ἀναχωρήσας ἐν τῷ κήπῳ τῷ ἑαυτοῦ ἐφιλοσόφει. Por. Dyog. L. V. 2: Ἀπέστη [scil. Ἀριστοτελ.] Πλάτωνος ἔτι ζῶντος).

Dopiero powrót Ksenokratesa do Aten miał usunąć rozdwojenie w szkole plat. i zażegnać nieprzyjaźń między obu filozofami. Ten bowiem, skarciwszy Arystotelesa za jego nietaktowne wystąpienie wobec mistrza i zobowiązawszy go do uległości, miał Platona wraz z uczniami znowu sprowadzić do ogrodu Akademosa. Elian zatem odnosi to zresztą krótkotrwałe rozdwojenie w łonie szkoły platońskiej do ostatnich chwil życia Platona, na co wyraźnie wskazuje wzmianka 80. roku życia Platona. Jako sprawcę zaś tych niesnasek Elian wyraźnie wymienia Arystotelesa.

W nieco odmiennem świetle przedstawiają rozdwojenie i niesnaski w łonie szkoły platońskiej Arystoksenos, uczeń Arystotelesa (w Euseb. Praep. Evang. XV. 2) i Elius Arystydes (retor. z II. w. po Chr., Op. II. str. 324 nst. ed. Dind.). Według Arystotelesa mieli podczas trzeciej podróży Platona do Sycylii niektórzy uczniowie, należący do najściślejszego grona jego słuchaczy (τῶν μάλιστα ὡμιληκότων), wprowadzić innowacye do jego nauki, a pozyskawszy sobie zwolenników wśród uczniów mistrza, pobudować rodzaj katedr i z nich zwalczać się wzajemnie. Arystoksenos zaś (l. c.), którego doniesienie o rozdwojeniu w łonie Akademii zgadza się w ogólności z relacyą Arystydesa, wymienia jako sprawców owego

rozdwojenia pewnych uczniów Platona obcego pochodzenia (τινὰς ξένους ὄντας), mając niewątpliwie na myśli Arystotelesa. Według Arystydesa (l. c.) miały i utarczki i walki między stronnictwami uczniów szkoły plat. do tego stopnia się zaostrzyć, że groziły rozlewem krwi i że dopiero interwencyi tak poważanych obywateli, jak Chabryosa i Ifikratesa, powiodło się położyć koniec tym burdom.

Chociaż może nie wszystkie szczegóły, zawarte w doniesieniach Arystoksenosa, Arystydesa i Eliana, zasługują na wiarę, to przecież wynika z nich niewątpliwie ten fakt, że między mistrzem a wybitniejszymi uczniami szkoły plat. powstawały chwilowe nieporozumienia i niesnaski, które zwolenników jednej i drugiej strony doprowadzały do namiętnych napaści i starć. Czy jednak Arystoteles rzeczywiście odegrał tak smutną rolę wobec swojego mistrza, jaką mu przydziela Elian, jest kwestyą sporną, zwłaszcza że nie brak świadectw starożytnych i innych okoliczności, które zdają się przemawiać przeciw wiarogodności owego doniesienia Eliana (Zob. Hermann: System der Plat. Philos. str. 81, 124 — Chaignet, Vie et les écrits de Plat. str. 79 — Zeller Philos. der Griech. II. 1^4 str. 416 not. 2., tudzież II. 2^3 15 nst. — Huit, Vie et l'oeuvre de Plat. I. str. 326 nst.) Natomiast jest rzeczą możliwą, że zaburzenia wśród członków szkoły zniewoliły rzeczywiście Platona do przeniesienia się wraz z uczniami na krótki czas z gimnazyum Akademosa do prywatnego ogrodu. Nie należy jednak mniemać, by dopiero zaburzenia skłoniły go do nauczania w prywatnym ogrodzie. Platon bowiem niewątpliwie już od początku działalności nauczycielskiej obok wykładów w gimnazyum Akademosa udzielał równocześnie nauki także w prywatnym ogrodzie wśród ściślejszego grona słuchaczy, oddanych poważnym studyom naukowym.

Za archontatu Lakidesa wyposażył król Attalos ogród platoński (lub może nowy, przez niego darowany), wspaniałemi budynkami i odtąd nazywano go Lakidejon (Λακύδειον). Według Dyog. L. IV. 60. był on przynajmniej przez jakiś czas siedzibą szkoły, jednak późniejsi mistrze Akademii, jak Karneades i jego następcy znowu, nauczali w publicznym ogrodzie Akademosa. Późniejsi pisarze (Elian V. H. IX. 10, Porphyr. de abst. I. 36) wspominają, że okolica Akademii była niezdrową, że Platon jednak mimo to nie dał się nakłonić do zmiany mieszkania. Według zaś świadectwa Hieron. adv. Iov. II. 203 Mart. miał filozof umyślnie mieszkać w tem niezdrowem miejscu, »ut cura et assiduitate morborum libidinis impetus frangeretur.« Wzmianki powyższe o niezdrowotności Akademii odnoszą się niewątpliwie nie do czasów Platona, który podobnie, jak Ksenokrates i Polemon, dożył w niej sędziwego wieku. Nie-

zdrową stała się okolica Akademii dopiero w czasach późniejszych i to według słusznych domysłów Zumpta (l. l. str. 38) i Wilamowitz-Moellend. (l. l. str. 287) skutkiem spustoszenia okolicy Aten przez Filipa IV. w r. 200. przed Chr. (Liv. XXXI. 24), a szczególnie przez Sullę w. r. 86. przed Chr. Zdaniem zatem owych uczonych niezdrowotność Akademii, spowodowana powyższymi wypadkami, których następstwem było spustoszenie i zabagnienie całej niziny Kefisu, została przez późniejszych pisarzy niesłusznie przeniesiona na czasy Platona. Skutkiem spustoszenia Akademii przez Sullę przeniosła się szkoła platońska do jednego z istniejących w obrębie miasta gimnazyów, t. j. do Ptolemejonu, gdzie (według świadectwa Cycer. de fin. V. 1.) nauczał Antyoch. Jednak pomimo tych niekorzystnych warunków utrzymała się szkoła plat. w posiadaniu gruntu i majątku, pierwotnie do niej należącego, aż do czasów zniesienia jej przez cesarza Justyniana w r. 529. po Chr.

III

O organizacyi Akademii niewiele posiadamy wiadomości. Niektóre szczegóły o niej tylko pośrednio możemy wykombinować z testamentów perypatetyków Teofrasta, Stratona i Likona, zachowanych u Dyog. L. V. 51 nst., V. 62 i V. 70. Do przeniesienia zaś stosunków, panujących w szkole perypatyków, na które rzucają pewne światło wyże wzmiankowane testamenty, na Akademię, uprawnia nas poniekąd ta okoliczność, że organizacya późniejszych szkół filozoficznych w Atenach wzorowała się na Akademii.

Organizacya Akademii odpowiadała wogóle w zupełności ustrojowi wolnego stowarzyszenia religijnego. Na jej czele stoi mistrz (ἄρχων τοῦ θιάσου), który jest zarazem kierownikiem szkoły (σχόλαρχος, ἀφηγεῖται τῆς σχολῆς, σχολαρχεῖ). Pierwszym mistrzem jest sam jej założyciel Platon. Mistrz szkoły, którego władza jest dożywotnią, zarządza całym majątkiem szkoły. Ten składa się z ogrodu, w którym znajduje się świątynia Muz z ołtarzem i posągami bogiń, tudzież innymi darami wotywnymi, dalej z portyku (περίπατος) z siedzeniami kamiennemi (ἐξέδραι). W ogrodzie znajdują się domy mieszkalne, tak dla mistrza, jak ewentualnie dla członków stowarzyszenia. Do majątku szkoły należą w końcu legaty, ofiarowane na rzecz szkoły w kapitałach i realnościach. Powyższy majątek jest własnością członków stowarzyszenia, oddających się wspólnej pracy naukowej (τὸν κῆπον καὶ τὸν περίπατον καὶ τὰς οἰκίας τὰς πρὸς τῷ κή-

πω πάσας δίδωμι τῶν γεγραμμένων φίλων ἀεὶ τοῖς βουλομένοις συσχολάζειν καὶ συμφιλοσοφεῖν ἐν αὐταῖς, testam. Teofr. u Dyog. V. 51). Do każdorazowego zaś mistrza należy tylko nieograniczony zarząd tym majątkiem, który po śmierci przechodzi testamentarnie na jego następcę. Brak wzmianki o majątku szkoły w testamencie Platona (zachowanym u Dyog. III. 41—43, a zawierającym tylko ostatnią wolę filozofa co do jego prywatnej własności), należy wytłómaczyć tą okolicznością, że Platon niewątpliwie jeszcze za życia majątkiem szkoły rozporządził. Z kapitału szkoły opędza mistrz wszystkie wydatki na utrzymanie w należytym stanie świątyni, pomników, ogrodu i lokalu szkolnego, o ile nie jest obowiązanym do składania rachunków i przeto odpowiedzialnym. Inwentarz szkoły, jak niewolnicy, sprzęty, biblioteka, jest zawyczaj prywatną własnością mistrza, którą on dowolnie rozporządza. Tak Teofrast zapisuje swoją bibliotek swemu przyjacielowi Neleusowi (Dyog. V. 52), Straton zaś swojemu następcy Likonowi, który prócz tego dziedziczy wszystkie sprzęty, kobierce, czary (Diog. V. 62).

Po śmierci mistrza, którego zwłoki (jak Platona i Teofrasta) grzebano zwykle w ogrodzie stowarzyszenia, kierownictwo szkoły wraz z zarządem jej ruchomego i nieruchomego majątku przechodzi na zastępcę (διάδοχος, διαδέχεται τὴν σχολήν), którego sam mistrz jeszcze za życia ustnie lub testamentarnie na kierownika poleca. Był nim zazwyczaj uczeń najstarszy i najwierniejszy, ceniony zarówno przez mistrza, jak przez członków, dla wybitnych przymiotów serca i ducha, jednak sama wola mistrza nie uprawniała jeszcze wskazanego przez niego męża do objęcia kierownictwa, które mogło nastąpić dopiero za zgodą większości członków stowarzyszenia.

W ten przynajmniej sposób postępowano przy wyborze następcy po śmierci Speuzypposa (Index philos. Acad. Hercul. 6, 7) i po śmierci Kratesa (tamże 18, por. Dyog. IV, 32), tak że powyższe postępowanie było, jak się zdaje, zwykłe i prawidłowe. Tylko mistrz Lakides jeszcze za życia powierzył kierownictwo szkoły dwu Fokijczykom: Teleklesowi i Euandrowi (Dyog. IV. 60). Jednak z tego miejsca Dyogenesa, który nie daje bliższych w tym względzie wyjaśnień, trudno wyrozumieć, w jakiej formie kierownictwo szkoły im powierzonem zostało, czy mianowicie obu razem, czy może tylko jednemu, a dopiero po śmierci tegoż drugiemu; jest bowiem możliwe, że Lakides umarł dopiero po śmierci I. swego następcy (Wilamowitz-Moell. l. l. str. 287). Mistrz niekiedy poleca w testamencie członkom stowarzyszenia żyć ze sobą w zgodzie, szanować następcę i słuchać go, oraz udzielać mu poparcia przy spełnia niu zadań szkoły (testam. Teofr. u Dyog. V. 53).

Prócz dożywotniego kierownika istniały niewątpliwie w Akademii, podobnie jak w innych szkołach filozoficznych w Atenach, jeszcze inne urzędy, potrzebne do sprawowania kultu Muz i załatwiania innych spraw szkoły. Urzędy te poznajemy najlepiej z Atenajosa XII. 547 nst. Tenże, korzystając z Antygona z Karystosu, podał dokładny opis stosunków i urządzeń szkoły perypatetyków za scholarchatu Likona (269—226), które niewątpliwie należy przyjąć i dla szkoły platońskiej, będącej oczywiście wzorem dla innych szkół filozof. w Atenach. W spisie powyższym są wymienieni jako urzędnicy stowarzyszenia ἱεροποιός i ἐπιμελητὴς τῶν Μουσῶν, do których należało składanie ofiar dla Muz, jako bogiń opiekuńczych stowarzyszenia, dalej ὁ ἐπὶ τῆς εὐκοσμίας, któryto urząd sprawował kolejno przez jeden miesiąc każdy zamożniejszy członek szkoły. Do niego należał nadzór nad porządkiem i obyczajnością (εὐκοσμία) uczniów, tudzież urządzanie wspólnej biesiady składkowej na cześć Muz (συσσίτιον, συμπόσιον), przypadającej każdego nowiu, na któryto cel otrzymywał od każdego członka pewną kwotę, jako wkładkę. Za scholarchatu Likona wynosiła ta wkładka, uiszczana ostatniego dnia każdego miesiąca do wspólnej kasy, $1^1/_2$ drachmy. Każdy członek stowarzyszenia miał prawo uczestniczenia we wspólnych biesiadach. Mistrz zapraszał na nie niekiedy także inne osoby, jak starszych przyjaciół i protektorów stowarzyszenia, którzy, jako zaproszeni goście, nie uiszczali żadnej wkładki. Wobec tego niekiedy wkładki członków nie wystarczały na urządzenie biesiad, zwłaszcza wystawniejszych, jakie były w zwyczaju u perypatetyków w czasach późniejszych; w takich razach musiał oczywiście przełożony ὁ ἐπὶ τῆς εὐκοσμίας dokładać z własnych funduszów. Urząd ten był zatem rodzajem lejturgii dla stowarzyszenia, od której mniej zamożnych członków niewątpliwie zwalniano.

Co się tyczy wspólnych biesiad, to były one w zwyczaju u pitagorejczyków i w szkole Sokratesa, za którego przykładem Platon je wprowadził także do Akademii. Zwyczaj ten rozpowszechnił się następnie i w innych szkołach filozoficznych, jak perypatetyków i Epikura. Wprowadzenie ich wypływa poniekąd z samej natury rzeczy. Oto umysł ludzki, wyczerpany duchową pracą w szkole, jeśli nadal ma zachować swoją świeżość i sprężystość, potrzebuje wytchnienia wśród swobodnej rozrywki. Nadto wymagał zwyczaj narodu helleńskiego, by po ofierze, składanej na cześć Muz, następowała uczta wraz z libacyą. Takie wspólne biesiady, łączące się ściśle z ofiarami na cześć Muz, odbywały się w Akademii raz na miesiąc; nadto po śmierci Platona, a może jeszcze za jego życia, obchodzono uroczyście wspólną biesiadą także dzień 7. Targeliona, który, jako dzień urodzin Platona, był poświęcony pamięci

założyciela szkoły. Prócz kultu Muz i mistrza szkoły, tudzież towarzyskiego zetknięcia się poszczególnych członków stowarzyszenia, miały wspólne biesiady jeszcze cele naukowe. Roztrząsano bowiem podczas nich najpoważniejsze i najsubtelniejsze zagadnienia naukowe, jak to poznajemy z Biesiady plat., »w której filozof, jako mistrz niedawno założonego stowarzyszenia ku czci Muz w Akademii, kreśli niejako idealny i niedościgniony wzór dla zgromadzenia biesiadnego« (Wilamowitz-Moell. l. l. str. 282). Naukowy charakter biesiad w szkołach filozoficznych wyraźnie potwierdza Aten. XII. 547 d. ust.: οὐ γὰρ ἵνα... τραπέζης ἀπολαύσωσιν ἢ χάριν ἐξοινίας ἐποιήσαντο τὰς συνόδους ταύτας οἱ περὶ Πλάτωνα καὶ Σπεύσιππον, ἀλλ' ἵνα φαίνωνται καὶ τὸ θεῖον τιμῶντες καὶ φυσικῶς ἀλλήλοις συμπεριφερόμενοι, καὶ τὸ πλεῖστον ἕνεκεν ἀνέσεως καὶ φιλολογίας.

Za czasów Speuzypposa, Ksenokratesa, Arystotelesa, istniały nawet i obowiązywały członków stowarzyszenia specyalne przepisy, przez powyższych mistrzów ułożone, t. zw. νόμοι συμποτικοί, regulujące używanie napoi podczas biesiad. Czy jednak podobne przepisy istniały już za Platona, jest rzeczą wątpliwą. Za ich istnieniem zdają się przemawiać przepisy Platona o używaniu napoi, zawarte w jego Prawach I. 631 d, 671 c.

Atenajos często wspomina o biesiadach w Akademii, jako o czemś powszechnie znanem, słowami: τὸ ἐν Ἀκαδημίᾳ συμπόσιον ἐν τῷ Πλάτωνος συσσιτίῳ (I. 4 e). Że zaś biesiady, urządzane w Akademii, były skromne i umiarkowane, można poznać z opowiadania Plutarcha de sanit. 9. p. 127, według którego wódz Tymoteus po biesiadzie w Akademii, w której sam wziął udział, miał się wyrazić, że po biesiadach u Platona człowiek czuje się zdrowym także nazajutrz. Według Aten. I. 4. e wynosiła liczba osób, biorących udział w biesiadzie, 28, w którejto liczbie Zeller (Philos. der Grieh. II. 1.[4] 418 not. 3.) upatruje symbole pitagorejskie (4×7). Mojem zdaniem jest ona raczej symbolem potrójnej liczby Muz (bóstw opiekuńcz stowarzyszenia) z dodaniem jedynki, oznaczającej Apollona lub mistrza szkoły (3×9+1).

IV.

Wielki rozgłos, jaki Akademia w krótkim czasie zjednała sobie u narodu helleńskiego tak dzięki dzielnemu kierownictwu mistrza, jak zdrowym zasadom wyższej nauki w niej uprawianej, był głównym powodem licznego do niej napływu uczniów (πολλοὺς πάνυ πρὸς μάθησιν ἀφείλ-

κετο, Olympiod.), którzy należeli do różnych stanów i zawodów. Jedni z nich byli młodzieńcami o skromnym zakresie wiadomości, inni już dojrzałymi mężami o rozległej i głębokiej wiedzy. Atoli pomimo owych różnic mieli oni wszyscy jeden wspólny przymiot: gorące pragnienie nabycia głębszej, prawdziwej wiedzy, której właśnie szukali w Akademii. Garnęli się do niej na naukę nietylko Ateńczycy, lecz także obywatele innych prowincyi świata helleńskiego, które uczestniczyły w ówczesnym ruchu cywilizacyjnym Aten. Wielu z mężów, którz należeli do grona uczniów Platona, zapisało się później chlubnie w dziejach Grecyi lub na polu literatury. Oprócz mężczyzn miały uczęszczać na naukę w Akademi także dwie kobiety: Lastenia z Mantynei i Aksyotea z Fliuntu, która według doniesienia Dykearcha, zachowanego u Dyog. III. 46., przychodziła do Akademii w stroju męskim.

W pierwszych latach istnienia szkoły, kiedy liczyła jeszcze niewielu członków, sam Platon był niewątpliwie jej wyłącznym nauczycielem i kierownikiem. Kiedy atoli z biegiem czasu, z rozwojem szkoły i ze wzrostem jej sławy, wzrosła także liczba uczniów, sam Platon nie mógł podołać trudnemu zadaniu nauczania. Dlatego przybierał sobie do pomocy starszych i zdolniejszych uczniów, którzy pod jego kierownictwem udzielali nauki z dziedziny umiejętności, najlepiej im znanych. Do takich mężów, którzy byli uczniami, a zarazem nauczycielami w Akademii, należał w pierwszym rzędzie Speuzyppos, siostrzeniec Platona, i Ksenokrates z Chalkedonu, którzy po śmierci Platona piastowali kolejno godność mistrza Akademii, następnie prawdopodobnie także Filip Opuncki, a wkońcu Arystoteles, który od 17. roku życia począwszy przez 20 lat był uczniem Akademii aż do śmierci Platona.

Że podczas długoletniej działalności nauczycielskiej Platona w Akademii, tak między nauczycielami, jak między nimi a Platonem, mogły czasem zachodzić nieporozumienia, których echem jest może wyżej podana wzmianka Eliana, jest rzeczą możliwą i prawdopodobną. Dzięki jednak taktowi i powadze mistrza, który je umiał w porę uchylić, nie przybrały większych rozmiarów, któreby zagrażały istnieniu samej instytucyi.

W spisie uczniów Platona, zachowanym u Plut. adv. Col. 32. 6. nst., p. 1126. i Dyog. L. III. 46, znajdujemy więcej obcych, niż Ateńczyków. Powodu tego objawu może należy szukać w społeczno-politycznych przekonaniach Platona, wrogich demokracyi ateńskiej. Większa część uczniów szkoły platońskiej pochodzi ze wschodnich prowincyi świata helleńskiego, który od czasów wojen perskich więcej ulegał wpływowi ateńskiemu. Na zachodzie, jak się zdaje, przeszkadzał sze-

rzeniu się nauki Platona wpływ filozofii pitagorejskiej, która w IV. wieku prz. Chr. święci swój nowy rozkwit. Jednak spis uczniów Platona, zachowany u Plut. i Dyog. L. l. l., nie zasługuje w całości na wiarę, gdyż zawiera zazwiska wielu mężów, którzy prawdopodobnie nigdy nie byli uczniami Platona. Że zaś późniejsza tradycya ich za takich uważała, do tego przyczynili się głównie, jak się zdaje, późniejsi wielbiciele Platona. Ci bowiem, pragnąc podnieść sławę i zasługi filozofa, zaliczali do grona jego uczniów wielu mężów, jemu współczesnych, którzy wsławili się na polu polityki, historyi i literatury (zob. Zeller, Phil. d. Griech II. 1⁴. 420, uw. 1. i 982—984; Huit o. l. I. str. 252—258).

Ponieważ głównym celem Akademii, podobnie jak innych szkół filozoficznych w Atenach, było nietyle udzielanie prawidłowej i systematycznej nauki, ile raczej zgodne i towarzyskie obcowanie ze sobą członków szkoły i wspólne roztrząsanie kwestyi naukowych (συσχολάζειν καὶ συμφιλοσοφεῖν, Testam. Teofr. u Dyog L. V. 52), przeto najpowszechniejszą formą nauczania w Akademii była niewątpliwie swobodna i niewymuszona rozmowa w formie pytań i odpowiedzi, którą pierwszy z wielkim skutkiem zastosowywał Sokrates. Zresztą przemawiają za tą metodą same dyalogi Platona, które wykazują wprawdzie wszystkie rodzaje stylu i wszystkie formy roztrząsania, ale pomimo to noszą na sobie wybitne znamiona rozmów Sokratesa, jak nam je przedstawiają Pamiętniki Ksenofonta. Wnosząc ze słów Eliana V. H. III. 19: ἐβάδιζε σὺν τοῖς ἑταίροις (scil. Πλάτων), musiał Platon, przechadzając się w gronie uczniów, rozprawiać o dowolnych tematach, któryto zwyczaj, przyjęty następnie także przez Arystotelesa i jego następców, dał początek nazwie perypatetyków. Jeśli wolno z dyalogów Platona wnosić o ustnej jego nauce, to dyskusya nad obranym tematem niewątpliwie niekiedy nie bywała do końca przeprowadzoną, lecz urywała się nagle w miejscu, najbardziej znaczącem, nie wykazując pozornie żadnego dodatniego rezultatu. Czynił to Platon podobno w tym celu, by zaostrzyć ciekawość słuchaczy i pobudzić ich do dalszego samodzielnego rozmyślania. Za przykład tego rodzaju rozmów mogą służyć niektóre wcześniejsze dyalogi Platona, jak Lizys, Protagoras, Laches. Częstszemi jednak były niezawodnie tego rodzaju roztrząsania, które prowadziły do dodatnich wyników.

Wszelako metoda sokratyczna, zasadzająca się na ciągłych pytaniach i odpowiedziach, nadawała się tylko do roztrząsania prostych i przygodnych tematów, ale okazywała się niedostateczną, a nawet

wprost nie do użycia tam, gdzie chodziło o zbadanie i wyłożenie jakiejś głębszej i zawilszej kwestyi lub przedstawienie całego systemu filozoficznego. Wobec tego należy przyjąć jako pewnik, że Platon zastosowywał w Akademii obok sokratycznego sposobu nauczania także ciągłe wykłady, bądźto przemawiając do większej liczby starszych i inteligentniejszych słuchaczy, bądźteż roztrząsając subtelniejsze kwestye naukowe, lub przedstawiając całość systemu swojej nauki. Ciągły wykład uzyskał przewagę nad rozmową dyalogiczną prawdopodobnie w późniejszych latach działalności nauczycielskiej Platona, kiedyto filozof mniej się zajmował rozbiorem wstępnych kwestyi filozoficznych, a więcej dogmatycznym wykładem całości swojej naki. Podobne zjawisko spotykamy także w jego pismach, z których wcześniejsze odznaczają się dyalogiem, pełnym werwy i życia, gdy tymczasem w późniejszych, jak Tymajosie i Prawach, forma dyalogiczna, pozbawiona wszelkich zalet jej właściwych, schodzi do prostego schematu i zbliża się prawie do ciągłego wykładu.

O naukach, uprawianych w Akademii plat. i o ich zakresie, brak nam również szczegółowych wiadomości. Wobec tego jesteśmy skazani tylko na skąpe wzmianki pisarzy starożytnych i na własne domysły, oparte głównie na pismach Platona. Już pobieżny rzut oka na ich treść przekonywa nas o podziwienia godnej rozmaitości i wszechstronności studyów Platona. Polityka, sztuki piękne, matematyka, nauki przyrodnicze, a przedewszystkiem filozofia, są w nich uwzględnione w większym lub mniejszym stopniu. Nadto w Republice i Prawach jest przedstawiony ustrój państwa i cały system edukacyjny. Ta więc wszechstronność i rozmaitość pism Platona uprawnia nas poniekąd do wniosku o różnorodności nauk, uprawianych w Akademii.

Najważniejszy oczywiście przedmiot nauki stanowiły badania filozoficzne, będące głównem zadaniem Akademii i celem życia filozofa. Obok filozofii uprawiano w niej także matematykę i ściśle z nią się łączącą astronomię. Przemawia za tem najpierw wzmianka, zachowana u Tzetzesa (Chil. VIII. 972): πρὸ τῶν προθύρων τῶν αὐτοῦ γράψας ὑπῆρχε Πλάτων· Μηδεὶς ἀγεωμέτρητος εἰσίτω μου τὴν στέγην.

Otóż według powyższych słów, jeśli się one opierają na tradycyi wiarogodnej, wstęp do Akademii był dozwolony tylko takim młodym ludziom, którzy posiadali pewną wiedzę matematyczną. Żądając od wstępujących do Akademii uczniów znajomości geometryi, chciał niewątpliwie Platon dać im do zrozumienia, że nie poznawszy łatwiejszej umiejętności, na spekulacyi opartej, nie mogą skutecznie się poświęcać

subtelniejszym badaniom filozoficznym. Za nauką matematyki w Akademii przemawia następnie także ta okoliczność, że sam Platon był może największym znawcą matematyki swego czasu. Tak Dyogenes L. III. 24. przypisuje mu prócz innych zasług na tem polu analizę geometryczną, tudzież nowe rozwiązanie t. zw. zagadnienia delijskiego. Za jak ważny czynnik kształcący uważał Platon matematykę, poznajemy z jego Państwa, gdzie ją nazywa nauką propedeutyczną dyalektyki. To samo potwierdzają jego Prawa (V. 747 nst.), gdzie Platon wyraźnie żąda od wychowanków, by obok muzyki kształcili się także w matematyce, która zdaniem jego nietylko dostarcza wielkich korzyści dla życia i sztuk, lecz także rozwija umysł, czyniąc nieudolnego pojętnym, a ospałego bystrym. Ona podnosi również religijność człowieka przez to, że uczy poznawania boskiej mądrości w regularnych obrotach ciał niebieskich (Prawa VII. 821 nst.). Że studya matematyki i astronomii były w szerokim zakresie uprawiane w Akademii, dowodzą wkońcu także imiona niektórych jej uczniów, którzy w literaturze są znani jako znakomici matematycy i astronomowie. Do pierwszych należy Poryso, Laodamas, Filip Opuncki, Dynokrates, Hermodoros, Menajchemos, Teajtetos, do drugich Helikon z Cyzyku, a szczególnie Eudoksos z Knidosu, któremu nauka geometryi i astronomii zawdzięcza znaczny rozwój.

Ten ostatni po odbyciu podróży do Egiptu i Tarentu, gdzie go Architas wtajemniczył w naukę geometryi, założył w Cyzyku nad Propontydą szkołę matematyki i astronomii. Był to więc zaszczyt i tryumf niezwykły dla Platona i jego szkoły, że uczony tej miary, co Eudoksos, po rozpuszczeniu własnej szkoły wstąpił jako uczeń do Akademii.

Że także nauki przyrodnicze były wciągnięte w zakres studyów szkoły platońskiej, dowodzi tego fragment[1]) komedyopisarza ateńskiego

---

[1]) U Athen. II. 59 d (według Kaibla): Τί Πλάτων | καὶ Σπεύσιππος καὶ Μενέδημος; | πρὸς τίσι νυνὶ διατρίβουσιν; | Παναθηναίοις γὰρ ἰδὼν ἀγέλην | μειρακίων... | ἐν γυμνασίοις Ἀκαδημείας | ἤκουσα λόγων ἀφάτων, ἀτόπων | περὶ γὰρ φύσεως ἀφοριζόμενοι | διεχώριζον ζῴων τε βίον | δένδρων τε φύσιν λαχάνων τε γένη | κἄτ' ἐν τούτοις τὴν κολοκύντην | ἐξήταζον τίνος ἐστὶ γένους. Α. καὶ τί ποτ' ἄρ' ὡρίσαντο καὶ τίνος γένους | εἶναι τὸ φυτόν; δήλωσον, εἰ κάτοισθά τι. | Β. Πρώτιστα μὲν [οὖν] πάντες ἄναυδοι | τότ' ἐπέστησαν καὶ κύψαντες | χρόνον οὐκ ὀλίγον διερρόντιζον· | κἄτ' ἐξαίφνης, ἔτι κυπτόντων | καὶ ζητούντων τῶν μειρακίων, | λάχανόν τις ἔφη στρόγγυλον εἶναι, | ποίαν δ' ἄλλος, δένδρον δ' ἕτερος. | ταῦτα δ'ἀκούων ἰατρός τις | Σικελὰς ἀπὸ γᾶς | κατέπαρδ' αὐτῶν ὡς ληρούντων. | Α. ἦ που δεινῶς ὠργίσθησαν χλευάζεσθαί τ' ἐδόκησαν; | τὸ γὰρ ἐν λέσχαις [ταῖσδε] τοιαῦτα ποιεῖν ἀπρεπές... | Β. Οὐδ' ἐμέλησεν τοῖς μειρακίοις. | ὁ Πλάτων δὲ παρὼν καὶ μάλα πράως, | οὐδὲν ὀρινθείς, ἐπέταξ' αὐτοῖς | πάλιν [ἐξ ἀρχῆς τὴν κολοκύντην] | ἀφορίζεσθαι τίνος ἐστὶ γένους. | οἳ δὲ διῄρουν.

Epikratesa, którego sztuki wystawiano na scenie począwszy od r. 376. przed Chr. Tenże przedstawia naukę Platona w Akademii z komicznej strony, jak on, otoczony gronem uczniów, podczas uroczystości panatenajskiej zajmuje się badaniem tworów przyrody.

Z powyższego fragmentu poznajemy nietylko przedmioty badań, uprawianych w Akademii, lecz także metodę i ich cel. Metoda była sokratyczna, celem zaś ich było podanie definicyi i klasyfikacya danego przedmiotu. Fragment ten rzuca zarazem nowe światło na treść dziełka, zachowanego w zbiorze pism Platona p. n. ὅροι i na zaginione διαιρέσεις. Zawierały one oczywiście definicye i podziały istot żyjących i nieżyjących, skreślone niezawodnie przez uczniów Akademii według ustnych ćwiczeń, prowadzonych przez Platona. Z takiemi ćwiczeniami szkolnemi w Akademii na temat podziału pojęć na rodzaje i gatunki zdradzają wielkie podobieństwo także dychotomiczne szeregi pojęć, zawarte w dyalogach Sofiście i Polityku.

Obecność lekarza sycylijskiego przy ćwiczeniach botanicznych, które odbywały się (według powyższego fragmentu) pod kierunkiem Platona w Akademii, tudzież udział lekarza Eryksymachosa w Biesiadzie Plat. wskazywałyby na to, że w Akademii uprawiano również badania z zakresu medycyny, chociaż zresztą brak nam o nich bliższych szczegółów. Mniemanie zatem, jakoby Platon i jego szkoła mało się przyczyniły do rozwoju nauk przyrodniczych, jest nieuzasadnionem. By pominąć inne dowody, wystarczy wglądnąć w same dzieła Platona, a szczególnie w jego Tymajosa, który zawiera głęboko obmyślane i umiejętne przedstawienie całej przyrody, świata niebieskiego i ziemskiego, lub w działalność literacką bezpośrednich uczniów Platona, jak Arystotelesa, Heraklidesa z Pontu, Speuzypposa i innych. Ci mężowie złożyli w swoich licznych pismach wyniki rozległych i gruntownych badań przyrodniczych, którym się poświęcili niewątpliwie za wpływem Platona, wśród warunków, sprzyjających jego szkole.

Obok niwy historyczno-filozoficznej i literacko-estetycznej dostarczały ulubionych tematów do roztrząsań w Akademii także nauki socyalno-polityczne. Przemawiają najpierw za tem przypuszczeniem dwa najobszerniejsze dzieła Platona: Państwo i Prawa, których treść, oparta nie tylko na czysto podmiotowych teoryach, lecz także na wynikach długoletnich samodzielnych badań nad ustrojem państw greckich, wymownie świadczy o tem, jak wielce zajmowały filozofa kwestye socyalno-polityczne. Następnie popierają to przypuszczenie także niektórzy członkowie szkoły plat., którzy są znani w dziejach jako tyrani, jako butni arystokraci, jako prawodawcy miast lub przewódcy stronnictw poli-

tycznych. Należenie zaś mężów o wybitnym charakterze politycznym do grona uczniów Akademii dowodzi tylko tego, że kwestye socyalno-polityczne były w niej pilnie roztrząsane i że ona sama, przynajmniej za życia Platona, miała wybitnie polityczną tendencyę i uchodziła niejako za środowisko wszystkich wrogów demokracyi. Że zaś władze ateńskie nie wkraczały w działalność tego stowarzyszenia i jako niebezpiecznego dla państwa nie rozwiązały, tego przyczyny należy szukać niewątpliwie w tem, że tak sam mistrz szkoły, jak jej członkowie, wstrzymywali się od udziału w rządach państwa i od wszelkiego wpływu na politykę Aten.

Uprawianie w Akademii tak rozmaitych, rozległych i wszechstronnych studyów jest tylko wtedy możliwem, jeśli się przypuści istnienie przy niej odpowiednich zbiorów i biblioteki. Toteż Wilamowitz-Moellendorf (o. l. str. 284 nst.) słusznie, jak się zdaje, przypuszcza, że Akademia posiadała muzeum, wyposażone w obfite zbiory, które zdaniem jego było wzorem dla późniejszych uczniów, jak Arystotelesa w Stagirze i Ptolemajosa w Aleksandryi. Na istnienie zaś biblioteki przy Akademii wskazuje zdaniem Wilamowitza-Moel. (o. l. str. 285) kilka wzmianek u pisarzy starożytnych, (w których jest mowa o skupywaniu przez Platona dzieł różnych autorów greckich, oczywiście dla biblioteki, która istniała przy Akademii, jak domyśla się Willam.-Moellend. o. l.). Tak według Tymona (u Gell. III. 17; por. Dyog. VIII. 85) miał Platon w Italii nabyć dzieła Filolaosa, według zaś Dyog. L. III. 18. miał sprowadzić ze Syrakuz mimy Sofrona. Heraklidesowi zaś, gdy wybierał się w podróż do Azyi, miał polecić nabycie poezyi Antymachosa (Procl. Com. do Tym. p. 28). Z Dyog. L. IX. 40. można wnosić, że Platon posiadał zbiór pism Demokrytosa. Zdaniem Wilamowitza-Moellend. (l. c.) zajmowała się Akademia także wydawaniem, przepisywaniem i sprzedażą dzieł, napisanych przez jej członków, jak Platona, Arystotelesa i innych. Tak pisma Platona w Sycylii miał sprzedawać uczeń i przyjaciel jego Hermodoros (Cic. Ep. ad Attic. XIII. 21: λόγοισιν Ἑρμόδωρος ἐμπορεύεται; por. Zenob. Proverb. Cent. V. 6). Tej właśnie okoliczności, że Akademia zajmowała się nakładem i przechowywaniem dzieł Platona, zawdzięczają one swe szczęśliwe i kompletne ocalenie i poprawną stosunkowo tradycyę tekstu, czego niemożna twierdzić o pismach Arystotelesa i innych perypatetyków, z których zaledwie skąpe okruchy doszły do potomności. Powodem zaś opłakanego stanu ich spuścizny literackiej jest głównie ta okoliczność, że biblioteka mistrza szkoły perytatetyków przechodziła zazwyczaj na własność osoby prywatnej, a nie na własność szkoły, jak to miała się rzecz w Akademii.

Tak się przedstawia w główniejszych rysach obraz Akademii platońskiej, jej organizacyi i działalności naukowej, skreślony przeważnie według skąpych świadectw starożytnych. Że nie jest dokładnym i we wszystkich szczegółach wykończonym, winien temu brak obfitszych wiadomości starożytnych. Według powyższych wywodów przedstawia się zatem Akademia jako stowarzyszenie religijne na cześć Muz, którego członkowie pod kierownictwem mistrza oddają się wspólnej pracy naukowej. Jest szkołą, a zarazem towarzystwem naukowem. Młodzież kształci się tu w różnych naukach, starsi zaś znajdują w doborowem gronie mężów, reprezentujących wszystkie niemal umiejętności, dogodną sposobność do wspólnych badań naukowych. Jako taka spełniała Akademia ważne naukowe i cywilizacyjne zadanie. Nietylko bowiem rozsiewała zdrowe ziarna nauki wśród młodzieży całego świata helleńskiego, lecz była także ogniskiem rozwoju i postępu w różnych dziedzinach umiejętności. Że Akademia plat. tak ważne posłannictwo mogła spełnić i rzeczywiście przez wiele wieków chlubnie spełniała, zawdzięcza to w pierwszym rzędzie swemu genialnemu mistrzowi, który hojnem jej wyposażeniem materyalnem i wyborną organizacyą umożliwił jej członkom spełnienie tego zaszczytnego zadania.

De Parrhasii pictoris apud Propertium memoria

scripsit

Casimirus Janowski.

Propertius in libri III. carmine IX. inter clarissimos artifices Apelli alium opponit pictorem, qui quamvis non eadem, atque ille, via, eundem tamen fortasse gloriae gradum ascendit, — dico Parrhasium.

At ipsa ea gloriae via, Parrhasio ab hoc poeta adscripta et vindicata, cum a vera pictoris illius gloria, tum ab illius pingendi ratione tantopere abhorrere videbatur, ut dubium existeret, utrum Parrhasius hoc loco legendus sit, an alius quidam pictor. Itaque, quod codices optimi (Neap. et Vatic.) tradiderant nomen »Parrhasius«, iam Beroaldus, codicum suorum auctoritate nisus, in Pyreicum commutavit. Quae emendatio quamvis »absurda« Brounhousio visa sit, tamen Welckero, praecedente Pico, (ad Philostr. I. 31) omnino non displicuit, scilicet, quod Plinii nat. hist. XXXV. cap. 37. eam corroboratam putavit. Welckerum archaeologi omnes secuti sunt, rati scilicet summam Parrhasii gloriam in parvis tabulis (Prop. III. 9. 12. »Parrhasius parva vindicat arte torum«)[1]) poni non posse, cum veteres iconographi et antiquarii[2]) tam varias eius

---

[1]) Vocabulis „parva arte« poetam nihil nisi tabellas parvulas expressise recte monuit Rothsteinus in iis, quae ad hunc versum adnotat — cf. Hor. od. IV. 8. 5., ep. I. 6. 17.

[2]) Cf. Brunn. Gesch. d. griech. Künste. II. p. 66 (98) sqq. et quos affert fontes.

tabulas enumerent, quarum natura cum hoc Propertii loco omnino non congruat. Nam quamvis Plinius (n. h. 35.72) scripserit: »pinxit et minoribus tabellis libidines«, tamen statim levioris momenti hanc pingendi rationem a pictore ipso ductam esse, verbis: »eo genere petulantis ioci se reficiens«, eum ostendisse opinantur. Quem quidem creandi modum optime in Pyreicum [1]) quadrare, quem Plinius (n. h. 35. 112) »tonstrinas sutrinasque et asellos et obsonia ac similia« pinxisse commemoret. Hanc re vera parvam esse artem, qua Batavorum praecipue pictores per saecula floruerint quamque nostra lingua »malarstwo rodzajowe« appellamus.

Quae quamquam quadam exstructa sunt cum verisimilitudine, tamen funditus evertenda putans ad meam argumentationem accedo.

Ac primum quidem in Parrhasii nomine probando me codicibus optimis adiuvari quam maxime premo. Moneo deinde hoc u n o loco excepto a nullo poeta Romano Pyreici illius fieri mentionem. Quamquam certo sive alias quis sive Ovidius, qui saepissime artis opera in carminibus commemorat [2]), memoriam pictoris non siluissent, quem Propertius inter summos (cf. Prop. III. 9. 9. sqq.) antiquitatis artifices ponere non vereretur.

Accedit, quod qua aetate vixerit hic rhopographus [3]), prorsus ignoramus. Helbigius, sola ea, quam Propertius pictori illi tribuere dicitur, auctoritate commotus, Pyreicum huius »parvae artis« initium fecisse contendit [4]).

Nec Brunnius [5]) nec Müllerus (loco supra allato) maiora, quam probare poterant, statuere ausi sunt; ille hoc tantummodo asseverat ante Alexandri Magni aetatem Pyreicum illum vixisse non esse verisimile.

Tenendum igitur est nihil de eius aetate statui posse.

Quid, quod ne unam quidem Pyreici tabulam Plinius enumeravit! Videlicet, quia non potuit. Quod satis male ita explicatur, ut cum tales tabulae nusquam nisi in villis hominum privatorum inveniri posset ibique, ne laederentur, propter magnum pretium in separato conclavi,

---

[1]) Cf. Müller. Archaeol. 163 adn. 5. — Brunn. Gesch. d. griech. Künste. II. 259 (174) sqq.

[2]) Cf. Helbig. Untersuch. üb. die campan. Wandmaler. p. 112. sqq.

[3]) Cf. Welcker zu Philostrat. p. 396 sqq. et Mülleri Archäol. §. 165. adn. 5.

[4]) Untersuch. üb. die camp. Wandm. p. 131.

[5]) Gesch. der griech. Künstl. II. p. 175 (260).

quod graeco nomine pinacotheca vocabatur, reponerentur[1]), artis studiosis raro praesto essent notitiaque earum parcius in publicum prodiret.

At haec argumentatio ea re refellitur, quod insignium tabularum apographa saepissime in conclavium parietibus ipsis picta erant; quamobrem etsi tabulas ipsas compensare non poterant, certe notionem earum pervulgabant. Si Pyreicus ille a Propertio, artis antiquae peritissimo, dignus existimatus esset, qui inter clarissimos numeraretur artifices, fieri non potuisset, quin insignes eius tabellae ab imitatoribus multiplicarentur. Accedit, quod Plinius breviora levioraque verba de pictore illo facit, quam ut eum a Propertio suo iure inter clarissimos artifices prolatum esse crederes[2]). Quae quidem Pyreici gloriam memoriamque summopere labefaciunt.

Contra de Parrhasii tabella lasciva, „in qua Atalanta Meleagro ore morigeratur« memoria servata est a Suetonio (Tib. 44), scilicet »legatam esse Tiberio sub conditione, ut si argumento offenderetur, decies pro ea sestertium acciperet; quam illum non modo praetulisse, sed etiam dedicavisse in cubiculo«[3]).

Quocirca contendo tabulam illam Propertii aetate Romae inter circula, in quibus poeta apparebat, notissimam fuisse maximumque valuisse non solum apud Tiberium, sed pari modo apud plerosque aequalium, quorum ceterum timeo ne maior fuerit lascivia quam artium scientia et studium. Quibus quamvis hic poeta non omni ratione adnumerari possit, tamen certe inde nihil consequitur, quod carmine II. 6. 27 sqq. indignatione et ira exardescit, cum »criminibus«, ut eius verbis utar, »paries pictus sit«, cum »obscenae[4]) tabellae puellarum ingenuos cor-

---

[1]) Cf. Vitruv. VI. cap. 7 — cf. Letronne, Lettre d'un antiqu. p. 205 sqq. — cf. Donner: Über die antik. Wandmal. in techn. Bez. p. 126. — cf. Friedlaender. Sittengesch. Roms. II. 308 (271).

[2]) Quamquam Plinii iudiciis, ad artem pertinentibus, verus valor abrogandus est, tamen vulgarem, ut ita dicam, et tritam illorum temporum de artis operibus exprimunt opinionem. Cf. O. Jahn. Über die Kunsturtheile d. Plinius. Verh. d. königl-sächs. Ges. d. Wiss. Philol.-hist. Classe. 2. B. 1850 pg. 120 sqq.

[3]) Quamquam Suetonii de Tiberio liber summo cum odio conscriptus est, non habeo, cur huic nuntio diffidam, praesertim cum, quae profert, neque a Tiberio ipso neque ab aetate illa aliena sint.

[4]) Obscenas tabulas Rothsteinus nihil nisi tabulas argumento, ut ita dicam, erotico esse contendit testesque Prop. III. 11. 31 »coniunx obscenus« — Prop I. 16. 10: »carmina obscena« — Persii V. 165: »limen obscenum« affert. — Egomet tamen omnibus his locis verbo »obscenus« aliquid vitii ac reprehensionis inhaerere persuasum mihi habeo.

rumpant ocellos«, — neve horreat pictor, quem poeta, quod »ista arte iurgia sub tacita laetitia condita protulerit«, exsecratur. Brevis et facilis est ista indignatio! Quamquam enim se castum appellat poetam, tamen carmina docent eum tum tantummodo castum fuisse, cum obiurgator et censor severus morum puellae suae exstiterit. Ceterum maior erat illa aetate Romanae castitatis mollities, quam ut ei res »tam minuta« (!) facillime imprimi non posset.

Itaque mirum non est Propertium tritam ivisse viam clarumque illum Zeuxidis Socratisque aequalem, qui non solum lascivis tabellarum argumentis, sed etiam »picturae summa subtilitate« (cf. Plin. n. h. 35. 67) praeter ceteros pictores florebat, hoc loco ob eas istas lascivas tabellas artis luminibus asseruisse.

Etiam et haec ad firmandam nostram lectionem opinionemque — quamvis non eiusdem sint forsitan momenti atque priora — adicio, non invito fortasse »docto« hoc poeta, neque fortuito in hoc artificum elogio prima duo disticha (v. 9—13) [1]) ita exstructa esse, ut duobus artificibus aequalibus [2]) posterioris aetatis (Lysippus sculptor — Apelles pictor) duo artifices aequales priorum temporum (Calamis sculptor — Parrhasius pictor) opponerentur. Tum in sequenti disticho (v. 13—15) duo toreutae aequales (Mys-Mentor), ultimo vero (v. 15—17) duo sculptores commemorantur, sed iterum ita electi, ut Phidias, Calamis Parrhasiique aequalis, cum Praxitele, Lysippi Apellisque aequali, conferatur.

Denique neque hoc silentio praetereundum est poetam, cum in hac artificum turba minora appetentes maiora vel summa conantibus opponat, illorum laudibus et gloria defensis, simul suas res defendere et propagare; quoniam Maecenatis consilio obstans maiora aggredi non vult, sed in minoribus id est in carminibus eroticis permanere constituit. Cum Parrhasii vero rebus eius res quam optime connecti possunt. Quae cum ita sint, non frustra fortasse pro Parrhasii apud Propertium memoria arma gessi.

---

[1]) Ne quid perspicuitatis argumentationi desit, affero versus illos:

»Gloria Lysippo est animosa effingere signa,
exactis Calamis se mihi iactat equis,
in Veneris tabula summam sibi ponit Apelles,
Parrhasius parva vindicat arte locum,
argumenta magis sunt Mentoris addita formae,
at Myos exiguum flectit acanthus iter.
Phidiacus signo se Iuppiter ornat eburno,
Praxitelen patria vindicat urbe lapis«.

[2]) De vitis artificum accuratiora quaerentes ad Brunni Artificum Graecorum historiam relego.

Grób Neoptolemosa w Delfach.

Napisał

Karol Hadaczek.

Pausanias w peryegezie Delf po opisie wnętrza świątyni Apollona, znajdując się po jej stronie wschodniej, powiada (X. 24, 6): »ἐξελθόντι δὲ τοῦ ναοῦ καὶ τραπέντι ἐς ἀριστερὰ περίβολός ἐστι καὶ Νεοπτολέμου τοῦ Ἀχιλλέως ἐν αὐτῷ τάφος· καὶ οἱ κατὰ ἔτος ἐναγίζουσιν οἱ Δελφοί«. Potem idąc pod górę (ἐπαναβάντι δὲ ἀπὸ τοῦ μνήματος), wymienia kamień Kronosa, leżący opodal, dalej źródło Kassotydę (X. 24, 7) i leschę Knidyjczyków, która się wznosi powyżej Kassotydy (X. 25, 1), a w końcu teatr (X. 32, 1).

Z opisu tego wynika, że ogrodzony i corocznie uroczyście odwiedzany grób bohaterskiego syna Achillesa zajmował miejsce na północ od świątyni Apollona, na połaci gaju świętego, ograniczonej z jednej strony kierunkiem długiej osi świątyni, z drugiej zaś teatrem i knidyjskim budynkiem z freskami Polignotosa. W tej też okolicy szukali uczeni śladów wspomnianego grobu, a Ulrichs, znalazłszy w tej stronie w r. 1838. resztki starożytnego muru rzeźbionego, przypuszczał, że odkrył część muru, który grób okalał (Ulrichs Reisen und Forschungen I. str. 39, 104). Niestety spostrzeżenie to okazało się błędnem. Ulrichs szukał wyliczonych przez Pausaniasa pomników zbyt blizko świątyni i utożsamiał ślady widziane bez głębszego studyum (Bull. de corr. hell. XX. [1896] 634, 635). Na ogłoszonym zaś przez kierownika wykopalisk planie sytuacyjnym, przedstawiającym odsłonione τέμενος Apollona, grób Neoptolemosa nie jest uwydatnionym (Bull. de corr. hell. XXI. [1897]

tabl. 17), a w sprawozdaniu o knidyjskim budynku p. Homolle zaznacza, że śladu po nim nie pozostało; przypuszcza jednak, że stał on pierwotnie w pobliżu leschy na linii idealnej, którą można pociągnąć od leschy do drogi świętej u wstępu do świątyni (Bull. de corr. hell. XX. str. 639). Ten wniosek nasunęła mu następująca okoliczność. Pausanias wspomina jeszcze raz grób Neoptolemosa w toku opisu znajdującego się w budynku knidyjskim fresku, który przedstawiał zburzenie Troi, temi słowy: »Νεοπτόλεμον δὲ μόνον τοῦ Ἑλληνικοῦ φονεύοντα ἔτι τοὺς Τρῶας ἐποίησεν ὁ Πολύγνωτος, ὅτι ὑπὲρ τοῦ Νεοπτολέμου τὸν τάφον ἡ γραφὴ πᾶσα ἔμελλεν αὐτῷ γενήσεσθαι« (Paus. X. 26, 4). Naturalnie przyczyna podana, dla której Neoptolemos sam jeden z pośród heleńskiego wojska sieje śmierć między Trojanami, jest kombinacyą indywidualną Pausaniasa. Trudno też przypuścić, żeby w Delfach istniała równocześnie legenda o drugim grobie Neoptolemosa, któryby istniał pod obrazem Polignotosa, a więc pod fundamentami leschy. Pausanias ma zapewne na myśli tylko jeden grób bohatera z pod Troi, ów otoczony, a to drugie miejsce jego tekstu poucza nas tylko dokładniej, że grób zajmował miejsce blisko leschy, po tej stronie długiego budynku, w której umieszczonym był obraz, przedstawiający Iliupersis. Pewna niejasność, którą na pierwszy rzut oka nasuwa opis peryegety, znajduje wytłómaczenie w topograficznem położeniu całego gaju świętego na pochyłym stoku Parnasu, które sprawia, że każdy budynek postawiony w nim dalej na północ, góruje samem miejscem nad wszystkiem, co leży poniżej na południu. Ta uwaga dotyczy przedewszystkiem leschy, która znalazła, obok teatru, w gaju Apollona najwyższe umieszczenie i miała nadto od południa wysokie podmurowanie (Bull. de corr. hell. XX. 633—639). Jeśli więc wymieniony przez Pausaniasa grób Neoptolemosa stał powyżej świątyni Apollona, lecz przed leschą, przeto od niej niżej, a równocześnie dość blizko połowy budynku, kryjącej Iliupersis Polignotosa, natenczas jasnem staje się przytoczone drugie wyrażenie Pausaniasa.

Lecz jakie ma wspomniany grób znaczenie dla świętego gaju Apollona i jakiej tradycyi jest on przedstawicielem?

Podanie, prawdopodobnie miejscowe, opowiadało, że Neoptolemos znalazł tutaj śmierć z ręki Orestesa lub Delfijczyków przy ołtarzu boga i został pogrzebany najpierw pod progiem świątyni, a następnie uczczony, za staraniem Menelaosa, w obrębie gaju owym okolonym grobem (zob. Roschera Mythol. Lexicon s. v. Neoptolemos str. 172). Ten mit, związany w tej formie ściśle z historyą świątyni, nie może być od niej starszym, a różne szczegóły mitu, jak ten, że Neoptolemos

przybył do Delf, by świątynię zrabować (Paus. X. 7. 1), lub zburzyć (Euryp. Androm. 53. 1034), wskazują, że rysy te dopleciono później, kiedy wzrastająca w wpływy i bogactwa świątynia była narażoną na napady historycznych rabusiów.

Wykopaliska delfickie odsłoniły najstarsze resztki świątyni Apollona, które pochodzą dopiero z w. VI., a wszelkie poszukiwania za starszymi śladami okazały się bezskutecznemi (Bull. de corr. hell. XX. str. 641 i nast.). Nic zatem nie pozostało ani po świątyni śpiżowej (Paus. X. 5, 11), ani po dwu innych bajecznych, które miały ją wyprzedzić (Paus. X. 5. 9). Dotychczas ustalone jest zapatrywanie, że domy boże powstawały w Grecyi około w. X. przed Chr. i że pierwsze budynki, przeznaczone wyłącznie dla czci bóstwa, przeważnie stawiano z drzewa. Że taka świątynia musiała istnieć także w Delfach i to zaraz z początkiem 1-szego tysiąclecia przed Chr., wskazuje mnóstwo fragmentów naczyń malowanych w stylu geometrycznym, tudzież wielka ilość figurek wotywnych z bronzu i gliny palonej, wydobytych w Delfach, podobnie jak w Olimpii, na Cyprze i przy innych starych ogniskach kultu z najgłębszych warstw cywilizacyjnych przy najstarszych ołtarzach (Bull. de corr. hell. XX. [1896] str. 633, 643; Gaz. des beaux arts XII. 1894. str. 442).

Ale gaj święty Apollona i cała miejscowość posiadają jeszcze starszą historyę, gdyż odkryto w nich także ślady po cywilizacyi mykeńskiej. Resztki jej nieznaczne, lecz dość charakterystyczne, składające się z narzędzi bronzowych, wyrobów keramicznych z ornamentyką zaczerpniętą ze świata niższych tworów morskich i prymitywnych figurek z terakoty, znaleziono w najgłębszej warstwie ziemi ruszanej, pokrywającej bezpośrednio grunt skalny lub ziemię żywą, i około świątyni przy ołtarzach i pod jej fundamentami, dalej na całej przestrzeni między drogą świętą a wschodnim murem, gaj otaczającym, wreszcie w nekropoli (Gaz. des beaux arts. XII. 1894. str. 448, Bull. de corr. hell. XX. [1896] str. 643, Frazer: Pausanias's Description of Greece V. str. 398—399).

W dotychczasowych sprawozdaniach jest mowa o jednym zupełnym kopułowym grobie, wykutym w kruchej skale Parnasu i dostępnym zapomocą małego kanału (dromos), który znaleziono w zachodniej stronie poza obrębem gaju, opodal stadyonu (Gaz. des beaux arts XII. 1894 str. 442); inne groby mykeńskie miały się ukazać poniżej południowego muru obwodu, jeszcze dwa inne na miejscu dzisiejszego muzeum (Frazer: Pausanias's Description of Greece V. str. 398—399). Sprawozdania także podnoszą, że wszystkie trzy typy grobów mykeńskich są w Del-

fach zachowane (Bull. de corr. hell. XX. [1896] str. 643. Les tombeaux à puits, à dromos et à coupole).

Ślady zatem cmentarzyska mykeńskiego z drugiej połowy II-go tysiąclecia przed Chr. ukazują się wokoło gaju świętego, miejsca zaś osady z tej samej epoki prawdopodobnie dotychczas jeszcze nie odszukano. Wykluczoną przynajmniej jest — zdaniem mojem — możliwość, by w samym gaju istniała owa osada. Do podobnego wniosku mogłyby nas skłonić tylko jakiekolwiek resztki murów mykeńskich, których w obrębie gaju Apollona nie znaleziono.

Jak naturalne wobec tej okoliczności nasuwa się przypuszczenie, że znajdywane na obszarze gaju skorupy naczyń i inne zabytki mykeńskie należy powiązać raczej z cmentarzyskiem, aniżeli dostrzegać w nich dowodów osady — czyli że gaj święty Apollona zajął może tylko częścią swojej powierzchni miejsce większego cmentarzyska z doby mykeńskiej. Jeśli hipoteza moja okaże się prawdziwą, wówczas grób Neoptolemosa będzie w oczach naszych najwyraźniejszym wykładnikiem tradycyi o epoce mykeńskiej w Delfach, która tutaj, podobnie jak w Mykenach, Troi i innych punktach Grecyi, połączyła imię znakomitego bohatera trojańskiego z widocznemi jeszcze resztkami epoki poprzedniej, świetniejszej od tej, która na gruzach jej zaczynała powstawać.

Kwestya etruska

w świetle najnowszych badań

Napisał

A. Frączkiewicz.

Przy końcu II-go tysiącolecia pr. Chr. zjawiają się w Italii Etruskowie. Byli to ludzie czarnowłosi, barczyści, o szerokich czaszkach, przypominający wyrazem twarzy fizyognomie dzisiejszych Anglików, jak ci słynący z handlu i wysoko rozwiniętych rzemiosł. Lud ten rozpościera wkrótce swoje panowanie od Alp aż po Wezuwiusz, buduje na szczytach wyniosłych wzgórz potężne grody, zagarnia władzę nad morzem tyrreńskiem, a jego handlowe stosunki sięgają aż po morze bałtyckie. Skutkiem tego wzrasta dobrobyt, a z nim zamiłowanie zbytku. Nie mając własnej twórczości, sprowadzają Etruskowie masami wytwory sztuki obcej, naprzód wschodniej, później greckiej, które wnet rodzimi artyści zaczynają naśladować i w tem naśladownictwie do wielkiej dochodzą doskonałości.

Pod silnym rządem arystokracyi, w dobrze uorganizowanych państwach, żyje lud etruski, nie myśląc o oporze, oddany wspaniałym widowiskom i procesyom religijnym, ciągle zajęty spełnianiem przepisów kultu, które życie jego aż do najdrobniejszych regulują szczegółów. Ich niewypełnienie grozi winnemu zemstą tych strasznych demonów, których nieraz widzimy przedstawionych w grobach etruskich. A jak bogowie mściwi są i okrutni, tak i ich czciciele lubują się w okrucieństwie. Potrafili oni po bitwie morskiej z Focejczykami ukamienować wszystkich jeńców wojennych, a w r. 358. wymordowali na rynku w Tarkwinii 307 pojmanych Rzymian. Ich pomniki przedstawiają z predylek-

cyą sceny mordów i walk krwawych, a rzymskie zapasy gladyatorskie od Etrusków wzięły początek.

Nie długo jednak trwała świetność Etrusków. Współzawodnictwo Greków na morzu, a na lądzie naparcie Rzymian z południa, a szczepów gallickich z północy podkopywało coraz bardziej ich potęgę, aż wreszcie z początkiem w. 3. pr. Chr. przeszli pod panowanie rzymskie. Jednak jeszcze do końca rzeczypospolitej rzymskiej zachowali swój język, obyczaje i religię; dopiero weteranowie sullańscy, a następnie kolonie militarne Augusta przyczyniły się do zupełnego zromanizowania Etruryi, które w początkach cesarstwa było już, jak się zdaje, dokonane.

Ale po tym zamarłym ludzie po dziś dzień liczne pozostały zabytki: do dziś wznoszą się mury wielu ich miast, złożone z ogromnych głazów, do dziś liczne nekropole opowiadają o swych niegdyś właścicielach, muzea całej Europy pełne są pozostałości pochodzących z Etruryi, a tysiące napisów etruskich przemawiają do nas ciągle jeszcze niezrozumiałym językiem!

Co to był za lud? Jakie jest jego pochodzenie? Skąd przybył na niwy Etruryi? Oto pytania, które już od 15. wieku zajmowały na darmo umysły uczonych. Historya, archeologia, lingwistyka i antropologia podały sobie ręce, aby odsłonić rąbek tajemnicy, ale dotąd wszystkie w tym względzie badania nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów.

Bo już od 15. w. datują się pierwsze próby wyjaśnienia tej zagadki, a zwracają się w pierwszym rzędzie do języka, którym naprzód zająć się wypadnie. Na kamieniu i tynku ścian, na metalu i kości słoniowej znaleziono dotychczas około 7000 napisów etruskich. Są to po większej części napisy grobowe, zawierające zaledwie imiona zmarłych czasem liczbę lat i określenia pokrewieństwa lub urzędu, dalej napisy na dziełach sztuki i na innych przedmiotach, dające w regule również tylko imiona własne; stosunkowo bardzo rzadkie są napisy obszerniejsze. Wobec tych napisów jesteśmy pozornie w korzystniejszem położeniu, niż w obec hieroglifów lub napisów klinowych. Tam bowiem trzeba było naprzód przez bardzo nieraz uciążliwe operacye poznać wartość poszczególnych znaków, lecz gdy się to udało, znalezienie języków, z którymi owe napisy zostają w pokrewieństwie, żadnej już nie przedstawiało trudności.

Przeciwnie rzecz się ma z napisami etruskimi. Po znakomitych pracach Mommsena nad historyą alfabetów italskich wiemy dziś na pewne, że alfabet etruski wraz z innymi italskimi pochodzi z Cumae i należy do zachodnio-greckiej grupy alfabetów, a dalej, że z pomiędzy italskich jest on najbliższym alfabetu macierzystego. Znamy więc war-

tość wszystkich znaków, wiemy, że Etruskowie nie posiadali medyi h, d, g, ani osobnego znaku na o, słowem, o ile to w obec języka umarłego w ogóle możliwe, czytamy te napisy zupełnie pewnie, a czytanie ułatwia nadto ta okoliczność, że poszczególne wyrazy są zwykle oddzielone punktami. Chodzi tu więc o to, żeby znaleść znaczenie poszczególnych wyrazów i budowę gramatyczną języka, a następnie drogą porównania szukać języków pokrewnych, — droga napozór tak prosta, a jednak dotąd nikt niemal konsekwentnie nią nie poszedł.

Skutkiem tego są tak małe dotychczas w etruskologii rezultaty.

Nic dziwnego, że w początkach, kiedy wyszedł po raz pierwszy w r. 1723-4. większy zbiór napisów etruskich w dziele Dempstera p. t. »*De Etruria regali*«, usiłowano język etruski wyjaśnić na podstawie języka hebrajskiego, który wtedy uważano za ojca wszystkich języków; dziwniejsza, że już wtedy znajdowali się ludzie wskazujący drogę, którą później tak często porzucano. Już w r. 1740. uczył Maffei, że punktem wyjścia przy badaniu języka etruskiego powinny być bilingwy etrusko-łacińskie, a na tem samem stanowisku stoi takie dzieło Lanzi'ego ważne i dla innych języków italskich p. t. *Saggio di lingua etrusca e di altre antiche d'Italia* z roku 1789, II. wyd. z roku 1824—5.

Także Karol Otfried Müller, którego dzieło »*die Etrusker*« ukazało się w r. 1828., miał już zupełną świadomość znaczenia rodzącej się dopiero pod wpływem prac Boppa i Grimma lingwistyki porównawczej. Później jednak zapomniano o tem. W latach czterdziestych nastaje tak zwany przez Corssena »*Sturm- u. Drangperiode der Etruskologie*«. Występuje cały szereg ludzi, którzy nie troszcząc się o punkty oddzielające w napisach wyrazy etruskie, rozrywają te wyrazy; z tych kawałków według własnego widzi mi się tworzą nowe, a następnie na podstawie przypadkowego podobieństwa brzmienia, porównywają je ze wszystkimi możliwymi językami, zacząwszy od hebrajskiego, który aż 4 znalazł w tym czasie uczonych, zupełnie odmiennie od siebie stosujących go do etruskiego. Inni widzą w etruszczyznie język celtycki, iryjski, skandynawski, staroniemiecki, sanskryt, armeński, altajsko-fiński lub północnoturański; znalazł się wreszcie i taki, który w języku etruskim widział słowiański (Jan Kollár w rozpr. *Staroitalia Slavjanska*, Wiedeń 1853.)

Po takich nieudałych próbach wielkie wzbudziło zaciekawienie zapowiedziane dzieło Corssena, któremu miało się udać rozwiązać zagadkę. Znawca języka łacińskiego i pokrewnych mu italskich dawał w każdym razie rękojmię umiejętnego traktowania przedmiotu; to też nic dziwnego, że już przed ukazaniem się dzieła przygotowano na nie jak na

coś nadzwyczajnego. Wreszcie w r. 1874. ukazał się I. tom dz. »*Über die Sprache der Etrusker*«.

Zdumiewająca pilność i wszechstronne opanowanie olbrzymiego materyału zadziwiły świat, ale dzieło samo chromało pod pewnym względem: od początku do końca jest to petitio principii. Przekonany niezłomnie o blizkiem pokrewieństwie etruszczyzny z łaciną i innymi językami italskimi, usiłował Corssen za dużo, a raczej wszystko wyjaśnić; stąd śmiałe hipotezy, dowolne i naciągane etymologie, a nawet zaniedbanie punktów oddzielających wyrazy. W ten sposób doszedł Corssen do rezultatu, że język etruski jest italskim najbliżej spokrewnionym z łaciną, a swoją postać szorstką i tak nieitalską zawdzięcza nader częstej synkopie samogłosek. Ta metoda obudziła nieufność, a krytyka wyraziła się o dziele Corssena ujemnie. Zagadka, jak była, została nierozwiązaną.

Sam Corssen nie dożył już tej chwili, w której runął gmach mozolnie przez pół wieku przez niego wznoszony, a drugi tom dzieła, który ukazał się już po śmierci autora w roku 1875., przeszedł bez wrażenia

Teraz trzeba było budować na nowo. Tej pracy podjął się W. Deecke, który w pierwszym rzędzie przyczynił się do obalenia hipotezy Corssena. Naprzód sam, a później w połączeniu z K. Paulim wydaje on liczne przyczynki do poznania języka etruskiego. Przez nich zyskujemy dokładny pogląd na system imion etruskich, na t. zw. genetivus na *al*, na genetivus genetivi czyli podwójny genetivus, dalej na liczebniki etruskie, i zawdzięczamy im wiele sprostowań i uzupełnień istniejącego materyału oraz ustalenie metody badania.

Ale niedługo rozdzielili się ci dwaj przyjaciele i zamienili się w zawziętych wrogów. Deecke mianowicie przechylał się coraz bardziej ku indogermanizmowi języka etruskiego, aż wreszcie stanął na tem samem stanowisku, które zajął był Corssen, podczas gdy Pauli uważał ten język za zupełnie izolowany, nie mający dotąd żadnych znanych krewnych.

Przypatrzmy się, które z tych zdań więcej ma za sobą prawdopodobieństwa, zwłaszcza że równocześnie będziemy mogli przekonać się, jak szczupły jest zakres tego, co o języku etruskim pozytywnie wiemy. Za zdaniem Deeckego przemawia naprzód położenie geograficzne, dalej cały zasób imion etruskich, indentyczny z imionami innych szczepów italskich, niektóre wyrazy niewątpliwie wspólne etruszczyźnie z innymi językami italskimi, jak *nefls'* = *nepos*, *prumaths'* = *pronepos*, *cela* = *cella*, *maru* = *Maro*, a wreszcie genet. na-*sa* lub -*ś*, któryby można wyjaśnić na podstawie form indogermańskich; nadto

za indogermanizmem języka etruskiego ma przemawiać wrzekome istnienie mocyi, tożsamość liczebników i t. zw. perf. na-*ka* w formach jak *tur(u)-ce* dał, *svalce* żył, *lupuce*, także *lupu* umarł, *amce* był, *arce* miał(?), *tece posuit*(?). Natomiast Pauli nie kładzie nacisku na położenie geograficzne, twierdząc, że Etruskowie są późniejszymi od Italików przybyszami pozaitalskimi, identyczność imion własnych i innych wyrazów tłumaczy zapożyczeniem, a owe formy werbalne na *ce*, mające wyraźne znaczenie czasu przeszłego, objaśnia, choć, o ile się zdaje, niesłusznie, jako locat. w funkcyi werbalnej. Wrzekomo indogerm. genetywom na-*sa*, -*ś*, (-*si* jak chce Pauli), można przeciwstawić inne genetywy na-*la*, -*al*, -*l*, które całkiem nieindogermańskie czynią wrażenie, a rozróżnienie rodzajów jest wprawdzie konsekwentnie przeprowadzone w imionach własnych, ale mogło być przyjęte od innych Italików z imionami samemi, zwłaszcza że zresztą tylko w wyrazach *aisar* bóg, *aisera* bogini, *lautni* (niewolnik?), fem. *lautnitha*, możnaby z niejakiem prawdopodobieństwem spostrzedz ślady mocyi. Również podjęte przez Deeckego wyjaśnienie liczebników etruskich na podstawie tematów indogermańskich należy uważać za chybione. Jeszcze *thu*=2 (według Deeckego) dałoby się może pogodzić z indogerm. formą podstawną duo, a *ci* 5, *śa* 6, *semph* 7 przynajmniej brzmieniem przypominają do pewnego stopnia odnośne liczebniki łacińskie, ale *mach* 1, *zal* 3, *huth* 4, *cezp* 8, *cezpalchal* 80, *zathrums* 30, *mealch* 90, z trudnością przyjdzie identyfikować z odpowiedniemi liczbami aryjskiemi, a przecież wiadomo, że liczebniki w językach pokrewnych najstalej się powtarzają. Także fleksya tych liczebników (wszystkie tworzą bez różnicy gen. na-*s*) jest wprost nieindogermańską. Wreszcie przeciw indogermanizmowi języka etruskiego przemawia silnie i to, że wyrazy oznaczające pokrewieństwo, których kilka znamy, jak *clan* syn, *sech* córka, *puia* małżonka, *tusurthir* małżonkowie, nie mają żadnego podobieństwa do odnośnych wyrazów w językach indogerm., choć wiadomo, że te właśnie wyrazy w językach pokrewnych są po większej części te same. Także inne wyrazy czysto etruskie, których znaczenie albo na pewne albo przynajmniej w przybliżeniu znamy, nie znalazły dotąd krewnych w językach aryjskich; takimi są n. p. *avil* rok, *tivr* miesiąc, *ril* (*annos*) *natus*, *alpan*, *tins'cvil* dar, *suthi*, *nacnva*, *nes*, *nesna* grób, *fleres* lub *cana* posąg, *tular cippus*, *nets'vis trutnvt haruspex*: tu należy również zaimek *mi* to, podczas gdy w innych zaimkach (lub może przynajmniej częściowo przysłówkach) jak *eca*, *cehen*, *cen*, i *ecn*, *ta* w znaczeniu *to* lub *tu*, możnaby upatrywać pewne podobieństwo z tematami indogermańskimi. Wobec tego musimy indogermanizm języka etruskiego uznać co najmniej za nieudowodniony.

Tak Deecke jak i Pauli znaleźli swoich zwolenników. Do indogermanistów należy przedewszystkiem Bugge, profesor z Chrystyanii, chociaż ten w przeciwstawieniu do Deeckego widzi największe pokrewieństwo języka etruskiego nie z italskimi, lecz z armeńskim, dalej uczony włoski Lattes i kilku innych; za Paulim natomiast oświadczyła się po większej części nauka poważna. Tak się przedstawia ta sprawa do r. 1885, w którym wchodzi w nową fazę. W tym roku znaleźli uczeni francuscy Cousin i Durrbach na wyspie Lemnos prastary kamień grobowy z płaskorzeźbą przedstawiającą wojownika i z napisem w nieznanym języku. Otóż już obaj uczeni spostrzegli nader interesujące punkty styczne między językiem tego napisu, a etruszczyzną. Brak w tym języku medyi, jak w etruskim, *o* wprawdzie istnieje, ale tę samogłoskę spotykamy również u północnych Etrusków, a zresztą nie jest całkiem udowodnione, że Etruskowie *o* nie posiadali; mogli je mieć, ale brzmieniem zbliżone do *u*, tak że jeden znak wystarczał na wyrażenie obu głosek. Natomiast pokrewieństwo z językiem etruskim znajduje potwierdzenie w licznych wspólnych obydwom wyrazach, mianowicie w *sialchviz*, o ile się zdaje, liczebniku, połączonym z *aviz*, które u Etrusków spotykamy w formie *avils* i to również w połączeniu z liczebnikami, wreszcie w ogóle w budowie gramatycznej języka napisu. Podobieństwo jest istotnie uderzające.

To też etruskologowie nie omieszkali z zapałem zająć się nowym zabytkiem i w krótkim czasie pojawiło się kilka rozpraw, traktujących o tajemniczym napisie lemnijskim oraz wysnuwających zeń wnioski o etnograficznem stanowisku Etrusków. Pokrewieństwa języka napisu z etruszczyzną żaden z autorów nie podaje w wątpliwość; rozchodzą się jednak bardzo zapatrywania na treść napisu i na lud, do którego napis ten odnieść należy.

Pauli uważa napis za zabytek Pelazgów, którzy niegdyś, jak wiadomo, mieszkali na Lemnos, i już stanowczo identyfikuje z nimi Etrusków; Deecke pozostaje przy swojem zapatrywaniu na pokrewieństwo języka etruskiego, a także napisu lemnijskiego, z italskimi; Bugge odnosi go do Tyrreńczyków, szczepu, jego zdaniem, indogermańskiego, którzy razem z Etruskami stanowić mają osobny odłam tego szczepu; inni wreszcie na podstawie przedkorssenowskiej metody etymologicznej szukają pokrewieństwa języka napisu, a z nim etruskiego w językach: karyjsko-fenickim i karyjsko-frygijskim, w języku Azyanów, którzy mieli być poprzednikami Greko-italików w wędrówce narodów, dalej w języku lidyjskim, a wreszcie i litewskim.

Najwięcej prawdopodobieństwa ma za sobą zdanie Paulego, poparte przez niego oraz innych uczonych także dowodami historycznymi i dowodami zaczerpniętymi z antropologii; w żadnym jednak razie nie upoważnia ono do tak daleko idących wniosków, jakie zeń wysnuwa Pauli, który na tej podstawie kreśli całą historyę rozmieszczenia Pelazgów i wylicza wszystkie ludy, które do tego szczepu należeć miały. Wszystko to przedwczesne. Po dziś dzień tyle tylko można twierdzić stanowczo: napis lemnijski może pochodzić od Etrusków italskich, którzy w czasie jakiejś wyprawy morskiej na Lemnos przybyli i dłużej lub krócej tam przybywali; albo Etruskowie pochodzą ze wschodu, a wojownik, pogrzebany na Lemnos, należał do odłamu tego ludu, pozostałego na wschodzie; albo wreszcie Etruskowie wraz z ludnością lemnijską, do które napis należy, byli resztkami ludu, który zamieszkiwał półwysep bałkański i włoski przed Grekami i Italikami. W każdym razie żywo przypomniał się światu związek, który już w starożytności spostrzegano między Etruskami, a wschodnimi Tyrreńczykami, związek, który takżej Otfr. Müller usiłował udowodnić.

Rozwiązanie tej kwestyi zależeć będzie od przyszłych badań; język tyrreński, choćby język napisów lemnijskich był nim rzeczywiście, jest nam jeszcze mniej znany niż etruski i na teraz nie może doprowadzić do wyjaśnienia tego, czego nie zdołały wyjaśnić tysiące napisów etruskich. »Kilka stron książki etruskiej oddałoby etruskologii większe usługi niż całe rejestry imion, które znajdujemy po nekropolach« powiedział raz profesor Nissen [1]). I rzeczywiście w ostatnich latach szczęśliwy traf oddał takich kilka stron na usługi wiedzy.

W muzeum zagrzebskiem znajduje się kilka starożytności egipskich. Między innemi jest tam mumia młodej kobiety w szklannej skrzyni, a w drugiej takiej skrzyni znajdują się płócienne powijaki do tej mumii należące. Otóż już dawno zauważono na tych powijakach ślady pisma, nader trudnego do odczytania z powodu starości płótna i plam, które je pokrywają. Sławny egiptolog Brugsch widział to pismo jeszcze w roku 1867. lub 68, skopiował nawet niektóre znaki, ale przypuszczał, że to może pismo etyopskie. Później kilkakrotnie różni uczeni oglądali te powijaki, żaden jednak nie potrafił odczytać pisma. Dopiero profesor wiedeński, egiptolog Krall, sprowadziwszy powijaki do Wiednia, zdołał odczytać tekst i znalazł sposoby sporządzenia *facsimile*, a owoc swej pracy złożył w wydaniu umieszczonem w roczniku wiedeńskiej Akade-

[1]) Italische Landeskunde, str. 496.

mii umiejętności z r. 1892, wydaniu, które zadowolić może nawet najwybredniejsze wymagania. — Można sobie wyobrazić zdumienie uczonego, gdy okazało się, że pismo, w którem przeczuwał jakiś nieznany przedtem alfabet egipski, jest czysto etruskiem. Powijaki zrobiono z płótna, które było prawdopodobnie częścią jakiejś *liber linteus*, napisanej, o ile się zdaje, w epoce Ptolomeuszów. Czy powstało w Egipcie, gdzie, w Aleksandryi, była zapewne w tym czasie kolonia etruska, czy przywieziono je z Etruryi, trudno dziś rozstrzygać; to tylko jest pewne, że pismo z mumią w żadnym nie pozostaje związku. Dowodzi tego umieszczenie pisma na stronie płótna zwróconej ku trupowi, a z drugiej strony sposób, w jaki podarto płótno, nie licząc się wcale z pokrywawającym je tekstem, wykazuje, że płótna tego użyto jako zwykłej makulatury. Profesor Krall złożył te strzępy z podziwienia godną wprawą, jakiej nabył przy odczytywaniu papyrusów arcyksięcia Reinera, ale nie udało się odnaleść całej pierwotnej postaci płótna, która mogła zawierać około 340 wierszy tekstu, podczas gdy zachowało się tylko około 200 w. i to niejednokrotnie uszkodzonych.

Skutkiem tego jest wiele luk w tekście, wiele też miejsc z powodu plam i zniszczenia płótna nie zdołano na pewno odczytać; w każdym razie jednak jest to największy zabytek języka etruskiego, jaki posiadamy. Obejmuje on około 1200 wyrazów, podczas gdy największy z dotychczas znanych, *Cippus perusinus*, ma ich tylko 120.

Mimo tego liczba wyrazów znanych nie pomnożyła się, a pokrewieństwa języka etruskiego z innymi nawet teraz nie zdołano jeszcze wykryć. Jak pierwej, tak i teraz stoimy ciągle w obec nierozwiązanej zagadki, której rozwiązanie będzie zadaniem w. XX., zwłaszcza że przybywa jeszcze jeden bardzo ważny środek pomocniczy t. j. *Corpus inscriptionum Etruscarum*, które Pauli wydaje od r. 1893. Za kilka lat całość będzie oddana do użytku, podając razem zebrany materyał językowy, którego dotąd uciążliwie po rozmaitych dziełach szukać było potrzeba.

Tak więc ze stanowiska lingwistycznego musi nauka rozwiązanie kwestyi etruskiej pozostawić przyszłości; zobaczmy, czy nie zdołano na innej drodze dojść do pozytywniejszych rezultatów. Możnaby np. mniemać, że pewne światło na tę sprawę rzuci znajomość sztuki etruskiej i jej historyi, ale jak się pokaże, mniemanie takie nie byłoby uzasadnione.

Po pracach, poświęconych sztuce etruskiej, jak Dennisa *The cities and cemeteries of Etruria* (3 wyd. z r. 1893), Inghiramiego *Monumenti etruschi* z r. 1821—26, Gerharda *Etruskische Spiegel* od r. 1839—1885., najnowszego Marty *L'art étrusque* i innych, historyę sztuki etruskiej

można uważać za dość znaną, żeby mogła posłużyć za substrat do ogólniejszych wniosków. Ale gdy ta sztuka żadnej niemal nie przedstawia oryginalności, gdy jest tylko niewolniczem naśladowaniem lub importem, przeto świadczyć tylko może o stosunkach Etrusków i wpływach, jakie na nich działały; o sztuce rodzimej Etrusków nie ma nawet mowy.

Najdawniejsze zabytki napotykane na ziemi etruskiej należą do t. zw. kultury willanowskiej, która nie ograniczała się na samą Etruryę, a więc nie może uchodzić za specyalnie etruską. Następnie ok. w. VIII. natrafiamy na zabytki pochodzące ze wschodu, z Egiptu, Assyryi i Fenicyi, co się tłumaczy rozległymi stosunkami handlowymi Etrusków, którzy drogą morską obce wytwory do siebie wprowadzali. Między tymi zabytkami mogą się znaleść także wyroby własne Etrusków; będą one jednak naśladowaniem gotowych wzorów obcych, świadczącem tylko o zdolności tego ludu do przyswojenia sobie form importowanych. Niedługo jednak wytwory sztuki greckiej wypierają artykuły wschodnie, i odtąd sztuka grecka niepodzielnie już panuje w Etruryi. I sami Etruskowie próbują sił na tem polu, naśladując nie bez powodzenia płody archaicznej epoki sztuki greckiej. Nie znać jednak żadnego w tym kierunku rozwoju. Aż do 3. w. pr. Chr. ta sztuka archaiczna ciągle jest ich wzorem; tylko formy, z początku ściśle zastosowane do wymagań stylu, z biegiem czasu ulegają zwyrodnieniu i zdziczeniu, jakie widzimy na rozlicznych skulpturach sarkofagów. Nagle w w. 3. porzucają Etruskowie styl archaiczny i przerzucają się bezpośrednio do naśladowania form najlepszej epoki sztuki greckiej. Nie ma więc naturalnego rozwoju sztuki, jest tylko niewolnicze naśladownictwo. Własnością Etrusków jest tylko zdolność indywidyalizowania, którą podziwiamy na ich portretach tak naturalistycznie pojętych, a którą oni przekazali także Rzymianom, a cechą charakterystyczną, którą niemal wszystkie ich dzieła noszą na sobie, jest nieznajomość budowy ciała ludzkiego. Tyczy się to przedewszystkiem rzeźby, która najwięcej zostawiła pomników i w której Etruskowie najwięcej jeszcze okazali samodzielności, szczególniej w dziełach z bronzu. Jak wiadomo, słynęli oni z mistrzowstwa w przerabianiu kruszców, a zdolność tę możemy podziwiać także w licznych dziełach sztuki. Słyną również z gracyi i piękności rysunku zwierciadła etruskie, choć najpiękniejsze z nich są dziełami rąk greckich, i w podobny sposób ozdobione t. zw. *cistae*. Tu należą także liczne wyroby przemysłu artystycznego, znajdowane w grobach Etruryi, odznaczające się niejednokrotnie bardzo misternem wykonaniem.

W malarstwie widać wyraźny wpływ grecki i to tak w dawniejszych dziełach naśladujących jeszcze naczynia tak zwanego czarnego

stylu, jak i w dziełach późniejszych, okazujących już technikę stylu czerwonego. Niektóre z tych ostatnich budzą słuszny podziw z powodu mistrzowstwa rysunku i kompozycyi, ale są to zapewne dzieła nie samych Etrusków, tylko napływowych artystów greckich.

W związku z malarstwem należy także wspomnieć o keramice etruskiej. Jak wiadomo największą ilość i to najpiękniejszych waz greckich wydobyto właśnie z grobów Etruryi. Są to oczywiście wszystko naczynie importowane, a te z nich, które należy przypisać artystom etruskim, zdradzają wyraźnie naśladownictwo. Jedynie naczynia wyrobione techniką zwaną *buchero*, i podobne do tamtych arretyńskie, są wyrobem rodzimym, który jednak w żadnym względzie nie wytrzymuje porównania w wytworami kieramiki greckiej.

Tylko w architekturze okazali Etruskowie więcej twórczości. Potężne mury ich miast, wzniesione z ciosów niespojonych z sobą, przypominają mury cyklopów; t. zw. grobowiec Horacyuszów koło Albano i podobny, jak się zdaje, do tegoż grób Porsenny, który opisał Pliniusz, przywodzą na myśl z jednej strony t. zw. grobowiec Atreusa w Mykenach, z drugiej sardyńskie nuraghi. Wiemy dalej, że Etruskowie wprawdzie nie wynaleźli, ale w każdym razie udoskonalili budowę sklepień, a świątynie rzymskie przyjęły formę od etruskich, które jednak już same, o ile się zdaje, były, choć nie bez pewnych modyfikacyi, naśladowaniem świątyń greckich stylu doryckiego. Natomiast budowa grobów etruskich okazuje pewne analogie z grobami Frygii i Licyi, na co zwrócił uwagę Bindseil w rozpr. progr. p. t. „Die Gräber der Etrusker" z r. 1881. Mianowicie zauważa on tam, że sztolnie wchodowe, które napotykamy nieraz w grobach etruskich, przypominają podobne urządzenia w grobach Frygii, a charakterystyczne fasady skalne grobów frygijskich i licyjskich, naśladujące wejście do świątyń lub domów, zaopatrzone niejednokrotnie ślepemi drzwiami, widzimy w przybliżeniu w niektórych grobach Etrusków. Również wspomniany już grób Porsenny ma wielkie podobieństwo do grobowca Alyattesa w Lidyi. To zdawałoby się wskazywać na możliwość związku między Azyą przednią a Etruskami. Zresztą lud ten o trzeźwym i prozaicznym charakterze, pozbawiony zupełnie fantazyi i wyższego polotu, nie stworzył na polu sztuki żadnych dzieł oryginalnych, a cechy, które jego dzieła noszą na sobie, nie dozwalają żadnych wniosków o przynależności etnograficznej Etrusków.

Nie lepiej ma się rzecz z religią i mitologią Etrusków. Oprócz skąpych wiadomości o niektórych kultach pogranicznych i oprócz pewnej liczby imion bóstw, tylko o t. zw. dyscyplinie etruskiej, o której źródła rzymskie obszerniejsze nieco zachowały wzmianki, mamy pewne

wyobrażenie; system religijny Etruryi środkowej, który, wnosząc z dyscypliny, musiał być bardzo ściśle skonstruowany, zupełnie dotąd usuwa się z pod badania. Nawet odczytanie istniejących napisów etruskich nie wiele pod tym względem obiecuje światła, z wyjątkiem chyba świeżo przez Kralla wydanego zabytku, który, być może, zawiera pewne przepisy zostające w związku z kultem.

Nic też dziwnego, że w obec takiego stanu naszych wiadomości, nikt dotąd nie zajął się specyalnie mitologią etruską, a wzmianki jej dotyczące są rozrzucone po różnych dziełach traktujących o języku lub sztuce etruskiej. Dowiadujemy się z nich, że Etruskowie mieli 2 rzędy bóstw: wyższy t. zw. bogów zakrytych, których liczba i imiona były nieznane, a które mieszkały w *Sanctissimum* nieba, mało mając związku z kultem rzeczywistym, i niższy rząd bogów, których autorowie rzymscy nazywają Consentes lub Complices, złożony z 6 bóstw męskich i tyluż żeńskich, których rady zwykle Jowisz zasięgał, udając się do zakrytych tylko wtedy, gdy chodziło o zmianę istniejącego porządku świata. Imiona tych 12 bóstw były wiadome, ale nam nie wszystkie są znane. Kilka bóstw etruskich nosi nazwy italskie, jak *Menrva*, *Nethuns*, *Uni=Juno*, jeżeli te 2 wyrazy można identyfikować, *Selvans*, jeżeli odpowiada łacińskiemu *Silvanus* i *Maris'=Mars*, choć ten nie jest u Etrusków bogiem wojny, bo bóg wojny nazywa się tu *Lalan*. Etruski *Maris'* jest to bóg młodzieńczy, który nosi zwykle jeszcze jakiś przydomek. Imiona te nie upoważniają nas do wywodzenia z tego samego początku religii Etrusków i innych Italików, jak odwrotnie przyjęty przez Rzymian od Etrusków Vertumnus dowodzi tylko, co zresztą i z innych wskazówek wnosić można, wielkiego wpływu religii Etrusków na Rzymian. Inne bóstwa noszą nazwy czysto etruskie, jak *Tinia* lub *Tina*=Juppiter, *Turan*=*Venus*, *Turms*=*Mercurius*, *Setlans*=*Volcanus*, *Fufluns*=*Bacchus*, *Usil*=*Sol*, *Thesan*=*Aurora* i kilka innych, co do których albo całkiem albo na pewne nie można wskazać odpowiednich bóstw rzymskich. Z nazw greckich spotykamy tylko *Aplu* lub *Aplun*=Apollon, *Herkle*=Herakles, *Aita* lub *Eita*=Hades i *Phersiphnei*=Persefona. Wiemy nadto, że Etruskowie mieli Penatów, Larów i geniuszów oraz wielką liczbę niższych bóstw służebniczych, które w pomnikach często spotykamy w otoczeniu bóstw wyższych.

Charakterystycznem jest, że niema, o ile się zdaje, żadnego śladu kultu kabirów, który u Pelazgów n. p. na Samotrake tak wielką grał rolę. Wprawdzie Dionysios z Halikar. powiada, że kult ten przeszedł od Pelazgów do Etrusków, ale jego notatka polega na nieporozumieniu, a mianowicie na pomieszaniu właściwych Tyrreńczyków z Etruskami italskimi.

W rzeczywistości, jak stanowczo stwierdza Otfr. Müller, który raczej ze względu na swą hipotezę byłby skłonny do szukania punktów stycznych między Etruskami a Pelazgami, nie ma żadnej pozytywnej wiadomości o istnieniu takiego kultu w Etruryi; co najwyżej możnaby szukać wyjaśnienia rzymskich *Camilli* w pelazgijskiem imieniu *Cadmilos* lub *Casmilos*, którem u Pelazgów oznaczano Hermesa, ale i taka hipoteza nie mogłaby się utrzymać, ponieważ wiadomo, że pojęcie Hermesa jako sługi bogów jest wytworem późniejszym.

Dyscyplina etruska, którą według starego podania etruskiego otrzymali Lukumonowie 12 miast związkowych od Tagesa, syna geniusza Jowiszowego, a wnuka Jowisza, przechowywała się początkowo tradycyjnie u znakomitych rodów etruskich; dopiero w późniejszych czasach spisano ją i tak powstały księgi: *Etruscae disciplinae volumina*, które oprócz właściwej nauki Tagesa zawartej w t. zw. *Libri Tagetici*, obejmowały takie *libri rituales*, *fulgurales*, *haruspicini i ostentaria*. Księgi rytualne zawierały naukę przy templum, o sposobie zakładania miast, świątyń i ołtarzów, dalej zwyczaje przy zawieraniu pokoju i wypowiadaniu wojny oraz wyjaśnienie znaków odnoszących się tak do życia publicznego jak prywatnego; księgi fulguralne zajmowały się nauką o bogach zsyłających błyskawice, o rodzajach i znaczeniu błyskawic i o miejscach rażonych piorunem, a księgi haruspików obejmowały naukę o obserwacyi zwierząt ofiarnych i ptaków; *ostentaria* wreszcie traktowały o wszelkich nadzwyczajnych zjawiskach. O ile ta dyscyplina była własnością samych Etrusków, trudno dziś ocenić; pewne analogie możnaby znaleść, obok dywinacyi rzymskiej, która w każdym razie z etruską pozostaje w związku, chyba w dywinacyi assyryjskiej, jeżeli i te nie dadzą się wyjaśnić późniejszem pomieszaniem nauki etruskiej z spekulacyami chaldejskiemi. — Te przepisy towarzyszą Etruskowi od kolebki aż do grobu, każąc mu przy każdej czynności dowiadywać się woli bogów i podając sposoby odwrócenia lub przynajmniej odroczenia grożącego nieszczęścia, a są ułożone z tą samą ostrożnością i trwożną skrupulatnością, jaką znamy z niektórych religijnych formułek rzymskich, stworzonych na ich modłę. Co do życia pozagrobowego to wiemy tylko o istnieniu okropnych bóstw śmierci, męskich i żeńskich, które jak n. p. *Charun* nieraz z młotami w ręku uprowadzają zmarłego na męki, wyrwawszy go brutalnie z grona rodziny. Nie wiadomo jednak, czy to są rodzime wyobrażenia Etrusków, czy też mity przyjęte od Greków i tylko zgodnie z charakterem etruskim zabarwione więcej dziko i okrutnie.

W związku z kultem są uroczystości religijne, które u Etrusków obchodzono z wschodnim przepychem, jak o tem świadczą częste w ich

grobach malowidła przedstawiające uroczyste pochody, procesye tryumfalne i krwawe igrzyska, które zastąpiły u nich dawniejsze ofiary z ludzi. Te wszystkie uroczystości były pierwowzorem dla odpowiednich procesyi i igrzysk rzymskich, ale u innych ludów znajdujemy mało analogii, tak że cały kult etruski, o ile go znamy, stoi zupełnie niemal izolowany i nie rzuca żadnego światła na pochodzenie lub pokrewieństwo tego ludu.

Nakoniec wypada jeszcze przypatrzyć się, w jaki sposób badanie historyczne dąży do rozwiązania kwestyi etruskiej i do jakich do tej pory doszło wyników. Przytem trzeba będzie niejednokrotnie potrącić o poruszone już kwestye, bo historya wciąga je wszystkie w zakres swoich poszukiwań, a nadto wypadnie omówić badania antropologiczne, które w związku z badaniem historycznem najłatwiej znajdą pomieszczenie. Badanie historyczne zastanawia się naprzód nad stosunkiem Etrusków do innych ludów italskich, a następnie stara się wykryć, skąd ewentualnie lud ten przybył do Italii, i wskazać poszczególne etapy wędrówki.

W starożytności powszechnem było mniemanie, że Etruskowie są ludem obcym innym Italikom. Język ich zestawiają Rzymianie z celtyckim jako obcy, w przeciwstawieniu do języka oskiskiego lub umbryjskiego, które uchodziły za gwary ludowe. Również budowa ciała była im obcą: często czytamy u autorów łacińskich o *pingues* lub *obesi Etrusci*, a tę charakterystykę potwierdzają zachowane pomniki. Dlatego to Dionysios z Halik. wypowiedział zdanie, że Etruskowie pod względem języka i obyczajów różnią się zupełnie od wszystkich innych ludów, zdanie, które i nowsi historycy, jak Mommsen, potwierdzają w zupełności. Nie obalają go także, lecz również raczej potwierdzają wynik omówionych powyżej badań.

Jeżeli więc lud to nie italski, to nasuwa się pytanie, skąd przybył do Italii. Pod tym względem dwie są możliwości: albo Etruskowie przybyli lądem z północy, albo morzem z południa. Zastanówmy się nad pierwszą z tych ewentualności, aby zobaczyć, czy w ten sposób nie możnaby znaleźć ludów Etruskom pokrewnych. Mianowicie, możnaby przypuszczać, że Etruskowie, w poprzedzających przybycie do Italii etapach, byli w związku z Iberami, Ligurami albo Retami lub wreszcie, że przybyli ze wschodu.

Otóż co do Iberów, to język ich jest dotąd tak mało znany, że nie udało się jeszcze nawet na pewne odczytać ich napisów; a że ich stanowisko etnograficzne nie jest również dotąd określone, więc wszystkie wnioski w tym względzie byłyby przedwczesne; tylko w razie, je-

żeli język baskijski jest w istocie pochodzenia iberyjskiego, możnaby bliżej zająć się pokrewieństwem Etrusków i Iberów, bo w Baskach rzeczywiście chciano widzieć powinowatych starych Etrusków. Pokrewieństwo to usiłował wykazać już Ellis w rozpr. *Sources of the Etruscan and Basque languages*, a świeżo Pauli w swojem dziele o lemnijskich napisach byłby skłonny przychylić się do jego zdania. Za mało jednak spostrzedz się daje punktów stycznych, a badanie utrudnia jeszcze ogromna różnica co do czasu. To też sam Pauli przyjmuje zeledwie możliwość pokrewieństwa.

To samo możnaby powiedzieć o Ligurach, gdyby było stwierdzone, że i oni należeli do szczepu iberyjskiego. Jednak, zdaje się, że tak nie było. Mianowicie d'Arbois de Jubainville w dziele »*Les premiers habitans de l'Europe*» z r. 1893. udowadnia w sposób bardzo prawdopodobny, że Ligurowie byli Indogermanami, i to pierwszymi, którzy przybyli do Italii. W imionach miejscowości z suffiksem-*asca*, które spotykamy w pewnym traktacie miasta Genuy z Langatami z r. 117. przed Chr., widzi on nazwy specyficznie liguryjskie, bada następnie obszar, w którym się takie nazwy pojawiają, a który jest w przybliżeniu ten sam, jak i obszar objęty górnoitalskiemi budowlami palowemi, i dochodzi naprzód do wniosku, że te budowle są dziełem Ligurów, a dalej na podstawie innych imion tego obszaru, uznaje ich za Indogermanów. Jeżeli zaś Ligurowie są Indogermanami, to nie może dziś być mowy o ich pokrewieństwie z Etruskami. Dopóki bowiem indogermanizm Etrusków samych nie jest udowodnionym, musi wszelkie badanie ich powinowactwa z ludami niewątpliwie indogermańskimi pozostać na boku. Z tego też powodu nie można i w Wenetach szukać powinowatych Etrusków, bo Wenetowie jako należący do szczepu illyryjskiego są niewątpliwie Indogermanami. Wykazał to Pauli w dziele swojem o języku Wenetów, a na rezultaty, do których doszedł, zgodzili się i inni uczeni, jak to stwierdza Stolz w dz. *Urbevölkerung Tirols* z r. 1892., w którem i sam Wenetów zalicza również do Indogermanów.

Pozostają jeszcze Retowie, nader ważni z tego względu, że ich związek z Etruskami stwierdzają stanowcze świadectwa starożytnych. Naturalnie może tu być o nich mowa tylko w tym razie, jeżeli nazwę Retów uznamy za etnograficzną, a nie za geograficzne tylko imię zbiorowe ludów, które etnograficznie są sobie zupełnie obce. Ale już samo imię *Raeti* będące w obec *Raetia* w takim stosunku, jak *Graeci* w obec *Graecia*, *Galli* w obec *Gallia* itp., stwierdza, że tu chodzi o »kraj Retów«, że jest to zatem nazwa etnograficzna, a dowodzi tego jeszcze wzmianka Arryana, że cesarz Hadryan kazał Retom wznosić okrzyk wojenny w języku re-

tyjskim. Pytanie tylko, do jakiej grupy etnograficznej należałoby zaliczyć tych Retów.

Otóż niektórzy uczeni, jak Zeuss i Diefenbach zaliczają ich do Keltów, Oberziner w dziele »*I Reti*« widzi w nich iberyjsko-liguryjskich Italików, powszechne jednak mniemanie, które spotykamy między innymi u Niebuhra, Otfrieda Müllera, Nissena i Mommsena, uważa ich za powinowatych Etrusków. Że w Retyi mieszkali Etruskowie, tego dowodzą wzmianki Liwiusa, Pliniusa i Justina; czy jednak jest to odłam pierwotnej ludności, pozostały w Alpach, podczas gdy reszta Etrusków udała się do Italii, czy też są to Etruskowie, którzy pod naciskiem innych ludów, mianowicie Gallów, cofnęli się w Alpy, co do tego rozchodzą się zdania uczonych.

Z nazwy *Raeti*, którą chciano wyjaśnić na podstawie języka etruskiego, wywodząc ją od *Rásena*, rzekomego imienia Etrusków w ich własnym języku,nic wnosić nie można, bo etymologia to bezpodstawna; natomiast liczne nazwy miejscowości w obszarze dawnej Retyi są pochodzenia niewątpliwie etruskiego, jak to wykazał mianowicie Steub w rozpr. «*Zur Ethnologie der deutschen Alpen*«, którego wywody znalazły poklask u przeważnej części uczonych. Mianowicie pochodzą te imiona od nazwisk osób; ponieważ jednak wiadomo, że imiona etruskie są zapożyczone od Italików, więc stąd wynika, że Etruskowie przybyli do Retyi dopiero z Włoch, przynosząc z sobą gotowe imiona italskie. Ale takie imiona ograniczają się tylko do części obszaru dawnej Retyi, mianowicie przedewszystkiem do doliny Adygi i Nonsbergu. Wiadomo jednak, że i w innych stronach Retyi, w której takich imion nie znajdujemy, mianowicie koło Sondrio, mieszkali Etruskowie, jak tego dowodzą wykopaliska i napisy; otóż co do tych jest możliwość, że byli resztką tego ludu, pozostałą w Alpach po pierwotnej wędrówce Etrusków do Italii, zaczem, jak Steub i Stolz podnoszą, przemawiałoby i to, że późniejsi Etruskowie właśnie w Alpach szukali schronienia przed napierającymi Gallami. Wiedzieli oni, że tam są ich pobratymcy — i do nich się zwrócili. W każdym razie jest to tylko możliwość; dla wyjaśnienia etnografii Etrusków nic stąd nie zyskujemy, bo Retowie, jeżeli byli Etruskami, dzielą z nimi niepewność pochodzenia, a więc nie mogą służyć do jego wyjaśnienia.

Inaczej rzeczby się miała, gdyby się okazało prawdą, że Retowie, a więc i Etruskowie, należeli do wielkiego szczepu alarodyjsko-pelazgijskiego — i z tem przechodzimy do ostatniej możliwości, mianowicie do możliwości przybycia Etrusków ze wschodu. Uczony niemiecki v. Luschan w dz. p. t. »*Reisen im südwestlichen Kleinasien*« konstatuje

że w Małej Azyi obok czaszek Indogermanów, którzy tam byli dolichocefalami, i czaszek Semitów, długich, wąskich i nizkich, znajduje się trzeci typ czaszek bardzo wysokich i odpowiednio krótkich, a szerokich, należących do ludności przedgreckiej, która zajmowała wielką część Małej Azyi aż po Kaukaz i Eufrat. Otóż Hommel w *Archiv für Anthropologie* z r. 1890. wskazuje na to, że Pauli niezależnie od Luschana i na innej zupełnie drodze wykazał w dziele »*Eine vorgriechische Inschrift von Lemnos*« z r. 1886—1894. w tych samych mniej więcej okolicach istnienie Pelazgów, i identyfikuje owych hypsibrachycefalów z Pelazgami, zaliczając również do tego samego szczepu jeszcze Georgijczyków w Kaukazie, Staroarmeńczyków itd., a w Europie zachodniej Etrusków, Pelazgów Retów, a nadto także Ligurów i Iberów. Co do Retów, to na ich związek z tym szczepem wskazuje jeszcze to, że właśnie w miejscach, gdzie owe nazwy etruskie gromadnie występują, mianowicie w Graubünden w pobliżu okolic, które dostarczyły wielu napisów i wykopalisk etruskich, znaleziono czaszki tego samego typu t. zw. typu z Disentis. Szkoda, że co do Etrusków samych kraniometrya nie zdołała dotąd dojść do stanowczych rezultatów, bo toby rozstrzygało może o ich przynależności; jednak pod tym względem dzielą się uczeni na dwa obozy, z których jeden zalicza Etrusków do dolichocefalów, mianowicie uczeni: jak Baer, Wagner i Pruner-Bey, drugi zaś widzi w nich brachycefalów, mianowicie Retzius, Lagneau i Vogt. Faktycznie obydwa typy znajdują się w Etruryi w równej prawie ilości, a tylko na podstawie zachowanych portretów możnaby przypuszczać, że u Etrusków właściwych prawdopodobniejszy jest typ drugi, podczas gdy dolichocefalami byliby w takim razie członkowie ludności przez Etrusków podbitej. Tak więc i ta droga nie doprowadza do stanowczego rozstrzygnięcia kwestyi pokrewieństwa Etrusków ani nie wykazuje nawet niewątpliwie, czy Etruskowie rzeczywiście z północy przybyli do Italii.

Nie rozstrzygają tego ostatniego punktu również badania Helbiga złożone w dz. »*Italiker in der Poebene.*« Twierdzi on tam, że górnoitalskie budowle palowe były dziełem Italików, które zniszczyło najście Etrusków około 10 w. prz. Chr. Ponieważ natomiast Jubainville w przytoczonem dziele przypisuje budowle palowe Ligurom, a potrafił swym wywodom nadać cechę wielkiego prawdopodobieństwa, przeto nie pozostawałoby nic innego, jak przypuścić, że ludem, który te budowle zniszczył, byli właśnie Italikowie, a nie Etruskowie. Wprawdzie nie odpada przez to możliwość przybycia Etrusków z północy, ale odpada jedna z ważnych podstaw, na której się opierała owa hipoteza.

W obec tego tracą także na sile dowodowej twierdzenia Helbiga o stanie kultury Etrusków w czasie ich przybycia do Italii. Według niego była ona bardzo nizką: nie mówiąc już o skłonności do żeglugi i pewnej pod tym względem wprawie, która na tym stopniu wprost byłaby niemożliwą, nawet kucia bronzu nie znali jeszcze wtedy Etruskowie, a miecze, naturalnie także bronzowe, należały do rzadkości. O tych szczegółach należało wspomnieć ze względu na drugą ewentualność, według której Etruskowie z południa morzem dostali się do swych późniejszych siedzib w Etruryi; tej bowiem ewentualności w obec braku stanowczych dowodów przybycia Etrusków z północy, należy również parę słów poświęcić. W starożytności powszechnie mniemano, że Etruskowie przybyli morzem z Lidyi lub Grecyi, choć niektórzy pisarze, jak np. Dionysios zastrzegali się przeciw temu. To mniemanie jest bardzo stare, bo znajdujemy je już u Herodota, a jak było powszechne, tego dowodzi grecka nazwa Etrusków Τυρσηνοί lub Τυῤῥηνοί, która oznacza naprzód mieszkańców miasta Τύρρα w Lidyi, zwanych także Τορῥηβοί z nieznaczną zmianą w temacie tj. głosu *u* na głos *o*, i innym sufiksem, dalej Tyrrenów-Pelazgów, zwanych także krótko Tyrrenami, i wreszcie Etrusków. Z nowszych uczonych bronił tej hipotezy przedewszystkiem Otfried Müller w dziele »Die Etrusker« o którem już kilkakrotnie wspomniano.

Wychodząc z zapatrywania, że mieszkańcy miasta lidyjskiego Tyrry byli Pelazgami, wykazuje on, że ci Pelazgowie mieszkali na wielu miejscach wybrzeża morza egejskiego i na wyspach. Lud ten rozbójniczy, o którym już w hymnie homeryckim czytamy, że uwiózł Dionysosa do dalekich krajów, już wcześnie zaprawiony do żeglugi, dalekie odbywał wyprawy. Otóż zdaniem Müllera jeden oddział tych Pelazgów przybył do Etruryi i zająwszy Tarkwinii, stamtąd rozszerzył dalej swe panowanie; z połączenia tych Tyrrenów z przybyłymi z północy Retami powstali Etruskowie. Nad tą hipotezą przeszła nauka niemal do porządku dziennego; dopiero w najnowszych czasach przypomniano sobie o niej.

Głównym powodem tego było znalezienie wspomnianych napisów emnijskich, których język jest tak zbliżony do etruskiego; ponieważ uczeni przyjmują jako czas powstania tych napisów lata między r. 650. a 550. przed Chr., przeto mogły one pochodzić od Pelazgów, których, jak wiadomo, jeszcze Miltyades zastał na wyspie Lemnos. Stąd assumpt do identyfikacyi Etrusków z Pelazgami, a dalej do wskrzeszenia hipotezy Müllera. Mogli bowiem wprawdzie przybyć Pelazgowie także lądem z północy do Italii, bo zdaniem niektórych zajmowali oni przed Grekami cały niemal półwysep bałkański, a jeszcze w historycznych czasach wykazuje ich Müller między innemi w niektórych punktach Tracyi;

prawdopodobniejszą jest jednak hipoteza przybycia ich morzem, zwłaszcza że zyskuje poparcie w innym jeszcze fakcie, który zwolennicy jedności pelazgijsko-etruskiej chcą wyzyskać dla swego celu.

Za czasów Faraona Menephtaha około r. 1320. przed Chrystusem, wpadły do Egiptu liczne ludy połączone razem, a przybyłe z północy jak stwierdza odnośny napis w Karnaku, w którym znajdujemy również nazwy tych ludów, między innemi Turša, Šardana, Šakulša i Akawaša. Za Ramzesa III. w r. 1250. pr. Chr. nastąpił powtórny napad tej ligi, o którym zachowała się wiadomość na pomnikach w Medinet-Habu, gdzie znajdujemy wymienione ludy Pelesta, Daanau i inne. Otóż ludy te identyfikowano z rozmaitymi znanymi ludami, a między innymi chciano w Šardana widzieć Sardyńczyków, w Šakulša Sycylijczyków, a w Turša wreszcie Tyrrenów lub Etrusków. Ponieważ ludy te przychodziły »z północy«, »z innego kraju«, »z nad wielkiego morza i z jego wysp», jak powiada dotyczący napis, przeto możnaby myśleć o Małej Azyi i przyległych wyspach; ale możnaby również odnieść te ogólne nieco określenia do Italii i sąsiednich wysp. W pierwszym razie byłaby mowa o koalicyi tych ludów w czasie, kiedy jeszcze gdzieś w Małej Azyi obok siebie mieszkały; w drugim razie byłaby to liga Etrusków italskich i rzeczywistych Sardyńczyków i Sycylian, przyczem należałoby przypuścić, że zachowały jeszcze tyle poczucia współplemienności, żeby razem przedsięwziąć taką wyprawę. Otóż interesującem jest, że hełmy, jakie noszą Turša na malowidłach egipskich towarzyrzyszących napisom, mają formę, jaką często spotykamy u późniejszych Etrusków, choć naturalnie nieco zmodyfikowaną. Ten fakt w połączeniu z wyżej przytoczonemi okolicznościami zdawałby się przemawiać za tożsamością Etrusków i Pelazgów-Tyrrenów, a na poparcie tego związku możnaby jeszcze przytoczyć wzmiankowane wyżej podobieństwo grobów etruskich z grobami Frygii i Licyi, gdzie również mieli mieszkać Pelazgowie, oraz stwierdzone już przez Müllera podobieństwo muzyki etruskiej i lidyjskiej. Czy jednak to, co wiemy o owych Turša, wystarczy do identyfikowania ich z Etruskami, to bardzo wątpliwe, jak również znalezione na Lemnos napisy nie wystarczają do wykazania pokrewieństwa Pelazgów i Etrusków. Dopiero, gdyby się udało znaleźć inne napisy na Lemnos lub w innych okolicach, w których mieszkali Pelazgowie, pisane tym samym językiem, co lemnijskie, a wykazujące równe pokrewieństwo z językiem etruskim, możnaby stanowczo oświadczyć się za powinowactwem obu ludów, a wtedy i dalsze wnioski, jakieby takie pokrewieństwo nasuwało, mogłyby się okazać uzasadnionymi. Wtedy też dopiero możnaby wziąć pod rozwagę pytanie, czy Etruskowie morzem przybyli do Italii; na teraz

przemawia przeciw temu choćby ten fakt, podniesiony przez Mommsena, że żadne większe miasto Etrusków nie leży nad morzem z wyjątkiem Populonii, która jednak nie należała do 12 miast związkowych, a więc do pierwotnej organizacyi politycznej Etrusków, a także nizki stopień kultury, na jakim, o ile się zdaje, faktycznie Etruskowie w początkach swego pobytu w Italii stali, poważne nasuwa wątpliwości.

Jak dziś sprawa stoi, widzimy na wszystkich polach prace przygotowawcze w pełnym toku: uprzystępniono materyał językowy, ustalono metodę badania, nawiązano nici z innemi gałęziami wiedzy; etruskologia wieku XX. ma przed sobą zadanie znacznie ułatwione; może w tym wieku uda się jej ostatnie w kwestyi etruskiej wypowiedzieć słowo.

De anticipationis, quae vocatur, apud Xenophontem usu.

Scripsit

Ioannes Jędrzejowski.

De anticipationis, quae dicitur, apud graecos romanosve scriptores usu etsi multi iam disputavere et in libris grammaticis et in commentationibus, quibus veterum scriptorum opera generaque dicendi tractantur, tamen tantum abest, ut hac in structura explicanda consentiant inter se viri docti, ut de vi naturaque eius alii alias proferant opiniones, alii alio nomine eam vocent. Nam G. Hermannus [1]), Ph. Buttmannus [2]), G. T. A. Krüger [3]), rationibus nimirum grammaticis permoti hoc dicendi genus attractionem appellant, C. W. Krüger [4]) vocem assimilationis mavult. Quos secuti recentiores alii huic structurae nomen attractionis alii assimilationis imponunt; sunt etiam, qui eam anticipationem (πρόληψιν) aut traiectionem vel transpositionem vocent [5]). His ex vocibus ne unam quidem omni ex parte naturae rei respondere neque viros doctos in hac quaestione explicanda psychologiae, ut

---

[1]) Cf. ad Vigerum p. 868 s.

[2]) Cf. Gr. Gram. §. 138.

[3]) Cf. Untersuchungen aus dem Gebiete der lat. Sprachlehre. Drittes Heft. §§. 3, 4.

[4]) Cf. Gr. Sprachlehre §. 51, 10.

[5]) Cf. Stolz-Schmalz, Lat. Stilistik §. 51. (Handb. d. Kl. Altertumsw. v. I. Müller B. II.); O. May, De attractionis usu Herodoteo, Vratislaviae 1878. §. 3. Praeterea conferas varia compendia grammatica in usum scholarum conscripta.

ita dicam, rationes, sed grammaticorum praecipue leges observasse haec ipsa vocabulorum varietas documento est. Neque in anticipationis vi rationeque explananda consentiunt inter se viri docti. Quam nonnulli putant a veteribus brevitatis cuiusdam artificiosae studio, quo artius variae sententiae partes inter se cohaererent, solitam esse usurpari [1]); Stolzius et Schmalzius [2]) cotidianae vitae neglegentiae eam tribuunt, Brugmannus [3]) accusativum prolepticum cum accusativo, qui dicitur graecus, comparat; alii anticipationem contaminatione quadam diversarum locutionum [4]) aut vocum assimilatione [5]) effici censent. Ioannes denique Classenus, qui adhuc, quod sciam, accuratissime in hanc quaestionem inquisivit [6]), psychologiae rationibus nisus, etsi naturam accusativi proleptici non ostendit, tamen de vi rationeque anticipationis verissime opinatus esse mihi videtur. Qui eam genus quoddam putat esse τοῦ πρωΰστέρου in eo situm, quod homo, qui loquatur, ut quod sua maxime intersit, exprimat, nimia quadam morae impatientia vocem in cogitatione gravissimam verbo enuntiati primarii adnectat enuntiatoque secundario, quaenam inter verbum et obiectum intercedat ratio, accuratius significet. Sed minus constanter videtur mihi agere vir doctus, quod anticipationem τῷ πρωΰστέρῳ componit, siquidem hanc notionem nihil cum psychologia, quae dicitur, agere manifestum est.

Hac re excepta cetera, quae Cl. de anticipationis origine censet, probo exemplisque ex Xenophontis libris collectis me confirmaturum polliceor. Tantum moneo anticipatione eam figuram, quam Graeci σχῆμα κατ' ὅλον καὶ μέρος appellent, in mentem revocari [7]). Atque si utramque comparaveris, hoc interesse inter eas videbis, quod in figura: τὸν πλῆξ' αὐχένα Λ 240. ad verbum duo accusativi casus accedunt, in anticipatione autem pro altero accusativo enuntiatum secundarium invenitur. Itaque si Brugmannus [8]) in αὐχένα aeque atque in τόν accusativum

---

[1]) Cf. praeter alios, quos supra laudavi, etiam Bernhardy, Wissenschaftliche Syntax d. gr. Sprache, p. 301.

[2]) l. l.

[3]) Cf. Gr. Gram. §. 178. 4. (Handb. d. kl. Altert. B. II.)

[4]) Cf. Paul, Principien der Sprachgeschichte, cap. VIII. p. 135.

[5]) Cf. H. Ziemer, Junggram. Streifzüge, p. 74.

[6]) Beobachtungen über den Homer. Sprachgebrauch. Über eine hervorstehende Eigenthümlichkeit d. gr. Sprachgebrauchs, p. 189. ss.

[7]) Huius rei benignissime admonuit me sodalis meus Dr. Franciscus Krček, cui hoc loco gratias ago amplissimas.

[8]) L. l.; vide etiam B. Delbrück, Syntakt. Forsch. B. V. p. 165. ss.

obiecti agnoscit, quominus accusativum prolepticum eodem pertinere existimem, nulla ratione prohibeor. Ceterum negari non potest accusativum obiecti, ubi per anticipationem usurpetur, naturam suam quodammodo deponere accusativique, quem dicunt, graeci fere vim involvere; id quod in eis praecipue exemplis manifestum est, in quibus accusativus cum verbis, quae vocantur intransitiva aut passiva, per anticipationem coniungitur [1]). Haec omnia, ni fallor, sunt, quae de anticipationis vi ac ratione adhuc prolata sunt a viris linguarum veterum studiosis.

Apud eos, qui de Xenophontis aliorumque Graecorum elocutione scripserunt, nihil fere auxilii inveni; etenim quaestionem de anticipationis apud veteres usu aut leviter obiterque perstrinxerunt aut plane neglexerunt [2]).

His praemissis iam tempus est ad rem institutam accedere.

I.

De accusativi casus usu proleptico.

a)

Subiectum, quod dicitur grammaticum, enuntiati secundarii supplendum est e nomine, quod in enuntiato primario positum ab his verbis pendet:

1. Ἄγασθαι: Hell. VII. 4. 10. ἀγασθέντες δὲ αὐτοὺς οἱ Θηβαῖοι ὅτι — οὐκ ἤθελον — καθίστασθαι.

2. ἀγγέλλειν: Anab. I. 6. 5. ἐξήγγειλε τοῖς φίλοις τὴν κρίσιν τοῦ Ὀρόντα ὡς ἐγένετο.

---

[1]) Cf. p. 201. ss. huius disputatiunculae.

[2]) Praeter May'um, quem supra citavi, hos libros inspexi: A. Proske, Quaestionum de attractionis apud Xenophontem usu pars prior. Progr. gymn. Gr. Strehlitz 1869.; L. Mahn, Gebrauch der Kasus in Xenophons Anabasis und Hellenika. Progr. gymn. Lissa, 1888.; Dr. F. Buchwald, Über den Sprachgebrauch Xenophons in den Hellenika. Progr. gymn. Görlitz 1892; K. Reisert, Zur Attraktion der Relativsätze in d. gr. Prosa. Neustadt a. d. Haardt 1889.; Schmidt, Von der Haupterscheinungen der grammatischen Attraktion... Progr. gymn. Quedlinburg 1858.

3. αἰσθάνεσθαι: Anab. V. 7. 19. αἰσθόμενοι δὲ τοὺς βαρβάρους ὅποι ἴοιεν. Cyr. VI. 1. 46. τἄλλα δὲ ἥσθετο ὡς εἶχεν; VIII. 6. 17. ἠσθάνετο καὶ τὰ πάμπολυ ἀπέχοντα ὅπως ἔχοι.

4. ἀκούειν: Memor. IV. 2. 33. τὸν Δαίβαλον οὐκ ἀκήκοας ὅτι ἠναγκάζετο.

5. βασανίζειν: Hipp. 3. 7. ταῦτα καὶ τὴν ψυχὴν εἰ κρατερὰ καὶ τὸ σῶμα εἰ ὑγιὲς βασανίζει.

6. γιγνώσκειν: Anab. III. 2. 22. εἰ δὲ ταῦτα μὲν γιγνώσκετε ὅτι κρείττονα; III. 4. 19. ἔγνωσαν πλαίσιον ἰσόπλευρον ὅτι πονερὰ τάξις εἴη; V. 8. 8. τὸν μὲν ἄνδρα τοσοῦτον ἐγίγνωσκον ὅτι εἷς ἡμῶν εἴη; Memor. IV. 8. 11. τόν δὲ Σωκράτην γιγνωσκόντων οἷος ἦν; Cyr. I. 6. 28: πάντα γιγνώσκεις ταῦτα ὅτι κακουργίαι τέ εἰσι καὶ ἀπάται; II. 1. 11. ἐγὼ — τοὺς — Πέρσας γιγνώσκων ὅτι οὕτως ὡπλισμένοι εἰσίν — ἔδεισα; Memor. I. 4. 18. γνώσῃ τὸ θεῖον ὅτι τοσοῦτον καὶ τοιοῦτόν ἐστιν.

7. δεῖσαι: Anab. III. 5. 18. τὴν ὑπερβολὴν ἐδεδοίκεσαν μὴ προκαταληφθείη; Hell. VI. 4. 32. ἔδεισαν οἱ Ἕλληνες αὐτὸν μὴ τύραννος γένοιτο; Symp. 5. 8. δέδοικα γὰρ τὸν σὸν καὶ Ἀντισθένους πλοῦτον μή με καταδυναστεύσῃ.

8. διδάσκειν: Oecon. 18. 9. σῖτόν γε ὡς ἂν τάχιστα καθαρὸς γένοιτο κἂν ἄλλον δύναιο διδάσκειν.

9. διηγεῖσθαι: Cyr. IV. 2. 4. διηγοῦντο τὰ τῶν πολεμίων ὡς ἔχοι; Memor. I. 2. 13. τὴν δὲ πρὸς Σωκράτην συνουσίαν αὐτοῖν ὡς ἐγένετο διηγήσομαι; Hell. IV. 2. 2. τά τε ἄλλα διηγεῖτο ὡς ἔχοι καὶ ὅτι ἡ πόλις ἐπιστέλλοι.

10. εἰδέναι: Anab. I. 8. 21. καὶ γὰρ ᾔδει αὐτὸν ὅτι μέσον ἔχοι τοῦ Περσικοῦ στρατεύματος; Cyr. IV. 1. 3. τὸν δὲ — Χρυσάνταν οὐδὲν ἄλλων δέομαι συνθάνεσθαι, ἀλλ' αὐτὸς οἶδα οἷος ἦν; IV. 5. 20. Κυαξάρης ἡμᾶς — οὐκ εἰδὼς ὅ τι πράττομεν, ἐκνεῖ; V. 1. 20. ἐγὼ ὑμᾶς οἶδα σαφῶς ὅτι — ἐξήλθετε; VI. 1. 36. ἀνθρώπους — οἶδα — οἷα πεπόνθασιν ὑπ' ἔρωτος; VII. 2. 21. ἑαυτὸν δὲ ὅστις ἐστὶ πάντα τινὰ ἐνόμιζον-εἰδέναι; VIII. 1. 13. τὸ δ' αὖ ἀμφὶ ταῦτα αὐτὸν ἀεὶ ἔχειν ᾔδει ὅτι ἀσχολίαν παρέξοι; VIII. 5. 6. ᾔδεσαν ταύτην ὁποία ἦν; Memor. IV. 2. 36. δῆλον ὅτι δημοκρατίαν γε οἶσθα τί ἐστιν; IV. 6. 6. δίκαια δὲ οἶσθα — ὁποῖα καλεῖται; IV. 7, 2. ὥστε τὸν προσέχοντα τὸν νοῦν — ἅμα τήν τε γῆν ὁπόση ἐστὶν εἰδέναι; Hell. II. 2. 16. Θηραμένης εἶπεν ὅτι εἰδὼς ἥξει Λακεδαιμονίους πότερον — ἀντέχουσιν; III. 3. 10. τὸ πρᾶγμα οὐκ ᾔδεσαν ὁπόσον τὸ μέγεθος εἴη; Oecon. 20. 14. γῆν δὲ πάντες οἶδασιν ὅτι εὖ πάσχουσα εὖ ποιεῖ; Symp. 8. 3. Ἑρμογένη γε τίς ἡμῶν οὐκ οἶδεν ὡς — κατατήκεται; Resp. Lac. 12. 14. τὸ δὲ — ἀεὶ περιέναι εὖ καὶ τοῦτο δεῖ εἰδέναι ὅτι τοῦ ἕνεκά ἐστιν.

11. ἐλέγχειν: Anab. III. 5. 14. ἤλεγχον τὴν κύκλῳ πᾶσαν χώραν τίς ἑκάστη εἴη.

12. ἐπαινεῖν: Symp. 2. 22. τὸν παῖδ' ἐπήνουν ὡς—γυμνάζοι.

13. ἐπίστασθαι: Anab. III. 2. 23. ἐπιστάμεθα γὰρ Μυσοὺς — ὅτι — οἰκοῦσιν.

14. ἐξετάζειν: Memor. II. 5. 4. καλῶς ἂν ἔχοι ἐξετάζειν τινὰ ἑαυτὸν πόσου ἄρα τυγχάνει ἄξιος ὤν.

15. θαυμάζεσθαι: Anab. VI. 5. 19. θαυμάζω—καὶ τὸ νάπος τοῦτο εἴ τις μᾶλλον φοβερὸν νομίζει εἶναι.

16. θεᾶσθαι: Hell. IV. 5. 9. βούλεσθε τὸ εὐτύχημα τῶν φίλων ὑμῶν θεάσασθαι πόσον τι γεγένηται.

17. λέγειν, φάναι, εἰπεῖν: Cyr. II. 1. 4. οὐ καὶ τὴν δύναμιν ἔλεξάς μοι – πόση ἡ προσιοῦσα; II. 1. 7. τὴν δὲ μάχην μοι—λέξον ἑκάστων ἥτις ἐστίν; VII 2. 15. τάδε δέ μοι πάντως—λέξον πῶς σοι ἀποβέβηκε; VII. 3. 5. τὴν δὲ γυναῖκα λέγουσιν ὡς κάθηται; Oecon. 20. 10. κόπρον λέγουσιν – ὅτι ἄριστον εἰς γεωργίαν ἐστίν; Symp. 4. 46. σὸν ἔργον λέγειν τε τοὺς φίλους οἵτινές εἰσιν; Anab. VI. 1. 23. ἀετὸν ἀνεμιμνήσκετο—ὅνπερ ὁ μάντις ἔλεγεν ὅτι μέγας μὲν οἰωνὸς εἴη [1]).

18. παραλείπειν: Hipp. 3. 3. οὐδὲ δόρατα μὴν παραλείψω ὡς ἥκιστα—ἐπαλλάττοιτο.

19. λογίζεσθαι: Hell. III. 4. 2. Λύσανδρος—τὸ πεζὸν λογιζόμενος ὡς ἐσώθη; III. 5. 23. ἐλογίζοντο δὲ καὶ τὸ ἱππικὸν ὡς τὸ μὲν ἀντίπαλον πολύ, τὸ δὲ αὐτῶν ὀλίγον εἴη, τὸ δὲ μέγιστον, ὅτι οἱ νεκροὶ—ἔκειντο; VI. 1. 17. λογισάμενοι τάς τ' ἔξω μόρας ὅσαι αὐτοῖς εἶεν.

20. μανθάνειν: Anab. II. 3. 11. καὶ ἐνταῦθα ἦν Κλέαρχον καταμαθεῖν ὡς ἐπεστάτει; Cyr. I. 5. 14. τὰ τῶν πολεμίων ὡς τάχιστα μαθὼν οἷά ἐστιν; II. 1. 2. ἵνα ἀλλήλους μάθοιεν ὁπόσοι εἶησαν; Memor. IV. 4. 15. Λυκοῦργον καταμεμάθηκας ὅτι—ἐποίησεν; Oecon. 13. 3. ἐὰν—καὶ τὰ ἔργα μάθῃ ὡς ἔστιν ἐργαστέα.

21. νοεῖν: Cyr. VIII. 2. 24. κατανοήσας τοὺς πολλοὺς τῶν ἀνθρώπων ὅτι—παρασκευάζονται; VIII. 7. 18. τὰς ψυχὰς οὔπω κατενοήσατε οἵους φόβους ἐμβάλλουσι;

22. ὁρᾶν: Anab. III. 2. 8. ὁρῶντας καὶ τοὺς στρατηγοὺς οἷα πεπόνθασιν; III. 2. 23. Λυκάονας δὲ καὶ αὐτοὶ εἴδομεν ὅτι—καρποῦνται; IV. 2. 29. ὁρᾶτε γὰρ καὶ τοὺς πολεμίους ὅτι—ἐτόλμησαν; IV. 7. 11. ὡς ὁρᾷ τὸν Καλλίμαχον ἃ ἐποίει; VI. 4. 23. ἐπεὶ δὲ ἑώρα τοὺς ἀνθρώπους ὡς εἶχον; Hell. IV. 1. 6. τὸν δ' υἱὸν ἑώρακας αὐτοῦ ὡς καλός ἐστιν; Memor. III. 12. 8. πρὶν ἰδεῖν ἑαυτὸν ποῖος—γένοιτο. Apol. 4. οὐχ ὁρᾷς τὰ Ἀθηναίων δικαστήρια ὡς ἀπέκτειναν.

---

[1]) Cf. Bernhardy, Wissensch. Synt. p. 467; Krüger, Unters. p. XXIV., Anab. II. 5. 5.

23. παρατηρεῖν: Memor. III. 15. 4. παρατηρεῖτε τοῦτον ὁπότερα—χρήσεται.

24. πυνθάνεσθαι: Cyr. IV. 1. 3. Χρυσάνταν δέομαι πυνθάνεσθαι—οἷος ἦν; Memor. I. 3. 8. καὶ Κριτόβουλον—πυθόμενος ὅτι ἐφίλησεν.

25. σκέπτεσθαι: Anab. VII. 6. 33. τὰ ἐμὰ σκέψασθε ὡς ἔχει; Cyr. I. 1. 6. τοῦτον τὸν ἄνδρα ἐσκεψάμεθα τίς ποτ' ὢν—διήνεγκεν; V. 2. 35. ἐκεῖνο μέντοι νὴ Δία—σκεψώμεθα ἀκριβῶς ὅπως ἔχει; V. 4. 10. ὡς ἐπισκέψαιτο τὸν Γαδάταν πῶς ἔχοι; VII. 1. 8. ἅμα δὲ παριὼν ἐπισκέψομαι ἕκαστα πῶς ἡμῖν ἔχει; Hell. III. 2. 6. ἦλθον ἐπισκεψόμενοι τά τε ἄλλα ὅπως ἔχοι; Memor. VI. 2. 25. ἑαυτὸν ἐπισκεψάμενος ὁποῖός ἐστιν; Oecon. 6. 14. ὅπως—καὶ τοὺς ἔχοντας—ἐπισκεψαίμην τί ποτ' ἐργαζόμενοι—ἀξιοῦντο; 11. 16. ταῦτα ἐπισκεψάμενος ὅπως ἕκαστα γίγνεται.

26. σκοπεῖν: Cyr. IV. 2. 18. ἐσκόπει τοὺς Ὑρκανίους ὅ τι ποιήσουσιν; Hell. I. 4. 18. ἐσκόπει τοὺς αὑτοῦ ἐπιτηδείους εἰ παρείησαν; Memor. III. 9. 8. φθόνον δὲ σκοπῶν ὅ τι εἴη; III. 9. 9. σχολὴν δὲ σκοπῶν τί εἴη; IV. 2. 24. ἐπεχείρησας σαυτὸν ἐπισκοπεῖν ὅστις εἴης; Πόροι 5. 11. εἴ τις τὰ προγεγενημένα ἔτι ἀνασκοποίη τῇ πόλει πῶς ἀποβέβηκεν; Hipp. 7. 15. τὰς μέντοι ἀποχωρήσεις σκοπεῖν δεῖ ὅπως—ἔσονται.

27. φοβεῖσθαι: Anab. VII. 1. 2. φοβούμενος τὸ στράτευμα μὴ—στρατεύηται; Hell. IV. 4. 18. φοβούμενοι τὴν ῥώμην τῶν Λακεδαιμονίων μὴ—ἔλθοιεν ἐπὶ σφᾶς [1]).

28. φράζειν: Anab. IV. 5. 29. οἶνον ἔφρασεν ἔνθα ἦν κατορωρυγμένος; IV. 5. 34. τὴν ὁδὸν ἔφραζεν ᾗ εἴη.

b)

Obiectum verbi, quod in enuntiato secundario est, supplendum est e nomine, quod in enuntiato primario positum ab his verbis pendet [2]):

29. ἀγνοεῖν: Oecon. 19. 14. τὸ ὄστρακον ἀγνοεῖς πῶς ἂν—καταθείης;

6. γιγνώσκειν: Symp. 7. 3. ἡδονὴν δὲ οὐδὲ ταῦτα δύναμαι γνῶναι τίν' ἂν παράσχοι.

30. δοκιμάζειν: Memor. II. 6. 1. ἐδόκει δέ μοι καὶ εἰς τὸ δοκιμάζειν φίλους ὁποίους ἄξιον κτᾶσθαι φρενοῦν.

---

[1]) Mahn in dissertatione, quam supra laudavi, p. VII. dicit: τὴν ῥώμην τῶν Λακεδαιμονίων gleichbedeutend mit: τοὺς ἐρρωμένους Λακεδαιμονίους.

[2]) Verba, quae in exemplis sub a) collectis occurrunt, eisdem numeris signantur.

10. εἰδέναι: Anab. II. 4. 6. τὸν δ'οὖν Εὐφράτην ἴσμεν ὅτι ἀδύνατον διαβῆναι; Cyr. VIII. 2. 11. τοῦτον ἂν εἰδεῖεν ὅτι φυλάττεσθαι δεῖ; VIII. 4. 16. τὰ δ'ἐκπώματα οὐκ οἶδ' εἰ Χρυσάντᾳ τούτῳ δῶ; Hell. V. 4. 23. Σφοδρίαν γὰρ εὖ εἰδέναι ἔφασαν ὅτι ἀπολωλότα πεύσοιντο; Oecon. 20. 8. φυλακὰς ἅπαντες ἴσασιν ὅτι βέλτιστόν ἐστι καθιστάναι.

15. θαυμάζειν: Cyr. III. 3. 55. τοὺς δ' ἀπαιδεύτους θαυμάζοιμ' ἄν εἴ τι πλέον ἂν ὠφελήσειε λόγος; Hell. V. 1. 14. τὰ τ' ἐπιτήδεια θαυμάσαιτε μὲν ἄν ἴσως εἰ φαίην βούλεσθαι ὑμᾶς—ἔχειν.

17. λέγειν: Anab. VII. 2. 30. τὰ δὲ ὅπλα εἰπὲ—ὅτι ἐγὼ κελεύω καταλιπεῖν; Hell. VII. 3. 11. τοῦτον ἔχοι τις ἂν εἰπεῖν ὅπως οὐ δίκαιόν ἐστιν ἀποθνήσκειν.

31. μαρτυρεῖν: Hell. VII. 1. 35. συνεμαρτύρει δ'αὐτῷ ταῦτα πάντα ὡς ἀληθῆ λέγοι.

32. μένειν: Cyr. IV. 2. 13. οὐ γὰρ ἀναμένεις τοὺς ὁμήρους ἕως ἂν ἀγάγωμεν.

Huc spectat etiam:

27. φοβεῖσθαι: Hell. II. 3. 18. φοβούμενοι—τὸν Θηραμένην μὴ συρρυείησαν πρὸς αὐτὸν οἱ πολῖται.

Ex his exemplis apparet Xenophontem non solum subiectum aut obiectum, sed etiam substantivum, quo praedicatum exornetur, ceterasque enuntiati secundarii partes per anticipationem saepius usurpare. Cf. Cyr. VIII. 13. Resp. Lac. 12. 4. Memor. IV. 6. 6. (εἰδέναι); Hell. II. 3. 18. (φοβεῖσθαι b.). Symp. 7. 3. subiectum et obiectum enuntiati secundarii in primarium translata videntur [1]).

Cum subiecto vel obiecto etsi X. etiam attributa, quibus eorum notiones illustrantur, paene ubique in enuntiationem primariam transponit, tamen non desunt apud eum exempla, in quibus subiecta vel obiecta in enuntiationes primarias translata attributis in enuntiationibus secundariis positis describuntur. Cf. Hell. III. 2. 6. (σκέπτεσθαι). Eadem ratione Xenophon loco substantivi per anticipationem translati saepius in enuntiatione secundaria pronomen demonstrativum usurpat. Cf. Hell. III. 5. 23. (λογίζεσθαι); Cyr. II. 1. 4. (λέγειν); Hell. VII. 4. 10. (ἄγασθαι); Oecon. 20. 8. (εἰδέναι). Ubi enuntiato primario et secundario commune est subiectum idque pronomen personale, hoc in enuntiationem primariam transpositum pronominis reflexivi aut reciproci formam induit. Cf.

---

[1]) Supervacaneum est monere etiam infinitivum subiecti vel obiecti vi praeditum eodem modo usurpari posse neque rara esse apud X. exempla participiorum et infinitivorum, quibus accusativus per anticipationem adiungitur. Memor. II. 6. 1. (δοκιμάζειν) infinitivo, qui substantivi vice fungitur, accusativus προληπτικῶς additur.

Cyr. VII. 2. 21. (εἰδέναι); Memor. IV. 2. 24. 25. (ἐπισκοπεῖν, ἐπισκέπτεσθαι) II. 5. 4. (ἐξετάζειν). His in exemplis Xenophontem non anticipatione, quae quidem suo ac proprio nomine vocari possit, uti, sed ad reflexivam aut reciprocam actionem exprimendam verbo enuntiati primarii pronomen subnectere nulla alia ratione habita per se patet [1]).

Quod omnino ad anticipationem pronominum pertinet, varie disputatur a viris doctis. Ad verbum σκέπτεσθαι, ut hoc exemplo utar, Breitenbachius Cyr. I. 1. 6.; V. 4. 10., quibus locis substantiva, quae dicuntur, personalia subiecta sunt enuntiationum secundariarum, anticipationem adnotat. At Cyr. V. 2. 35; VII. 1. 8., ubi pronomina demonstrativa generis neutrius subiecta sunt enuntiationum secundariarum, Breitenbachius nullam anticipationem agnoscit. Sed fallitur vir doctus. Nam Xenophontem, ut res, quae ceteras vi atque gravitate superent, ob legentium oculos quodammodo ponat, pronominum demonstrativorum anticipatione uti haud pauci docent loci [2]). Huc spectant pronomina οὗτος, ἐκεῖνος, αὐτός, alia, quorum frequentissima apud Xenophontem est anticipatio pronominis οὗτος, quod partim una cum substantivo partim sine ullo attributo per anticipationem usurpatur. Cf. Anab. III. 2. 22; Cyr. I. 6. 28; Symp. 7. 3. (γιγνώσκειν); Cyr. VIII. 2. 11. VIII. 5. 6. (εἰδέναι); Anab. VI. 5. 19. (θαυμάζειν); Cyr. VII. 2. 15; Hell. VII. 3. 11. (λέγειν); Mem. III. 14. 4. (παρατηρεῖν); Cyr. I. 1. 6; Oecon. 11, 16. (σκέπτεσθαι) alia. Pronomen αὐτός exhibent hi loci: Hell. VI. 4. 32. (δεῖσαι); VII. 4. 10. (ἄγασθαι); Anab. I. 8. 21. (εἰδέναι); ἐκεῖνος: Cyr. V. 2. 35. (σκέπτεσθαι); τοσοῦτος: Anab. V. 8. 8. (γιγνώσκειν); ἕκαστος Cyr. 1. 8. (σκέπτεσθαι).

Quae si cum ceteris anticipationis exemplis comparaveris, facere non poteris, quin etiam Cyr. V. 2. 35. et VIII. 1. 8. pronomen demonstrativum generis neutrius per anticipationem in enuntiatum primarium translatum putes, cum praesertim Xenophon saepissime pronomina demonstrativa προληπτικῶς adhibeat, quotiens aut distinguere vult a ceteris aliquid aut ceteris opponere. Neque enim desunt in libris eius exempla, quae eum anticipatione pronominis, quod minus valeat in sententia, prorsus abstinere luculenter demonstrant, ut Memor. I. 4. 18. (γιγνώσκειν) [3]).

---

[1]) Quare falso anticipationem adnotat Kühner ad Memor. IV. 2. 24. 25.

[2]) Ad Anab. VII. 6. 33., ubi pronomine possessivo Xen. utitur pro substantivo, Vollbrechtius anticipationem adnotat.

[3]) Cf. Anab. ed. Vollbr. III. 2. 22.

Loco subiecti aut obiecti, quod per anticipationem in enuntiatum primarium traiectum est, interdum in enuntiato secundario pronomen invenitur, id quod tum maxime adhibetur, cum enuntiatum secundarium longe distat a primario. Qua ratione apud Xenophontem haec pronomina usurpantur: αὐτός, Anab. II. 4. 7. VI. 5. 17. (εἰδέναι); ἕκαστος, Anab. III. 5. 14. (ἐλέγχειν); Oecon. 11. 16. (σκέπτεσθαι). Qua in re ita versatur X., ut quotiens in enuntiatum primarium non subiectum aut obiectum transponit, sed substantivum, quod ex praepositione pendet, hoc sine praepositione in enuntiatum primarium traiciat, in secundario autem pronomen demonstrativum praepositione exornatum quasi vestigium quoddam substantivi relinquat, veluti Hell. II. 3. 18. (φοβεῖσθαι).

Iam qua ratione quoque cunsilio anticipatio a Xenophonte usurpetur, paucis exponam. Itaque X. quotiens anticipationem adhibet, id agit, ut rei, quae sibi prae ceteris digna videatur, quae commemoretur, hac dicendi formula vim quandam et pondus adferat[1]). Eodem spectat particula καί, quam X., cum aliquid novum idque grave ad ea, quad enarravit, adiungit, ante vocabulum per anticipationem translatum proxime ponere solet eadem fere vi ac nostra: »zwłaszcza», »nawet». Cuius rei haec exempla proponere libet: Anab. III. 2. 8; III. 2. 29. (ὁρᾶν); Cyr. VIII. 6. 17. (αἰσθάνεσθαι); Hell. III. 5. 23. (λογίζεσθαι); Memor. II. 6. 1. (δοκιμάζειν); Oecon. 6. 14. (σκέπτεσθαι); 13. 3. (μανθάνειν); praeter ea conferas: Anab. II. 4. 6. et 7.; III. 2. 23.; VII. 2. 30.; Cyr. II. 1. 4.; III. 3. 55.; V. 4. 10.; VII. 3. 5.; VIII. 2. 24.; 7. 18.; Hell. V. 4. 23.; VI. 4. 32.; VII. 2. 10.; 3. 11.; Memor. I. 4. 13.; III. 9. 8.; 9. 9.; IV. 2. 33.; 4. 13.; 4. 15.; 6. 6.; Oecon. 20. 10.

Particulae καί respondere solet particula τέ vel alterum καί, qua vocabulum per anticipationem adhibitum cum eis, quae antecedunt aut quae sequuntur, coniungitur. Cf. Cyr. VI. 1. 36. (εἰδέναι); Hell. IV. 2. 2. (διηγεῖσθαι); III. 2. 6. (σκέπτεσθαι); III. 4. 2. (λογίζεσθαι); alibi.

Simili ratione particula γέ adhibetur his locis: Oecon. 18. 9. (διδάσκειν); Symp. 8. 3. (εἰδέναι); περ adiunctivum Anab. VI. 1. 16. (λέγειν) legitur.

Praeter vim, ut ita dicam, demonstrativam anticipatio saepe adversativam habet, id quod hi docent loci: Anab. III. 2. 22.; IV. 7. 11.; VII. 6. 33.; Cyr. IV. 2. 18.; Hell. III. 4. 2.; 5., 9.; Symp. 2. 22. multi alii.

---

[1]) Vocabulum, quod per anticipationem premitur, saepissime verbo, ex quo endet, praemittitur totique sententiae viam sternit.

Ut demonstrativa anticipationis vis particula καί, sic adversativa particula δέ augetur: Anab. II. 4. 6. (εἰδέναι); Cyr. II. 1. 7. (λέγειν); III. 3. 55.; IV. 1. 3.; VI. 1. 46; VII. 3. 5.; VIII. 1. 13.; 7. 18.; Hell. IV. 1. 6.; Memor. I. 2. 13.; IV. 3. 15.

Ita fit, ut X. ex interrogationibus, in quibus pronomina vel adverbia interrogativa maxima fere vocis intentione pronuntiari soleant, quae maioris momenti ipsi videantur, consulto eximat et in enuntiationem primariam per anticipationem traiciat. Conferas exempla, quae supra collegi, et haec: Anab. III. 5., 14.; IV. 4. 17.; Cyr. I. 1. 6.; II. 1. 4.; IV. 1. 3.; 5. 20.; VI. 1. 36.; VIII. 4. 6.; 5. 6.; Hell. VI. 1. 17.; Memor. IV. 2. 36.; 6. 6.; Symp. 7. 3.; Oecon. 19. 4.

Contra ubi pronomen interrogativum maiore donatur vi, quam subiectum aut obiectum enuntiati interrogativi, trita vulgataque verborum consecutio cernitur. Cf. Anab. IV. 5. 34. (φράζειν). Anticipatio plerumque efficit[1]), ut variae sententiarum partes etiam forma inter se congruant, veluti Cyr. VI. 1. 36. (εἰδέναι), ubi quo magis conspicuae sint diversae inter se significationes θεοί — ἄνθρωποι, altera ex enuntiato secundario in primarium translata ad formam alterius videtur accomodata esse. Cf. etiam Anab. III. 2. 8.; 2. 23. Qua quidem structura sic saepe X. utitur, ut subiecto enuntiati secundarii in primarium traiecto simul enuntiatum secundarium in media enuntiatione primaria interponat ita quidem, ut sententiae artissime inter se cohaereant et ex duabus quasi una existat. Cf. Memor. I. 2. 13. (διηγεῖσθαι). Ceterum varietas quaedam elocutionis efficitur, ubi ex uno verbo duo pendent enuntiata, quorum alterum cum primario per anticipationem coniungitur, alterum recte componitur, ut Hell. III. 5. 23. (λογίζεσθαι[2]). Res similis cernitur in enuntiatis, quarum praedicatis maior inest vis, quam subiectis. Cf. Hell. IV. 2. 2. (διηγεῖσθαι), ubi Xenophon, cum maioris sibi momenti videatur praedicatum ἐπιστέλλοι quam subiectum ἡ πόλις, anticipatione abstinet.

Nunc propius inspiciamus enuntiata, ex quibus, ut vulgo dicitur, subiectum vel obiectum vel alia orationis pars in enuntiationem primariam traiecta est. Ac primum quidem haud dubium est, quin anticipatio, quam quidem grammatici vulgo interpretentur, nulla sit statuenda, ubi X., quo accuratius quae sentiat explanet, enuntiato primario secundarium subicit ita, ut huius subiectum aut obiectum ex obiecto illius ne-

---

[1]) Aliam de hac re opinionem Ziemer profert cf. Junggr. Striefz. p. 74.

[2]) Hoc in exemplo vocabula οἱ νεκροί, cum additis τὸ δὲ μέγιστον satis premantur, loco non sunt mota.

cesse sit repetatur. Haec enuntiata ex duobus plerumque vocabulis constantia admodumque exigua, quippe quae persaepe nihil aliud exprimant, nisi quando aut quo quidque modo fiat vel factum sit, multis locis prorsus supervacanea videntur. Quae tamen, qualis sit vera origo ac natura anticipationis, manifesto declarant, scilicet hominem loquentem eo, quo Classenus dicit, studio ductum verbo enuntiati primarii subnectere quidem obiectum, sed cum sententiam parum perspicuam planamque intellegat, statim enuntiato secundario, quid potissimum sentiat, accuratius indicare. Eadem est Vollbrechti de natura anticipationis opinio [1]), quae quin proxime ad verum accedat, qui dubitet neminem esse censeo. Accedit, quod Xenophontis libri haud parvum exhibent numerum exemplorum, ex quibus ratio anticipationis usurpandae nulla prorsus erui potest idque eo minus, quod X. saepissime in simillimo verborum sententiarumque contextu anticipationem modo adhibet modo neglegit. Quae cum ita sint, quaeritur, quidnam sibi velint, qui hanc structuram modo anticipationem modo attractionen modo transpositionem vocant? In qua nihil anticipatum nihil traiectum, nihil transpositum est, nisi forte anticipatio quaedam statuenda est in exemplis, in quibus pronomen reflexivum accusativo casu usurpatum quasi per anticipationem ad verbum enuntiati primarii accedit [2]). Neque facere possum, quin inconstantiam quandam mentis exprobrem eis, qui, ut Vollbrechtius, videant meliora probentque, deteriora sequantur, cum structuram, de qua agitur, vere quidem explicent, tamen inepte anticipationem appellent. Quam quidem vocem eo, quo solet apud grammaticos usurpari sensu, ab indole legibusque logicis linguarum recentiorum propriis petitam, non tam naturam aut vim, quam formam rei exteriorem significare neque ullis psychologiae, ut ita dicam, rationibus aut legibus, ad quas cuiusvis linguae indoles revocanda est, comprobari posse adfirmo. Sequitur igitur, ut vox anticipationis (transpositionis, traiectionis) aeque ac graeca προλήψεως nonnisi ad usum cotidianum apta sit idemque de ratione, qua haec dicendi formula vulgo explicatur, censendum. Quo enim modo interpretantur grammatici anticipationem in eo sitam esse, quod subiectum ex enuntiatione secundaria in primariam transponatur, cum ex enuntiato, quod nondum expressum sit, nihil omnino transponi posse apertum sit?

---

[1]) Cf. ad. Anab. I. 6. 5.

[2]) Cf. tamen p. 197. huius disputatiunculae.

Neque vero si grammaticorum leges observabis, vocabulum anticipationis pluris facies. Nam quod accusativum prolepticum contra naturam linguae usurpari regulaque nescio qua carere concedam, non habeo. Ex omnibus, quae supra citavi, exemplis manifesto apparet verba, ad quae accusativus per anticipationem accedat, ad unum omnia transitiva esse neque quidquam esse in hac re inusitati, nisi forte quis hac re offenditur, quod etiam substantiva personalia verbis sentiendi vel declarandi, ut εἰδέναι, λέγειν, aliis per anticipationem saepius subiciuntur. Sed ne id quidem unicum esse ex his exemplis colligi potest: Anab. II. 5. 5.; Cyr. II. 2. 22.; 4. 35 [1]). Simili modo etiam verba: αἰσθάνεσθαι, γιγνώσκειν, δεῖσαι, ἐρωτᾶν, θαυμάζειν, ὁρᾶν alia cum solo accusativo personae saepissime coniunguntur, id quod pluribus demonstrari nihil opus est. Quod ad verbum τοῦ λέγειν (φάναι) attinet, non alienum esse omnino a natura eius accusativum personae in hac quoque locutione observatur: οὗτος ὁ μάντις, υἱὸν Οἰκλέους λέγω... Cf. etiam Symp. 3. 5.: οὐ φθονήσω εἰπεῖν τὴν τέχνην, δι' ἧς τοῦτο ἀπεργάζομαι; 8. 2.: οὐκ ἔχων χρόνον εἰπεῖν, ἐν ᾧ — διατελῶ [2]).

His examinatis accusativum, quem dicunt, prolepticum merum esse accusativum obiecti, ab eodem quo enuntiatum secundarium verbo aptum neque novum desiderare nomen censeo. Prorsus aliter interpretandus est accusativus Cyr. II. 1. 5.: τοὺς μέντοι Ἕλληνας τοὺς ἐν τῇ Ἀσίᾳ οἰκοῦντας οὐδέν πω σαφὲς λέγεται εἰ εἶπονται [3]). Quo in exemplo accusativus cum manifesta indicia et vestigia accusativi, qui dicitur, absoluti prae se ferat, a Brugmanno et aliis talis habetur. Sed haec hactenus.

Nunc oportet revertamur ad enuntiata, quae per anticipationem cum primariis copulantur. Qui anticipationem nisi ex rationibus psychologiae explicari non posse mihi persuasi, praeter ea, quae supra protuli argumenta, etiam id in usum meum convertere possum, quod enuntiata illa nisi studio hominis naturae insito innatoque, scilicet ut quam maxime luculenter planeque exprimat cogitationes, non inserviunt. Centum quattuordecim anticipationis exempla, quae ex Xenophontis libris collegi, has enuntiationes secundarias exhibent:

---

[1]) Analogiam praebent recentiores linguae, ut nostra: Ja go wiem = ja go znam. Praeterea conferas: Drobne przyczynki do składni polskiej... podał Dr. Jan Bystroń. Kraków 1893. p. 14. et 21. Kübner, Ausf. Gram. II. §. 417.

[2]) Vide Hipparch. 2. 7. et 3. 9.; Brugmann, Gr. Gramm. Iw. Müll. Handbt. II² §. 178, 4.

[3]) Cf. Arrian. I. 27: ἠγγέλθη τοὺς Ἀσπενδίους, ὅτι — ἐθέλοιεν; Sen. de benef. IV. 32: deos verisimile est, ut alios indulgentius tractarent. Plaut. Trin. IV. 2. 36: fac me — certiorem hosce homines, ubi habitent.

Opus quod inscribitur:	Enunt. praepos. exornata.		Interrogationes	Enunt. finalia	Enunt. praepos. εἰ exorn.	Enunt. praep. ὅπως exorn.	En. pr. ὡς exorn.	Summa
	ὅτι	ὡς						
Anabasis	10	2	11	2	1	—	—	26
Cyropaedia	7	1	21	—	1	—	1	31
Hellenica	2	2	11	3	1	1	—	20
Memorab.	4	—	11	—	—	—	—	15
Oeconom.	4	1	5	1	—	—	—	11
Sympos.	—	2	2	1	—	—	—	5
Apologia	—	1	—	—	—	—	—	1
Resp. Lac.	1	—	—	—	—	—	—	1
Πόροι	—	—	1	—	—	—	—	1
Hipparch.	—	1	—	1	—	—	—	2
Hippica	—	—	1	—	—	—	—	1
Summa	28	10	63	8	3	1	1	114

Itaque ex CXIV enuntiatis LXIII, plus dimidia pars, interrogationes sunt, quae dicuntur, indirectae, XXXVIII enuntiata, quae vocant obiectiva. Ex his lucem quandam affulgere quaestioni, quam tractamus, manifestum est neque dubitandum, qnin Classeno duce rectam ingressus sim viam in anticipatione explicanda. Quod quidem maxime ea re probatur, quod in hoc exemplorum numero longe maximam copiam interrogationes efficiunt. Atque profecto si quid ex aliquo quaerimus, sententiam accuratissime reddere quodque nostra plurimum interest, id maxime premere solemus; quo fit, ut vocem in cogitatione gravissimam reliquis quasi praemittamus[1]) enuntiatoque secundario accuratius describamus.

[1]) In omnibus exemplis, quae apud Xenophontem inveni, enuntiatum secundarium semper sequitur primarium.

Deinde id monendum est, anticipationis significationem, quam quidem intellegunt grammatici, cum iusto latius pateat, praeter alia, quae liceat mihi silentio praeterire, hanc quoque phrasem nostrae linguae propriam continere posse: «Mówią o chłopcu, że pilnie się uczy». Usitatior enim est haec structura: «Mówią, że chłopiec pilnie się uczy». At cum nec in polonis nec in graecis[1]) id genus locutionibus ulla anticipationis usurpandae ratio perspiciatur, non est, cur eas hoc nomine notandas iudicemus.

Ad aliud venio. Ex exemplis, quae supra enotavi, LIV, dimidia fere pars, ex orationibus, quae dicuntur, rectis deprompta sunt, tabellaque, huic disputatiunculae inserta, docet quo plures quisque Xenophontis liber orationes disputationesque praebeat, eo saepius deprehendi in eo cum alias enuntiationes secundarias, tum maxime interrogationes per anticipationem cum enuntiatis primariis coniunctas. Contra ubi X. rem non, ut acta disputataque est, sed quasi narrans exponit, multo rarius anticipatione utitur. Qua re et opinio eorum probatur, qui anticipationem sermonis cotidiani esse propriam peculiaremque putant (equidem dixerim sermonis expediti volubilisque) et ea, quae de natura ac vi huius structurae supra dicta sunt, confirmantur.

Iam vero ex communi omnium consuetudine, qua quisque, ut cogitationes suas accuratissime exprimat, adducitur, originem anticipationis repetentes, speramus fore, ut facile veniam impetremus, si cui non omnes, quos supra enotavi, loci ad anticipationis apud Xenophontem usum illustrandum satis apti videantur. Qua in quaestione cum etiam veterum scriptorum interpretes saepius animi pendere viderem, vera cum falsis confundere ibique anticipationem quaerere, ubi nulla erat, facile fuit. Tamen qui hac in re Classeni vestigia premit, facillime vera a falsis distinguere potest. Neque quidquam dubitationis praebet ei Oeconomici locus hic 4. 21.: ἐπεὶ δὲ ἐθαύμαζεν αὐτὸν ὁ Λύσανδρος, ὡς καλὰ μὲν τὰ δένδρα εἴη..., ad quem Breitenbachius adnotat: Usitatior est haec structura: ἐθαύμαζεν τὰ δένδρα αὐτοῦ, ὡς καλὰ εἴη pro ἐθαύμαζεν, ὡς καλὰ τὰ δένδρα αὐτοῦ εἴη. Equidem censeo satis fuisse dicere: ἐθαύμαζεν, ὡς καλὰ τὰ δένδρα εἴη; at cum Lysander non tam pulchritudinem arborum miretur, quam diligentiam sollertiamque Cyri in eis colendis propagandisque, dicit Xenophon: ἐθαύμαζεν αὐτόν (Κῦρον) statimque, quid potissimum in Cyro miratus sit, enuntiato: ὡς—εἴη accuratius explicat.

---

[1]) Graeca exempla infra citantur, cf. II. c.

Iam qua ratione Xenophon genetivum casum per anticipationem usurpet, videamus.

II.

De genetivi casus usu proleptico.

a)

Subiectum enuntiati secundarii supplendum est a genetivo casu qui in enuntiato primario positus ab his verbis, quae dicuntur, transitivis pendet [1]):

1. Ἄγασθαι: Cyr. III. 1. 15. ἄγασαι τοῦ πατρὸς ὅσα βεβούλευται. Memor. IV. 2. 9. ἄγαμαί γέ σου διότι οὐκ—προεῖλου. Symp. 8. 12. ἄλλα τέ σου—ἄγαμαι καὶ ὅτι—παιδεύεις.

2. αἰσθάνεσθαι: Memor. I. 4. 13. τίνος γὰρ ἄλλου ζῴου ψυχὴ πρῶτα μὲν θεῶν—ἤσθηται ὅτι εἰσίν; IV. 4. 13. οὐ γὰρ αἰσθάνομαί σου ὁποῖον νόμιμον—λέγεις.

3. ἐνθυμεῖσθαι: Memor. III. 6. 16. ἐνθυμοῦ δὲ τῶν ἄλλων πότερά σοι δοκοῦσι τυγχάνειν.

4. ἐννοεῖν: Cyr. V. 2. 18. ἐνενόησε δὲ αὐτῶν καὶ ὡς ἐπηρώτων ἀλλήλους τοιαῦτα.

5. ἐπαινεῖν: Hell. VII. 5. 8. ἐπαινῶ αὐτοῦ ὅτι τὸ στρατόπεδον—ἐποιήσατο.

6. θαυμάζειν: Anab. VI. 2. 4. θαυμάζω μὲν τῶν στρατηγῶν ὅτι οὐ πειρῶνται. Hell. II. 3. 53. ὑμῶν μέντοι θαυμάζω—εἰ μὴ βοηθήσετε [2]). Memor. III. 7. 8. θαυμάζω σου εἰ—τούτοις μηδένα τρόπον οἴει δυνήσεσθαι προσενεχθῆναι.

7. θεᾶσθαι: Anab. III. 1. 19. διαθεώμενος αὐτῶν ὅσην—χώραν—ἔχοιεν.

8. μανθάνειν: Cyr. VIII. 1. 40. καταμαθεῖν—τοῦ Κούρου δοκοῦμεν ὡς—ἐνόμιζε [3]).

---

[1]) Cf. Kühner, Ausf. Gr. d. gr. Spr. t. II. §. 417, 5. A. 7, 9, 10; §. 600, 4; Proske l. l. p. 3.

[2]) Cf. Kühner l. l. §. 551, 8; Buchwald l. l. p. 12.

[3]) Cf. Cyr. VIII. 6. 17.

9. σκέπτεσθαι: Anab. III. 3. 18. αὐτῶν ἐπισκεψώμεθα, τίνες πέπανται σφενδόνας [1]).

10. σκοπεῖν: Memor. I. 1. 12. αὐτῶν ἐσκόπει πότερά ποτε νομίσαντες — ἔρχονται [2]).

b)

Genetivus, qui per anticipationem accedit ad verba, quae proprie cum genetivo coniunguntur [3]).

11. Ἀναμιμνήσκεσθαι: Hell. VI. 4. 5. ἀναμνησθήσονται γάρ σου καὶ ὅτε — ἐδήωσας καὶ ὅτε — ἀπεκρούσθης.

12. ἀποπειρᾶσθαι: Cyr. VII. 2. 7. ἀπεπειρώμην τοῦ θεοῦ, εἰ δύναιτο ἀληθεύειν. Oecon. 3. 7. χρὴ σαυτοῦ ἀποπειρᾶσθαι, εἰ γνώσει.

13. ἐπιμελεῖσθαι, ἐπιμέλεσθαι: Cyr. I. 2. 10. τῶν ἄλλων ἐπιμελεῖται ὅπως ἂν θηρῷεν. II. 1. 11. τῶν ἀρχομένων ἐπιμελεῖσθαι ὅπως — ἔσονται. Hell. V. 2. 16. τῆς — Βοιωτίας ἐπιμεληθῆναι ὅπως μὴ — εἴη. VI. 3. 8. τῶν ἀρχόντων ἐπιμελεῖσθε οὐχ ὅπως — ἄρχωσιν. Anab. I. 1. 5. τῶν βαρβάρων ἐπεμελεῖτο ὡς — εἴησαν. Oecon. 4. 13. ἐπιμελεῖται ταύτων ὅπως κηποὶ ἔσονται. 20. 8. τούτου ἐπιμελοῦνται ὡς ἔχῃ οὕτως. 20. 10. τούτου ἐπιμελοῦνται ὅπως ἀθροίζηται. Ages. 1. 22. ἐπιμελεῖσθαι αὐτῶν ὡς — διαφθείροιντο. Resp. Lac. ἑκάστων ἐπιμελεῖσθαι ὡς μὴ — γένοιντο. Cyr. I. 6. 19. ἐπιμελόμενος τούτου ὡς ἂν πραχθείη. I. 6. 16. πειρᾷ σαυτοῦ ἐπιμέλεσθαι ὅπως ὑγιαίνῃς. V. 3. 40. αὐτῶν ἐπιμελέσθων ὅπως συνεσκευασμένοι ὦσι. VIII. 1. 44. ἐπεμέλετο αὐτῶν ὅπως — διατελοῖεν. Memor. II. 2. 10. ἐπιμελομένην κάμνοντός σου ὅπως ὑγιαίνῃς. Ages. 1. 21. ἐπεμέλετο καὶ τούτων ὅπως συγκομίζοιντο.

14. μέλει τινός: Hipparch. 4. 7. κατασκόπων δεῖ μεμεληκέναι ὅπως ἔσονται.

15. πεῖραν λαβεῖν: Anab. VI. 6. 33. πεῖραν λαβεῖν καὶ Δεξίππου καὶ — τῶν ἄλλων οἷος ἕκαστός ἐστιν [4]).

16. προνοεῖν: Cyr. VIII. 1. 1. προνοοῦσι τῶν παίδων ὅπως μήποτε αὐτοὺς τἀγαθὰ ἐπιλείψει. Hell. VI. 5. 37. ἐπεμελήθητε ὅρκων ὅπως πάντες ἡμεῖς ὀμόσαιμεν.

---

[1]) Cf. quae ad h. l. Vollbr. adnotat.

[2]) Cf. Krüger, Unters. §, 67. p. 166.

[3]) Cf. Kühner, Ausf. Gr. II. §. 600, 4; Krüger, Unters. §. 69. p. 171.

[4]) Cf. adnotationem, qua Vollbr. h. l. instruxit, et Proske l. l. p. 3.

c)

Genetivus prolepticus a praepositione aptus.

1. Ἀποφαίνεσθαι: Oecon. 16. 7. ἀποφαίνεσθαι περὶ τῆς γῆς ὁποία—ἀγαθή ἐστιν.

2. ἐπιμελεῖσθαι. Hipp. 4. 5. περὶ τῶν στομάτων ὅπως μαλακὰ ἔσται ἐπιμελεῖσθαι δεῖ.

3. λόγου ὄντος: Memor. III. 14. 2. λόγου ὄντος περὶ ὀνομάτων ἐφ' οἷῳ ἔργῳ ἕκαστον εἴη.

4. φυλάττεσθαι: Hell. VII. 2. 10. ἐποίησαν τοὺς πολεμίους—ὥσπερ ἀπὸ φιλίου καρποῦ—φυλαττομένους μὴ καταπατήσειαν [1]).

d)

Genetivus prolepticus a pronomine aptus.

1. Ἄγασθαι: Ages. 2. 7. τάδε αὐτοῦ ἄγαμαι ὅτι παρεσκευάσατο.

2. γιγνώσκειν: Oecon. 16. 3. γῆς τοῦτο ἔστι γνῶναι ὅτι δύναται φέρειν.

3. θαυμάζειν: Apol. 11. τοῦτο—θαυμάζω Μελήτου ὅτῳ ποτὲ γνοὺς λέγει.

His in exemplis maxime dignum, quod reputetur, est Symp. 8. 12. (p. 204.), unde qua ratione genetivus per anticipationem usurpetur, facillime cognosci potest. Cum enim verba: ὅτι παιδεύεις aeque atque ἄλλα πολλά obiecti vicem expleant, ad verbum ἄγαμαι accedentis, id quod exemplis quoque sub litteris a) et d) collectis comprobatur, in omnibus huiusce modi locutionibus enuntiatum secundarium loco obiecti, ad verbum enuntiati primarii pertinentis, adhiberi genetivum autem, qui vulgo prolepticus vocatur, re vera esse subiectum a tota enuntatione secundaria aptum manifestum est [2]).

Cuius casus usum prolepticum si cum simili accusativi usu composuerimus, hoc inter utramque structuram interesse videbimus, quod accusativus prolepticus enuntiatumque secundarium, quod attributi eius quodammodo vicem obtinet, verbo in enuntiato primario posito adiungitur, genetivus vero, quem vocant prolepticum, non a verbo

---

[1]) Cf. quae Büchsenschützius de h. l. dicit, et Mahnius o. c. p. VIII. s. v. φυλάττεσθαι.

[2]) Cf. Buchwald l. l., Krüger, Unters. §. 67. p. 167; Kühner, Ausf. Gram. II. §. 417. 5. A. 7. et 9.

enuntiati primarii, sed ab enuntiato secundario pendet. In omnibus, quae huc spectant, exemplis enuntiatum secundarium necessaria totius sententiae pars est, qua sublata simul omnis cogitationis sensus tollitur.

Contra exempla, quae ad accusativi usum prolepticum illustrandum attulimus, omnia fere tam exigua tamque universe expressa enuntiata secundaria exhibent, ut ea prorsus supervacanea videantur. Adde quod nonnulla verba transitiva, quae huc pertinent, numquam cum solo genetivo personae coniunguntur, ut αἰσθάνομαι [1]), omnia autem cum genetivo personae et accusativo rei construi possunt [2]); id quod argumento est in his exemplis genetivum ab enuntiatione secundaria, quae accusativi rei locum obtinet, pendere.

In omnibus denique exemplis, in quibus genetivus ad verba, quae proprie cum genetivo coniunguntur, per anticipationem accedit, X. hanc structuram eodem, quo accusativum prolepticum, consilio usurpat, scilicet ut vocabulum, quod multum valeat in sententia, fortiter exprimat. Idem de locutionibus, quae genetivum prolepticum a praepositione suspensum exhibent, cogitandum est, licet hoc in nonnullis non sit perspicuum. In universum tamen dicendum est hunc genetivi usum ex eadem, qua accusativus usurpetur, ratione facile intellegi posse.

Verba, quae promiscue cum accusativo aut genetivo προληπτικῶς coniunguntur, haec sunt: ἄγασθαι, αἰσθάνεσθαι, ἐπαινεῖν. Iam si quaeritur, qua ratione haec, qua illa structura a X. adhibeatur, respondendum est, si in animo auctoris partitiva, ut ita dicam, verbi vis plus valeat, genetivum usurpari, si minus, accusativum.

Postremis verbis moneo omnium, quibus hoc loquendi genus vocetur, nominum, licet nullum omni ex parte probari possit, tamen mihi quidem vocem anticipationis, quippe qua huius structurae vis ac natura optime significetur, maxime placere. Cuius vim hac definitione declarandam esse censeo: Anticipatio ea est enuntiatorum coniunctio, in qua subiectum (obiectum) enuntiati secundarii ex obiecto enuntiati primarii, a verbis, quibus varii animi motus actionesque significantur, suspenso suppletur.



[1]) Cf. Kühner, Ausf. Gr. II. §. 417. A. 7. b.
[2]) Cf. Kühner, ibid. §. 417. 5. A. 9.

III.

Rozprawy z zakresu humanizmu polskiego.

Pojęcie i znaczenie poezyi

u poetów polskich XVI. wieku*).

Napisał

Wilhelm Bruchnalski.

W satyrze sturamiennej »Victoria Deorum« powiedział Acernus, że trzy rzeczy stanowią największe szczęście człowieka na ziemi: »bene nasci«, »bene vivere« i »bene mori«. Na drugie z nich, na »żywot uczciwy«, najmniej zawisły od losu i wypadków, a najwięcej od woli i rozumu, składało się niemało czynników, — według moralistów polskich XVI. w., naturalnie za przykładem pisarzy zagranicznych, liczone do nich były w pierwszym rzędzie oprócz »virtutes» także »litterae, scientia« i »artes«, a między niemi »omnium artium ars praestantissima: poesis«.

Czas, w którym Klonowicz powyżej wymienione zdanie wypisał na czele swej olbrzymiej kreacyi, był już niemal schyłkiem XVI. wieku; od chwili, kiedy zasady humanizmu przekroczyły granice Polski, minęło z górą dziewięć lat dziesiątek, — »Sauromata iam dudum desiit esse barbarus«,— od dawna już jako gość nowy między polerownemi nacyami zasiadł do wielkiego sympozyonu i z całą potęgą krewkości młodzieńczej żył uciechami, a poił się szczęściem, które dawała »Musa dulcissima«.

Lecz źródło tych rozkoszy nie trysło samo od siebie — tak »nutu deorum«, ani Pegaz żaden nie otworzył Hipokreny rodzimej; Polska

*) Wyjątek z większej całości.

nie należała do tych wybranych i wyjątkowych narodów, o których się mówi, że szczęśliwsze nad inne są przez to, iż już w zaraniu dziejów widzieć można »w głębi ich duszy tlejącą iskrę natchnienia, jakiś posiew Boży, z biegiem czasu przetwarzający się w nieśmiertelne dzieła ludzkiego ducha«. Poezya polska w pojęciu najwyższem, t. j. jako sztuka i artyzm, nie wypłynęła z domorosłej twórczości, z poezyi ludowej; jest to pewnik, którego nie tylko nie potrzeba, ale nawet nie wypada uzasadniać. Była ona rośliną, wyhodowaną pod obcem niebem i na obcej ziemi; tylko nasiona jej i kwiecie — może najpiękniejsze i najdojrzalsze — przeniósł i na grunt nasz przesadził wielki prąd kultury i cywilizacyi, płynący z południa i zachodu, a z konieczności obijający się o najdalej na wschód wysunięte rubieże Europy, o Polskę, »sub arctu« leżącą. Że grunt ten był podatny do uprawy i zdolny do rozplenienia ziarna, weń rzuconego, dowodem wiek XV. i cały ten okres piśmiennictwa, który nazwano »złotym«.

Jeżeli jednak te wpływy obce zawierały w swem łonie z jednej strony świeże nasienie i nowy posiew dla twórczej, poetyckiej wyobraźni Polaka, która, o ile była samorodną, wyrażała się w płodach ludowej poezyi, nieznanej nam zresztą bliżej ani co do swojej materyi ani formy, o ile zaś służyła pióru, zamykała się w najniezbędniejszych potrzebach i myślach średniowiecza, — to z drugiej niosły z sobą pewien już z góry zakreślony i wytknięty kierunek, pewną ograniczoność i więzy. Nie trzeba bowiem zapominać, że cała spuścizna poetycka po starożytnym świecie przedstawiała się jako coś w sobie skończonego we wszystkich kierunkach: a przedewszystkiem pod względem doskonałości i wytworności formy, tego najbardziej widocznego i dotykalnego żywiołu poezyi, — pod względem wyczerpania obrazów, motywów, stylów i rodzajów, — a wreszcie pod względem treści, której dalszemu ale bijącemu z żywego źródła rozwojowi i snuciu położyła koniec rzeczywista śmierć Romy. Tak więc przed oczyma barbarzyńcy jawiła się »poesis-ars« od razu w kształtach skończoności i doskonałości i stawała w przeciwieństwie zbyt jaskrawem do prostackiej poezyi ludowej, którą pogardliwie zaczęto nazywać »carmina agrestia« lub »cantilenae rusticanae, vulgares«. »Sauromata non politus«, a obdarzony darem poetyckim, jeźli chciał zasłużyć na miano poety-artysty, sztukmistrza, to musiał już koniecznie i bez zastrzeżeń, jak mówiono, »sequi magistrum« i »novem doctas sorores«. Rzeczywistości tego dowiodły liczne studya, poświęcone badaniu związków, które łączyły poetów polskich XVI. wieku z muzą klasyczną; wynikiem ich, nie ulegającym kwestyi, jest to, że już dawniejsze przekonania o charakterze naśladowniczym poezyi okresu

złotego zostały wymownie potwierdzone. Czy atoli naśladownictwo owo jest tylko wynikiem rzeczywistego braku talentów, jakiejś indolencyi umysłowej i wygodnego tylko, jakkolwiek niewolę sprowadzającego ulegania wzorom, nad tem prawie się nie zastanawiano. Wiek XVI. jednak nie zdobył się u nas na żadną teoryę poetycką, — wówczas nie myślano jeszcze ani o rymowanych, ani o prozaicznych »Sztukach rymotwórczych«, któreby wskazywały pewne drogi dla tych, coby się chcieli stać »famuli Apollinis«; najwyższą teoryę pod tym względem i najwyższe prawo stanowiły: »exempla classica« i praktyka samych poetów. Niech więc sami poeci przemówią za siebie i od siebie, — a może z pod ich obrazowego i metaforycznego wyrażania się, z pod ich rytmów i rymów, możliwem będzie wydobyć coś, co w braku innych danych rzuci pewne przynajmniej światło na estetyczne przekonania i sądy XVI. wieku, tudzież na kierunek, w którym szli jego rymotwórcy, a który przez tak długi czas miał jeszcze dzierżyć wyłączne prawie berło w dziejach polskiej poezyi.

Jeżeli w języku łacińskim same wyrazy »poeta« i »poesis« wskazują, kto na pniu ludowej twórczości Rzymian zaszczepił poezyę jako sztukę, — to też same wyrazy, zasadnicze pojęcia i terminy poezyi, przyjęte przez rymotwórców polskich, czy się posługiwali łaciną, czy polszczyzną, są w tymże stopniu najwymowniejszą metryką jej urodzin u nas i świadectwem jej pochodzenia.

Polsko-łacińscy poeci XVI. wieku, — a mówię tylko o najważniejszych i najwybitniejszych, — ilekroć przyjdzie im użyć terminu, oznaczającego poetę, posługują się łacińskiem »poeta« lub »vates«; w wzrotach figurycznych zaś zastępują je na wzór rzymski ukute: »Pieridum cultor«, »famulus Phoebi«, »Musarum et Clarii cultor Apollinis« i t. p. Paweł z Krosna nazywa się najczęściej »vates«,—według Trzycieskiego Rej jest »festivissimus Lachii vates«, — Kochanowski przydaje sam sobie tytuł »poeta« lub »vates«, z których drugi zawiera raz pojęcie »poety-proroka«. W ślady terminologii łacińskiej idą ci wszyscy, co w części lub zupełnie pisali po polsku. Dla Reja poeci są zawsze i tylko »poetowie«; — Klonowicz zwie Kochanowskiego »poetą zacnym, boskim« lub »świętym«, Trzycieskiego »sławnym«, a Wergiliusa »herszstem poetów«;—nieznany twórca »Proteusa« w ślicznej apostrofie do tych, których »słodkiem piciem na uczonem łonie wykarmiły Muzy w swoim Helikonie«, zna tylko »poetów polskich«. Tak więc w XVI. wieku, — choćby przykłady wyżej przytoczone pomnożyło się w setki, — rzymski »poeta« zdobył sobie wszechwładne obywatelstwo i służył wyłącznie prawie na oznaczenie pojęcia poety. Szymonowicz wprawdzie »ociera

się o przednie rymopisy«, — ktoś nieznany, chcąc przydać czci Rejowi, tytułuje go na dokumencie »sławnym polskim rymarzem«, a Zimorowicz mianuje poetę »rymodziejem«,—lecz jak żadno z tych wyrażeń nie było na wskróś polskiem, tak samo nie było w stanie na równi z późniejszym »rymotwórcą« i »wierszopisem« zastąpić i wyprzeć zupełnie przyjętego raz »poety«. Dziwnem się tylko może wydawać, że wobec ulubionego łacińskiego terminu »vates« tak blizko niego leżący »wieszcz« nie zdobył sobie uznania u poetów XVI. w. Ależ bo wieszcz oznaczał wówczas tylko proroka lub wieszczbiarza a Knapski jeszcze w XVII. wieku pisze: »wieszczów u nas innych niemasz, jeno te, które z ptaków abo bestyi postrzegania czynią«. Dopiero w dwa stulecia później »wieszcz« dostąpił zaszczytu, że nim poczęto określać poetę w najwyższem i najszlachetniejszem znaczeniu, ale to się stało właśnie wtedy, kiedy o klasycznym »vates« nikt już nie myślał.

Jak »poeta«, tak samo »poezya« i inne także, a do »ars poetica« ściągające się terminy zostały przez poetów polsko-łacińskich i polskich zaczerpnięte z bogatych zasobów rzymskich lub na modłę ich urobione. Utwór poetycki wogóle zwie się najzwyczajniej »carmen«, a gdy chodzi o uwydatnienie jego natury rytmicznej, wartości, rodzaju, to dostaje odpowiedne określenia jak: »numerosum«, »tenellum«, »rude«, »doctum«, »maestum«; obok »carmen« najczęstszym jest »versus«, »modi«, »numeri«, niejednokrotnie z przydawką »Pierii«, »Castalii«,—najrzadszym »cantus« lub »cantilena«. Przenośnie zwie się poezya lub utwór poetycki »Camena« (»digna haec celebrare Camena« P. z Krosna), »Camenae sacrae« (Krzycki), »Camenae patriae« (Kochanowski) »Musa docta«, »chelys Apollinis«, »cythara Phoebi« i t. p. Poemat tworzyć lub utworzony wygłaszać czy śpiewać znaczyło »celebrare Camena«, »voce Camenali modulari«, »versibus dicere«, »carmen meditari«, »numeros concipere«, »carmina dictare«, »versus fingere et canere«, — najpospoliciej zaś i najczęściej »canere«. »Canere« można było nie tylko pieśń właściwą, ale także elegijne i opisowe epitalamiony i epinicyony, poematy dydaktyczne, satyry i eposy o setkach i setkach wierszy. Na wzór tego słownika urabiają słownik swój poeci polscy, gdy im chodzi o oddanie pojęć powyższego zakresu wprost czy pod osłonką poetycznego zwrotu. Dla Reja, co pierwszy »trafił do skały, z której płyną strumienie nieśmiertelnej chwały«, kunszt poetycki jest tylko »ślachetnem rzemięsłem«, a to jego utytułowanie trąci zbyt widocznie łacińskiem »labor honestus«. Szymonowicza »cienka praca«, zastępstwo »poezyi«, odpowiada łacińskim »Musa tenuis«, »carmen tenellum«; wszystkie zaś »Słowieńskie Kameny«, »Słowieńskie Muzy«, »pieśni« »wiersze

uczone« lub »słodkie«, »sztuki muzyckie«, »lutnie« i t. p., to tylko przekłady lub naśladowania łacińskich »Camenae«, »Musae doctae«, »carmina dulcia, docta«, »scripta musica«, »chelys« i t. d. Nawet g ę ś l, naczynie »musicae agrestis«, zawdzięcza swoją nobilitacyę i wejście do wokabularza poetyckich metonymii tylko łacińskiej »cythara Phoebi«. W ślad za poetami łacińskimi ś p i e w a j ą, c a n u n t, i poeci polscy, a śpiewają — jak tamci — wszystko możliwe. Naturalna to rzecz, gdy Kochanowski »gra i śpiewa pieśni bogate«, bo i do dzisiaj gra się je i śpiewa, ale pojęcie »śpiewania« tak pod wpływem rzymskim weszło w szpik i kości poetów polskich, że śpiewali to, co ze śpiewem i pieśnią nic wspólnego nie miało, że nawet mądry Klonowicz każe śpiewać swego »Flisa«,—476 czterowierszowych, niepoetycznych i nierytmicznych z reguły zwrotek, na nutę pieśni Kochanowskiego »Przeciwne chmury słońce nam zaćmiły«. Obok tych słów na wyrażenie p o e z y i i d z i e ł a p o e t y c z n e g o mają nasi poeci XVI. wieku jeszcze inne dwa wyrazy: r y m, r y m y i r y t m, r y t m y, — ale i one nie są wytworem rodzimym, lecz przejętym z obczyzny, z średniowiecznej łaciny. Dla Kochanowskiego poezya jest »rymem« lub »rymami«, sam zaś twórca »Trenów« jest autorem »r y m u uczonego« i »sukcesorem r y m ó w Reja« (Klonowicz, Żale); Klonowicza »popędliwość wzrusza do r y m u«; »jeśli w tych nowych r y m i e c h będzie co winować, raczcież folgować«, powiada nieznany poeta 1564 r.; zbiór poematów J. Rybińskiego nosi tytuł »gęśli r ó ż n o r y m y c h« 1593. r. i t. p. Bliższem określeniem rymu, jak łacińskiego »carmen«, są różne przydawki: »rymy pocieszne« (Koch.) znaczą tyle, co pieśni kojące; »uczone« tyle, co »Musa docta«, »ucieszne« tyle, co fraszki, nugae, ioci, »nabożne« tyle, co pienia duchowne, — a nawet są »rymy jadowite«, parafraza satyry i t. p. Równe znaczenie z r y m e m ma »rytm«; gdzieindziej już wykazałem, że termin ten przeszedł do języka polskiego z łaciny średniowiecznej, tu jedynie zwracam uwagę, że już w XV. wieku oznaczał on poezyę rymowaną lub tylko wiersz rymowany łaciński, czy polski, i w tej roli przeszedł do wieku XVI., aby wspomnieć tylko tytuły, nadawane zbiorowym wydaniom dzieł poetyckich: »Zbiór rytmów«, »Rytmy« i t. d.

Wiedząc już, jakiemi to wyrażeniami w zakresie pojęcia »poeta« i »poezya« operowali rymotwórcy polscy XVI. wieku, i poznawszy, z jakiego źródła one wypłynęły, wypada obecnie zapytać, czem był dla nich p o e t a, czem p o e z y a, czy można je sprowadzić tylko do tego, co się zowie »kunsztem« i „kunsztmistrzem«, nauką, wprawą i pracą, — czy może podstawę ich tworzy jakiś Boży dar i powołanie, jakieś natchnienie czy inspiracya, czy co innego? Naturalnie, że pewnej

odpowiedzi na to, a tem mniej ścisłej definicyi nie szukać u poetów; w dziełach ich znajdzie się tylko liczne szczegóły, rozrzucone bez systemu i według nadarzającej się okoliczności, osłonięte poetycznością zwrotów, a co więcej nieraz wprost kłócące się z sobą. Z takich okruchów należy dopiero wznosić jaką taką budowę.

Jeszcze w r. 1453. Zbigniew Oleśnicki w liście do Eneasa Sylwiusa, określając właściwe poetów stanowisko, powiada, że poetą jest ten, który »posiada wiedzę wszystkich wielkich rzeczy i sztuk« (quem omnium magnarum rerum atque artium scientia numquam latuit), a powołaniem jego i celem (intentio) to, aby »wszystko, cokolwiek fantastycznego wplata do dzieł swoich, odnosiło się wyłącznie czyto do filozofii moralnej, czyto do fizyki, czy umoralniania i pouczania człowieka wogóle«, albo jednem słowem, »aby obok uczenia wabił ducha i oczy czytelnika słodyczą rozkosznego używania«. Tak krótko i węzłowato, jak wielki biskup i poprzednik humanizmu polskiego, nie wyraził się o poezyi i poecie żaden z poetów XVI. wieku; a choć nawet niewiadomem jest, czy ten list był ogólnie znany w okresie zygmuntowskim, to jednak zasadnicza myśl jego, skupiająca się około uczoności poety i uczenia przez poezyę, przewija się przez czasy Krzyckich, Janickich i Kochanowskich nieprzerwanie. Pierwszym w owych czasach, który na podobną kwestyę, jak Oleśnicki, starał się odpowiedzieć, był Paweł z Krosna. W elegii do ucznia swego, Jana z Wiślicy, mówi on, że poetami są ci, którzy śpiewają święte prawidła, »sancta canunt documenta poetae", — a poezya jest pisaną muzyką, która uczenie oddaje prawdę, »verum resonant musica scripta sophos«.

Oba powyższe określenia, jakkolwiek jasne zupełnie, nie są jednak i nie mogą być wyczerpującym obrazem zapatrywań, które ze względu na tę sprawę były w obiegu w późniejszych latach XVI. stulecia, a przedewszystkiem podnosząc kwestyę stanowiska i celu poety i poezyi, nie tykają zupełnie pytania, jak i przez co poeta staje się poetą, a poezya poezyą.

Poglądy, którym w tym względzie dali wyraz nasi poeci, od Krośnianina poczynając, a na Szymonowiczu kończąc, są niejednolite; alo mimo to można w nich odróżnić dwa stanowiska: według pierwszego geniusz poetycki jest darem bóstwa a podstawą jego: inspiracya, natchnienie, — według drugiego tworzyć dzieła »Camena digna« może tylko praca i uczoność. Nie trzeba sobie atoli wyobrażać, jakoby oba te stanowiska były ściśle odgraniczone od siebie, i owszem spływają się one z sobą prawie zawsze, a ten sam poeta przyznaje się do obu

z równem przekonaniem, choć na drugie wszyscy kładą przycisk widoczny i stanowczy.

Paweł z Krosna za źródło natchnienia i podstawę geniuszu uważa łaskę Feba i sióstr uczonych, lub inaczej zapał, popęd święty: »Febie, boskim duchem napełnij piersi, abym słodkimi wierszami mógł mówić!« »Kogo unikają uczone siostry, a piękny Apollo zmarszczywszy się nienawidzi«, tego pieśni mogą być tylko »inepti numeri«. »Dokonaj dzieła, do którego cię powołuje zapał święty — sacer impetus!« Uczeń Krośnianina, a mniejszy od niego poeta i zupełnie idący w ślady mistrza, Jan z Wiślicy, tworzy pod wpływem »szału, który upaja serce«, a zdolność poetycka jest dlań »szaleniem matki Kastalskiej w mózgu«. Krzyckiemu »Muza rozlewa Pegazowy napój«, który on, poeta »czerpie i ogarnia tajemnice wielkich bogów«. Trzycieskiego, pierwszego w wielkim stylu fabrykanta poniżających panegiryków, tylko »Feb pobudza do pieśni«. Dla Klonowicza natchnienie jest »animuszem, który zagrzewa ogień pięknego Feba«, jest »tchnieniem Muz«, »popędliwością, wzruszoną do rymu«, »nagłym wybuchem«, — a w poemacie »Pożar«, tłómacząc powód powstania swego dzieła, pisze:

»Jak ona dziewoja czyni, Febusem natchniona,
Tak mnie też Muza prze do tego, bym pisał«.

Szymonowicz, który — jak zobaczymy — główną wagę przywiązywał do »uczoności pieśni« i »uczoności poetów«, każe mimo to rymotwórcom »dawać się pamiętać Muzom«, a ten jego zwrot, przypominający zbyt widocznie Wergiliusowe »Musae meminisse«, tłómaczy nam, że i on uważał, jak inni, poematy za płody helikońskie, poetę zaś za tego, który przypomina sobie tylko i recytuje śpiewy, od boskich dziewic dane. Nawet twórca »Odprawy« i »Trenów«, choć odrzuca baśni o Pegazie: »Bajka to, co starzy poeci o źródle skrzydlatego rumaka gwarzą: Bakchus tylko stwarza poetów i wdzięczne poddaje piosenki... Nie Muzy zrobiły mnie poetą... sama miłość nauczyła mnie składać wiersze i śpiewać na wzór Kallimacha«, — nawet i on rad się czyni dzieckiem bóstwa i sługą Febowym: »Cura pii vates divum sumus«, »vatem non fallit Apollo« i t. d.

W ten sposób określali natchnienie, inspiracyę, poeci XVI. wieku i w ten sposób zapatrywali się na nie jako na czynnik twórczości. Oczywista, że wiele z tego, co o tem powiedzieli, musi odpaść na rachunek poetyckiego sposobu mówienia, »imitationis exempli classici«, lub dumy humanistycznej, która na dziełach swego ducha aż nadto

lubiła kłaść pieczęć bogów, aby tem lepiej wystąpić na tle »turpis« i »profani vulgi«, — że jednak i przekonanie rzeczywiste, przynajmniej po stronie tych, co naprawdę byli poetami, w tem się choć w części wyraziło, nie ulega wątpliwości.

Lecz potrzeba pamiętać, że poeci polscy XVI. wieku to potomstwo, wyhodowane tchnieniem humanizmu, to ludzie, dla których »ideałem najwyższym doskonałości i twórczości, kierującej się wskazówkami samego bóstwa«, poezya klasyczna. A więc choć »furor« czy »impetus sacer« jest koniecznym, jako widomy znak łaski tegoż bóstwa, którą ono zlewa na jednostkę wybraną, pomimo tego wyżej nad nim stoi praca, labor, i nauka, studium. Poeta, chcąc dopiąć ideału, musi »studere«, »Musam ediscere«, wyłącznie »doctas sorores sequi«. Jaka zasada i przekonanie pod tem się ukrywa, rzecz jasna: oto, że tylko takie dzieło będzie prawdziwym płodem poezyi, które zasłuży na tytuł »carmen doctum«, a którego twórca przejmie się i pozna ducha klasycyzmu na wskróś i na wzór jego tworzyć będzie.

Widzieliśmy już wyżej, że Paweł z Krosna wiersze, którym łaski bogów brakowało, nazywał »inepti numeri«, — lecz równocześnie przeciwstawiał temu »sophiam« poety i poezyi. Janicki, większy od wszystkich swoich poprzedników, szczyci się, że przez naukę poznawał »drogi i ścieżki« (viam et compendia), któremi się idzie »ad Pieridum sacras fores», dorobku zaś swego nie wstydzi się mianować pracą, labor. Rejowi wydawała się poezya »ślachetnem rzemięsłem«. Według Klonowicza opłakiwany przezeń wieszcz Czarnolasu jest »poetą we wszytkiem« nie tylko z tej przyczyny, że wiersz jego »nieprzymierzany« lub że »poetów woniącym kwiatem uczyniło go natchnienie bogiem«, lecz dlatego przedewszystkiem, że »rymy« jego »uczone«. Swoje zaś własne dzieła podciąga Klonowicz z lubością pod miano labor: »Roxolania« jest »labor«, »Victoria complurium annorum labores et vigiliae«. Dla Kochanowskiego najszczytniejszym i największym przymiotem poety i poezyi jest uczoność: tylko »Musa docti poetae« miała moc uwieczniania Pryama, Pryamowych dzieci, Nestora, Ajaksów i Antylocha, — tylko »pieśń uczona« może być »ochłodą myśli utrapionych i miękczyć serca bogów podziemnych«. Szymonowicz wreszcie nie uznaje innych »pieśni« ani »rymów« jak tylko »mądre« i »uczone«, a przekonaniu swemu — nawet ze względu na siebie samego — dał wyraz dosadny, gdy pisał:

»Uczone pieśni w uściech moich brzmiały,
Te, proszę, aby po mnie tylko tu zostały«.

Zestawianie na równi uczoności z natchnieniem, a raczej wyraźne przenoszenie pierwszej nad drugie, miało w rozwoju rymotwórstwa

polskiego w XVI. wieku dalej, niżby się to na oko zdawać mogło, idące następstwa. Naważniejszemi z pośród nich, by pominąć rzeczy ogólniejszej natury, jak to, że zaprzęgnięcie się twórczości polskiej do rydwanu klasycznego musiało najpiękniejszy jej owoc, poezyę, pozbawić od razu uroku młodzieńczego, były dwa: nader ograniczona oryginalność w pomysłach, a powtóre ekskluzywność i arystokratyczny charakter poezyi złotego okresu.

Poeta owej epoki, któremu w krew weszło przekonanie o bezwzględnej doskonałości klasycyzmu, czyto pod względem formalnym, czy materyalnym, nie mógł bez zarzutu »ruditatis« ze strony ostrzejszych niż dzisiaj zoilów przekroczyć tych granic i owszem, im więcej dążył do ideału »vatis docti«, tem więcej poddawać się musiał ich więzom, podobnie jak malarz-Bizantyniec przepisom świętej hermenei. Tem się tłómaczy w rymotwórstwie XVI. wieku ubóstwo najważniejszego żywiołu oryginalności poetyckiej: obrazów, tchnących wdziękiem świeżości, i liczba mała nowych motywów; ależ na tworzenie pierwszych nie potrzebowała i nie mogła wysilać się wyobraźnia ówczesna, mając gotowe zwroty, metafory, porównania w wokabularzu i w całym szeregu dzieł doskonałych, — drugich zaś dostarczał jej i podsuwał nieprzebrany dotąd i niezużyty skarbiec klasyczny.

Sławienie »Sobótek« Kochanowskiego z tego powodu, że w nich po raz pierwszy »Musa docta« złotego okresu raczyła zwrócić uwagę na lud polski, jest uzasadnione tylko do pewnego stopnia. Nikt nie wątpi, że do poetycznej duszy czarnoleskiego śpiewaka, tęskniącego sercem, a nie z mody humanistycznej tylko, do »dulce otium«, powinno było przemówić również poetyczne życie »wsi wesołej, wsi spokojnej« z »trefnemi pląsami« i »uciesznią pieśnią«, — że przypatrując się im, mógł się zachęcić i »boski poeta« do pisania »Sobótek«, — ale każdy musi zapytać, czy byłby się odważył bez skrupułów dla swego pojmowania sztuki na wprowadzenie tych »ludi agrestes« do świątyni poezyi i na opiewanie ich lutnią uczoną, gdyby nie było podobnego przykładu w poezyi klasycznej? Są w Propercyusu, Tybullu i »Fastach« Owidyusa »Parilia«, »Palilia«, — są skakania przez zapalone stosy wśród pieśni pasterskich, — więc i powstanie »Sobótek« ma uzasadnienie w smaku klasycznym, nie w jakimś wymarzonym zwrocie do poezyi ludu.

Szymonowicz w ślicznej sielance »Rocznica«, poświęconej rozpamiętywaniu śmierci i życia wielkiego Zamojskiego, nie może wyjść poza piątą eklogę Wergiliusa, — a w »Czarach« nie pozwala głośno odezwać się swojszczyźnie niewolnik Teokryta.

Typowym przykładem takiego oglądania się za klasycznem »placet« w tworzeniu nowych lub jakąś tylko nowością odznaczających się tematów i motywów, — typowym z tego powodu, że przezeń najprościej i najszczerzej przemówiło w tym względzie artystyczne sumienie XVI. wieku, jest Klonowicz. Gdyby »Flis« wydał się komu »lichym i podłym« z tytułu i samej treści, to ten ktoś niech zważy i pomni, »że in eo genere i inszy zacni a dawni autorowie z pochwałą pisali. Abowiem ona złota Odyssea Homerowa... jest jedno Flis, to jest pływanie Ulisesowe po morzu; Aeneis Wirgiliuszowa... bawi się... flisem Eneaszowym. Argonauticam navigationem... opisał starowieczny Orpheus... tę też... opisał Apollonius poeta, zawołany uciesznemi i osobliwemi wierszami«. Toż samo z »Victoria Deorum« — i jej powstanie uzasadnia, lepiej mówiąc, uniewinnia Acernus powagą i przykładem Rzymian i Greków. »Łacinnicy i Hellenowie uznawali poetów nie tylko żartobliwych, dowcipnych, swywolnych i miękkich, nie tylko tych, co się zwali epikami, lirykami, dytyrambistami, tragikami, — lecz także szczypiących i gryzących, którzy błędy i zdrożności ludzi przedstawiali w oderwaniu lub nawet po imieniu swoich współobywateli nazywali«. W ich ślady idąc, napisałem to dzieło gwoli zbudowania bliźnich a »tylko chrześcijańską zbożnością i skromnością złagodziłem szyderstwo Persyusa, Horacyusa i Juwenala«.

Z »Flisem« i »Victorią« to rzecz łatwa, bo dowcip doszukał się dla nich analogonu w literaturze greckiej czy rzymskiej, ale cóż będzie z »Roxolanią«, w której poeta »doctus« ubrał w »docti numeri« heksametrów i pentametrów obrazki z codziennego życia, na któreby się wzdrygać musiała »docta Musa«? Jeszcze tam bajka o wężu, co doi krowy, ujść może, bo o tem bajała także starożytność,—obok niej jednak jest poetyczny opis wyrobu alimentów, »quae Russi vocant patrio cognomine Bryndzam«, — jest baśń, wprost z ust ludu wzięta, o ulu chłopie i niedźwiedziu, — jest obraz realistyczny nędzy Rusinów, któremu towarzyszy kołysanka wzruszająca kobiety, »carmen rudissimum«, zaczynająca się zupełnie nie po rzymsku: »Floscule,... desine... dormi«, — jest w końcu ballada, — coś niby »Lenora«, niby »Ucieczka«, — o miłości Fiedora i Fiedory, rzecz w poezyi XVI. wieku niesłychana. Cóż robi w tych razach poeta, mimo wszystko odczuwający piękność tych obrazów? Oto łagodzi nadzwyczajną ich oryginalność z jednej strony tem, że wraz z ruskimi chłopami wprowadza na scenę aktorów klasycznych: Galateę, Polifema, Sylwanów, Faunów, Kupidyna, Tytana i t. d., — z drugiej zaś prosi czytelnika o przebaczenie, że śpiewał

»modulamine agresti«, lub o łaskę, aby mu udzielił łaskawego ucha, jak go udzielają baśniom w pałacach wielkodusznych królów.

Więzy, przez »uczoną Muzę« narzucone twórczości, tak dalece krępowały oryginalność, że nawet w tych razach, w których poganizm nie mógł zawrzeć ślubu z myślami i uczuciami chrześcijanina, wszelki jej poryw chodził drogą niepewną i chwiejnymi krokami. Mam tu na myśli mitologię a poezyę religijno-chrześcijańską.

Pierwszy, o ile mi wiadomo, Paweł Krośnianin, — najprawdopodobniej pod wpływem obcym, — zerwał się przeciwko wprowadzaniu Olimpu do świętej poezyi. Niech ustąpią wszystkie bożki, bo są »stultissima numina«, »vani dei«, »perfida monstra«! Na co ich chrześcijanom, którym »przystoi czcić świętą Barbarę«, nie zaś »piękne dziewice i boginie kłamliwe, które Grecya czciła dymami ofiarnymi, którym przybytki stawiała z paryjskiego marmuru«; na co się wreszcie przyda pieśniarzowi religijnemu cała poezya starożytna, kiedy przy pomocy jej nie można wyśpiewać tryumfów Chrystusa, »których nie objęłyby nigdy ani obfita muza Melitejskiego wieszcza Homera ani geniusz wzniosłego Marona«. Zdawałoby się, że słowa te, wypowiedziane z wysoko-brzmiącego koturna, będą stanowczym zwrotem w twórczości przynajmniej tego, co je wypowiedział. Lecz nie! — Krośnianin kapituluje sam wobec siebie. Równocześnie i w tych samych poematach wzywa on opieki czczonego na całym Olimpie »Juppitera«, »który koronę cierniową nosił na głowie i pięć ran na świętem ciele«; Matkę Boską zwie »sponsa Altitonantis« lub »Idumaea dea«, w hymnie zaś »De inferorum vastatione et triumpho Christi« zapomina już zupełnie o swojej zasadzie, — prosi o »pomoc tego, co włada cytarą i lirą słodką«, Feba pogańskiego, w ten bowiem sposób tylko może »godnie sławić tryumf Chrystusa Zbawiciela nad demonem złego«. Uczeń Krośnianina, Agrykola Młodszy, podejmuje myśl swego mistrza i równie stanowczo, jak on, uderza na mitologię, — ale z tym dodatkiem, że teorya z praktyką nigdy się u niego nie pokłóciła. Dowiódł tego największy poemat Agrykoli »Hymnus de divo martyre Stanislao«, w którym na początku wypowiedziana zasada, że chrześcijański wieszcz powinien gardzić »vana priscorum numina«, a zwracać się zawsze i wszędzie do »Trójcy Przenajświętszej, Bogarodzicy i ŚŚ. męczenników«, została ściśle przeprowadzoną do końca.

Świeże to ziarno, które szkoła krakowska rzuciła na niwę poezyi, nieprędko jednak wydało owoc; przyjęło się ono tylko w lirykach, pisanych na wzór pieśni, które Kościół uznawał, jak n. p. w prudencyuszowych hymnach Dantyszka i innych podobnych im utworach:

gdzieindziej natomiast przez długie jeszcze lata Bóg chrześcijański był Juppiterem, Matka Boska zaś »dea« lub nawet, jak u biskupa Krzyckiego, »maxima luno«. Jeden tylko z wielkich poetów XVI. wieku, »prostak a nie uczony« Rej, nigdy w tym kierunku mitologii nie nadużywał, — co więcej mitologią nigdy się nie posługiwał, bo miejsce jej u niego zajęli Ojcowie Kościoła i Biblia; wyjątek stanowi tylko z predylekcyą używane przezeń porównywanie rozkoszy światowych z Syrenami, a przeszkód i trudów życia ze Scyllą i Charybdą.

Pojmowanie poezyi jako »ars docta«, którą tworzyć mógł tylko poeta uczony, wyciskało na rymotwórstwie polskiem XVI. wieku piętno arystokratyczności i wyłączności. Tem piętnem opatrzone, mogło ono na pożytek iść wyłącznie tym, co zapomocą uczoności byli w stanie poezyę rozumieć. Horacyuszowe »odi profanum vulgus et arceo« nie było czczą dewizą, ale istotą działalności poetyckiej. Paweł z Krosna jest tego pierwszym i najwymowniejszym przykładem. Jego hasłem jest bezwzględna pogarda motłochu, »który odciąga ducha od wspaniałych zamiarów i nauk pięknych«. Kapłan Apollina zgoła nie powinien zwracać uwagi na to, co zasługuje na krótką nazwę »ceteri mortales«, ale na »królów, na książęta, na wielkich wodzów lub wogóle na wielkich jużto przez czyny, jużto przez naukę ludzi, bo tylko w ich wspaniałomyślności może znaleźć łaskę, tylko w ich powadze znaczenie i sławę dla siebie«. To jasne i dobitne, przez Krośnianina dane określenie stosunku poety do społeczeństwa, z którego aż nadto wyraźnie przebija się już uznanie mecenasostwa materyalnego czy moralnego, staje się »credem« wszystkich niemal poetów XVI. wieku. Podejmuje je naprzód uczeń Krośnianina, Jan z Wiślicy, i głosi całemu światu w tych samych zupełnie, co mistrz jego, słowach. Odtąd pieśń ta brzmi ciągle na jedną nutę przez lat sto, a różnice jej polegają tylko w tem, że jeżeli według Janickiego nie należy baczyć na tłum, bo jest »największym nieprzyjacielem meońskich łabędzi«, to według innych dlatego, że »nienawidzi melitejskiej lutni«. Nawet umysły trzeźwe, nawet te, które czerpią motywy dla swych dzieł z życia warstw szerokich, nie będą mogły zdobyć się na inną. Wszak Klonowicz demokrata w przekonaniach, jest skrajnym arystokratą w poezyi. Gdy ofiarował swe »Żale nagrobne« dwom braciom Czernym, to go wcale nie dziwi, że w domu ich — Kochanowskiego »praca i poesis ona według swojej godności była uważona«, bo »oni z dawna panowie, kochający się w naukach«,— ale ze zdumieniem podkreśla, że »też rzemieśniczek, jakby co uczonego, spiewa rymy, przyniesione z Parnasu sławnego«.

Co wobec takiego pojmowania poezyi mogło i miało być godnym jej przedmiotem, oto ostatnie pytanie, na które jeszcze pozostaje odpowiedzieć. Krośnianin powiada, że tylko »utwory poważne«, »poemata severa«, »pisane wierszem górnym i z wielką pracą, będą żyły tak długo, jak długo wielki gromowładca kierować będzie światem szerokim«, a w innem miejscu, że »śpiewać« wolno tylko to, »co przystoi, pożytek przynosi, uzdrawia, uszczęśliwia, nad co nic piękniejszego i uczciwszego«. Temu pozytywnemu określeniu przedmiotów, godnych wieszczej lutni, wtóruje u niego zupełnie — także ujemne ich określenie: »ja nie głoszę cypryjskich tryumfów«; »młodzieńców i dziewcząt zabawy, ponęty, żarciki, miłostki, kłótnie, całusy — wstyd, żeby to książka śpiewała, nic nadto brzydszego i występniejszego, nic nadto bardziej zniewieściałego i bezwstydnego«; »mąż zacny powinien gardzić takiemi rzeczami«, — a gdy przyjdzie chętka do wesołości i do »ignei amores«, to śpiewajmy je »u ogniska, przy świetle kominków, zwyczajem sarmackim puhary wziąwszy w rękę«.

To stanowisko, na ktorem stanął Krośnianin na początku XVI. wieku, oceniając wartość poezyi, jest stanowiskiem wszystkich następujących po nim rymotwórców; — do zasady, wygłoszonej ustami humanisty-luminarza i poety, nic oni nie dorzucą ani jej nie odejmą: »gravitas« i »severitas« rzeczywista, czy udana, ma pozostać duszą i znamienną cechą twórczości.

Jak daleko jednak ma sięgać owa powaga co do wyboru przedmiotów, poezyi godnych, na to szukać odpowiedzi pozytywnej u poetów XVI. wieku rzecz niepodobna, można ją tylko wywnioskować z tego, co mówią o tematach niegodnych.

Już Krośnianin uznał »amores«, »miłostki«, za »res Camena indignae«; pod jego sztandar w tym względzie zaciągają się prawie wszyscy inni, z tym jednakowoż dodatkiem, że nawet miłość, w znaczeniu najczystszem i najpiękniejszem nie znalazła łaski u ich muzy. Rymotwórstwo XVI. wieku nie zdobyło się na poezyę miłosną w idealnem znaczeniu. Świadczą o tem poematy, w których miała ona sposobność do zajaśnienia barwami tęczowemi, — przedewszystkiem epitalamiony. Uroczystość zaślubin uwielbianego Zygmunta z Barbarą Zapolską uwiecznili pieniem aż trzej pierwsi wieszczowie owego czasu: Krośnianin, Dantyszek i Krzycki. Może więc tam znajdziemy pierwsze promienne obrazy tego wielkiego uczucia? W tym względzie wystarczą przejrzeć pieśń jednego tylko z wymienionych poetów, bo inne są jakby jej odbiciem i powtórzeniem. Krzycki powiada, że Barbara

ma iść do oblubieńca królewskiego dlatego, że »możny, bogaty jak Krezus, potężny i sławny aż do czarnych Indów, waleczny jak Mars«,— ulubieniec zaś bierze ją dlatego że »piękna i wstydliwa«; dla miłości nie znalazł poeta ani jednego wyrazu, chyba upatrywać go należy w tem, że obowiązkiem zaślubionej jest »decumbere thalamo«, królewskiego męża zaś »complecti placidam et curare brevi, puer ut formosus ludat in aula«. Też same myśli — otwarciej i jaśniej atoli — rozwija Krzycki w »Hymeneusie«, poświęconym Bonie: »Opuść już — woła — towarzystwo Westy, a czcij Lucynę i Wenerę!«, Ty królu zaś »rozwiąż pięknie przepaskę wstydliwości, zdejm z ulubienicy wieńce kwiatów i staraj się prędko zostać rodzicem kształtnego pokolenia! Śmiejcie się — dodaje wkońcu — lecz nie uważajcie za brzydkie tego, »quod fit natura, lege hominumque bono«.

Z takiej też miłości, o jakiej mówi Krzycki, nie śmiał się żaden z poetów XVI. wieku ani nie uważał jej za brzydką, — i owszem tylko taką miął za godną poezyi, która była godną honoru »connubii «i» prolis«. Dowodem tego to wszystko, co o miłości poważnej napisał Rej czy Kochanowski, Klonowicz czy Szymonowicz.

Lecz jak przed surową Muzą stanie cały szereg erotyków Kochanowskiego, poświęconych Lidyi, — erotyków, które z powagą wieszczą nie mają nic wspólnego a są zawsze, jeżeli nie swawolne, to lekkie, — jak cały szereg dworzanek, figlików i żartów, stawianych na równi z »leves amores« a nie tylko swawolnych, lecz i rozpustnych? Czy uznana »gravitas« XVI. wieku, gdy są, a są piękne, poczyta je także za »res Camena indignae«? — Dowcip humanistyczny znajdzie i na to odpowiedź. Janicki będzie śpiewał, że »jedna tylko matka miłości umiała tchnąć w pieśni jego treść odpowiednią«, ale doda, że »o miłostkach śpiewać można tak długo, dopóki nie przejdzie piąta olimpiada życia«; Krzycki odpowie przeciwnikom i naganiaczom swej lekkości krótko: »falsi Catones, regnant, qui simulant«; — Kochanowski zaś, głoszący, że poezyi przystoi »aonijska trąba«, która »bohaterów wywodzi na boje i walki ich sławi«, dołączy do tej zasady rozgrzeszenie dla siebie i innych: »póki pierwszy ogień wre w piersi, a Feb nie broni wstępu do kastalskiej groty, opiewaj uczty nocne«, — »składaj dworzanki, bo je bożek szepce do ucha«, — »śpiewaj miłość, bo ona uczy składania wierszy«, — »nic sobie nie rób z Kurcyusów i Fabrycyusów nowożytnych, bo i Kato pozwalał na żarty«, lecz pamiętaj, że gdy przyjdzie czas wielkich wypadków, wtedy »ani Orfeus, ani Linus lutnista nie powinni ciebie przewyższyć w pieśni, lubo obaj wdzięczną lirą skały i twarde dęby poruszali!«

Oto w grubych zarysach obraz zapatrywań, poglądów i pojęć, jakie o poezyi mieli rymotwórcy polscy XVI. wieku. Nie wyczerpałem ich wszystkich, bo chodziło mi tylko o najbardziej zasadnicze i takie, które można było, — że się tak wyrażę, — wyjąć z ust samych poetów, bez użycia interpretacyi i jakichkolwiek wniosków. Cały szereg myśli natomiast ukrywa się jeszcze w dziełach Krzyckich, Kochanowskich i Szymonowiczów, które — aczkolwiek — ciekawe, musiałem pozostawić na boku jużto dlatego, że mają wagę tylko dla charakterystyki poszczególnych autorów nie zaś całego ogółu piszących, już też dlatego, że mają wartość więcej apostrof poetyczuych, niż teoremów, jużto dlatego wreszcie, że znaczenie ich można dopiero wykazać na piśmiennictwie wieku XVII

Przyczynki do krytyki tekstu autorów nowołacińskich.

Podał

Ignacy Chrzanowski.

(Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzów polskich, zebrał Teodor Wierzbowski. Tom I. (1398—1600), XXIV+339+XXI. Warszawa, 1900. Z zapomogi Kasy pomocy naukowej dla osób pracujących na polu naukowem im. dr. J. Mianowskiego).

Świeżo ukazał się w druku tom I. »Materyałów do dziejów piśmiennictwa polskiego« w wydaniu prof. Teodora Wierzbowskiego, zawierający 486 nieznanych dotychczas dokumentów różnorodnej treści w języku przeważnie łacińskim, — z wyjątkiem kilkunastu zaledwie, pisanych w języku polskim, niemieckim lub włoskim. Publikacya ta, będąca owocem niezmordowanych poszukiwań archiwalnych, podjętych jeszcze w r. 1876. przez czcigodnego uczonego, mieści w sobie wiele wysoce ciekawych i cennych szczegółów, a to nietylko dla badaczy historyi literatury polskiej lub humanizmu zachodnio-europejskiego, ale także dla tych, którzy badają historyę polityczną, n. p. dzieje stosunków Polski z Rosyą w wieku XVI.; tak n. p. pod Nr. 392. mamy ze wszech miar uwagi godną relacyę z r. 1586., w której Stanisław Reszka donosi królowi Stefanowi o swej rozmowie z papieżem Sykstusem V. na posłuchaniu tajnem.

Co do korzyści, jaką odniesie z »Materyałów« historya literatury polskiej, trudno wprawdzie zgodzić się z wydawcą, że niektóre dokumenty przedstawią nam pierwszorzędnych pisarzy w innem świetle, że mogą się one przyczynić »nietylko do rozwiania legend i mylnych

zdań o nich samych, ale i do zreformowania ogólniejszych poglądów w zakresie literatury, której ci pisarze są przedstawicielami« (str. VIII). Niemniej przeto korzyść dla nauki będzie z »Materyałów« istotna:

1. rzucają one sporo światła na warunki, wśród których rozwijała się literatura nasza w wieku XVI., a więc na reformacyę, humanizm, stosunki wydawnicze (opieka królewska nad drukarzami), na udział panujących w ruchu literackim (protekcya, jaką otaczał Zygmunt August język polski, edykt Zygmunta Starego przeciwko pamflecistom, na oświatę, a zwłaszcza na akademię krakowską i t. d.);

2. zawierają w sobie mnóstwo ciekawych przyczynków do biografii naszych autorów XVI. stulecia;

3. podają kilkanaście zupełnie nieznanych dotąd utworów (Krzyckiego, Strusia, Niegoszewskiego, Janickiego, Klonowicza i innych) oraz listów;

4. zawierają w sobie autografy Reja, Modrzewskiego, J. Bielskiego, Górnickiego, Grabowieckiego, Klonowicza, Skargi, A. Zbylitowskiego i innych.

Wprawdzie na równi z materyałami ważnymi zamieścił prof. Wierzbowski materyały zbyteczne, jak n. p. kwity pieniężne. Ale to ani o piędź wartości naukowej »Materyałów« nie zmniejsza, i za ich ogłoszenie należy się prof. Wierzbowskiemu od wszystkich badaczy historyi literatury naszej wielka, bardzo wielka wdzięczność. Byłaby zaś wartość ich naukowa jeszcze większą i szerszą — bo nietylko dla historyków literatury, lecz i dla filologów, — gdyby nie szereg jaskrawych błędów w reprodukcyi tekstów łacińskich, błędów, które zaraz przy pierwszem czytaniu rzuciły mi się w oczy. Zajmując się więcej historyą literatury, aniżeli filologią, a wiedząc, że były profesor Uniwersytetu Warszawskiego, G. Zenger, z zamiłowaniem oddaje się krytyce tekstu nietylko autorów rzymskich, lecz i poetów polsko-łacińskich i wogóle neolatynistów (ob. «Kriticzeskija zamietki k niekotorym miestam w łatinskich stichotworienijach wnow' izdannych polskich pisatielej XVI. i XVII. wieków» w piśmie zbiorowem ku uczczeniu prof. Pomiałowskiego, Petersburg, 1896), udałem się do niego z zapytaniem, czy, według jego zdania, nie należałoby wprowadzić do tekstów łacińskich, ogłoszonych w »Materyałach«, pewnych sprostowań. Prof. Zenger, jak się okazało, przeglądał już «Materyały« i w dłuższej rozmowie podzielił się z niżej podpisanym kilkoma szczegółami, dotyczącymi tekstów łacińskich, które w wielu miejscach sprostować koniecznie należy.

I.

Początek listu Orzechowskiego wydrukował p. W., jak następuje (Nr. 130, s. 87): »Vide, quid agas, ne in nervum hoc etiam, quod ternis meis nil etiam respodeas, superiorem te plebanatus fecit«. Jestto redakcya błędna. Zapewne czytać trzeba: »Vide, quid agas, ne maeream hoc etiam, quod ternis meis nullam respondeas. Superbiorem te plebanatus fecit». Jestto, mówiąc nawiasem, jeden z tych niewinnych kalamburów, jakimi tak szczodrze popisują się latyniści ówcześni: »na trzy listy nie odpowiadasz ani jedną literką» (domyśla się naprzód »litteris», a potem »litteram«: dlatego to »ternis«, nie zaś »tribus«, chociaż potem »nullam«).

O dwa wiersze niżej czytamy: »mandamus, scribetur tibi,quo in periculo versere vides». Powinno być oczywiście: »mandamus, scribatur tibi. Quo in periculo versere, vides«. To także, rzecz prosta, żart: „jeżeli zatniesz się w swem milczeniu, ja ci poślę wezwanie urzędowe, abyś stawił się przed trybunałem dla odpowiedzi: widzisz,jakie niebezpieczeństwo ci grozi«.

Orzechowski pisze dalej u p. W.: »Ego hic monimentum Sigismundo regi paene iam exegi, aere perennius, ni fallor, de quo tu quantum detraxeris, tantum de iudicio meo decedat, necesse est. Ἐπεὶ δεικνυὸν genus orationis nostri esse gravissimum generum omnium et ad tractandum difficillimum: complectitur enim oratorium quid est τὰ μικρὰ μεγαλὰ καί, quemadmodum Plato in Gorgia dicit«.

Ustęp ten powinien tak, mniejwięcej, brzmieć: »de quo tu quantum detraxeris, tantum de iudicio meo decedat, necesse est, ἐπιδεικτικὸν genus orationis: nosti esse gravissimum generum omnium et ad tractandum difficillimum, complectitur enim oratorium quidquid est τὰ μικρά τε καὶ στενά, quemadmodum Plato in Gorgia dicit« (s. 497 C).

Dalej podają »Materyały«: »concessi huc rus, cum animula blandula, vestro quo librario non utar«. W tem zdaniu »animula blandula» jest wzięte z wierszyków przedśmiertnych cesarza Hadryana do jego duszy (jak powyżej »exegi monimentum aere perennius« jest cytatem z Horacyusa). Czy czasem nie mówi Orzechowski: »Aby ułożyć swą mowę dla króla, przeniosłem się na wieś, gdzie rozmyślam samotnie, rozmawiając jedynie z własną duszą. Pisarza niechcę«? Jeżeli to przypuszczenie jest słuszne, to można się ważyć na taką lekcyę: »concessi huc rus. Cum animula blandula ista coquo. Librario non utar«. Zre-

sztą pożądane są dalsze poszukiwania (»vestroque« nie zadowoliłoby nas).

Jeszcze dalej: »Regi iuveni hanc [m o w ę] destinavi, nisi quod tu forte aliter censes; continet enim gravem et vehementem plane θεολόγου παιδιάν aut si quid hac ista est ἀθροιστήριον, Platonem item et Aristotelem totum, pingitur autem coloribus Demosthenis ac Julii Isocratis. Mihi dicendi genus nunquam placuit...«

Jeden wyraz na pierwszy rzut oka odrazu można poprawić bezwarunkowo, co do innych możnaby wprowadzić pewną i stanowczą emendacyę jedynie na podstawie porównania tekstu p. W. z kopią, znajdującą się w Ces. Bibl. publicznej w Petersburgu. Chętnie wierzymy, że p. W. dokonał ścisłej kopii i wydrukował ją dokładnie: lecz ponieważ jego tekst jest kopią kopii, więc jakość błędów tekstu można określić zapomocą zbadania odpowiedniego charakteru pisma. Bądź co bądź, proponowalibyśmy: »nisi q u i d — — aliter censes; continet enim... θεολόγου παιδείαν aut si q u o d i u x t a est ἀθροιστήριον, Platonem, i n q u a m, et Aristotelem t a n t u m. Pingitur autem coloribus Demosthenis ac T u l l i i. Isocratis mihi dicendi genus nunquam placuit«. Ręczymy jedynie za »Tullii«.

Z tego samego listu przytaczamy jeszcze słowa: »festum autem illud atque amplum dicendi genus ego probavi semper, illa autem angusta et contracta Isocratea tractandae philosophiae servabam«; epitetom »angusta et contracta« pierwowzór przeciwstawia oczywiście «v a s t u m — illud atque amplum dicendi genus«.

II.

W liście Melanchtona do Krzyckiego (Nr. 67, s. 41), oprócz zwykłych omyłek druku (n. p. »plurium facio« zam. »plurimum f.«), razi nas jeszcze niejedno:

1. »quae [l i t t e r a e t u a e] etsi erant perbreves, tamen significationem minime obscuram tuae tum humanitatis, tum sapientiae, continebant. Vere enim illud homerici oratoris expressisse mihi visus est παῦρα μὲν ἀρὰ μαλακιζέως«.

Czytaj: »illud... expressisse... visus e s: παῦρα μέν, ἀλλὰ μάλ' ἀτρεκέως«.

2. O pięć wierszy niżej zamiast kropki po »incidi« powinien być przecinek.

3. Mniemalibyśmy, że, zmieniwszy po części znaki przestankowe, trzeba czytać: »Quaedam initio vidi proponi ad pietatem necessaria, quae non sum aspernatus (non enim valde dissimulo, mihi non convenire cum Epicureis, qui religionis nihil ad se pertinere putant), ac nunc quidem [q u i d] probem in his nostrorum disputationibus, ex his commentariis, quorum tibi exemplum mitto, intelligere poteris. Prudens lector facile animadverteret« eqs.

4. Słowa greckie tuż po tem brzmiały, rzecz prosta: »τὸ ἀξίωμα τῆς ἐκκλησιαστικῆς πολιτείας«.

5. Dziwnie jakoś brzmi: »Sed exulcerat negotium crudelitas adversariorum, qui immoderata consilia admitterent; facilius posset et altera pars ad aequitatem deduci«.

Czytaj: »qui, [n i s i] immoderata consilia admitterent, facilius posset« eqs.

6. Razi zwrot: »Nolo hic — disputare,.. in dissensionibus civilibus .. quam accidere necesse sit, quemadmodum ille ait, ut ithacos intra muros pectitur et extra«.

Rzecz jasna, że wiersz Horacyusa (E p i s t. 1. 2, 16) był przytoczony w takiej postaci: »accidere necesse sit,... ut I l i a c o s i n t r a m u r o s p e c c e t u r e t e x t r a«.

7. Wreszcie jedno z dalszych zdań przytaczamy, wprost poprawione: »Multa sunt argumenta, quae significant, καταστροφὴν huius tumultus in Germania procul abesse: quam, etsi, qui de me futurum sit, nescio, tamen arbitror non futuram ex sententia adversariorum«.

III.

Ucierpiał wielce list Erazma (Nr. 62, s. 37 nast.), którego tekst trzebaby koniecznie na nowo porównać z rękopisem Ces. Bibl. publ. w Petersburgu. Poprzestajemy na przytoczeniu kilku miejsc.

Str. 38: »cuius opera factum est, ut alterius coiret sacratissima facultas et ex articulis, quos ex omnibus meis lucubrationibus collegerant, qui nos quoque consessu damnarent, qua nos auctoritate vincerat. Etiam damnarunt aliquod, in quibus erant evangelicae sententiae ex »Paraphrasi«, sed ita propositae, quasi nunc a me prodirentur«.

Nie wolno przecie przypisywać Erazmowi takich form, jak »vincerat« i »prodirentur«!

Co do treści, to zrozumialszą byłaby ona przy takiej redakcyi: »cuius opera factum est, ut alternis coiret sacratissima Facultas et ex articulis, quos ex omnibus meis lucubrationibus collegerant, quinos quoque consessu damnarent«. Paryski wydział teologiczny, powiada Erazm, zgromadzał się co drugi dzień (»alternis« sc. diebus) i na każdem posiedzeniu (quoque consessu) potępiał po pięć tez Erazma (quinos articulos).

Dalszy ciąg powinien brzmieć: »Qua nostros auctoritate vicerant, etiam damnarunt aliquot« eqs., a w końcu zdania: »quasi nunc a me proderentur«.

Nieco niżej wydrukował p. W.: »exspectant mortem meam ac me quotannis offerunt linguis suis«. Wolelibyśmy: »differunt«.

Jeszcze niżej czytamy: »Hac hieme, si Dominus dederit, aliquid parabo; siluam operi de contionando, cui iam obganiunt picae et graculi«.

Prawdopodobnie »siluam« jest owocem przestawienia zgłosek. Jeżeli przestawimy je tak, aby »am« było początkiem wyrazu, a »silu« końcem, to z »amsilu« otrzymamy to, czego trzeba: »aliquid parabo aucsilii operi de contionando«.

W końcu str. 37. fałszywa interpunkcya utrudnia lekcyę: »regem, reginam... habeo meissimos. Agnoscis vocem italicam in Brabantia mitescunt; in Sabaudia« eqs.

Trzeba poprawić: »regem, reginam... habeo meissimos (agnoscis vocem Italicam). In Brabantia« eqs.

Dwa zdania poprzedzające są niejasne: nie ważymy się proponować ściśle określonej ich rekonstrukcyi. Powiemy tylko, że zam. »fecerat bellum« powinno być zapewne »faceret bellum«; podobnież zam. »omni ingenium« — »homini ingenium«; nakoniec zam. »satis procedit« — »segnis procedit«. Miejsce to polecamy uwadze bardziej przenikliwych krytyków.

W pierwszej części listu trzeba zam.: »si quid decrevisti mittere— mittere simbolum«, czytać: »mitte symbolum«.

IV.

Epitafium Strusia na Jana Łaskiego zaczyna się u p. W. (Nr. 66, s. 40.) tak:

Conditus hic Pario recubat sub marmore magnus
Antistes, gentis gloria Laskoiae[1]),
Cui natura b o n i s a g a x effinxerat artus
Proceros, formam corporis eximiam eqs.

Jeżeli Struś istotnie poczytał pierwszą zgłoskę w »sagax« za długą, to trzeba, zdaje się, poprzestać na stwierdzeniu tego błędu prozodyjnego. Lecz faktura wiersza wogóle nie przemawia za takiem przypuszczeniem: autorowi przypada w udziele jeden tylko błąd, dotyczący »ilości«; mianowicie w wierszu 21. (»Consilio Scauros, factis claros S c i p i o n e s«) mylnie uważa autor pierwszą zgłoskę w ostatnim wyrazie za krótką (konjektury w rodzaju n. p. »clarosque Catones« byłyby ryzykowne). Lecz wykroczenie przeciwko prozodyi w imionach własnych to nie zbrodnia jeszcze. Z tem wszystkiem w wierszu trzecim »boni« brzmi niemiło. Dlatego też może i mamy prawo poprawić tutaj, n. p. tak: »Cui, boni[t a t e] sagax, Natura effinxerat artus Proceros« eqs.

W wierszach 15 nast. umieścić trzeba interpunkcyę, a mianowicie: »Huius erant animi dotes cupidissimus ardor Virtutis, superi maxima cura Dei, Ingens (sane ingens!) studium iustique bonique, Perpetuus castae virginitatis amor«.

Wielce dziwacznym jest dwuwiersz (v. 23 sq):

Is prope virenos quater geminaverat annos,
Lustra gerens fasceis quatuor infuleis.

Znaczenie jest jasne: »żył niemal 80 lat, a lat 20 był biskupem«. A więc:

Is prope v i c e n o s quater [i n]geminaverat annos,
Lustra gerens fasces quattuor infuleos.

Epitet »infuleus« jest neologizmem, utworzonym wskutek wymagania miary wiersza, a odpowiadającym starożytnemu »infulatus«[2]).

---

[1]) Waryant rękopiśmienny do tego dwuwiersza podaje p. W.: »Hic Pario en recubat magnus sub marmore praesul, Olim Laskanae, gloria magnae domus«. Rzecz jasna, że w pięciomiarze przecinek należy usunąć i czytać »magna« (gdyż »domus« jest genetivus).

[2]) Wiersz ostatni epitafium kończy się niemożebną w pięciomiarze formą: »Laskoi«. Trzeba czytać: »Laskoii«.

V.

Erazm (N. 68, s. 42.) czyżby mógł powiedzieć: »Non dubito, quin fortuna sit aliquando tuis egregiis meritis responsura, sed doleo id tam constanter fieri: aequum erat et sperabam te paterno tuo successurum« eqs. Trzeba czytać: »doleo, id tam [in]constanter fieri«.[1]).

Do najwyższego stopnia wątpliwą jest redakcya następującego miejsca w tymże liście: »Thomas Morus deposuit cancellarias clitellas cum bona principis gratia. Rex enim magis declaravit affectum suum in Morum adimendo sarcinam, quam imponendo. Illic φιλοπατρίς (sic!) erat regium munus ei committendo, qui solus in ea insula par esset hic φιλόμωρος, cuius animo indulsit divino, quas ob causas Morus magistratum deposuerit, sed hoc munus vix quisquam gerere potest, ut nusquam a recto pioque deflectat«.

Nasamprzód zauważymy, że »divino« nie jest tu epitetem do »animo«, lecz — czasownikiem. Po »indulsit« potrzebna jest zatem kropka (»Divino, quos ob causas« eqs.).

Po drugie tekst poprzedzający trzeba poprawić w ten sposób: »Illic φιλόπατρις erat regium munus ei committendo, qui solus par esset; hic — φιλόμωρος illius animo indulsit«: »wówczas król z miłości ku ojczyźnie obdarzył najgodniejszego urzędem, teraz z miłości ku Morusowi zgodzi się na jego życzenie zwolnienia od obowiązku«.

Niezrozumiałem jest także, bez pewnych poprawień, miejsce, tuż potem następujące: »Exultant evangelici iactantes Morum iure privatum magistratu; ei successisse virum nobilem, qui statim viginti carcere liberavit, quos Morus eo detruserat ob sectas, cui successit, frater est Eduardi Lei, mihi olim amicus« eqs.

Po »sectas« powinna być kropka. A dalej ma być tak: »Qui successit« albo: «Cui [qui] successit«. Nadto wolelibyśmy: »liberarit«.

Jeszcze niżej na tejże stronicy czytamy w »Materyałach«: »Evangelici semel atque iterum moliti sunt periculosissimos tumultus in Anglia, quid illic faceret regni iudex, an contra mentem principis et episco-

---

[1]) W podobny sposób zepsuty jest tekst (s. 121, N. 198) w liście Noskowskiego do Commendonego: »Gratum mihi omnino est, quod Pat. Vra Rev. suis litteris indicavit me sua laudatione non esse dignum«. »non esse [in]dignum«.

porum addidisset oleum camino? Satis magnum iudicium Moricae levitatis est, quod nullus fuit exustus, decolatus aut suspensus, quod in aliis regionibus multis accidit«.

Po »Anglia« powinien być dwukropek, po »regui iudex« — znak zapytania. Zamiast »iudicium — levitatis« musi być bezwarunkowo: »indicium — lenitatis«[1]); zam. »decolatus« — »decollatus«.

Interpunkcyę w dalszym ciągu tekstu daje wydawca, jakby naumyślnie, taką, że wprawia w prawdziwy kłopot czytelnika: »Clementiam principum interpretantur: favorem sectae si detur rimula, toti irrumpant docentque civitates principibus oppedere«. Po namyśle dopiero czytelnik zgadnie, jak należy zmienić znaki przestankowe.

W opowiadaniu o Dominikaninie trzeba czytać: »ab Rhenano«, położyć kropkę po »Christiana«, a dalej: »Et omnia colloquia scurrili ter contaminarat« (t. j. nie samą jedną »praefatio«; przecie poprzedzało: »facit me praefantem«).

VI.

Tekst listu Erazma N. 75 (s. 47 nast.) należy w siedmiu miejscach poprawić; gdzie mianowicie, — można odgadnąć na pierwszy rzut oka. Tak n. p. czytamy w druku: »si turbo ventorum incederit«, »de oprimenda illorum auducia«, »fit magnus militum deletus«, »aliquid opis offerre« (z kontekstu widać, że afferre): lecz to każdy sam sobie sprostuje. Natomiast następujące miejsce wymaga pewnego namysłu: »Mihi accidit, quod solet ei aetati, de qua scribit David, quod amplius iis labor et dolor est. Iam enim, ni fallor, annum septuagesimum praetergressus sum. In potentatibus enim numquam adeo fui, ut etiam iuvenis corpusculo vitreo fragilique semper fuerim«. Ma tutaj na myśli Erazm psalm 89. (90.), w którym wiersz 10. brzmi: »Dni wieku naszego jest lat siedmdziesiąt, a jeśli kto dłuższy, lat ośmdziesiąt, a to, co najlepszego w nich, tylko kłopot i nędza, a gdy to minie, tedy prędko odlatujemy«. Jak nam się zdaje, Erazm powołał się na

---

[1]) Istotnie, Erazm nie wyrzuca lordowi-kanclerzowi zaniedbywania »lekkomyślnego« takich środków, jak palenie protestantów, — środków, jakie praktykowano »in aliis regionibus multis«, a polemizując z protestantami, napomyka i o tem, co dowodzi miękkości Morusa względem nich.

psalm z pamięci (przecie tytuł opiewa: »Modlitwa Mojżesza, człowieka Bożego«). Niedokładność cytatu dotyczy zwłaszcza słów psalmu: »a to co najlepszego w nich, tylko kłopot i nędza«, któreto słowa oddał Erazm: »a co nad miarę, to trud i ból«. Otrzymujemy więc taką redakcyę: »Mihi accidit, quod solet ei aetati, de qua scribit David: quod amplius [annis ius]tis, labor et dolor est... In potentioribus enim numquam — fui«.

VII.

Wiersz Janickiego na śmierć Krzyckiego (N. 92, s. 61 nast.) ucierpiał w wierszu 5., z którego należy usunąć »es«, w 7-mym, w którym po »timebam« opuszczono kropkę, nakoniec w 11-tym, w którym po »Iovem« powinien być znak zapytania, a »tum« trzeba zamienić na »tune«, przypadek piąty »improbe« umieścić między przecinkami, a wykrzyknik po »tantum« — usunąć, nie jest to bowiem przysłówek, lecz epitet dla »deum« w wierszu 12. (na którego końcu powinien być znak zapytania). Nadto w wierszu 20. »In vestros quae cadat victima nulla focos« poprawić: »In vestrosque cadat« eqs.[1])

VIII

Pięć pierwszych wierszy utworu Klonowicza na śmierć Władysława IV. (N. 447, s. 308.) p. Wierzbowski podaje, jak następuje:

Spes generis Jagellonicae, spes altera gentis,
Vladislaus avo, pronepotibus, avis utrisque
Sanguinis egregii: magnum puer incrementum,
Cuius Sigismundus pater est avunculus alter,
Alter avus formido, Scythae formido Getarum.

W pierwszym sześciomiarze przecinek powinien być nie po wyrazie »Jagelonnicae«, lecz przed nim: przecie nowonarodzony po-

[1]) Podejrzanemi wydają się nam osobiście jeszcze słowa w wierszu 19.: »At vobis male sit, Parcae, quae cuncta potestis« (u Katullusa mamy: »At vobis male sit, malae terebrae Orci, quae omnia bella devoratis«). Ale na razie nic odpowiedniego nie znajdujemy (»aboletis« nie zadawalałoby nas).

chodził z dynastyi »Wasa«, ale nadto był, po babce, potomkiem Jagiellonów.

W drugim sześciomiarze obecnie poprostu niema sensu, są za to dwa nieprawdopodobne grzechy przeciwko prozodyi: »avis« z długiem a i krótkiem i. Z krótkiem a poprawnie jest użyte »avo« w tymże wierszu, a potem, jak zobaczymy, »avunculus« w 3-cim i »avus« w 4. wierszu. Co do długości zakończenia dativi plur. dekl. II., utwory Klonowicza aż nadto świadczą, że ją znał. A więc emendacya jest konieczną.

Czy nie wypadałoby czasem czytać:

»Vladislaus, avo pronepos q u i suavis utrique«?

»Avo« użyte jest tutaj, jak w wierszu 5., w znaczeniu »przodka«, nie zaś w ścisłem znaczeniu »dziada«; aby uniknąć nieporozumień, dodano dokładne »pronepos«. P i e r w s z y sześciomiar jakby podpowiada czytelnikowi imiona obu pradziadów: Gustaw Waza i Zygmunt I. Wyrażenie »suavis utrique« odpowiada dwukrotnemu »spes» wiersza pierwszego. Że z m a r l i cieszą się z narodzin królewicza, niema nic dziwnego: odpowiada to w zupełności stylowi tego rodzaju poezyi, można n. p. porównać radość zmarłych królów u Klonowicza ze współczuciem z m a r ł e g o królewicza Jana Kazimierza względem ż y w y c h rodziców w utworze St. Grochowskiego »Cień królewiców Jana Kazimierza« (1608).

W wierszu trzecim trzeba koniecznie usunąć dwukropek. Mamy tu przecie utylizacyę sześciomiaru Wergiliusa: »Cara deum soboles, magnum Iovis incrementum« (Aen. 4, 49). Zamiast »Iovis« pisze Klonowicz »sanguinis«. A zatem:

Sanguinis egregii magnum, puer, incrementum.

W wierszu 4. miara jest zupełnie zburzona: że wiersz popsuty, niema ani cienia wątpliwości. Naszem zdaniem wiersz będzie zdrów, jeżeli mu odetniemy drugą zgłoskę pierwszego wyrazu (»us«) i dodamy zgłoskę po »est«. Oto byłyby sześciomiary 4. i 5. po sprostowaniu:

C u i Sigismundus pater est [et] avunculus alter,
Alter avus (formido Scythae, formido Getarum!)
Macte puer eqs.

Zygmunt było na imię ojcu Władysława, jego »avunculo« (t. j. bratu babki, Zygm. II. Augustowi) i jego »avo« (pradziadowi, Zygmuntowi I). «Avunculus«, w znaczeniu »grand-oncle« (maternel) jest w języku łacińskim terminem, najzupełniej uprawnionym: tylko język ściśle

prawniczy (oraz historya, gdzie trzeba) odróżnia pokrewieństwo: avunculus magnus, maior, maximus. Przy jednem i drugiem »alter« dorozumiewa się jednego i tego samego imienia własnego.

W wierszu 8. mamy znowu dwa nieprawdopodobne błędy przeciw prozodyi w jednem i tem samem słowie: »Avita magnates onerant cunabula votis«. Możliwą jest redakcya:

Magnetes onerant augusta cunabula votis.

Nie gardzimy także konjekturą: »Faustis magnates onerant cunabula votis«, tem więcej, że wiersz następny brzmi: »Omnia fausta rogant superos«.

W sześciomiarze 10. zamiast »Namque patris solium conscendes sceptra tenebis«, czytaj:

Namque patris solium conscendens, sceptra tenebis.

IX.

Na str. 287 nast. przytacza wydanie (Nr. 415) utwór Niegoszewskiego, napisany, jeżeli nie będziemy brali w rachubę versus intercalares, akatalektycznym trymetrem jambicznym — na cześć Stanisława Reszki. Na karb autora położyć, zdaje się, trzeba wykroczenia (dosyć liczne) przeciwko metryce w tych wierszach, które powstały na podstawie błędnego poglądu, że drugie zniżenie (thesis) tak w pierwszej, jak w drugiej dypodyi, może być długością. Za inne błędy nie Niegoszewski jest odpowiedzialnym. Wątpimy n. p. czy senarius drugi kończył się u niego: »sortis avarae fides« (»arcanae«?); wątpimy, czy senarius 5. brzmiał: »Rescius adest, cuius extremus dies» (wypadła zgłoska: możnaby wstawić is po »adest«); niemożebnem jest również w wierszu 9.: »Sacrificia dulces tibia effundat modos« (czytaj: »sacrifica«); wątpliwem jest wyrażenie w wierszu 12.: »Resci, certa et sera Sarmatiae salus« (wypadła zgłoska, przyczem uległ skażeniu jeden wyraz, bo i ze względu na znaczenie brzmi dziwacznie, t. j. nie powiedział poeta: »sera, at certa«; podajemy konjekturę: Resci diserte, sera S. s.) Dodajmy, że w wierszu 10. zam. »Et« powinnoby być »En«; w 19-tym trzeba poprawić »summi sit manus« na »summisit manus«; w wierszu 23. »fronte sic torsa minax« — błąd druku (czytaj: torva).

Przechodzimy do tych miejsc, do których racyonalny stosunek krytyki utrudniają grzechy samego autora, chociaż one są połączone z błędami, jakich zapewne popełnić nie mógł. Wiersze 13—17. podaje p. Wierzbowski tak:

Verum ne cerno corpus, an fallor, tua
Deceptus umbra? tu ne es? o magni comes!
15. Magnanime herois pande virtutum ordinem,
Magnique meritas Zamoscii laudes cane,
Victrice lauro cincti, cui tot barbarae
Dedere gentes spolia eqs.

Zauważyć trzeba przedewszystkiem, że wolelibyśmy ortografię: »Verumne«, »tune es«. Ale mniejsza o to. Ważniejszą jest rzeczą: jak napisał autor wiersz 15.? Oburzyło nas naprzód, że »herois« długością pierwszej zgłoski zajmuje takie miejsce w senarze, które wymaga krótkości. Zważywszy, że vocativus »magnanime« nie ma się gdzie przytulić przy takiej redakcyi, czytaliśmy tak:

O Magni, comes
Magnanime, nervis pande virtutum ordinem.

To ratowało miarę i harmonizowało z dalszym ciągiem (»laudes cane«). Lecz musimy się wyrzec takiego domysłu: kiedyśmy uważnie doczytali utwór do końca, przekonaliśmy się, że autor oryginalnie pojmuje prawidło, które spopularyzował Horacyus, mówiąc o stopie jambicznej w senarze: non ut de sede secunda Cederet aut quarta socialiter. Tekst Horyacyusa pojmuje autor tak, jak gdyby w tekście było nie »aut«, lecz et. Innemi słowy unika Niegoszewski jednoczesnego użycia spondejów w obu miejscach. W wieszu 17. n p., skoro napisał »cincti«, boi się już poprzedzić ten wyraz wyrazem: »victrici« i — oczywiście sztucznie — woli: »victrice«. Wobec tego należy pogodzić się z herois: mamy tutaj bowiem świadome zastosowanie pewnej teoryi, którą my, naturalnie, poczytujemy za błędną, lecz z którą nie rachować się nie wolno. Że »herois» jest na swojem miejscu, za tem przemawia fakt, że u Wergiliusa (Aen. 6, 649) spotykamy kombinacyę »Magnanimi heroes« na początku wiersza. Stąd też wypływa, że w naśladowaniu Niegoszewskiego przypadek piąty epitetu trzeba zmienić na drugi: będzie to, co prawda, jeszcze bardziej szorstkiem, lecz cóż robić?

W wierszu 16. autor napisał »Zamosci« (nie zaś »Zamoscii«), t. j. pozwolił sobie znów na długą zgłoskę (»osc«) w zniżeniu (thesis) stopy czwartej. Pierwsza zgłoska imienia własnego poczytana jest za długą; dlatego też poczytywać ją należy za taką samą (nie bacząc na miejsce w wierszu) i niżej (v. 21.: »Erat Zāmosci«, nie: »Zamoscii«). Długość w drugiem zniżeniu mamy także w wierszu 19.: »Potentis Mosci terra« (odrzucić należy konjekturę, która, wprawdzie, rekonstruowałaby miarę, lecz nie miarę Niegoszewskiego: »Mosci potentis terra«). W wierszu 20. mamy długość w zniżeniu czwartem: »Pervince tandem! Sic fare: Hic vultus mei« (i tutaj byłaby nie na miejscu konjektura: »Pervince tandem! Fare: Sic vultus mei«). Por. jeszcze w. 30. (»regni« — w stopie 4.), w. 33. (»Succurris, prohibes« na początku wiersza) i w. 37.: »O qualis altos, quantus pressisti toros« (stosownie do tego należy poprawić wiersz 28).

W wierszu 34. bierze pokusa, na pierwszy rzut oka, czytać: »regium capitis decus«. Lecz wydrukowano dobrze: »capiti«. Mamy tu przecie dosłowną pożyczkę od tragika Seneki, Tyest. 701 (Niegoszewski nie zwrócił uwagi, że »capiti« w tragedyi zależy od lapsum [1]).

Zagadką jest wiersz 31., a po części i poprzedzający:

. . . . ut regni rerum status
Certum nec iam minacem consilio explicas.

Należałoby w tym razie porównać przedewszystkiem z tym tekstem rękopis [2]), aby módz postawić metodycznie dyagnozę krytyczną. Tymczasem można jedynie powiedzieć, że to nie ma sensu i że w wierszu 31. są dwie zgłoski nad potrzebę. Byłoby słusznem n. p. położyć kropkę po »senatus«, a dalej: »ut regni rerum statum, Negans minacem, cuncto consilio explicas!« Czy autor tak napisał, to inna sprawa.

X.

Jesteśmy pewni, że filolog znajdzie niejeden jeszcze i nie dwa powody do omówień krytycznych przy rozpatrywaniu tekstów, zawar-

---

[1]) Początek wiersza Niegoszewskiego »Sic auspicari« jest wzięty z Thyest. 657: »Hinc auspicari regna Tantalidae solent«.

[2]) Bibl. Uniwers. Warsz. 6¼ fol. 201.

tych w »Materyałach« p. Wierzbowskiego. Nie mówimy już o błędach drukarskich, jak »calentium« zam. »callentium« (s. 53 nasl.), »εὐτιχεῖν« zam. »εὐτυχεῖν« (s. 253); »consumationem«, »promissit«, »pacatam iri« (s. 326); »erebra« zam. »crebra« (s. 78) i t. d., i t. d. Lecz co zabójczo poprostu działa, to fatalna interpunkcya, która istotnie zabija niekiedy treść. Przytaczamy, jako przykład, jedno jeszcze tylko miejsce z listu Erazma (Nr. 476, s. 326): »Magis obstiti in Germania sectis, quam sexcenti theologi ac pro officio talem mihi referint gratiam, ecclesiae ut sibi videntur columina«. Czytaj: »Magis obstiti in Germania sectis, quam sexcenti theologi: ac pro officio talem mihi referunt gratiam ecclesiae, ut sibi videntur, columina!

DE GREGORII SANOCEI

STUDIIS HUMANIORIBUS.

Scripsit

Thaddaeus Sinko.

Renatae in Italia litterae quibus itineribus, per quos homines ad Polonos pervenerint, nondum plane liquet. Hoc tamen constat eos et iuris Romani peritos et ecclesiastici interpretes, qui conciliis Constanciensi Basiliensique interfuerint, nimium rebus novis studuisse atque ab Italicis viris doctis, quorum libros et recentissimos et antiquos cupide transscriberent, nova studia percepisse [1]), alios ex ipsa Italia, ubi studiorum causa commorati essent, eiusmodi libros secum in patriam portavisse [2]).

Sed renatarum litterarum notitia ipsa nondum homines permutavit: Cuius mens voluntasque, cuius vita moresque novis mutata sunt studiis, qui primum se antiquarum esse litterarum magistrum professus est, is novi temporis homo fuit.

Talem hominem iam circa annum MCCCCXXX. Cracoviae exstitisse et pro novis studiis contra omnes aevi medii auctoritates dimicationem suscepisse Callimachus est auctor, qui haec de Gregorio Sanoceo, fautore amicoque suo, in vita viri a se conscripta narravit.

Quod nostra aetate viri docti de illo admirabili homine scripserunt, exscripserunt id maxima ex parte e vita Callimachea, cum scrip-

---

[1]) Szujski: Odr. i Reform. p. 8.

[2]) Brückner: Średn. poez. łać. w Pol. I., 333; 352; 354; VII., 51; 54. Ks. Fijałek: Mistrz Jakób z Paradyża t. I., p. 231.

tori maximam darent fidem eiusque laudes Gregorii etiam in maius extollerent [1]).

Qui autem fidem Callimachi in dubitationem vocaverunt, dubitationem suam nullis firmaverunt documentis neque, quae probanda sunt in ea, quae minime credenda, docuerunt [2]).

Quae cum ita sint, fidem Callimachi in vita Gregorii enarranda aliqua ex parte examinare eaque, quae viro laudato recte tribui possunt, ex ea eruere, Casimiro Morawski, viro illustrissimo ac praeceptore doctissimo, suadente animum induxi:

Quod utt perficere possim, primum in ipsius Gregorii scripta, quae supersunt, inquiram, tum, illius temporis novas opiniones sententiasque respiciens, Leopoliensis archiepiscopi dicta, sententias, philosophiam perscrutabor. Ea, quae vel in vita leguntur, vel aliunde a viris doctis eruta sunt, non repetam, cum non vitam viri laudati conscribere, sed futuro vitae editori notitias quasdam ad commentarium componendum haud inutiles colligere mihi proposuerim [3]).

I.

De Gregorii Sanocei, quae supersunt, scriptis.

Omnes, qui de Gregorio scripserunt, viri docti, iacturam codicis capituli Leopoliensis, qui eius »orationes, epistulas atque carmina sae-

---

[1]) Wiszniewski: Lit. polsk. III. R. VI. p. 236—261. Repetit hic quidem id, quod antea publici iuris fecerat, Annalibus Societatis litt. Cracov. a. 1841. (t. XVI. p. 33—52). Wiszniewskium secuti sunt omnes, qui post eum historiam litterarum Polonicarum conscripserunt. Eodem animo Kraszewskius »Historiam novam de Gregorio Sanoceo« composuit.

[2]) Anonymus (F. K. B.): (Wizer. i Roztrz. nauk. t. 21. p. 25—102. Wilno 1841.); Zeissberg: Poln. Geschichtsschreib. im Mittelalter p. 345—349 (Hunc sequitur Voigt: Wiederbelebung II, 330—334); Szujski o. c. p. 15—17; Seredyński: Przegl. polski 1867, II. p. 107—127), qui Anonymo plurima debet.; Fijałek: o. c. t. I. p. 232—235, ex quo etiam de Bemi disputatione mihi ignota comperi.

[3]) In vitam Gregorii a Finkelio editam recipiendae sunt primum emendationes a censore eius editionis doctissimo prolatae (Kwart. hist. VII., 1. p. 116.); tum respiciendae etiam hae coniecturae: p. 18, vs. 1: colligas] colligas te; p. 23, 8: tanto] tantum; vs. 11: omnes] omnes homines docti; p. 24, 7: invite] vi; vs. paenultimo dele »superstitiose«; p. 25, 2: somnia] insomnia; p. 27, 8: civitates] civitatem; p. 28. ult.: carceres] carceris; p. 30, 1: quibus] quippe quibus; vs. ult.: in sua scapha] in

culi XV. exitu parvis foliis exarata« [1]) continuit, moleste tulerunt; neque tamen in versus eius, qui numero CLXIII hexametrorum ac pentametrorum superfuerunt, neque in epistulas accuratius inquisiverunt, quamquam haec optima sunt studiorum Gregorii documenta.

Epitaphium in Vladislai Iagellonis laudem anno MCCCCXXXIV. a Gregorio compositum nihil in Polonia insolitum fuisse vel Adami Swinkae carmina lugubria [2]) ostendunt.

Ad id epitaphium antequam accedamus, textus corruptelae emendandae videntur. Pro fundamento sumendus est is, quem Alexander Brückner e codice Iohannis de Slupcza edidit [3]). Editio Dlugossi a comite Przeździecki curata his locis meliores praebet lectiones [4]): vs. 15: fasce; vs. 36: fit tibi iuncta; vs. 43: favere; vs. 46: pro raptis; vs. 61: abigens; vs. 66: sacro sancti Cracoviae; vs. 68: abunde; vs. 75: te vivente; vs. 87: Luxit; vs. 94: rigido; vs. 106: frater; vs. 107: Eheu cum tantum.

Ceterae varietates et Przeździeckiani et eorum, qui ab illo afferuntur, codicum nullius sunt momenti. Sed et his locis emendatis Brücknerianus textus scatet mendis, quae hoc modo amovere conati sumus:

vs. 2: pingitur] pangitur; vs. 4: conmoveare] corripuere; (vs. 6: tis] sic (cum Wiszniewskio; qui legit: tis (= tuae), videat Brückneri adn. p. 371.); vs. 7: patulo] patulas; traiecta in aures advenit] traiecta advenit ad aures; vs. 9: delo] melo; vs. 10: melo] volo; 12: clausa] clauso; 13: tanta] tanto 20: valuerat] valuit; 21: convoluere] convenere; vs. 24—29. Dicere sùetus eras: o astripotentis apex: | Rex pie, rex fortis] Dicere suetus eras rex pie, rex fortis: »Astripotentis apex...« vs. 41: nacta] nata; 42: gavisa] gavisa est; 44: tis] te; 45: tuis] tua; 46: dedisse] dedisti; 48: dele »autem«; 52: culta] inculta; 53: Sacius] Latius; 57: te structa] structa a te; 59: sacri] sacris; 60: ibi] ubi; 67:

---

suam scapham; p. 31, 6: non poterat] posset; p. 36, ult.: non] nec; p. 39, 15: absoletas] obsoletas; p. 40, 25: humanarum] humanarumque; p. 41, 12: canorum] canonum; p. 42, 16: eorum] ad eos; vs. 25: ubi] ut; p. 44, 8: lepidatibus] lepiditatibus; vs. 16: agebatur] agebat; vs. 28: senserant] senserint; p. 45, 23: pone sententiam: »Armis quidem...« ante: »utraque re«; vs. 27: quod] quae; p. 46, 20: se] a se; 48, 14: persuadendi] persuadendae; 49, 12: raro nisi] raro et nisi; 19: liceret] licentiam; 50, 17: non liceat] libet; 51, 19: Sed] Nam; vs. ult.: finem] ad finem; 53, 2: suam] vitam suam; 55 paenult.: excelleret] excederet; 56, 13: rarenter] rariter.

[1]) Janociana III., 272.

[2]) Dlugos. l. XI., 357; 467.

[3]) L. c. p. 335—338.

[4]) L. XI., p, 530—532.

structator] structor; 68: quidam] quidem; 69: invisere] invisa; 70: coniugii] progeniei; tris] tres; 72. retine: ima(ultima est glossa); 77: ferendis] ferendos; 90: tepuit] tăbuit; 91: nece] neci; 92: serior] saevior; 98: fares] fuit; 109: poplice] poplite.

Versus centesimus, quo annus mortis regis designatur, pro pentametro claudicantem efficit hexametrum (dŭos). Vix legi potest vs. 58. in quo tria nomina propria occurrunt. Fortasse cum hiatu legendus est: Leopoli etiam Chelmo quoque Premisliae. Nullum sensum praebet vs. 35., qui fortasse hoc modo emendabitur: Postque die solis sacro baptismate uso.

Si versu 100. contra rationem metricam »tăbuit«, quod sensu exposcitur, pro »tĕpuit« scribimus, nihil facimus, quod a Gregorii usu prosodiaco abhorreat. Is enim Alexandri de Villa Dei secutus praeceptum:

multotiens aliquas, quas dat tibi regula longas
sive breves, metri gravitas cogit variari [1]),

metitur: vs. 18; sĕd ĕt; 26: quŏque; 27: spŭtasti; 42: fīdĕ; Samogiticā (Nom.); 47: pāter; 54: ecclĕsias; bāsilicas; 55: ŏ(p)pidis; 56: tibī; 57: cathēdra; 59: refŏvisti; 65: Quŏque; 68: abundĕ; 78: sacĕr lăcŏbī (pro săcĕr lācōbī) 81: corŏnatus; 86: ensĕm ‖ iūstĕ mīsisse] pro: ensĕm iustē mīsisse; 88: dīvīsĭonis] dīvīsionis; 89: Gētica; 95: ergŏ; forēt; 98: tranquilla (Nom.); 101: serĕnissima; 103: āc lŭnii; moestĕ 105: ergŏ; 102: commŭnicare.

Etiam quod ad syllabas, quas muta cum liquida sequitur, attinet, Gregorius Alexandro laudato obtemperare videtur, qui dicit:

ex vi naturae propria licet hanc breviare
et propter mutam liquidamque potes dare longam [2]).

Quo factum est, ut octies muta cum liquida non faciat positionem [3]), undecies faciat [4]); bis etiam alia positio non respicitur [5]).

Cum totiens in metri ratione contra bonorum scriptorum normam peccavisset, mirum esset, si nullas formas adhibuisset, quae a recta latinitate abhorrerent. Sed ne ei quidem admirationi ansam eum praebuisse hic index demonstrat:

vs. 1: adiectivum »nimbifer« positum est notione tollentis ad caelum. Ode nimbifera ea est, quae ad nimbos fert. Bonae latinitatis auctores usurpant id adiectivum tantummodo significatione procellam

[1]) Doctrinale ed. Reichling, vs. 1555 sq.
[2]) Ibid. vs. 1613 sq.
[3]) Vss. 11; 39; 41, 51, 114; 82, 101; 110.
[4]) Vss. 31, 35; 37, 57; 85, 87, 97, 100, 109, 113.
[5]) Vss. 81; 106.

ferentis, procellosi, ut Avien. Arat. 858 (de nubibus); Ovid. ex Pont. 4. 8, 60 (de igni).

vs. 2: illibet mihi aliquid = placet.

vs. 31: dietas = dies.

vs. 32: »rubuit« modo transitivo adhibitum notione rubrum faciendi.

vs. 34: »tibi velle fuit« [per oppositionem vs. 32.: non tibi triste fuit] = tibi volenti fuit.

vs. 40: »qui . . fidei . . collibuere«: collibeo alienius rei = libo ex aliqua re.

vs. 41: tis = tuis.

vs. 70: »tres libuere tibi« = libuit tibi.

vs. 75: resultat = exsultat.

vs. 93: tenor = is qui tenet, observat.

Vehementer erraret, qui omnibus his, quae enumeravimus, et in metris et in formis et in vocabulorum notionibus mendis remotis, carmen bona latinitate scriptum esse putaret. Nam etiamsi nulla menda detegi possent, et versus et dicendi genus eiusmodi sunt, ut ne unum quidem distichum bonus poeta latinus suum esse fateretur.

Accedit compositio et materiei delectus, quae qualia sint, spectemus: Prohoemium (vs. 1—12): Gratiore quidem carmine regis laudem poeta celebrare voluit, sed hoc, quod scripsit, cum contentum esse iusserunt et debile ipsius ingenium, et rerum a rege gestarum, quas tantummodo auditione et fama acceperat, inscitia: hac, quae omisit, excusantur, illo, quae minus apte enarravit [1]).

Holgerti filius claritate maiores superavit gentemque ad gloriam perduxit (13—16). A. D. MCCCLXXX. duodecima Februi die (sic) Polonorum rex creatus est, quod cum se inscio factum esset, consuetam vitam egit et, quamquam paganus erat, Christi supra se agnovit potestatem (17—30). Quattuordecim inde diebus in baptismo Vladislai nomen accepit; mox Hedvigi in matrimonium ducta Lituanos Samogitasque ad Christi sacra traduxit eosque beneficiis novae fidei obstringere studuit. Non minore largitione Polonorum animos sibi reconciliabat (32—50). Ipse non solum ecclesiis condendis cathedrisque episcopalibus constituendis, sed et sacerdotibus venerandis et religionis praeceptis stricte observandis Christianae legis studiosum sese ostendit (51—64).

---

1) His versibus prohibemur, quominus cum Anonymo (p. 62 sq.; quem sequitur Seredyński p. 111 adn. 3.) putemus »odam nimbiferam« etiam tum vivente rege scriptam esse eoque brevi tempore post mortuo in epitaphii formam refictam.

Studio sanctae theologiae Cracoviae exstructo atque ornato magis quam duces praestantissimi inclaruit (65—68). Hedvigi mortua tria deinceps iniit matrimonia, ut stirpem virilem nancisceretur: ultima uxor, Sophia, tribus filiis viduitatem consolari potuit: quorum natu maximus, Vladislaus, iam patris gloriam bellicam aemulatur (69—82). Ille enim victoria de Prutenis reportata maximam tulit laudem (83—93). — Ceterum non est opus regis virtutes laudare, quippe quae ita omnibus sint notae, ut oblivione obrui non possint (94—98). A. D. MCDXXXIV. ultima die Mai mortuus est; Iunii die duodevigesima sepultus (99—104). Quibus id factum sit honoribus, poeta non describit. Multa autem negante natura hoc unum precatur, ut rex aeternam accipiet salutem (105—112). — Scriptum est carmen a Petri filio, Sanoceo.

Iam forma carminis observata non multi auctoris studia antiquorum poetarum aestimavimus, immo vero eum ad grammaticorum aevi medii praecepta versus suos pangere ut fateamur, coacti sumus. Argumentum et compositio carminis opinionem nostram de eius studiis meliorem reddere non possunt. Est enim carmen nihil aliud nisi enumeratio rerum a rege gestarum, quae eodem temporis ordine, quo factas esse poeta accepit, versibus repetuntur. Non sentit is quidem id a poeseos natura abhorrere, sed tempora stricte numeris designat ita, ut cum carmen legimus, illas tabulas lustrare videamur, in quas aevo medio varii casus et res gestae cum temporum designatione a monachis referebantur. Scriptor quodcumque compererat, etsi ad laudationem funebrem minime esset aptum, nihilominus religiose protulit.

»Surgens maturo tempore, quoque toro
Virgae vel calami iaciendo frusta sputasti«

dicit is quidem vs. 26. sq., superstitones illas respiciens, quas rex usque ad mortem retinuit [1]). Eandem hic auctor ostendit ingenii infelicitatem, cuius documentum Hedvigis reginae laudator dedit, cum inter virtutes mortuae et hoc protulit: »Teneris in annis calcata cupidine carnis« [2]).

Et quoniam illius epitaphii mentionem fecimus, animadvertendum est Gregorium et illud et, quae post scripta sunt, carmina lugubria et nosse et imitatum esse videri. Etiam si quis eam compositionem, temporum ordinem sequentem, si accuratam temporum designationem, si preces pro mortui salute in extrema parte carminis positas aetatis mori

---

[1]) V. Dlugos. l. XI. p. 587: Praestigiorum nonnullorum sectator. Singulis in diebus antequam in publicum prodiret, ter se in gyrum volvebat terque stipulam a se confractam in terram proiciebat.

[2]) Dlugos. l. X. p. 534 vs. 25.

tribuat, eum has similitudines agnoscere necesse est. Moerore suo expresso dicit Hedvigis laudator (vs. 51 sq.):

Et quia non planctu sed prece iuvare necesse,
Orate supplices cordeque voce simul. — cf. Gregor. vs. 109 sq.:
Votis supplicibus pro tantis poplite flexo
Condecet ore pias ingeminare preces.

Allocutio mortui, quae per totum fere carmen retinetur, et exordium a poeta ipso sumptum, quo se mortuum laudaturum esse pollicetur, fortasse a Swinka sunt sumpta. Sed et singula quaedam comparari possunt: »Tenui plectro« (vs. 10.) canit iste laudes Zawissii, hic »tenui melo« regem celebrat.

»Dum tua magnifica et fortia gesta recordor,
Impetus undarum ortus de pectore tristi
Defluit in vultus et fletibus ora rigantur
dicit Swinka vs. 48 sqq.
Et Gregorius vs. 11.:
Per lacrimas spectans disiectis artubus angor.
Swinka vs. 8.: Fama tuae laudis orbe celeberrima toto.
Gregor. vs. 97.:
Cum patulae vastum sat iam viguere per orbem (laudes).
Manifesta est imitatio versus 4. carminis de bello Prutenico:
Divisiones que (?) luxerat apostolorum illis
in hoc versu Gregorii (88):
Luxit dum apostolicae divisionis apex.
Ex antiquis poetis tantummodo Ovidii inveni vestigia:
Greg. vs. 3: Nondum tantus eram.
Ovid. Heroid. V. 9: Nondum tantus eras.
cf. A. Sabini Epist. III. 11: Nondum tantus eram.
Greg. vs. 8: Tempus in omne meum.
Ovid. Trist. I. 3. 34: Tempus in omne mihi.
Trist. I. 6. 36: Tempus in omne meis.
Trist. V. 5. 16: Tempus in omne malis.
Greg. vs. 11: Per lacrimas spectans.
Ovid. Heroid. VI. 71: Per lacrimas specto.

Si Christiani vs. 61. Olympicolae appellantur, caelum autem Olympus sanctorum (vs. 111.), nihil hoc est novum. Iam Swinka Christum Summum Tonantem nominavit (Epistaph. Hedv. vs. 39). Et ut de re universa dicamus, dicendum est, si Swinkae epitaphia saeculi mutati signa quaedam iam prae se tulerint, Gregorium adeo tantum novis stu-

diis faventem apparere, quod versibus leoninis omissis Swinkam imitetur; ipsum tamen ad ea studia promovenda nihil fere facere.

Hoc modo epitaphio Gregorii examinato eo rem adduximus, ut, quo in fide Callimachi aliqua ex parte aestimanda stemus, habeamus:

Nam qui anno MCDXXXIV. eo, quem cognovimus, usus sit sermone Latino, qui ad Alexandri praecepta versus panxerit, eum sex fere annis ante »sordem ac squalorem, quem recentiores grammatici discentium ingeniis offuderint,« detersisse et »cultum ac splendorem antiquae orationis Cracoviam induxisse [1]) non est, cur credamus. Et si a principio Callimachi sententiam reicimus, qua Vergilii et nomen et opera circa annum MCDXXVIII. »extra omnium notitiam« [2]) fuisse affirmat, cum per totum aevum medium nullus poeta plus illo in scholis legeretur, neque hanc quidem opinionem recentiorum sequemur, qua a Gregorio novam quandam Vergilii interpretandi viam ac rationem Cracoviam inductam esse declaratur. Quibus omnibus perpensis pro explorato habere possumus Gregorium non fuisse eum hominem, qui renascentes litteras in Poloniam induxerit: immo vero eum, cum Cracoviam venisset, hic iam viros novis studiis ex aliqua parte faventes invenisse atque hic primum ea studia arripuisse.

Veniebant tum autem Cracoviam multi libri incogniti, quos ille cupide legebat: Hoc modo Iuvenalem Plautique comoedias nonnullas cognovit [3]). Sed in Italia demum, quo circa annum MCDXL. »ad impetrandam curam ecclesiae, tunc casu vacantis«, [4]) se contulit, ex ipso fonte, nempe Curia Eugenii IV., qui tum Florentiae commorabatur, renascentium litterarum hausit amorem. Qui amor ei post cladem Varnensem Iohannis Garae, Varadinensis episcopi, conciliavit amicitiam, in cuius domo Pauli Vergerii et Philippi Podocateri, qui et sermone et vita mansuetiorum Musarum se esse cultores profitebantur, cotidiana usus consuetudine, quidquid aevi medii habuit opinionum, abstersit et nova de rebus iudicia in sucum et sanguinem recepit.

Ex eo tempore cum nullum Gregorii opus ad nos pervenisset, erant, qui hanc iacturam duobus carminibus de clade Varnensi [5]) reparare studuerint [6]). Sed qui primus Gregorio ea vindicavit, is hoc modo

---

[1]) Callim. c. 2.

[2]) Ibidem.

[3]) Callim. c. 5.

[4]) Callim. c. 6.

[5]) Zeissberg: Erinnerungen an die Schlacht bei Warna. (Zeitschrift f. d. österr. Gymn. 1871, 81—114.)

[6]) Matejko, custos bibliothecae Cracoviensis, apud Försterum (Vladislaus III. diss. Vratislav. 1871) p. 8.

videtur cogitavisse: Carmine lugubri Vladislai regis exitum et pugnam Varnensem describi. Ei pugnae Gregorium, qui Vladislao II. mortuo epitaphium scripserit, interfuisse. Ergo eum et horum carminum auctorem esse.

Non observavit tamen claudicantes eos versus leoninos multo deteriores esse versibus epitaphii Gregoriani, immo uno numero ponendos cum carmine de bello Prutenico. Post reditum archiepiscopus Leopoliensis factus Dambiolo, in oppido a se condito munitoque, asylum litteratorum aperuit [1]), quibuscum in conviviis iocis ac lepiditatibus certabat. Remotus ab eis studio st. theologiae operam navabat philosophiaeque ei parti, quam ethicen dicunt; »studebatque legendi assiduitate compensare tarditatem, qua se ad sacras litteras convertisset; non tamen unquam gentilium scripta a se abdicavit, sed divinis institutionibus ac disciplinis ex proposito, profanis casu intendebat« [2]). »Itaque SS. Hieronimi Augustinique lectionem excipiebant fabulae aut historiae aut medicinae aut rerum naturae« [3]).

Quidnam iis scripsit temporibus et quo modo scripsit?

Affert Dlugossius [4]) s. a. 1461. epitaphium Sophiae — sine auctoris nomine.

Iam si perpendemus Gregorium inde a prima iuventute epitaphiis pangendis operam navasse, Sophiam autem de eo optime meritam esse, Gregorium carminis esse auctorem facile suspicari possumus. Quae coniectura testimonio codicis Demboviani [5]) firmatur, in cuius margine, Janocio teste, scriptum est carmen esse Gregorii Sanocei.

Est autem carmen huiusmodi: Loquitur regina: Clara genere, virtutibus clarior, postquam Polonorum nupta sum regi, animos Russorum ei conciliavi. Duorum filiorum mater, alterum rebus fortissime gestis pro Christo occumbentem vidi, alterum patriam audacter defendentem [6]). Iuvenis marito viduata, nullum iam inii matrimonium, sed sola vixi, dum senio occubui. In ecclesia a me condita iaceo, salutem deprecans. — Quod votum reginae poeta legentes repetere iubet.

Iam in Swinkae epitaphio Hedvigis regis filia de se loquebatur (vs. 45—56). Etiam rudis auctor carminum de clade Varnensi eadem

---

[1]) Callim c. 33.
[2]) Id. c. 29 extr.
[3]) Id. c. 50 in.
[4]) L. XIII. p. 328.
[5]) Wiszn. Lit. pol. III 371.
[6]) Vs. 12. lege: »cara pro patria«

usus est figura. — Carmen, quod ad rem attinet, bene Gregorius composuit apteque reginam, ut matrem olim Gracchorum, propter filios superbam esse iussit. Non idem de genere dicendi totius epitaphii praedicari potest. Nam cum 15 primi versus nullum contra rationem metricam exhibent peccatum, immo etiam elegantes appellari possunt, reliqui eiusmodi sunt, ut vix ab eodem auctore scripti esse videantur. Legimus in eis: quādringĕnō sexiĕs deno; sācro; Māthăeĭ; »adiuncto in« cum hiatu; sālŭs ăeterna; trĭnĭtati; taĕdĕat; condidĭ ut; ferte ad — admisso hiatu.

Fortasse in versibus, quibus numeris annos expressit vel de Christianis scripsit rebus formulasque posuit pro salute petenda, nimium aevi medii respexit exempla. Nihilominus menda manent praebentque documentum scriptoris incuriae. Versu 9. Vergilii conspicitur imitatio: Quem si fata virum servassent. cf. Aen. I., 546: Quem si fata virum servent.

Hoc modo, mortuos Gregorius quomodo celebraverit, cognovimus. Nunc vivos qua ratione laudibus extulerit aut conviciis in eos invectus sit, audiamus. XXV quidem versus tantum superfuerunt, sed et hi ad rem cognoscendam sufficiunt. In quos antequam inquiremus, primum de invectionibus ac panegyricis, quod genus illo scripti sint tempore tum de carminis laudati causa nonnulla praemonenda videntur.

Quae aevo medio scripta sunt carmina satirica, ea orationibus sacris, quibus aut omnium hominum quaedam vitia, aut singulorum ordinum, ut oppidanorum, rusticorum, mercatorum, castigabantur scelera, persimilia erant [1]). Renatis litteris, cum hominis dignitatis ratio maxima haberetur eique omnia tribuerentur, non res sed homines verbis castigandi mos erat. Cuius rei initium Petrarca dedit satiris contra medicum obiurgantem, de sui ipsius et multorum ignorantia scriptis [2]). Quae convicia crebriora ac vehementiora fiebant, dum in Vallae et Philelphi certamine ad fastigium pervenerint [3]). Saepissime certabatur, ut adversarius e divitis potentisque patroni gratia detruderetur, quae nulla re facilius parabatur, quam cum res, a patrono gestae, eius genus generisque futura claritas praedicabantur [4]). Ut in conviciis iaciendis ita in laudibus largiendis nullus tenebatur modus a fervidis Romuli ne-

---

[1]) Burckhardt: D. Cultur d. Renaissance I. 166 sqq.
[2]) Idem I. 181 sqq.; Voigt (Wiederbeleb. d. class. Alterthums) I. 150.
[3]) Voigt I. 151; II. 149; 448.
[4]) Voigt I. 448.

potibus. Sed nobis ad septemtrionalis orae incolas severos redeundum atque eiusmodi certamen litterarium spectandum est[1]).

Cuius autem haec fuit occasio:

Matthaeus Miechovitanus, Chronicorum Polonorum scriptor, narrat l. IV. c. 63: cum Polonorum Bohemorumque exercitus consociatus auctumno anni 1474. propter frigora et pestem a Vratislaviae obsidione desistere, Casimirus autem, Polonorum rex, a Matthia Corvino indutias petere Silesiaque decedere coactus esset, Gabrielum, Minorum fratrem, episcopum Agriensem, »carmina invectiva« contra Polonos scripsisse. Hoc carmen incipit:

Bruma venit, nix alba ruit, migrate Poloni!
O fugite ad proprios, algida turba, Lares!

Insultat poeta Polonis, hieme veniente nivibusque cadentibus recedentibus e Silesia, irridetque eos, qui quamquam ipsorum terram regere nequeunt, tamen superbia inflati in aliorum terras irruunt indeque cum ignominia discedere coguntur (vs. 1—18). Immensa est clades eorum: Cadaveribus, quae ne per totum quidem annum a vulturibus ferisque dilacerari possint, obruta sordet Silesia, repletus est Viadrus (19—34). Nam et necati et vivi in eum ab Hungaris detrudebantur (35—38). Quorum ducem Matthiam, ut leonem ferae, fugerunt Poloni, et pacem ruptam sua sponte cum eo restituerunt, cum etiam iratum esse Deum manifesta accepissent documenta, scilicet famem pestemque (39—52). Neque tum primum ab eo victi sunt, sed, ut musca repulsa, eum rursus inquietant (53—56). Eiusmodi tamen hostibus spretis Matthiam maiorem gloriam appetere decet bello contra Turcos incipiendo, cui ipse par esse potest (57—66).

Carmen et quod ad formam et quod ad rem attinet viro antiquorum poetarum lectione imbuto ac poetica quadam vena praedito dignum est. Accedit Polonorum invidia, qui »invalidi propriis imperitare focis« (8) appellantur, »gens sine consilio« (9), »factio, quae didicit nil nisi magna loqui« (14); cuius virtus fortasse laudata esset, »si tantum audita et non probe nota foret«.

Iam eius saeculi initio Falkembergius, ordinis praedicatorum St. Hyacinthi frater, Cruciferis suadentibus libellum probrosum contra Polonorum regem scripsit[2]). Tum Polonorum legati, qui concilio Constanciensi interfuerant, perfecerunt, ut libellus famosus publice condemnatus

---

[1]) Cf. Zeissberg: Zwei Gedichte... (Zeitschrift f. Alterthum. Schles. X., 373, Breslau 1878). p. 373 sqq.

[2]) Wiszn. III., 134—140.

auctorque eius in vincula coniectus sit. Nunc contra episcopum aliis armis certandum erat. Quod certamen a Gregorio, qui LXX. fere annum fere agebat, susceptum atque hoc modo gestum est:

Conviciis in Gabrielum coniectis, quem, ut hominem dicacem atque insipientem tacere iussit, ad ipsam causam explicandam, cur Casimirus a Vratislaviae oppugnatione discesserit, Gregorius transiisse videtur atque affirmavisse eum non hieme, fame, peste vel timore ductum hoc fecisse, sed Pietati obtemperantem, quae ei per somnum oblata hoc fere modo locuta sit: »Noli id armis expugnare, quod tuum esse fata voluerunt. Nam Matthiae dominatio, qui quamquam homo novus est [1]), tamen et erga te et erga Caesarem tam superbum se praebet, mox ad finem verget; illius autem terrae a tua regentur progenie, quae e coniugio Caesareo nascetur. Sed et aliae gentes ei obtemperabunt, quippe quae, ut patrui interfecti ultionem a Turcis petat, bellum cum eis susceptura sit: Tum alter quidam Alexander ex ea exstabit, qui non solum terras, a Vladislao III. olim expugnatas, quae Matthiae patris culpa in Turcorum dicionem redactae sunt, recuperabit, sed etiam loca sancta Muhammedanis eripiet«. Quibus promissis fretus Casimirus ab urbe discessit [2]) pacemque cum Matthia iniit: quam rem cum Gabrielus non pietati, sed timori tribuit, a veritate deflectit atque ingenium maledicum ostendit.

Verbis contra quamquam certare coactus est, tamen provocationem sine responso manere non est passus et in causa difficillima, quam defendendam susceperat, maximam artem atque inventionem ostendit. Quod officium etsi grata servemus memoria, nihilominus, quae in certaminis fervore contra rationem métricam commisit peccata, enumerabimus: Metitur is quidem: ullă (Abl. vs. 2); dōmabit (frg. vs. 9); nĕ (frg. vs. 20).

Inventum ipsum generis regii claritatem futuram per somnium praedicandi Vergilio fortasse debet. Forte an consilio hemistichium: »Tempus in omne suum« (vs. 9) e primo suo epitaphio repetiverit, incertum est.

Etiam quibus carminibus lusoriis cum convictoribus litteratis certaverit, ex Callimachi versiculis iocosis, qui ad eum scripti erant, conicere possumus [3]). Primo quidem carmine queritur Italus apud archie-

---

[1]) Incipit fragmentum.

[2]) Vs. 19. legendum: Amovit — pro: ammonuit.

[3]) Zeissberg, Poln. Gesch. im Mittelalter p. 297 affert c. 110, 111, 112 codicis Riccardiani.

piscopum de malis temporibus, quibus puellarum gratia pecunia, non carmine est concilianda. Altero episcopum consolantem respondere iubet. Tertio ea respiciens, quorum nihil archiepiscopus »in manus aliorum emittebat«, quod »inferiora dignitate sua videbantur« [1]), Gregorium simulatorem lepide reprehendit, qui se amore incensum esse gloriatur, quamquam Dionen igni intactus est. Ludere illum quidem resque fingere amatorias ac sollicitudines, ut curas bellicas a se amoveret; sed nuntiis demum de hostium incursione vastationeque acceptis vero inflammari ardore.

Huius generis erant carmina Gregorii Sanocei: Is enim, cum iuvenis Cracoviae novi temporis ingenio tactus, carmine non solum animos, sed etiam folliculos hominum concitari vidisset, versus pangere orsus est; quod cum facile ei provenisset, carmina oblata occasione scribere, ut artificium quoddam quaestuosum, addidicit. Carmina — optima erat pars Gregorii.

»Sed et prosam inter priscorum novorumque stilum tam cultam scripsit, ut non solum omnes illius aetatis scriptores in regione sua excederet, sed etiam admirationi esset« [2]).

Tria sunt litterarum genera, quae ille oratione soluta colebat, scilicet orationes sacrae, historia, epistulae. De primo secundoque quod ex relationibus dici potest audiamus:

Sacrarum orationum exempla apud SS. Hieronymum Augustinumque [3]) quaerebat [4]), quippe qui tunc demum divinis scripturis se tradiderint, cum humanas optime tenerent. Itaque et ipse ab oratoribus verba, a poetis affectus mutuabat [5]) et, cum ad populum sermonem habebat, non tam theologorum auctoritati insistebat, quam rationi [6]). Eius generis sermones recte a Dlugossio »declamationes ad populum« [7]) nominati sunt.

»Historiae tantummodo de evocatione Vladislai regis ad regnum Hungariae ac eius expeditionibus contra Turcos, quam duobus libellis explicavit, amicis quibusdam copiam fecit« [8]).

---

[1]) Callim. c. 53 in.
[2]) Callim. c. 53 in.
[3]) Qui inde a Petrarca in deliciis erant hominum litteratorum: Voigt I., 6; 445; II., 59.
[4]) Call. c. 39 extr,
[5]) Call. c. 39 med.
[6]) Id. c. 40.
[7]) L. XIII. p. 654.
[8]) Call. c. 53.

Opus laudatum ad nostra non pervenit tempora. Novimus tamen Callimachi libros III. de »rebus gestis a Vladislao, Polonorum atque Hungarorum rege«. — Iam facile cogitatio emergit Callimachum, quamquam, unde hauserit, toto opere nusquam indicaverit, tamen, cum anno demum MCDLXX. Poloniam venisset et, res illae quomodo gestae essent, tantummodo ex nuntiis accipere potuisset, ex Gregorii libello, cuius copiam habuisset, plurima sumpsisse. Et re vera ea, quae a Callimacho narrantur, magis conveniunt in titulum operis Gregorii, quam quem apud Callimachum invenimus[1]). Cum enim se Vladislai in Polonia et in Hungaria dominationem auctor descripturum esse pollicitus esset, promissis non solutis, postquam brevissime de Sigismundi et Alberti in Hungaria regno praemonuit, statim ad Vladislaum in regiam Hungarorum sedem vocandum transiens, rebus legatorum Hungaricorum cum Vladislao Cracoviae de accipienda corona Hungarorum actis copiose descriptis, de regis itinere Hungarico resistente regina Elisabeth narrat atque expeditiones annis MCDXLIII. et XLIV. adversus Turcos factas cum vigore quodam ac copia, ut qui ipse in regis cohorte versatus esset, pluribus verbis exponit. Quae cum ita sint, concedendum est Callimachum omnem fere rerum gestarum notitiam Gregorio debere; repugnandum autem eis, qui dicunt Italum amico mortuo opus eius titulo tantum mutato et suo nomine inscripto edidisse. Nam qui sensum et mentem auctoris perspexerit, videbit eum legentibus persuadere studuisse bella cum Turcis gesta ut nullo Polonis fuisse emolumento, ita non esse gerenda[2]). Sententiam autem illam Gregorio alienam fuisse vel ipsius verba in carminibus laudatis declarant. Accedit, quod Gregorius ipse nullo modo eas sibi in rebus gestis vindicare partes potuit, quas Sbigneus Olesnicius aliique egerunt viri. Callimachus et Gregorium, fautorem secum atque amicum, et Bobricium, Fanniae suae avunculum, primas iubet agere partes, Sbigneum silentio praeteriens[3]).

Restat, ut de Gregorii epistulis pauca dicamus.

Fragmento epistulae ad regem de eius filio ad recipiendum Bohemiae regnum mittendo scriptae[4]), utpote quae ex ipsius Callimachi fluxerit ingenio, neglecto quattuor epistulas in Copiario diplomatico Premislaeo servatas respiciemus. Primae[5]), quae a. 1465. ad Paulum II.,

---

[1]) Förster o. c. p. 15—18.

[2]) Szujski, Odrodz. i Reform. p. 15 cum. Adnn.

[3]) Zeissberg, Poln. Gesch. p. 385 sqq.

[4]) Call. c. 37.

[5]) A. Prochaska: Konferencya lwowska (Kwart. hist. zesz. IV. r. 1892. p. 779).

Pontificem Romanum, scripta est, causa cum nihil ad nos pertineat, nonnullae tamen setentiae maximi sunt momenti:

Gregorium, quamvis nihil ad Papam scribere maluisset, »ne sua ruditas per scripta, quae per silentium sub honestatis imagine latere utcunque potuissent, risui fieret«, tamen necessitate coactum scribere, »etiam si non latinam, sed barbaram linguam immo rusticitatem verba sua redolerent«.

Ex his verbis cognoscimus archiepiscopum Leopoliensem, LX. fere annum vitae agentem, nondum ita latine scribere potuisse, ut hominem ingenuis artibus eruditum decere putaret. Cuius rei haec causa fuit, quod iuvenis aevi medii doctrina imbutus satis sero renatas amplexus est litteras.

Reliquae epistulae[1]), aliquot annis post de eadem causa ad tres homines scriptae, non solum genus scribendi Gregorii, sed etiam, quod maius est, animum eius ex aliqua parte ostendunt.

Causa haec fuit: Rex Casimirus decrevit, ut Leopolitani »certam summam pecuniarum ratione exactionum aerario darent, quae normam solitam duorum grossorum excederet«. Archiepiscopus a rege deprecatur, ut miserandam civitatis condicionem respiciens, exactionis magnitudinem minueret, rogatque Sbigneum Olesnicium iuniorem et anonymum quendam Leopoliensem, cuius magna erat in aula potestas, ut preces suas apud regem iuvarent. Eandem rem quomodo apud diversos agat homines, spectemus:

Regis necessitudinem omnibus rebus anteposuisset, nisi civitatis extrema necessitudo se miserorum esse interpretem iussisset. Quod se non favore nec blandimentis cuiusquam permotum facere, sed »sincero pietatis affectu« ductum, neque rationibus ullis rem firmare, quae veritate optime defendatur. Non posse cives pecuniam dictam solvere, cum duobus annis extremis ditissimi eorum mortui essent, qui dum viverent, etiam ultra vires suas, »quamquam corde tristi, laeta tamen facie« exauctiones penderent. Quorum heredes, qui nil nisi caerimonias sepulcrales et testamenta acceperint, parvulum, quod haberent, mercaturae committere non audere, sed domi vitam miseram ducere. Quae cum ita essent, regem »devoto capellano fideliter consulenti« cessurum solitisque exauctionibus contentum fore.

Iam primas sententias legenti venit in mentem illud: »Qui se

[1]) X. Liske, Akta grodz. i ziem. IX., Ep. 76, 77, 78.

excusat, accusat se«, »sincerusque pietatis affectus« ita suspectus videtur, ut quae infra affertur »vera et iterum vera immo verissima veritas«: biennio omnes divites Leopolitanos morte abreptos esse, nihil heredibus reliquisse, iam neminem mercaturam, utpote periculosam, exercere.

Capellanum suum devotum perspectum habuisse precesque eius »innocentes« nonnunquam repudiasse videtur Casimirus. Id ne rursus fieret, Gregorius hoc modo precum suarum adiutores paravit:

Ad procancellarii officium infulamque episcopalem, quod utrumque a Sbigneo tum petebatur, alludens, fore, ut mox ei contingant asserit, dummodo »pietatis in necessarios non obliviscatur precesque pro Leopolitanis ad regem missas »colorando« adiuvet. Callimacho commendato confirmat amorem Sbignei animoque morae impatienti admonet eum, ut tandem aliquando »pro amore scripto realem« sibi mittat, nimirum munuscula quaedam Cracoviae empta. Scite votorum Sbignei exitus cum Gregorii precibus adiuvandis coniunctus est; non minus »lepide« pro amore amor poscitur. Solidum autem scripto cum praefert Gregorius, morem sequitur hominum litteratorum illius saeculi. Ex eis unum eum fuisse, etiamsi nihil plus de eo scivissemus, epistula, quae sequitur, nos doceret:

Admonendus erat anonymus, ne oppidi, in quo natus educatusque est, obliviscatur, sed precum pro eo latarum minister sit.

Propositum hoc modo Gregorius exsolvit:

Difficilem quidem esse causam, de qua scriberet, sed levem fieri, si anonymus pauperrimam, tamen honestissimam civitatem, quae eum in iuventutis flore nutrivisset et educavisset, respiceret curaretque et precibus pro ea apud regem adiutis »matrem suam piamque parentem« egestatis aegritudine expediret. Eam non invidere ei, eum ab alia matre nobilissima, ditissima et ubertissima adoptatum esse«, dolere tamen »se talem filium ammodo nunquam parituram neque nutrituram« obsecrareque eum, ut se apud regem adiuvaret. Nam quae opulenta olim esset, eam tum propter vias ex omni parte clausas detrimentaque mercaturae accepta tantis miseriis affligi, ut »infiniti« cives eius »alii hostiatim mendicarent panem, alii in hospitali laetam mortem sibi venire invocarent, et nullum esse, qui illorum miserae egestati succurrere et consulere posset«. — »Elegia« concluditur amoris confirmatione, »cuius in signum aliquid pro remoto et memoriali« Gregorius ab eo libenter acciperet.

Genus scribendi nimium contortum est, argutum, nimium manum redolet, qua coloribus facticiis est fucatum. Recte Callimachus hanc

orationem »inter priscorum novorumque stilum« [1]) posuit, cum auctor eius non emortuam latinitatem in memoriam revocare, sed viventis adhuc ingenio uti videretur. Quo factum est, ut quasdam voces formasque antiquorum litteris non traditas usurpaverit: e. g. modernus, realis, arestatus; pro eo credo, quod etc. Gregorii scriptis, quae supersunt, cognitis certiores facti sumus eum, ut supra diximus, non fuisse, hominem, qui renascentes litteras primus in Poloniam induxerit; immo iuvenem aevi medii doctrina imbutum satis sero renatas litteras amplexum esse.

Quae igitur novi temporis opiniones ac sententiae a Callimacho ei tributae sint, eas senis demum fuisse proprias verisimile est. Sed quid earum re vera Gregorii proprium fuerit quidve Callimacho debeatur, certe distingui non potest. Nam unumquemque fere illius aetatis virum antiquitatis studio deditum eodem vel simili modo de rebus atque hominibus cogitavisse vel Burckhardi et Voigti libri celeberrimi ostendunt.

II.

De facete ac sententiose a Gregorio dictis.

Non est, cur dubitemus, quin Gregorius »praesentis fuerit ingenii ad locos et lepiditates« [2]), quin cum convictoribus ac hospitibus illis certaverit [3]). Nam nullus fere illo saeculo hominum litteratorum habebatur coetus, in quo Iocus Momusque non regnarent. Quis »mendaciorum officinae« non meminit, in qua quae per ludum et iocum sunt dicta, Poggius collegit atque in lucem edidit [4]). Qui sales leporesque non solum libero homine digni, sed etiam honesti cum haberentur, ab eis, qui eos colligebant, cum auctoris nomine proferebantur. Itaque et Panormita, ut acuminis Alphonsi daret documentum, quae ab eo salse sunt dicta, in vita eius attulit et Poggius et, qui post eum ediderunt facetias, e. g. H. Bebelius, ex quo eas audiverint, indicant. Saeculo demum XVI., qui linguis vernaculis facetiarum edebant collectiones, ex quibus hausissent fontibus, silentio praeteribant [5]).

---

[1]) Call. c. 53 in.
[2]) Call. c. 9 med.
[3]) Id. c. 38 in.
[4]) Voigt II. 15, 416.
[5]) Chrzanowski: Facecye Reja (Rozpr. Akad. Krak. Ser. II., t. VIII. p. 374.)

Quae cum ita sint, eas, quae a Callimacho Gregorio tributae sint, facetias, vere esse Gregorii putare possumus. Sed qui Italorum istas legit collectiones, is facile hoc animadvertit discrimen: illarum parte maxima animum castum honestumque offendi: his minime; illarum auctores Catulli secutos esse sententiam:

nam castum esse decet pium poetam
ipsum, versiculos nihil necesse est [1]) —

horum auctorem »procacibus et impuris fabellis dicacitatibusque obscoenis, quibus plerique alii velut animum relaxaturi darent operam« [2]), contemptis putavisse non posse fieri, quin »mens illius pura maneret, cuius lingua et verba essent impurissima« [3]).

Sed hoc discrimen etiamsi quis puro archiepiscopi explicaret animo, aliud est agnoscendum: illas facetias ita cum temporibus, locis, hominibus, moribus cohaerere, ut in eis quasi in speculo quodam eorum redditae sint imagines, quibus ad illa tempora illustranda uti possumus, — has ita esse communes, ita minime ad certum quoddam tempus, ad certum locum hominemve pertinere, ut ab antiquo quodam sapiente dictae esse videantur. Erant autem iam tum facetiae antiquae notae ex versionibus latinis Plutarchi, Laertii Diogenis, Stobaei, Aeliani, ex Valerio Maximo. Antiquis tamen fontibus perscrutatis unius tantum facetiae inveni fontem. Est autem haec: »In ebriosum, qui consumpto patrimonio venalem aquam circumferebat per urbem, sic iocatus est: si potuisses aquam ferre, nequaquam ferres« [4]). Contaminata ea videtur ex duabus antiquis:

Anacharsis ab adulescente in convivio pulsatus: Adulescens, inquit, si nunc vinum non fers, ubi senueris, aquam feres [5]).

Diogenes adulescentem videns, qui intemperanter consumpto patrimonio panem cum olivis edit aquamque bibit: Si ita, inquit, sua sponte prandisses, nequaquam invitus ita cenares [6]).

Ad tres facetias similia quaedam ex Gnomologiis graecis afferri possunt: De pallii ablutione, quae facilior est, quam animi [7]), etiam So-

---

[1]) C. 16, 5; cf. Ovid. ex Pont. 4, 8, 19 sq.; Martial. 1, 4, 8.
[2]) Call. c. 16 med.
[3]) Cf. Publilii Syri Sentt. (ed. O. Friedrich) proverb. 123; Caec. Balb. 38.
[4]) Call. c. 9 in.
[5]) Laert. Diog. I, 8, 105.
[6]) Id. VI, 2, 50.
[7]) Call. c. 9 med.

crates dixit [1]). Ad sententiam: »In eodem frutice spina et rosa nascitur« [2]) illustrandam Anacharsis illud facit: καὶ γὰρ τὰ ῥόδα ἐν ἀκάνθοις φύεται [3]); ad Gregorii acumen: Claudum maledicum lingua debilitari, non pede oportuisse [4]) — antiquum illud: κρεῖττον εἶναι τῷ ποδὶ ὀλισθῆναι ἢ τῇ γλώττῃ [5]).

Sed haec nulla ratione inter se cohaerere videntur.

Ex latinis scriptoribus Senecae refutare videtur sententiam: Fortunam dare facultatem exhibendae virtutis [6]), cum dicenti »malam fortunam ostentandae virtutis occasionem praebere« felicitatem ac virtutem Dei allegavit [7]), eiusdemque scriptoris dictum: »Virtutem acerrimam extundit necessitas« [8]), cum dicenti: »Deum in malis exercere bonos, ut verae virtutis colligant robur,« — Male, inquit, de illo sentis, si non aliter, quam athleta corporibus, ipse mentibus suorum firmitatem ingerere potest [9]). — Scorti nomen Doris [10]) fortasse Iuvenali [11]) debet, cum vulgo Lais vel Thais id genus representarent. Itaque cum antiquis perpauca, nihil debeant recentioribus facetiae Gregorio tributae, restat, ut eas aut vere esse Gregorii, aut a Callimacho fictas putemus. Quae ad Gregorii vitae pertinent casus [12]), eaeque, quibus de rebus agitur ecclesiasticis [13]), certe fere Gregorio adscribi possunt.

Ut nunc ad ea transeamus, quae sententiose a Gregorio dicta in Vita eius occurrunt, primum de locis dicemus communibus, tum de eis, quae omnium hominum litteratorum eius aetatis erant propria.

»Quam quisque virtutem habet, de ea minime loquitur«. Cuius sententiae veritas nunquam clarius probata est, quam renatarum litterarum saeculo, nimirum per oppositum. Nam illius temporis homines, quaecumque de virtute, amicitia, similibus apud antiquos legerant scrip-

---

1) Gnom. Vat. (ed. L. Sternbach 483).
2) Call. c. 4 extr.
3) Gnom. Vat. 22.
4) Call. c. 9 ad fin.
5) Gnom. Vat. 483.
6) De provid. IV., 6.
7) Call. c. 48 in.
8) De clem. I., 12 fin.
9) Call. c. 43 med.
10) Call. c. 9 in.
11) III, 94.
12) De fuga e domo paterna (c. 9 post med.); de fratrum diversitate (c. 4 extr.); de patris paupertate (c. 9 med.); de prandio illustrato (ibid.).
13) De agricolae filio sacris initiato (c. 9); de observantibus regulam beati Francisci (c. 43 med.); de nimio solemnitatum numero (c. 43 init.).

tores, ea semper in ore habebant omnique occasione oblata sententiose ea proferebant. Putabant illi quidem eum, qui de virtute scriberet aut dissereret facile venusteque ut Cicero, aut severe, ut Seneca, virtutis esse compotem, etsi facta cum dictis discreparent [1]).

Etiam in Gregorii sententiis antiquorum scriptorum vestigia inveniuntur:

Stoicorum praeceptum est nihil esse expetendum praeter virtutem, nihil fugiendum praeter vitium. Inde Gregorius »praeter virtutem vilem turbam rerum ceterarum existimabat« [2]) eamque »omnibus naturae vinculis praeferendam« [3]). Et ut Antisthenes olim »virtute praeditos eosdem et nobiles« dicebat adversus eos, qui maiorum imaginibus vel divitiis metiuntur nobilitatem [4]): ita Gregorius »Nobilitatem quondam vel a sua vel a maiorum virtute hominibus contigisse dicebat, tum vero a divitiis provenire« [5]).

Dixit iam Sallustius »idem velle ac idem nolle eam esse firmissimam amicitiam«, Cicero autem morum studiorumque dissimilitudinem dissociare amicitias affirmavit [6]). Inde Gregorius eas firmissimas putavit esse amicitias, »quas studiorum morumque similitudo« coniunxisset [7]).

Etiam ea sententia, quae Gregorio Benthami (cur non Montesquii?) Polonici attulit nomen, ad antiquum exemplar formata esse videtur: »Legum fundamenta non in iustitia collocata, sed in utilitate iuxta populorum opiniones... non magis de iustitia in legibus haberi rationem, quam de *temporis rerumque ac locorum et civium condicione*« [8])... Quibuscum cf., quae Stobaeus de Archyta narrat Pythagoreo: »leges regionum et locorum rationem habere debere dicebat, cum... non omnium hominum animi earundem virtutem capaces sint« [9]).

Qui renascentes amplexi sunt litteras viri, antiquitatem in vitam revocari non posse videbant. Quo factum est, ut cum singularis quaedam summae perfectionis imago, quam animo et cogitatione conceperint, nunquam vera esse posset, conatus eorum ad auctoritates ever-

---

[1]) Burckhardt II. § 6, c. 3.
[2]) Call. c. 7 med.
[3]) Id. c. 31 extr.
[4]) Laert. Diog. VI., 5.
[5]) Call. c. 48 in.
[6]) Lael. c. 20 § 74 fin.
[7]) Call. c. 13 fin.
[8]) Id. c. 44a med.
[9]) Stob. t. 43, 133 (=II. p. 146 extr. Gaisf.).

tendas, quae per aliquot saecula et mentes et animos hominum regebant, conversi sint [1]).

Auctoritatis vocem cum edimus, Aristotelis nomen in os venit. Et re vera nullius unquam erat gravior auctoritas in rebus, quae ad rationem pertinent, quam Aristotelis aevo medio. Tota illa philosophia, quae scholastica dicitur, omnis aevi medii doctrina in eo fundamentum habuit et fastigium. Qui primus contra aevi medii auctoritates exstitit Petrarca, is Aristotelem offendere nondum est ausus. Dixit tamen philosophiam scholasticam sentinam esse, in qua ne granum quidem aureae veritatis arbitriique lateret [2]). Aristotelem genuinum quamquam Petrarca non noverat, acerrimum tamen certamen contra Aristotelis adulterinos discipulos gessit, qui Averrhoistae appellabantur [3]). In concilio demum, quod Ferrarae Florentiaeque deliberabat, adversarii Stagiritae exstiterunt, nempe Graeci, qui Platonis et profitebantur et prae se ferebant doctrinam [4]). Ab eorum conviciis defensabant Aristotelem ei viri docti, qui iam bonas philosophi noverant versiones latinas. Cum Graecis enim venit in Italiam genuinus Aristoteles multosque nactus est sectatores: Venit et Plato, qui ab eis praecipue colebatur, qui Pomponii Laeti academiae sodales erant. De quibus unum Callimachum fuisse satis constat.

Quare nescio, an ex eius ingenio manaverint, quae Gregorio tribuuntur, de Aristotele sententiae:

Philosophiam scholasticam (quam Gregorius antiquo dialectices vocat nomine) »nihil in se continere, nisi vigilantium insomnia« [5]). »Nullos autem magis sui ipsius oblitos esse, quam qui nihil per se inveniendo in aliorum opinionibus tuendis occupati essent, maximeque Aristotelis, pro cuius sententiis conservandis tot iam volumina repleta essent, ut mirum videri queat non intelligi ab hominibus: pleraque falsa esse illis in traditionibus, quae, ut conservarentur, tot adminiculis eguere« [6]). Quid in philosophia Aristoteles, id in rebus, quae ad grammaticam remque metricam spectant, erat inde ab a. circiter MCC., quo Doctrinale in lucem edidisse videtur, Alexander de Villa Dei [7]). Voluit ille quidem

---

[1]) Voigt II. 457.

[2]) Voigt I. 71.

[3]) Id. I. 89.

[4]) Id. II. 122.

[5]) Call. c. 8 in. Ἐνύπνια ἐγρηγορότα Antisthenes homines rudes appellavit (Gnom. Vat. I. 3). Ab aliis spes ἐγρηγορότων ἐνύπνιον dicitur (Ibid. I. 375).

[6]) Call. c. 45 med.

[7]) Reichling (Berlin 1893), Einl. p. 43.

non emortuae antiquorum latinitatis, sed eius, quae tum in usu erat, regulas proponere, quae, utpote versibus compositae, facile memoria retineri possent. Quod sibi proposuerat, assecutus est: Doctrinale per tria saecula in manibus omnium erat, quicunque Latine scribere versusque pangere ut discerent, studebant. Medio demum saeculo XV. exstitit acer Alexandri adversarius, scilicet Laurentius Valla, qui in libello, quem »Elegantiae linguae latinae« inscripsit, ut totam aevi medii doctrinam, ita praecipue latinitatis refutabat barbariem revocabatque ad Ciceronis et Quintiliani genus dicendi [1]). Sed ne recentiores grammatici quidem, qui saeculo XV. exeunte et XVI. ineunte grammaticas ediderunt, operibus suis Alexandri Doctrinale e manibus discentium excusserunt. Summa indignatione illud quidem reiciebant, quod tamen minime impediebat, quin totas paginas ex eo exscriberent [2]).

Qui iuvenis litterario ludo praefuit Gregorius, ipse Alexandri praecepta discipulis explicasse videtur. Provectiore tamen aetate minime clementer de eo iudicavit. Nam »illos, qui novos grammaticos (sc. aevi medii) legebant obmissis veteribus, similes esse aiebat aegrotis, qui ab omnibus salutaribus abhorrent, contraria vero appetunt et sequuntur« [3]). Alexandri praeterea praeceptiones discentium appellabat labyrinthum, in quem semel inmissi per multas circuitus ambages suamet vestigia flexuoso gressu recalcantes consenescerent, priusquam, unde egrederentur, invenirent« [4]).

Dixit olim Iohannes de Garlandia, Alexandri laudati aequalis:

Pagina divina non vult se subdere legi
Grammatices, nec vult istius arte regi [5]).

Sed ut iam imperatori Sigismundo contra grammaticorum praecepta in concilio Constanciensi peccanti archiepiscopus Placentinus obiecit Caesarem non esse supra grammaticos, ita archiepiscopus Leopoliensis »sententiam illam, qua eximitur a grammaticae institutis theologia, non ridiculam modo, sed stolidam etiam esse dicebat cet.« [6])

A quo rationes grammaticae tanti aestimabantur, non est mirum quod ab eo sacerdos, st. evangelium perperam pronuntians, bis castigatus, tandem silere iussus est et ab altari publice retractus [7]).

---

[1]) Reichling, Einl. 83.
[2]) Reichling, Einl. 85.
[3]) Call. c. 8 med.
[4]) Ibid.
[5]) Reichl. Einl. p. 9.
[6]) Call. c. 39.
[7]) Id. c. 24 med.

Iam inde a Petrarca proferebantur a hominibus litteratis sententiae, quibus dicendi artem scientiamque omnium contentionum finem praedicabant et ceteras disciplinas, quae cum ea eloquentia nihil commune habebant, ut iuris prudentiam, medicinam, contemnebant immo conviciis consectabantur. Ut eloquentiae laudes, ita »leguleiorum« convicia, maxima ex parte Ciceronis pingebantur coloribus [1]).

Non oblitus est Gregorius eorum, quae manu propria e Boccacii transscripserat Genealogia deorum [2]), cum oratorem iurisconsulto praeferendum putabat [3]); cum »modos, per quos agi controversias institutum est, interdum deceptiones appellabat, interdum immunitatis in ipso iudicio latrocinandi spoliandique homines; causidicos autem omnes tanquam iustitiae perturbatores genusque hominum perniciosissimum, in extremas insulas deportandos« [4]); cum »iudicem avarum praesentaneum ac venale venenum dixit, interdum pauperum calamitatem quandoque etiam divitum mucronem appellabat« [5]).

Medicinam, cum semper curae haberet et herbarum succis ac decoctionibus sibi ipsi succurreret neque unquam sine libello de viribus herbarum iter faceret [6]), magni aestimavit. Itaque anteponendam eam ceteris doctrinis, ac veluti secundam naturam venerandam censebat. »Primam enim illam omnium parentem naturam corpora tantum creare, istam conservare... ad extremum succurrendo illius imbecillitati multa corpora medicinam reddere diurna« [7]). Ut verba »illam omnium parentem naturam« Plinii sententiam in memoriam revocant: »natura, parens illa rerum omnium« [8]), ita tota sententia Plinianae similis est: »medicina nihil reperiri potest maius« [9]). Medicum cum naturae succurrere iubet, Galenianum illud fortasse respicit: ὁ ἰατρὸς τῆς φύσεως ὑπηρέτης.

Quae in iuris prudentiam, medicinam, theologiam a novis hominibus litteratis iaciebantur convicia, eliciebant lacessitorum iram obiurgationesque in eorum studia, imprimis in antiquorum poetarum lectionem et in eam, quae ex illorum imitatione manavit nova poesis. Cuius

---

[1]) Voigt II. 482.
[2]) Zeissberg, Poln. Gesch. 347. ; Bocc. de Geneal. d. XIV., 4.
[3]) Call. c. 44 extr.
[4]) Id c. 42 in.
[5]) Id. c. 48 med.
[6]) Call. c. 52 med.
[7]) Id. c. 8 in.
[8]) H. N. XXIX. 4, 64.
[9]) H. N. XIX. 12, 189.

finis in antiquitatibus docendis ponebatur et moralibus sententiis proferendis [1]).

Conviciatoribus iam Petrarca inter alia SS. Augustini, Hieronymi, Lactantii opposuit exempla,[2]), qui ex illis plurimum in usum suum converterant. Eadem fere argumenta occurrunt in Guarini apologia antiquorum poetarum [3]), in Pauli Orlandini Camaldulensis sententiis [4]), apud alios.

Gregorius ea primum fortasse legit in Boccacii Genealogiae l. XIV., fortasse in epistula illa, quam Aeneas Silvius a. d. VI. Kal. Nov. a. D. CXDLIII. ad Sbigneum Olesnicium scripsit [5]), si eius epistulae copia ei data est. Sed ubicunque poetarum legit apologias laudationesque, certe eius de poetis sententiae eaedem sunt, atque aliorum illius aetatis virorum doctorum:

»Poetarum lectionem tam pueris necessariam, quam alimenta dicebat: istis nutriri corpus, illa ingenium. Eos autem qui ad alias disciplinas sine adminiculo poetarum accedere conabantur, comparabat volentibus per murum transscendere in civitatem spreta porta, quae pateret. Possibilius esse asseverabat, ut per poesim reliquae omnes disciplinae perciperentur, quam ut imbutus omnibus aliis posset aliquis ad poesim, cum vellet, pervenire; non tamen unquam rhetoricam ab illa separandam censuit« [6]).

Ut quae aevi medii consuetudines a Gregorio reprehensae sint, omnes nominentur, etiam sententiae de venatione admonendum est:

Ex variis auctoribus scimus aevi medii episcopos quosdam libenter feras persecutos esse. Erant etiam, qui exemplis ex historia allatis doctisque commentariis venationis probarent commoda [7]). Gregorius legit apud Sallustium venationem servile esse officium [8]). Inde »venationes servile opus et officium appellabat cet.« [9])

Ne Polonorum quidem in rebus gestis narrandis auctoritati, scilicet Vincentio Cadlubconi, pepercit, cuius narrationes de origine Polonorum

---

[1]) Voigt I. 31; 177.
[2]) Ibid. 29.
[3]) Ibid. 558.
[4]) Ib. II. 223.
[5]) Voigt I. 285; Szujski o. c. p. 10 sqq.
[6]) Call. c. 8 med.
[7]) Szajnocha: Jadw. i Jag. I., 20.
[8]) Cat. 1. 4.
[9]) Call. c. 47 extr.

non fabulas modo, sed portenta redolere affirmavit[1]). Sed quae ipse attulerit argumenta ad opinionem probandam Polonos a Venetorum gente originem trahere, ea e Taciti Germania exscripta esse haec docet collatio:

Callimachus, c. 18.:	Taciti Germania:
Illi principi superesse aut in acie ipsum relinquere non ferunt, nos probrosum infameque dicimus.	iam vero infame in omnem vitam ac probrosum superstitem principi suo ex acie recessisse c. 14. in.
Ibi regis imperium legibus et institutis quibusdam moderatur, in nos quoque neque summa neque absoluta est potestas regi.	nec regibus infinita aut libera potestas c. 7. in.
Arbitrium rei domesticae curamque privatae parsimoniae utraque natio feminis committit.	...delegata domus et penatium et agrorum cura feminis c. 15. in.
Illic nullae urbes, nos, etsi maximae sint, non inhabitamus.	Nullas Germanorum populis urbes habitari satis notum est c. 16. in.
Iam vero non iunctas sedes incolere discretimque, prout loci apricitas persuaserit, agere domosque spatio aliquo ab invicem secernere, crassa et informi materia aedificare, nos atque illi solemus.	ne pati quidem inter se iunctas sedes... vicos locant non in nostrum morem conexis et cohaerentibus aedificiis: suam quisque domum spatio circumdat... materia ad omnia utuntur informi c. 16.
Sed et eadem habitudo vestis utrisque et plerumque ferarum pellibus tegimen, nec nisi amiculis lineis, quibus inumbrant caput, feminarum habitum a virili tam apud nos quam apud illos discerne(re)s.	Tegumen omnibus... gerunt et ferarum pelles... nec alius feminis quam viris habitus, nisi quod feminae sapius lineis amictibus velantur c. 17. in.

[1]) Call. c. 17.

Dotandorum uxorum et redimendi homicidii quodam pretio eadem utrisque lex.	Dotem non uxor marito, sed uxori maritus offert... c. 18. in. luitur enim certo armentorum ac pecorum numero c. 21. in.
Hospitalitatibus et conviviis illi patrimonia impendunt, nos effusissime indulgemus.	Convictibus et hospitiis non alia gens effusius indulget c. 21.
Eadem utrobique potandi licentia ebrietatisque impunitas et in conviviis de publicis privatisque rebus consultatio.	diem noctemque continuare potando nulli probrum... de pace denique ac bello plerumque in conviviis consultant c. 22.
Nam et muneribus gaudere et sudatoria frequentare saepiusque lavari ac ferina carne lacteque visci... commune utrisque est.	gaudent muneribus... c. 22. extr. statim e somno lavantur, saepius calida c. 22. in. cibi simplices... recens fera aut lac concretum c. 23.
...Sed verisimilius est ipsos... sub asperrima parte caeli, in terra informi tristique aspectu et cultu positos, relicto frigore ac squalore damnatae regionis benignitatem caeli solique secutos.	quis... Germaniam peteret, informem terris, asperam caelo, tristem cultu aspectuque, nisi si patria sit c. 2. med.

Restat ut eas, quae de conviviis a Gregorio prolatae sunt sententiae, cum antiquis comparemus:

Cum Polonorum convivia »consumptiones appellabat dicebatque non oportere unamquamque turbam edendi bibendique gratia congregatam convivium nominari; sed eorum coetus hominum tantummodo dignos convivii, quos delectu quodam et iudicio aliqua honestior ratio, quam ventris atque gulae ad pariter convivendum congregasset«, respexisse videtur illud Ciceronis:

»Bene enim maiores accubitionem epularem amicorum, quia vitae coniunctionem haberet, convivium nominaverunt, melius quam Graeci, qui hoc idem tum compotationem, tum concenationem vocant, ut, quod in eo genere minimum est, id maximo probare videantur« [1]).

[1]) de sen. 13, 45.

Etiam philosophia Gregorii cum saepe praedicaretur, Vitae eius caput CLVI. examinare easque, quae passim antiquorum philosophorum occurrunt sententiae, ex ea eruere animum induxi.

»In his, quae ethicae subsunt, Stoicos amplexabatur« id est, ut alii eius saeculi viri docti[1]), Stoicorum in ore habuit sententias de virtute, rerum humanarum vilitate, aliis, quas e Seneca ab eodem haustas esse cognovimus. Iam ex his, quae attulimus haud multa exempla, Gregorium in Senecae verba non semper iurare vidimus, immo vero ea nonnunquam impugnare atque ita impugnare, ut cum Christiana quoque doctrina non convenerit. Qui non agnovit »malam fortunam ostentandae virtutis occasionem praebere«, qui Deo indignum putavit, ut in malis exerceret bonos, is res adversas, dolorem mala esse duxit.

Quae etiamsi quis ex adversandi studio, non ex animo, fluxisse dixerit, non idem de eis, quae sequuntur, dicere potest:

»In physicis rationibus et his, quae ad finem spectant, Epicurum praeferebat«. Haec nullus illius saeculi vir doctus de se professus esset. Nam Epicureorum nomen mature ad omnes pervenit, qui qualibet ex parte sententias librorum divinorum repugnabant. Itaque iam in corpore magistrorum Iudaicorum Sadducei omnesque licentius de auctoritate divina sentientes Epicureorum comprehenduntur nomine[2]). Simili ratione Iohannes Villanius, qui initio saeculi XII. Chronica scripsit Florentinorum, urbis incendia ira Dei concita esse putavit propter Epicureorum impietatem; Dantius autem iuxta haereticos Epicureos in Inferno collocavit, quippe qui opinarentur animam corpore solutam in aerem evanescere, in auras effluere[3]).

Haec enim tantummodo sententia e toto Epicuri doctrina aevo medio nota erat.

Primus ausus est Epicurum defendere Laurentius Valla, qui ut in aliis rationibus semper audacter extrema capessebat, ita in Dialogo de voluptate, quamquam Christianas sententias de Stoicorum et Epicureorum praeceptis victoriam referre iusserat, tamen Epicuri sectatorem benignissime tractavit. Qua occasione adversarii eius usi sunt, ut ei nocerent, cum Vallam Epicureum esse clamitabant. Ne ecclesiae condemnationem in se contraheret, excusavit se Valla in Antidoto in Poggium et Apologia pro se et contra calumniatores ad Eugenium, quibus libellis non iam Epicuri doctrinam, sed mores a conviciis purgabat[4]).

---

[1]) Voigt II. 372.
[2]) F. A. Lange: Hist. materyalizmu (versionis. polon.) I. 140, adn. 90.
[3]) Burckhardt II, 268 sqq.
[4]) Burckhardt l. c.

Epicuri sectatoris nomen cum odiosum esset, nunquam a Callimacho, qui ut Pomponii Laeti academiae sodalis minime favebat Epicuro, Gregorio esset inditum, nisi veritati respondisset.

Rem periculosam esse putans Gregorium tantummodo in eis, quae ad corpora spectant, Epicurum secutum esse, Callimachus dixit, atque affirmavisse »posita immortalitate animorum nihil contra Epicurum efficax dici posse aut inveniri et stantibus eius traditionibus etiam ceterorum stare posse«. A Cicerone, qui quamquam Epicuri moribus laudem tribuit, tamen doctrinam eius inique perverseque recenset, non multa earum rerum Gregorius discere potuit. Restabant versiones latinae Laertii Diogenis, Stobaei et, quod maximi est momenti, Lucretii Cari de rerum natura poema. In eo plurima naturae phaenomena uno principio explicata ut invenire potuit, ita invenisse videtur, quod etiam a Callimacho iudicatur, qui Gregorium inter alia »rerum naturas« lectitavisse dicit [1]).

Cuius lectionis quae vestigia detegi possint, videamus:

Quod ad rerum attinet cognitionem, diffidebat Gregorius eis, quae argumentis sunt probanda, eaque sola agnoscebat, quae in natura per se subsistunt cognitionique nostrae se ingerunt. Itaque fundamentum cognitionis ea esse putavit, quae sensibus nostris congruant [2]).

Dialectices contemptio, quamquam Epicuri erat propria [3]), tamen Gregorio, ut supra docuinus, cum aliis eius saeculi viris doctis erat communis. Sed quod in sola sensuum experientia omnem rerum cognitionem collocavit, id Epicuro debere videtur, qui sensus veri nuntios dixit esse [4]) nullique unquam credendum esse putavit, si unus sensus semel in vita mentitus sit [5]).

Idem affirmavit, quidquid videatur, tale esse, quale videatur; itaque solem non maiorem esse, quam videri [6]).

Inde Gregorius ea, quae a physicis dicuntur de solis lunaeque ac reliquorum siderum magnitudine, splendore ac defectu et cetera id genus esse putavit, ut magis non reprehendi possint, quam vera credi [7]).

---

[1]) Call. c. 50 in.
[2]) Call. c. 45a med.
[3]) Cic. Acad. II. 30, 97.
[4]) Id. de nat. d. I. 25, 70.
[5]) Id. Acad. II. 25, 79; 32, 101.
[6]) Ibid. II. 7, 19.
[7]) Call. c. 45 ad fin.

Quae allatae sunt sententiae cum etiam e Cicerone Laertioque sumi potuerunt, haec est, quae Lucretio deberi videtur:

»Illa, quae dicuntur asserendo, bruta carere ratione, hominum dicebat esse inventa, non naturae; omnium quippe initium ab eisdem seminibus et generandi ratione vitamque ab omnibus animantibus aeque tueri ac conservari« [1]).

Quibus conferenda sunt, quae Lucretius dicit II., 991 sqq.:

»Denique caelesti sumus omnes semino oriundi:
omnibus idem ille pater est, unde alma liquentis
umoris guttas mater cum terra recepit,
feta parit nitidas fruges arbustaque laeta
et genus humanum, parit omnia saecla ferarum
pabula cum praebet, quibus omnes corpora pascunt
et dulcem ducunt vitam prolemque propagant.

Quo loco Lucretius sane nihil de caelesti dicit origine hominum, ut putat Zeller (3. Th. p. 421.), sed cum poetarum more aetherem patrem, matrem terram appellat, omnia animantia e terra imbre humida gigni affirmat.

Ut Epicurus summam, quae homini appetenda esset, voluptatem in animi indolentia et tranquillitate positam esse iudicabat, ita Gregorius »tranquillitati et quieti animi operam dabat« [2]) »animumque ab omni perturbatione absolutum« volebat [3]). Non est haec Stoicorum illa ἀπάθεια, quae virtutis et honestatis pretio impulsos magnitudine quadam animi uti atque agere fortia iussit, sed Epicureorum ἀταραξία, qua voluptatis cultores prudentia et cautione adhibenda arcere a se adversas res et contrarias volebant. Ergo ne in ethica quidem Stoicos plane amplexabatur Gregorius.

Errabit tamen non solum, qui putaverit antiquorum philosophorum praecepta auctoritatem quandam in Gregorii vita instituenda habuisse, sed etiam qui magni id esse momenti iudicaverit Gregorium in rerum natura explicanda Epicurum secutum esse. Nam philosophia ei non vitae negotium erat, sed delectatio quaedam. Ut erat animo, qui ad vitae usum omnia conferebat, ita subtiliorem Aristotelis vel Platonis doctrinam fugit. Sed cum Epicuri simplices audivisset sententias is, qui medicinae operam dabat, eas, quo studio semper extrema secutus est,

---

[1]) Call. extr.
[2]) Ibid. c. 29 post in.
[3]) Ib. c. 30 in.

in memoriam recepit dataque occasione proferebat. Sed ex physica Epicuri aliquot sententias nosses — non est Epicuri in physica sectatorem esse; philosophorum nonnulla protulisse praecepta — non est esse philosophum.

Hoc modo, quae in Vita Gregorii antiquorum scriptorum detegi possint vestigia, explorare conati sumus. Ea tamen, quae invenisse videmur, Gregorii an Callimachi studiorum humaniorum documenta sint, haud facile decerni potest.

Conspectus fontium, ex quibus hausimus:

Anonymus: Filip Kallimach Buonacorsi. (Wizerunki i roztrząsania naukowe t. 21). p. 25—102. Wilno 1841.

A. Brückner: Średniowieczna poezya łać. w Polsce. Rozpr. Akad. Umiej. w Krakowie, dział filol.-hist. Ser. II. (t. I., 304—372; t. VII. 1—62; t. VIII, 268—319).

J. Burckhardt: Die Cultur der Renaissance in Italien, 2 t., Lipsk 1878.

Callimachus: Vita Gregorii Sanocei, ed L. Finkel. (Mon. hist. pol. t. VI.)

J. Dlugossius: Chronica Polonorum ed. Żegota Pauli, curante Com. Przeździecki Cracoviae 1878.

J. Fijałek: Mistrz Jakób z Paradyża, t. I. Kraków 1899.

R. Förster: Vladislaus III., diss. Vratislav. 1871.

X. Liske: Akta grodzkie i ziemskie... t. IX., Lwów 1883.

K. Morawski: Editionis Finkelianae iudicium. (Kwartaln. hist. VII. 1, 113—116.)

K. Reichling: Alexandri de Villa Dei Doctrinale, Berlin 1893.

W. Seredyński: Grzegorz z Sanoka, (Przegląd polski, 1867, II., 107—127.)

J. Szujski: Odrodzenie i Reformacya, Kraków 1881.

Voigt: Wiederbelebung des klass. Alterthums. Berlin 1881.

M. Wiszniewski: Hist. liter. polskiej, Kraków 1841.

H. Zeissberg: Polnische Geschichtsschreibung im Mittelalter, Lipsk 1873.

Idem: Zwei Gedichte.. (Zeitschrift für Alterthumswiss. u. Gesch. Schlesiens X. 373 sqq., Breslau 1878.)

De tribus Cricii locis.

Scripsit

Zacharias Dembitzer.

Quamquam Casimirus Morawski [1]) et Martinus Sas [2]) de carminum Cricianorum textu emendando optime meriti sunt, restant tamen loci non ita pauci, qui manum emendatricem flagitare videantur. Oblata igitur scribendi occasione nonnullos tractare nobis liceat.

I. Opusculi, quo Cricius Valachiam ab Ioanne Tarnovio apud Obertinum oppidum anno 1531. victam de sua clade querentem fingit, versus 44 sq. sic editi sunt a Morawskio ex editione Cracoviae apud Vietorem a. 1531. emissa III. 18, 44 sq.:

Quaeque (sc. Valachia) prius tantos reges populosque potentes
Vici, Tarnovio h e r o a vincor ab uno...

Quae lectio meo quidem sensu nullo pacto ferri potest propter brevem vocis h e r o a syllabam finalem, exempla enim a Sasio (Bibl. warsz. l. c. p. 458.) allata, quae brevem syllabam nonnunquam a Cricio

---

[1]) Andreae Cricii carmina.... Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae Latinorum... Vol. III. Cracoviae 1888.

[2]) a) Biblioteka warszawska 1889., t. II. p. 452—462. = Zeitschrift für die österr. Gymn. t. XL. 1889., p. 418—421. — b) Przyczynek do krytyki tekstu Andrzeja Krzyckiego, Cracoviae 1891. (Comment. seorsum impressa e vol. VII. operis, cui inscribitur »Archiwum do dziejów lit. i ośw. w Polsce«). — c) Przyczynek do poezyi polsko-łacińskiej XVI. wieku, Cracoviae 1893. (Comment. seorsum impressa e vol. XVII. Dissertt. classis philolog. Acad. litter. Cracov. p. 302—333.)

perperam productam esse demonstrant, aliter comparata sunt ac locus, de quo agitur. Codices quidem Criciani post vocem heroa particulam nunc inserunt, sed lectio:

Vici, Tarnovio heroa nunc vincor ab uno..

mihi quoque displicet, sed propter alias causas ac Sasio (Bibl. warsz. l. c.) Nimirum diaereses post vici et post Tarnovio, productio ultimae syllabae vocis heroa ante caesuram semiseptenariam versum invenustum reddunt. Omnibus difficultatibus, quas et lectio libri editi et lectio codicum parant, perpensis hanc propono loci depravati emendandi rationem: Vici, Tarnovio heroa (ah!) vincor ab uno... De hiatu inter Tarnovio et heroa admisso cf. Sas (Bibl. warsz. l. c.). Vertas: I ja (sc. Valachia), która dawniej tak potężnych królów i tak potężne narody zwyciężałam, (ja) bohaterka (biada!) jestem zwyciężona przez jednego Tarnowskiego.

II. Carminis, cui inscriptum est »De eo, quod narratur in Italia aquam tanto impetu cadere, ut ignem e saxis excutiat, ei se Cricius comparat« versus initiales hanc apud Morawskium formam prae se ferunt VI. 16, 1 sq.:

Quid mirum in Latio saxis quod dicitur Alpinis
Excutere ex alto dum cadit unda focum...

In adnotatione critica haec scribit celeberrimus editor: »Alpeinis legitur in cod. Certam emendationem non inveni«. Versum misere corruptum sanaturus Sas (Bibl. warsz. p. 462.) coniecit:

Quid mi | rum in Lati | o sa | xis quod | dicitur | Alpis...

Quae coniectura nullis argumentis ab auctore confirmata num viris doctis probata sit, equidem etiam atque etiam dubito. Codicum lectionem Alpeinis e genuina Appenninis ortam esse, verba in Latio explicationis causa aut in margine aut supra lineam a nescio quo scripta iure caduco in textum irrepsisse suspicor. Itaque legendum esse censeo:

Quid mirum, saxis quod dicitur Appenninis
Excutere ex alto dum cadit unda focum...

Verba sic iungenda sunt: Quid mirum (est), quod unda, dum ex alto cadit, saxis Appenninis focum (i. e. ignem) excutere dicitur...

III. Cantilenae de victoria e Moscis a Polonis a. 1514. parta versus 119 sq. sic exhibet Morawski II. 14, 119 sq.:

Iam pro victo reputabant
Tam minorem numerum...

Sed in codice comitum Branicki, qui in regni nostri oppido Sucha asservatur, teste Sasio (Przycz. do kryt. t. Krzyck. p. 8.) pro lectione

minorem, quae in omnibus, ut videtur, codicibus, quibus Morawski usus est, invenitur, varia lectio imparem exstat. Quam equidem particulae tam respectu habito recipere non dubitaverim, quandoquidem tam minorem pro tanto minorem Cricium scripsisse veri non est simile (cf. eiusdem carminis v. 228.: Sed impari numero). Quae cum ita sint, undeviginti illis locis, quibus liber manuscriptus Suchensis meliores lectiones quam ceteri codices Criciani ex opinione Sasii praebere censendus est, addatur hic vicesimus (cf. Przycz. do kryt. t. Krzyck. p. 11.)

Wpływ Psałterza Dawidowego na Treny Jana Kochanowskiego.

Napisał

Konstanty Wojciechowski.

Kochanowski miał przekładać Psalmy Dawidowe między rokiem 1570. a 1579. W czasie tłumaczenia Psalmów powstała Sobótka i Odprawa posłów greckich, po ukończeniu przekładu — najcharakterystyczniejszy płód poety: Treny.

Nie dziwilibyśmy się bynajmniej, gdybyśmy w rzeczonych utworach znaleźli mniej daleko lub dalej idące reminiscencye z Psałterza mimo zasadniczej różnicy pod względem treści i nastroju w poszczególnych poematach. Wszakżeż myśl poety była owładniętą przez szereg lat obrazami z hymnów Dawidowych, talent silił się na oddanie w języku ojczystym piękności, rozsypanych hojnie po hebrajskiem arcydziele; nierzadko zapewne, kładąc się do snu lub budząc rano, snuł poeta pomysły i wynajdywał sposoby odtworzenia jakiegoś obrazu, ugodzenia w ton jakiejś błagalnej modlitwy lub tryumfalnego pienia. Musiał się też sam przejmować duchem i filozofią Psalmów i niejeden zapewne wniosek umysłowy z tego morza żalu, rozdarcia wewnętrznego i jęków, a równocześnie ufności w moc i litość Bożą, wydobył. Dusza poety wchłaniała, bo musiała wchłaniać, tę całą symfonię bolu, kornych wołań i tryumfu, by później, gdy grom w nią uderzy, oddzwonić jak harfa, dotknięta silną dłonią, tę całą melodyę, w jej wnętrzu ukrytą.

Toteż w chwili zwątpienia przejdzie poeta przez podobny proces psychiczny, jaki widnieje w ostatecznym tylko rezultacie w niejednym

psalmie hebrajskiego myśliciela-artysty. Ażeby twierdzenie to nie wydało się gołosłownem, ażeby nie spotkać się z zarzutami, że przypadkowe podobieństwo motywów, podyktowane zresztą podobnemi przejściami duchowemi, biorę za związek genetyczny, zwrócę uwagę na jeden szczegół bardzo charakterystyczny.

Hymn Kochanowskiego »Czego chcesz od nas, Panie« uważany za pierwszą podstawę sławy poetyckiej naszego piewcy, hymn, w którym poeta z niekłamanem uczuciem uwielbienia i podziwu korzy się przed dobrotliwym majestatem Bożym, nie jest niczem więcej, jak tylko parafrazą kilku psalmów Dawidowych. Nie zapuszczam się w dalsze wnioski, wypływające z tego twierdzenia, nie chcę poruszać na nowo kwestyi chronologicznej tego hymnu, lecz kładę tylko nacisk na fakt, że zależność od Psalmów i wpływ ich znać już na wcześniejszych utworach Kochanowskiego, że więc rozczytywać się w Psalmach i wchłaniać w siebie ich duszę musiał poeta już na wiele lat przed rokiem 1570.

Nie znamy łacińskiego Psałterza, który był podstawą dla Kochanowskiego przy tłumaczeniu, nie możemy przeto rozstrzygnąć zawsze stanowczo, czy wyrażenie jakieś w przekładzie polskim jest własnością naszego poety, czyteż wzięte z owej podstawowej łacińskiej redakcyi Psalmów, lecz na podstawie zestawienia Psalmów Kochanowskiego z Wulgatą i z przekładem łacińskim (dosłownym) z wieku siedmnastego[1]) możemy zawsze w danym wypadku orzec, czy myśl zasadnicza oryginału zmieniła się w oświetleniu poety, czyteż pozostała tą samą[2]).

Przypatrzmyż się teraz, o ile rzeczywiście myśli i obrazy, rozsypane po Psalmach, znalazły swój odblask w Hymnie do Boga. W tym celu zestawię dwanaście wierszy z Hymnu, najbardziej bijących w oczy podobieństwem do Psalmów, z analogicznymi wierszami w Psałterzu:

Kościół cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie:
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi, na niebie.
Tyś Pan wszytkiego świata, Tyś niebo zbudował
I złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował.
Za Twojem rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi.
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.

---

[1]) Własność bibl. uniw. we Lwowie (sygn. V, F. 4).

[2]) W cytatach, które przytoczę, zasadniczej różnicy w myśli niema, toteż będę cytował wprost przekład Kochanowskiego.

Z Twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie.
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej żywności,
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości.

Wiersze powyższe są odbiciem poszczególnych zwrotek z Psalmu VIII., LXV., LXXIV. i CIV. Zestawiam je oto poniżej:

Zacne są Twoje sprawy i wielkiej mądrości,
Pełna jest wszytka ziemia Twej szczodrobliwości,
Pełne, Panie, i wody . . . . (CIV. 45—47.)
Twój czyn jest niebo, Twoich rąk robota
Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota... (VIII. 13—14.)
Zamierzyłeś kres pewny morzu, że wiecznemi
Czasy wezbrać nie może, ani szkodzić ziemi... (CIV. 17—18.)
Za Twym dozorem wilgości dostaje
Obfitej ziemi na jej urodzaje,
Rzeki wód pełne, skąd wszytko stworzenie
Ma swe żywienie.
Ty nocną rosę na suche zagony
Spuszczasz i wczesny deszcz nieprzepłacony;
Ty błogosławisz nieprzeliczonemu
Płodu ziemskiemu. (LXV. 33—40[1]).

Podobieństwo jest widoczne, a zależność Hymnu od wskazanych psalmów niewątpliwa.

Ale zależność ta nasuwa mimowoli myśl, która już wprzód w nas się zbudziła, czyteż i na innych dziełach poety nie odbiło się to gorące zajmowanie się Psałterzem, to rozkochanie się w tem arcydziele.

Ściśle oznaczony termin oddania niniejszej pracy nie dozwala mi spożytkować zebranego materyału i badań swych pogłębić, ale znalazłem wpływ Psalmów nietylko w Sobótce i Odprawie posłów greckich, ale nawet w niektórych Fraszkach. Toteż pracę tę uważam tylko za część

---

[1]) Analogiczny obraz, tylko w zmienionym nieco kształcie, znajdzie się też w psalmie LXXIV. (33—36.):

Twój dzień jest i noc Twoja: światło niezgaszone
Słońca górolotnego przez Cię jest stworzone,
Tyś morze z ziemią spoił i mocnie ustawił,
Tyś lato swym dowcipem i zimę naprawił.

ob=zerniejszej »O wpływie Psalmów Dawidowych na poezyę Kochanowskiego«, do której mam szczery zamiar zabrania się.

Na razie chcę mówić o Trenach.

Czegóż czekać, o mój Boże!
Kto mię w nieszczęściu wspomoże?
Próżno gdzieindziej słać sobie;
Wszytka jest nadzieja w Tobie.
A Ty z Pańskiej swej litości
Racz zapomnieć moich złości!

Czyjeż to słowa? Czy to nie pierwsza jakaś redakcya Trenów, która później w ostatecznem opracowaniu uległa pewnej zmianie? Nie! To są słowa Psalmisty (Ps. XXXIX. 29—34.) — słowa, wyrzeczone na wieki przed Kochanowskim, a wyrzeczone tylko w podobnem położeniu, po przejściu podobnego procesu duchowego, przez jaki przeszedł poeta czarnolaski. Zawiódł poetę świat, zawiedli przyjaciele, zawiodła ufność w siebie i w potęgę rozumu. Nieszczęścia, które spadły na niego i pogrążyły go w bezmiarze cierpienia, wykazały mu całą marność istnienia ludzkiego. Czem jest człowiek? — igraszką losu; czem jego żywot? — sennem marzeniem.

Błąd jest człowiek, błąd nikczemny

woła Psalmista w psalmie XXXIX. i w tej samej pieśni powtarza to zdanie:

Błąd (mogę rzec sprawiedliwie),
Błąd jest człowiek, a co żywie,
Podobno to ku marnemu
Snu nocnemu, nieznacznemu. (w. 21—24.)

Komuż po odczytaniu tych pesymistycznych wynurzeń nie przyjdą na myśl słowa Kochanowskiego z Trenów:

Cóż, prze Bóg żywy, nie jest próżno na świecie?
Wszytko próżno: macamy, gdzie miękcej w rzeczy,
A ono wszędy ciśnie; błąd wiek człowieczy.
(Tr. I. 16—18.)

. . . sny lekkie, sny płoche nas bawią,
Które się nam podobno nigdy nie wyjawią. (Tr. XI. 13–14.)

Mary swej wyobraźni bierze człowiek za rzeczywistość, a probierzem ma być dla niego rozum. Krucha to podstawa i marna pomoc w cierpieniu, jeśli ten rozum Boga przeoczy, jeśli do niego nie zwróci się z błagalną modlitwą o pociechę.

Głupia mądrości, rozumie szalony:
Gdyś na umyśle tak jest zaślepiony,
Że Boga nie znasz; tem cielesnem okiem
Pojźrzy przynajmniej po niebie szerokiem:
Jest kto krom Boga?.. (Ps. XIX. 1—5.)

Takiego samego określnika, sprzecznego z treścią słowa zasadniczego, używa też Kochanowski — nazywa rozum głupim (»co przeg łupi rozum swój cierpiemy«, Tr. XV. 10[1]).

I on tak samo, rozczarowawszy się na tym zawodnym pocieszycielu, wyznaje, że

. . . stracił wszytkę nadzieję,
By mię rozum miał ratować;
Bóg sam mocen to hamować. (Tr. XVII. 50—54.)

Bóg nie lubi nawet i nie chce, jeśli kto temu właśnie puklerzow zbyt zaufa. Czyli kto, opancerzony potęgą rozumu, zwraca się wpros przeciw Bogu, czyteż przy pomocy »mądrości« zechce się zabezpieczyć przeciw pociskom losu i wszelakiego rodzaju ciosom (pochodzącym od Boga), Pan świata da mu zawsze uczuć, że był podobnym czyto do zarozumiałego szermierza, czyteż do dziecka, chowającego się przed okiem ojca.

Ich (ludzi) rozumowi śmieje się głupiemu
Bóg z wysokości, który wszytko widzi,
Śmieje się sprawom, z ich próżnego szydzi
Starania, które czynią przeciw Jemu.
Ale poruszy potym gniewu swego...

---

[1]) Prw.: O błędzie ludzki, o szalone dumy!
Jako to łacno pisać się z rozumy... (Tr. XVI. 9–10.)

czytamy w Psalmach (II. 9—13.), a w Trenach boleje Kochanowski:

Lecz Pan, który gdzie tknąć widzi,
A z przestrogi ludzkiej szydzi,
Zadał mi raz tem znaczniejszy,
Czymem już był bezpieczniejszy. (Tr. XVII. 21—24[1]).

Pojęcie Boga w tym wypadku u obu poetów zupełnie analogiczne, ale u piewcy chrześcijańskiego nie wynika zapewne z wewnętrznego przekonania o istocie Bożej, lecz przejęte od hebrajskiego Psalmisty.

Tak samo wreszcie objawia się u obu poetów zupełne oddanie się dobroci i litości Bożej, tak samo wypływa z ich piersi modlitwa błagalna, by Bóg nie wedle winy ich, nie w chwili gniewu ich karał, tak samo wyznają, że zawinili ciężko i istotnie, i tak samo wreszcie odwołują się przy końcu z ufnością do miłosierdzia Bożego.

Przytoczymy najpierw słowa Kochanowskiego:

Zgubisz nas prędko, wiekuisty Panie!
Jeśli nad nami stanie
Twa ciężka Boska ręka:
Sama niełaska jest nam sroga męka.

Ale od wieku Twoja lutość słynie;
A pierwej świat zaginie,
Niż Ty wzgardzisz pokornym,
Chociaż był długo przeciw Tobie spornym.

Wielkie przed Tobą są występy moje,
Lecz miłosierdzie Twoje
Przewyższa wszytki złości;
Użyj dziś, Panie, nademną lutości! (Tr. XVIII. 17—28.)

A teraz posłuchajmy wołania Psalmisty:

W troskach głębokich ponurzony,
Do Ciebie, Boże niezmierzony,
Wołam racz smutne prośby moje
Przyjąć w łaskawe uszy swoje!

Jeśli tej z nami surowości
Będziesz chciał użyć, jako złości

---

[1]) Prw.: A Pan, na Niebie siedząc, z niego szydzi,
Bo upad nad nim nieuchronny widzi. (Ps. XXXVII. 31—2.)

Nasze są godne: kto praw, Panie,
Przed srogim sądem Twym zostanie?

Aleś Ty Pan jest dobrotliwy,
Pan z przyrodzenia lutościwy,
Co przeciw Tobie u wszech ludzi
Uczciwość wielką w sercu budzi. (Ps. CXXX. 1—12.)

Nie chciej się ze mną, Boże lutościwy,
Prawem obchodzić; żaden człowiek żywy
Tak święty nie jest, aby na Twym sądzie
Nie miał być w jakim wytkniony nierządzie [1]).
(Ps. CXLIII. 5—8.)

Czasu gniewu i czasu Twej popędliwości
Nie racz mię, Panie, karać z moich wszetecznośći!
. . . . . .
Kościom niemasz pokoju dla występu mego,
Stanął mi grzech nad głową i ciśnie mię w ziemię,
Jako nieznośne nacięższe brzemię.
(Ps. XXXVIII. 1—2., 6—8.)

okrutną chorobą złożony
Do Ciebiem się uciekał, Boże nieskończony!
Użyj, Panie mój, użyj nademną litości,
Uzdrów duszę, która zna do siebie swe złości!
(Ps. XLI. 9—12.)

Wołanie to o litość odzywa się zresztą częściej w Psalmach, jak n. p. w ps. IX. (użyj nademną litości) w ps. LXXIX. (nie chciej pomnieć naszych złości, ale użyj Swej litości), w ps. XXX. i t. d.

Z przytoczonych miejsc łatwo ocenić, że nietylko »nastrój«[2]) wspólny jest Psalmom i Trenom i że nietylko w Trenie XVII. i XVIII. nastrój

---

[1]) W cytowanym przekładzie łacińskim:

Quia non iustus erit ad facies Tuas omnis vivens.

U Buchanana:

nemo hominum innocens
Sic est, tribunal possit ut ad Tuum
Se profiteri crimine liberum.

Prw. Antoni Sienicki, Stosunek Psałterza przekład. J. Kochanowskiego do Paraphrasis Psalmorum Jerzego Buchanana.

[2]) Piotr Chmielowski, Historya literatury polskiej. Warszawa. T. I. str. 216.

ten się przebija, ale że zależność Trenów od Psalmów jest daleko większą. Jest w nich ten sam pogląd na świat, na znikomość istnienia ludzkiego, ta sama filozofia pełna pesymizmu, o ile mówi o »głupim rozumie«, i pełna optymizmu, o ile ufa miłosierdziu Bożemu.

Czy zależność ta nie sięga jeszcze dalej, trudno rozstrzygnąć. W każdym razie nie trudno przypuścić, iż właśnie to przejęcie się myślą przewodnią Psałterza, w którym Psalmista tyle razy w nieszczęściu ucieka się do wszechmocnego Boga i w oddaniu się jego miłosierdziu znajduje ostateczne ukojenie, zwróciło myśl nawiedzionego srogo poety w stronę niebios i wskazało mu, gdzie najpewniejsza pociecha. Gdyby przypuszczenie to było trafnem, wpływ Psalmów na Treny byłby niesłychanie donioślejszym, niż ów znaczący się tylko w nastroju i w podobnych zwrotach. Ale jest istotnie podobny i nastrój, są i zwroty, przejęte z Psałterza, jest też zależność i pod względem formy.

Prócz dwu miar wierszowych, użytych przez Kochanowskiego w Trenach, wszystkie zresztą znajdą się w Psałterzu, w którego przekładzie rozwinął poeta nasz właśnie niesłychaną rozmaitość formy[1]). Ale w tym wypadku można mówić, dla znanych ogólnie przyczyn, tylko o zawisłości jednego dzieła poety od innego wcześniejszego, wykazywanie bowiem, skąd znowu pewne miary wierszowe znalazły się w Psałterzu Kochanowskiego, nie łączy się z tematem tej pracy.

Tak więc do wykazanych już wpływów, jakie wywarła na Treny poezya starożytna i poezya Petrarki, przyłącza się wpływ Psalmów. Ten ostatni sięga, zdaniem mojem, o wiele głębiej nawet, aniżeli wpływ literatury starożytnej, bo nie zaznacza się tylko w zawisłości formalnej, nie odbija się tylko w podobnych obrazach i zwrotach, nie polega na wymienianiu imion bogów i postaci historycznych starożytności, lecz odźwierciedla się w zapatrywaniach na świat, na życie ludzkie, na stosunek człowieka do Boga i na istotę Bożą. Najjaśniej i najniewątpliwiej okazuje się ów wpływ oczywiście na trenach XVII. i XVIII. Oba one

---

[1]) Schemat wierszowy Trenu I. (12 a 12 a 12 b 12 b) odpowiada Psalmowi 105, 140 i t. d., Tr. XVI. (11 a 11 a 11 b 5 b) — Ps. 16. i i., Tr. XVII. (8 a 8 a 8 b 8 b) — Ps. 5. i i., Tr. II—VI, VIII—XV. i XIX. — Ps. 1. i i., schematu Trenu VII. (13 a 7 a 13 b 7 b) niema wprawdzie w Psałterzu, ale jest w Ps. 110.: 13 a 7 a 13 b 13 b, natomiast prototypu miary wierszowej Trenu XVIII. (11 a 7 a 7 b 11 b) brak w Psalmach zupełnie. Wogóle na dziewiętnaście Trenów użył poeta 6 miar wierszowych, a już ta sama rozmaitość formy przywodzi nam na myśl Kochanowskiego przekład Psalmów.

mogłyby się znaleźć w zbiorze Psalmów, a nikt nie poznałby z pewnością, że powstały nie na ziemi hebrajskiej, ale w Polsce, że pochodzą nie z przed kilku stuleci przed Chrystusem, ale z XVI. wieku po Jego narodzeniu. W trenach tych znika zupełnie wszelki wpływ klasycyzmu, nawet ornamentyki starożytnej nie widać, a są za to myśli z Psalmów, zwroty z Psalmów, nastrój psalmowy.

Nie filozofia Cycerona i Seneki, ale filozofia Psalmisty wycisnęła najsilniejsze piętno na Trenach Kochanowskiego.

SZYMONOWICIANA.

NAPISAŁ

Korneli Juliusz Heck.

I. Naenia funebris[1]).

Niewątpliwie słusznem jest zdanie, że jak w małem ziarnku tkwi zarodek przyszłej łodygi i owocu, jak w nikłej jeszcze roślince zawarte moc i zalety przyszłego rozłożystego drzewa, tak już w młodzieńczych dziełach pisarzy znajduje się w zawiązku wszystko to, co następnie ma się rozróść i zolbrzymieć. Późniejsze warunki utrudniają tylko lub przyśpieszają rozwój pierwotnych sił ducha, nadając im równocześnie kierunek, w którym odtąd rozrastać się i działać mają, — atoli składniki muszą być zawsze dane od początku, a poznać je najlepiej z utworów młodzieńczych, gdy rozum nie otrzymał jeszcze stanowczej przewagi, gdy uczucie i natchnienie nie liczą się jeszcze z wielu innymi warunkami, lecz z całą swobodą szukają formy, by wydobyć się na zewnątrz i przełamać szranki, które słowo pisane zakreśla myśli ludzkiej.

Szymonowicza młodocianych utworów wcale nieznamy. Tem większej więc wagi wobec powyższych względów nabierają najwcześniejsze z dochowanych poematów, do których obok »Divus Stanislaus«

---

[1]) Niniejszy artykuł jest ustępem z większej pracy.—Pisownia wyrazu »Naenia« według oryginału.

i »Castus Ioseph« zalicza się właśnie: Naenia funebris ad Stanislaum Socolovium, theologum regium de morte Iacobi Gorscii, theologi et iurisconsulti, Simonis Simonidis Leopoliensis, wydana w Krakowie r. 1586.[1]) Ponieważ Górski umarł 17. czerwca r. 1585.[2]), przeto czas powstania poematu można dość ściśle oznaczyć na najbliższe miesiące po otrzymaniu żałobnej wieści, a więc chyba jeszcze na drugą połowę tego samego roku 1585. Szymonowicz liczył już wówczas 28. rok życia, gdy wystąpił z tym pierwszym głośniejszym utworem, po którym zaraz w najbliższych latach miały się ukazać inne, coraz większą sławę jednające mu u swoich i obcych.

Geneza poematu nietrudna do odgadnienia. We Lwowie doszła Szymonowicza wiadomość o zgonie Górskiego, jednego z nader nielicznych epigonów dawnej chwały Akademii krakowskiej. Poeta odczuł ją widocznie głęboko. Odżyły w nim młodociane wspomnienia. Pietyzm dla zmarłego połączył się w jego duszy z czcią i życzliwością dla pozostałego przy życiu Stanisława Sokołowskiego, z którym Szymonowicz nie przestawał utrzymywać jak najżywszych stosunków. Onto go przecież otaczał ciągłą opieką, on go polecał najgoręcej kanclerzowi i humaniście Janowi Zamojskiemu. Więc nie, aby Sokołowskiego pocieszyć po stracie ukochanego przyjaciela, lecz raczej, — są słowa samego poety[3]) — aby dać wyraz uwielbieniu dla obydwu, chwycił za pióro największy

---

[1]) Cracoviae typis Andreae Petricovii, anno Domini MDLXXXVI., kart 8 in 4°. Egzemplarz Biblioteki Ossolińskich pod N. 15.512. Przedrukowane jeszcze za życia poety w r. 1591. w zbiorze pism Sokołowskiego na str. 785—789. (Opera. Cracoviae 1591), tudzież u Duriniego str. 70—76.

[2]) Por. nagrobek Górskiego w ks. Ludwika Łętowskiego: Katalogu biskupów, prałatów i kanoników krakowskich. T. III. str. 15. i dra Kazimierza Morawskiego: Jakóba Górskiego życie i pisma. Rozprawy wydz. filolog. Akad. umiej. w Krakowie t. XVII., st. 281.

[3]) Zakończenie antystrofy VII. i epodonu VII.:

Hic verba, tristem forte levantia
Morbum animi impliciti,
Ore libero meo
Manatura putabis?

Epodon VII.

Frustra! — — — — — — — —
— — — — — — — — —
Satis est mihi, si vos, laude et
Fidi studio affectus,
Prosequor — — — — — —

z lwowskich dawniejszych pisarzy i tak powstała Naenia funebris..... de morte Iacobi Gorscii, jako hołd pietyzmu, złożony byłym przewodnikom i zarazem objaw żywego w smutku uczestnictwa.

Nenia nie przybrała jednak postaci elegijnego dystychu, zwykłego w takich razach u elegików rzymskich i nowożytnych. Młoda jeszcze i silna wyobraźnia poety, tudzież jego do głębi poruszone uczucie, szukały pod wpływem smutku i przywiązania innej, bardziej urozmaiconej formy i znalazły ją w chórach tragedyi starożytnej i lirykach Pindara. Tamto w słowach podniosłych i wierszach pełnych rozmaitości, zastosowanych prawie zawsze do muzyki, wylewała się niegdyś wezbrana myśl pisarzy starożytnych; w formie podobnej znalazła ujście i młodzieńcza jeszcze energia nowożytnego liryka. Mógł ją też śmiało Szymonowicz przejąć od Pindara, bo, choć utwór nazwał pieśnią żałobną, to przecież wyraźnie sam zaznaczył, że nie skarga, lecz opiewanie chwały, jak u wieszcza tebańskiego, będzie główną treścią jego dzieła.

Podział i budowę poematu zastosowano w zupełności do wzorów Pindarowskich. Na Nenię złożyło się 24 dwunastowierszowych zwrotek czyli 8 strof, 8 antystrof i 8 epod, kolejno się zmieniających. Rytm pierwszej strofy powtarza się we wszystkich innych strofach i antystrofach, a rytm odmienny pierwszego epodon we wszystkich innych epodach. Myśl nie kończy się ze zwrotką, lecz przechodzi nader często od strofy do antystrofy lub od tejże do następnego epodon, a nawet trzykrotnie od poprzedzającego epodon do bezpośrednio następującej strofy [1]). I pod tym względem mógł być także doskonałym wzorem Pindar, który takiem przenoszeniem myśli od strofki jednej do drugiej posługuje się niemal z lubością, zapewne, aby całość tem ściślej połączyć z sobą. Bądź co bądź to wzorowanie układu poematu na pisarzach greckich, nie rzymskich, przejawia się tu jeszcze silniej, niż w »Divus Stanislaus«; będzie się też ono odtąd u Szymonowicza niemal stale powtarzało, jako niezawodny wynik poprzednich, poważnych studyów nad literaturą grecką i jako objaw pogłębienia naszego ruchu humanistycznego z końcem XVI. stulecia.

Co się tyczy wewnętrznej budowy obydwu rytmicznych układów, pierwszego mianowicie w strofach i antystrofach, drugiego zaś w epodach, to zupełnie anologicznych zwrotek nie znalazłem u Pindara. Mógł je zapewne Szymonowicz przejąć skądinąd, n. p. z jakiegoś chóru

---

[1]) Por. zakończenie epodonów IV, VI. i VII., a więc stosunek jak 3: 8.

tragedyi, co ostatecznie stwierdzić dokładniej nie byłoby rzeczą tak trudną wobec zamkniętej, dość niewielkiej liczby wzorów. Żeby układ nowy, oryginalny utworzył, tego wcale nie przypuszczam, bo na to w języku łacińskim, nie rodzimym, nie ważyli się humaniści, a już tem mniej Szymonowicz, który, jak się okazuje z całej jego literackiej działalności, był do czegoś podobnego za mało samodzielnym.

Cechą także charakterystyczną wierszy użytych jest ich Pindarowska nierównomierność, o wiele jeszcze większa, niż w »Divus Stanislaus«. Krótki wiersz Archilochius minor lub ferekratejski mieniają się co chwila z systemem dłuższym, dochodzącym aż do pełnego heksametru lub dypodyi chorjambicznej z bazą czyli, jak dzisiaj mówią, do logaedycznej pentapodyi katalektycznej [1]). Przez to układ cały nabrał większej rozmaitości i nadał się lepiej do silniejszego odtworzenia uczuć, kłębiących się w duszy poety. Dalszą jego cechą jest przewaga zgłosek długich, dwumorowych, nad krótkiemi, jednomorowemi. Spondeje zastępują tu umyślnie daktyle, jamby, trocheje i anapesty, tworząc pewną przeciwwagę do niespokojnej, nierównej całości rytmicznej. Ich też uroczyste tempo odpowiada trafnie poważnemu nastrojowi poematu.

Całość układu przedstawia się w ogólności jako budowa, nader misterna, pełna trudnych warunków technicznych w nierównie większym stopniu, niż w »Divus Stanislaus«. Ze zjawiskiem podobnem będziemy mieli jeszcze nieraz do czynienia w dalszych, późniejszych utworach. Szymonowicz widocznie miłował się w stwarzaniu umyślnych trudności metrycznych. W znacznej części wypadków będzie to niewątpliwie oznaką zapału na zimno, w innych, jak tu właśnie, gdzie treść sama, ubrana w słowa niewyszukane i wolne od nienaturalnej przesady, przemawia za czemś przeciwnem, będzie tylko dowodem ogromnej łatwości tworzenia w języku obcym i nadzwyczajnego u Polaków, a niezwykłego nawet na wiek XVI. poczucia iloczasu łacińskiego. Pod tym względem posiadał Szymonowicz nawet większą biegłość, niż Janicki lub Kocha-

[1]) Schemat strof i antystrof: dymeter jambiczny akalektyczny (drugie »i« w słowie „*nisi*“ w I. strofie widocznie długie jak w wyrazie »si«; poznać to z analogicznych wierszy w innych strofach i antystrofach) + dym. jamb. katalekt. + Glyconeus + Pherecrateus + dym. jamb. akat. + heksametr daktyliczny + Archilochius minor + pentap. jamb. akat. + pentap. jamb. akat. z zastępczym anapestem w stopie czwartej + Archilochius minor + tetrap. trocheiczna kat. + Pherecrateus. Schemat epod następujący: tryp. jamb. katal. + Sapphicus minor + pentap. troch. z daktylem zastępczym w drugiej stopie + Glyconeus + dym. jamb. katal. + dwa Ionici a minori + Pherecrateus + dyp. chorjambiczna z bazą + dym. jamb. akat. + Paroemiacus + tryp. anap. akat. + Alcmanius.

nowski. Widocznie ten syn mieszczański odbywał nietylko ciągle nader poważne studya nad poezyą rzymską, ale ponadto musiał jeszcze posługiwać się językiem łacińskim częściej, niż inni współcześni mu inteligentni Polacy.

Inne uwagi, dotyczące formy zewnętrznej Nenii Szymonowicza wiążą się już tak ściśle z treścią utworu, że musimy z nią najpierw czytelnika zapoznać, zanim do dalszego ciągu tamtych jeszcze powrócimy. Będzie to zresztą trud nie bezowocny, bo znajdziemy w ten sposób nową wiązankę dalszych momentów, znamiennych i dla następnych dzieł poety.

Chciałbym — mówi poeta, — jeśli wolno podobne słowo wypowiedzieć, abym miał taką cudotwórczą siłę, jaką niegdyś Syn Boży, który napowrót do życia powołał króla Betany [1]), choć ten już dni cztery służył za pastwę robactwu. O! wówczas, Stanisławie, gwiazdo moja jedyna, poprowadziłbym Ciebie do grobu Górskiego, a może Bóg ulitowałby się próśb naszych wspólnych i powrócił tobie towarzysza i uczestnika trosk wszelkich, które jak owe piętrzące się od wiatrów morskie fale uderzają bez przerwy w serce i umysł człowieka (I)[2]). Taki już od Boga ludziom wszystkim los wyznaczony, że jeden więcej, drugi mniej musi zaznać przykrości; najwięcej jednak godzą one w mężów podobnych do Ciebie, co jakby z wieży wysokiej patrzą bystro na znikome życie i głosem Psalmisty wołać nie przestają: »Omarności największa między marnościami[3])!

Ichto myśl ognista usiłuje nieraz przedrzeć doczesne szranki i, jak drapieżna lwica, pogonić szybkim pędem do krajów, z których wyszła, do siedzib bogów, aby tam uraczyć się ucztą boskiej miłości. Napróżno jednak i nie na długo! bo dawny gospodarz ściąga napowrót więzy, na swoje prawa się powołując (II). Jest bowiem granica, jest silna zapora, której nikomu przełamać niewolno, dokąd sam przełożony więzienia od kajdan nas nie uwolni. Dlatego i myśl powrócić musi do klatki, niewesoła, z tęsknotą podwójną za złotą siedzibą i rozkoszą,

---

[1]) Szymonowicz ma tu na myśli niewątpliwie Łazarza. Dlaczego jednak nazywa go Bethanes regem amicum, choć według Biblii był on tylko mieszkańcem Betany, tego nie umiem wytłómaczyć.

[2]) Cyfry rzymskie oznaczają, że potąd sięga treść dotyczącej strofy, antystrofy i epodonu.

[3]) O vanitas vanissima omnium
O vanitas rerum!

tamże zaznaną. Powróciwszy wśród wstrętu do rzeczy gorzkich, codziennych, jak owa febra paląca, która miota ciałem na różne strony nadaremnie, boby nigdy z niego nie wyszła, gdyby z pomocą nie pośpieszyła jej ręka doświadczonego lekarza, tak i myśl, chora od niewdzięcznego żaru rzeczy poziomych, nie zaznałaby spokoju, gdyby nie pomogła jej dłoń przyjazna, jedyne w takim razie lekarstwo (III).

O miłości, która silnym węzłem umiesz łączyć ufające sobie serca i wlewać w nie słodką rozkosz, która żywisz się nie czarną zawiścią, sporami i gniewem, lecz opierasz trwale na obyczajów nietykalności i bojaźni Bożej, — jabym Ciebie z niczem na ziemi nie porównał! Jaka w tobie życiodajna potęga, dowodem owa para przyjaciół: Bazyli Wielki i Grzegorz Nazyanzeński[1]), którzy nigdy razem działać nie przestali, czyto kiedy sami na ustroniu błędy młodości usiłowali w sobie poprawić, czyto kiedy światło słonecznego życia i prawdziwej wymowy ludziom przynosili. Czy bowiem sam chcesz zrzucić z siebie występną powłokę i przygotować się do plonu lepszego (IV)., czy zbywszy się jej, pragnąłbyś w zwycięzkim pochodzie dokonać rzeczy dobrych, zawsze o wiele lepiej, gdy masz przy sobie dłoń przyjaciela, bo samotnych skrucha nieraz jeszcze więcej do ziemi przybiła, bo słowo przyjazne jest jak umiejętna pomoc, udzielona położnicy w krytycznej chwili połogu. Jeden człowiek jest niczem jeszcze[2]). Nie czuli tego braku owi dwaj przyjaciele, tak razem spojeni i tak silni wobec wszelkich przeciwności, jak dwa dęby na otwartem polu, które, złączywszy wzajemnie korzenie i zielone konary, nie troszczą się o żadnych wiatrów nawałę (V). I oni jednak, jako śmiertelni, nie żyli wiecznie w tym nierozerwalnym związku. Potężna moc niebieskiego gromowładcy pozba-

---

[1]) Bazyli św. Wielki (330—379. po Chr.), arcybiskup Cezarei w Kappadocyi, jeden z najznakomitszych greckich Ojców Kościoła; Grzegorz św. Nazyanzeński, ur. koło r. 330. w miasteczku Nazyanzus w Kappadocyi, jakiś czas zarządca dyecezyi konstantynopolitańskiej, umarł ascetą w zaciszu r. 389. lub 390. Obaj poznali się z sobą podczas studyów w Atenach i zawarli z sobą najściślejszą przyjaźń. Zgon Bazylego odczuł Grzegorz bardzo dotkliwie; boleści dał wyraz w żywocie, a raczej mowie pochwalnej na jego cześć. (Por. także uwagę poniżej). Tak Bazyli, jak i Grzegorz, byli znakomitymi pisarzami kościelnymi. Pisma Grzegorza wyszły najpierw w Bazylei r. 1550. w oryginale greckim i osobno w tłómaczeniu łacińskiem. Później i lepiej tłómaczył je na język łaciński opat Billius). (Por. niżej). W patrologii Migne'go obejmują tomy 35—38. Dodać należy, że u nas Stanisław Grzepski przetłómaczył dwa poematy św. Grzegorza z greckiego na język łaciński i wydał wraz z tekstem greckim i scholiami p. n. Duo poemata: alterum de Virtute hominis, alterum de Vitae itineribus et vanitate rerum huius saeculi. Cracoviae 1565.

[2]) Unum nullum hominem esse.

wiła ciebie, Grzegorzu, drugiej twojej duszy, zanim ty sam przybyłeś do mety. Jak Ty go wtedy musiałeś opłakiwać, gdyś go zobaczył na smutnych marach? Złote słowa, któreś wówczas z siebie jakby z krzemienia wydobył, doszły aż do nas[1]). Dzieje się też to tylko z pietyzmu do was, jeśli ja nędzny odważam się na wzmiankę o was, jeśli ośmielam się opiewać podobną miłość do waszej.

Sokołowski, wielki filar naszej religii (VI.) utracił również wielką podporę swoją. Jak dwie skały w obliczu burzliwych żywiołów, stali obydwaj przeciwko szaleńcom, o święty gród i obrządek uderzającym, — oni, którzy, jak prawda wyznać mi każe, nikomu nie ustąpiliby w nieskazitelności życia, bogobojności, chęci wiedzy i sile kaznodziejskiej. To jednak już minęło! Teraz Sokołowski drugim Nazyanzenem, gdyż jego Górski odszedł do niebian. Mniemasz więc może, że z moich ust popłyną słowa, któreby Twój smutek złagodziły? O nie! bom nie tak zuchwały, abym miał sądzić, że sowa sprosta orłu[2]) i że moja skromna Muza zdoła pocieszyć Twój wzniosły umysł. Dosyć będzie dla mnie (VII.), jeśli i to już nie za wiele, gdy wam wierny zaśpiewam o waszej chwale. Ja bowiem, człowiek zapewne ciasnego widnokręgu, nigdy więcej obcych, niż swoich podziwiać nie będę. Ta próżna i nieszczęsna choroba, ta niesprawiedliwość względem swoich zgubiła już niejedno państwo! Więc nie zawaham się wyznać, że Górski jaśnieje dzisiaj między gwiazdami niebieskiemi i zwiększa chór bogobojnych i błogosławionych, on kwiat znamienity naszej wspaniałej piastunki (akademii) sarmackiej[3]), jakim był niegdyś wielki Hozyusz i jakim, trzeci z rzędu, jest pozostały przy życiu Sokołowski. Obyś długo jeszcze przebywał między nami nienaruszony, oby długo jeszcze gniew niebian nie chciał pozbawiać nas tej wielkiej ozdoby! Smutna bowiem ruina zagraża miastu, gdy je opuścić musi mąż nieskazitelny, aby tem swobodniej deszcz siarczysty spłukać mógł domy zbrodniczego grodu. Lecz zatrzymaj się zdala, Muzo nieszczęsnej wróżby! My prosimy raczej

---

[1]) Por. Divi Gregorii Nazianzeni, cognomento theologi, opera omnia nova translatione donata (Tłómacz. Jakobus Billius, Prunaeus, s. Michaelis in Eremo abbas. Coloniae Agrippinae 1580. — Funebris oratio in laudem Basilii Magni, Caesariensis archiepiscopi, tamże na str. 140 — 68. i wiersz: De rebus suis str. 724—34. Szymonowicz zna widocznie te utwory, jak wynika z przywiedzionych przez niego szczegółów wzajemnego pożycia Bazylego z Grzegorzem.

[2]) W odniesieniu do utworów Grzegorza Nazyanzeńskiego.

[3]) Nostrae non temnendae altricis Sarmatiae flos Conspicuus.

o trwałe nienaruszone szczęście (VIII). Chwała i wdzięczność Jezusowi Chrystusowi (Iesu Christo laus et gratia)!

Taką jest treść krótkiego utworu Szymonowicza. Ze stanowiska naszego wydawałaby się ona nam może dosyć mdłą i bezbarwną. My bowiem w XIX. stuleciu szukamy w poezyi lirycznej uczucia, głębiej naszym nastrojem wstrząsającego, szukamy obrazów, silniej porywających i więcej nadzwyczajnych. Jeżeli jednak zważy się różnicę wieku i weźmie pod uwagę dominujące stanowisko klasycyzmu, ujmującego uczucie i natchnienie w nierównie ciaśniejsze węzły, to wówczas »Pieśni żałobnej« lwowskiego poety obok charakteryzującej ją przedewszystkiem głębszej refleksyi nie odmówimy i pewnej podniosłości i szczerego uczucia i innych znamion, łączących ją z wybitnymi okazami nowożytnego porenesansu.

Zapewne, — natchnienie nie jest tu tak podniosłem, ani fantazya tak rozległą i znaczną, jak w niektórych i dawniejszych utworach takiego n. p. Janickiego, Kochanowskiego lub Sarbiewskiego. Pod drugim zwłaszcza względem Szymonowicz, wyjąwszy kilka najznakomitszych jego utworów, ustępował z reguły trzem obok niego najwybitniejszym przedstawicielom naszej polsko-łacińskiej poezyi. Jest to raczej poeta-erudyt, władający przedewszystkiem formą przewybornie, umysł refleksyjny, umiejący namiętność trzymać na wodzy, ale równocześnie i prawdziwy talent poetyczny, nie pozbawiony podnioślejszego natchnienia. Dowodem tego porównania i obrazy, choć co prawda tu w przeciwieństwie do »Divus Stanislaus« dość zrzadka rozsiane, dowodem większym oparcie treści o myśli doniosłe, ogólno-ludzkie, o większe odczuwanie przykrości tego świata właśnie przez umysły wznioślejsze, o wyrywanie się ducha z więzów ciała w krainę znaczniejszej swobody i konieczną potrzebę pomocy i przyjaznej dłoni ze strony innego człowieka, wreszcie o istotę miłości przyjacielskiej i przykład historyczny, nie powszechnie znany i powtórzony za innymi z autorów starożytnych, lecz zaczerpnięty z dziejów rozwijającego się Kościoła chrześcijańskiego. To wszystko jest niewątpliwie nader trafnem i równocześnie także zdradza polot głębszego, skłonnego do refleksyi, poetycznego umysłu.

Szczerość i prostotę uczucia widzę przedewszystkiem w okoliczności, że na cały utwór złożyły się słowa, płynące z serca, niewyszukane. Niema tu prawie żadnego wyrazu niezwykłego, nadzwyczajnego, któryby objaśniać należało zapomocą użycia jakichkolwiek środków hermeneutycznych. Czas szlachetniejszego poczucia smaku estetycznego jeszcze

widocznie nie przeminął. Szymonowicz osiąga wrażenie, czerpiąc wprost ze skarbnicy codziennej, zawsze każdemu otworem stojącej, naginając tylko poszczególne słowa do wybranego metrum zapomocą szyku innego, jak w zwykłej potocznej mowie. Oczywiście nie mam tu zaraz na myśli obniżenia poziomu artystycznego, koniecznego w sztuce i w poezyi. Zaznaczam tylko, że w granicach danych znalazło się przecież jeszcze niejedno, co odpowiedziało właściwej mierze i zgodziło się z warunkami dobrej, artystycznej twórczości.

Równocześnie nie stara się Szymonowicz upstrzyć koniecznie treści przykładami z autorów starożytnych, ani popisać się wiadomościami, jak to czynili inni, mniej uzdolnieni zwolennicy kierunku humanistycznego, lecz, idąc za popędem serca, uczuciu smutku i żałoby daje wyraz w słowach i myślach, dla każdego ze współczesnych blizkich i ważnych.

Ostatni szczegół naprowadza nas na moment, w naszym porenesansie powszechnie stosowany i doskonale go charakteryzujący. Jak wspomieliśmy, układ i formę wziął poeta z wzorów starożytnych i zastosował się do nich ściśle. Natomiast treść i obrazy oparł na stosunkach już sobie bliższych, bądź ogólnoludzkich, bądź ściśle chrześcijańskich. Objaw to wówczas powszechny, niemal codzienny. Zwracam tylko uwagę na szlachetniejszą formę, w jakiej się przejawia, różną od barokowej mozaiki pojęć chrześcijańskich i grecko-rzymskich, charakteryzującej tyle innych naszych utworów. W całym poemacie, podobnie jak w »Divus Stanislaus«, zatrzymano koloryt, niemal zupełnie jednolity, opierając się głównie na prorokach Starego Zakonu, Biblii, żywocie Chrystusa i pierwszych wielkich Ojców Kościoła. Przez to zamarkowała się silnie indywidualność nowożytnego pisarza, wobec której tylko kilka nieznacznych zwrotów poświadcza przynależność do okresu przemożnego klasycyzmu. Do tych ostatnich należy jedynie kilkakrotny genetivus divum, deorum w obrazach czysto katolickich[1]), obok licznych wzmianek o Chrystusie i jednym Bogu na innych miejscach, nazwa Olimpu dla oznaczenia nieba chrześcijańskiego[2]), Akwilonów dla gwałtownych wichrów w ogóle[3]) i wyraz altitonans[4]) jako epitet Boga, przejęty z autorów rzymskich, a odpowiadający Homerowskiemu ὑψιβρεμέτης. Są to jedyne zwroty, wzięte żywcem z lektury klasycznej; reszta

[1]) Deum=deorum Epod. III. 5, divum=divorum Str. VII. 9, Epod. VIII. 1.
[2]) Antistr. I. 12.
[3]) Epod. I. 10.
[4]) Str. IV. 11.

utrzymana w tonie jednolitym, chrześcijańskim. I ich jednak nie byłby użył prawdopodobnie Szymonowicz, gdyby nie były się już powszechnie utarły. One należą już do zwrotów, na których żadnego wniosku budować niemożna, do takich, jak n. p. ars Camenae w Epod. VII., odpowiadająca całkowicie Muzie i Muzom w poezyi romantycznej.

Plastyka w »Nenii« nie występuje w takich rozmiarach, jak w »Divus Stanislaus«, lub niektórych innych późniejszych dziełach Szymonowicza. Porównania są nieliczne, a zakres ich dość ograniczony. Z książek wyuczone są owe fale Oceanu, Akwilonami poruszane (Epod. I.) lub skały, burzliwym tłumom się opierające (Strofa VII). Z Biblii wzięty ów deszcz ognisty, który spłukuje domy grzeszników (Ep. VIII.), z życia codziennego ów zamek, którego rozerwać niemożna, dopóki go nie otworzy sam przełożony więzienia (Str. III). Pewną, choć nieznaczną obserwacyę przyrody odnajdujemy, gdy słowa pod wrażeniem żałosnej nowiny wy-,tryskują jak obfite źródła z wysokiej skały (Antistr VI.), lub kiedy zbywszy się grzesznej powłoki, dążymy do lepszego plonu (Ep. IV.) Czy do tego samego rodzaju odnieść należy niezwykły obraz dwu dębów, gałęziami i korzeniami spojonych (Ep. V), nie rozstrzygam, natomiast mieszkaniec miasta wygląda niewątpliwie z poza owych wież wysokich, z których umysły wznioślejsze patrzą na znikomość życia ludzkiego, lub kiedy poeta każe lwicy więzionej przełamać kraty i popędzić w ojczyste strony (Ant. II).

Inne pomniejsze porównania i przenośnie obracają się w tychże samych granicach. Wszystkie więc one nie dowodzą jeszcze głębszego zmysłu obserwacyjnego, jako obrazy, po największej części znane powszechnie i przez innych już nader często stosowane. Bardziej uderzającymi są tylko dwa inne, wzięte z zakresu sztuki lekarskiej, którą wówczas w sposób dyletancki zajmowało się bardzo wielu inteligentnych mieszczan, tak we Lwowie, jak i po innych miastach. Że Szymonowicz poszedł za ich wzorem, wiemy oddawna choćby ze szczegółów, przytoczonych przez Bielowskiego [1]). W związku więc z tą, prawdopodobnie zresztą nieznaczną znajomością medycyny pozostaje stosunkowo dość obszerny obraz febry, ciałem miotającej (Ant. III.), i nadto drugi, zdjęty ze scen połogu (Ant. V). Ostatni razi nas dzisiaj, jako wychowanych jeszcze zawsze pod urokiem poezyi romantycznej. Starożytni zapatry-

[1]) Żywot Szymona Szymonowicza, w Pamiętniku Akademii umiejętności T. II. str. 146 (Kraków 1875).

wali się na podobne rzeczy inaczej, a słowo *obstetrix* (akuszerka) znajduje się nawet w poezyi Horacyusa [1]).

Z myśli i zdań, charakteryzujących usposobienie i zapatrywania poety, przytoczyć najpierw wypadnie skromność wobec Sokołowskiego i Grzegorza Nazyanzeńskiego, — skromność w tym wypadku nieudaną, skoro jeszcze w liście do Piskorzewskiego, pisanym w tymże samym roku 1586., powiada wyraźnie, że dopiero pod wpływem pochwał ze strony Zamojskiego i innych zaczął o sobie lepiej myśleć (liberius sentire [2]). — Usposobienie patryotyczne przebija się z owej gorącej apostrofy, by swoich przedewszystkiem kochać i cenić ich więcej, niż obcych (Str. VIII). O akademii krakowskiej wyraża się z niekłamanym szacunkiem (Ant. VIII). Jako jej nieodrodny wychowanek, potępia cały ruch reformacyjny i nazywa go nierozumnym, szalonym [3]), a Górskiego i Sokołowskiego porównywa do Hozyusza i wielbi ich przedewszystkiem za to, że byli filarami religii katolickiej (Ant. VIII).

Jakie wrażenie wywarła »Nenia« na współczesnych, dokładnie nie wiemy. Reszka w znanym liście [4]) nie wspomina jej obok wielbionych przez siebie dzieł — zapewne dla jej niewielkich rozmiarów; dla Szymonowicza jednak miała, zdaje się, epokowe znaczenie. Zbliżyła ona bowiem poetę jeszcze więcej do Sokołowskiego, a za pośrednictwem tego do ruchliwego hetmana i kanclerza. W owym liście do Piskorzewskiego wspomina wyraźnie Szymonowicz o piśmie Zamojskiego do Sokołowskiego, pełnem uznania dla talentów i utworów poety. A jakież to mogły być utwory? Pomiędzy nimi były zapewne i niedrukowane, nam dotychczas nieznane, które krążyły zwyczajem ówczesnym tylko w odpisach rękopiśmiennych. Do takiego wniosku skłaniałaby mnie przedewszystkiem okoliczność, że i »Divus Stanislaus,« choć spoczywał lat przeszło dwadzieścia w rękopisie, znany był już na długo przed wydaniem [5]) biskupowi Bernardowi Maciejowskiemu i innym. Że jednak między niewydanymi znalazła się także i dopiero co wydrukowana »Nenia«, to chyba samo przez się jest nietylko prawdopodobnem, ale prawie koniecznem do przyjęcia.

---

[1]) Epoda 17, 51.

[2]) Bielowski l. c. str. 111.

[3]) Str. VII. Stabant horrida contra,
Tumultuantum turbina
Insana sanctam arcem pulsantum obsidione.

[4]) U Bielowskiego l. c. str. 114.

[5]) Por. list do Stanisława Grochowskiego, tamże str. 138.

Kanclerz i hetman Stefana Batorego wśród gwaru i natłoku rozlicznych zajęć nie zapomniał o skłonnościach młodzieńczych, o poezyi i nauce. Po śmierci Jana Kochanowskiego nie widział na razie w Polsce koło siebie większego talentu poetycznego, którymby szczerze zaopiekować się wypadło. Szukał go jednak prawdopodobnie i ukazania się szczerze pragnął. Wśród tak sprzyjających warunków niewydane utwory Szymonowicza, coraz głośniejsza o nim opinia i rekomendacya Sokołowskiego torowały mu pewnie drogę do życzliwości kanclerza. Ostateczny jednak impuls do bliższej znajomości mogła dać tylko świeżo wydrukowana »Nenia«. Zamojski był zanadto wykształconym humanistą, by nie miał się poznać na jej wewnętrznej wartości i nie umiał odróżnić natchnionego, misternie zbudowanego poematu od dziesiątek innych utworów, granicy mierności nie przekraczających. Popiera to przypuszczenie i okoliczność, że właśnie dopiero po wydaniu »Nenii« zawiązuje się bliższy stosunek między nim a poetą. Odtąd też życie mieszczanina lwowskiego splotło się dziwnie z magnackim, największą aureolą opromienionym dworem ówczesnej Polski.

II.

Ojciec Szymonowicza.

O rodzinie poety Szymonowicza znajdują się najmylniejsze nieraz wiadomości u naszych dawniejszych biografów i historyków literatury. Polemiki z nimi obszernej, choć zresztą nader łatwiej, nie myślę przeprowadzać, gdyż uważam za bezowocne dowodzić tego, co dzisiaj samo przez się jest jasnem i oczywistem, lub walczyć z tem, co było tylko wynikiem grubej nieznajomości dawniejszych stosunków. Ograniczę się raczej do sprostowania kilku ważniejszych szczegółów i do nieco większego oświetlenia postaci ojca Szymonowicza na podstawie aktów lwowskiego archiwum miejskiego, które przygodnie miałem sposobność przeglądnąć. Uwagi też moje, śmiem tuszyć sobie, nie będą bez znaczenia i dla historyi miasta Lwowa, gdyż Szymon z Brzezin odgrywał wybitną rolę w jego dziejach z drugiej połowy XVI. stulecia.

Do rzekomego dziadka poety odnosi się wiadomość, zawarta w świeżo przezemnie wydanej Kronice Józefa Zimorowicza [1]) pod r. 1549.:

---

[1]) Iosephi Bartholomaei Zimorowicz opera, quibus res gestae urbis Leopolis illustrantur. (Leopoli 1899.) p. 125.

»Ioannes e Trsciana, Simeonis Syrinsini avus in tabulas civitatsi relatus, iam tum etiam Melicae poesi nepotis sui, calamos cera coniungere plures periti, natali nomine praelusit«. Cała ta wiadomość jest mylną, skoro wiemy z matrykuł akademii krakowskiej, że ojciec mistrza Szymona zwał się Mathias de Brzeziny. Zimorowicz, nie obznajomiony widocznie dokładnie z właściwym stanem rzeczy, chętnie pochwycił sposobność do ulubionej podówczas igraszki z nazwami Trzciana, Brzeziny i fujarką starożytną (syrinx).

Tenże sam Zimorowicz donosi w »Viri illustres« [1]), że mistrz Szymon umarł w r. 1565., a Szymonowicz sam w 1624. W datach zaszły tu widocznie pomyłki drukarskie, skoro o kilka stron dalej przytoczył [2]) autor cały nagrobek Szymonowicza wraz z dokładną datą śmierci (5. maja 1629.) i skoro znowu na innem miejscu [3]) za rok zgonu mistrza Szymona uznał r. 1594. Ojciec Szymonowicza umarł jednak w istocie w r. 1595., jak to wynika niewątpliwie z księgi archiwum lwowskiego [4]), zawierającej obok innych rzeczy także i »porządek« elekcyi miejskich dygnitarzy za lata 1572—1604., — a więc i w »Viri illustres« poprawić należy r. 1565. na 1595 [5]). Z tem wszytkiem jednak i z tej chwiejności w datowaniu zdaje się wypływać, że Zimorowicz nie był wcale dokładnie obznajomionym z losami poprzednika swego na polu sielankowej poezyi, którego przecież naśladował i cenił tak wysoko. Hipoteza Bielowskiego, jakoby obaj mieszczanie sąsiadowali z sobą o miedzę i znali się niewątpliwie osobiście, należy do mrzonek, niczem nieuzasadnionych, jak to wykazałem już gdzieindziej na podstawie innych argumentów [6]).

Bielowski podaje [7]), że »Szymon z Brzezin, dyecezyi poznańskiej« wpisany został w poczet uczniów akademii krakowskiej w r. 1533.

---

[1]) L. c. str. 304.

[2]) L. c. str. 310.

[3]) W spisie rajców lwowskich. Ob. moje »Materyały do biografii Józefa i Szymona Zimorowiczów«. Cz. I. (Kraków 1895.) str. 62.

[4]) Oddział III. Księga Nr. 18.

[5]) Korzystam przytem ze sposobności i prostuję niniejszem jeden z błędów, które do mojego wydania Pism historycznych Zimorowicza wkradły się skutkiem tego, że dla oka ludzkiego wbrew mej woli skrócono znacznie rejestr pomyłek drukarskich i sprostowań. Otóż na str. 422. w wierszu, tłustemi czcionkami oddanym, zamiast znaku „ czytać należy: str. 210., a liczbę 142 poprawić na 302. Chciałem przez to sprostowanie zaznaczyć, że uwaga 4. na str. 210. jest zupełnie mylną i że Zimorowicz ma tam na myśli nie gramatyka starożytnego Asconiusa Paedianusia, ale humanistę lwowskiego i nauczyciela, znanego pod nazwiskiem: Albertus Pedianus.

[6]) Życie i dzieła Bartł. i Szymona Zimorowiczów (Kraków 1894). str. 8 nast.

[7]) L. c. str. 176.

a stopień baccalaurei artium osiągnął w r. 1537. Album Studiosorum universitatis Cracoviensis, tudzież wyciąg, dokonany przez Żegotę Paulego[1]), potwierdzają pierwszą datę; data druga również nie ulega wątpliwości, gdyż znajduje się także u Muczkowskiego[2]). Stosunkowo więc dość długiego potrzebował czasu późniejszy mistrz Szymon do osiągnięcia tego, jak dzisiaj już wiemy, nader skromnego stopnia naukowego, — stąd wniosek, że wstąpił do akademii z bardzo małem poprzedniem przygotowaniem i w bardzo młodym jeszcze wieku, zapewne w 15-tym lub 16-tym roku życia. A zatem żywot Szymona z Brzezin można ustalić w granicach między r. 1518. a 1595.

Z Szymonowicza, jak wiadomo, zrobiono Ormianina, a pp. Franciszek Konarski[3]) i dr. Zygmunt Uranowicz[4]) poświęcili aż osobne rozprawy zbijaniu fałszywych z gruntu wywodów Minasowicza, Barącza i innych. Znaczy to tyle, co udowadniać zapomocą całego szeregu argumentów, że, gdy człowiek chodzi, to musi nogami poruszać, lub że pastor protestancki musi być wyznania ewangelickiego. Skoro Szymon z Brzezin piastował godność ławnika i konsula, to oczywiście musiał być katolikiem. Gdyby był Ormianinem, to byłby mógł być tylko »starszym ormiańskim« (senior Armenorum); należeć zaś do zwierzchniczego urzędu ławniczego lub radzieckiego mógł jedynie wyznawca rzymsko-katolickiego obrządku. Na tem przecież właśnie polegała organizacya miejska, że wszystkie »ordines« katolików, Ormian, Rusinów i Żydów cieszyły się odrębną autonomią, ale w pewnych ważniejszych sprawach podlegały zwierzchniej władzy dygnitarzy katolickich, którzy w ten sposób nadawali kierunek naczelny rządom miasta.

P. Władysław Łoziński mianuje[5]) Szymona z Brzezin rektorem katedralnej lwowskiej kolonii akademickiej, lecz źródła nie przytacza. Jedyny, nader zresztą niekompletny spis rektorów szkoły lwowskiej, znajdujący się w »Leopoliensis informatio«[6]), nazwiska Szymona z Brzezin

---

[1]) Album studiosorum, wydane przez Adama Chmiela T. II. str. 269. tudzież notatki Żegoty Paulego, tworzące dzisiaj rękopis biblioteki Jagiellońskiej Nr. 5436.

[2]) Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis edidit Iosephus Muczkowski (Cracoviae 1849.) na str. 194.

[3]) Przyczynek do biografii Szymona Szymonowicza. Przewodnik naukowy i literacki z r. 1886, t. VIII, str. 352—368.

[4]) O pochodzeniu i narodowości Szymona Szymonowicza (w Sprawozdaniu gimn. złoczowskiego za r. 1885?

[5]) Patrycyat i mieszczaństwo str. 3.

[6]) Por. moją monografię o Zimorowiczu str. 45.

nie zawiera, lecz przeciwnie jako rektorów wymienia w r. 1539. Walentyna de Pilzno, a od r. 1540. do 1566 Bartłomieja Wargockiego. Mimo to z powodu znacznych luk w tym spisie nie byłby niemożliwym fakt podobny, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę stosunki ówczesnej szkoły lwowskiej. Posada jej rektora była licho płatną i uciążliwą [1]), toteż od czasu do czasu urządzano formalne polowanie na młodych magistrów lub bakałarzy krakowskich i nierzadko szkoła była zamkniętą z powodu braku kandydata na tak intratne i przyjemne stanowisko. Ponieważ zaś Szymon z Brzezin, jak widać z późniejszych jego pierwszych kroków, nie był zamożnym, przeto mógł łatwo skorzystać z nadarzającej się oferty. Przypuszczenie to staje się tem prawdopodobniejszem z powodu, że Szymon był widocznie Wielkopolaninem, a przecież mimo to zaraz po skończeniu nauk w akademii znalazł się we Lwowie. Bo że on był tu zaraz niedługo po r. 1540., to chyba nie ulega wątpliwości, skoro w r. 1548. został już ławnikiem. Patrycyat lwowski nie przyjmował obcesowo do swego grona przychodniów, zanim ich nie poznał dokładnie i zanim nie skoligacili się z nim przynajmniej dalekimi węzłami.

Bądź jak bądź Szymon posady rektora, jeśli ją rzeczywiście miał, nie zatrzymał długo. We Lwowie wszystko, co żyło, stało podówczas za ladą. Przedsiębiorczy widocznie umysł Szymona szukał także w tym kierunku zaspokojenia i większego zadowolenia. Dla niezamożnych dorobkiewiczów i przybyszów z innych okolic istniała we Lwowie tylko jedna droga wypłynięcia na wierzch: skoligacenie się ze sferami bardziej wpływowemi choćby kosztem urody i różnicy wieku. O wstąpieniu w związki z najzamożniejszym patrycyatem na razie niebyło co myśleć. Trzeba się było raczej zadowolić sferą średnią, nie najznakomitszą, ale też i nie pozbawioną wpływów i większej zamożności. Młody jeszcze Szymon wszedł więc prawdopodobnie w r. 1547. w związki małżeńskie z Katarzyną ze Śmieszków Gajslerową, wdową po krawcu i ławniku

---

[1]) Ludwik Finkel w »Historyi uniwersytetu lwowskiego« (Lwów 1894.) str. 10 nast. posądza mnie niesłusznie o przenoszenie dzisiejszych pojęć w stosunki ówczesne, lecz przeciw moim rozlicznym argumentom, opartym na wydanem przezemnie dziele Pirawskiego i innych źródłach, przytacza tylko, że rektorowie lwowscy otrzymywali także od Żydów 4 razy do roku funt imbieru, po pół funta pieprzu i szafranu, tudzież ryby zapewne w stosunkowo »znacznej« ilości!! Zacytowany tak szumnie przez dra Finkla fasc. 44. archiwum miejskiego jest rażąco ubogim w wiadomości. W istocie mikroskopijnie mało można się z niego o stanie szkoły dowiedzieć, a i to mało przemawia wcale dobitnie za mną, a nie przeciwko mnie!

Zygmuncie Gajslerze i już matką dwojga dzieci: Barbary i Katarzyny. Gajslerowa i własny spryt dopomogły Szymonowi do najważniejszych miejskich godności: ławnika zdaje się w r. 1548.[1]) i konsula w r. 1552. Odtąd dzięki poparciu koligatów, tudzież własnej zabiegliwości i rozumowi staje się jedną z najwybitniejszych osobistości patrycyatu lwowskiego z drugiej połowy XVI. stulecia i dorabia się znaczniejszego majątku zapomocą handlu głównie suknem i płótnem na wielką skalę i dochodów ubocznych, które drogą niebardzo właściwą miał każdy z ówczesnych rajców lwowskich. Od roku też 1548. spotykamy go co chwila w przechowanych aktach miejskich. Małą stosunkowo ich część mianowicie »Inducta officii consularis« od r. 1548—1569. poznałem przy sposobności i ostateczne wyniki podaję niniejszem w zwięzłem streszczeniu.

Pierwsze zapiski w aktach dotyczą zwykłego w takich razach uporządkowania pretensyi wzajemnych między członkami rodziny, *w której skład wszedł świeżo Szymon z Brzezin przez zawarte z Gajslerową małżeństwo.* Majątek wspólny nie był znaczny, lecz zawsze nie do pogardzenia.

Powinowatymi Szymona przez zmarłego Zygmunta Gajslera[2]) stali się teraz Adam ślusarz i jego żona, Jadwiga, zamężna po raz pierwszy za zmarłym również Stanisławem Gajslerem, bratem Zygmunta. Ci w r. 1548. odstępują Szymonowi, jego żonie i pasierbicom części swoje na kamienicy, w mieście położonej, za 200 złp.[3])

Trudniejszą i bardziej skomplikowaną była sprawa z większym widocznie majątkiem po zmarłych rodzicach żony Szymona: bednarzu Mikołaju Śmieszku i jego małżonce, Katarzynie. Do spadkobierców należało pięcioro pozostałych dzieci: Stanisław Śmieszkowicz czyli Śmieszek, Barbara, żona Józefa Markowicza, Elżbieta, wdowa po konsulu Stanisławie Bergerze, Anna, wdowa po rzeźniku Szymonie, i wreszcie sama Katarzyna, małżonka Szymona z Brzezin. Oni w r. 1551. dzielą się ma-

---

[1]) Por. Bielowski l. c. str. 176. Induc. off. cons. t. 4. p. 683. z 17. stycznia 1548. nie nazywają go jeszcze »scabinus« tylko »civis noster«, choć intytulacyi podówczas bardzo ściśle przestrzegano. Akt ten jednak nie sprzeciwia się dacie u Bielowskiego, bo wciągnięto go jeszcze przed doroczną elekcyą urzędników, dokonywaną zawsze w dniu 22. lutego. Księga wyborcza z tych właśnie lat zaginęła i niema jej obecnie w miejskiem archiwum lwowskiem. Konsulem z pomiędzy grona ławników obrano Szymona w r. 1552. Ob. oddział III. tegoż archiwum księgę Nr. 10 str. 75.

[2]) W aktach brzmi to nazwisko także: Gaislar.

[3]) Ind. off. cons. t. 4. p. 683.

jątkiem, złożonym głównie z kamienicy przy ulicy Halickiej i rozległego ogrodu na przedmieściu, i kwitują się wzajemnie [1]), przyczem nasz Szymon jest zasobniejszym w gotówkę od innych, skoro za swój prawdopodobnie nieco większy dział wypłaca innym 80 złp. i pożycza nieco później Bergerowej 100 złp.[2]) W trzy lata później przychodzi nowy układ do skutku, mocą którego Szymon za dopłatą 200 złp. odstępuje Śmieszkowi część swą ogrodu na przedmieściu, a nawzajem Śmieszek zrzeka się na rzecz Szymona pretensyi swych do kamienicy ojcowskiej [3]).

Pożyczka, udzielona Bergerowej, zainaugurowała cały szereg innych wierzytelności. Szymon operuje przeważnie drobnemi kwotami, lokując je widocznie na dobry procent u klasy mniej zamożnej. Cały szereg dłużników ze sfer rzemieślniczych przesuwa się teraz przed nami, a Szymon, gdy zajdzie potrzeba, umie zmusić ich do zwrócenia należnej mu kwoty [4]). Dodać przytem należy, że część tych wierzytelności pochodzi ze sprzedaży towarów, przez kupujących gotówką nieopłaconych.

Skutkiem zrzeczenia się praw do ogrodu, powyżej wymienionego, na rzecz Śmieszka zabrakło Szymonowi realności na przedmieściu, gdzieby jako prawdziwy lwowski mieszczanin podczas lata mógł przebywać. Brakowi temu zaradza Szymon w r. 1556. przez zakupno części dwu ogrodów na przedmieściu krakowskiem koło cerkwi »Błahowiszczenija« od »popa« Chomy i OO. Dominikanów [5]) i jako konsul umie w r. 1568. postarać się o to, by mu czynsz od tej realności, widocznie na gruntach miejskich położonej, zniżono do 8 groszy rocznie [6]). Nadto w r. 1560. dąży prawdopodobnie do zakupna innego ogrodu, w dzielnicy przyjemniejszej położonego, bo pożycza aż 500 złp. Bonarkowi i Wizunczkowiczowi i nabywa prawo zastawu do domu ich i realności przy ulicy Piekarskiej [7]).

Kiedy dorosły pasierbice Barbara i Katarzyna i wyszły za mieszczan Hanla i Olpnera, oddaje im w r. 1561. ich majątek ojcowski, zastrzegając dla swej żony należną jej część trzecią, głównie w owej

---

[1]) Ind. off. cons. t. 4. p. 1257, s. 1771, 1772 i 1773.

[2]) Tamże t. 4. p. 1559.

[3]) Tamże t. 5. p. 57, 58, 74, 75 i 978.

[4]) Ibidem t. 4. p. 1569, 1684, 1746, 1835; t. 5. p. 57, 95, 350, 754, 773 (s. 1001 i 1002), 795, 1052, 1071, 1402; t. 6. p. 98, 128, 193, 201, 707, 709, 835, 884; t. 7 p. 79, 305, 335, 776, 847, 928, 931, 1415, 1457.

[5]) Ibidem t. 5. p. 460 i 696. Por. także t. 5. p. 878.

[6]) Ib. t. 7. p. 1166.

[7]) Ib. t. 6. p. 20. i t. 7. p. 1004.

kamienicy Gajslerowskiej [1]). Natomiast prawie równocześnie odkupuje od siostrzeńca swego część jego kamienicy Śmieszkowskiej [2]), w której, jak wyżej powiedzieliśmy, miał już dwa inne działy. Toteż kiedy w r. 1569. wykupił jeszcze część, należącą do Anny, wdowy po rzeźniku [3]), stał się z całego rodzeństwa jedynym właścicielem kamienicy niegdyś teścia swego, bo i piąta spadkobierczyni, Bergerowa, zaliczała się do stałych dłużniczek Szymona i zapewne przyszło również do wzajemnego skwitowania się.

Handel płótnem i suknem krajowem i zagranicznem szedł zapewne również dobrze. Szymon sprzedaje towar krośnieński, przeworski i niemiecki, nawet aż do Kamieńca [4]) i utrzymuje żywe stosunki z tkaczami lwowskimi, Krosnem, Gdańskiem, Wrocławiem i Norymbergą [5]). Fabrykanci wrocławscy powierzają mu zastępstwo swych interesów we Lwowie, a on sam, kiedy wyjeżdża, co nierzadko zdarzać się musiało, mianuje swoim pełnomocnikiem Alberta Pajączka [6]). Równe dochody przynosił mu także urząd radziecki. Pod tym względem mistrz Szymon szedł tylko śladem innych, umiejąc w dodatku do przywilejów konsula pozyskać jeszcze od miasta niemałe darowizny. Najpierw w r. 1562. darowują mu rajcy, jak się w takich razach wyrażało, za znakomite usługi niemały obszar gruntów na łanach Frayborkowskich »a dumeto principali dicto debrza proficiscendo, a parte civitatis, ubi agger parvus est sippatus (sic!) protensive ad caput fontis, a quo ductus aquae in civitatem meant« [7]). W trzy lata później otrzymuje w dwudziestoletnią dzierżawę młyn i sadzawkę, które sam w Brzuchowicach był urządził [8]). W Brzuchowicach gospodaruje też energicznie, nie dozwala chłopom brać drzewa na opał z lasów tamtejszych i grozi obiciem [9]) wójtowi brzuchowickiemu, Wacławowi. To oczywiście doprowadziło do konfliktu z ludnością miejscową. Chłopi w r. 1567. stanęli w obronie wójta i uzbroili się, w co mogli, aby przy sposobności napaść na konsula-dzierżawcę. Zmowa jednak wydała się skutkiem zeznań sług, w młynie

[1]) Ib. t. 6. p. 176 i 178.
[2]) Ib. t. 6. p. 649, s. 1145 i 1146.
[3]) Ib. t. 8. p. 15. Por. także t. 7. p. 249.
[4]) Ib. t. 5. p. 754.
[5]) Ib. t. 7. p. 79, 246, 305, 973, 1087, 1190 i 1211.
[6]) Ib. t. 7. p. 1190, 1211 i 1645.
[7]) Ib. t. 6. p. 507.
[8]) Ib. t. 7. p. 246.
[9]) Verberibus caedi velle.

zatrudnionych. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności przed sąd radziecki i po dłuższych badaniach, gdy wszyscy winy się wyparli, musiała gmina brzuchowicka zaręczyć, że nic wrogiego nie przedsięweźmie wobec Szymona [1]). Wyrok zatem rajców, choć chodziło tu o ich kolegę, był bardzo łagodny; zapewne czuli to wszyscy, że Szymon sam dał powód do zajścia.

Wśród takich warunków majątek Szymona wzrastać musiał szybko, skoro przy śmierci jego było czem obdzielić liczne potomstwo [2]). Z nim rosło także poważanie u »kolegów konsularnych«. Szymon stał się z czasem zaciętym patrycyuszem i gdy w r. 1577. wszczął się u drobniejszych kupców i rzemieślników pamiętny ruch przeciw samolubnej gospodarce »panów radziec«, ojciec poety Szymonowicza zachował się wobec »plebsu« nader wyzywająco i należał do tych, którzy nie chcieli czynić żadnych ustępstw »pospólstwu«. Sprawa, jak wiadomo, oparła się aż o króla Stefana Batorego, który powołał wówczas do udziału w rządach instytucyę 40-tu mężów. Mistrz Szymon odtąd nie piastował już godności rajcy urzędującego (consul residens), lecz przez cały szereg lat aż do śmierci był tylko consul antiquus [3]). Zapewne nie chciano przez obiór jego drażnić »pospólstwa«, a może też i nadwątlone zdrowie nie pozwalało mu już spełniać należycie obowiązków. Za ostatnim argumentem przemawiałaby okoliczność, że już w r. 1591. odwołano z drogi Szymonowicza z powodu obawy przed rychłym zgonem schorzałego starca [4]).

Mistrz Szymon z Brzezin był więc przedewszystkiem dorobkiewiczem zapobiegliwym i rzutkim, człowiekiem porywczym i o swój własny interes zanadto dbającym. Charakterystyka to w każdym razie odmienna od tej, jaką dotychczas kreślono na podstawie zbyt pochlebnego przedstawienia w znanej przedmowie Ursyna do gramatyki łacińskiej. Zapomniano, że Ursyn miał ważne powody, dla których jedynie same zalety naprzód wysunąć musiał.



[1]) Ib. t. 7. p. 877, s. 1543 i 1544.
[2]) Bielowski l. c. str. 202.
[3]) Por. cytowaną już powyżej księgę 13-tą oddziału III.
[4]) Bielowski l. c. str. 115.

Dwa drobne wiersze Klemensa Janickiego.

Wydał

Ludwik Ćwikliński.

Janickiego utwory poetyczne wcześnie doczekały się ogłoszenia drukiem. W rękopisach, zawierających poezye XVI. wieku, nie zdołano odszukać innych jeszcze wierszy, któreby z jakiem takiem prawdopodobieństwem przysądzić można wielkopolskiemu poecie. Jeden tylko, krótki epigram na cześć herbu arcybiskupa Krzyckiego, Kotwicz, przechowany w rękopisie Pudłowskiego i innych, należy mu się niezawodnie[1]). Przypadek zdarzył, że w r. 1892, kiedy pisałem rzecz o Janickim, w egzemplarzu wydania Bochme'go, będącym własnością Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego (sygn. Poezya 121) znalazłem na doklejonej na końcu karcie poetyczny list Janickiego do młodego również przyjaciela Jana Lgowskiego; podałem o nim wiadomość w rozprawie tej na str. 25. Równocześnie uwiadomił mię prof. Brückner z Berlina, że w rękopisie petersburskim (sygn. XVII. Fol. 59) przechowała się elegia Janickiego, napisana z powodu przedwczesnej śmierci arcybiskupa Krzyckiego p. t. Rozmowa Rzeczypospolitej i grobu; uzyskawszy jej odpis (wprawdzie niezupełnie dokładny), podałem z niej wyjątki wraz z oceną w książce o Janickim str. 32 n. Rozmowę tę wydał świeżo prof. Wierzbowski w Materyałach do dziejów piśmiennictwa

[1]) Por. Masłowski, De vita et p. Cl. Ian., str. 24, Ćwikliński, Kl. Jan., str. 35.

polskiego (Warszawa 1900), str. 61 n., jako wiersz nieznany[1]), wydał ją wszelako z kilku pomyłkami, co prof. Zengera skłoniło do sprostowań w VII. ustępie zamieszczonych powyżej (Eos VI. 235) Przyczynków do krytyki tekstu autorów nowołacińskich. Ponieważ w roku zeszłym skopiowałem utwór z samego rękopisu petersburskiego, przeto wydało mi się rzeczą właściwą, ogłosić na tem miejscu tekst zupełnie poprawny. Przed Rozmową zamieściłem wspomniany, a do tej chwili przez nikogo niewydany wierszyk do Lgowskiego, a uczyniłem to z uwagi, że zapowiedzianego przed laty ośmiu wydania utworów Janickiego w Corpus poëtarum polono-latinorum z powodu różnych przeszkód do tej chwili nie ogłosiłem. Nie powtarzam zaś przechowanego w rękopisie petersburskim sześciowiersza, który d. 28. czerwca 1537 r. przesłał Janicki Kilowskiemu wraz z listem,—nie dlatego, że go również przedrukował Wierzbowski w Materyałach, str. 65, jako »nieznany« (Aruit heu! campus Cricii cet), lecz z tej przyczyny, że epigram ten znajduje się we wszystkich trzech wydaniach poezyi Janickiego na miejscu trzydziestem p. t.: De se ipso post mortem Crivii.

---

[1]) Tak samo wydał prof. Wierzbowski listy Janickiego i Kmity do Kilowskiego jako zupełnie nieznane, chociaż jeden przedrukowałem dosłownie, z innych podałem wyimki we wspomnianej rozprawie.

I.

Erudito iuveni domino Ioanni Lgovio,

amico suo carissimo.

Ianicius Craci tibi mittit ab urbe salutem,
Ne novus hic careat pignore noster amor.
Ante quidem missurus eram, nisi causa fuisset,
Quae mihi propositum praepediebat [1]) opus.
Semper agor curis. curas quis nescit in aula
Esse, quot in Stygiis pallida monstra locis?
Aut rapiunt variam propiora negotia mentem,
Aut famulo domini iussa sequenda sui,
Aut iter, aut semper [2]) certamina longa bibendi,
Aut cruciat duro pectus amore Venus.
Bella, simultates taceo morbumque peculi:
Scilicet a curis curia nomen habet.
Et tamen inter tot voluit mea musa labores
Officio meritum restituisse tuum.
Hoc tua promeruit probitas sacrumque favori
Pectus et Aoniis ora rigata vadis,
Hoc animus, qui me non nota sponte salute [3])
Quaerit amicitiae iura petitque meae.
Quod petis, illud habe; non id tibi, crede, negabo,
Quod potius nobis ipse petendus eras.
Et quo commodius crescente fruamur amore,
Vive, vale multos, et mihi scribe, dies.

XXV. Ianuarii die 1537.

---

[1]) Msc.: perpediebat.
[2]) Tak odczytałem w Msc.
[3]) W Msc. w. 17 tak jest napisany, jak powyżej wydrukowano.

II.

In funere immaturo Rmi patris et domini, dni Andreae Cricii,

archiepiscopi Gnesnensis,

colloquium Reipublicae et Tumuli.

R. Ergo teges Cricium? nec te lamenta movebunt
Publica nec nostrae cum gemitu lacrimae?
T. Ergo tegam Cricium. **R.** cur tam violenta potestas
Est tibi? **T.** quin superis vix ego parco deis.
R. Quam ferus es [1])! **T.** quid agas? si quid sapis, ipsa timeto
Me quoque iam! **R.** facile est frangere inerme caput.
T. Ergo cave! **R.** nil te Cricio vivente timebam.
Me miseram! quo spes nunc abiere meae?
T. Num Iovis ille fuit? **R.** maior Iove, vel Iovis alter,
Divinum patriae namque iuvamen erat.
T. Hoc est, esse Iovem? **R.** quidni? tamen [2]), improbe, tantum
Hei! etiam mecum vis sepelire deum?
T. Quid quereris frustra? nulla pietate movebor;
Implacidas Tumulis fata dedere manus.
R. Hoc nihil est, licet hoc magnum est: tu membra vorabis,
Pessime, sed Cricii fama superstes erit.
Tu senio confectus eris, tamen ille perenne
Vivet, ad aeternam mortuus usque diem.
At vobis male sit, Parcae, quae cuncta potestis [3])
In vestrosque [4]) cadat victima nulla focos!
Parcere cui posset compresso Cerberus ore,
Hunc morti feritas tam cito vestra dedit.
Iamque vale aeternum! non te, mea vita, videbo
Amplius, at [5]) magno semper honore colam.

C. I. fecit. [6])

---

[1]) Cod.: *foerus es*, Wierzbowski mylnie *saevus es*, co jest niemożliwem ze względów metrycznych; por. rozpr. o Jan. str. 34. uw. 1

[2]) Cod.: *tamen*; Wierzbowski mylnie: *tum improbe tantum!*

[3]) Tak Cod.; czy ze względu na Cat. 3, 13 n. nie należałoby zmienić na *comestis*? Ten domysł uczyniłem w rozpr. o Kl. Jan. str. 155. uw. 1.

[4]) Cod.: *que*; Wierzbowski *quae*.

[5]) Cod.: *at*; Wierzbowski: *et*.

[6]) Tego podpisu nie skopiowano w odpisie, który otrzymałem w r. 1892, dlatego w rozprawie o Jan., str. 32 n., mylne uczyniłem twierdzenie, że nazwisko autora, Janickiego, nie jest wymienione.

IV.

BIBLIOGRAFIA.

BIBLIOGRAFIA

filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce

za lata: 1896—1898.

Zestawił

WIKTOR HAHN*).

—

I.

Autorowie greccy (Scriptores Graeci).

(Wydania, tłómaczenia, rozprawy).

Aesopus.

685a. Sternbach L. por. nr. 260 i 261.
rec.: Lit. Centralblatt. 1896. 807/8 (Cr.).

Antiphon.

686. Schneider Stanisław Socyologiczne poglądy dwóch Antyfontów. Napisał . . . W Krakowie. Nakładem Akademii Umiejętności, skład główny w księgarni Spółki wydawniczej polskiej 1897. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem A. M. Kosterkiewicza. Str. 2. nl. + 28. (Osobne odbicie z tomu XXV. (Serya II. tom 10). Rozpraw Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie. Str. 361—388).

687. — Sofista Antyfont jako psychiatra. Eos IV. 129—136.

Apostolius.

688. Sternbach Leo. Miscellanea. Eos IV. 55—61. [ad Diog. Laert. Prooem. 16. VII, 2, 163. VIII, 1, 6 sqq., Plut. de lib. ed. 8. p. 5. F., Coniug. Praec. 10 p. 139. C., Apostol. XIV. 42].

Aristophanes.

689. Aristofanes. Lysistrata czyli wojna i pokój, komedya w 4 aktach prozą, podług . . . . . ułożył dla sceny krakowskiej **St. Koźmian**. Lwów, nakł. Gubrynowicza i Schmidta, druk Anczyca i Sp. w Krakowie, 1896. w 8-ce małej, str. 184. [Por. nr. 275].
rec.: Przegląd literacki 1896. nr. 6. str. 10—11. (Z. Samolewicz). [recenzyę tę przedrukowano w wyjątkach w Monitorze 1896, nr. 23. str. 6—7]. Tygodnik illustr. 1897. nr. 8. (E. Lubowski: Około sceny); Przegl. tygod. 1897. 18. (K. Sterling). Przegl. powsz. 1896. IV. 120.

Aristoteles.

689a. por. nr. 283 i 284 **(E. Paszkiewicz i J. Wierzbicki).**
rec. Zeitsch. f. d. öst. Gymn. 1895. 856—858. (B. Kruczkiewicz)

---

*) Por.: 1) *Bibliografia filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce za lata:* 1891—1893. *Eos I.* (1894). *Dodatek osobno paginowany, str. 1—22, i odb. Lwów* 1894 *str.* 24.

2) Toż samo: *za lata* 1894—1895. Eos III. 1896. Dodatek osobno paginowany str. 1—32, i odb. Lwów 1896, str. 2. nl + 32.

Układ zachowałem ten sam, jaki wprowadziłem w obu pierwszych częściach bibliografii, por. uwagę w części drugiej na str. 1. Pozycye oznaczone † są uzupełnieniem z lat poprzednich; nie oznaczam ich nowemi liczbami, lecz powtarzam poprzednią liczbę z dodaniem liter alfabetycznych a) b c), podobnież postępuję przy powtórzeniu tytułów rozpraw z lat poprzednich, uwzględniając przy nich nowe recenzye, które się ukazały po r. 1895. Recenzye uwzględniłem po rok 1898, nadto pewną ilość z r. 1899. Uwagi, zamknięte w nawiasach graniastych, pochodzą od wydawcy.

690. Błotnicki Wojciech. O ile trafne są zapatrywania Arystotelesa wypowiedziane w metafizyce o jego poprzednikach w filozofii. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Jaśle za r. s. 1898. str. 3—30.

691. Gabryl Franciszek ks. dr. O kategoryach Arystotelesa. Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny. Serya II. tom 11 (tom 36). 1897. str. 1—165. i odbitka: Kraków, Spółka wydawnicza, druk. Uniw. Jagiel.. 1897, w 8-ce większej, str. 165.

691a. Schneider S. por. nr. 287.
rec. Ateneum 1896. II. 205.

692. Uranowicz Zygmunt dr. Arystotelesa nauka o duszy (περὶ ψυχῆς). Sprawozdanie c. k. gimnazyum w Złoczowie za rok szkolny 1896. str. 3—36 i 1. nl.

rec. Eos IV. 115—117 (K. Twardowski). Muzeum 1897. 551—552 (Z. Dembitzer.)

— por. niżej pod Plutarchus, Pollux.

Babrius.

693. Sternbach Leo. Adnotatiuncula Babriana. W »Serta Harteliana«. Wien. Verlag von F. Tempsky 1896. Druck von Adolf Holzhausen in Wien, k. und k. Hof- und Universitätsbuchdrucker. str. 197—198.

rec.: Deutsche Literaturzeitung 1896 41. 1289. (E. Maas) Wochenschrift für klassische Philologie. 1893 nr. 23. 617—625. Berliner philologische Wochenschrift, 1897. 10. 301—304 (Haeberlin). Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien 1896. 1080. (S. Frankfurter).

Bacchylides.

694. Pieśni Bakchylidesa. Meleager. Wyjątek z V. pieśni Bakchylidesa. [ww. 50—162 według wydania Blassa]. tłómaczył **Józef Kubliński**. Biblioteka warszawska. 1898. IV. str. 524—528.

695. — Pieśni Bakchylidesa. Tezeusz. XVII. Pieśń Bakchylidesa, tłómaczył **J. Kubliński**. Biblioteka warszawska. 1898. III. 346—351.

696. Ćwikliński Ludwik dr. Ueber die neuentdeckten Gedichte des Bakchylides. (Nadbitka z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften). Krakau. Uniwersitäts-Buchdruckerei. 1898. w 8-ce str. 219—221.

697. Mikołajczak Józefat. Bakchylides. Ateneum 1898. II. 551—553.

Clemens.

698. Pisma mężów apostolskich Klemensa rzymskiego, Ignacego i Polikarpa biskupów, przytem dzieje męczeństwa dwóch ostatnich i list do Dyogneta, z oryginału greckiego przełożył i uwagi przydał **ks. Kasper Borowski**, dr. św. teologii, kanonik kap. mohil., prof. historyi kościelnej i prawa w rzymskokatolickiej duchownej Akademii w Petersburgu, wydał **ks. Roman Rembieliński**, kanonik kolegiaty łowickiej, prof. semin. metrop. warszaw., 2 tomy razem. Warszawa, druk. St. Niemiry synów. 1897, w 8-ce małej. str. 373 i II.

Cyrillus.

699. Badeni Jan X. T. J. Święty Cyryl, biskup aleksandryjski. Studya i szkice. Kraków. 1898. Tom I. s. 3—69

Demosthenes.

699a. Barewicz W. por. nr. 297.
rec.: Zeit. f. d. öst. Gymn. 1896. 672. (B. Kruczkiewicz).

700. Fischer Korneli i Kopia Henryk. Preparacya do Demostenesa mów olintyjskich ułożyli . . . . . profesorowie c. k. gimnazyum lwowskiego. Lwów. 1898. Nakładem autorów. Główny skład w Księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Z drukarni Pillera i Spółki str. 17.

701. Grzanowski Bron. prof. Rzecz o układzie mowy Demostenesa Περὶ στεφάνου XVIII. (Odbitka ze sprawozdania gimn. w Wadowicach w r. 1897). Wadowice. Nakł. autora. druk. Fr. Foltyna, 1897, w 8-ce, str. 36.
rec.: Österreichische Mittelschule. 1898. 121. (Koczyński).

701a. Schefczik. por. nr. 298.
rec.: Neue phil. Rundschau 1896. 67 n. (W. Fox); Berl. phil. Wochenschrift 1896. 643. (Thalheim). Lit. Centralblatt 1896. 808. (B).

702. — Über den logischen Aufbau der ersten und zweiten olynthischen Rede des Demosthenes. Troppau. Progr. 1897. S. 16., 8-vo.
rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1897. nr. 51. 1396—1397. (J. Kohm). Berliner philologische Wochenschrift, 1898. 14. 420—1. (Thalheim). Zeitschrift f. d. österr. Gymn. 1898. 942. (F. Slameczka).

703. — Ueber die Abfassungszeit der ersten philippischen Rede des Demosthenes. Programm. Troppau. 1896. 29. s. 8vo.
rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1897. nr. 9. 231—232. (E.

Rosenberg). Neue philologische Rundschau 1897. nr. 7. 97—100. (W. Fox) Berliner philologische Wochenschrift 1897. nr. 21. 643—645 (Thalheim).

704. Zapała Zygmunt dr. O miłości ojczyzny w politycznych mowach Demostenesa, część I., Kraków. Nakładem autora, *druk. J. Fischera, 1898, w 8-ce, str. 82.*

Diogenes Laertius.

Por. nr. 688.

Erotici scriptores.

705. Zieliński Tadeusz. Nowo wynaleziony erotyczny poemat epoki aleksandryjskiej. (po rosyjsku): Filologiceskoje obozrenije. XI. 2. 173—189.

Euripides.

706 Szydłowski Józef. Kilka uwag o czasie powstania obu Elektr. Eos. III. 64—86, i odbitka. Lwów, 1896, str. 23.

Gnomici scriptores.

706a. Sternbach L., por. nr. 311.
rec.: Kw. hist. 1896. 836—7. (M. Jezienicki).

Herodas.

707. Witkowski Stanislaus. Ad Herodam (VIII, 1—14). Eos III, 162.

Herodotus.

708. Wybór z dziejów Herodota. Wydanie **Augusta Scheindlera** do użytku gimnazyów polskich zastosował **Fr. Terlikowski.** Z 1 ryciną tytułową i 5 kartami geogr. Wiedeń i Praga. Nakładem F. Tempskiego. Lwów. Gubrynowicz & Schmidt, księgarnia i skład nut. *Druk* Holzhausena w Wiedniu. 1898. 8-vo. str. XII.+287.

709. Świba Bronisław i Szychulski Władysław: Preparacya do dziejów Herodota. (księga IX.) ułożyli . . . . . profesorowie c. k. gimnazyum jarosławskiego. Jarosław. *Główny skład w księgarni* H. Bohussa. Z drukarni H. Bohussa w Jarosławiu. 1898. 4°. str. 15.

709a. Sanojca J. por. nr. 315.
rec.: Zeitsch. f. d. öst. Gymn. 1896. 670—1. (B. Kruczkiewicz).

710. Schneider Stanisław: Ślady polemiki sofistycznej u Herodota i Tucydydesa. Eos. III. 49—59.
por. nr. 888.

711. Wołek Adam: Pogląd krytyczny na sztukę pelasgijską u Herodota, wpływy postronne i okres Karów. XXIII. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie za rok szkolny 1898. str. 3—32.

Hippocrates.

712. Radliński Ignacy: Hippokrates i nowy zwrot w etnologii. Wszechświat. 1898. str. 769—773.

Homerus.

712a. Christ-Jezienicki. por. nr. 323.
rec.: Eos. IV. 119—120. (Z. Dembitzer).

713. Iliady pieśń I. Przekład **Łucyana Rydla.** (Pamięci ojca poświęca tłumacz). Tygodnik illustrowany. 1896. nr. 45—48. str. 878—879, 902—903, 926—929 i 949—950, z rycinami Stanisława Wyspiańskiego.
rec.: Czas. 1896. nr. 258. Przegląd literacki. 1897. nr. 1. str. 10—11. (S. Schneider).

714. Iliada. Pieśń III. Przełożył **dr. Łucyan Rydel.** Przegląd polski. 1896. listopad. 322—336.

715. Iliady pieśń II. (Według wydań szkolnych), przez **dra Teofila Ziembickiego.** Sprawozdanie dyrektora c. k. gimnazyum nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie za rok szkolny 1897. str. 1—16. i odbitka. Kraków. Nakł. tłómacza. Druk Anczyca i sp. 1897. w 8-ce, str. 16.
rec.: Przegląd literacki. 1897 nr. 17 i 18. str. 16 i 17. (S. Schneider).

716. Fischer Korneli i Kopia Henryk: Preparacya do Iliady Homera (Pieśń I., III., IV., VI.) ułożyli . . . . . profesorowie c. k. II. gimnazyum lwows. *Lwów 1897. Nakładem autorów. Główny skład* w księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Z drukarni E. Winiarza. 8-vo. str. 4. nl. + 88.
rec.: Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien. 1897. 848—849 (Z. Dembitzer). Muzeum. 1897. 689—691. (A. Radecki).

717. Dropiowski Piotr Władysław. Ze studyów nad Homerem. I. Łzy i płacz. Eos III. 87—113. i odbitka. Lwów, druk E. Winiarza. 1896, w 8-ce, str. 29.
rec.: Dziennik polski. 1896. nr. 317. Muzeum 1897. 59—60. (J. Sanojca).

718. Śmiałek Wincenty. Nowsze badania nad uzbrojeniem bohatera Homerowego. Eos IV. 1—20.
rec.: Muzeum 1898. 208—209 (J. Leciejewski).

719. Zieliński T. Prawo chronologicznej niezgodności i kompozycya Iliady (po rosyjsku) w Χαριστήρια piśmie na cześć T. Korscha. Moskwa 1896. str. 101—121.

Ignatius Patriarcha.

— por. nr. 698. i 725.

Isocrates.

719a. Schneider. por. nr. 337.

rec.: Biblioteka warszawska, 1896. II. 546—554. (K. Kaszewski). Ateneum 1896. II. 406—7.

720. Strowski Fortunat. De Isocratis paedagogia. Paris. 1898. [Rozprawa nie znajduje się w handlu księgarskim].

Joannes Mairopus Euchaitensis.

— por. nr. 725.

Lucianus.

721. Lukianosa z Samosaty. Sen albo kogut. Tłómaczył **M. K. Bogucki.** Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Tarnowie za rok szkolny 1897—8. str. 3—19.

721a. — por. nr. 36, 338 i 339. (**Bogucki M.**).

rec.: Eos IV. 102—105. (J. C.).

722. Mandybur Tadeusz. O typie Parasyta u Lukiana. Eos IV. 137—149.

723. Stach K. De »Philopatride« dialogo Pseudo-Luciani dissertatio philologica. Odbitka z XXVI. tomu Rozpraw Wydziału filolog. Akademii umiej. Cracoviae. Spółka Wydawnicza, typ. Uniw. Jag. 1897 w 8-ce większej str. 20.; por. nadto nadbitkę z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften: Über den pseudolucianischen Dialog »Philopatris«, Theil I. Krakau, Universitätsbuchdruckerei, 1896, w 8-ce. str. 315—318.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1898. 57—60. (P. Schulze). Berliner philologische Wochenschrift. 1898. 1098. (W. Kroll).

Lyrici.

724. Alf. Na greckiej lirze, wyd. 2. (tytułowe). Wiedeń, nakł. i druk A. Keissa, Spółka wydawnicza w Krakowie, 1897. w 8-ce małej, str. 168 i 3 nl.

rec.: Gazeta narodowa 1897 nr. 64. (odcinek, ks. A. B. T. J.); tamże 1897. nr. 133. odcinek (S. Schnür-Pepłowski).

Methodius patriarcha.

725. Methodii patriarchae et Ignatii patriarchae carmina inedita edidit **Leo Sternbach**, accedit Appendix critica de Joanne Euchaitensi. Eos IV. 150—163.

rec.: Kwartalnik historyczny 1898, 604—605. (J. Fijałek).

Nemesius.

725a. Domański B. Die Lehre des Nemesius über das Wesen der Seele. Inauguraldissertation. Münster. 1897, w 8-ce str. 40.

Philosophici scriptores.

726. Schneider Stanisław. Czy mądrości i cnoty można nauczyć? (Bezimienna rozprawka z połowy w. V. przed Chr.) Napisał . . . . . [Odbitka z XXVI. tomu Rozpraw Wydziału filolog. Akademii Umiej. str. 1—30]. Kraków. Spółka wydawnicza, druk. Uniw. Jag. 1896. w 8ce większej str. 30.

rec: Biblioteka warszawska. 1896. III. 565—566. Eos III. 198—199. (J. Sanojca).

Photius.

726a. Bojarski. por. nr. 345.

rec.: Kwart. hist. 1897. 397—8. (ks. J. Fijałek). Gazeta kościelna. 1896. 4. str. 38. Przegląd powsz. 1896. III. 276—8 (ks. K. Czaykowski). Wizant. wrem. IV. 4, 4. (Ławrow) Przegląd. 1896. 144.

Plato.

†**726b.** Platona Apologia, Kryton i cztery ostatnie rozdziały z »Fedona«. Dla użytku szkolnego przetłómaczył z niemieckiego oryginału **A. T. Christa** i wydał **Jan Lewicki.** Miejsce, nakład, druk jak 708. 1892. XVII+77. 8-vo

726c Plato. Obrona Sokratesa, przełożył z greckiego i objaśnienia dodał **Adam Maszewski**, magister nauk filologiczno-historycznych b. Szkoły głównej warszawskiej, pod redakcyą **Henryka Struvego.** Wydanie drugie. Warszawa, z kasy im. Mianowskiego, E. Wende i Sp., druk. A Ginsa, 1899. [wyszło 1898], w 8ce małej, str. XII. i 68.

727. Bartunek J. O chronologicznem następstwie dyalogów Platońskich, Protagorasa, Gorgiasa i Menona, na podstawie zestawienia odpowiednich punktów treści etycznej i metodologicznej. Sprawozdanie dyrektora c. k. wyższego gigimnazyum w Rzeszowie, za rok szkolny. 1897. str. 3—37.

rec.: Muzeum 1897. 775—776. (S. Schneider); por. polemikę autora z S. Schneidrem: tamże 1898. 90—94. Eos. IV. 223—225. (M. Jezienicki).

728. Lutosławski W. O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona. Odbitka z XXVI. tomu Rozpraw Wydziału filolog. Akademii umiej. Kraków, Spółka wydawnicza. Druk. Uniw. Jag. 1896. w 8-ce większej. str. 165.

por. nr. 355.

rec.: Ateneum. 1897. II. 404—408. por. nr. 732.

729. — On stylometry. The classical Review. 1897. XI. nr. 6. 284—286.

730. — Principes de stylométrie appliqués à la chronologie des oeuvres de Platon. Revue des études grecques. 1897. nr. 41. str. 61—81.

731. — Stylometrisches. Zeitsch. f. Philosophie. N. F. tom 112. 1898. I. 34—42.

732. — Sur une nouvelle méthode pour déterminer la chronologie des dialogues de Platon. Memoire lu le 16 Mai 1896 à l'institut de France devant l'Académie des sciences morales et politiques. Tiragé a part du Compte-rendu des séances et travaux de l'Académie des sciences morales et politiques. Vol. CXLVI. nr. 7. gr. 8. Paris 1896. Welter. 34 pag.

rec.: O nr. 355, 728 i 732. Bibliot. warsz. 1896. IV. 543—51. (H. Struwe w artykule: »Nowe badania nad Platonem«). — Przegl. liter. 1897, nr. 8. str. 3. (J. Łuławski). Aten. 1897. II. 405—8. Monist. VII. 1. 156. Journal des savants 1896. 631 n. (H. Weil). Literar. Centralblatt. 1897 17. 560. (Whlrb.).

733. — The origin and growth of Plato's Logic with an account of Plato's style and of the chronology of his writings. London. 1897. Longmans, Green and Comp. XVIII. 647. str., 8°.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1898. nr. 17. 449—456 i nr. 18., 483—491. (Fr. Susemihl). Kantstudien II. 4. 472—474. (Vaihinger). Atheneum 3666. str. 145 n. — Kraj. 1898. D. 22. — Journals des savants. 1898. II. 128—129. (H. Weil). Berliner philologische Wochenschrift 1898. 803—809 (P. Meyer). Atene e Roma I. 1. 35—44 (F. Focco). Mind. 1898. nr. 26. s. 271. — Classical review XII. 4. 218—223. (J. Adam). Preussische Jahrbücher. 1898. tom. 93. II. 347—352. (P. Natorp). Revue de métaphisique et de morale. VI 2. suppl. str. 7. Bibl. warsz. 1898. II. 332—54 (H. Struwe w artykule: Logika Platona w związku z chronologią jego pism). por. też autoreferaty autora z nr. 728, 730 i 731 w Przeglądzie filozoficznym. 1898. str. 93—94.

733a. — por. nr. 355.

rec.: Atheneum (ang.) nr. 3653. str. 598.

734. **Meyer F. dr.** W. Lutosławski's Theorie der Stylometrie auf die platonische Frage angewendet. Auszug aus dem Werke Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik. Leipzig. 1897. 8°. tom 110. str. 171—217 i nadbitka [wolny przekład, według wskazówek autora dokonany przez prof. dra **F. Meyera** i **M. Gladbacha** z korekty 3-go rozdziału dzieła: »Platos Logic«]: od str. 217—219. **Lutosławski.** Nachtrag zu der vorhergehenden Abhandlung.

735. Prawo stylometryczne. Słowo polskie. 1897. nr. 290. dod. $^{11}/_{12}$ szp. 4. [w Rozmaitościach].

736. **Struwe Henryk dr.** Stylometrya W. Lutosławskiego. Przegląd filozoficzny I. zeszyt 1. str. 151—2.

737. Stylometrya. Słowo polskie. 1897. nr. 169. por. $^{22}/_{7}$ s. 1. [w zapiskach literackich, naukowych i artystycznych].

738. **Tralka Jan.** Osnowa, układ i cel Platońskiego Eutyfrona. Istota idei. Podał . . . . Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Stryju za rok szkolny 1897. str. 1—25.

Plutarchus.

739. **Danysz A.** Plutarcha Πῶς δεῖ τὸν νέον ποιημάτων ἀκούειν w świetle nowszej pedagogiki. Eos. IV. 37—54.

rec.: Muzeum. 1898. 346—7. (J. Leciejewski).

740. **Hahn Wiktor dr.** Żywoty Plutarcha wobec Arystotelesa »Ἀθηναίων πολιτεία« Sprawozdanie dyrekcyi c. k. lwowskiego gimnazyum im. Franciszka Józefa, za rok szkolny 1896. str. 1—55 i odbitka. Lwów. Nakładem autora. I. Związkowa drukarnia. 1896. w 8-ce, str. 55 i 1 nl.

rec.: Muzeum. 1896. 797—800. (S. Schneider). Wochenschrift f. klassische Philologie. 1896. nr. 47. str. 1279—1280. (Z. Dembitzer). Zeitsch. für die öst. Gymn. 1897. 859—860. (B. Kruczkiewicz).

por. nr. 688.

Policarpus.

por. nr. 698.

Pollux.

741. **Hahn Wiktor dr.** Pollux i Arystoteles. Eos. III. 114—127 i odbitka. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa filologicznego. Z drukarni E. Winiarza. 1896. 8°. str. 16.

rec.: Tygodnik illustrowany. 1897. nr. 5. str. 100. (l.) Przegląd literacki. 1897. nr. 11. str. 9. (S.)

Prodicus.

742. **Schneider Stanisław.** Kilka szczegółów o Prodykosie i jego pesymizmie. Muzeum. 1896. 359—368 i odbitka. Lwów. I Związkowa Drukarnia we Lwowie. s. 10

rec.: Ateneum. 1896. IV. 174—5 Eos. III. 199—200. (J. Sanojca).

Sappho.

743. **Kubliński Joannes.** De Sapphus vita et poesi disputatio prior. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum I. w Przemyślu za rok szkolny 1897. str. 3—39.
rec: Wochenschrift für klassische Philologie. 1898. nr. 9. 230—231. (C. Haeberlin). Revue critique. 1898. 19. 345. (My).

Scriptores ecclesiastici.

744. **Pelczar Józef, ks. dr prof.** Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Część I. Kaznodzieje greccy do IX. w., łacińscy do XVI. w. Kraków, Spółka wydawnicza, druk. Czasu, 1896. w 8-ce. str.147.

Socrates.

745. **Schneider Stanisław.** Silni i słabi w teoryi Sokratesa. Muzeum. 1897. 37—41, 122—125, 266—270, 372—377, i odbitka. Lwów 1897. str. 19.
por. też autoreferat w Przeglądzie filozoficznym. I. z. IV. 70—71.

746. **Tralka Joannes** Socratis de diis eiusque daemonio opiniones, quae fuerint. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Stryju za rok szkolny 1896. str. 1—15. 8°.
rec.: Wochenschrift für klassische Philologie 1897. nr. 2. 42—45 (Z. Dembitzer). Zeitschrift für die oesterreichischen Gymnasien 1897. 860. (B. Kruczkiewicz). Eos IV. 109—110. (M. Jezienicki). Muzeum 1897. 694. (Z. Dembitzer).

Sophocles.

+746a. **Sofokles.** Filoktet. Wydanie **Franciszka Szuberta** do użytku polskich gimnazyów zastosował dr. **Franciszek Majchrowicz**. Z 7 illustracyami. 1895. XVIII+61 str. 8°. Miejsce, druk i nakład jak nr. 708.

747. **Sofokles.** Antygona, tragedya Sofoklesa, przełożona na język polski przez **Kazimierza Morawskiego**. (Odbitka z Przeglądu polskiego [1897. listopad. str. 177—229] pośw. drowi F. Chłapowskiemu). Kraków. Nakł. autora. Spółka wydawnicza. Druk. Czasu. 1898. w 8ce. str. 59.
rec.: Słowo polskie. 1898. nr. 53—55. (popołud., w fejletonie A. Strzelecki). Przegląd powszechny 1897. IV. 425—9. (ks. J. Pawelski T. J.).

748. **Cybulski Stefan** Z powodu przedstawienia Elektry Sofoklesa w ewangelicko-luterskiej szkole przy kościele św. Anny w Petersburgu 6. stycznia 1896. Filologiceskoje obozrenije. X. 1. 172—176 (po rosyjsku).

749. **Kieroński Leon.** Etyka w tragedyach Sofoklesa. Odbitka ze sprawozdania gimn. w Nowym Sączu za r. 1897. — Kraków. Nakł. fund. nauk. Druk. Uniw. Jag. 1897, w 8ce, str. 67.
rec.: Oesterreichische Mittelschule. 1898. 122. (Koczyński); Eos. IV. 225—226. (S. Schneider).

+749a. **M.** Antygona i Beatryx. Dziennik poznański. 1893. nr. 293. dodatek III., przedrukowane w Kronice rodzinnej. 1894. 33—4.

750. **Schneider Stanisław.** Dwie etyki w »Antygonie« Sofoklesa. Eos. IV. 21—36. i odbitka Lwów. 1897. str. 16.
por. autoreferat w Przeglądzie filozoficznym. I. z. IV. 71—2.

751. **Zieliński Th.** Exkurse zu den Trachinerinnen. 1. Heracles. 2. Lichas. 3. Der Treubruch. 4. Das Geschenk. 5. Der Liebeszauber. 6. Jole. 7. Das Orakel. 8. Deianira. 9. Medicinisches. 10. Der Heracles der Trachinerinnen. 11. Aufführungszeit. Philologus LV. 3 i n. 1897. 491—540 i 577—633.

752. — O czasie wystawienia Trachinek Sofoklesa. Filologičeskoje obozrěnije. 1896. 2. 211—232.
— por. nr. 706.

Thucydides.

— por. nr. 710.

Tragici scriptores.

753. **Janowski C.** Observationes in nomina vestium a tragicis graecis prolata. dissertatio inauguralis. Berlin 1897 w 8-ce str. 44.

754. **Trzaskowski Bronisław.** Kobiety w tragedyi greckiej. Ster 1896. nr. 17. str. 259—262.

Xenophon.

755. **Xenofont.** Wspomnienie o Sokratesie przełożył z greckiego **Emilian Konopczyński**, b. nauczyciel gimnazyum IV. w Warszawie, pod redakcyą **Henryka Struvego**. Warszawa, z kasy im. Mianowskiego, E. Wende i Sp., druk. A. Ginsa, 1896, w 8ce małej, str. XXVI, 222 i 2 nl.
rec.: Ateneum 1896. III 181—182. (W. M. K.); Tygodnik illustrowany. 1896. nr. 33. str. 656. Eos III. 1896. 200—204 (J. C.).
Por. też dział V. pod »literaturą«

II.

Autorowie łacińscy. (Scriptores Latini).

(Wydania, tłómaczenia, rozprawy).

Anthologia.

756. Zathey Hugo dr. Antologia rzymska. We Lwowie 1898. Nakładem Zakładu narodowego im. Ossolińskich, 1898. 8vo str. VI. + 354 [Zawiera między innemi następujące tłómaczenia, ogłoszone po raz pierwszy: **Wergiliusza.** Georgika II. 136—176 (**J. Stein**). **Owidyusza**, Fasti. II. 193—242, 687—710 (**J. Stein**). **Tybullus**, I. 1. 10 (**J. Stein**). **Marcyalisa**, 64 epigramatów. (**J. Czubek**). **Cezar**, B. G. III. 12—16. VI. 13—28. BC. I. 16—23. III. 84—99. (**J. Czubek**)].

Antonius Musa.

757. Spalikowski Edmunt dr. Antonius Musa et l'hydrothérapie froide á Rome. Thèse. Paris et Louviers, libr. J. B. Baillière et fils, impr. Jzambert, 1897, w 8ce, str. 47.

Apollonius.

758. Miodoński Adam dr. Apologia chrześciańska senatora Apolloniusza, przez . . . . . prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. (Odbitka z księgi pamiątkowej II. wiecu katolickiego we Lwowie) Żółkiew. druk OO. Bazylianów, 1897, w 8ce, str. 19.

Caesar.

759. C. Julli Caesaris Commentarii de bello Gallico. Do użytku szkolnego wydał **F. Terlikowski.** (Biblioteka klasyków łacińskich dla młodzieży szkolnej). Z mapą Gallii. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. 1896. Z drukarni E. Winiarza. w 8ce, XIV. + 245 + III.

rec.: Muzeum 1896. 379—381 (Z. Samolewicz). Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien 1896. 847—848. (Z. Dembitzer). Eos IV. 120—123. (Z. Dembitzer).

— por. nr 756.

Catonis disticha.

759a F. Mymer. S. Klonowicz. J. Bystroń. por. nr. 395.

rec.: Zeitschrift f. d. öst. Gymnasien 1896. 667—8. (B. Kruczkiewicz)

760. Karbowiak Antoni dr. Zestawienie i ocena treści najstarszej naszej książki szkolnej. Szkoła 1898. nr. 23 i 24. str. 205—208 i 213—217. [O Catonis Disticha].

Catullus.

761. Katull. Poezye przekładał **Jan Czubek.** Kraków, nakł. tłómacza Gebethner i Sp., druk. Anczyca i Sp., 1898, w 16ce, str. 150 i 2 nl., z 13 ilustracyami Wł. Tetmajera.

rec.: Kraj 1898. D. 129. przedrukowano w Ziarnie. 1898 nr. 14. str. 332. Tygodnik illustrowany 1899. nr. 19. str. 380. (x. i.). Życie. 1898. 94. (W-y).

762. Śmiałek Wincenty dr. Catullus i Lesbia. Słowo polskie 1898. nr. 220. (popołudniowy).

Cicero.

763. Filipiki. Księga I. II. III. i VII. Wydanie **H. Nohla.** Do potrzeb gimnazyów polskich zastosował **Stanisław Bednarski.** Miejsce i druk jak nr. 708. 1895. XII. 116 stron.

764. M.Tulliusza Cycerona: Mowa o naczelnem dowództwie Gnejusza Pompejusza. Wydanie **Hermana Nohla.** Wstęp i dodatki przełożył **Stanisław Bednarski.** Wiedeń i Praga. Nakładem F. Tempskiego. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt. Drukiem Adolfa Holzhausena w Wiedniu. 1896. X. + 44.

765. Mowy w obronie Kwintusa Ligaryusza i Króla Dejotara. Wydanie **Hermana Nohla.** Wstępy i dodatki przetłómaczył **Stanisław Bednarski.** 1896. Miejsce, nakład i druk jak nr. 764. str. 53.

766. M. Tullii Ciceronis de officiis libri tres. Drugie wydanie **Teodora Schichego** do potrzeb gimnazyów polskich zastosował **F. Terlikowski.** Wiedeń i Praga. Nakładem F. Tempskiego. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt, 1896. (1897). Drukiem Adolfa Holzhausena w Wiedniu 8vo małe. str. XXXI + 167.

rec.: Muzeum 1897. 386—387. (Z. Dembitzer).

766a. por nr. 397, 399, 401. (**Schiche-Rzepiński, Nohl-Bednarski**).

rec.: Muzeum 1897. 386—7. (Z. Dembitzer).

767. Cicero. Mowa za T. Anniuszem Milonem, przełożona przez **E. Rykaczewskiego** Biblioteka powszechna nr. 210). Złoczów. Nakład i druk W. Zuckerkandla.

1897. w 16-ce, str. 78. Za zezwoleniem Biblioteki kórnickiej.

767a. Szafran por. nr. 405.

rec.: Zeitschr. f. d. oester. Gymn. 1896. 668—9. (B. Kruczkiewicz).

768. Zieliński Th. Cicero im Wandel der Jahrhunderte, ein Vortrag. Leipzig, B. G. Teubner., 1897, w 8ce, str. IV. i 102.

rec.: Zeitschrift für das Gymnasialwesen 1897, 8—9 str. 486—490 (O. Weissenfels). Berliner philogische Wochenschrift. 1897. nr. 38. 1168—1171. (L. Holzapfel). Wochenschrift für klassische Philologie 1897. nr. 20. 539—541. (Fr. Aly), Historische Zeitschrift. 79. (43) 3.541. n. Am. journal of phil. XVIII. 242—3. Deutsche Literaturzeitung 1897. 17. 650—2, (J. Bruns). Neue philologische Rundschau 1897. 10. 149—50 (O. Weise). Bolletino di filologia classica. 12.290. (V. Calmaggi). Revue critique 1897. 31—32. 85—6. (E. Thomas). Hum. Gymn. 1897 VIII. 105. n. (C. Blümlein). Listy filologicke. 1897. XXIV. 453—454. (Fr. Groh). Zeitschrift f. d. österreichischen Gymn. 1898. 122—125. (A. Kornitzer). Blätter f. Bayer. Gymnasialschulwesen. 1898. 313—4. (G. Landgraf). Eos. IV. 204—207. (St. H). Literar. Centralblatt. 1898. 127—9. (E. Z.). Korrespondenzblatt f. d. Gelehrten u. Realschulen Württenbergs. 1898. I 29—32. (W. Nestle). Schwäbische Chronik. 1898. 198. Museum 1897. XI. (v. d. Vliet). Angielski histor. przegląd 1897. X., Zeitsch. f. d. Realschulwesen 1897. X. Deutsche Zschr. f. Geschichtswiss., Monatsblat 1897. VII. VIII. Revue de philologie. XXII. 2.202. (Ph. F. Cabia). Cultura 1897. 8. 128—9. (N. Festa). Histor. Jarhb. 1897. 481. Strassb. Post. 1897. n. 302. Leipz. Zeitg. 1897. nr. 43. Köln. Ztg. 1897. nr. 352. Blätter f. litt. Unterhaltung. 1897. nr. 28. Frankf. Zeitg 1897. n. 211. Egyet. Philol. Közl. 1897. VIII 762—8. (B. Zsoldos).

Cornelius Nepos.

769. Cornelii Nepotis liber de exellentibus ducibus exterarum gentium (Wybór piśla instrukcyi minister. z r. 1884). Dla ruskoi mołodeży wydaw i słowarcem zaosmotryw **Ludwyk Salo** profesor c k gimnazyum w Kołomyi. Lwiw. 1897. Nakładom Ruskoho Towarystwa Pedagogicznoho. Z drukarni Towarystwa Szewczenka. 8°. str. 113.

Cyprianus Thascius Caecilius (200+258).

770. Badeni Jan X. T. J. Święty Cypryan Kartagiński i karność kościoła w III. wieku. Studya i szkice. Kraków. 1898. Tom I. str. 70—128.

Florus.

771. Miodoński Adam dr. P. Annaeus Florus. Przegląd powszechny. 1897. I. 321—342.

rec.: Kwartalnik historyczny 1897. 812—5. (B. Kruczkiewicz).

772. Passowicz Petrus. De Flori codice Cracoviensi. Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział filologiczny. Tom XXVII. (=II. 12.) 1898. str. 376—399. i odbitka. Cracoviae. Spółka wydawnicza. Typ. Univ. Jag., 1898, w 8-ce większej, str. 24.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1899. str. 605—606. (Th. Opitz). Berl. phil. Wochenschrift. 1898. 1387—8. (O. Rossbach).

Horatius.

773. Horacego Ody, Epody, Satyry i Listy. przełożył na język polski dla użytku szkolnego **Prof. dr. Marceli Motty.** Poznań. Nakład i druk J. Leitgebra 1896. w 8-ce małej, str. 235.

rec: Muzeum. 1896. 381—383. (Z. Samolewicz).

†774. Powrót do miłości. Horacego oda I. 19. Zazdrosny. Oda Horacego I. 14. Tłumaczył z oryginału **Franciszek Szymusik.** Wydawnictwo na cele dobroczynne samborskie XV. Sambor. 1892. str. 151—2.

†774a. Próbka metrycznego przekładu pieśni Horacego. Do Mecenasa przez **M. M.** [I. 1.] Dziennik poznański. 1893. nr. 293. Dodatek II.

775. Z Horacego. Rozmowa z Lidyą, przełożył **Edw. Maliszewski.** Ateneum 1898. I. 445.

776 Horacego III. satyra księgi I. przełożył wierszem miarowym **dr. Paweł Popiel.** Przegląd polski. 1896. styczeń. 40—45.

776a Rzepiński por. nr. 412.

rec.: Eos IV. 123—7. (J. Dolnicki). Zeitschr. f. d. öst. Gymn. 1896. 848—9. (B. Kruczkiewicz).

777. Handel S. De troporum apud Horatium usu scripsit.. pars. I Carmina. XVIII Jahresbericht des Obergymnasiums in Brody für das Schuljahr 1896. str. 1—42. i odbitka. Brody. Typis F. West. 1896, w 8-ce str. 42.

rec.: Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien 1897, 858—859 (B. Kruczkiewicz). Muzeum 1897, 550—1. (J. Jędrzejowski). Wochenschrift für klassische Philologie. 1897. nr. 32. 870—1 (Z. Dembitzer). Jahresb. d. phil. Vereines. 1898. 81. (H. Röhl).

778. **Sabat Nicolaus dr.** De imaginibus atque tropis in Horati carminibus, qui ex proportionis ratione proficiscuntur scripsit. (Eos III. 3—48) i odbitka. Leopoli. Sumptibus societatis philologae. Typis E. Winiarz. 1896. 8vo str. 48.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie 1897. nr. 15. str. 409. (Franke).

778a. — por. nr. 420.

rec.: Berl. phil. Wochenschrift 1897. 454—5. (J. Häussner); Zeitschr. f. d. öst. Gymn. 1897. 668. (F. Hanna); Muzeum 1897. 553—4. (Z. Dembitzer); Woch. f. kl. Phil. 1896. 1012—1013. (Franke); Jahresb. d. phil. Vereines. 1897. 47. (H. Röhl).

779. **Staromiejski Józef** Horacego Oda IV. 12. Muzeum 1897, 253—256, 365—371, 415—420.

Iustinus.

780. **Badeni Jan X. T. J.** Filozof chrześcijański z II. wieku. Święty Justyn męczennik. Studya i szkice. Kraków 1898. tom I. s. 129—77.

Livius.

781. **Livius Titus** Ab urbe condita liber I. wstępem i objaśnieniami do lektury prywatnej zaopatrzył **J. Kubliński**, wydanie drugie. Przemyśl, druk M. Dżułyńskiego, Gubrynowicz i Schmidt we Lwowie, 1897, w 8ce, str. X. 112 i 1 nl., z planem Rzymu. por. nr. 425.

782. **Fischer Korneli i Kopia Henryk.** Preparacya do Tytusa Liwiusza dziejów rzymskich, ułożyli . . . . . profesorowie c. k. II. gimnazyum lwowskiego, zeszyt I. księga I. Sanok, nakł. autorów, druk. K. Pollaka, Gubrynowicz i Schmidt we Lwowie 1897, w 4ce, str. 29.

782a. **Kruczkiewicz** por. nr. 427.

rec: Jahresb. des phil. Vereines 1894. 114—5. (H. J. Müller).

Lucretius.

783 **Zieliński Th.** Lucretianum. Eos III. 1—2

Martialis.

— por. nr. 756.

Ovidius.

— por. nr. 756.

784. Preparacya do wyboru P. Owidyusza Nasona, ułożył **Franciszek Terlikowski**, profesor c. k. gimn. Fr. Józ. we Lwowie. Lwów 1898. Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Z drukarni E. Winiarza. str. 4 nl. + 58.

785. **Koczyński L. prof.** k. k. Bezirksschulinspektor, De flexura Graecorum nominum propriorum apud Ovidium. v. . . . Sechzehnter Jahresbericht des k. k. Staats-Ober-Gymnasiums in Radautz (in der Bukowina) für das Schuljahr 1895/96. str. 3—25. [por. nr 109. 110].

Petronius.

786. **A. K.** Petroniusza uczta Trimalchiona. Dziennik poznański 1896. nr. 181.

Phaedrus.

786a. — por. nr. 441. (**B. Dobrzański**).

rec.: Eos. IV. 112—115 (J. C.); Muzeum 1897. 198—9. (J. Sanojca).

Poetae scaenici.

786b. **Ładyżyński.** por. nr. 443.

rec.: Neue philol. Rundschau. 1896. 394—5. (O. Weise). Berl. phil. Wochenschr. 1897. 686—9. (J. H. Schmalz); Woch. f. klass. Philol. 1896. 740—2. (Z. Dembitzer).

Prudentius.

787. **Czencz Wł. ks T. J.** Wielki poeta chrześcijański z IV w. (por. nr. 447, ciąg dalszy). Przegląd powszechny. 1896. II. 51—86. 207—236.

Rhetores.

787a. **Morawski** por. nr. 93

rec.: Jahresb. des phil. Vereines. 1894. 54 n. (M. C. P. Schmidt) i 121 (H. J. Müller).

Sallustius.

788 **Dembitzer Zacharias.** Sallustianum. [Cat 51, 27). Eos III. 163—165.

Scriptores aetatis, quae dicitur argentea.

788a **Morawski.** por nr. 452.

rec.: Jahresberichte des phil. Vereines 1896. 173—4 (G. Andresen). Woch. f. kl. Phil. 1896. 715—6. (W. Heraeus), Berl. phil. Wochensch. 1896. 760 n. (J. H. Schmalz).

Scriptores ecclesiastici.

— por. nr. 744.

Seneca.

789. Aforyzmy z Seneki. Dziennik poznański, 1896. nr. 197. strona 4.

Tacitus.

790. Tacyta pisma historyczne wybrane. Wydanie **A. Weidnera** do użytku polskich gimnazyów zastosował **J. Staromiejski**. Z 4 mapkami i 26 illustracyami. Wiedeń i Praga. Nakładem S. Tempskiego. 1898. 8vo. XIX + 282.

790a. **Okęcki.** por. nr. 454.

rec.: Gazeta lwowska 1899. 251 nr.

791. **Czyczkiewicz Andreas.** De dativi usu Taciteo scripsit . . . . . Brody. Typis et sumptibus Felicis West. 1896. 8vo. 27 + 3 nl.

rec.: Archiv für lateinische Lexicographie. X. 1. str. 144. Berliner philologische Wochenschrift 1896. nr. 40. str. 1273. (G. Helmreich). Wochenschrift für klassische Philologie 1896. nr. 49. szp. 1343—1344. (Th. Opitz). Jahres. des phil. Vereines 1897. 150—151. (G. Andresen).

Terentius.

792. **Swiba Bronisław.** De Adelphis Terentianis. XIII. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Jarosławiu za rok szkolny 1897. str. 3—26.

rec.: Eos. IV. 216—218. (M. Jezienicki).

Tibullus.

— por. nr. 756.

Velleius Paterculus.

793. Historya rzymska Kajusza Wellejusza Paterkula, pośw. Markowi Winicyuszowi, α) księga I., wstęp i przekład **Józ. Ostrowskiego.** β) księga II. Sprawozdanie I. dyrekcyi prywatnego gimnazyum polskiego w Cieszynie za rok szkolny 1895/96. str. 3—18. Sprawozdanie II. za rok szkolny 1896/97. str. 3—64.

rec.: 1 i 2 części: Eos. IV 117—118 i 228—231. (O. Geciów); Muzeum 1897. 552—553. (Z. Dembitzer); Kwartalnik historyczny 1898. 574—577. (B. Kruczkiewicz).

Vergilius.

— por. nr. 756.

794. **Kretowicz Josephus.** De P. Vergili Aeneidis libro sexto. (Appendix ad Dan. Wyttenbachi egregiam dissertationem: De Immortalitate animorum). Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1898. str. 3—24 i odbitka str. 24.

Por. też dział V. pod »literaturą«.

III.

Gramatyka grecka i łacińska, słownikarstwo.

(Gramatyki — przykłady do tłómaczenia — rozprawy gramatyczne — słowniki).

Ćwiczenia greckie.

795. **Winkowski Józef i Taborski Józef.** Ćwiczenia greckie dla klasy III. i IV. ułożyli . . . . . Lwów. Nakładem K. S. Jakubowskiego. 1899. [wyszły r. 1898]. 8vo. 8 nl. + liczb. str. 181 Z drukarni i litografii Pillera i Sp. (Wszystkie prawa zastrzeżone).

rec.: Muzeum 1899. 450—457. (W. Śmiałek).

795a. **Taborsko o O. i Winkowskoho O.** Grecki wprawy dla tretoj i czetwertoj klasy Na ruskij jazyk perewiw **H. Cehłyńskij.** U Lwowi. 1899. [wyszły r. 1898]. str. 191.

Ćwiczenia łacińskie.

796. **Próchnicki Franciszek.** Ćwiczenia łacińskie dla klasy czwartej ułożył . . . dyrektor c. k. gimnazyum V. we Lwowie. Wydanie drugie. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Z drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich, pod zarządem Juliusza Birkenmaiera. 1897. str. 5 nl. + 207. 8vo.

rec.: Muzeum 1897. 765—766. (Z. Dembitzer).

797. **Pruchn ckoho Franciszka.** Wprawy łatyński dla tretoj klasy. Pišla tretoho wydania perełożyw w skoroczeniu **Ilarion Ohonowskij.** U Lwowi. 1897. str. 167.

798. — Wprawy łatyński dla czetwertoj klasy. Pišla tretoho wydania perełożyw w skoroczeniu **Ilarion Ohonowskij.** U Lwowi. 1898. str. 187.

799. **Samolewicz Zygmunt dr.** Ćwiczenia łacińskie dla klasy I. według książki **Józ. Steinera** i dra **Aug. Scheindlera** opracował . . . . . wydanie drugie. Lwów, nakł. Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, I. Związkowa drukarnia, 1896, w 8ce, str. 68 i 99 Spisu wyrazów. (por. nr. 466).

rec.: Zeitsch. f. d. österr. Gymn. 1897. 457—9. (Z. Dembitzer).

800. **Samolewycza Zygmunta dra** Wprawy łatyński. Czast' I. dla perszoi klasy. Piśla piatoho wydania zminenoho i pererobłenoho dyrektorom Tomoju Sołtysikom, na jazyk ruskij pereložyw Roman Cehłyńskij. U Lwowi. 1896. Nakładem Seyfartha i Czajkowskiego. Z drukarni Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka. 8°. str. 119.

Gramatyka grecka.

Papirusy.

801. **Witkowski Stanislaus.** Prodromus grammaticae papyrorum graecorum aetatis Lagidarum. Odbitka z XXVI. tomu. Rozpraw Wydziału filolog. Akademii umiej. Cracoviae. Spółka wydawnicza Druk. Uniw. Jag. 1897. w 8-ce większej, str. 65.

Por. też nadbitkę z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften pod tym samym tytułem: Krakau. Universitätsbuchdruckerei. 1897. w 8ce, str. 325—330.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1898. nr. 30—31. str. 822—823. (C. Haeberlin). Revue critique 1898. 164—5 (My). Berl. philolog. Wochenschr. 1899. 18. 564 n. (T). Eos IV. 207—8 (L. Ćwikliński).

Podręczniki.

802. **Fiderer Edward.** Gramatyka języka greckiego szkolna, ułożył . . . profesor c. k. gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. Wydanie drugie. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. 1898. 8°. str. 240.

803. — Hramatyka hreckoho jazyka szkilna. Na ruskyj jazyk pereložyły **Dr. Tadej Mandybur i Roman Cehlinskij** profesory c. k. akademycznoi himnazyi u Lwowi. U Lwowi. Nakładom fondu krajewoho. 1898. str. VI.+234.

804. — Odpowiedź na recenzyę mojéj »Gramatyki języka greckiego« napisaną przez p. Tomasza Sołtysika, a umieszczoną w Muzeum za rok 1896. [por. nr. 468.] Lwów. 1897. 8°. str. 46. Z drukarni Zakładu narodowego im. Ossolińskich pod zarządem Juliusza Birkenmaiera.

805. Pismo Wydziału Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych do p. Sołtysika w sprawie broszury Fiderera. Muzeum 1897. 286.

Zdania skutkowe.

805a. **Kobylański** por. nr. 469.

rec.: Oest. Mittelschule. 1896. (X. 2). 229—30. (A. Polaschek).

Gramatyka łacińska.

Adiectiva.

806. **Bartunek Joannes.** De adiectivorum et participiorum usu apud Lucretium, Catullum, Vergilium, Horatium, Ovidium usu promiscuo. Scripsit . . . . . Spraw. dyrektora c. k. wyższego gimnazyum w Rzeszowie za rok szkolny 1898. str. 3—46.

Fonetyka.

807. **Baudouin de Courtenay J.** Iz lekcij po latinskoi fonetiké. Voroneż. 1893. Izajewa. str. 463 i XXXVIII.

rec.: Indogermanische Forschungen. IX. 1. 2. Anz. str. 30—2 (J. Zubaty).

Podręczniki.

808. **Popliński A.** Mniejsza gramatyka łacińska, wydana przez . . . . . wydanie dziewiąte, przerobił i poprawił prof. dr. **Łopiński**, nauczyciel wyższy. Poznań. Nakł. J. Jolowicza. Druk. M. Marxa, 1897. w 8-ce. str. 2 nl. i 287.

809. **Samolewicz Zygmunt.** Zwięzła gramatyka języka łacińskiego dla klasy I. i II. Wydanie czwarte. We Lwowie. 1898. str. 84.

810. **Samolewycza Zyhmunta dra.** Hramatyka łatyńska dla perszoi i druhoi klasy szkił gimnazyalnych. Piśla druhoho wydania za dozwoleniem autora na jazyk ruskij pereložyw **Roman Cełhyński**. U Lwowi. 1896. Nakł. Seyfartha i Czajkowskiego. Z drukarni Nauk. Towar. im. Szewczenka. 8-vo. str. 84.

811. — Hramatyka łatyńskoho jazyka. Czast' II. Składnia. Piśla szestoho wydania opraciowanoho Tomoju Sołtysikom, pereložyw **Ilarion Ohonowskij**. U Lwowi. 1897. Nakładom Naukowoho Towarystwa im. Szewczenka. Z drukarni N. T. i. Szewczenka. w 8-ce. str. 225.

Gramatyka ogólna

812. **Rozwadowski Johannes.** Quaestiones grammaticae et etymologicae. Scripsit . . . . . (I. de ol — [*ōl-, āl-, ol-*] radicis pronominis demonstrativi vestigiis celticis. II. Quaenam in linguis celticis consonantes indoeuropeae -st — exstiterint, quaeritur. III. De -ica suffixo linguarum slavicarum. IV. Etymologica). Rozprawy Akademii Umiejętności Wydział filologiczny. Tom XXV. serya II. tom X. Kraków. 1897. 389—434. i odbitka. Cracoviae. Spółka wydawnicza. Typ. Uniw. Jag. 1897. w 8ce większej str. 46.

813. **Tralka Jan.** Psychologia w gramatyce języków starożytnych. Napisał . . . . . Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum

w Stryju za rok szkolny 1898, str. 2 nl.+1—21.

Słownikarstwo.

Nomina vestium por. nr. 753.

Słownik łaciński w Polsce.

814. **Śmiałek Wincenty.** W sprawie słownika łacińskiego u nas. (Odczyt wygłoszony na IV. Walnem Zaromadzeniu Towarzystwa filologicznego we Lwowie dnia 23. maja 1896 r.) Eos III. 216—224.

Słowniki łacińskie.

815. **Bartłomiej z Bydgoszczy:** Słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy, podług rękopisu z r. 1532 opracował i wydał **dr. B. Erzepki.** Część I. i II. Roczniki Towarz. przyjaciół nauk. poznańskiego tom XXIV. Poznań. 1897. str. 1—134, 367—418. XXV. 1898. 1—48.

rec.: Kwart. hist. 1899. 792—3. (A. Brückner).

816. **Krysiński Stanisław dr.** Słownictwo anatomiczne. Część I. i II. Warszawa, z zapomogi kasy im. Mianowskiego, E. Wende i sp., Druk. E. Skiwskiego, 1898. w 8-ce większej, str. XVIII. i 268, XII, 2 nl. i 275, z rycinami i tablicami. (Zawiera: słownik abecadłowy nazw anatomicznych: A. Słownik łacińsko-polski. B. Słownik polsko-łaciński).

IV.

Artykuły z dziedziny pedagogii, zostające w związku z filologią klasyczną.

Archeologia.

817. **Łuczakowski prof. dr.** O nauce archeologii w szkole średniej. Muzeum. 1896. 668—74.

Ćwiczenia pisemne.

818. **Estreicher Tadeusz.** Ćwiczenia pisemne łacińskie z początku XVII. w. Muzeum 1897. 257—60 i odbitka. Lwów. 1897. w 8-ce. str. 4.

rec.: Kwart. hist. 1898. 359. (B. Szomek).

819. **Sanojca Józef.** O pisemnych ćwiczeniach łacińskich i greckich w wyższem gimnazyum. — Muzeum. 1897. 42—52.

Filologia.

820. **Bizoń Franciszek.** Stosunek filologii klasycznej do wychowania w naszych czasach. Słowo polskie. 1898. nr. 300 i 302. (poranne).

821. **J. Sz.** Filologia klasyczna w gimnazyach austryackich. Słowo polskie 1898. nr. 258.

+822. **Kozłowski Wł. M.** Klasyfikacya umiejętności ze stanowiska potrzeb wykształcenia ogólnego. Warszawa. 1895. (Centnerszwer, Druk. K. Kowalewskiego w 8ce większej str. 23.

rec.: Ateneum. 1896. IV. 170—171. [też o filologii].

Homer.

823. **Fischer Korneli.** Lekcya Homera w kl. VI. Eos. IV. 232—40.

Język łaciński.

823a. **Konopczyński.** por. nr. 486. Dokończenie w Przeglądzie pedagogicznym. 1896. nr. 3. s. 47—8.

Klasycyzm.

824. **Czerny-Schwarzenberg Józef.** Znaczenie i istota klasyczności oraz odmienne jej objawy u Greków i Rzymian. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1896. str. 3—31. i odbitka. Nowy Sącz. I. K. Jakukowski. Druk. I. K. Jakubowskiego. 1896 w 8-ce. str. 31.

rec.: Muzeum 1896. 732—733. (S. Schneider). Przegląd literacki. 1897. nr. 15 i 16. str. 17. (J. Wolant).

825. **Josse Henryk.** Apoteoza klasycyzmu Ziarno. 1898. nr. 49. str. 1159—1160. — Nowa Reforma 1898. 260. fejl.

826. **Munt A.** Pogrom klasycyzmu w Norwegii. Prawda. 1896. nr. 36. 423—4.

Komentarze.

827. Odezwa Wydziału Towarzystwa filologicznego w sprawie komentarzy i preparacyi do szkolnych autorów greckich i rzymskich. Eos. III. 128.

828. Okólnik c. k. Rady szkolnej kraj. do c. k Dyrekcyi gimnazyum . . . . . w sprawie komentarzy (L. 11.871). 1896. folio wielkie 3 str. nl.

Kongresy.

+829. **Gerstmann Teofil dr.** Walny Zjazd filologów i pedagogów w Wiedniu. Opisał . . . . . Szkoła 1893. str. 284—285, 296—297, 307—308, 322—324. (por. nr. 186].

830. **Zipper Albert dr.** 43. Zjazd niemieckich filologów i profesorów. Muzeum. 1896. str. 61—66.

Lektura.

831. **Fischer Korneli.** O reformie lektury klasycznej w gimnazyum wyższem. Muzeum. 1897. 399—408, 493—502, 623—631.

rec.: Przegląd literacki. 1897. nr. 19 i 20. str. 14 (Z Samolewicz). Por. też referat z rozprawy tej w Słowie Polskiem 1897. nr. 93. str. 5. p. n. »Reforma studyów klasycznych«.

832. **Sabat Mikołaj dr.** Lektura starożytnych klasyków w gimnazyach jako czynnik kształcący i wychowawczy. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Stanisławowie za rok szkolny 1896/97 i odbitka. str. 34.

rec.: Eos IV. 226—228. (A. Danysz).

Nauka języków starożytnych.

833. **M. S.** Kilka uwag o nauce filologii klasycznej w naszych gimnazyach. Słowo polskie 1897. nr. 152., por., z 2/7 szp. 2.

834. **Strzelecki Antoni.** W sprawie nauki języków starożytnych w gimnazyach. Słowo polskie. 1898. nr. 87.

Realia.

835. **Kobiliński v. G.** Die Behandlung der klassischen Realien im Unterricht. Zeitschrift für das Gymnasialwesen. 1896. 665—673.

V.

Starożytności. (Classische Alterthumswissenschaft).

Archelogia — Architektura — Rzeźba.

Apollo belwederski.

836. **Zagórski W.** Apollo belwederski w świetle najnowszej krytyki. Eos IV. 164—168.

Aristeasz.

837. **Bieńkowski P.** Der »Fauno collla macchia« und der junge Kentaur des Aristeas und Papias. Serta Harteliana. (por. nr. 693). 1896. str. 193—196.

Ateny.

838. **Lityński Michał.** O najnowszych wykoliskach Ateńskich. Muzeum. 1896. 91—108.

839. **B. R.** Archeologia w Atenach. (z ill.) Wędrowiec 1898. str. 474—5.

Biust.

839a. **Bieńkowski.** por. nr. 492.

rec.: Kw. hist. 1896. 818. nn. (S. Witkowski).

Fidyasz.

840. **Zagórski W.** O Atenie lemnijskiej Fidyasa. Eos. IV. 169—172.

Kollekcya hr. Michała Tyszkiewicza.

841. **Danielson A. O.** Zur argivischen Bronzeinschrift der Sammlung Tyszkiewicz. Eranos. Acta philologica Suecana. Upsaliae 1896. Vol. I. fasc. I. 28—37.

842. **Froehner W.** La collection Tyszkiewicz i t. d.

Por. nr. 144 i 494. Livraison 4, 5, 6 (koniec). razem str. 46, tablic 48.

843. **Pollack L.** Fine altböotische Meistervase (Sammlung Tyszkiewicz). Mitteilungen des kaiserlishen Deutschen Archäologischen Instituts. Römische Abtheilung. XII. 1897. Heft 2. 105 nn.

844. **Reinach Salomon.** Cilindre hittite de la collection du comte Tyszkiewicz. (Odbitka z Revue archeologique). Paris. libr. Leroux, Angers, impr. Burdin, 1898. w 8-ce, str. 3, z tablicą.

844a. **Robert,** por. nr. 497.

rec.: Jahresb. d. philolog. Vereines. 1892. 155—6. (R. Engelmann).

845. Tyszkiewicz Michael le comte. Notes et souvenirs d'un vieux collectioneur. Revue archéologique 1895. 273—285. 1896. 6—16, 129—137, 189—195, 198—203. 1897. I. p. 1—7, 129—133, 358—372. II. 166—171. 305—312.

por. też odbitki: 1). z r. 1895. Paris. libr. Leroux, Angers, impr. Burdin et Cie. w 8-ce. str. 15 z rycinami. 2). z r. 1896. Nakład i druk tak samo str. 11., str. 8, str. 7. 3). z r. 1897. str. 7, 15. 4). 1898, str. 85.

846. — Memoires of an old collector. Transl. by Mrs. **A. A. Lang**. Cr. 8. London. Longmans. 198 stron. 1898.

Korynt.

847. Mineyko Zygmunt. Wykopaliska w Koryncie. Igrzyska istmijskie w Nowym Koryncie. Zaproszenie na igrzyska polskich towarzystw sokolich. Dziennik polski. 1896. nr. 329. (Korespondencya z Koryntu 18/11 1896).

Odkrycia.

848. Najnowsze odkrycia w dziedzinie sztuki i archeologii. Tygodnik illustrowany. 1898. I. nr. 21. str. 414—415.

849 Mineyko Zygmunt. Wykopaliska w Grecyi. Przegląd Masłowskiego. 1896 nr. 155. 159. 160.

Patras.

850. Mineyko Zygmunt. Odkrycie starej mozaiki w Patras. Dziennik polski 1896. nr. 299. (Korespondencya z Aten).

Posąg zwany »łucznikiem«.

851. Weryha. Grecki posąg zwany »Łucznikiem», w Muzeum Termów Djoklecjańskich w Rzymie. Kraj. 1898. D. I. 65—66

Poliklet.

852. Bieńkowski Peter. Ueber eine Statue des Polykletischen Stiles. Festschrift für O. Benndorf. Wien. 1898.

Praxiteles.

+853. Bieńkowski P. A flying Eros from the school of Praxiteles. The journal of Hellenic Studies. XV. 2. (1895). s. 211—216. z tablicą i nadbitka.

rec: Kw. hist. 1898. 829—30. (S. Witkowski).

854. — Zwei Sculpturen der praxitelischen Schule Jahreshefte des österr. arch. Institutes. Band I. 1898. str. 189—191. i V. tablica. [Por. nr. 499].

rec.: nr. 499. Kwart. hist. 1898. 818 nn. (S. Witkowski).

Reliefy tarentyńskie

855. Bieńkowski Peter von: Tarentiner Reliefragmente. Jahreshefte des österreichischen Archäologischen Institutes in Wien. Band I. 1898. Wien. 17—27. i II. tablica.

Rzym.

856. Darowski A. Kronika rzymska. Biblioteka warszawska. 1896 I. 524—534. Kwitnący stan archeologii. Wydobywanie tryremu rzymskiego z głębi jeziora Nemi. Legenda i historya jeziora. Przypuszczenie co do wydobytego statku. Ostatnie odkrycia w okolicy Pompei.

857. — Toż samo: Bibl. warsz. 1896. IV. 466—7. Nowo odkryte przez archeologów ślady murów, należących do tak zwanej Roma quadrata.

858. — Toż samo: Płaskorzeźba na kolumnie Marka Aureliusza. Tamże 1898 I. 466—474.

859. Petersen E., A. v. Domaszewski und G. Calderini. Die Marcussäule auf Piazza Colonna in Rom. Wielkie folio. 128 tablic z textem. München 1897. Verlags-Anstalt F. Bruckmann. VII. 127. str. z illustr. W 2 mapach.

rec.: The classical Review. XI 1897. nr. 4, 221—223. (P. Gardner). Preuss. Jahrb. 1897. 476—89. (A. Michaelis). Beil. zur Münchenerall gem. Zeitg. 1897. 293. (Furtwängler). Bull. d. comm. archeol. communale. 1897. I. 66—9. (F. Barnabei).

859a. Sokołowska Zofia. Z krainy sztuki i słońca. Forum romanum i więzienie mamertyńskie. Biesiada liter. 1895. II. 34. 116—8.

Sarkofagi.

860. Jodko Jan. Sarkofagi w Muzeum konstantynopolitańskiem Tygodn. illustr. 1898. 630—1. [o t. zw. grobie Aleksandra Wielkiego, sarkofagu likijskim i sarkofagu płaczek].

Tyara Saitafernesa.

861 Ćwikliński Ludwik. Tyara Saitafarnesa. Przewodnik naukowy i literacki. 1898. 17—32.

Zbiory w Gołuchowie.

862. Froehner W. Collections du Chateau de Gołuchow. L' orfèvrerie. 1898. [Nie przeznaczone do handlu księgarskiego].

rec.: Kraj. 1898. D. I. 381—2 (Stef. Krz). Kw. hist. 1898. 848—51. (r.).

Carnuntum.

863. Nowalski de Lilia J. L. S. Ein römischer Sarkophag bei Carnuntum. (Funde von Carnuntum IV.) Arch. epigr. Mitt. a. Öster. Ung. XVIII. 2. 225—7.

864. Rzepiński Stan. prof. Przechadzki po starożytnem Carnuntum. Sprawozdanie c. k. gimnazyum w Wadowicach za rok szkolny 1896. str. 3—37. i odbitka. Wadowice, nakł. autora, druk. Fr. Foltyna, 1896, w 8ce, str. 37.

rec.: Muzeum. 1896. 628—629. (J. Sanojca). Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien 1897. 861. (B. Kruczkiewicz). Eos. IV. 111—112. (F. Bostel).

Conca.

865. Wykopaliska w Conca. Dziennik Polski. 1896. nr. 213. (Korespondencya z Rzymu 26. lipca).

Delfi.

866. Heck Korneli Juliusz. Wspomnienie z podróży do Delfi i wykopaliska expedycyi francuskiej. Przewodnik naukowy i literacki. 1896. 254—267. 359—368. 448—463.

Egipt.

867. E.—K. Egipt. Kraj. dod. lit. 1898. nr. 36. 445—7.

868. Łyskowski prof. dr. Faijûmskie zwoje papirusowe [O prawie rzymskiem]. Przegląd prawa i administracyi. Lwów. 1897. 1—17.

869. Neumanowa Anna. Z życia nad Nilem, muzeum staroegipskich wykopalisk w Kairze. Biblioteka warszawska. 1897. II. 501—20.

rec.: Rola 1897. nr. 40.664 n. (X. A. Margoński).

869a. Witkowski por. nr. 514.

rec.: Kw. hist. 1896. 732. (W. Zagórski). Tamże 936—7. (S. Witkowski: odpowiedź).

Epigrafika.

870 Domaszewski A. v. Die Inschrift aus Zellhausen Brambach. Korespondenzblatt der Westdeutschn. Zeitschr. f. Gesch. u Kunst. 1897. VIII—IX. str. 172—6.

Filozofia.

871. Laudowicz Felix. De doctrinis ad animarum praeexistentiam atque metempsychosin spectantia, quatenus in Iudaeorum et Christianorum theologiam vim quandam exercuerint quaestiones. Lipsiae, MDCCCXCVIII, Gustaw Fock. 73. str.

rec.: Kuryer poznański 1898. 293 nr. Wochenschrift für klassische Philologie 1899. 223—224. (A. Döring).

872. Wesen und Ursprung der Lehre von der Präexistenz der Seele und von der Seelenwanderung in der griechischen Philosophie. Berlin. 1898. Leipzig, G. Fock, 113 stron.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie. 1898. nr. 36. 973—975. (A. Döring); Ateneum 1898. I. 575—6. (St. Fiat). Przegląd polski. 1898. marzec 573—4. (A. P.).

873. Racibórski Aleksander dr. Starogrecka reakcya przeciw materyalizmowi. Przewodnik naukowy i literacki. 1896. str. 526—543, przedrukowane w Niwie warszawskiej 1896. nr. 26 nn.

874. Zieliński Th. Antike Humanität. Neue Jahrbücher für das klassische Altertum, Geschichte und deutsche Literatur und für Pädagogik. Erster Jahrgang. 1898. I. 1—20.

Grecya.

+874a. Neumanowa Anna. Pod greckiem niebem. Kronika rodzinna. 1894. 266—71. (Olimpia. Podróż z Patrasu do Pyrgos i Olimpii, ruiny świątyń i gmachów. Muzeum olimpijskie. Mój przewodnik. Posąg Hermesa. Zabytki epoki archaicznej).

Historya.

a) powszechna.

Cywilizacya.

875. Snitko J. Cywilizacya starożytna i jej wpływ na rozwój pojęć o narodzie, ustęp z obszerniejszej całości opracował . . . Roczniki Towarzystwa Przyjaciół nauk poznańskiego. Tom XXIV. Poznań. 1897. str. 135 — 161. i odbitka: Poznań, druk. Dziennika Poznańskiego, 1897, w 8ce, str. 27.

rec: Kraj. 1897. I. 228

Podręczniki.

875a. Egelhaaf. por. nr. 520.

rec.: Ateneum 1896. II. 398—400, (A. P.).

876. Korzon Tadeusz. Historya starożytna sposobem elementarnym wyłożona. Wydanie 3. przejrzane i poprawione. Warsz. nakł. Gebethnera i Wolfa, druk. Anczyca i Sp. w Krakowie, 1896. 8-vo. str. VII. i 346, z 2 mapami, 1 tabl. i licznymi drzeworytami w tekście.

877. Lavisse Ernest. Historya powszechna, Starożytność. Wieki średnie, Dzieje współczesne, dla dzieci od 11 do 13 lat. Przekład z francuskiego. Warszawa. Nakład i druk S. Lewentala. 1896 w 8ce małej, str. 4 nl. i 216 z rysunk. w tekście.

rec: Ziarno. 1897. 7. 148.

877a. Pieniążek por. nr. 521.

rec.: Ateneum. 1896. II. 400—403 (A. P.).

+877b. **Semkowycz Ołeksander dr.** Opowidadania z istoryi wseświtnoi dla wyższych klas szkił gimnazyalnych i realnych. Czast' I. Wiky starynni. Napisaw . . . . Na ruskij jazyk pereložyw **Wasyl Ilnickij**. U Lwowi. 1895. Nakładom fondu krajewoho. Druk Tow. im. Szewczenka. 8°. str. 151.

877c. **Wernic** por. nr. 522.

rec.: Ateneum. 1896. IV. 175—176.

877d. **Zakrzewski** por. nr. 523.

rec: Tygodnik illustr. 1898. 399—400. (T. S. P.).

878. **Zaleski Mieczysław.** Opowiadania z dziejów austryackich i powszechnych dla szkół wydziałowych. Wydanie drugie. Lwów. Nakład i druk Zakładu im. Ossolińskich. 1897. w 8-ce. str. 205 i 1 nl. z rycinami w tekście.

rec.: Przew. nauk. i lit. 1898. 1332—3. (K. Ni[tman]).

Przegląd badań.

879. **Chudziński A. prof** Starożytność w świetle najnowszych badań. Ateneum 1898. III. 144—157.

880. **Finkel Ludwik dr.** Przegląd literatury historyi powszechnej przy współudziale **J. S. Friedberga, J. Lewickiego, E. Barwińskiego i W. Rolnego.** Historya starożytna. Kwartalnik historyczny 1896. str. 204—236 i odbitka. Lwów. 1896. str. 111. w 8-ce. druk. im. Ossolińskich.

rec.: Czasopismo akademickie 1897 II. 1 str. 16. n. (J. M). Głos 1897. nr 5. str. 113. (J. A. S.).

881. — Toż samo: Wiadomości wstępne. Historya starożytna. Kwartalnik historyczny. 1897. 203—246. (Przy współudziale **T. Bosakowskiego, S. Kętrzyńskiego, W. Kucharskiego, W. Podlachy, S. Rudnickiego, W. Semkowicza, A. Szelągowskiego** i **M. Westwalewicza**) i odbitka. Lwów. Druk. im. Ossolińskich, 1897. w 8-ce, str. XVI. i 166.

Znawstwo historyi.

882 **Antoniewicz Jan Bołoz.** Historya, filologia i historya sztuki. (Odczyt wygłoszony na IV. Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa filologicznego we Lwowie dnia 23. maja 1896. r.). Eos. III. 129—160 i odbitka. Lwów. Drukarnia E. Winiarza. 1897. w 8-ce. str. 34.

rec.: Kwartalnik historyczny. 1897. 555—7. (J. Korzeniowski).

b) grecka.

Chronologia.

883. **Kubicki K.** Die attische Zeitrechnung vor Archon Kallias. Ol. 93, 3. Progr. Wohlau. 1897. 30. str. 4°.

rec.: Mittheilungen aus der historischen Litteratur. 1899. 1, 1—3. (Heydenreich).

Hellada.

884. **Grabowski J.** Hellada i Grecya. Tygodnik illustrowany 1897. nr. 18. str. 342.

Podręczniki.

885. **Pieniążek Czesław** i dr. **Henryk Sawczyński.** Ilustrowana historya starożytna, tom II. Grecya przed, w czasie i po perskiej wojnie i rozkwit heleńskiej kultury, według wydawnictwa **Spamera.** (Dzieje powszechne ilustrowane, I. 2). Wiedeń, nakł. Fr. Bondego, druk J. R. Vilimka w Pradze, (1896), w 8ce większej, str. 2 nl. i 324, z 200 ilustr. i 20 kartonami.

886. **Sawczyński Henryk i Prawdzic Żegota:** Illustrowana historya starożytna, tom. III.: Grecya od epoki wybuchu wojen perskich. Rzym aż do kolonizacyi w Galii cisalpijskiej, według wydawnictwa **Spamera** (Dzieje powszechne illustr., I. 3). Wiedeń, nakł Fr. Bondego, druk. Anczyca i Sp. w Krakowie, 1897, w 8ce większej, str. 310, z 150 ilustr. i 16 kartonami.

Przegląd badań.

887. **Schneider Stanisław.** Przegląd literatury historyi powszechnej. Historya starożytna. Dzieje greckie. Kwart. hist. 1898. 431—441. por. nr. 880 i 881.

Tucydydes starszy

888. **Schneider Stanisław.** Pośrednie wzmianki o Tucydydesie starszym. Eos III. 60—63. [nr. 710 i nr. 888, złączone razem w osobnej odbitce p. t. »Ze studyów nad wiekiem Peryklesa«]. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa Filologicznego. Z drukarni E. Winiarza. 1896. 8vo str. 15.

c) rzymska.

Anarchizm.

889. **Pn.** Anarchizm w starym Rzymie Kraj. 1898. D. 470. (sprawozdanie z dzieła A. Delacour'a: l'anarchisme il y a 2.000 ans).

Cesarstwo.

890. **Szelągowski Adam** Początek i schyłek cesarstwa rzymskiego. [Sprawozdanie z dzieł Gardthausena Augustus und seine Zeit i Seecka: Geschichte des

Untergangs der antiken Welt). Ateneum. 1897. I. 474—501.

Constitutum Constantini.

891. **Jougan Alojzy ks. dr.** Constitutum Constantini, studyum historyczno-krytyczne. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. lwowskiego gimnazyum im. Franciszka Józefa za rok szkolny 1897. str. 1—70 i 1898. str. 3—77.

Germanie.

892. **Halban Alfred.** Rzym i Germanie. Ateneum. 1897. IV. 264—311.

Hadryan.

893. **Dydyński Teodor.** Impierator Adryan. Warszawa. 1897

rec.: Kraj. 1898. D. 33.

Przegląd badań.

894. **Zagórski W.** Przegląd literatury historyi powszechnej. Historya starożytna. Dzieje rzymskie. Kwart. hist. 1898. 442—454. por. nr. 880, 881.

Scypio Afrykański.

895. **Zieliński T.** Passagio di Scipione in Africa nell' anno 204. Rivista di storia antica. Anno II. fasc. 3. 4 (1897). 74 nn.

Septimius Severus.

896. **Domaszewski A.** v Der Staatsreich des Septimius Severus. Rheinisches Museum für Philologie. tom 53. s. 638—639.

Trajan.

897. Olbrzymia fregata Trajana. Wędrowiec. 1896. nr. 40. str. 268.

Wojna z Markomanami

898. **Domaszewski A.** v. Der Völkerbund des Marcomanenkrieges. Serta Harteliana. [por. nr. 693]. 1896 str. 8—13.

Inskrypcye.

899. **Domaszewski A.** v Die Inschrift aus Zellhausen Brambach. Korrespondenzblatt d. Westdtschn. Zeitschr. f. Gesch. u. Kunst. 1897. s. 172—176.

900. — Die Lustratio exercitus auf einer Mainzer Inschrift Brambach 1021. Tamże 1898. IX. 153—5.

901. — Praefectus Raetis Vindolicis vallis Poeninae Tamże 1898. s. 80—82.

Kartagina.

902. Kartagina. Cmentarzysko punickie na wzgórzu św. Ludwika. [Wykopaliska z r. 1890—1893]. Misye katolickie. 1897. str. 1—4. 32—36. 67—71. 90—93. 126—134. Z licznemi rycinami.

Katakomby.

903. **Bilczewski J. ks.** por. nr. 136.

rec.: Kwart. hist. 1896. 334—5. (A. Miodoński).

904. **Wilpert J.** Fractio panis. La plus ancienne représentation du sacrifice eucharistique à la »Capella Graeca« découverte et expliquée par J. W. Gr. in 4. Paris. 1896. Firmin-Didot et Co. XII, 129 stron. Av. 17 plchs. et 20 figures dans le texte. [por. nr. 541].

rec.: nr. 541. N. Bull. di arch. crist. I. 3. 4. 183—7. (1896. (O Marucchi). Röm. Quartalschrift. 1895. 4. 527—9. Lit. Centralbl. 1896. 812—3. (V. S.). Gött. gelehrte Anzeig. 1896. II. 685—705. (G. Ficker).

Literatura.

905. **Gomulicki Wiktor.** Piękna. Studyum estetyczno-historyczne. Wędrowiec. 1897 i 1898. [Część I. Starożytność w roczniku z r 1897. r. XIV. Venus. (s. 263). XV. Dyana (290). XVI. Kleopatra (291). XVII. Chloe. (309). XVIII. Hero (370). XIX. Helena grecka. (371). XX. Andromacha. (410). XXI. Penelopa. (411). XXII. Galatea. (490). XXIII. Aspazya. (490). XXIV. Lydya. (512). XXV. Pentezyleja. (512. 530)].

906. **Gostomski Walery** Historya literatury powszechnej w zarysie. Opracował . . . Warszawa. 1898. tom. I. str. 113—231. Starożytność klasyczna.

907. **Kohlsdorfer Max S. J.** Friedrich Schlegels Abhandlung. »Über das Studium der griechischen Poesie« III. Sprawozdanie zakładu naukowo-wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem za rok szkolny 1896. str. 3—50.

rec.: Muzeum 1896. 733—734. (S. Schneider).

908. **Mickiewicz. Adam** Początki historyi literatury greckiej wykładane przez Adama M-a, prof. w szkole powiatowej kowieńskiej w 1820—1821 r. w kl. VI. Muzeum 1898. str. 573—581.

909. **Witkowski Stanisław.** Fabulae de apibus ex cadavere procreatis origo declaratur. [Virg. Georg. IV. 281—558. Ovid. Fast. I. 363—380]. Eos. III. 161—162.

Medycyna.

910. **Tur Jan.** Szpitale w starożytności. Wszechświat 1898. 719—720.

911. **Zaremba Władysław dr.** Kilka szczegółów o lecznictwie w starożytnym Egipcie wedle papirusów dotychczas odczytanych. Roczniki Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego. tom XXIV. zeszyt 2. Poznań, 1897. str. 175—226.

Mitologia.

912. **Domaszewski A.** v. Neptunus auf lateinischen Inschriften. Korrespondenzblatt der Westdeutschen Zeitschrift für Ge-

schichte und Kunst. XV. 1896. nr 12. 233 n.

912a.— Tempestates. Tamże: 1898. VI—VII. s. 112—114.

913. **Radliński Ignacy.** Literatura apokryficzna. Studyum krytyczno-historyczne. Napisał . . . . Dodatek miesięczny (ilustrowany) do czasopisma Przegląd tygodniowy 1895. półrocze I. str. 72—84. 178—198. półrocze II. 65—78 157—185. 1896. 73—91 150—163. [Por. przedewszystkiem ustęp: Proroctwa sybilskie].

914. **Trzaskowski Bronisław.** Wróżby i wyrocznie starożytne, mianowicie helleńskie, w świetle nauki. Szkoła. 1896. nr. 11 i 12, str. 89—90, 105—106.

915. **Zipper Albert dr.** Mitologia Greków i Rzymian i najważniejsze wiadomości o mitologii Indów, Egipcyan, Babilończyków, Fenicyan, Persów, Celtów, Germanów i Słowian. (Biblioteka powszechna nr. 241—248). Złoczów, nakł. i druk W. Zukerkandla (1898), w 16ce, str. XII i 456, z 87 rycinami.

rec: Słowo polskie. 1898. nr. 283.

916. — Opowiadania z mitologii Greków i Rzymian dla użytku młodzieży szkolnej. Lwów, nakł. i druk. Zakładu im. Ossolińskich, 1897, w 8ce, str. 178, z 75 rycinami.

Numizmatyka.

917. **Kopera F.** Monety rzymskie znalezione na naszych ziemiach. Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne. Kraków 1897. nr. 33 i 34 i odbitka, Kraków. Druk. Anczyca i Spółki. 1898. w 4-ce. str. 8.

Olimpia.

918. **Mandybur T. dr.** Olimpia. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. Akademicznoi gimnazyi u Lwowi za rik szkilnyj 1896/7. Lwiw. str. 1—20 z mapą.

rec.: Eos. IV. 220—222. (S. Rzepiński).

919. **Minevko Zvomunt.** Igrzyska olimpijskie (od dnia 23/3—15/4 1896). Przegląd. 1896 nr. 82—87, 90, 93—95 97—98.

920. — Toż samo: Dziennik polski. 1896. nr. 98 (w kronice) 105, 108.

921. W sprawie starożytnego stadionu. Czas. 1896. nr. 158. Olimpijski Stadion. Czas. 1896. nr. 256.

Orchestyka.

922. **Fryz Fr.** Taniec u Greków. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Jaśle za rok szkolny 1896. str. 3—39.

rec.: Muzeum 1897, 691 - 693. (L. Młynek).

Podróże.

†922a. **Brzezińska Wilma.** Z Neapolu. Kronika rodzinna. 1894. 304—8, 336—8.

923. **Dzieduszycki Wojciech.** Po greckich lądach i morzach. Kronika rodzinna. 1896. str. 609—616, 646—652, 675—682, 707—712, 742—746.

924. **Lityński Michał.** Na falach morza jońskiego. Rocznik Koła literacko-artystycznego we Lwowie. Lwów. 1897. w 8ce, str. 212—240.

925 — Sycylia. Wrażenia z wycieczki. Przegląd Masłowskiego. 1896. nr. 39—41. 43—46. 49—56 i odbitka p. t. Sycylia, szkice z podróży. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk W. Manieckiego 1896, w 8ce małej, str. 1 nl. i 144. (na końcu dodatek: »Wycieczka na Monte Cassino« przedrukowany z Przeglądu. 1895. nr. 182—185).

rec.: Dziennik polski. 1896. nr. 204 (A. Ch.) Przegląd literacki 1896 nr. 9—10. str. 14. (F. Koneczny). recenzya przedrukowana w Czasie 1896. nr. 235. Przegląd tygodniowy 1896. nr. 37. Eos. III. 212—213. (S. Rzepiński). Przegląd powszechny 1897. I. 267—269. (dr. F. Koneczny). Przegląd polski. 1897. z grudnia 489—490. S. Srokowski). Głos. 1896, 47. 1114. (J. A. S).

926. — Z Elidy do Arkadyi. Ustęp z podróży naukowej po Peloponezie w roku 1895. Dwudzieste trzecie sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższej szkoły realnej we Lwowie za rok szkolny 1896. str. 3—22.

rec: Muzeum 1897. 134. (K. L. Wróblewski). Wochenschrift für klassische Philologie 1897, 836. (Z. Dembitzer). Głos. 1896. nr. 47. 1113—4. (J. A. S.).

†926a **M.** Z Rzymu i o Rzymie. Kronika rodzinna 1894 531—5. 549—51. 593—7.

927. **Romański Stanisław** prof. Podróż naukowa po wyspach i wybrzeżach morza Egejskiego, wycieczka do Assos, Troi i Konstantynopolu. Opisał . . . Odbitka ze Sprawozdania dyrektora c. k. IV. gimnazyum we Lwowie za rok 1897. Lwów, druk. ludowa, 1897, w 8ce, str. 46.

rec.: Eos. IV. 219—220 (L. Ćwikliński). Słowo polskie. 1897. nr. 171. por. 24/7 szp. 2.

928. **Rzepiński Stanisław.** Grecya. Wspomnienia z podróży odbytej na wiosnę r. 1896. Część I. (1. Korfu. 2 Pa-

tras. 3. Korynt. 4. Nauplia. 5. Tiryns). Przegląd polski. 1898. sierpień 314—336 i grudzień. 499—532.

929. — Z Aten do Sycylii. Wspomnienia z podróży. Napisał . . . . . Sprawozdanie c. k. gimnazyum św. Jacka w Krakowie za rok szkolny 1898. str. 1—35.

930. Zych Franciszek. Tydzień na wodach morza egejskiego napisał . . . . . Przegląd polski 1896. luty. str. 308—330. marzec str. 622—638. kwiecień str. 78—91. i odbitka. W Krakowie. Spółka wydawnicza Polska 1896. W drukarni »Czasu« Fr. Kluczyckiego. 8-vo. str. 51.

rec.: Eos IV. 101. (J. Sanojca). Głos 1896. nr. 47. str. 1113. (J. A. S.).

Pompei.

931. Album Pompei. Warszawa. nakł. redakcyi Wieku. druk. S. Sikorskiego, 1896. fol. Król., str. 4 nl., z 25 tablicami. (W teczce).

931a. Kruszka Wacław ks. Neapol. Wezuwiusz i Pompei, wrażenia z podróży (pośw. JEm. ks. kardynałowi Ledóchowskiemu). Milwaukue Wis., nakł. autora, drukiem F. Raniszewskiego, 1898, w 8ce małej, str. 181 z rycinami.

932. Najnowsze prace w Pompei. (z 2. rycinami). Ziarno. 1898. nr. 1. str. 13—14.

†**932a.** Nowe odkrycia archeologiczne. Kronika rodzinna. 1895. s. 575. [Bosco Reale].

933. Rzepiński Stanisław prof. Pompei. Wspomnienia z podróży. Napisał . . Sprawozdanie dyrektora c. k. gimnazyum św. Jacka w Krakowie za rok szkolny 1897. str. 1—88. i odbitka. Kraków, nakł. autora, druk Anczyca i Sp. 1897, w 8ce str. 88.

rec.: Muzeum 1898, 75—78. (J. Bryl). Eos IV. 218—219. (L. Ćwikliński).

934. Ślepowron. Dom Wecyuszów w Pompei Wędrowiec 1897. str. 343—345.

935. Weryha. Dom Wecjuszów w Pompei. Kraj. 1898. D. nr. 34. s. 426—427.

Prawo.

a) greckie

936. Lewicki Tadeusz nauczyciel. Z praw gortyńskich — luźne kwestye. (Zu den Gesetzen von Gortyn — gesonderte Untersuchungen), napisał . . . . Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum w Stanisławowie za rok szkolny 1895—6. str. 3—22.

rec.: Eos. IV. 108—109. (J. Staromiejski). Muzeum 1897. 554. (Z. Dembitzer).

b) rzymskie

937. Bufałł Bronisław. Zasady zwłoki wierzyciela w prawie rzymskiem, skreślił . . . mgr. prawa rzym. Warszawa, z zapomogi kasy im. Mianowskiego, druk. Towarzystwa Komand., 1897, w 8ce większej, str. 96.

938. Chlamtacz Marcell dr. Die rechtliche Natur der Übereignungsart durch Tradition im römischen Recht. Lemberg Gubrynowicz i Schmidt. Leipzig. Fr. Wagner. I. Vereinsbuchdruckerei in Lemberg 1897. w 8ce. str. IX i 205.

rec.: Przegląd prawa i admin. 1898. 150—5. (Piętak).

939. Zoll Fryderyk dr. prof Pandekta czyli nauka rzymskiego prawa prywatnego, z krótkiem uwzględnieniem historycznego rozwoju pojedynczych jego instytucyi: tom II. Prawo rzeczowe. 1. połowa. Kraków. Nakł. autora, druk. Uniw. Jagiell. 1897, w 8ce, str. 2 nl i 284.

rec.. Przegląd sądowy i admin. 1898. 746—7. (Piętak).

— Por. nr. 868.

Starożytności.

940. Cybulski Stephanus. Tabulae, quibus antiquitates Graecae et Romanae illustrantur. Petersburg und Leipzig. K. F. Koehler. 1896. fol. I. 4. Navigia. I. 10 οἰκία Ἑλληνική. [por. nr. 140 i 564]. Petersburg i Lipsk. K. F. Koehler 1896. fol. (w opracowaniu niemieckiem).

rec.: Kraj. 1896. dod. lit. 123. (L. Tablice poglądowe do historyi i sztuki) Blätter f. d. bayr. Gymnasialwesen 1896. 323—5. (O. Hey). Neue phil. Rundschau. 1896. 239—40. (Bruncke). Listy filologickie 1896. 467—8. (F. Groh). Woch. f. klass. Phil. 1896. 44. 1199. Jahresb. des phil. Vereines 1894. 4—5 i 1896. 302—3. (R. Engelmann).

941. — Tabulae, quibus antiquitates Graecae et Romanae illustrantur. tab. IX. traduction de russe par **dr. Adrian Wagnon**. Leipzig. K. F. Köhler 1896. w 8ce, str. 11, z ryc. (IX. Les machines de guerre).

942. Demetrykiewicz M. O ubezpieczeniach w starożytności. (Odbitka z Rocznika asekuracyjno-ekonomicznego). Lwów, nakł. autora, druk. Słowa polskiego, 1898, w 8ce, str. 13.

943. Guhl i Kohner. Hellada i Roma, życie Greków i Rzymian, z 6go wyd. niemieckiego, całkowicie na nowo opracowanego przez **Ryszarda Engelmanna**. przekład **Stanisława Mieczyńskiego**. Tom I. str. 488. T. II. str. 395. Warszawa. nakł. Gebethnera i Wolffa, druk. E. Skiwskiego, 1896, w 8ce większej z ilustracyami.

rec.: Tygodnik illustrowany, 1896 nr. 12. str. 240, nr 18. str. 360, nr. 25 s. 500, nr. 37. s. 736. Kraj. 1896. nr. 10. str. 12. Muzeum 1896. 393. Jahresberichte d. philologischen Vereins zu Berlin 1896. 314. (R. Engelmann). Ateneum 1897. II. 401—404. (J. T. Hodi). Przegląd powszechny 1896. III. 112—3. (ks. M. M).

944. Kobiliński G. v. i E. Wagner. Leitfaden d. griechischen und römischen Altertümer für den Schulgebrauch zusammengestellt. Berlin. 1897, Weidmann. 8vo. XIV. i 181. str., 24 tablic. [starożytności rzymskie opracował Kobiliński).

rec.: Wochenschrift fär klassische Philologie. 1898. nr. 3. str. 75/76. (W. Gemoll). Deutsche Literaturzeitung 1898. 186—7 (A. Brückner). Literarisches Centralblatt. 1898. 196—7. (H. S.). Berliner philologische Wochenschrift 1898. 499—501. (R. Oehler). Gymnasium. 1898. 85. (Werra). Zeitschrift für das Gymnasialwesen. 1898. 110—111. (G. Sachse). Bulletin Belge. 1898. 71—72. (Roersch). Muzeum 1898. 884—885. (W. Zagórski). Jahresb. des phil Vereines 1898. 205/6. (R. Engelmann).

945. Triebs dr. Rozwój rzemiosł u Greków i Rzymian. (Mowa, którą wygłosił d. T. na zebraniu Towarzystwa majstrów pod opieką świętego Edwarda w Berlinie 5go b. m. (IX.). Kuryer pozn. 1898. nr. 206 i 207.

Greckie.

Igrzyska.

946. Radliński Ignacy. Igrzyska greckie. Notatka historyczna. Przegląd tygodniowy. 1896. nr. 20 str. 234—236. nr. 22. str. 258—260.

— por. nr. 918—921.

Kobieta.

†**947. Zdziarska Józefa.** Kobieta w starożytnej Grecyi. [I. Kobieta »Iliady«. II. Kobiety »Odyssei«. III. Kobiety tragedyi greckiej. IV. Kobiety Peloponezu. V. Spartanki późniejszej epoki. VI. Aspazya. VII. Kobieta ateńska VIII. Talenta kobiece, IX. Historya i sztuka wobec kobiety]. Bluszcz. 1893 nr. 19—20. 28. 29. 31. 33—37. str. 145—6, 154—5, 217—8, 225—7. 241—2, 257—8, 266, 275—7, 282—4, 289—291.

†**947a.** Grzechy społeczne. Zbytki patrycyuszek rzymskich. Biesiada literacka. 1895. II. nr. 38. str. 185—6.

Mieszkania.

†**947b.** Pokój grecki na wystawie etnograficznej. [w Warszawie 1895]. Kronika rodzinna. 1895. 413.

Niewolnicy.

948. Waszyński Stefan. De servis Atheniensium publicis. Dissertatio inauguralis. Berolini. 1898. 48 str.

Rzymskie.

Kobiety.

949. T. W. Kobiety rzymskie z czasów Rzeczypospolitej. (Donne e politica negli ultimi anni della Republica Romana. Un Saggio di **Ettore Cicoletti**). Przegląd polski. 1896. lipiec 45—69.

Podręczniki.

950. Guiraud Paweł. Opowiadania historyczne. Rzym, życie prywatne i publiczne Rzymian, przełożył **J. L. Popławski**. Warszawa, nakł. T. Paprockiego i Sp., druk. F. Skiwskiego, 1896, w 8ce małej, str. 513 i 1 nl.

rec: Wędrowiec. 1896. nr. 48. str. 435. Przegląd literacki 1897. nr. 11 str. 8—9. (Z. Samolewicz).

Senat.

951. Czyczkiewycz A. prof. Rymskij senat prez . . . . (De senatu Romano). Sprawozdanie dyrekcyi c. k II. gimnazii w Peremyszly za rik szkilnyj 1896—7. Peremyszl. str. 1—39.

rec.: Eos IV. 222—223. (S. Rudnicki).

Wojskowość.

951a. Domaszewski por. 583.

rec.: Kwart. hist. 1897. 245 Neue phil. Rundschau. 1896. 362/6. (Bruncke). Deutsche Zeitschr. für Geschichtswiss. I. 1. (1896). Mitteil. aus der hist. Litt. 1896. 2. 142—3. (E. Heydenreich) Berl. phil. Wochenschrift 1896. 563—6. (F. Haug).

952 — Die Namen römischer Castelle am Limes Arabicus. Beiträge zur alten Geschichte u. Geographie. Festschrift für H. Kiepert. Berlin. 1898.

953. Hadaczek K. Nowo odkryty dyplom żołnierski z czasów Domitiana. Eos. IV. 172—177.

Sztuka.

Bizantyńska.

954. **Strzygowski Józef.** Die Kathedrale von Herakleia. z 11 figurami. Jahreshefte des österr. archäol. Instituts. I. Beiblatt. str. 15—28.

†955. — Die Kapitäle der heiligen Sophia zu Trebisonde. Bulletin de correspondence hellenique. 1895. 517 nn.

956. — Mar Saba, das griechische Kloster in Palästina. Repertorium für Kunstwissenschaft. Berlin 1896 str. 1—6.

957. — Nea Moni auf Chios. Byzantinische Zeitschrift V. 1. (1896). 140—157.

958. — Zur Datierung des Goldfundes von Nagy-Szent-Miklos. Byzantinische Zeitschrift VI. (1897). 3—4. 585 n.

Rzymska.

959. **Bieńkowski Piotr** dr. Impresyonizm w sztuce rzymskiej i starochrześciańskiej. Przegląd polski. 1896. październik 27—46. listopad 337—358. i odbitka Kraków, nakł. autora. druk. Czasu. 1896. w 8ce. str. 41.

Teatr.

960. **Aleksota.** Przedstawienia teatralne w Grecyi. Przedświt 1896. nr. 9. str. 70—71.

961. **Hahn Wiktor** dr. Teorya Dörpfelda o budowie starożytnej sceny greckiej w świetle najnowszej krytyki. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. wyższ. gimn. w Kołomyi za rok szk. 1898. str. 1—47 i odbitka. Kołomyja. druk. A. J. Miziewicza i Sp. 1898. 8vo. str. 47. i 1 nl.

rec.: Muzeum 1898. 885—887. (W. Zagórski). Przegląd 1898. nr. 178. Wochenschrift für klassische Philologie 1899. 621—2. (Z. Dembitzer).

962. **Mandybur Tadeusz** dr. Nowe poglądy o teatrze greckim. Słowo polskie 1897. nr. 118 *por.*, *szp.* 2. (22. maja).

VI.

VARIA.

Bibliografia.

963. **Hahn Wiktor.** Bibliografia filologii i literatury humanistycznej w Polsce za lata 1894 i 1895. Zestawił . . . . Eos III. Dodatek. stron osobno liczonych: 1 | 32 i odbitka. Lwów, 1896. str. 2 nl. + 32. [por. nr. 598].

rec.: nr. 598 i 963. Przegląd literacki. 1897. nr. 7. str. 7. (J. Leciejewski).

Czasopisma.

964 **Eos.** Czasopismo filologiczne, organ Towarzystwa filologicznego pod redakcyą **Ludwika Ćwiklińskiego.** Rocznik III 1896. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa filologicznego. Z drukarni E. Winiarza. (Eos, commentarii Societatis Philologicae editi a Ludovico Ćwikliński. Volumen III. 1896. Leopoli. Sumptibus Societatis Philologicae. Prostat Leopoli apud bibliopolas Gubrynowicz et Schmidt). 8vo str. 4 nl.+241 +32.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie 1897. nr. 7. str. 178—181. (Z. Dembitzer). i nr 25. str. 695—6. Czasopismo Akademickie. 1897. II. 1 str. 19—20. (J. A. Sierpniak). *rec.* nr. 600. Zeitschr. f. öster. Gymn. 1896. 494—6. (K. Wotke). Ateneum. 1896. IV. 173—4.

965. — Toż samo: Rocznik IV. 1897. We Lwowie 1897. Miejsce, nakład i druk j. w. 8vo. str. 5 nl. + 258.

rec.: Wochenschrift für klassische Philologie 1897. nr. 45, str. 1241—1242.

Filologia w Polsce.

966. **Foerster Richard.** Zur Handschriftenkunde und Geschichte der Philologie. V. Eine griechische Handschrift in Russisch-Polen und das Anthologion des Orion. Rheinisches Museum für Philologie. tom 53. 1898. str. 547—574.

rec.: Muzeum 1899. 714—717. (W. Hahn).

967. **Schneider Stanisław.** Mickiewicz jako filolog. Muzeum 1898. str. 410—416.

— Por. dział VII. pod »Szymonowicz«.

Towarzystwo filologiczne we Lwowie.

968. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa filologicznego za czas od 1 czer-

wca 1895 do 21. maja 1896 r. [por. nr. 604]. Lwów. 1896. str. 7. 8vo. Nakładem Towarzystwa filologicznego. Drukiem E. Winiarza.

969. — Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 1. sierpnia 1895. do 31. grudnia 1896 r. (I. Sprawy ogólne. II. Zwyczajne posiedzenia Towarzystwa we Lwowie. III. Posiedzenia Koła krakowskiego. IV. Sprawozdanie z IV. Walnego Zgromadzenia Towarzystwa filologicznego, które odbyło się we Lwowie dnia 23. maja 1896). Eos III. 225—241.

970. — Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1897 r. (I. Sprawy ogólne. II. Zwyczajne posiedzenia Towarzystwa filologicznego we Lwowie. III. Posiedzenia Koła Krakowskiego). Eos. IV. 241—248.

Życiorysy archeologów i filologów.

Curtius Ernest.

971. L. R. Ernest Curtius. Życiorys z ryciną. Tygodnik illustrowany. 1896. nr. 30. str. 593.

972. T. Sz. Ernest Curtius. Według pracy **Ad. Michaelisa** streścił . . . . Tydzień, dodatek literacki Kurjera lwowskiego. 1896. nr. 40. str. 318—319 i nr. 41. str. 327—328.

Nauck.

972a Zieliński. por. nr. 171.
rec.: Eos. IV. 210—13. (L. Ćwikliński).

*Piechowski Józef. (*1816+1891).*

973. Konopczyński Emilian. Kilka słów o życiu i pracach Józefa Piechowskiego. Eos III. 171—175.

Węclewski.

973a. Majchrowicz. por. nr. 615.
rec.: Przegląd powszechny 1896. III. 101—2. (L. M. Dziama).

VII.

Humanizm w Polsce.

Bolonia.

973b. Bersohn. por. nr. 618.
rec.: Przegląd tygodniowy 1896. 67. (L).

973c. Pfotenhauer. por. nr. 619.
rec.: Kwart. hist. 1897. 381—3. (F. Krček).

Celtes.

— por. nr. 974.

Corvinus.

974. Jezienicki M. Laurentii Corvini Silesii epistula ad Conradum Celtem nunc primum edita. (z !. kwietnia 1500). Eos. III. 166—169.

Benedictus a Cosmin.

974a. Pawlikowski. por. nr. 622.
rec.: Zeitsch f. d. öst. Gymn. 1896. 669—70. (B. Kruczkiewicz).

Erazm z Rotterdamu.

975. Kopera Felix dr.: Dary z Polski dla Erazma z Rotterdamu w historycznem muzeum bazylejskiem. (Odbitka z tomu VI. Sprawozdań komisyi do badania historyi sztuki w Polsce. str. 110—138). Kraków, nakł. Akademii umiej., druk. Czasu, 1897, w 4ce król., str. 29. z 11 cynkotypami w tekście.
rec.: Przegląd powszechny 1899. II. 260—264. (L. Lepszy).

Dantiscus.

— Por. nr. 1032.

Erfurt.

976. Pfotenhauer dr. Schlesier auf der Universität Erfurt im Mittelalter. Zeitschr. des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens. XXX. Breslau. 1896. str. 307—317.

Górnicki.

977. Tarnowski Stanisław. Dworzanin Górnickiego. Studya do historyi literatury polskiej w. XIX. (sic !). Rozprawy i sprawozdania tom. III. Kraków. Spółka wydawnicza, druk. Czasu. 1897, w 8ce, str. 209—270 i nadbitka.

Grzegorz z Sambora.

978. Samborczyk Grzegorz, Częstochowa, poemat wydany w r. 1568. u Giebenejchera, z łacińskiego na język polski przełożył **Wincenty Stroka**. Kraków, nakł. autora (?), druk Anczyca i Sp., 1896, w 8ce większej, str. 38.
rec : Dziennik polski. 1896. nr 187. Przegląd literacki. 1896. nr. 11. str. 11. (L. G.).

Hosius.

979. Fijałek. por. nr. 628.
rec.: Kwart. hist. 1897. 368 (J. Korzeniowski).

979a. Simson P. Stanislaus Hosius. Preussische Jahrbücher tom 89. 2. sierpnia r. 1897.

980 Steinherz S. Die Nuncien Hosius und Delfino, 1560—1561. (Nuntiaturberichte aus Deutschland, herausgegeben von der histor. Commission der Kaiserl. Akademie der Wissenschaften. II. 1). Wien, C. Gerold's Sohn, 1897, w 8ce większej, str. VII i 453.

Humanizm.

981. Bauch G. dr. prof. Beiträge zur Literaturgeschichte des schlesischen Humanismus. II. (1 Sigismundus Fagiculus. 2. Gregorius Agricola). Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens. XXX. Breslau. 1896. str. 128—164.

982. — Beiträge zur Literaturgeschichte des schlesischen Humanismus III. Zeitschr. des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, Band XXXI. Breslau. 1897. str. 123—164.

983. Burckhardt Jakób. Kultura odrodzenia we Włoszech, tłómaczenie według 3go wydania, poprawionego przez **L. Geigera**, przez **L. M.** Tomów 2 Kraków, Spółka wydawnicza, druk. Czasu 1895 i 1897, w 8ce, str. 1 nl., 368+358. [Wychodziło najpierw w »Nowej Bibliotece Uniwersalnej od r. 1895—7].

984. Chmielowski Piotr. Obraz literatury polskiej w streszczeniach i celniejszych wyjątkach ułożył . . . Warszawa 1898. Tom I. Okres trzeci. Rozwój humanizmu i reformacyi. [Zawiera wyjątki z dzieł **Jana z Wiślicy, Krzyckiego, Dantyszka, Janickiego, Jakóba Przyłuskiego, Kopernika, Orzechowskiego, Kromera, Marcina Bielskiego, Górnickiego, Kochanowskiego, Klonowicza, Szymonowicza** str. 97—249. Por. nadto wyjątki z pism **Sarbiewskiego i Zimorowicza** str. 275—297].

985. Geiger Ludwik dr Odrodzenie i humanizm we Włoszech i Niemczech, przełożył z niemieckiego **Stanisław Mieczyński** (Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej, literatura niemiecka). Warszawa, nakł. i druk. S. Lewentala, 1896, w 8ce, str. VII, 558 i II.

986. Jezienicki Michał dr O rękopisie biblioteki królewskiej i uniwersyteckiej we Wrocławiu z roku 1515, oznaczonym sygnat. IV. F. 36., tudzież o pismach w nim zawartych przez . . . . Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. IX. 1897. str. 268—291 i osobne odbicie. W Krakowie. Nakładem Akademii Umiejętności. Skład główny w księgar. i spółki wydawniczej polskiej. 1896. W drukarni »Czasu« Fr. Kluczyckiego i spółki, pod zarządem Józefa Łakocińskiego. (por. nr. 632). 8-vo większe, str. 29.

rec.: Przegląd literacki 1897. nr. 8. str. 6. (J. Leciejewski). Wochenschrift für klassische Philologie. 1897. nr. 26. 714—715.

987. Mazanowski Antoni. Przegląd najnowszych badań z historyi literatury polskiej. (1893—1896). Kraków. 1897. (odbitka z Przeglądu powszechnego. 1896. r.) [ocena prac z zakresu humanizmu polskiego wymienionych w mej bibliografii pod nr. 206, 214, 221, 222, 220, 678, 250, 252, 251, 676, 237, 660].

988. Pelczar Józef ks. dr. Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Część II. Kaznodzieje polscy. Kraków. 1896. w 8-ce. str. 401. Spółka wydawnicza polska. [Mowa też o **Hozyuszu**, 83—86, **Krzyckim**, 87—88, **Górskim**. 108—110, **Sokołowskim** 113—116, **Orzechowskim** 121—124, **Sarbiewskim** 157—159].

Toż: Dodatek do części II. W Krakowie 1897. w 8-ce. str. 111. (Ta część zabroniona pod zaborem rosyjskim). Zawiera wyjątki z utworów **S. Maciejowskiego** 4—5, **Orzechowskiego** 5—8, **Hozyusza** 8—10, **S. Sokołowskiego** 13—15, **Sarbiewskiego** 38—39.

989. Różycki K. v. Der Humanismus in Polen. Zeitschrift für Kulturgeschichte. 1897. (Weimar). IV. zeszyt 4—5. str. 250—74.

990. Senger G. E. Uwagi krytyczne nad poezyami łacińskiemi pisarzów polskich z XVI. i XVII. w. (po rosyjsku). Commentationes Philologicae wydane na uczczenie jubileuszu prof. Pomiałowskiego. Petersburg. 1897. str. 25—54.

Hussovianus.

991. Dembitzer Z. Hussovianea. [Notae criticae ad carm. min. $3_{,15}$sqq, $5_{,69}$sqq, $107_{,}$sqq]. Eos. III. 169—171.

Ines.

991a. Rzepiński por. nr. 638.

rec.: Przegląd powszechny 1897. I. 104—6. (L. M. Dziama). Kwart. hist. 1897. 127—30. (K. J. Heck).

Janicki.

992. **Jezienicki Michał** dr. Celniejsze utwory łacińskie Janickiego, Kochanowskiego i Sarbiewskiego, ze wstępem i objaśnieniami. Część I. Sprawozdanie dyrekcyi c. k. gimnazyum V. we Lwowie za rok szkolny 1898. str. 3—63.
rec.: Wochenschrift für klass. Phil. 1899. 658—60. (Z. Dembitzer).

Kallimach.

993. **Fijałek Jan** X. dr. Kallimach i Bessaryon oraz współcześni Polacy w Rzymie. Eos. IV. 70—73.

Klonowicz.

994. **Basiński Stanisław**. Roxolania Klonowicza w stosunku do poezyi łacińskiej i greckiej. Część II. [por. nr. 640]. XV. Sprawozdanie dyrektora c. k. gimnazyum w Sanoku za rok szkolny 1896. str. 43—84.
rec.: części 2. Przegląd literacki 1897. nr. 7. str. 6—7. (R. Zawiliński). rec. 1 i 2 Eos. IV. 105—108. (J. Nogaj); Kwartalnik historyczny 1897. 571—574. (K. J. Heck).

995. **Storożenko Andrzej**. Dwa wyjątki z dzieł S. F. Klonowicza. Wisła. 1896. X. 1. str. 112—114. [Roxolania. 1049—1164. i Flis str. 192—199].

Kochanowski.

996. **Kochanowski Jan.** Dzieła wszystkie, wydanie pomnikowe, tom IV. część 1. Warszawa, druk. J. Jeżyńskiego, 1884. (1897). w 4ce, str. VIII, 674 i nl. z 1. tablicą i rycinami. (**R. Plenkiewicz**: Słowo wstępne, tenże: Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła: omyłki druku).
rec.: Ateneum. 1897. IV. 176—179. (F. H.). Przegląd polski. 1898. sierpień 398—412. (S. Tarnowski). Przegląd powszechny. 1898. II. 88—99. (A. Mazanowski). Przegląd pedagogiczny. 1898. str. 315—316. (F. Łagowski). przedrukowane w Ziarnie 1898. nr. 41. str. 980. por. tamże recenzyę przedrukowaną z »Dziennika dla wszystkich« nr. 19. str. 452. Głos. 1898. nr. 1. str. 10—11. (W. Jabł.). Prace filologiczne V. 2. 640—664. (A. Brückner). Tygodnik illustrowany. 1897. II. nr. 46. str. 916. (K-i). La Revue des revues. 1898. III. 292—3. (Marrené Morzkowska). Arch. f. slav. Phil. XXI. (1899). 236—243. (A. Brückner).

997. — Psałterz Dawidowy przekładania Jana Kochanowskiego z przedmową **Bronisława Chlebowskiego**. (Biblioteka dzieł wyborowych nr. 12). Warszawa, druk. artyst., 1897, w 8ce małej, str. 160.
— por. nr. 984. 992.

998. **Biegeleisen Henryk** dr. Geneza odprawy posłów greckich. Muzeum. 1897. 113—121. 187—193. 245—252. 359—364. 427—443. [na podstawie prac Kallenbacha, Nehringa i Plenkiewicza].
rec.: Głos narodu 1897 nr. 104. (J. R. »Jak żydzi piszą studya?) i nr. 126 (dr. F. Krček. Jak i dlaczego piszą żydzi studya).

999. **Chlebowski Bronisław**. Artyzm Kochanowskiego, jego czynniki i znamiona. Ateneum. 1897. IV. 21—60.

1000. — Indywidualizm jako czynnik rozwoju artyzmu polskiego w w. XVI. (Humaniści. Jan Kochanowski). Prawda, książka zbiorowa dla uczczenia . . . . . Alexandra Świętochowskiego. Lwów. 1899. [ukazała się w 1898]. str. 80—93.

1001. **Chmielowski Piotr.** Jan Kochanowski [O odprawie posłów greckich]. Nasza literatura dramatyczna. Petersburg. 1898. str. 48—63.

1002. **Glocke M.** Jan Kochanowskij i jewo znaczenije w istorii polskoj obrazowannosti XVI w. Wiadomosti uniwersytetu kijowskiego 1897 nr. 11. i 12. str. 1—184. (w części drugiej). (Uniwersyteckij izwistija).
rec.: Istoriczeskij Wiestnik 1898. nr. 8.

1003. **Gostomski Walery**. O trenach Jana Kochanowskiego (z portretem). Przędziwo. Książka dla młodzieży. Wydawnictwo im. Pauliny Krakowowej. Warszawa. 1896. str. 44—57.

1004. **Hösick Ferdynand.** Jan Kochanowski w świetle ostatnich wyników krytyki historycznej. Ateneum. 1898. I. 24—78, 257—316, 513—561. (recenzya nr. 996).

1005. Kaplica Kochanowskich w Zwoleniu. Tygodnik illustrowany. 1897. nr. 11. str. 216 (z rycinami).

1006. Kochanowski Jan. Ognisko domowe. Dodatek nadzwyczajny do Wielkopolanina. 1898. nr. 15 i 16.

1007. **Kozin J. F.** Kriticzeskije etiudy o niekotorych liriczeskich proizwiedienijach Jana Kochanowskogo. Uniwiersitelski izwiestije kijowskie 1898 nr. 1 część II str. 1—50 i odbitka Kijów 1898. w 8ce, str. 50.

rec.: Kraj 1898. D. 165. Kwart. hist. 1898. 862–866. (R. Plenkiewicz).

1008. **Łopaciński Hieronim.** Słówko o pamiątkach po Janie Kochanowskim. Kuryer codzienny warszawski. 1897. nr. 177—179. [*Bibliografia* Czarnolasu, zwolenia i wsi sąsiednich].

1009. **Małecki Antoni.** Jana Kochanowskiego młodość. W książce: »Z dziejów i literatury«. Lwów. 1896. str. 164—189.

1010. **Mazanowski A.** Jan Kochanowski. (Charakterystyki literackie pisarzów polskich VI.) Złoczów. Nakładem i drukiem Wilhelma Zukerkandla. (1898). w 16ce. nr. 237—8. str. 106.

rec.: Kraj 1898. D. 407. Ziarno 1898. 34. s. 812.

1011. **M. S.** Przechadzka po Krakowie za czasów Jana Kochanowskiego. Biesiada literacka 1898. I. 309—312.

1012. **Plenkiewicz Roman.** Geneza i rozbiór »Odprawy posłów greckich«. Biblioteka warszawska. 1896. III. 231—254. — por. nr. 996.

1013. **Rudzki A.** ks. Miejsce wiecznego spoczynku Jana z Czarnolasu. Zebrał . . Przegląd katolicki. 1897. nr. 7 i 8. str. 103—105 i 116—118. (Przedrukowano w Gazecie Radomskiej 1897. we wrześniu i październiku).

1014. **Tarnowski Stanisław.** Co u nas o Kochanowskim pisano? Studya do historyi literatury polskiej w. XIX. Rozprawy i sprawozdania. Tom IV. Kraków. Spółka wydawnicza. Druk Czasu 1898. w 8-ce.

Kopernik.

1015. **Antuszewicz E.** Rękopis Kopernika. Ziarno 1898. nr. 2 i 3. str. 50.

1016. **Daubrée A.** Copernic et les decouvertes géographiques de son temps. La nature. Paris. 1896. nr. 1196. 2/V. str. 343—7 z 2 rycinami.

1017. **Dickstein S.** Kopernik i odkrycia geograficzne za jego czasów. Tygodnik illustrowany. 1896. nr. 15. str. 294.

1018. **Haebler T.** Ueber zwei Stellen in Platons Timaeus und im Hauptwerke von Coppernicus. (program). Grimma. 1898. 4-to str. 26.

1019. **Merczyng Henryk.** Mikołaj Kopernik, życie i działalność naukowa. (Życiorysy sławnych Polaków nr. 1). Petersburg, Nakł. K. Grendyszyńskiego. Druk Anczyca i Sp. w Krakowie. 1898. w 8ce małej, str. 67 i 1 nl., z portretem Kopernika.

rec: Kwartalnik historyczny. 1898. 897—9. (L. Birkenmajer). Przegląd pol. 1898. wrzesień. 590—591. (S. Srokowski).

1020. **Müller Adolf S. J.** Nikolaus Coppernicus, der Altmeister der neuern Astronomie. Ein Lebens- und Culturbild, von . . . . . Professor der Astronomie an der gregorianischen Universität und Director der Sternwarte auf dem Janiculum zu Rom. Freiburg in B. Herder 1898. w 8-ce str. V. 1 nl. i 159. (= Stimmen aus Maria-Laach. 72. Ergänzungsheft). Das Recht der Übersetzung in fremde Sprachen wird vorbehalten.

rec.: Naturwiss Rundschau XIII 40. (Berberich).

1021. — Coppernicus Einführung in sein astronomisches Hauptwerk Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde Ermlands XII. 2.

1022. **Saprak F. F. dr.** Die Erde steht, die Sonne geht, oder ein neuer Feldzug gegen das Kopernikanische Weltsystem auf den Gebieten der Mathematik, Physik, Astronomie, Geologie und Metereologie. Loreto-Marche-Italien. Verlag und Druck v. N. Brancondi. 1896. w 8-ce małej, str. 98 z 4 rycinami w tekscie. Das Recht der Übersetzung in fremde Sprachen vorbehalten. Nachdruck (!) verboten!

Kraków.

1023. **Chmiel A.** Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, tomi III. fasciculus I. ab a. 1561 ad a. 1589, editionem curavit . . . . . Cracoviae, sumpt. Academiae literarum. Typis Univ. Jag. 1896. w 8-ce. str. 160. (por. nr 230.)

1024. **Fijałek Jan N. ks. dr.** Studya do dziejów Uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV. w., w pięćsetletnią rocznicę założenia wydziału teologicznego w Krakowie. Odbitka z rozpraw Wydziału filolog. Akademii umiej. tom XXIX. Kraków. Spółka wydawnicza. Druk. Uniw. Jag. 1898. w 8-ce większej. str. 182.

Por. też nadbitkę z Bulletin de l'Academie des sciences. Etudes sur l'histoire de l'Université de Cracovie et principalement de la faculté de théologie au XV. siécle. Cracovie. Impr. de l'Univ. Jag. 1898. w 8-ce. str. 404—413.

1025. **Wisłocki Władysław.** Acta rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis inde ab a. 1469, tomus I. continens annos 1469—1537. (Univer-

sitati Jagellonicae quingentesima natalium sollemnia a. Dni 1900 feliciter redeuntia celebraturae s.). Cracoviae, sumpt. Academiae liter., Spółka wydawnicza, typ. Univ. Jag. 1893—7, w 8ce, str. XI, 1222 i 1 nl. [por. nr. 231, 648].

rec.: Kwart. hist. 1898. 894—7. (F. Krček). Muzeum. 1899. 283—6, (A. Karbowiak).

Kromer.

1026. Korzeniowski Józef dr. Martini Cromeri ad Romulum Amasaeum epistulae 1537—1550. (pośw. prof. drowi Kazimierzowi Morawskiemu). Odbitka z czasopisma Eos. IV. 62—69. Leopoli, typ. E. Winiarz, 1897, w 8ce. str. 8.

rec.: Kwartalnik historyczny 1898, 119—121. (L. Finkel).

Krzycki.

1027. Sokołowski Maryan. Stosunek Andrzeja Krzyckiego do sztuki. Katedra płocka, pieczęć arcybiskupia, nagrobek. Kraków, nakł. autora, druk. Czasu, 1896. 8vo większe, str. 28. z fotodrukami. (Odbitka z VI. tomu Sprawozdań komisyi do badania historyi sztuki w Polsce. str. 42—49).

rec.: Przegląd polski. 1896. grudzień 559—62. (J. Mycielski). Kwart. hist. 1897. 117—9. (L. Lepszy). Wędrowiec 1897. 519. Zeitschrift d. histor. Gesellschaft f. d. Provinz Posen. 1896. 349. Ateneum. 1896. IV. 183—4.

Locher Jakób.

1028. Locher Jakób. Sąd Parysa królewicza trojańskiego, 1542, najdawniejsza gra polska drukowana, opracował i wydał **Hieronim Łopaciński**. (Odbitka z Prac filologicznych V. 2. 455 — 515. i odb. Warszawa, druk. J. Jeżyńskiego. 1897. w 8ce, nl. 2+1. str 61.

rec.: Kwartalnik historyczny 1898, 331—334. (F Krček). Głos. 1898 II. nr. 46 str. 1086. (G. Korbut).

†1029. Locher Jakób. Sand Parysa, krolowica trojańskiego. Kraków, druk. przez Hier. Wietora. lata bożego M. D. xlv, w 16ce, str. nl. 3. (1894 Warszawa). [Podobizna tytułu i str. odwrotnej].

rec.: Przewodnik bibliograficzny. 1894 174 n.

1030. Kryński Adam Ant. Sąd Parysa, królewica trojańskiego. Nieznany dotąd pierwszy dramat polski, drukowany 1542 r. Wędrowiec. 1896. nr. 20. str. 388. (z trzema podobiznami).

Logus Georgius. (Logau Jerzy).

1031. Bauch Gustaw dr. prof. Der humanistische Dichter George von Logau, ein Beitrag zur Literaturgeschichte des schlesischen Humanismus. Breslau, Druck von Grass, Barth et Comp. 1896. w 8ce, str. 29.

rec.: Kwartalnik historyczny 1897. 568—571. (M. Jezienicki).

Melanchton.

1032. Kętrzyński W. dr. Ein ungedruckter Brief Philipp Melanchtons [an Johannes Dantiscus 1533]. Altpreuss. Monatschrift XXXV. 5 czerwca. str. 481—482.

Memorata Anna.

1033. Wierzbowski por. nr. 651.

rec.: Tyg. ill. 1896. I. 359. Kwart. hist. 1897. 126 (A. Brückner). Przegl. polski. 1896. maj. 451. (S. W.).

Orzechowski.

1033a. Wierzbowski por. nr. 659.

rec.: Bibl. warsz. 1897. I. 168—70. (A. Rembowski); Kwart. hist. 1897. 125—6. (A. Brückner). Ateneum. 1896. III. 174—6. (A. Kryński).

1033b. Maczuga por. nr. 660.

rec.: Zeitsch f. d. öst Gymn. 1897. 944. (R. F. Kaindl).

Royzyusz.

1034. Kruczkiewicz Bronisław dr. Royzyusz, jego żywot i dzieła. Odbitka z XXVII. tomu Rozpraw Wydziału filolog. Akademii Umiej. 1898. (str. 41—182). Kraków. Spółka wydawnicza, druk. Uniw. Jagiell., 1897, w 8ce większej, str 142.

rec.: Kwart. hist. 1899. 544—50. (M. Jezienicki).

Sarbiewski.

1035. Badeni Jan X. T. J. Kazimierz Maciej Sarbiewski. Studya i szkice. Tom II. Kraków 1898. str. 1—62.

1036. Wabner J. Przekłady z Sarbiewskiego. Przegląd pedagogiczny 1897, nr 6. str 98—99. [Oda do rycerstwa, ks. 4, 1 przełożona z zachowaniem miary alcejskiej oryginału].

— Por. nr. 984. 988.

Szymonowicz.

1037. Chmielowski Piotr. Szymon Szymonowicz jako dramatyk. Nasza litera-

tura dramatyczna. Petersburg 1898. str. 64—79.

1037a. Hahn Wiktor dr. por. nr 676.

rec.: Tygodnik illustrowany 1896. 19. 340. (N). Eos. IV. 213—15. (S. Bielawski).

1038. — Szymon Szymonowicz jako filolog. (Kartka z dziejów filologii w Polsce). Przewodnik naukowy i literacki 1897. 112—129 i 208—230 i odbitka. Lwów. 1897. str. 40. 8-vo.

rec.: Przegląd powszechny. 1897. IV. 117—119. (L. M. Dziama). Przegląd literacki 1897. nr. 10. str. 12—13. (Z. Samolewicz). Wochenschrift für klassische Philologie 1898 76—78. (Z. Dembitzer). Tygodnik illustrowany. 1898. II. nr. 35. str. 696. (K).

Zamoyski.

1038a. Nittman Karol dr. O hetmanie Zamoyskim i o tem, co się za jego czasów w Polsce działo. Wydanie 2-gie. (Wydawnictwo ludowe XVII. 11). Lwów. Nakł. komitetu, Druk. S Bednarskiego 1898. w 16-ce. str 76. z rycin.

1039. Nowodworski Witołd. Jan Zamoyski. jego życie i działalność polityczna. Zarys biograficzny przez . . . . . Z portretem J. Zamoyskiego. Życiorysy sławnych Polaków nr 5. Petersburg. Nakładem Kazimierza Grendyszyńskiego. 1898. 8-vo. str. 2 nl + 1. 98.

rec.: Tygod. ill. 1898 nr. 47. str. 936. (W. J.).

Zimorowicz B. J.

1040. Czermak Wiktor. Przyczynek do biografii Józefa Bartłomieja Zimorowicza. Biblioteka warszawska 1896. tom II. str. 345—361.

rec: Kwartalnik historyczny 1898. 123—124. (K. J. Heck).

1041. H. G. Zimorowicz Bartłomiej w 300 rocznicę urodzin. (Z portretem) Tygodnik illustrowany. 1898. I. nr. 5. str. 94—95.

1042. Heck Korneli dr. Józef Bartłomiej Zimorowicz, burmistrz, poeta i kronikarz lwowski w trzechsetną rocznicę jego urodzin, napisał . . . We Lwowie. Staraniem i nakładem gminy kr. st. miasta Lwowa. 1897. 8-vo. str. 2 nl. + 66.

1042a. por nr. 683.

rec.: Zapiski tow. im. Szewczenki. X. 37. (Tomaszewski).

1043. Obchód Zimorowicza. Słowo polskie. 1897. 299 popoł. szp. 7.

1044 — Zaproszenie na uroczysty obchód trzechsetnej rocznicy urodzin Józefa Bartłomieja Zimorowicza we wtorek dnia 21. grudnia 1897 — arkusz. nl str. 4. — Z drukarni «Dziennika Polskiego». 1897.

1045. 300-letni jubileusz Zimorowicza. Słowo polskie. 1897. nr. 298. por., szp. 1—2.

SPIS ABECADŁOWY AUTORÓW.

(Liczby umieszczone obok nazwisk oznaczają numer porządkowy).

A. K. 786.
Aleksota 960.
Alf 724.
Antoniewicz J. B. 882.
Antuszewicz E. 1015.

B. R. 839.
Badeni J. 699. 770. 780. 1035.
Barewicz W. 699a.
Bartłomiej z Bydgoszczy 815.
Bartunek J. 727. 806.
Barwiński E. 880.
Basiński S. 994.
Bauch G. 981—2. 1031.
Baudouin de Courtenay J. 807.
Bednarski S. 763. 764. 765. 766a.
Bersohn M. 973 b.
Bezimienne 735. 737 789 805 827. 828. 865 897. 902. 921. 931 932. 932 a. 947 a. b 1005 1006. 1043—1045.
Biegeleisen H. 998.
Bieńkowski P. 837. 839 a. 852—855. 959.
Bilczewski J 903.
Bizoń F. 820
Błotnicki W. 690.
Bogucki M. K. 721. 721 a.
Bojarski ks. 726 a.
Borowski K 698.
Bosakowski T. 881.
Boufall B. 937.
Brzezińska W. 922 a
Burckhardt J. 983.
Bystroń J 759 a.

Calderini G. 859
Cehrlyński R. 795 a 800 803 810.
Chlamtacz M. 938.
Chlebowski B. 997. 999. 1000.
Chmiel A. 1023.
Chmielowski P. 984. 1001. 1037.
Christ A 712 a 726 b.
Chudziński A. 879.
Cybulski S 748. 940—1.
Ćwikliński L. 696. 861. 964—5. 968—970
Czencz W. ks. 787.
Czermak W. 1040.
Czerny-Szwarzenberg J. 824.
Czubek J. 756 761.
Czyczkiewicz A. 791. 951.

Δ. 848.
Danielson A. 841.
Danysz A. 739.
Darowski A 856—8.
Daubrée A. 1016.
Dembitzer Z. 788. 991.
Demetrykiewicz M. 942.
Dickstein S. 1017.
Dobrzański B. 786 a.
Domański B. 725 a
Domaszewski A 859. 870. 896. 898—901 912. 912 a. 951 a. 952.
Dropiowski P W. 717.
Dydyński T. 893.
Dzieduszycki W. 923.

E. K 867.
Egelhaaf G. 875 a
Engelmann R 943.
Erzepki B. 815.
Estreicher T. 818.

Fiderer E. 802—4
Fijałek J. N ks. 979. 993. 1024.
Finkel L. 880—1.

Fischer K. 700. 716. 782. 823. 831.
Foerster R. 966.
Friedberg J. S. 880.
Froehner W. 842. 862.
Fryz F. 922.

Gabryl F. 691.
Geiger L. 985.
Gerstmann T. 829.
Gladbach M. 734.
Glocke M. 1002.
Gomulicki W. 905.
Gostomski W. 906. 1003.
Grabowski J. 884.
Grzanowski B. 701.
Guhl 943.
Guiraud P. 950.

H. G. 1041.
Hadaczek K. 953.
Haebler I. 1018.
Hahn W. 740—1. 961. 963. 1037 a. 1038.
Halban A. 892.
Handel Z. 777.
Heck K. J. 866. 1042. 1042 a.
Hösick F. 1004.

Ilnicki W. 877 b.

J. Sz. 821.
Janowski K. 753.
Jezienicki M. 712 a. 974. 986. 992.
Jodko J. 860.
Josse H. 825.
Jougan A. 891.

K. A. 786.
Karbowiak A. 760.
Kętrzyński S. 881.
Kętrzyński W. 1032.
Kieroński L. 749.
Klonowicz S. F. 759 a.
Kobiliński G. 835. 944.
Kobylański J. 805 a.
Koczyński L. 785.
Kohlsdorfer M. 907.
Kohner 943.
Konopczyński E. 755. 823 a. 973.
Kopera F. 917. 975.
Kopia H. 700. 716. 782.
Korzeniowski J. 1026.
Korzon T. 876.
Kozin J. F. 1007.
Kozłowski W. M. 822.
Kożmian S. 689.
Kretowicz J. 794.
Kruczkiewicz B. 782 a. 1034.
Kruszka W. 931 a.
Kryński A. A. 1030.
Krysiński S. 816.
Kubicki K. 883.
Kubliński J. 694—695. 743. 781.
Kucharski W. 881.

L. R. 971.
Lang A. 846.
Lavisse E. 877.
Laudowicz F. 871—2.
Lewicki J. 726 b. Lewicki J. 880.
Lewicki T. 936.
Lityński M. 838. 924—6.
Locher J. 1028—9.
Lutosławski W. 728—733. 733 a. 734.

Ładyżyński M. 786 b.
Łopaciński H. 1008. 1028.
Łopiński 808.
Łuczakowski K. 817.
Łyskowski 868.

M. 749 a. 926 a.
M. M. 774 a.
M. S. 833. 1011.
Maczuga A. 1033 b.
Majchrowicz F. 746 a. 973 a.
Maliszewski E. 775.
Małecki A. 1009.
Mandybur T. 722. 803. 918. 962.
Maszewski A. 726 c.
Mazanowski A. 987. 1010.
Meyer F. 734.
Merczyng H. 1019.
Michaelis A. 972.
Mickiewicz A. 908.
Mieczyński S. 943. 985.
Mikołajczak J. 697.
Mineyko Z. 847. 849. 850. 919—20.
Miodoński A. 758. 771.
Morawski K. 747. 787 a. 788 a.
Motty M. 773.
Munt A. 826.
Müller A. 1020—1.
Mymer F. 759 a.

Neumanowa A. 869. 874 a.
Nitman K. J. 1038 a.
Nohl H. 763—5. 766 a.
Nowalski J. L. S. 863.
Nowodworski W. 1039.

Ohonowski I. 797. 798. 811.
Okęcki W. 790 a.
Ostrowski J. 793.

Passowicz P. 772

Paszkiewicz E. 689a.
Pawlikowski J. 974a.
Pelczar J. 744. 988.
Petersen E 859
Pfotenhauer 973c. 976.
Pieniążek C. 877a. 885.
Plenkiewicz R. 996. 1012
Pn. 889.
Podlacha W. 881.
Pollack L 843.
Popiel P. 776
Popliński A. 808
Popławski J. L. 950
Próchnicki F. 796. 797.798.

Raciborski A. 873.
Radliński I 712. 913 946.
Reinach S. 844.
Rembieliński R 698
Robert K. 844a.
Rolny W. 880.
Romański S. 927.
Rozwadowski J. 812.
Rożycki K. 989.
Rudnicki S. 881.
Rudzki A. 1013.
Rydel L. 713. 714
Rykaczewski E. 767
Rzepiński S. 766a. 776a. [864. 928. 929. 933. 991a.

Sabat M 778. 778a. 832.
Salo L. 769.
Samolewicz Z 799. 800. 809—11.
Sanojca J. 709a 819.
Saprak F. F. 1022.
Sawczyński H 885—6
Schefczik H. 701a. 702. 703.
Scheindler A. 708. 799.
Schiche I 766 766a
Schneider S. 686. 687. 691a. 710. 719a. 726. 742. 745. 750. 887. 888. 967.
Semkowicz A. 877b.
Semkowicz W. 881.
Senger G. E 990.
Simson 979a
Snitko J. 875
Sokołowska Z 859a.
Sokołowski M. 1027
Sołtysik T. 800 811.
Spalikowski E. 757.
Spamer 885-6
Stach K. 723
Staromiejski J. 779. 790.
Stein I. 756
Steiner J 799
Steinherz S 980.
Sternbach L 685a. 688. 693. 706a. 725.
Storożenko A 995.
Stroka W. 978.
Strowski F. 720.
Struwe H 726c. 736. 755
Strzelecki A. 834
Strzygowski J. 954—8
Sz. J. 821.
Szafran T. 767a.
Szelągowski A 881 890.
Szychulski W. 709.
Szydłowski J. 706.
Szymusik F 774.
Szubert F 746a.

Ślepowron 934
Śmiałek W 718. 762. 814
Świba B 709. 792.

T. Sz 972.
T. W. 949.
Taborski J. 795 795a.
Tarnowski S. 977. 1014.
Terlikowski F. 708 759 766. 784
Tralka J 738. 746 813.
Triebs 945.
Trzaskowski B. 754. 914.
Tur J. 910.
Tyszkiewicz M. 845—6.

Uranowicz Z 692.

Wabner J. 1036.
Wagner E 944
Waszyński S 948
Weidner A 790.
Wernic H. 877c
Weryha 851. 935.
Westfalewicz M 881
Wierzbicki J 689a
Wierzbowski T. 1033. 1033a.
Wilpert J. 904.
Winkowski J 795 795a.
Wisłocki W. 1025.
Witkowski S 707. 801. 869a. 909.
Wołek A 711.

Zagórski W. 836 840. 894.
Zakrzewski W 877d.
Zaleski M. 878.
Zapała Z. 704.
Zaremba W 911
Zathey H. 756
Zdziarska J. 947
Zieliński T 705. 719. 751. 752. 768. 783. 874 895 972a.
Ziembicki T. 715.
Zipper A. 830. 915 16.
Zoll F. 939.
Zych F. 930.
Zegota P. 886.

Uzupełnienia:

W nr. 619. czyt.: »Pfotenhauer. t. 28. s. 433—446 i t. 29. s. 268—278«.

W nr. 862. dodaj: avec 22 planches en couleurs. Paris. 1897. 4°, str. XXVIII, 106 i 22 tabl.

Nr. 947. a. należy umieścić po nr. 948.

SPIS RZECZY.

Str.

I. Przekłady z poetów starożytnych.
1. Iliady pieśń VI, przetłómaczył Jan Czubek 3
2. Chór z tragedyi Aischylosa »Choeforoi«, przełożył Jan Kasprowicz 17
3. Arystofanesa »Żaby« (w. 316–415), przełożył Franciszek Konarski 20
4. Dwie sielanki Teokryta, przełożył Kazimierz Kaszewski . . 25
5. Z Herodasa »Mimiambów«: Kobiety w świątyni, Asklepiosa, przełożył Józef Winkowski 32
6. Wybór epigramów z Marcyalisa księgi I, przełożył Jan Czubek . 37

II. Rozprawy z zakresu filologii klasycznej.
1. Appendix Christophorea, composuit Leo Sternbach 53
2. Wyobrażenia orfickie i ewolucyonizm, napisał Stanisław Schneider 75
3. Św. Hieronim i św. Augustyn a literatura świecka, napisał Antoni Danysz 92
4. O autentyczności korespondencyi Pausaniasa z Kserksesem, przechowanej u Tucydydesa I., 128 i 129, napisał Stefan Waszyński 113
5. O komedyi Menandra p. n.: »Rolnik«, napisał Wiktor Hahn . 118
6. Badania nad Platonem, napisał Wincenty Lutosławski . . 134
7. O szkole platońskiej czyli Akademii, jej organizacyi i działalności naukowej, napisał Michał Jezienicki 140
8. De Parrhasii pictoris apud Propertium memoria, scripsit Casimirus Janowski 163
9. Grób Neoptolemosa w Delfach, napisał Karol Hadaczek . . 167
10. Kwestya etruska w świetle najnowszych badań, napisał A. Frączkiewicz 171
11. De anticipationis, quae vocatur, apud Xenophontem usu, scripsit Ioannes Jędrzejowski 190

III. Rozprawy z zakresu humanizum polskiego.
1. Pojęcie i znaczenie poezyi u poetów polskich XVI wieku, napisał Wilhelm Bruchnalski 211
2. Przyczynki do krytyki tekstu autorów nowołacińskich, podał Ignacy Chrzanowski 226

Str.

3. De Gregorii Sanocei studiis humanioribus, scripsit Thaddaeus Sinko 241
4. De tribus Cricii locis, scripsit Zacharias Dembitzer . . . 271
5. Wpływ Psałterza Dawidowego na Treny Jana Kochanowskiego, napisał Konstanty Wojciechowski 274
6. Szymonowiciana, napisał Korneli Heck 283
7. Dwa drobne wiersze Klemensa Janickiego, wydał Ludwik Ćwikliński 302

IV. Bibliografia.

Bibliografia filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce za lata: 1896—1898, zestawił Wiktor Hahn, (z osobną paginacyą) . . . . . 1—30